złączeni
miłością
Czy ich miłość ma szansę przetrwać
w świecie pełnym zdrady i śmierci?
Cora Reilly

CORA REILLY

ZŁĄCZENI MIŁOŚCIĄ

SERIA
BORN IN BLOOD MAFIA CHRONICLES #6

TŁUMACZENIE
ANNA KUKSINOWICZ

OŚWIĘCIM 2020

Tytuł oryginału
Bound by Love
Copyright © 2018 by Cora Reilly
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2020
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Alicja Chybińska
Korekta:
Agnieszka Nikczyńska-Wojciechowska
Katarzyna Olchowy
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-446-7

SPIS TREŚCI

PROLOG
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
ROZDZIAŁ CZTERNASTY
ROZDZIAŁ PIĘTNASTY
ROZDZIAŁ SZESNASTY
ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY
ROZDZIAŁ OSIEMNASTY
ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIĄTY
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SZÓSTY
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SIÓDMY
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY ÓSMY
O AUTORCE
Przypisy

W książce znajdują się fragmenty tłumaczeń tomów:
Złączeni honorem, *Złączeni obowiązkiem*, *Złączeni nienawiścią*,
Złączeni pokusą i *Złączeni zemstą*.

PROLOG

Aria

Nie dam rady, Aria. Muszę się uwolnić. Od tego świata. Od mojego zaaranżowanego małżeństwa. Po prostu chcę być wolna.

Wszystko zaczęło się od tych słów wypowiedzianych przez moją siostrę, Giannę. To przez nie zdradziłam Lucę po raz pierwszy. Wtedy nie była to dla mnie zdrada. Chciałam po prostu pomóc swojej siostrze, nie zamierzałam zdradzić swojego męża.

A jednak, kiedy podjęłam decyzję, żeby pomóc jej uciec, wiedziałam, że będę musiała postąpić wbrew niemu.

Zdrada.

Dla członków mafii jakiekolwiek słowo sprzeciwu było zdradą. Kobiety powinny bezkrytycznie popierać swoich mężów, szczególnie ja, ponieważ byłam żoną *capo*.

Ale ja czułam potrzebę chronienia swojej rodziny, swoich sióstr i brata, chronienia tych, których kochałam, przed brutalną rzeczywistością życia w mafii, przez co czasami trudno mi było zachować posłuszeństwo.

Myślałam, że Luca mnie zrozumie, myślałam, że nasza miłość przetrwa wszystko.

Niestety, Luca nigdy nie pozwolił sobie na zaufanie ani pokochanie kogokolwiek… Do czasu, aż poznał mnie. Może już na zawsze miał zachowywać ostrożność w kwestii uczuć.

Może od początku czekał, aż wydarzy się coś, co usprawiedliwi jego ostrożność.

A ja dałam mu ku temu okazję.

Luca

Mój sadystyczny ojciec dał mi i mojemu bratu wiele lekcji, a wszystkie miały nauczyć nas hartu ducha i bezwzględności, przygotować na czekające nas zadania. Nienawidziłem tego człowieka, przez całe życie go nienawidziłem, i nienawidziłem tego, że miał rację w tej jednej kwestii, w której chciałem, żeby się mylił.

Miłość oznacza słabość, Luca. Nawet najsilniejszych mężczyzn rzuci na kolana. Kobiety są słabe, więc mącą nam w głowach, aż wreszcie zaczynamy wierzyć, że moglibyśmy je pokochać, ponieważ tylko manipulując nami, mogą uzyskać nad nami władzę. Nie pozwól, żeby jakakolwiek kobieta zyskała władzę nad tobą. Będziesz capo. A capo nie może sobie pozwalać na słabości.

Przez Arię uwierzyłem, że te słowa były kłamstwem.

Zwabiła mnie swoimi miłymi uśmiechami, niewinnym spojrzeniem i niezrównanym pięknem, a ja wpadłem w jej pułapkę. Nadal pamiętałem ten pieprzony dzień.

– Jesteś dobrą osobą, Aria. Niewinną. Zmusiłem cię. – Aria zasłoniła mnie swoim ciałem, zaryzykowała swoim życiem, żeby ratować mnie. Żeby ratować moje życie, warte o wiele mniej niż jej własne.

Spojrzała mi w oczy. Jej niebieskie oczy zawsze były pełne uczuć, których nie potrafiłem zrozumieć.

– Nie, Luca. Urodziłam się w tym świecie. Zdecydowałam się w nim pozostać. – Przypomniała mi się myśl z naszego ślubu: „Już z racji samego urodzenia w tym światku przychodzi się na świat z krwią na rękach, a z każdym oddechem grzech wrzyna się głębiej w naszą skórę".

Pokręciłem głową.

– Nie masz wyboru. Z naszego świata nie można uciec. Nikt nie zapytał cię, czy chciałaś mnie poślubić. Jeśli zginęłabyś od tamtej kuli, to przynajmniej wyrwałabyś się z naszego małżeństwa.

– W naszym świecie jest niewiele dobrych rzeczy, Luca, ale jeśli uda ci się znaleźć choćby jedną, trzymasz się jej z całej siły. W moim życiu ty nią jesteś.

Jak mogła coś takiego powiedzieć? Zabiłem wielu ludzi, a do tego lubiłem to robić. Jeśli istniało Niebo i Piekło, to nie miałem wątpliwości

co do tego, gdzie trafię.

– Nie jestem dobry.

– Prawda, nie jesteś dobrym człowiekiem. Ale dobrze mnie traktujesz. W twoich ramionach czuję się bezpieczna. Nie wiem, dlaczego tak jest, nie wiem też, dlaczego cię kocham, ale nic nie zmieni moich uczuć.

Zamknąłem oczy, odcinając się od miłości tak jasno widocznej w jej spojrzeniu. Aria mnie kochała. Usłyszałem już kiedyś od niej te słowa. Nie rozumiałem, jak mogła nadal obdarzać mnie uczuciami po tym wszystkim, co zrobiłem na jej oczach, chociaż nie widziała jeszcze najgorszego. To najgorsze nadal przed nią ukrywałem.

– Miłość w naszym świecie jest ryzykiem i słabością, na jaką capo nie może sobie pozwolić – mruknąłem. Prawda, w którą wierzyłem całe swoje życie. Prawda, którą kierowałem się w życiu. Prawda, którą miałem zabrać ze sobą do grobu.

– Wiem – wyszeptała zrezygnowana.

Czy ona nie wiedziała, co czułem? Nie widziała tego? Nawet Matteo zdawał sobie z tego sprawę, chociaż starałem się to przed nim ukryć, ukryć przed wszystkimi.

Wbiłem w nią wzrok, czując w klatce piersiowej ucisk od emocji, które mnie cholernie przerażały. Przerażały mnie, a przecież już prawie niczego się nie bałem. Przetrwałem tortury i potworny ból, sam torturowałem innych i zadawałem im ból, patrzyłem, jak ginie wielu ludzi, sam zabiłem sporą część z nich, a teraz bałem się swoich własnych uczuć.

– Ale to mnie nie obchodzi, bo miłość do ciebie jest jedyną nieskażoną rzeczą w moim życiu.

Aria zamarła, a jej oczy zaszły łzami. Płacz i błaganie nigdy nie zmiękczyły mojego serca, ale łzy mojej żony przemawiały do tej części mnie, o której istnieniu nie miałem pojęcia.

– Kochasz mnie? – zapytała, patrząc na mnie z nadzieją i niedowierzaniem.

– Tak, nawet jeśli nie powinienem. A jeśli wrogowie dowiedzą się, ile dla mnie znaczysz, to zrobią wszystko, aby cię dorwać, by kontrolować mnie, grożąc tobie. Brać znów spróbuje, a za ich śladem pójdą inni. Kiedy wstąpiłem do mafii, przysięgałem zawsze stawiać naszych na

pierwszym miejscu i odnowiłem tę przysięgę, gdy objąłem rolę capo dei capi*, mimo że świadomie skłamałem.*

I to, kurwa, była prawda. Myślałem, że to była prawda. Stawiałem Arię na pierwszym miejscu, chroniłem ją, pozwalałem jej na rzeczy, które nie podobały się mojej rodzinie. Zrobiłbym dla niej wszystko, a ona mnie, kurwa, zdradziła. Zdradziła moją miłość i zaufanie.

Miłość.

Słabość.

Słabość, na którą już nigdy nie mogłem sobie pozwolić.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Wcześniej

Aria

Ramię nadal czasem mnie bolało, zwłaszcza kiedy zbyt szybko ruszyłam ręką, ale poprzedniego dnia lekarz usunął szwy i powiedział, że ból powinien wkrótce całkiem zniknąć. Dotknęłam czerwonego śladu pod moim obojczykiem. Skóra w tym miejscu nadal była wrażliwa. Moja pierwsza blizna.

Luca podszedł do mnie od tyłu, był wyższy ode mnie o ponad głowę, i delikatnie położył ręce na moich ramionach, spoglądając szarymi, ciemnymi ze złości oczami na moją bliznę. Przed chwilą braliśmy razem prysznic i był kompletnie nagi, tak jak ja, lecz jego ciało pokrywała niezliczona ilość szram. Przyjrzałam się jego twarzy, zastanawiając się, czy może przeszkadzało mu to, że już nie byłam idealna. Dla członków mafii blizny były dowodem ich odwagi – a Luca był najodważniejszym z nich. Ale ja byłam kobietą; kobietą, która została mu wręczona ze względu na swoje piękno.

– Doktorek powiedział, że zblednie – wyszeptałam.

Luca spojrzał mi w oczy, wpatrując się w lustro i ściągając ciemne brwi. Odwrócił mnie do siebie i zmusił do spojrzenia mu w oczy.

– Aria, mam w dupie to, czy zblednie, czy nie. Twoja blizna nie podoba mi się tylko dlatego, że przypomina mi o tym, że zaryzykowałaś swoim życiem dla takiego dupka jak ja, a to jest naprawdę ostatnia rzecz, o jakiej powinnaś myśleć.

– Zrobiłabym to znowu – oznajmiłam bez wahania.

Luca chwycił mnie w talii i posadził na umywalce.

– Nie – warknął, zbliżając swoją twarz do mojej. Jego oczy płonęły ze złości i inni skuliliby się ze strachu. – Nie, słyszysz mnie? To jest, kurwa, rozkaz.

– Nie możesz mi tak rozkazywać – powiedziałam cicho.

Wypuścił powoli powietrze.

– Mogę i właśnie to robię. Jako twój *capo* i jako twój mąż. Już nigdy nie zaryzykujesz dla mnie życiem, Aria. Przysięgnij mi to.

Wbiłam w niego wzrok. Może według niego to rzeczywiście było takie łatwe. Luca był przyzwyczajony do kontrolowania wszystkich wokół siebie, przyzwyczajony do tego, że jego ludzie wykonywali każdy rozkaz, ale nawet on musiał zdawać sobie sprawę z tego, że niektóre rzeczy znajdowały się poza jego kontrolą, że nawet jego władza miała swoje granice.

– Aria, przysięgnij mi. – Mówił swoim głosem *capo*. Zazwyczaj, kiedy używał tego głosu, jego ludzie go słuchali, a wrogowie kulili się ze strachu.

Położyłam mu dłoń na karku i pogładziłam jego czarne włosy, po czym pocałowałam go delikatnie.

– Nie.

Wokół jego oczu pojawiło się napięcie.

– Nie?

– Nie. Nigdy wcześniej nikt ci nie odmówił? – powtórzyłam to, co powiedziałam do niego w naszą noc poślubną, drocząc się z nim.

– Och, ależ często to słyszę – odparł, odgrywając swoją rolę.

Uśmiechnęłam się, ale w jego oczach wciąż czaił się mrok.

– Aria, mówię serio.

– Ja też, Luca. Chronię tych, których kocham. Musisz to zaakceptować.

Pokręcił głową.

– Nie mogę, ponieważ zawsze, kiedy robisz coś z miłości, to działasz, bez zastanowienia.

Wzruszyłam ramionami.

– Tak już mam.

Oparł czoło o moje.

– Nie zamierzam cię przez to stracić.

– Nie stracisz mnie – wyszeptałam, przyciskając dłoń do jego tatuażu z mottem Famiglii znajdującego się na jego klatce piersiowej.

Z krwi zrodzeni. W krwi zaprzysiężeni.

Może nie złożyłam krwawej przysięgi, ale to, co mnie z nim złączyło, było silniejsze od jakiekolwiek przysięgi. Byłam z nim złączona miłością.

– Zawsze będę przy tobie.

Jego spojrzenie złagodniało.

– Pojedźmy w przyszłym tygodniu w podróż poślubną.

Byłam kompletnie zaskoczona.

– Naprawdę? – zapytałam z rosnącą ekscytacją. Byliśmy dwa miesiące po ślubie i do tej pory Luca ani razu nie wspominał o podróży poślubnej, na początku dlatego, że nasze małżeństwo nie zostało zawarte z miłości, ale z rozsądku, a później dlatego, że wydawał się zbyt zajęty.

– A co z Bracią? Nie zaatakują? – Ich atak sprzed dwóch tygodni na posesję Vitiellich w Hamptons zakończył się śmiercią wielu ludzi Luki, a także prawie moją. Straciłam swojego ochroniarza z dzieciństwa, Umberta, na moich oczach został postrzelony w głowę, a pisanie listu do wdowy po nim i do jego dzieci złamało mi serce.

– Zaatakują, ale jeszcze nie teraz. Będą musieli dojść do siebie po tym, jak stracili Vitaliego. Nie mogę wyjechać na zbyt długo, ale moi ludzie poradzą sobie beze mnie przez tydzień. Szanują Mattea prawie tak samo mocno jak mnie. Na jakiś czas może przejąć moje obowiązki.

Nie mogłam przestać się uśmiechać.

– Dokąd pojedziemy?

Luca pocałował mnie, po czym wyprostował się z uśmiechem na twarzy. Ten uśmiech zarezerwowany był tylko dla mnie i na jego widok moje serce wezbrało miłością.

– Mój ojciec miał jacht, który trzymał w porcie w Palermo, a teraz ten jacht należy do mnie. Możemy przez tydzień popływać nim po Morzu Śródziemnym.

Przyjrzałam się jego twarzy, szukając znaku, że śmierć jego ojca wywarła na nim jakiekolwiek wrażenie i chociaż Salvatore umarł zaledwie kilka tygodni wcześniej, to Luca nie zdradzał żadnych oznak smutku. Salvatore Vitiello był mężczyzną, którego ludzie się bali, ale nikt go przy tym nie podziwiał ani nie czuł do niego

sentymentu. Nie znałam go na tyle dobrze, żeby smucić się jego zgonem, choć nawet jeśli bym go znała, to po jego śmierci z pewnością i tak nie czułabym smutku.

– Byłoby cudownie – powiedziałam wreszcie. Nigdy nie byłam na Sycylii i bardzo chciałam zobaczyć, skąd pochodziła rodzina Luki.

– Byłaś już kiedyś we Włoszech? – zapytał.

– Tylko raz – stwierdziłam z żalem. – Ojciec zabrał nas do Bolonii na pogrzeb wujka, ale spędziliśmy tam tylko jeden dzień, a później pojechaliśmy do Turynu i Milanu. Było pięknie. Zawsze chciałam tam wrócić, ale ojciec był zbyt zajęty swoimi obowiązkami jako *consigliere*, a nie pozwalał nam wyjeżdżać bez niego.

– No to postanowione – oznajmił Luca. – Tydzień tylko dla nas.

– Nie mogę się doczekać – wyszeptałam i pocałowałam Lucę. Pogłębił pocałunek, a ja zacisnęłam palce na jego karku. Przesunął dłonią po moim ramieniu, następnie boku i udzie. Zadrżałam, czując na sobie jego delikatny dotyk.

Ze względu na moją ranę, Luca był bardzo ostrożny, gdy się kochaliśmy, i tym razem jego dotyk też był niemal okrutnie delikatny. Rozsunął moje nogi i z wprawą zaczął mnie pieścić. Spojrzałam mu w oczy, kiedy wsunął we mnie dwa palce, a następnie zamienił je na swój członek. Owinęłam nogi wokół jego bioder, pozwalając mu wejść głębiej, nadal zadziwiona uczuciem wypełnienia. Luca wchodził we mnie powoli, nie przerywając pocałunku. Czułam w sobie go całego, gdy tak wsuwał się we mnie i wysuwał i wreszcie poczułam napięcie wzbierające między nogami.

Luca przerwał pocałunek i wyszeptał mi do ucha:

– Dojdź dla mnie, kochanie.

Jęknęłam, a on przesunął biodra nieco wyżej. Po chwili znowu zaczął mnie całować, a jego język gładził mój, cudownie tańcząc w moich ustach. Spojrzenie szarych oczu Luki przeszywało mnie na wylot. Nie dotknął mnie tak, jak robił to zazwyczaj więc wsunęłam dłoń między nas, chcąc dotknąć swojej łechtaczki, by osiągnąć spełnienie, ale Luca delikatnie odsunął moją rękę.

– Chciałbym, żebyś doszła bez dotykania się.

Do tej pory nigdy nie udało mi się dojść bez dodatkowego tarcia, lecz byłam gotowa tego spróbować. Złączył nasze palce i przycisnął

je do marmuru. Znowu we mnie wszedł pod tym samym kątem co wcześniej, a ja wciągnęłam głośno powietrze, czując przyjemność rozchodzącą się od miejsca, w które trafił. Patrzyliśmy sobie w oczy; moje były szeroko otwarte, a jego pełne zaborczości. Za każdym razem, kiedy się kochaliśmy, Luca zdawał się na nowo znaczyć mnie jako swoją. Był jednym z najbardziej zaborczych mężczyzn, jakich znałam, a dorastałam w mafii.

Znowu trafił w to cudowne miejsce i wciągnęłam głośno powietrze. To było wspaniałe uczucie, jednak nie byłam pewna, ile jeszcze czasu musiało minąć, żebym doszła, chociaż Luca wyglądał, jakby nigdzie się nie spieszył, cały czas celując w to samo miejsce, wchodząc we mnie powolnymi, powłóczystymi ruchami.

– Jak się czujesz? – wychrypiał. Jego klatka piersiowa lśniła od potu. Luca znowu wsunął się we mnie, przesuwając mnie do tyłu, ale zaraz przyciągnął mnie z powrotem na brzeg umywalki, tym razem przytrzymując mnie w miejscu i przygotowując na następne pchnięcie.

Zwilżyłam swoje spierzchnięte usta językiem.

– Dobrze – wydyszałam, czując kolejną falę przyjemności. Moje palce u stóp zwinęły się, a wewnętrzne ściany zaczęły się zaciskać.

– Tak, kochanie – mruknął Luca. – Dojdź dla mnie.

Pocałował mnie namiętnie i znowu trafił w to cudowne miejsce, a ja wygięłam plecy w łuk, zaciskając powieki. Przerwałam gwałtownie pocałunek, odrzuciłam głowę do tyłu i krzyknęłam z rozkoszy. Luca spiął się, wszedł we mnie jeszcze mocniej, po czym wydał z siebie niski pomruk i doszedł we mnie. Zadygotałam, przyciśnięta do jego ciała, a mój orgazm stał się jeszcze intensywniejszy, kiedy poczułam, jak jego członek drga we mnie.

Gdy odzyskałam głos, wyszeptałam:

– Wow. To było niesamowite.

Luca uśmiechnął się szelmowsko, patrząc na mnie z dominacją i zadowoleniem w oczach.

– No. Uwielbiam to, że potrafisz dojść bez dotykania się.

Zmarszczyłam brwi.

– A to nie jest normalne? – W moim głosie pojawiła się nuta niepewności. Sypiałam z Lucą już od ponad miesiąca, ale nadal było

mi daleko do tego, żeby móc uznać siebie za doświadczoną.

Luca ujął moją twarz w dłonie, przyciągnął mnie do siebie i pocałował słodko.

– Daleko ci do normalności, Aria. Pod każdym względem. – Nie przestałam marszczyć brwi. Luca się zaśmiał. – To dobrze, uwierz mi. Uwielbiam to, że możesz tak po prostu dojść. Wielu kobietom to nie wystarczy, trzeba dotykać ich łechtaczek, a niektóre nawet wtedy nie mogą osiągnąć spełnienie podczas seksu.

– Och – powiedziałam, zaskoczona. Nie byłam pewna, czy jakakolwiek kobieta mogłaby nie dojść podczas seksu z Lucą, chociaż nie chciałam myśleć o innych kobietach i Luce. Był tylko mój.

Luca znowu mnie pocałował, po czym wysunął się ze mnie powoli.

– Muszę przygotować wszystko na naszą podróż poślubną.

Uśmiechnęłam się szeroko. Gdyby ktoś powiedział mi przed ślubem, że będę tak niedorzecznie szczęśliwa z Lucą, to uznałabym tę osobę za szaloną.

Luca

Nie potrafiłem skupić się na głosie Matteo. Mogłem myśleć tylko o Arii i o wszystkim, co zamierzałem robić z nią w trakcie naszej podróży poślubnej.

– Luca, może przestań już udawać, że nie masz w dupie tego, co do ciebie mówię i po prostu wyjdź – powiedział Matteo, uśmiechając się szeroko. Siedział rozparty na fotelu w moim biurze w Sphere z jedną nogą przerzuconą przez podłokietnik.

Zmrużyłem oczy, przyglądając się bratu.

– Słucham cię. Nie musisz pytać mnie o każdy pieprzony drobiazg. Sam potrafisz podejmować decyzje, a poza tym będziesz miał wsparcie Romero. Nie wydzwaniaj do mnie codziennie z głupimi pytaniami.

Pokręcił głową.

– To ty jesteś *capo*.

– A ty jesteś *consigliere*. Będę niedostępny tylko przez tydzień. Chyba potrafisz zająć się naszą pierdoloną rodziną przez tyle czasu.

Nasi wujkowie i kuzyni na razie nie zaatakują. Każdy z nich sam chce zostać *capo*. Nie będą ze sobą współpracować.

– Nie martwię się o to, czy zaatakują. Potrafię zapanować nad twoimi żołnierzami i naszą rodziną, ale nie mogę ci obiecać, że nie zabiję przy tym któregoś z nich.

Przewróciłem oczami. Matteo był zdecydowanie zbyt porywczy.

– To przynajmniej zabij tych, którzy sprawiają problemy.

– Aria musi mieć magiczną cipkę, że cię tak oczarowała, a może robi loda jak bogini?

Nie pomyślałem. Rzuciłem się na niego i złapałem go za gardło, uderzając nim o oparcie fotela. Spiął się i prawą ręką sięgnął do noża, jednak go nie wyciągnął. Gdybym był kimś innym, to ten nóż już znajdowałby się głęboko w mojej klatce piersiowej. Puściłem Matteo i cofnąłem się o krok, robiąc długi, uspokajający wdech i gniewnie wbijając wzrok w brata, który pocierał szyję, patrząc na mnie czujnie.

– Łał – wychrypiał. Na jego skórze zaczęły pojawiać się czerwone ślady po palcach. – Zawsze się zastanawiałem, jak czuł się nasz drogi kuzyn, kiedy zmiażdżyłeś mu tchawicę. Nigdy bym nie pomyślał, że dasz mi tego przedsmak.

Nie przeprosiłem go. Przeczesałem włosy palcami, podszedłem do barku stojącego przy biurku i nalałem nam po drinku, po czym zaniosłem jedną szklankę Matteo i podałem mu ją, a następnie usiadłem w fotelu. Matteo jednym haustem wypił whiskey i syknął. Wyprostował się, ale nadal mnie obserwował.

– Chyba dostałem swoją odpowiedź – stwierdził.

– Na jakie pytanie?

– Czego trzeba, żebyś mnie zabił.

Zmarszczyłem brwi.

– Nigdy cię nie zabiję, Matteo. Płynie w nas ta sama krew. Nikomu nie ufam tak jak tobie.

Matteo uśmiechnął się do mnie przebiegle.

– Luca, oboje wiemy, że to nieprawda. Jesteśmy zabójcami. Zabilibyśmy się nawzajem, gdybyśmy mieli do tego dobry powód. A w twoim przypadku jest nim Aria.

Nic nie odpowiedziałem, ponieważ miał rację.

– Skoro wystarczyło tylko kilka sprośnych komentarzy, żebyś tak zareagował, to wiem, co by się stało, gdybym ją kiedykolwiek skrzywdził.

Zacisnąłem palce na szklance, ale tym razem udało mi się pozostać na swoim miejscu.

– Nie skrzywdzisz jej, więc ta dyskusja nie ma sensu. A poza tym jesteś moim bratem, Matteo. Ty i Aria jesteście jedynymi osobami, na których mi zależy.

Pokiwał głową, a kiedy nachylił się do przodu i uderzył mnie w ramię, napięcie, jakie między nami panowało, kompletnie znikło.

Pozwoliłem mu na to i uśmiechnąłem się krzywo.

– Wiesz, jak mnie wkurwić.

– To wychodzi mi najlepiej – stwierdził Matteo, po czym, w rzadkim przypływie powagi, dodał – pewnie zrobiłbym to samo, gdybyś obraził Giannę.

Westchnąłem. Starałem się zapomnieć o tym, że poprosił o jej rękę i że ich przyjęcie zaręczynowe miało odbyć się za trzy tygodnie. Czekał nas niezły bałagan. Wszyscy o tym wiedzieli, poza Matteo. Według niego poślubienie tego sukowatego rudzielca miało być pieprzoną przygodą życia. A czekała go przejażdżka przez ogień piekielny.

Zadzwonił mój telefon i mruknąłem, kiedy na ekranie pojawiło się imię mojej macochy – Niny. Wcześniej próbowałem się do niej dodzwonić, żeby powiedzieć jej, że będę potrzebował jachtu, ale nie odebrała, a teraz, gdy wreszcie postanowiła oddzwonić, znowu wezbrała we mnie pogarda.

Matteo zerknął na ekran mojego telefonu i wstał.

– Nie pozdrawiaj jej ode mnie. Pójdę już powitać podszefów i kapitanów. – Spojrzał w lustro wiszące obok drzwi i poprawił swoje ciemne włosy, po czym powłóczystym krokiem wyszedł z biura. Przewróciłem oczami. Próżny bydlak. Jak gdyby moich żołnierzy obchodziło to, czy wyglądał *ładnie*.

Mój telefon nie przestawał dzwonić. Rozmowa z Niną i wysłuchiwanie przez cały wieczór paplaniny wujków – co za pieprzona strata czasu, kiedy w łóżku czekała na mnie piękna kobieta. Odebrałem.

– Nina.

– Luca, mój drogi, dzwoniłeś do mnie?

Mój drogi? Oboje wiedzieliśmy, że nie darzyliśmy się wzajemnie ciepłymi uczuciami. Nienawidziłem jej od chwili, gdy poślubiła mojego ojca, a miałem wtedy zaledwie dziesięć lat. Czasami niemal było mi jej szkoda – mój sadystyczny ojciec bił także ją – lecz wkrótce zobaczyłem, jak wyładowuje swoje frustracje na służących i przestałem jej żałować. Była zdradliwą gnidą, choć większość kobiet w naszych kręgach taka była, bo albo nie miały innego sposobu na obronienie się, albo się nudziły. Zanim poznałem Arię, bałem się, że ona także za swoim nieskazitelnym wyglądem skrywała brzydką osobowość, ale okazała się cholernie idealna na zewnątrz i w środku. A ja byłem za to zajebiście wdzięczny, ponieważ gdybym skończył z kobietą pokroju Niny, to sprawy na pewno skończyłyby się źle.

– Za cztery dni będę potrzebował jachtu ojca. Jeśli nie chcesz wracać do Nowego Jorku, to następne dwa tygodnie będziesz musiała spędzić w naszym domku letniskowym.

– Płynę wzdłuż wybrzeża Sardynii. Nie możesz ode mnie wymagać, żebym tak po prostu wróciła, tylko dlatego, że postanowiłeś zrobić sobie wakacje – burknęła.

Mój ojciec umarł trzy tygodnie temu i od tego czasu byłem dla niej zdecydowanie zbyt pobłażliwy.

– Zrobisz, co ci każę, Nina. Teraz to ja jestem *capo* i lepiej nie zapominaj o tym, kto był moim ojcem. Czy może zapomniałaś już, do czego jestem zdolny?

Cisza. Nie lubiłem krzywdzić kobiet, lecz wkrótce po tym, jak poślubiła mojego ojca, przyłapałem ją na biciu Matteo. Miałem tylko dziesięć lat, ale już byłem jej wzrostu, a do tego byłem silniejszy. Chwyciłem ją za gardło i może bym jej nie puścił, gdyby mój ojciec nie wszedł w tej chwili do pokoju. Właśnie wtedy Nina zobaczyła to w moich oczach – byłem zabójcą. Ojciec pobił ją prawie na śmierć za to, że dotknęła jego syna, chociaż sam cały czas torturował Matteo i mnie, żebyśmy byli silniejsi. Rok później po raz pierwszy kogoś zamordowałem, a sześć lat po tym zmiażdżyłem gardło swojemu kuzynowi, tak jak chciałem je zmiażdżyć Ninie, kiedy skrzywdziła mojego brata, a ona o tym *wiedziała*.

– Jak możesz prosić mnie o to, żebym wróciła, kiedy dobrze wiesz, że nadal jestem w żałobie? – Mówiła trzęsącym się głosem, jakby zaraz miała się rozpłakać, chociaż oboje dobrze wiedzieliśmy, że daleko jej było do łez.

– Nie okłamuj mnie – wysyczałem. – Nienawidziłaś mojego ojca równie mocno, jak ja. Sama chciałaś go zabić, więc nie udawaj, że jest ci smutno po jego śmierci. I nie udawaj, że nie dajesz dupy jakiemuś smarkatemu kapitanowi na pierdolonym jachcie mojego ojca.

Nina odchrząknęła. Czy ona myślała, że nie mam wtyk na Sycylii? Mój stryjeczny dziadek był *capo* tamtejszej Famiglii i oczywiście jeden z jego ludzi pilnował dla mnie Niny. Widziałem zdjęcia jej i dwudziestoletniego kapitana i to, co robili na pokładzie, nie wyglądało mi na rozpaczanie. Ponieważ została zmuszona do poślubienia mojego ojca, kiedy miała tylko dziewiętnaście lat, teraz była dopiero po trzydziestce i miałem w dupie, z kim się pieprzyła, dopóki nie sprawiało mi to żadnych problemów.

– I, Nina, teraz, kiedy jestem *capo*, mogę zadecydować o tym, kogo poślubisz. A mam wielu żołnierzy, którzy podzielają temperament mojego ojca.

Zrobiła głośny wdech. Nie zamierzałem znowu wydawać jej za mąż. Chociaż bardzo nią gardziłem, to jako żona mojego ojca wycierpiała już wystarczająco dużo.

– Możesz wziąć sobie jacht, ale nie wrócę do Nowego Jorku – oznajmiła cicho.

– Jeśli o mnie chodzi, to możesz przeprowadzić się nawet na stałe do Włoch. Uwierz mi, nie będę za tobą tęsknił. – Zanim się rozłączyłem, dodałem: – I niech ktoś wyczyści każdy zakamarek na jachcie. Nie chcę znaleźć żadnego śladu po twoich numerkach, rozumiemy się?

Wciągnęła ze świstem powietrze, ale nie poczekałem na odpowiedź.

Po rozmowie z Niną cholernie potrzebowałem tego urlopu, lecz najpierw musiałem przetrwać spotkanie z podszefami Famiglii. Dwóch z nich było braćmi mojego ojca, a dwóch pozostałych mężami

moich ciotek. Wyszedłem z biura i skierowałem się w stronę ostatnich drzwi na tyłach Sphere.

Wszedłem do pomieszczenia znajdującego się za nimi. Wszyscy siedzieli już przy owalnym drewnianym stole. Mina Matteo nie zwiastowała niczego dobrego. Ucieszyłem się, że już do nich dołączyłem, bo mój brat wyglądał, jakby wkrótce miał kogoś zabić.

Mężczyźni wstali, nawet Matteo, ponieważ wiedział, jak zachowywać pozory, chociaż gdy byliśmy sami, nigdy nie traktował mnie jak *capo*… Wuj Gottardo cholernie długo zwlekał z podniesieniem tyłka z krzesła. Pewnie starał się okazać mi w ten sposób brak szacunku.

Gestem nakazałem im usiąść i przesunąłem po nich wzrokiem. Był tu wuj Ermano, najmłodszy brat mojego ojca i podszef Atlanty oraz wuj Gottardo, który w moim imieniu rządził w Waszyngtonie. Na przeciwko nich siedzieli wuj Durant, który rządził w Pittsburghu i był mężem ciotki Crimelli, a obok niego siedział wuj Felix, mąż ciotki Egidii i podszef Baltimore. Podszefowie rządzący w Charleston, Norfolk i Filadelfii nie byli ze mną spokrewnieni, a przynajmniej nie na tyle blisko, żeby uważać ich za część rodziny. Wszyscy mężczyźni mieli od czterdziestu do sześćdziesięciu lat, poza Matteo i mną. Moi wujkowie uważali, że byłem zbyt młody na *capo*. Nie mówili mi tego w twarz, ale widziałem to po ukradkowych spojrzeniach, jakie sobie rzucali oraz po sporadycznym prowokującym komentarzu.

– Musimy przedyskutować sporo kwestii. Wiem, że to dopiero nasze drugie spotkanie i musicie przyzwyczaić się do tego, jak załatwiam sprawy, ale jeśli będziemy współpracować, to na pewno uda nam się opanować zagrożenie ze strony Rosjan.

– Kiedy rządził twój ojciec, Brać nie odważyłaby się zaatakować posesji Vitiellich. Okazywali mu szacunek – oznajmił Gottardo. W jego spojrzeniu widziałem pogardę. Nadal nienawidził mnie za to, że sześć lat temu zmiażdżyłem gardło jego synowi, choć mój kuzyn dostał to, na co zasłużył. Próbował zabić Matteo i mnie po to, żeby poprawić swoją pozycję. Gdyby to ode mnie zależało, to Gottardo podzieliłby jego los. Nadal ciężko mi było uwierzyć w to, że mój wuj nie był w to zamieszany. Z jakiegoś niewytłumaczalnego powodu

ojciec uwierzył w jego niewinność, ale ja nie ufałem temu człowiekowi. Jeśli byłbym zmuszony do złożenia krwawego oświadczenia, by wzmocnić swoją pozycję jako *capo*, to zacząłbym od niego.

– Mój ojciec oberwał w głowę pociskiem Braci. Czy tak wygląda okazywanie ludziom szacunku? – zapytałem morderczym głosem, podchodząc do szczytu stołu. Nie usiadłem, ponieważ chciałem, żeby wyginali swoje pieprzone karki, kiedy na mnie patrzyli. Chciałem pokazać im, kto teraz rządził tym miastem, *kto rządził nimi*. Miałem w dupie to, czy podobało im się mieć za *capo* dwudziestotrzylatka. Zabiłbym każdego kutasa, który znajdował się w tym pomieszczeniu, gdybym dzięki temu miał zachować swoją pozycję.

Matteo posłał mi szeroki uśmiech. Podczas gdy Gottardo mówił, mój brat wyciągnął nóż i teraz bawił się nim, trzymając nogi na stole. Z radością złożyłby krwawe oświadczenie razem ze mną.

Gottardo i moi pozostali wujowie zerkali nerwowo na Matteo. Nigdy w życiu nie zostaliby podszefami, gdyby nie mój ojciec. To resztę mężczyzn, tych, którzy zasłużyli na tę pozycję, musiałem przekonać o swoim potencjale, ponieważ oni musieli zdobyć szacunek swoich żołnierzy.

– Musisz wysłać im kolejną wiadomość – powiedział ostro Gottardo.

Obszedłem stół i zatrzymałem się obok swojego wuja. Już chciał wstać, ale popchnąłem go z powrotem na krzesło.

– Wysłałem im Vitaliego pokrojonego na malutkie kawałeczki, a do jego odciętego fiuta dołączyłem list. Chyba zrozumieli przesłanie. Pozostaje więc tylko jedno pytanie – czy ty, Gottardo, zrozumiałeś to, że teraz to ja jestem twoim *capo*. – Spojrzał mi w oczy, wyginając mocno szyję. Następnie zerknął na siedzącego obok niego Ermano, szukając wsparcia, po czym przeniósł wzrok na pozostałych mężczyzn. Żaden z nich nawet nie próbował przyjść mu z pomocą.

– Dobrze by było, gdybyś szanował ludzi starszych od siebie. Pozostali są chyba zbyt tchórzliwi, żeby powiedzieć to na głos. Nie powinieneś był zostawać *capo*. Może i jesteś silny i okrutny, ale

jesteś też zbyt młody – wymamrotał, starając się uratować własną dumę.

Matteo zdjął nogi ze stołu. Uśmiech zniknął z jego twarzy.

– A kto, wytłumacz mi, proszę, powinien był zostać *capo* zamiast mnie? Ty, wuju? – powiedziałem głosem przepełnionym mrokiem. – Przecież twoja rodzina już raz próbowała powstrzymać mnie przed zostaniem *capo*. Twój syn zapłacił za tę zdradę swoim życiem.

Gottardo skoczył na równe nogi i tym razem mu na to pozwoliłem. Sięgał mi tylko nosa, więc jeśli myślał, że zrobi to na mnie wrażenie, to był cholernym głupcem.

– Byłby lepszym *capo* od ciebie. Ja byłbym lepszym *capo*. Ty nie jesteś tego godzien. Tak jak twój ojciec nie był.

– Gottardo, pieprzysz głupoty i dobrze o tym wiesz – wymamrotał Durant, patrząc nerwowo to na mnie, to na Matteo.

Posłałem Gottardo swój najchłodniejszy uśmiech.

– To mi brzmi na złamanie przysięgi. Jestem twoim *capo*.

– Nigdy nie składałem przysięgi tobie.

Ermano chwycił swojego brata i próbował pociągnąć go w dół, ale Gottardo nie pozwolił mu na to.

– Na litość Boską, zamknij się, Gottardo. Co w ciebie wstąpiło?

– Nie – wypluł z siebie. – Najpierw Salvatore, a teraz on. Nie zamierzam wykonywać rozkazów kogoś, kto mógłby być moim synem. Gdyby nie jego ojciec, to nie zostałby *capo*. Odziedziczył ten tytuł i nie jest go godzien.

– Gdybyśmy nie byli rodziną, to już dawno temu odciąłbym ci język – powiedział Matteo, stając za mną.

Chciałem zabić Gottardo, zmiażdżyć mu gardło, tak samo, jak zmiażdżyłem je jego pieprzonemu synowi. Byłem absolutnie pewien, że to on nasłał swojego syna, żeby ten mnie zabił.

Spojrzałem na każdego ze swoich podszefów z osobna.

– Chciałbym zwołać spotkanie. Jak szybko mogą zjawić się tu wasi kapitanowie i ich żołnierze?

Mansueto, podszef z Filadelfii, wstał, wpierając się na lasce. Od czasu jego drugiego zawału, który miał miejsce trzy miesiące wcześniej, wyglądał jak cień człowieka. Jego rodzina była lojalna do szpiku kości. Gdyby umarł, to mielibyśmy kolejny problem na głowie.

Filadelfia była ważna, a jego syn, Cassio, był tylko o cztery lata starszy ode mnie.

– Dzisiaj wieczorem, najpóźniej jutro rano.

Pozostali mężczyźni pokiwali głowami, zgadzając się z nim, wszyscy poza Gottardo, który obserwował mnie podejrzliwie, oraz Ermano, który powiedział:

– Podróż z Atlanty do Nowego Jorku trwa przynajmniej piętnaście godzin. I chyba nie zdążylibyśmy przetransportować wszystkich samolotem. Skoro zamierzasz angażować w to też żołnierzy, to lepiej zwołać spotkanie jutro rano.

Matteo posłał mi pytające spojrzenie, ale ja nie odrywałem wzroku od Gottardo.

– W takim razie jutro rano. Zadzwońcie do wszystkich. Jutro wszyscy członkowie Famiglii złożą mi przysięgę.

Gottardo prychnął.

– A czemu niby myślisz, że to zrobią? Może woleliby innego *capo*.

Pokiwałem głową.

– Pozwolę, żeby każdy, kto uzna siebie za bardziej godnego, mógł podważyć moje kompetencje. Możesz się ze mną zmierzyć. Jeśli wesprze cię większość żołnierzy, to zrezygnuję z pozycji *capo*.

Matteo spojrzał na mnie, jakbym kompletnie oszalał, ale tylko w ten sposób mogłem uciszyć wszystkie głosy, które wołały, że byłem za młody.

– Widzimy się jutro o jedenastej w opuszczonej elektrowni w Yonkers – rozkazałem. Moi ludzie spojrzeli po sobie. Właśnie tam miał miejsce największy rozlew krwi w Famiglii ostatnich lat, a prasa nazwała ten budynek Bramą Piekieł. Uśmiechnąłem się krzywo do Gottardo. – Powodzenia, wuju.

Odwróciłem się na pięcie, pozostawiając ich zszokowanych. To był koniec tego pieprzonego spotkania. Dopóki nie miałem pełnego wsparcia Famiglii, omawianie problemów z Bracią nie miało sensu.

Matteo pobiegł za mną.

– Luca, jesteś *capo*. Dlaczego ryzykujesz utratę wszystkiego?

– Nie ryzykuję – stwierdziłem. – Moi ludzie zadeklarują lojalność wobec mnie.

Matteo zatrzymał mnie, kładąc mi dłoń na ramieniu.

– Powinieneś był poderżnąć Gottardo gardło. To byłby też świetny sposób na to, żeby uciszyć pozostałych sceptyków. To nie pierdolony senat. My nie głosujemy na *capo*.

– Jestem najmłodszym *capo* w historii i muszę uciszyć wszystkich swoich wrogów. Ten jeden raz zamierzam udzielić im głosu.

– I jesteś pewien, że jutro nadal będziesz *capo*? – zapytał cicho Matteo.

– Famiglia potrzebuje siły. Potrzebuje twardej ręki. Moi ludzie o tym wiedzą. – I wszyscy wiedzieli o tym, że nie było nikogo, kto potrafiłby mścić się brutalniej ode mnie.

Matteo pokiwał głową, a następnie ścisnął moje ramię.

– Mam nadzieję, że masz rację, bo jeśli nie, to czeka nas krwawa jatka.

Spojrzałem mu w oczy.

– Już nigdy nie zamierzam słuchać niczyich rozkazów. Albo obejmę władzę na wschodzie, albo polegnę, walcząc.

– Wiem. Więc jeśli sprawy nie potoczą się według planu, to będziemy musieli wybrnąć z tego, używając noży i pistoletów. Możliwe, że obaj zginiemy i nie chcę tego przyznawać, ale przed śmiercią chciałbym choć raz przespać się z Gianną.

Pokręciłem głową.

– Jeśli przeze mnie zginiemy, to przynajmniej zaoszczędzę ci bardzo wielu problemów.

Uśmiechnął się przebiegle.

– Lubię problemy – stwierdził, jak gdybym tego nie wiedział. – Powiesz o tym Arii?

Zamarłem. Musiałem wymyślić, w jaki sposób zapewnić jej bezpieczeństwo, gdyby sprawy nie potoczyły się według planu. W moich szeregach znajdowało się wielu mężczyzn, którzy bardzo chcieliby położyć na niej swoje łapska, a to po prostu nie mogło się wydarzyć.

– Nie – powiedziałem. – Nie chcę, żeby się o mnie martwiła.

ROZDZIAŁ DRUGI

Aria

Coś było nie tak. Wiedziałam o tym, gdy tylko Luca wrócił do domu poprzedniego wieczoru, a moje podejrzenia zostały potwierdzone następnego ranka, kiedy patrzyłam, jak zakłada kaburę. Z przodu przypiął dwa noże, z tyłu też, i jeszcze dwa pod nimi. Kolejne dwa noże na łydkach. Luca poprosił mnie, żebym też się ubrała, ale nie powiedział dlaczego. Nie podzielił się ze mną żadną informacją, lecz to musiało mieć jakiś związek z jego podszefami, ponieważ zwołał spotkanie całej Famiglii.

– Luca, zaczynam się martwić – powiedziałam cicho, rozczesując włosy. Odłożyłam szczotkę na toaletkę stojącą w naszej sypialni.

– Nie martw się – oznajmił stanowczo, biorąc mnie za rękę i przyciągając do siebie. – Po prostu jestem nadopiekuńczy. Spędzisz ranek z Romero. Będzie cię pilnował.

– Martwię się o ciebie, a nie o siebie – stwierdziłam, marszcząc brwi.

Jego wyraz twarzy złagodniał i po chwili uśmiechnął się szelmowsko.

– Ciężko mnie zabić.

Odsunęłam się od niego szybko.

– Ktoś będzie próbował cię dzisiaj zabić?

Pocałował mnie w usta i prawie boleśnie ścisnął, po czym się odsunął. Trzymając mnie za rękę, poprowadził na dół, gdzie czekał już na nas Romero, który zdawał się być tak samo zmartwiony jak ja. Gdy tylko mnie zauważył, szybko ukrył swoje uczucia, ale było już za późno.

– Luca – wyszeptałam. – Co się dzieje? Myślałam, że to ma być zwykłe spotkanie Famiglii.

Romero i Luca wymienili spojrzenia. Ten pierwszy skinął głową, a następnie ruszył do drzwi windy.

Mój mąż ujął moją twarz w dłonie, zasłaniając nas ciałem przed ochroniarzem. Spojrzałam mu w oczy, szukając w nich pocieszenia, lecz Luca patrzył na mnie pustym wzrokiem. Strach zapierał mi dech w piersiach, a do oczu napłynęły mi łzy. Może i starał się uchronić mnie przed rzeczywistością życia w mafii, ale byłam córką *consigliere*. Mafia płynęła w mojej krwi. Znałam zasady kierujące tym światem, znałam ludzi w nim żyjących. Nowy *capo* oznaczał zmianę układu sił.

Luca pokręcił głową.

– Nie – mruknął. – Nie chcę widzieć łez.

Mrugnęłam i wciągnęłam głęboko powietrze.

– Wrócisz do mnie. – To było bardziej pytanie niż stwierdzenie.

Na twarzy Luki pojawiła się mroczna determinacja.

– Zawsze. Nawet, jeśli będę musiał przy tym wyrżnąć tysiące ludzi.

Dobry Boże. Wierzyłam mu. Pocałował mnie po raz kolejny, po czym chciał zrobić krok w tył, lecz ja mocniej złapałam go w pasie.

– Aria – wyszeptał, ale nie puściłam go. Luca gestem przywołał Romero, który chwilę później chwycił mnie za ramiona i delikatnie odciągnął od męża. Luca spojrzał na mnie po raz ostatni i wyszedł z mieszkania. Patrzyłam, jak jego silne plecy znikają za drzwiami windy.

– Chodź, Aria – powiedział łagodnym głosem Romero, puszczając mnie. – Też powinniśmy się już zbierać.

– Czy on ma kłopoty? Czy to dlatego, że jest młodym *capo*?

Romero pokręcił głową.

– Luca nie chce, żebyś poznała szczegóły. Nie zadawaj mi pytań, na które nie mogę ci odpowiedzieć.

Luca

Czerwono-brązowa ceglana elektrownia w Yonkers majaczyła przy linii brzegowej rzeki Hudson. Był to niszczejący relikt przeszłości, który kojarzył mi się z moimi wujami.

– Brama Piekieł – wymamrotał Matteo pod nosem, kiedy zaparkowaliśmy blisko wejścia. Porzucony teren elektrowni był teraz zastawiony tuzinami samochodów.

Brama Piekieł… Prasa nazwała tak to miejsce ze względu na wojny gangów, jakie odbyły się tu w poprzednich latach, ale ostatni prawdziwy rozlew krwi był częścią planu Famiglii, a dzisiaj mógł nastąpić kolejny. Dziś Romero miał wozić Arię po mieście. Nie chciałem, żeby znajdowała się w naszym mieszkaniu albo na posesji w razie, gdyby sytuacja stała się niebezpieczna. Gdybyśmy razem z Matteo zginęli, Romero zawiózłby ją do Chicago. Tamtejszy oddział by ją ochronił.

W powietrze wystrzeliły dwie chmury dymu niczym proch z lufy pistoletu. Miałem nadzieję, że te znajdujące się w moich kaburach nie przydadzą mi się tego dnia. Razem z Matteo przeszliśmy przez skrzypiącą bramę, minęliśmy przeżarte rdzą rury i weszliśmy do głównej hali budynku. Jej wysoki sufit przypominał sklepienie katedry. Setki mężczyzn zwracało swoje głowy w moją stronę, a ja szybko ich mijałem. Z przodu stali żołnierze z Nowego Jorku i Bostonu, żołnierze, z którymi przez lata często pracowałem, ale za nimi widziałem wiele nieznajomych twarzy: żołnierzy z Waszyngtonu i Atlanty, z Cleveland i Filadelfii oraz innych miast Wschodniego Wybrzeża znajdujących się pod moją władzą. Część z nich nigdy nie widziała mnie na żywo, słyszeli tylko historie i widzieli moje zdjęcia. Obserwowali mnie, rozmawiając ze sobą po cichu. Nie założyłem z tej okazji trzyczęściowego garnituru, tak jak robił to mój ojciec oraz szefowie przed nim. Wybrałem obcisłą ciemnoszarą koszulę i podwinąłem jej rękawy, uwydatniając mięśnie, na które tak ciężko pracowałem.

Na miejsce swojej przemowy nie wybrałem jednej z wysokich platform, choć świetnie było z nich widać całą halę. Przy tak dużej odległości moja postura nie wywarłaby na nich takiego wrażenia, co zawsze. Chciałem, żeby moi ludzie patrzyli na mnie z bliska, szczególnie ci, którzy mnie nigdy wcześniej nie widzieli. Wskoczyłem na niską betonową platformę, między resztki zardzewiałych śrub, po czym odwróciłem się do zebranej Famiglii. Matteo stanął niżej, z boku. Gdyby stał przy mnie, wyglądałoby to, jakbym potrzebował

jego wsparcia, a dzisiaj musiałem pokazać swoim ludziom, że potrafiłem sam się wszystkim zająć.

Uniosłem dłoń i mężczyźni od razu zamilkli. Stojący na samym przedzie Gottardo gromił mnie wzrokiem, nawet nie kryjąc swojej pogardy.

– Dziękuję, że się tu zjawiliście – zagrzmiałem. – Wiem, że żaden z wcześniejszych szefów nigdy nie zwołał tak wielkiego spotkania, ale czasy się zmieniają i chociaż związani jesteśmy z naszymi tradycjami i zasadami, które zawsze szanowałem, to istnieje kilka rzeczy, które należy zmienić. Musimy dostosować się do tych czasów, żeby Famiglia pozostała silna, żebyśmy mogli stawić czoła przyszłym zagrożeniom i zyskać większe wpływy.

Większość młodych żołnierzy pokiwała głowami i nawet kilku starszych zrobiło to samo, choć część słuchaczy nadal patrzyła na mnie sceptycznie, w tym moi wujowie Gottardo i Ermano.

– Chcąc okazać wam szacunek, zwołałem to spotkanie, żebyście mogli wypowiedzieć na głos swoje obawy, zanim przysięgniecie mi lojalność.

Rozległy się zdziwione szepty.

Wskazałem Gottardo, który od razu się wyprostował.

– By pokazać wam, że traktuję to poważnie, pozwolę teraz wypowiedzieć się jednemu z moich krytyków, mojemu wujowi Gottardo Vitiello, podszefowi oddziału Famiglii w Atlancie. Część z was mogła o nim słyszeć.

Nie potrafiłem powstrzymać się od tego przytyku. Gottardo zawsze wolał gadanie od działania. Większość z zebranych tu osób raczej nie widziała go poza biurem.

Gottardo wystąpił z szeregu i z trudem wdrapał się na platformę. Od jego ostatniej walki minęło już trochę czasu, na co wskazywał też brzuch wylewający się zza paska jego wyjściowych spodni. Skinął do mnie lekko głową, niemal niezauważalnie, i znowu zwątpiłem, czy nie powinienem jednak posłuchać rady Matteo i poderżnąć temu facetowi gardło, ale był z rodziny i musiałem przynajmniej udawać, że nie miałem tego w dupie.

Gottardo odchrząknął i rozpostarł ramiona.

– Nie chcę okazywać braku szacunku. Wszyscy, którzy mnie znają, dobrze wiedzą, że szacunek jest dla mnie niezwykle ważny – zaczął, a ja musiałem powstrzymać się od przewrócenia oczami. Niezwykle ważne było dla niego obmawianie ludzi za ich plecami. To nie miało nic wspólnego z szacunkiem.

– Ale niektóre rzeczy muszą zostać powiedziane przez wzgląd na Famiglię. Potrzebujemy silnej ręki, doświadczonej ręki, która nas poprowadzi. Luca jest silny, ale jest zbyt młody, zbyt niedoświadczony.

Dało się słyszeć zdziwione szepty. Ja niczego po sobie nie dałem poznać. Gdyby moi ludzie pomyśleli, że słowa Gottardo wywarły na mnie jakieś wrażenie, to mogliby uznać je za prawdziwe.

– W naszych szeregach znajduje się wielu kompetentnych podszefów z latami doświadczenia. Jeden z nich mógłby zostać *capo* do czasu, aż Luca będzie starszy.

Pierdolone łgarstwo. Kiedy zrezygnowałbym ze stanowiska, to Gottardo razem z drugim bratem mojego ojca i pozostałymi wujami oraz ich synami zrobiliby wszystko, żeby tak zostało, pewnie wbijając mi nóż w plecy.

Zachowując kamienną twarz, znowu uniosłem dłoń.

– Czyje nazwisko wzbudza szacunek oddziału z Chicago? Czyjej zemsty obawia się Brać, kiedy rozważa atak? Należę do Famiglii od dwunastu lat. Zabiłem prawie dwustu wrogów. To moje imię szepczą w obawie. Imadło. Boją się mnie, ponieważ moje czyny nie wskazują na mój młody wiek, ponieważ potrafię zrobić, co trzeba, nieważne, jak krwawe by to nie było, jak niebezpieczne, nieważne jak pozbawione miłosierdzia. Jesteś starszy, wuju, to prawda, ale w ilu walkach brałeś udział, ilu ludzi torturowałeś, ilu wrogów zabiłeś? Jesteś stary. I właśnie to cię dzisiaj ratuje. Nie zabiję cię za wystąpienie przeciwko swojemu *capo*, ponieważ szanuję starszych. Szanuję ich, jeśli oni szanują mnie, więc następnym razem, kiedy będziesz nawoływał do buntu, to ani twój wiek, ani fakt, że jesteś moim wujem, nie powstrzymają mnie przed wbiciem ci noża w serce. – Skupiłem wzrok na dwustu mężczyznach znajdujących się przede mną. – Ci, którzy walczyli u mojego boku, wiedzą, dlaczego to ja jestem *capo*, jakiego Famiglia teraz potrzebuje. W przeciwieństwie

do poprzednich szefów, którzy spędzali czas schowani za biurkami i swoimi ochroniarzami, ja potrafię walczyć. Ale potrafię też być dyplomatyczny, dowodem czego jest moje małżeństwo z córką Scuderiego.

– Nie chcemy u nas tej dziwki! – rozległ się głęboki męski głos.

Mój wzrok powędrował w kierunku, z którego ten głos dobiegł. Matteo posłał mi swój cholernie szeroki uśmiech. Brama Piekieł. Dzisiaj miała polać się krew.

– Kto to powiedział? – zapytałem.

Kilka osób stojących na prawo przesunęło się nieco. Spojrzałem w tamto miejsce. Stał tam nieznany mi wysoki dupek, prawdopodobnie jeden z ludzi Gottardo, i patrzył mi prosto w oczy.

– Kto? – zagrzmiałem.

– Ja – przyznał z pewnością siebie.

Zeskoczyłem z platformy i tłum rozstąpił się przede mną. Szybko podszedłem do żołnierza Gottardo. Matteo znajdował się tuż za mną. Moi ludzie patrzyli na mnie z szacunkiem i zafascynowaniem. Większość z nich była o wiele niższa ode mnie. Zatrzymałem się tuż przed chujkiem, który obraził Arię i on też musiał nieco odchylić głowę, chociaż miał metr dziewięćdziesiąt wzrostu. Wiedziałem, jak wyglądałem dla większości ludzi. Jak diabeł prosto z piekła.

– Wolę znać imiona ludzi, których zabijam, więc jak masz na imię?

– Giovanni – powiedział. Starał się brzmieć obojętnie, ale nie udało mu się. Na jego górnej wardze pojawił się pot, a dłoń położył na broni przy biodrze.

– Giovanni – powtórzyłem swoim najbardziej zabójczym tonem, zbliżając się do niego jeszcze bardziej, oczami przekazując mu, co go czekało.

Zrobił krok w tył, tylko jeden, ale wszyscy i tak to zauważyli.

Uśmiechnąłem się szeroko.

– Jak nazwałeś moją żonę?

Rozejrzał się dookoła.

– Była zapłatą za pokój. Jest dziwką – wydusił z siebie. Po krótkiej chwili dodał – Nie tylko ja tak myślę.

– Naprawdę? – zapytałem, przesuwając rozwścieczonym spojrzeniem po mężczyznach zebranych wokół nas, w większości

żołnierzach Gottardo. Nikt z nich nie potwierdził tego, co powiedział Giovanni, ale potrafiłem sobie wyobrazić, co mówił im Gottardo. – Może oni ci pomogą, Giovanni. Mam nadzieję, że część z nich naprawdę będzie starała się mnie powstrzymać, bo wtedy będę mógł pokroić na kawałki także ich.

Giovanni gwałtownym ruchem chwycił za broń. Ja wyrzuciłem rękę przed siebie, złapałem go za szyję i rzuciłem nim o podłogę, a następnie wbiłem kolano w jego klatkę piersiową i przygwoździłem go. Zaciskając palce na jego gardle, odcinałem mu dopływ powietrza. Patrzyłem mu w oczy, rozkoszując się jego spanikowanym spojrzeniem, kiedy walczył o życie. Po chwili zaczął szarpać się mocniej, wyginać plecy i wić się, lecz ja nie poluźniłem uścisku. Wolną rękę wyciągnąłem do Matteo.

– Nóż.

Miałem swój, ale wyjęcie go z kabury przy łydce albo na plecach byłoby o wiele trudniejsze, ponieważ musiałem przytrzymywać tego bydlaka. Matteo wręczył mi swój ulubiony nóż do skórowania z krótkim, ostrym ostrzem węglowym zbudowanym tak, by wchodził w ciało jak w masło. Giovanni wybałuszył oczy z przerażenia, ale też z braku tlenu.

Tuż przed tym, jak stracił przytomność, puściłem jego gardło i ten kutas otworzył szeroko usta, żeby zaczerpnąć powietrza. Włożyłem dłoń między jego górną i dolną szczękę, powstrzymując je przed zamknięciem się, a następnie przesunąłem ostrzem po języku. Giovanni zacisnął zęby, krzycząc chrapliwie, lecz ostrze już przecięło jego język. Poczułem w palcach szarpiący ból, ale już nie raz czułem gorszy. Upuściłem nóż, chwyciłem na wpół odcięty język i wyrwałem go szybkim ruchem. Giovanniemu oczy wywróciły się białkami do góry i krew wypełniła jego usta. Upadł na bok, drgając. Wkrótce miał wykrwawić się na śmierć albo udusić się własną krwią.

Nadal trzymając w ręku obślizgły język, okręciłem się wokół własnej osi, by pokazać swoim ludziom, że ich wszystkich widziałem, a następnie rzuciłem bezużyteczny kawałek mięsa na beton, po czym wróciłem na przód. Moja dłoń i przedramię poryte były krwią. Wskoczyłem na platformę i stanąłem twarzą do tłumu. Postanowiłem nie zmywać krwi. Chciałem, żeby ją widzieli, chociaż

i tak większość oczu skupiona była na mojej twarzy. Na tych, które ja widziałem przed sobą, malował się chory szacunek.

– Moja żona to godna szacunku kobieta, moja kobieta, i zabiję każdego, kto odważy się ją znieważyć. – Miałem nadzieję, że to załatwi sprawę raz na dobre.

Matteo uśmiechnął się do mnie krzywo, unosząc do góry swój zakrwawiony nóż do skórowania. Skinieniem głowy udzieliłem mu głosu.

– A teraz, kiedy już poskromiliśmy niesforny język Giovanniego, czas poprzysiąc lojalność waszemu *capo*. Ci, którzy nadal uważają, że Luca nie nadaje się na *capo*, mogą wystąpić do przodu i nie wypowiedzieć słów przysięgi. Wasz wybór. – Uśmiechnął się do nich szeroko i wytarł ostrze o nogawkę spodni.

Nikt nie wystąpił do przodu, a kiedy Matteo położył dłoń na sercu i zaczął recytować słowa przysięgi, „Z krwi zrodzeni, w krwi zaprzysiężeni", tłum przyłączył się do niego jednym głosem. Oddychałem głęboko, patrząc na swoich ludzi, którzy spoglądali na mnie z dołu. Póki co udało mi się uciszyć moich krytyków, zmusić ich do milczenia, ale to nie miało trwać wiecznie. Lecz póki co to ja byłem *capo*, silniejszym *capo* od mojego ojca, ponieważ dałem swoim żołnierzom poczucie, że to oni mnie wybrali. Gdy wreszcie zszedłem z platformy, wziąłem od Matteo ręcznik i wytarłem rękę, po czym zacząłem odbierać od swoich żołnierzy gratulacje i wymieniać z nimi uściski dłoni.

Moi ludzie chcieli znaleźć się blisko mnie, w szczególności ci, którzy mnie nigdy wcześniej nie poznali. Do tej pory rozmawiali o mnie, a teraz mogli rozmawiać *ze mną*. Dałem im to, czego potrzebowali. Rozmawiałem z nimi, słuchałem, klepałem po plecach.

Mansueto, podszef z Filadelfii, podszedł do mnie później, wspierając się na lasce; jego syn, Cassio, górował nad nim. Uścisnąłem dłoń Mansueto, a później Cassio.

– Twoja zjawiskowa żona wnosi do Nowego Jorku światło. Mam prawie siedemdziesiąt lat, ale jak żyję, jeszcze nigdy nie widziałem takiej piękności. Pokój czy nie, poszczęściło ci się, że masz ją w łóżku.

Spiąłem się.

– Ojcze – ostrzegł go Cassio, posyłając mi przepraszające spojrzenie.

Mansueto uśmiechnął się do mnie i skinął głową.

– Opiekuńczy. I taki właśnie powinieneś być. Ale ja jestem tylko starcem. Nie przejmuj się mną.

Wiedziałem, że Aria jest piękna. Gdyby urodziła się w przeszłości, to zostałaby królową, oddano by ją królowi, choć nawet teraz jej miejsce było na scenie – była stworzona do tego, by podziwiały ją miliony ludzi. Mogłaby być mokrym snem milionów nastolatków, mogłaby nawiedzać fantazje miliona żonatych mężczyzn, którym obraz ich własnych żon by nie wystarczył… Gdyby nie była moją żoną. Lecz ja byłem zazdrosnym dupkiem i dlatego na zawsze miała pozostać moja. Każdy centymetr jej ciała miał należeć tylko do mnie.

– Wiem, że to nie jest dobry moment, ale muszę przedyskutować z tobą kwestię mojej sukcesji – powiedział Mansueto.

Cassio ściągnął wargi.

– Nie umrzesz dzisiaj, ojcze.

– Ale może jutro – odparł Mansueto.

Przeniosłem wzrok na Cassio.

– Przejmiesz funkcję swojego ojca.

Cassio skinął głową.

– Skoro dajesz na to pozwolenie. Jestem jeszcze młody.

Uśmiechnąłem się krzywo.

– Nie tak młody jak ja. Famiglia potrzebuje świeżej krwi. – Odwróciłem się do Mansueto. – Bez urazy.

– Nie szkodzi. W Famiglii istnieje pewna siła, która zatrzymuje ją w miejscu. Ale ja wierzę, że tobie uda się wyrwać chwast z korzeniami.

Mansueto przeniósł wzrok na środek hali, gdzie leżały zwłoki Giovanniego. Nikt nie przyszedł mu z pomocą.

– Właśnie tak zrobię.

Aria

Już prawie od dwóch godzin jeździłam z Romero po Nowym Jorku. Naprawdę zaczynałam się niepokoić, a Romero z każdą mijającą chwilą coraz mocniej ściskał kierownicę. To nie było zwykłe spotkanie Famiglii. W przeciwnym razie Luca nie podjąłby takich środków ostrożności. Kiedy tak sunęliśmy powoli w korku, mój wzrok padł na Flatiron Building i patrząc na niego, starałam się odwrócić swoją uwagę od narastającej we mnie paniki, ale poległam.

– Luca jest silny – zapewnił mnie po raz kolejny Romero, lecz jego słowa nie przełamały moich obaw. Tak często przeczesywał swoje włosy, że były teraz kompletnie poczochrane i ten jawny przejaw podenerwowania wprawiał mnie w jeszcze większy niepokój.

Dwie godziny.

Co, jeśli do mnie nie wróci?

Rozbrzmiał dzwonek telefonu i Romero szybko wyciągnął swoją komórkę, od razu wbijając wzrok w ekran; po krótkiej chwili jego spojrzenie znowu skierowane było na przednią szybę. Uśmiechnął się, odprężony.

– Wszystko w porządku. Możemy wracać do domu.

Rozluźniłam się i przycisnęłam dłoń do ust, zamykając oczy i starając się powstrzymać łzy ulgi cisnące mi się do oczu. Kiedy uniosłam powieki, zobaczyłam, że Romero obserwuje mnie ze zdziwieniem, ale zaraz znowu skupił wzrok na drodze.

– Czemu? – zapytałam cicho. – Czemu jesteś zdziwiony?

– Niewielu myślało, że twoje małżeństwo z Lucą będzie udane. Spora część osób uważa, że cieszyłabyś się z jego śmierci – stwierdził ostrożnie.

– A ty? Jak myślisz? – spytałam.

Wzruszył ramionami.

– Romero, chyba zasługuję na prawdę.

– Kiedy zobaczyłem cię po raz pierwszy, jak miałaś piętnaście lat, było mi cię żal. Nie zrozum mnie źle. Nikogo nie szanuję tak bardzo, jak Luki. Jest moim *capo*, ale walczę u jego boku już od wielu lat. Wiem, co to życie robi z ludźmi, widziałem, co Salvatore Vitiello

robił swoim synom. Luca od urodzenia przygotowywany był do roli *capo*.

– Wiem, kim jest – oznajmiłam stanowczo. – Ale i tak go kocham.

Romero uśmiechnął się do mnie delikatnie, patrząc na mnie łagodnym wzrokiem.

– Wiem. To stało się całkiem jasne, kiedy ochroniłaś go swoim ciałem, ale czasami nadal mnie to dziwi.

– Mnie też – przyznałam ze śmiechem, ponieważ jeszcze kilka miesięcy wcześniej ja sama byłam jedną z tych osób, które myślały, że zostanie młodą wdową byłoby najlepszą rzeczą, jaka mogłaby mi się przytrafić.

– Zrobi dla ciebie wszystko. Wiesz o tym, prawda?

Zmarszczyłam brwi.

– Ale też nie zrobi niczego, co mogłoby zaszkodzić Famiglii.

Romero wykrzywił usta w ironicznym uśmiechu, jednak nic nie powiedział.

***

Kiedy późnym popołudniem Luca wrócił ze spotkania z Famiglią, w jego oczach czaił się mrok. Siedziałam na kanapie w salonie i czytałam magazyn podróżniczy, w którym opisywane były południowe Włochy, ale gdy tylko Romero zniknął w windzie, zerwałam się z miejsca i podeszłam do swojego męża, objęłam go w pasie i schowałam twarz w jego klatce piersiowej. Poczułam zapach krwi, lecz pod nim wyczułam pocieszający piżmowy zapach męża. Luca przytulał mnie przez kilka chwil, aż wreszcie odsunęłam się, żeby spojrzeć mu w twarz.

– Wszystko w porządku? – zapytałam go bez tchu.

Nic nie odpowiedział, tylko zaczął gładzić mnie po głowie. Z uśmiechem na twarzy chwyciłam jego dłoń i pocałowałam knykcie. Kiedy odsunęłam jego rękę od ust, między palcami zauważyłam wyschniętą krew. Zamarłam mimowolnie. Już wcześniej widywałam krew. Na koszulach i ciele Luki oraz mnóstwo na podłodze naszej rezydencji po ataku Braci, ale to mnie zdziwiło.

Luca skrzywił się i cofnął dłoń.

Spojrzałam mu w oczy.

– Co się stało? – Kiedy stało się dla mnie jasne, że nie zamierzał odpowiedzieć na to pytanie, znowu chwyciłam go za dłoń, żeby pokazać mu, że odrobina krwi mi nie przeszkadzała i przysunęłam się bliżej niego.

– Proszę, powiedz mi. Możesz mi zaufać.

– Nie chcę splamić twoich myśli okropieństwami mojego życia.

– Nie boję się tych okropieństw. Jestem przy tobie, żeby pomóc ci sobie z nimi poradzić.

Nie wyglądał na przekonanego, ale i tak odpowiedział:

– Musiałem dzisiaj złożyć krwawe oświadczenie.

– Krwawe oświadczenie – powtórzyłam za nim. Już kiedyś słyszałam to wyrażenie. – Zabiłeś jednego ze swoich żołnierzy?

Luca uniósł swoją drugą dłoń i przesunął nią po moim policzku, gardle, a następnie ramieniu.

– Taka niewinna – wyszeptał mrocznie.

Wydęłam usta.

– Przez ciebie już nie taka niewinna. – To miał być sprośny żart, chciałam rozluźnić atmosferę, ale Luca pokiwał głową, a w jego oczach pojawiła się skrucha.

– Nadal pamiętam pierwszy raz, kiedy cię zobaczyłem. Kurwa, byłaś tylko dzieckiem.

– Nie byłam aż tak młoda, Luca – sprzeciwiłam się. – A ty jesteś tylko pięć lat starszy ode mnie. Przez ciebie zabrzmiało to, jakbyś był jakimś starym zboczeńcem.

– Nawet w dniu naszego ślubu nadal miałaś w sobie tę dziecinną niewinność. Byłaś chroniona. Byłaś niewinna, a ja byłem twoim zupełnym przeciwieństwem. Może i nie jestem dużo starszy od ciebie, ale zrobiłem tyle rzeczy, widziałem tyle rzeczy.

Nie byłam pewna, czy miał na myśli rzeczy, które zrobił jako członek mafii, czy jako mający wzięcie kawaler. Wiedziałam, że był z wieloma kobietami. Wystarczyło tylko zajrzeć do prasy, żeby stało się to jasne jak słońce. Więc nie byłam pewna, do czego zmierzał.

– Nigdy nie wyglądałeś, jakby przeszkadzał ci mój brak doświadczenia…

– Bo tak nie jest. Wiesz, że jestem okropnie zazdrosny. Musiałbym zabić każdego mężczyznę, z którym byłaś, więc cieszę się, że jestem jedynym.

Zirytowana, zrobiłam wydech, chociaż czułam, że jemu ta rozmowa poprawia humor.

– Z iloma kobietami spałeś? Pierwszy raz byłeś z kobietą, jak miałeś trzynaście lat, więc miałeś dużo czasu. Dziesięć lat przed naszym ślubem. – Zastanawiało mnie to już od jakiegoś czasu, i choć nie byłam pewna, czy chciałam usłyszeć odpowiedź, to postanowiłam odwrócić uwagę Luki od demonów, które dzisiejsze spotkanie w nim obudziło.

Luca przybrał kamienny wyraz twarzy.

– To nieistotne. To już przeszłość.

– Ale chciałabym wiedzieć.

– Nie ma znaczenia, czy przed tobą było sto czy tysiąc kobiet, ponieważ teraz jesteś tylko ty, Aria – oznajmił stanowczo Luca.

Westchnęłam. Może i miał rację, lecz nie potrafiłam tak po prostu odpuścić.

– Tysiąc? – zasugerowałam, otwierając szerzej oczy.

Luca posłał mi szelmowski uśmiech.

– Niezła próba. Powiem po prostu, że brałem, co mogłem.

– A oferowano ci dużo – dokończyłam za niego.

– Nieistotne – wymamrotał, po czym mnie pocałował. Wiedziałam, że nie powinno tak być, ale nie potrafiłam przestać się zastanawiać, czy mężczyzna tak bardzo przyzwyczajony do bycia z wieloma kobietami mógłby kiedykolwiek zadowolić się jedną, szczególnie taką, która wszystkiego na temat seksu dowiadywała się od niego.

ROZDZIAŁ TRZECI

Aria

Kiedy wyszliśmy z prywatnego odrzutowca, który wylądował na lotnisku w Palermo, poczułam na skórze październikowe słońce. Nowy Jork był szary i deszczowy, ale na Sycylii przywitały nas słońce i ciepło.

Podniosłam głowę, rozkoszując się dotykiem promieni na skórze. Spodziewając się cieplejszej pogody, ubrałam się w pomarańczową sukienkę maksi z efektem ombre i złotym paskiem podkreślającym talię oraz moje ulubione złote sandały.

Luca ścisnął moją dłoń, przez co zerknęłam na niego. Patrzył spode łba na naszego pilota, który taksował mnie wzrokiem. Pociągnęłam swojego męża za rękę, przyciągając jego uwagę, a on spojrzał na mnie i grymas znikł z jego twarzy.

– Jesteś zbyt piękna.

– Jasne – powiedziałam ze śmiechem. – Chodźmy. Chcę zobaczyć nasz jacht. – Chciałam też oddalić się od pilota, zanim Luca postanowiłby pozbawić go kilku kończyn.

Na lotnisku czekał na nas biały SUV marki Maserati razem z kierowcą.

– To żołnierz sycylijskiej Famiglii. Mój stryjeczny dziadek jest tu *capo*.

Otworzyłam szeroko oczy.

– Naprawdę? Poznałeś go już kiedyś?

– Widziałem go dwa razy w życiu. Nie przyleciał na pogrzeb mojego ojca, ponieważ w tamtym czasie miał wszczepiany rozrusznik serca. Jest już po siedemdziesiątce, więc w którymś momencie jego wnuk, Alessandro, przejmie jego obowiązki.

– A nie jego syn?

– Jego syn nie żyje. Zabiła go Camorra, która rządzi Kampanią.

– Och. A co z Camorrą w Stanach?

– Oni trzymają się z dala od zachodniego wybrzeża. Benedetto Falcone jest najbardziej szalonym człowiekiem, jakiego można spotkać.

Dotarliśmy do samochodu. Nasz kierowca, wysoki facet w wieku Luki z ciemnymi włosami i brodą, uścisnął dłoń Luki i przedstawił się po włosku jako Alessandro. Luca wyglądał na zdziwionego i powiedział płynnie po włosku:

– *Nie poznałem cię. Minęło już trochę czasu. Nie spodziewałem się, że mój stryjeczny dziadek przyśle swojego wnuka, żeby mnie przywitał.*

Alessandro skinął głową.

– *Dowód szacunku, jaki okazują sobie ludzie honoru*. – Zwrócił się w moją stronę i zmierzył mnie wzrokiem, najwyraźniej zaskoczony, po czym wreszcie spojrzał mi w oczy i odezwał się po angielsku z akcentem.

– To zaszczyt poznać kobietę ze złotymi włosami, która zapewniła pokój między oddziałem z Chicago i Nowym Jorkiem.

Prawie prychnęłam.

Luca patrzył na niego czujnym wzrokiem.

– Jest też moją żoną.

Denerwowało mnie to, że zwracali się do mnie po angielsku, zakładając, że nie znam włoskiego. Może i byłam znana ze swojego piękna, ale miałam też najwyższe oceny w klasie i mogłabym pójść do każdego z najlepszych college'ów w kraju, gdybym nie była tym, kim byłam.

Pomimo rozdrażnienia, jakie czułam, uśmiechnęłam się i odezwałam się, mówiąc perfekcyjnie po włosku:

– *To nie ja zapewniłam pokój, Luca to zrobił, ponieważ jest najlepszym capo, jaki kiedykolwiek rządził Nowym Jorkiem.*

Obaj mężczyźni spojrzeli na mnie w zaskoczeniu, a ja uniosłam brwi, patrząc na Lucę. W jego spojrzeniu pojawił się błysk uznania. Po chwili znowu zwrócił się do Alessandra.

– *Czy mój stryjeczny dziadek spodziewa się dzisiaj mojej wizyty?*

Kiedy Alessandro pokręcił głową, zalała mnie fala ulgi.

– *Wie, że będziesz chciał nacieszyć się podróżą poślubną ze swoją żoną. Ale chciałby się z tobą spotkać, zanim wrócicie do Nowego Jorku.*

– *Naturalnie* – odpowiedział Luca. Alessandro pomógł mu załadować nasze walizki do bagażnika, po czym wsiedliśmy do samochodu. Mój mąż usiadł z tyłu, razem ze mną, a Alesandro wyglądał, jakby nie miał nic przeciwko temu. Miałam przeczucie, że Luca chciał mieć swojego kuzyna na oku, więc ucieszyłam się, kiedy Alessandro wysadził nas przy przystani i odjechał. Luca ruszył w stronę czarno-białego jachtu, ciągnąc nasze dwie walizki długim pomostem. Jacht był o wiele większy, niż się spodziewałam. Luca pomógł mi wdrapać się na łódkę, a następnie wniósł nasze bagaże.

– Umiesz tym sterować?

Uśmiechnął się szeroko.

– Jasne. To jak prowadzenie auta.

Wątpiłam w to. Poprowadził mnie na dolny pokład, który był szczytem luksusowego szyku – część sufitu była zrobiona ze szkła, dzięki czemu widać było niebo. Meble, ściany i dywany były w najróżniejszych odcieniach złamanej bieli i koloru kremowego z dodatkami z nieco ciemniejszego drewna. Część wypoczynkowa oraz stół mogły pomieścić przynajmniej ośmioro ludzi. Luca szedł dalej i dalej, aż wreszcie dotarliśmy do sypialni z przyległą łazienką. Ogromne łóżko miało kremowy baldachim oraz lustra nad zagłówkiem, a także jedno wbudowane w baldachim. Podeszłam do łóżka i przyjrzałam się lustrom, na wpół zawstydzona, na wpół zaciekawiona.

Luca obserwował mnie z ramionami skrzyżowanymi na piersi, patrząc na mnie wygłodniałym wzrokiem.

– Nie mogę się doczekać, aż zobaczę twoje piękne ciało pod każdym kątem, kiedy będę w tobie.

Zarumieniłam się. Nie byłam pewna, czy podobała mi się myśl, że miałabym być tak obserwowana albo, co gorsza, że sama miałabym siebie obserwować.

Luca podszedł do mnie i pogłaskał mnie po policzku.

– Nadal taka niewinna.

Zmarszczyłam brwi. Tu nie do końca chodziło o niewinność. Po prostu nie chciałam pokazywać swojego ciała pod każdym istniejącym czy niekorzystnym kątem.

– Nie jestem pewna, czy mam ochotę oglądać taką ilość siebie.

Luca zaśmiał się.

– Nie mów mi, że wstydzisz się swojego ciała, Aria. Kurwa. Prawie zabiłem pilota, personel naziemny i Alessandro za to, jak się na ciebie gapili, a ty wstydzisz się tego ciała. – Wskazał na mnie.

– Może i inni nie widzą moich niedoskonałości, ale to nie znaczy, że ja ich nie widzę.

Znowu się zaśmiał.

– Zaufaj mi, Aria, jesteś doskonała. Widziałem wiele kobiet nago i wszystkie z nich oddałyby lewą nerkę, żeby być choćby w połowie tak piękne, jak ty.

– Musisz tak mówić, bo jesteś moim mężem – stwierdziłam, lecz zaczynałam się rozluźniać. Nie miało znaczenia to, czy mi się nie podobało, jak wyglądam; wystarczyło mi, że Luca uważał mnie za piękną.

Położył dłoń na mojej talii i nachylił się, żeby powiedzieć mi do ucha:

– Nic nie muszę. Taka jest prawda. A teraz chodź, bo zaraz rzucę cię na łóżko i pokażę ci, jak cholernie seksowna dla mnie jesteś.

Nie miałabym nic przeciwko temu, ale i tak podążyłam za nim na górny pokład, a następnie do znajdującego się najwyżej mostku kapitańskiego.

– Wow – powiedziałam.

Luca posłał mi szelmowski uśmiech.

– Poczekaj chwilę. Muszę odcumować. – Wrócił po kilku minutach, stanął za kołem sterowym i odpalił silnik. Patrzyłam z zafascynowaniem, jak wciskał przyciski i sprawdzał najróżniejsze panele, na których temat nic nie wiedziałam. Na twarzy Luki widoczna była koncentracja, gdy odbijał od przystani i wypływał na otwarte wody.

– Możemy się zatrzymać praktycznie wszędzie, gdzie zechcemy i będziemy mieli to miejsce tylko dla siebie.

Podobał mi się ten pomysł, bardzo mi się podobał, a szczególnie to, że Lucę też miałam mieć tylko dla siebie.

Luca

Arii chyba równie mocno podobało się to, że mieliśmy mieć ocean i dzikie plaże tylko dla siebie. Chciałem pieprzyć się z nią na plaży, w oceanie, na pokładzie słonecznym i pod tym ogromnym lustrem. Dla Arii to wszystko miało być pierwszym razem i stawał mi już na samą myśl o tym.

Zmarszczyła brwi.

– A co z jedzeniem?

Nasze umysły chyba nie podążały tymi samymi mrocznymi ścieżkami. Musiałem powstrzymać się od uśmiechu.

– Poprosiłem moją rodzinę, żeby zapełnili lodówkę i szafki jedzeniem.

– Więc musimy gotować?

Zmartwienie Arii dopełniło reszty. Wybuchnąłem śmiechem. Aria miała taki sam talent do gotowania co ja. Z pewnością nie przypominała włoskich żon sprzed lat.

– Umrzemy z głodu albo się pochorujemy – oznajmiła, kręcąc głową.

– Coś wymyślimy, a poza tym i tak mam ochotę tylko na jedną rzecz – powiedziałem niskim głosem, przyciągając do siebie Arię.

– Póki co. Zobaczymy, co będziesz myślał po kilku dniach jedzenia niesmacznych rzeczy. – Przywarła do mnie, dzięki czemu poczułem na żebrach jej miękkie piersi; postanowiłem szybko znaleźć jakieś miejsce, gdzie mógłbym zacumować. Wkrótce znalazłem niewielką marinę i zakotwiczyłem jacht, po czym poszedłem z Arią do kuchni. Zrobiliśmy sałatkę i wypełniliśmy talerze ciabattą, serem pecorino, oliwkami i szynką parmeńską, a następnie przenieśliśmy się na pokład słoneczny, usiedliśmy i obserwowaliśmy, jak słońce znika za horyzontem.

Aria westchnęła.

– To jest niesamowite.

Najbardziej niesamowitym widokiem ze wszystkich była złota aureola, jaką zachodzące słońce utworzyło wokół głowy mojej żony. Włożyła kawałek chleba do ust i przełknęła z zawstydzeniem.

– Patrzysz na mnie takim dziwnym wzrokiem.

Pokręciłem głową i zjadłem kilka kawałków szynki. I wreszcie moje pragnienie jedzenia zostało zastąpione innym, więc odstawiłem talerz, pochyliłem się do przodu i wsunąłem dłoń pod jej sukienkę. Aria uśmiechnęła się lekko, wsuwając kawałek sera do ust. Nadal wstydziła się mnie uwodzić, ale już rzadko odwracała wzrok. Przesunąłem dłoń wyżej, na jej szczupłe kolano. Przyjrzała się otaczającym nas klifom.

– Jesteśmy tu sami – zapewniłem ją. Nie ryzykowałbym tak. Nie chciałem, by ktoś zobaczył coś, co mogłem oglądać tylko ja. Odstawiła talerz i przysunęła się bliżej mnie, dzięki czemu mogłem sięgnąć jeszcze wyżej. Przyjąłem to zaproszenie i wsunąłem dłoń między jej uda, przesuwając palcami po jej gładkiej skórze. Westchnęła cicho; jej oczy zapłonęły pożądaniem i oparła się na rękach, odrzucając głowę nieco do tyłu. Włosy opadły jej na ramiona i skórzane siedzenie niczym złoty jedwab. Zbyt piękna, by móc to opisać.

Przesunąłem dłoń wyżej i musnąłem jej wilgotne wejście. Uniosłem szybko brwi.

– Nie masz na sobie bielizny? – wychrypiałem, a mój członek drgnął.

Nawet w świetle zachodzącego słońca dostrzegłem rumieniec na twarzy Arii.

– Zdjęłam ją przed kolacją.

Mruknąłem. Kurwa, robiła się w tym coraz lepsza. Kciukiem zacząłem kreślić kółka na jej łechtaczce i Aria uniosła biodra, przyciskając cipkę do mojej dłoni. Wolną ręką podciągnąłem jej sukienkę do góry, odsłaniając szczupłe nogi i podbrzusze. Uklęknąłem na jednym kolanie i chwyciłem ją za pośladki, a następnie przyciągnąłem ją do swoich gotowych warg.

Aria jęknęła.

– Tak, proszę – zaskomlała i, kurwa, prawie doszedłem w spodniach. Nadal nie mówiła o swoich potrzebach zbyt otwarcie i już samo to, że powiedziała cokolwiek, było niesamowite. Lubiła, kiedy ją lizałem, a ja lubiłem to, kurwa, robić. W przeszłości rzadko to robiłem, wolałem ostry seks albo żeby kobieta robiła mi loda, ale

smakowanie Arii było rajem. Nigdy nie zapomniałbym zachwytu, jaki ujrzałem na jej twarzy, gdy zrobiłem to po raz pierwszy.

Czciłem ją swoimi ustami i językiem, czekając, aż będzie bliska orgazmu i wtedy wsunąłem w nią palec. Tak lubiła najbardziej. Wystarczył jeden palec, żeby doszła, a ja nie przestawałem ssać jej łechtaczki i wkrótce zostałem nagrodzony okrzykiem przyjemności oraz jej słodkimi sokami. Kurwa. Uwielbiałem jej smak.

Kiedy jej oddech zwolnił, odsunąłem się i pocałowałem ją w kolano, a następnie wyprostowałem się. Aria spoglądała na mnie spod przymkniętych powiek.

– Rozbieraj się, *principessa*. Chcę zobaczyć twoje idealne ciało.

Wstała, zdjęła sukienkę przez głowę i rzuciła ją na podłogę. Stała przede mną kompletnie naga. Jakie niedoskonałości w sobie widziała? Ja nie potrafiłem dostrzec żadnej.

Złapałem ją w pasie, a następnie przysunąłem ją bliżej siebie, żeby posmakować jej sutków, po czym puściłem ją i szybko się rozebrałem. Wzięła w dłoń mój członek, ale ja pokręciłem głową.

– Chcę się z tobą pieprzyć, Aria. Uklęknij na kanapie.

Zawahała się, jednak zrobiła to, o co ją poprosiłem.

Ustawiłem Arię tak, żeby klęczała przede mną na czworakach. Tej pozycji jeszcze nie wypróbowaliśmy. Raz uprawialiśmy seks, kiedy była przerzucona przez oparcie kanapy, lecz to było coś nowego i bardzo podobał mi się jej tyłek pod tym kątem.

Uklęknąłem za nią i wtedy zauważyłem, że Aria jest spięta; czułem, jak jej wejście zaciska się na główce mojego penisa. Nie wiedząc, co wywołało tę reakcję, pogładziłem ją po plecach, ale ona się nie rozluźniła. Była zbyt spięta i nie mogłem w nią wejść, nie sprawiając jej bólu.

– Aria? – wycedziłem. Miałem wrażenie, jakby moje jądra miały w każdej chwili pęknąć.

Nie zareagowała, jednak spięła ramiona tak mocno, że znalazły się tuż przy jej uszach i zaczęła nieco inaczej oddychać. Płakała? Objąłem ją w pasie, podniosłem i odwróciłem twarzą do siebie. Szybko spojrzała mi w oczy. Nie płakała, lecz z pewnością coś ją zmartwiło.

– Przepraszam – powiedziała cicho. – Możemy spróbować zrobić to w jakiejś innej pozycji?

– Najpierw powiedz mi, dlaczego się spięłaś? Dlaczego nie podoba ci się klęczenie na czworakach?

Spojrzała w dół, co było cholernie złym znakiem.

– Przypomniał mi się dzień, w którym zobaczyłam cię z Grace.

Kurwa. Poczułem się jak największy dupek na ziemi. Pochyliłem się i uniosłem jej podbródek. Spojrzała mi w oczy, patrząc na mnie cholernie bezbronnie.

– Aria, mówiłem ci, że to już przeszłość. Nie istnieje dla mnie żadna inna kobieta. Jesteś tylko ty.

– Wiem. Nie wiem, dlaczego nie potrafię o tym zapomnieć.

Nie byłem pewien, co zrobić z jej bólem, więc pocałowałem ją. Odsuwając się, wyszeptałem:

– Chodźmy do środka. Będę się z tobą kochał w naszym łóżku. – Kiedy się zawahała, ująłem w dłonie jej twarz i przybliżyłem do niej swoją. – Jesteś jedyną kobietą, z którą się kochałem, Aria. – Gdyby usłyszeli mnie teraz moi żołnierze, to musiałbym złożyć kolejne, jeszcze bardziej krwawe, oświadczenie, żeby odzyskać ich szacunek.

Jednak twarz Arii złagodniała i nie żałowałem już swoich słów. Poszła za mną na niższy pokład, do naszej sypialni. Nic nie mówiła, gdy kazałem jej położyć się na plecach i przesunąłem palcami między jej udami, czułem, że nie była już tak bardzo podniecona, jak wcześniej. Miała zamknięte oczy – albo z powodu luster, albo starała się ukryć przede mną swoje uczucia. Położyłem się obok niej i pogłaskałem ją po policzku. Otworzyła oczy i nie zobaczyłem w nich już poczucia krzywdy. Więc po prostu wstydziła się luster. Z tym mogłem sobie jakoś poradzić.

Kiwnąłem głową w kierunku lustra znajdującego się nad nami i jej wzrok powędrował w tamtym kierunku. Jej delikatne ciało wyglądało na kruche w porównaniu z moim, a jej blada skóra była zbyt idealna przy moich bliznach i twardych mięśniach. Wbiła wzrok w małą bliznę na swoim ramieniu. Oczywiście, Arii przeszkadzała jedna drobna skaza na jej ciele… Która nawet nie była skazą, ponieważ był to dowód jej miłości do mnie. Zacząłem odwracać jej uwagę i na nowo wzniecać w niej pożądanie. Ująłem jej pierś w dłoń,

a następnie ułożyłem sutek między palcem wskazującym i środkowym i przesunąłem dłonią w górę i w dół. Aria odwróciła wzrok.

– Nie, *principessa*, chcę, żebyś patrzyła, jak moje dłonie czczą twoje ciało.

Podniosła wzrok i już ani razu nie odwróciła go od lustra. Kiedy przesunąłem dłoń niżej, zaparło jej dech w piersiach.

– Rozsuń nogi – rozkazałem i właśnie tak zrobiła. Kciukiem i środkowym palcem rozsunąłem jej wargi, odsłaniając łechtaczkę. Uniosła biodra, a ja palcem wskazującym przycisnąłem łechtaczkę i zacząłem kreślić małe kółka. Otworzyła delikatnie usta, wiercąc się. Wkrótce była równie gotowa co wcześniej. Cofnąłem dłoń i ułożyłem się między jej nogami, po czym przysunąłem ją bliżej siebie, jeszcze bardziej rozsuwając jej nogi i podnosząc jej pośladki. Nadal skupiała wzrok na lustrze i mógłbym dojść już od patrzenia na jej przepełnioną pożądaniem i fascynacją twarz.

– Tak, kochanie, patrz, jak mój fiut w ciebie wchodzi. – Zadrżała z pożądania, a ja wsunąłem penisa w jej ciasne wejście. Jej ciało przyjęło mnie, poddając się naporowi, a moje jądra zacisnęły się na widok mojego kutasa zagłębionego w niej. Przytrzymywałem jej biodra, wschodząc w nią powolnymi ruchami. Od czasu postrzelenia kochałem się z nią powoli i delikatnie i do tej pory mi to nie przeszkadzało, ale dzisiaj chciałem więcej. Jednak po tym, co wydarzyło się na pokładzie słonecznym, nie chciałem na nią naciskać.

Aria

Nic nie było tak przyjemne, jak kochanie się z Lucą, lecz w jego oczach widziałam głód, a na ustach kontrolowany grymas wskazujący na to, że potrzebował więcej. A ja byłam na to gotowa. Chociaż kochałam tę jego delikatniejszą część, to podczas seksu ta mroczniejsza i surowsza też mi się podobała. Wbiłam pięty w jego pośladki, patrząc mu w oczy w odbiciu w lustrze.

– Więcej – wydyszałam, a on od razu mnie posłuchał. Oparł się na dłoniach, wbijając we mnie wygłodniały, zaborczy wzrok i wszedł we mnie mocniej. Znowu spojrzałam na lustro, a on wydyszał:

– Tak, *principessa*. Oglądaj nas. – I tak zrobiłam. Nie mogłabym się odwrócić, nawet gdybym próbowała. Luca był wspaniały, a obserwowanie, jak staję się jego, podniecało mnie jak nic innego. Mięśnie jego pleców poruszały się pięknie pod opaloną skórą, a twarde, okrągłe pośladki spinały się z każdym pchnięciem. Był tak silny i potężny. Stuprocentowy mężczyzna, stuprocentowy samiec alfa, stuprocentowo mój.

Wszedł we mnie mocniej, głębiej i dotarł do miejsca, o którego istnieniu nie wiedziałam przed ślubem, co spowodowało, że doszłam, krzycząc. Luca wsparł się na przedramionach, poruszając biodrami mocniej, przesuwając mnie dalej, w głąb łóżka. Zaczął dyszeć szybciej i po chwili mruknął. Jego pośladki znów się spięły, a ramiona napięły, i doszedł we mnie, a ja prawie sama doszłam jeszcze raz, obserwując go w tym momencie w lustrach. Jak mogłam myśleć, że zwracałabym uwagę na swoje ciało, kiedy mogłam oglądać Lucę? Przesunęłam dłońmi po jego mięśniach, po jego silnych pośladkach, zachwycając się tym, że ten mężczyzna był mój, i to nie tylko ciałem, ale też sercem. Przeszłość nie miała już znaczenia, a najmniejsze znaczenie miała Grace. Nie zamierzałam dawać jej szansy na zniszczenie choćby choć jednej z kolejnych sekund mojej podróży poślubnej.

Luca zamarł nade mną i schował twarz w moich włosach, lecz gdy podniósł wzrok, zobaczyłam w jego spojrzeniu niewypowiedziane pytanie.

– Nic mi nie jest – zapewniłam go niskim głosem. – Uwielbiam to lustro.

Luca zaśmiał się. Był to mroczny dźwięk pochodzący z głębi jego piersi.

– Wiedziałem, że ci się spodoba.

Zszedł ze mnie i przyciągnął mnie do siebie. To było dobre rozpoczęcie naszej podróży poślubnej.

***

Następnego dnia wypłynęliśmy wczesnym rankiem, kierując się na małą wioskę rybacką, która w okresie letnim przepełniona była turystami, lecz przez resztę roku była cicha i malownicza. Chodziliśmy po niej, szukając małej kafejki, gdzie moglibyśmy zjeść śniadanie, ponieważ nasza próba zrobienia naleśników skończyła się kompletną klapą. Głodni jak wilki, usiedliśmy przy niewielkim okrągłym stoliku niedaleko przystani. Siedzący na drewnianym krześle Luca wyglądał jak olbrzym i musiałam powstrzymać się od śmiechu, ale on był widocznie rozluźniony. Bardziej rozluźniony, niż pozwalał sobie na to w domu. Oczywiście trzymał jeden pistolet przy łydce i nóż w kaburze na piersi, i dlatego też, nie zważając na upał, ubrał się w czarną koszulę. Tutaj raczej nie patrzyło się zbyt przychylnie na jawne noszenie broni, więc Luca musiał się dostosować. Zamówiłam cappuccino i ciasteczka, chociaż tubylcy zazwyczaj rezerwowali te przysmaki na popołudnie. Po śniadaniu przeszliśmy się po deptaku, a tubylcy i turyści przyglądali nam się z zaciekawieniem.

– Chodź, wracajmy na jacht. Wolę, kiedy jesteśmy tylko we dwoje.

Musiałam się z nim zgodzić. Przykuwaliśmy zbyt dużo uwagi, głównie dlatego, że Luca przy swoim wzroście wyglądał jak zawodowy futbolista.

Mój mąż odnalazł dla nas kolejną zaciszną zatoczkę. Mój wzrok powędrował na krystalicznie czystą wodę, w stronę nietkniętego łuku plaży. Luca wyciągnął do mnie maskę z rurką do nurkowania.

– Chciałabyś popływać?

Odebrałam je od niego zaskoczona.

– Nigdy wcześniej nie nurkowałam.

– No to czeka cię pierwszy raz – powiedział. Byliśmy już ubrani w stroje kąpielowe, więc pozostało nam tylko założyć maski. Nie mogłam powstrzymać szerokiego uśmiechu na widok wystrojonego w ten sposób Luki.

– Nie brałam cię za człowieka, który nurkuje. Przecież nie da się wziąć broni do wody.

Uniósł swoje ciemne brwi i podniósł kaburę na łydkę z zakrzywionym nożem, po czym przypiął ją sobie do nogi. Oczywiście, że zamierzał wziąć ze sobą broń.

Popchnął mnie delikatnie w kierunku platformy na końcu jachtu. Usiadłam na krawędzi i powoli zsunęłam się do wody. Jeszcze nigdy nie pływałam tak daleko od brzegu i martwiłam się, że będę się bała, kiedy nie będę czuła gruntu pod nogami, ale gdy Luca do mnie dołączył, ogarnęło mnie poczucie bezpieczeństwa. Luca mnie ochroni. Pewnie to on był najbardziej niebezpiecznym drapieżnikiem znajdującym się w tych wodach. Musiałam powstrzymać się od uśmiechu. Jak tylko włożyłam głowę pod wodę i zobaczyłam, co znajdowało się pod nią – ryby i, jeszcze niżej, fascynujące formacje skalne – zapomniałam o swoich zmartwieniach. Nurkowaliśmy razem prawie przez godzinę i przez ten cały czas Luca pozostawał blisko mnie, jak zwykle okazując mi swoją troskę.

Po tym zjedliśmy kolację, po czym mój mąż zabrał nas na plażę w nadmuchiwanym pontonie. Rozłożył koc na piasku, a ja usiadłam, podczas gdy on wyjął z wiaderka szampana i usiadł obok mnie. W nozdrzach czułam słony zapach oceanu.

Nalał szampana do dwóch kieliszków i podał mi jeden z nich. Stuknęliśmy się lampkami i pocałowaliśmy się, po czym upiłam łyk alkoholu. Przez lata przyzwyczaiłam się do szampana i nauczyłam się doceniać jego cierpki smak oraz bąbelki musujące na języku. Luca objął mnie w pasie i przyciągnął do siebie; patrzyliśmy na różowo-pomarańczowy zachód słońca.

– Nigdy bym nie pomyślała, że tak będzie – przyznałam szeptem.

Luca odwrócił się do mnie.

– Co masz na myśli?

– Nas, nasze małżeństwo – powiedziałam. – Przez trzy lata przed naszym ślubem wyobrażałam sobie, jak będziesz mnie traktował. Słuchałam historii Umberto na temat walk, w których brałeś udział, o tym, jak zmiażdżyłeś jednemu z mężczyzn tchawicę, jak zabiłeś po raz pierwszy w wieku jedenastu lat, i mogłam myśleć tylko o tym, że nie przeżyję, jeśli naprawdę będziesz mężczyzną, którego on i wszyscy inni opisywali.

Zamilkłam, przyglądając się falom. Nadal dobrze pamiętałam swoje obawy; jeszcze trzy miesiące wcześniej była to jedyna rzecz, o jakiej myślałam w bezsenne noce, a teraz siedziałam obok Luki, z kieliszkiem szampana w ręku, czując się bezpieczniej niż

kiedykolwiek. Mój mężczyzna nie przerwał mi, obserwując mnie bacznie, więc ciągnęłam dalej:

– Ojciec czasami nas bił, Giannę częściej niż mnie czy Lily, i martwiłam się, że ty będziesz robił gorsze rzeczy. – Luca zacisnął dłoń na mojej talii, ale ja mówiłam dalej. – To prawda, byłam trzymana pod kloszem, ale kobiety mówią różne rzeczy i to, co podsłuchałam na temat ich mężów, przerażało mnie, a na ich mężów nie mówiło się nawet „Imadło". Wiem, że dopiero co się pobraliśmy, ale jeśli w dalszym ciągu będziesz traktował mnie tak, jak traktujesz mnie teraz, to będę szczęśliwsza, niż myślałam, że mogłabym kiedykolwiek być. Wiem, że mogę uznać siebie za szczęściarę. Wiem o tym za każdym razem, kiedy kobiety pocieszają mnie i patrzą na mnie współczująco, bo jestem twoją żoną.

Wreszcie spojrzałam mu w oczy. Część jego twarzy skrywały cienie, ale jego oczy zdawały się świecić jasno od emocji.

– Dlaczego, kiedy jesteś ze mną, nie jesteś tym potworem, którego wszyscy się boją?

Nic nie odpowiedział, tylko wziął głęboki wdech. Czekałam, licząc na odpowiedź.

– Bo nie chcę nim być. Chcę, żeby ta część mojego życia była dobra, czysta. Reszta zawsze będzie przepełniona przemocą i śmiercią. Okrucieństwo mam we krwi i z radością pozostaję potworem, kiedy nie jestem z tobą, ponieważ taka jest moja natura i mi się to podoba, ale nie przy tobie, nigdy przy tobie, Aria, przysięgam.

Przechyliłam głowę.

– Naprawdę możesz mi coś takiego obiecać?

Zamyślił się na kilka sekund, po czym wymamrotał:

– Tak, dopóki nie zrobisz czegoś tak niewybaczalnego, że wybuchnę.

– I wtedy co? – zapytałam.

Luca wydał z siebie niski pomruk i delikatnie pocałował mnie w skroń.

– To się nigdy nie wydarzy.

Pokiwałam głową i pociągnęłam kolejny łyk szampana.

– Czy twój ojciec uderzył cię kiedykolwiek, gdy było już po naszych zaręczynach? – wyszeptał mrocznie Luca.

Zawahałam się.

Dla Luki to była odpowiedź sama w sobie; spiął się.

– Ostrzegłem go, żeby cię nigdy nie dotykał.

Położyłam dłoń na jego przedramieniu.

– To już przeszłość, Luca. Nie pozwól, żeby zepsuła teraźniejszość. – Widziałam, że nie chciał odpuścić, więc postanowiłam posłuchać swojej własnej rady. Opróżniłam kieliszek, odstawiłam go, wyswobodziłam się z objęć Luki i wstałam. Ściągnęłam sukienkę przez głowę i rzuciłam ją na piasek obok męża, który obserwował mnie z podnieceniem. Oświetlały nas tylko światła naszego jachtu oraz mała lampka stojąca na kocu. Bryza targała moimi włosami, a ja uśmiechnęłam się do mężczyzny mojego życia. Wstał i rozebrał się. Na widok jego nagiego ciała, przeszedł mnie dreszcz. Luca podszedł do mnie, nachylił się i pocałował mnie. Przesuwałam dłońmi po jego klatce piersiowej i umięśnionym brzuchu, a on po moich plecach i pośladkach. Wkrótce, po tym, jak już przez chwilę zadowalał mnie swoimi silnymi, doświadczonymi palcami, zapragnęłam poczuć go w sobie i to pragnienie wygłuszyło wszystko inne, co czułam. Jego członek wbijał się uporczywie w mój brzuch. Cofnęłam się o krok i złapałam oddech, po czym powiedziałam:

– Chcę znowu spróbować zrobić to w tamtej pozycji.

Luca pokiwał głową, ale gdy zaczęliśmy ustawiać się na kocu, widziałam, że nadal miał wątpliwości. Odwróciłam się plecami do niego, a następnie uklęknęłam i oparłam się na rękach. Poczułam zdenerwowanie. Z jakiegoś powodu obawiałam się, że w tej pozycji Luca będzie bardziej porównywał mnie do swoich poprzednich kochanek. Widziałam, jak pieprzył się z Grace, jak ostro pozwalała mu się wziąć, jak nieposkromiony był. Moje ciało nadal czasami się blokowało, nawet wtedy, kiedy tego nie chciałam, a w nowych pozycjach nieraz czułam dyskomfort.

Luca pogładził mnie z uwielbieniem po plecach i rozluźniłam się, czując na sobie jego dotyk. Przycisnął członek do mojego wejścia, ale nie wszedł we mnie. Zamiast tego wyciągnął do przodu dłoń i zaczął mnie pieścić. Jęknęłam i przesunęłam się nieco do tyłu, tak, że

główka członka wsunęła się we mnie. Zrobił cichy wydech, wsuwając się we mnie głębiej i gdy mnie wypełnił, zrozumiałam, dlaczego ta pozycja była jego ulubioną. Był we mnie głębiej niż kiedykolwiek i musiałam oddychać powoli, żeby przyzwyczaić się do tego nowego doznania. Czułam się zbyt rozciągnięta. Luca chwycił mnie za biodra i powoli wyszedł ze mnie, po czym w tym samym rytmie się wsunął. Poruszał się powoli i delikatnie, a moje ciało stopniowo przyzwyczaiło się do tej pozycji. Luca nie przyśpieszył i chociaż czułam ukłucie bólu, to zaczęłam poruszać szybciej biodrami, dopasowując się do jego ruchów, pokazując mu, że nie musiał się powstrzymywać. A jednak zacisnął palce w mojej talii, powstrzymując mnie.

– Nie, kochanie – warknął. – Nadal jesteś trochę spięta.

– Nie obchodzi mnie to – wydusiłam z siebie. – Możesz poruszać się szybciej.

Luca pochylił się do przodu, wsuwając się jeszcze głębiej, a kiedy przycisnął klatkę piersiową do moich pleców, wessałam przez zęby powietrze.

– Nie, nie mogę. Bo wtedy będzie cię bolało.

– Chcę, żeby było ci przyjemnie.

– Uwierz mi, sprawianie ci bólu nie jest dla mnie przyjemne – oznajmił ochrypłym głosem. – Mamy całe życie, żeby wypróbować każdą pozycję. Nie zmuszaj się do czegoś tylko dlatego, że czujesz, że musisz spełnić jakieś oczekiwania. W moich oczach przerastasz je wszystkie.

Wyszedł ze mnie. Wydałam z siebie dźwięk protestu, który ucichł, jak tylko okręcił mnie i usadowił na sobie.

– Ujeżdżaj mnie. Chcę patrzeć na twoją twarz.

Spojrzałam mu w oczy, co upewniło mnie w przekonaniu, że naprawdę tego chciał; uśmiechnęłam się, siadając na nim okrakiem. Patrzyliśmy sobie w oczy, a ja poruszałam biodrami, czując przyjemność wzbierającą między moimi nogami i nawet, kiedy przyjemność była już prawie nie do zniesienia, zmusiłam się do zachowania powolnego rytmu. Luca zaczął oddychać ciężej i chwycił mnie w talii, a ja osiągnęłam spełnienie. Luca spiął się i odrzucił głowę do tyłu, dochodząc we mnie. Pocałowałam go w gardło, czując

pod ustami jego szybki puls. Delikatnie go ugryzłam i Luca mruknął, a jego penis drgnął we mnie. Uśmiechnęłam się, nie odrywając ust od jego skóry. *Mój*.

***

Dni spędzone na jachcie minęły zbyt szybko i kiedy ostatniego dnia zostawialiśmy naszą łódź w przystani w Palermo, poczułam pewną tęsknotę.

Luca chyba to wyczuł.

– Wrócimy tu następnej wiosny, obiecuję.

Uśmiechnęłam się do niego z wdzięcznością.

Jednak nie mogliśmy jeszcze wrócić do Nowego Jorku, ponieważ nadal czekała nas wizyta u stryjecznego dziadka Luki i zauważyłam, że zachowanie mojego męża zmieniło się, kiedy wsiedliśmy do samochodu Alessandro, który odebrał nas z przystani. Luca wrócił do bycia *capo*, znowu był czujny. Teraz na jego twarzy nie pozostało nic z łagodności czy delikatności. Czasami, gdy widziałam, jakie spojrzenia posyłał innym, przypominały mi się moje przeszłe obawy i czułam niesamowitą ulgę na myśl, że właśnie tym były – dawnymi lękami.

– *Podróż poślubna się udała?* – zapytał Alessandro. Tym razem zrezygnował z angielskiego. Starał się do nas zagadać, chociaż robił to raczej z obowiązku.

– *Tak, dziękuję* – odpowiedziałam. Alessandro zerknął na Lucę w lusterku wstecznym, jakby był zaskoczony, że to nie Luca odpowiedział na jego pytanie. Myślałam, że pytanie było skierowane do nas obojga.

– *Czy jest jakiś powód, dla którego mój stryjeczny dziadek chce ze mną rozmawiać, czy chce po prostu wzmocnić więzi rodzinne?* – Luca od razu przeszedł do rzeczy.

– *Podzieli się z tobą swoimi przemyśleniami* – odparł szorstko Alessandro i mężczyźni wymienili się spojrzeniami, przez które przeszedł mnie dreszcz. Powietrze zdawało się gęstnieć od ich walki o dominację. Czułam się, jakby zamknięto mnie w klatce z dwoma wilkami alfa.

Trzydzieści minut później dotarliśmy do rozległej posiadłości. Ze swoimi kremowymi fasadami i kolumnami przypominała mi wille, jakie widziałam w Toskanii. Na podwórku, przed głównym wejściem, rodzina Luki ustawiła długi stół. Przywitała mnie gromada kobiet, które obsypywały mnie pocałunkami, przytulały i z zadziwieniem przyglądały się moim włosom. Wszystkie miały czarne pukle, podobne do tych na głowie Luki. Jak zwykle, wyróżniałam się. Luca od razu podszedł do wysokiego starszego mężczyzny z wąsem. Był to jego stryjeczny dziadek. Po chwili sama podeszłam do nich, żeby przywitać się z *capo* sycylijskiej Famiglii. Otaksował mnie wzrokiem, oczywiście skupiając się na moich włosach, po czym uśmiechnął się.

– *Musisz być dumą oddziału z Chicago*.

– *Teraz jestem częścią Famiglii, ale dziękuję* – odpowiedziałam, posyłając mu swój zniewalający uśmiech, starając się w ten sposób załagodzić swój sprzeciw. Zaśmiał się ochryple, a następnie sięgnął po cygaro. Jedno wyciągnął też do Luki, a on je przyjął. Powstrzymałam się od wzdrygnięcia. Nienawidziłam tego zapachu.

– Mów mi Adalberto, jeśli mogę mówić na ciebie Aria? – Adalberto przeniósł spojrzenie swoich ciemnych oczu na Lucę, czekając na jego zgodę. Luca skinął głową.

Moje zdanie oczywiście się nie liczyło.

– *Może pomożesz moim córkom i wnuczkom przygotować dla nas posiłek?* – zaproponował Adalberto.

Usta Luki drgnęły, ale chyba nikt poza mną tego nie zauważył.

– *Tak, Aria, może im pomożesz?*

Wredny komentarz zachowałam dla siebie. Zamierzałam sprawić, żeby Luca za to zapłacił, kiedy zostaniemy sami.

Weszłam za kobietami do ogromnej kuchni, licząc na to, że dadzą mi zadanie, z którym sobie poradzę. Na kuchence stało kilka garnków, a pod sufitem, na haku, wisiało jagnię w całości, już oskórowane, i patrzyło na mnie martwym wzrokiem. Po chwili byłam otoczona trajkoczącymi Włoszkami, mówiącymi zbyt szybko, żebym mogła wszystko zrozumieć; powierzyły mi zadanie przygotowania karczochów. Nigdy nie patrzyłam, jak ktoś to robi i nie miałam pojęcia, co z nimi począć. Livia, najmłodsza siostra Alessandro, która miała dopiero dwanaście lat, zauważyła moją nieudolność, więc

wzięła ode mnie nóż i pokazała mi, co robić, a wkrótce, gdy mój brak wprawy kompletnie zepsuł dwa warzywa, przejęła ode mnie to zadanie. Wreszcie powierzono mi mieszanie zupy w jednym z garnków. Pomimo mojej bezużyteczności, kobiety były dla mnie miłe, ale jednocześnie też zaskoczone, że nie potrafiłam gotować.

– *Czyli mężczyźni w Ameryce nie oczekują od swoich żon tego, żeby potrafiły gotować?* – zapytała jedna z córek Adalberto, krągła kobieta po czterdziestce. Większość Włochów też raczej nie wymagała od swoich żon tego, by były świetnymi kucharkami, lecz mafia tkwiła w przeszłości.

– *Z takimi włosami nie musi umieć gotować* – odparła Livia i kiedy posłałam jej uśmiech, zarumieniła się. Kobiety pokiwały głowami. Nie za bardzo podobała mi się narzucona mi rola głupiej blondynki, ale one z pewnością nie chciały sprawić mi tym przykrości. Luca nie poślubił mnie ze względu na mój intelekt, o czym wiedzieli wszyscy. Ani jemu, ani mnie nie dano wyboru.

Gdy później podałyśmy mężczyznom przygotowane jedzenie, Adalberto zapytał, jak sobie poradziłam, a kobiety pochwaliły moje umiejętności. Jednak Luca dobrze wiedział, że było to wierutne kłamstwo. Nigdy nie miałam zostać dobrą kucharką. Po napięciu wokół jego oczu poznałam, że jego rozmowa z Adalberto i Alessandro, który siedział z nimi, ale unikał kontaktu wzrokowego z Lucą, musiała go zmartwić.

Później, kiedy wreszcie byliśmy sami w naszym samolocie, miałam okazję go o to zapytać.

– Tutejsza Famiglia ma coraz trudniej. Mój stryjeczny wuj zapytał mnie, czy przyjąłbym do siebie Alessandro i jego siostry, jeśli sprawy wymknęłyby się spod kontroli.

– I zrobiłbyś to?

– Oczywiście. Jesteśmy rodziną. Tak dyktuje honor, ale Alessandro miał zostać *capo*. Nie byłoby mu łatwo pogodzić się z tym, że to ja rządzę w Nowym Jorku. Tak więc mam nadzieję, że do tego nie dojdzie. – Z jego twarzy zniknęło zmartwienie i pojawiło się na niej rozluźnienie. – Więc podobno zmieniłaś się nagle w szefa kuchni. Czy to oznacza, że mogę spodziewać się kolacji?

– Oczywiście – odparłam słodko. – Wiesz, że Marianna uwielbia gotować wystawne dania.

Luca zaśmiał się. Nasza gosposia była naszym zbawieniem w kwestii jedzenia. Często z wyprzedzeniem przygotowywała kilka posiłków na kolejne dni, wkładała je do plastikowych pojemników i wstawiała do lodówki, żebyśmy nie umarli z głodu.

– Jesteś okropną panią domu.

Prychnęłam.

– Nie wychowano mnie na panią domu. Wychowano mnie na żonę na pokaz. – Te słowa pozostawiły gorzki posmak w moich ustach, ale taka była prawda i musiałam się z tym pogodzić.

Luca pokręcił głową, przesuwając po mnie pełnym uwielbienia wzrokiem.

– Urodziłaś się, by być królową.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Luca

Po naszym powrocie do Nowego Jorku dni mijały szybko i wkrótce nadszedł listopad, a wraz z nim pieprzone przyjęcie zaręczynowe Matteo i Gianny. Ta dziewczyna nawet nie próbowała ukryć swojej niechęci do ślubu z Matteo.

Gdyby zależało to ode mnie, to pozwoliłbym Scuderiemu wydać ją za tego starego zboczeńca, jakiego dla niej wybrał, zanim Matteo postanowił zabawić się w pieprzonego bohatera i poprosił go o jej rękę.

Gianna z pewnością sprowadzi do Nowego Jorku problemy, ale na szczęście ślub miał się odbyć dopiero za pół roku. Nie potrzebowałem teraz dodatkowych komplikacji.

Do mojej rezydencji wszedł Dante razem ze Scuderim oraz dziewięcioletnim Fabiano, który podążał za nimi jak zagubiony szczeniak. Gianna i Liliana przyleciały ze swoją matką wcześniej i od razu poszły na górę, żeby przygotować się na świętowanie. Żadna z kobiet nie czuła się przy mnie komfortowo.

Dante i Scuderi nie zamierzali spędzić nocy pod moim dachem. Wybrali znajdujący się niedaleko hotel, dzięki czemu cholernie mi ulżyło. Może i nasi ojcowie zgodzili się na rozejm, ale Dante i ja sobie nie ufaliśmy. Nie chciałem, żeby znajdował się w tym samym domu co Aria, nawet jeśli nie był nią kompletnie zainteresowany. Jeszcze nie przejął oficjalnie obowiązków po swoim ojcu, Fiorem Cavallaro, lecz wszyscy wiedzieli, że praktycznie już rządził w Chicago.

– Nadal nienawidzę patrzeć na ich pieprzone twarze – wymamrotał Matteo. – Scuderiemu szczególnie mam ochotę poprawić facjatę nożem.

Może kiedyś, ale nie dzisiaj.

Podszedłem do nich i wyciągnąłem dłoń do Dantego, ponieważ tak dyktowała tradycja.

– Dante – powiedziałem neutralnym tonem, czyli najbardziej przyjaznym, na jaki potrafiłem się zdobyć. – Podobno się zaręczyłeś. Gratulacje.

Dante skinął głową.

– Nie będę miał tak dużego ślubu, co ty z Arią.

– Zaproszenie i tak było dla nas zaszczytem. Na pewno przyjdziemy – Oczywiście dostaliśmy zaproszenie i teraz musieliśmy iść na ten ślub, chociaż miałem kompletnie gdzieś to, czy Dante miał żonę, czy nie.

Dante skinął głową, patrząc na mnie chłodno, z ostrożnością. Wymieniłem ze Scuderim uścisk dłoni, ściskając jego palce nieco mocniej, niż było to konieczne, pamiętając o tym, co Aria powiedziała mi na Sycylii – że bił ją nawet po naszych zaręczynach, nawet po tym, jak powiedziałem mu, że jest moja.

Ściągnął brwi.

– Luca.

Puściłem jego dłoń.

– Rocco.

– Gdzie jest Aria?

– Rozmawia z firmą cateringową na temat jakichś nagłych zmian, ale zaraz powinna tu przyjść.

– Czy Romero nadal jest jej ochroniarzem? Nigdy nie rozumiałem, dlaczego wybrałeś na jej ochroniarza tak przystojnego mężczyznę. Ja nie dopuściłbym do tego, żeby moja żona miała taką okazję.

Od razu po zakończeniu rozejmu zamierzałem go wytropić i pokazać mu, jakie to uczucie utopić się we własnej krwi. Uśmiechnąłem się chłodno i przemówiłem szorstkim głosem.

– Moi ludzie wiedzą o tym, że jest moja. Nikt nie odważy się nawet spojrzeć na nią krzywym okiem. w Nowym Jorku ludzie tacy jak twój bratanek, Raffaele, zostaliby oskórowani, a ich skóra zostałaby wysuszona i zrobiono by z niej ładny dywan do mojego biura.

Twarz Scuderiego poczerwieniała.

Dante po prostu spojrzał mi w oczy. Widać w nich było tę samą chłodną ocenę.

– Jak zakładam, przylecieliśmy, żeby świętować zaręczyny, a nie skórować ludzi. – Po jego spojrzeniu poznałem, że wolałby to drugie.

Skinąłem głową.

– Oczywiście. Chcemy zacieśnić nasze więzi, prawda?

– Prawda – uciął Dante i nastąpiła cisza.

Znajdujący się obok mnie Matteo wyglądał, jakby tylko czekał na mój znak, żeby wyciągnąć noże i wykroić uśmiechy w ich szyjach.

Mój wzrok powędrował na drobną postać stojącą za Scuderim, która obserwowała nas wielkimi niebieskimi oczami, oczami Arii.

– Fabiano – powiedziałem, starając się złagodzić swój głos, co udało mi się tylko odrobinę. Zerknął na swojego ojca, a ten skinął z podirytowaniem głową. Fabiano zrobił krok w przód i wyciągnął do mnie dłoń. Uścisnąłem ją, a dzieciak spojrzał na mnie, mrużąc oczy.

– Gdzie są Gianna i Lily?

W jego dziecięcym głosie słychać było troskę i musiałem powstrzymać się od uśmiechu.

– Zakopał je na podwórku – oznajmił Matteo, posyłając mu szeroki uśmiech.

Fabiano gwałtownie uniósł głowę, a ja zgromiłem Matteo wzrokiem.

– Są u góry – poinformowałem Fabiano i nieco zacisnąłem usta, posyłając mu ostrzegawcze spojrzenie. Nadal był tylko dzieckiem, ale ja nie zamierzałem tolerować jego nieposłuszeństwa na moim terytorium.

Spuścił wzrok, a ja puściłem jego dłoń.

– Nie mówię ci niczego, czego sam już nie wiesz, ale będziesz musiał siłą zmusić Giannę do posłuszeństwa. Potrzebuje silnej ręki – oznajmił Scuderi, a Matteo posłał mu szeroki uśmiech, przez który przeszedłem w stan gotowości.

Dante wyprostował się. Trzy lata pokoju. Jak długo miało to jeszcze potrwać?

Drzwi otworzyły się z rozmachem i Romero wszedł do pomieszczenia, sprawdził, czy jest czysto, po czym pozwolił wejść Arii. Kiedy zauważył panujące między nami napięcie, zmarszczył brwi i wyciągnął rękę, chcąc zagrodzić mojej żonie drogę. Oczywiście ona mu na to nie pozwoliła, skupiając wzrok na swoim bracie.

Przeszła pod ręką Romera.

– Fabi! – krzyknęła, rozpromieniając się i ruszając szybko w naszą stronę. Rzuciła się swojemu bratu w ramiona i uścisnęła go mocno. Niepohamowana radość widoczna na jej twarzy przegoniła wszystkie moje myśli o brutalności. Odsunęła się i przyjrzała się młodszemu bratu.

– Znowu urosłeś. Kiedy przestaniesz?

– Kiedy będę tak wysoki, jak Luca – oznajmił stanowczo Fabiano.

Aria zaśmiała się dźwięcznie. Cholernie uwielbiałem ten śmiech; niczego nie uwielbiałem tak bardzo.

– To trzeba będzie cię nieźle karmić. – Spojrzała na mnie wzrokiem tak pełnym radości i miłości, że z trudem zachowałem beznamiętny, kamienny wyraz twarzy. Mina jej nieco zrzedła, ale zrozumiała i odwróciła się do Dantego i swojego ojca. Kiedy podchodziła do Scuderiego i pocałowała go w policzki, na jej twarzy pojawiła się uprzejmość i wdzięk. – Ojcze.

Następnie zwróciła się do Dantego. Po napięciu widocznym w jej ramionach poznałem, że bała się go i to wystarczyło, żebym chciał się na niego rzucić, ale Matteo chwycił mnie za przedramię, powstrzymując mnie bez słów. Spojrzałem na niego znacząco. Serio? Teraz to on powstrzymywał mnie przed złamaniem pokoju?

Dante musiał zauważyć część moich myśli, ponieważ zmrużył odrobinę oczy, po czym ujął dłoń Arii i pocałował ją. Puścił ją szybko, a ona zrobiła krok w tył. Podeszła do mnie i dotknąłem jej talii. *Moja*.

– Czy tort już przyjechał? – zapytała. – Firma cateringowa powiedziała, że nie mogli dodzwonić się do cukierni, a kiedy sama tam zadzwoniłam, to nikt nie odebrał.

Wbiłem w nią wzrok. Nawet nie wiedziałem, że zamawialiśmy jakieś ciasto.

Westchnęła.

– Chyba poproszę Romera, żeby mnie tam zawiózł. – Odwróciła się do swojego brata. – Chcesz pojechać ze mną?

Powstrzymałem się od uśmiechu. Aria wyczuła napiętą atmosferę, więc chciała trzymać swojego brata z dala od nas.

Fabiano spojrzał na swojego ojca, a ten machnął na niego ręką.

– I tak nam tylko przeszkadzasz.

Aria objęła troskliwie swojego brata, a w jej wzroku pojawiła się surowość.

– Chodźmy. – Spojrzała mi w oczy. – Jeśli Gianna i Lily o mnie zapytają, to powiedz im, proszę, że niedługo wrócę. – Uśmiechnęła się do mnie, ale mnie nie pocałowała. To było zarezerwowane na chwile w samotności.

– Muszę przyznać, że Aria wygląda na zaskakująco zrelaksowaną przy tobie. Znając twoją reputację, pomyślałbym, że będzie się ciebie bała – oznajmił Scuderi. – Ale chyba niektóre reputacje są mylące.

– W małżeństwie nie ma miejsca na strach – stwierdził Dante i poczułem do niego coś w rodzaju szacunku.

***

Kilka godzin później moje podejrzenia potwierdziły się. Gianna urządziła scenę, sprawiając, że wszyscy, którzy mieli nieszczęście znajdować się w pobliżu, zobaczyli, jak bardzo nie chciała wychodzić za mąż.

Matteo nie przejął się tym. Był mistrzem gierek, a ona miała być jego ostateczną wygraną, a przynajmniej tak myślał. Ruda miała zamienić nie tylko jego życie w piekło, ale pewnie też moje. Liczyłem tylko na to, że nie wplącze w to Arii, ponieważ jeśli chodziło o rodzeństwo, to Aria nie miała instynktu samozachowawczego.

***

– Co zrobisz w sprawie sylwestra? – zapytał Matteo.

Skrzywiłem się. Do tej pory odkładałem tę decyzję. Za każdym razem, kiedy Aria pytała mnie, co będziemy robić w sylwestra, udawałem, że jeszcze nic nie postanowiłem, ale to było pieprzone kłamstwo. Jak co roku zostałem zaproszony na wydarzenie towarzyskie w Nowym Jorku – przyjęcie sylwestrowe u senatora Parkera. Famiglia współpracowała z nim od wielu lat i spodziewano się zobaczyć tam mnie – nowego *capo* Famiglii.

– Pójdę, tak jak ty.

– A Aria?

To był poważny problem. Była moją żoną i, oczywiście, wszyscy oczekiwali, że ona też tam będzie, a poza tym chciałem mieć ją u boku, ale istniał jeden problem – Grace też miała tam być. Nie widziałem jej od dnia, kiedy Aria mnie z nią przyłapała i zmusiłem senatora, żeby odesłał swoją córkę do Anglii, lecz z pewnością miała być na przyjęciu.

– Aria pójdzie z nami.

– To ma potencjał na skandal – wymamrotał Matteo.

Jakbym sam tego nie wiedział. Nie obchodziło mnie wywołanie skandalu, jednak obchodziły mnie uczucia Arii.

– Jesteś pewien, że Grace nie zrobi sceny? Przecież nie rozstałeś się z nią osobiście.

– Nie rozstałem się z nią, ponieważ nie byliśmy parą. Pieprzyłem się z nią i z innymi kobietami. – Oczywiście nie widziałem jej od tamtej pory również dlatego, że chciałem ją zabić za zapłacenie Rickowi za to, żeby wrzucił do drinka Arii pigułkę gwałtu. Gdyby nie była kobietą i, co ważniejsze, córką senatora, to wpakowałbym jej kulkę w łeb.

– Grace może się z tobą nie zgodzić w tej kwestii.

– Mam to w dupie. Lepiej, żeby trzymała gębę na kłódkę i traktowała Arię z odpowiednim szacunkiem, bo w przeciwnym razie pożałuje tego, co zrobiła.

Tego wieczora, kiedy leżałem razem z Arią w łóżku, wreszcie podjąłem temat, którego do tej pory unikałem.

– Zostaliśmy zaproszeni na przyjęcie sylwestrowe.

Aria uniosła głowę z mojej klatki piersiowej i zmarszczyła brwi.

– Okej. A ty dowiedziałeś się o tym tylko na pięć dni przed sylwestrem?

Pokręciłem głową.

– Wiedziałem o tym już od jakiegoś czasu.

Usiadła i zerknęła na mnie, skonsternowana.

– To dlaczego mi nie powiedziałeś?

– To przyjęcie u senatora Parkera.

Aria spięła się i przesunęła na kraniec łóżka, ale ja złapałem ją w pasie.

– Proszę – wyszeptała. – Puść mnie.

Puściłem ją. Ten zdławiony szept był jak pieprzony pocisk trafiający prosto w serce. Zsunęła się z materaca i podeszła do zajmującego całą powierzchnię ściany okna wychodzącego na Manhattan, zostawiając mnie w samego w pościeli, gdzie siedziałem, patrząc na jej nagie plecy. Wyszedłem z łóżka, zrobiłem kilka kroków i stanąłem tuż za nią. W oknie widziałem odbicie twarzy mojej pięknej żony, lecz jej wzrok był nieobecny, jakby nie widziała tego, co znajdowało się przed jej oczami. Potrafiłem sobie wyobrazić, jakie wspomnienia odgrywały się teraz w jej umyśle.

Położyłem dłonie na jej biodrach, a podbródek na głowie.

– Aria…

– Grace tam będzie – oznajmiła cicho i wreszcie spojrzała mi w oczy, patrząc na ich odbicie w oknie.

– Tak.

Skinęła gwałtownie głową i spróbowała wydostać się z moich ramion, ale tym razem nie pozwoliłem, żeby znowu mi umknęła.

– Nie – mruknąłem, zaciskając palce na jej talii. – Nie rób z tego takiego problemu.

Na jej twarzy pojawiła się złość. Aria zaskoczyła mnie, wbijając mi łokieć w bok. Zszokowany, puściłem ją. Odwróciła się do mnie, patrząc z wściekłością.

– Ja mam nie robić z tego problemu? – Popchnęła mnie mocno. Musiałem powstrzymać się od szerokiego uśmiechu. Mogłaby to odebrać jako zachętę. Kiedy zauważyłem w jej oczach łzy, moje rozbawienie znikło.

– Aria, mam w dupie Grace, uwierz mi. Dla mnie nie ma znaczenia, czy będzie na tym przyjęciu, czy nie.

– Skoro nie ma to dla ciebie znaczenia, to czemu tak długo nie wiedziałam nic o tym przyjęciu?

– Bo wiedziałem, jak byś zareagowała i miałem rację – stwierdziłem.

Zmarszczyła brwi.

– Chodź – powiedziałem, złapałem ją za rękę i pociągnąłem ją w kierunku łóżka. Poszła za mną i weszła z powrotem pod kołdrę. Dołączyłem do niej i przyciągnąłem ją do siebie, tak, że leżała na mnie, ale jej ciało nie rozluźniło się tak jak zazwyczaj.

– Będzie wypominała mi to, że mnie z nią zdradziłeś.

Pogładziłem ją po plecach.

– Już ci mówiłem, że jest pieprzonym szczurem, który próbuje upokorzyć królową. Ignoruj ją.

Aria westchnęła.

– Nie jestem pewna, czy potrafię.

– Aria, jesteś księżniczką mafii. Zostałaś wychowana, żeby stawiać czoła mężczyznom takim jak ja. Na pewno poradzisz sobie z godną pożałowania dziwką pokroju Grace.

Aria przechyliła głowę.

– Jeśli tak źle o niej myślisz, to czemu spędzałeś z nią czas?

– Przecież nie byliśmy parą. Była moją koleżanką od pieprzenia.

– Nie potrafię wyobrazić sobie, że miałabym spać z kimś, do kogo nic nie czuję. Ja potrafię się tylko kochać. – Mówiła niemal bezgłośnie.

Przesunąłem knykciami wzdłuż jej kręgosłupa.

– Przed tobą po prostu się pieprzyłem, Aria. Nie obchodziły mnie kobiety, z którymi sypiałem.

– Ale skoro nie mogłeś znieść ich obecności, to nie było ci trudno spędzać z nimi czas po seksie?

Ściągnąłem brwi.

– Nie zostawałem po.

Aria spojrzała na mnie z niedowierzaniem.

– Spałeś z nimi i wychodziłeś od razu po tym, jak skończyłeś?

– Pieprzyłem je i wychodziłem, tak. Po co miałbym zostawać?

Spojrzała na mnie, jak gdyby nie potrafiła zrozumieć mojego toku rozumowania.

– Ale… co z przytulaniem? Nie pragnąłeś nigdy bliskości drugiej osoby?

Zaśmiałem się.

– Och, *principessa*, chyba odniosłaś mylne wrażenie na mój temat. Tę wersję mnie widziałaś tylko ty.

Podparła się na mojej klatce piersiowej i spojrzała na mnie.

– Ale ze mną lubisz to robić?

Oczywiście musiała o to zapytać.

– Nie – wymamrotałem. – Uwielbiam to.

Uśmiechnęła się przepięknie i pocałowała mnie delikatnie. *Jak gdyby ktokolwiek mógł się równać z Arią*.

***

Matteo wyglądał jak kot, który właśnie spił całą śmietankę ze spodeczka. Jego ślub z Gianną chyba naprawdę miał się odbyć, jeśli wziąć pod uwagę tę jego chorą fascynację kłopotami. Na szczęście to miało wydarzyć się dopiero latem, więc nie musiałem jeszcze znosić ich irytujących sprzeczek.

– Mam nadzieję, że na przyjęciu znajdzie się dla mnie jakiś fajny kawałek dupci. Potrzebuję dobrego seksu – powiedział Matteo.

– Możesz wziąć sobie Grace, nie obchodzi mnie to. Świetnie robi laskę – wymamrotałem.

Matteo wyglądał, jakby się nad tym zastanawiał.

– Nie jestem pewien, czy interesują mnie resztki po tobie. Nie miałbyś nic przeciwko temu?

Prychnąłem.

– Uwierz mi, mam to w dupie.

– Będzie próbowała się do ciebie dobierać

Cholernie bardzo liczyłem na to, że tego nie zrobi, ale Matteo niestety mógł mieć rację. Uraziłem dumę Grace. Była rozpieszczonym bachorem przyzwyczajonym do dostawania wszystkiego, czego chciała, a ja byłem pierwszym mężczyzną, który się nią nie zachwycał. Nadal żałowałem, że nie zabiłem jej po tym, co zrobiła Arii w Sphere, lecz ojciec mi tego zabronił, a poza tym nasze powiązania z senatorem Parkerem były bardzo ważne dla naszych interesów.

Już chciałem coś powiedzieć, ale wtedy Aria wyszła z sypialni na schody i myśl wyleciała mi z głowy. Moja żona miała na sobie sięgającą ziemi złotą sukienkę opadającą w delikatnych falach wokół jej nóg. Sukienka była bez ramiączek z wysokim, przyozdobionym drogimi kamieniami kołnierzem. Jej złote włosy opadały falami wokół twarzy. Teraz naprawdę wyglądała jak królowa.

Matteo gwizdnął cicho.

– Grace wpadnie w szał.

Aria z gracją zeszła po schodach, a ja podszedłem do niej, wyciągając rękę. Chwyciła ją, uśmiechając się nieśmiało. W jej oczach widać było zdenerwowanie.

– Jesteś piękna, *principessa*.

– Naprawdę – przytaknął Matteo.

Aria zarumieniła się, a ja delikatnie ścisnąłem jej dłoń, starając się ukoić jej nerwy.

***

Gdy dotarliśmy do domu senatora Parkera, Aria z napięciem ściskała moją rękę, choć na jej twarzy nie widać było ani śladu zdenerwowania. Wyglądała królewsko i elegancko. Poprowadziłem ją do domu senatora zbudowanego z czerwonej cegły, znajdującego się w centrum miasta.

I wtedy zauważyłem Grace, a, co gorsza, ona zauważyła mnie.

Senator Parker posłał mi przepraszające spojrzenie, a brat Grace nawet próbował ją odciągnąć, lecz ona i tak podeszła do nas wolnym krokiem. Poszła na całość. Ubrała się w obcisłą, złotą cekinową sukienkę mini, która kończyła się na górnej części jej ud i pozostawiała niewiele dla wyobraźni. Głęboki dekolt eksponował jej imponująco duże piersi.

Poczułem, że Aria zesztywniała i odwróciłem się do niej. W swojej nieporównanie mniej skąpej sukience wyglądała znacznie seksowniej od Grace. Aria była królową, a Grace nie była godna oddychać tym samym powietrzem co ona.

– Luca – powiedziała słodko Grace i naprawdę nachyliła się, jakby chciała mnie przytulić, ale posłałem jej mordercze spojrzenie, przez które sobie odpuściła. – Aria – dodała, wydymając usta.

– Muszę z tobą porozmawiać – powiedział jej brat, chwytając ją za rękę i praktycznie odciągając od nas. Może widział, jak bardzo chciałem zabić jego siostrę, niezależnie od tego, że była kobietą.

Aria rozluźniła się, lecz wkrótce zebrali się wokół nas pierwsi goście, więc nie zdążyłem zapytać jej, czy wszystko było w porządku. Przez cały wieczór Grace próbowała zwrócić na siebie moją uwagę,

ale ja nawet na nią nie patrzyłem, a jej brat pilnował tego, gdzie była, nie pozwalając jej, żeby znowu do mnie podeszła.

Grace wyraźnie sfrustrował mój brak zainteresowania i w ostatniej próbie wywołania u mnie jakiejkolwiek reakcji, podeszła do Matteo, który flirtował z córką jakiegoś innego polityka. Spojrzała na niego zalotnie, przysuwając się blisko niego. Matteo uśmiechnął się przebiegle i spojrzał na mnie znad jej głowy.

Uniosłem brwi. *Spróbuj sobie*.

Wyszeptał jej coś do ucha, owinął rękę wokół jej talii i złapał za tyłek. Zanim Grace z nim odeszła, posłała mi pogardliwe spojrzenie. Czy ona naprawdę myślała, że nie miałem tego w dupie? Jeśli uważała, że podbije moje serce, robiąc loda mojemu bratu, to była głupsza, niż myślałem.

– Proszę, powiedz mi, że to nie jest to, na co to wygląda – wyszeptała Aria, wyglądając, jakby było jej niedobrze.

Ścisnąłem ją w talii.

– Grace zrobi Matteo najlepszą laskę w jego życiu. – Niestety nieco zbyt późno zdałem sobie sprawę z tego, jak to zabrzmiało.

Aria zaczerwieniła się i spięła, a ja nie zdążyłem załagodzić swoich słów, ponieważ właśnie podszedł do mnie właściciel sieci restauracji, które chroniliśmy i zagadał mnie. Przez resztę wieczoru twarz Arii była niczym wyciosana w kamieniu i miałem ochotę się kopnąć w dupę za swoją bezmyślność. Aria pozostawała u mojego boku, zachowując pozory, ale ani razu na mnie nie spojrzała.

Niecałą godzinę później Matteo wrócił na przyjęcie z rozczochranymi włosami i pełnym samozadowolenia szerokim uśmiechem na twarzy. Kiedy opuścił mnie mój rozmówca, brat ruszył do mnie i Arii powolnym krokiem, a ja posłałem mu ostrzegawcze spojrzenie, lecz Matteo, oczywiście, zachował się jak dupek i je zignorował.

– Teraz już rozumiem, czemu tak długo ją przy sobie trzymałeś. Cholera, ta kobieta nie ma odruchu wymiotnego. – To oraz fakt, że dawała mi się pieprzyć w tyłek, ale Aria nie musiała o tym wiedzieć.

Aria spięła się i zbladła. Matteo zerknął na nią, a później na mnie, wysoko unosząc swoje ciemne brwi. Posłałem mu mordercze spojrzenie.

– Przepraszam. Muszę się odświeżyć – oznajmiła formalnym tonem Aria, odsuwając się ode mnie.

Zatrzymałbym ją, ale w tym momencie podszedł do nas ojciec Grace i nie chciałem robić sceny przy ludziach. Aria odwróciła się na pięcie i odeszła, trzymając wysoko uniesioną głowę. Miałem ochotę zamordować Matteo.

Aria

Idąc do toalety, z trudem łapałam oddech. Na szczęście, po drodze nikt mnie nie zatrzymał. Nie byłam pewna, czy udałoby mi się zachować kamienną twarz. Gdy tylko weszłam do łazienki, zrobiłam drżący wydech. Umyłam dłonie. Nie mogłam umyć twarzy, bo zepsułabym sobie makijaż. Podniosłam głowę i przyjrzałam się swojemu odbiciu w lustrze. Nie byłam próżna, ale ludzie uważali mnie za piękną. Przez całe życie chwalono moją urodę, a jednak słysząc o umiejętnościach Grace, zdałam sobie sprawę z tego, że to może nie wystarczyć, by zachować przy sobie Lucę.

On cię kocha.

Zamknęłam oczy i policzyłam do dziesięciu, aż wreszcie poczułam wystarczającą siłę w sobie, żeby wrócić na przyjęcie. Grace była przeszłością.

Wyszłam z łazienki i zesztywniałam. Na korytarzu czekała na mnie właśnie Grace. Na mój widok uśmiechnęła się sztucznie.

Powstrzymałam się od odwrócenia wzroku i zmusiłam się do spojrzenia jej prosto w oczy. Podeszła bliżej i owiał mnie zbyt słodki zapach jej perfum. W wysokich obcasach była ode mnie o kilka centymetrów wyższa, więc się wyprostowałam.

– Liczyłam na to, że będę miała okazję z tobą porozmawiać. Na waszym ślubie nie zdążyłam zbyt dużo powiedzieć.

Będzie cię pieprzył aż do krwi. Właśnie to powiedziała, napędzając mój strach. Nie była o wiele starsza ode mnie, miała może z dwadzieścia lat, lecz była o wiele bardziej doświadczona.

– Może myślisz, że Luce wystarcza to, co możesz mu zaoferować – zaczęła cicho. – Ale ja znałam go przez dwa lata i jemu nic nigdy nie

wystarczało. Byłam jedyną kobietą, do której wracał, ponieważ tylko ja potrafiłam dać mu to, czego potrzebował.

Dwa lata? Może i był w tym czasie też z innymi kobietami, ale dlaczego w takim razie trzymał ją przy sobie?

Grace uśmiechnęła się szerzej.

– Pozwoliłam robić mu ze mną wszystkie zboczone rzeczy, jakie możesz sobie wyobrazić, Aria. Nie wyglądasz, jakbyś była gotowa pozwolić mu wejść w ten swój spięty tyłek.

Miałam już tego dość. Zrobiłam krok w przód, podchodząc zbyt blisko niej i spojrzałam jej w oczy, mrużąc powieki. Zostałam wychowana w świecie mafii. Dorastałam wśród drapieżników. Wbiłam nóż w członka Braci. Jeśli Grace myślała, że znowu uda jej się mnie zastraszyć, to się grubo myliła.

– Masz trzymać się z dala od niego – oznajmiłam cicho, ale stanowczo. – Używał twojego tyłka tylko dlatego, że nie chciał patrzeć na twoją twarz. Zawsze będzie można cię wymienić. Zawsze byłaś tylko jedną z wielu. Nic dla niego nie znaczysz. Jesteś tańsza od dziwki, to na pewno. – Nienawidziłam tego, że przez jej brzydotę sama stałam się złośliwa, lecz nie mogłam już tego znieść.

Uniosła rękę, żeby mnie spoliczkować, ale wtedy padł na nas cień i wokół jej nadgarstka zacisnęła się silna dłoń Luki. Popchnął ją na ścianę, z dala ode mnie, nie puszczając jej ręki. Skrzywiła się z bólu i skuliła pod siłą jego spojrzenia. Wyglądał morderczo.

– Nie jest tego warta – wyszeptałam błagalnie.

Jego usta ułożyły się w najbardziej okrutny uśmiech, jaki u niego widziałam i puścił nadgarstek Grace.

– Już nigdy nie odezwiesz się do Arii. Nie zbliżysz się do niej. W przeciwnym razie zobaczysz stronę mnie, którą tylko nieliczni przeżyli.

– Luca, proszę – powiedziała błagalnie, chwytając go za rękę. Spięłam się. – Zrobię dla ciebie wszystko. Kocham cię.

Strzepnął z siebie jej rękę, patrząc na nią z obrzydzeniem.

– Nie dotykaj mnie, dziwko. Dopiero co łykałaś spust mojego brata; naprawdę myślisz, że chcę, żebyś dotykała mnie tymi brudnymi łapami?

Odwrócił się do mnie i część jego złości zniknęła, ale Grace jeszcze nie skończyła. Wykrzywiła twarz, patrząc na mnie.

– Żałuję, że ten facet nie zgwałcił cię w klubie Luki, kiedy mu za to zapłaciłam. Założę się, że dopiero po wypiciu drinka z pigułką gwałtu udało ci się zmieścić w sobie całego fiuta Luki. To był pewnie jedyny raz, kiedy podobało mu się, jak cię pieprzył.

Gwałtownie wciągnęłam powietrze, lecz moje zszokowanie trwało tylko sekundę, ponieważ Luca wsunął dłoń pod marynarkę i wyciągnął nóż. Nie byłam wystarczająco szybka. Odwrócił się i rzucił się na Grace, przygwoździł ją do ściany i przycisnął ostrze do jej szyi. Furia widoczna na jego twarzy powstrzymała mnie na sekundę, ale po chwili zawahania podbiegłam do niego i złapałam go za rękę, starając się ściągnąć ją w dół, jednak on mi na to nie pozwolił. Był zbyt silny. Ani na chwilę nie odwrócił pełnego nienawiści wzroku od Grace, trzymając nóż przy jej skórze. Nie obchodziła mnie ta suka, lecz gdybym pozwoliła Luce ją tutaj zabić, to senator Parker zadzwoniłby na policję, a nie wszyscy policjanci byli opłacani przez Famiglię.

– Luca, proszę – wymamrotałam.

– Posłuchaj mnie, Grace. Wyjedziesz ponownie z Nowego Jorku, ale tym razem już tu nie wrócisz. Powiem to tylko raz: już nigdy nie zagrozisz mojej żonie, bo w przeciwnym razie zostaniesz pierwszą kobietą, którą oskóruję żywcem. To jest, kurwa, obietnica. – Rączką noża uderzył się w klatkę piersiową, w miejscu, gdzie miał tatuaż z mottem Famiglii. Zadrżałam, widząc jego spojrzenie i Grace wreszcie zdała sobie sprawę z tego, że mówił poważnie. Kompletnie zbladła i pokiwała głową. – A teraz wrócisz do swojego pieprzonego pokoju i nie wyjdziesz z niego, dopóki to cholerne przyjęcie się nie skończy. – Puścił ją, a ona pobiegła korytarzem, pewnie w kierunku, w którym znajdował się jej pokój.

Luca odwrócił się do mnie, chowając nóż. Na jego twarzy nadal widziałam pozostałości po tej jego potwornej części.

Wypuściłam powietrze.

– Boże, nawet ja się ciebie przestraszyłam. Potrafisz być przerażający.

Kolejny kawałek potworności znikł i jego wyraz twarzy złagodniał. Zaczął mi się przyglądać.

– Tak mówią.

Podeszłam do niego i położyłam dłonie na jego klatce piersiowej. Nie zamierzałam karać Luki za coś, co powiedziała czy zrobiła Grace. Już dawno temu wybaczyłam mu to potknięcie. Gdy go dotknęłam, ostatnia odrobina mroku zniknęła z twarzy Luki i do jego oczu dotarło ciepło.

– Nie słuchaj tego, co mówi. Grace żywi się złością i kłamstwami.

– Dwa lata? – zapytałam cicho.

Luca pokręcił głową.

– Była jedną z wielu, Aria. Wracałem do niej tylko dlatego, że… – przerwał.

– Nie miała odruchu wymiotnego – wymamrotałam.

– Aria – powiedział Luca niemal ze złością, chwytając mnie za dłoń i przyciskając ją sobie do klatki piersiowej, w miejscu, gdzie znajdowało się jego serce. – Nigdy nie pragnąłem kogoś bardziej, niż pragnę ciebie, i to nie dlatego, że muszę wyobrażać sobie swoje ciotki nago, żeby się nie spuścić, gdy tylko twoje idealne usta zamykają się wokół mojego fiuta, chociaż to też, ale dlatego, że mnie rozśmieszasz, że jesteś dobra i że za każdym razem, kiedy na ciebie patrzę, czuję coś, czego nigdy wcześniej nie czułem: spokój.

Przełknęłam ślinę.

Matteo wybrał właśnie tę chwilę, żeby wparować na korytarz.

– Już prawie północ. Powinniście znowu pojawić się wśród gości. – Zmrużył oczy, kiedy zauważył, jak blisko stoimy.

Uśmiechnęłam się delikatnie do Luki, chcąc pokazać mu, że między nami było wszystko w porządku, a on wziął mnie za rękę i poprowadził z powrotem na przyjęcie. Wyszliśmy wkrótce po północy. Luca był rozdrażniony, więc gdybyśmy zostali choćby odrobinę dłużej, to naprawdę mógłby stracić nad sobą panowanie.

Wszyscy razem wróciliśmy do penthausu, żeby znów wypić za nowy rok, tym razem bez tuzina przypatrujących się nam ciekawskich oczu.

Matteo i ja wzięliśmy kieliszki i butelkę szampana i wyszliśmy na dach, podczas gdy Luca szukał przekąsek. W oddali nadal widać było

wystrzeliwujące w powietrze fajerwerki. Matteo otworzył butelkę i nalał szampana do trzech kieliszków, po czym wręczył mi jeden z nich. Patrzył na mnie bystrym wzrokiem.

– Grace dopadła cię na przyjęciu.

Nic nie odpowiedziałam, ale skinęłam delikatnie głową i pociągnęłam łyk szampana. I wtedy, kiedy byłam już pewna, że mój głos zabrzmi pewnie, odparłam zaczepnie:

– Podobno nie tylko mnie dopadła.

Matteo posłał mi szeroki uśmiech.

– Więcej niż dopadła – stwierdził znacząco.

Pokiwałam głową, znowu zwracając spojrzenie w kierunku miasta.

– Uwierz mi, brak odruchu wymiotnego nie sprawił, że Luca patrzył na Grace choćby odrobinę podobnie do tego, jak patrzy na ciebie. Kiedy myśli, że nikt nie widzi, patrzy na ciebie z takim uwielbieniem, od którego można się porzygać – wyznał Matteo, jak zwykle uśmiechając się szeroko. – Mój brat jest w tobie beznadziejnie zakochany i, szczerze mówiąc, chciałbym mieć te same pigułki, które mu dajesz, żeby Gianna patrzyła na mnie w ten sam sposób, kiedy będziemy po ślubie.

Wybuchnęłam śmiechem i szampan wystrzelił z moich ust prosto na koszulę Matteo. Spojrzał na nią, a później znowu na mnie, unosząc brwi.

– To było niesamowicie seksowne… Nic dziwnego, że Luca nie potrafi ci się oprzeć.

– Mam swoje momenty – odparłam, uśmiechając się z zażenowaniem.

– Co było seksowne? – zapytał ostro Luca, podchodząc do nas z talerzem zapełnionym chlebem, serem i oliwkami. Wepchnął go w dłonie Matteo, który do mnie mrugnął.

– Aktywowano tryb zazdrosnego męża.

Luca objął mnie w talii.

– Matteo, myślę, że już wystarczająco mnie dzisiaj wkurzyłeś. Może powstrzymaj się, zanim wystrzelasz całą swoją amunicję.

– Jeszcze nigdy nie wystrzelałem całej swojej amunicji, Luca – stwierdził Matteo, uśmiechając się szeroko, poruszając brwiami.

Przytuliłam się do Luki, czując w policzkach ciepło ze wstydu i od szampana. Luca westchnął, ale kiedy spojrzał na mnie, widziałam, że przez cały dzień nie był tak szczęśliwy, jak teraz.

– A to spojrzenie to mój sygnał do wyjścia. Znajdę sobie kogoś, w kogo będę mógł tego wieczora ładować swoją amunicję – wymamrotał Matteo i jednym haustem dopił szampana.

W spojrzeniu Luki pojawiło się zawahanie. Do tej pory każdego sylwestra spędzali razem, a moja obecność zmieniła ich rytuały.

– Nie, zostań. – Wyciągnęłam rękę i złapałam koszulę Matteo, ponieważ nie dosięgnęłam jego ręki, i wyciągnęłam połowę materiału z jego spodni. Od razu go puściłam.

Uniósł brwi.

– Luca, mógłbyś powiedzieć swojej żonie, żeby nie zdzierała ze mnie ubrań? Wysyła mi sprzeczne sygnały.

Wybuchnęłam ponownie śmiechem, a Luca pocałował mnie w skroń, a następnie popchnął swojego brata.

– Chciałbyś.

Uśmiechnęłam się.

– To jak spędziliście poprzedniego sylwestra?

Matteo potarł tył głowy, spoglądając na Lucę, który posłał mu ostrzegawcze spojrzenie. Upiłam kolejny łyk szampana.

– Zakładam, że to oznacza, że były z wami kobiety.

– Było kilka – potwierdził Matteo, puszczając do mnie oczko.

– W tym samym czasie?

– Matteo był bardzo pijany i nie pamięta – oznajmił stanowczo Luca, a ja przewróciłam oczami, ale postanowiłam odpuścić.

– Nigdy nie widziałam waszych zdjęć z dzieciństwa.

Matteo uśmiechnął się szeroko.

– Zobaczmy, czy możemy to zmienić. – Wrócił do środka i zaczął przeszukiwać szafki.

Luca westchnął.

– Jest strasznie upierdliwy.

Dotknęłam jego ręki, na co ściągnął brwi, ale nic nie powiedziałam. Może i myślał, że nikogo nie kochał, dopóki ja nie pojawiłam się w jego życiu, lecz z pewnością darzył uczuciem swojego brata. Chociaż najwyraźniej nie zdawał sobie z tego sprawy.

– Chodź – powiedziałam. – Chcę zobaczyć, jak wyglądałeś, kiedy byłeś mały.

– Nigdy nie byłem mały – zaoponował Luca, wchodząc za mną do salonu.

Matteo podniósł stary album ze zdjęciami, a ja usiadłam obok niego na kanapie. Mąż usiadł obok mnie, krzywiąc się na widok pierwszego zdjęcia. Byli na nim obaj bracia Vitiello w wieku pięciu i trzech lat, ubrani w garnitury. Mój mąż już wtedy był wysoki, choć nadal chudy, a na jego twarzy widać było surowość, której nie powinno być u tak małego dziecka. Matteo trzymał swojego brata za rękę.

– Trzymacie się za ręce – powiedziałam z uśmiechem.

Luca mruknął. Przewróciłam kartkę i bracia się spięli. Na zdjęciu znajdowali się Matteo i Luca, w tych samych garniturach co wcześniej, a obok nich stała kobieta o długich ciemnych włosach. Wpatrywała się w obiektyw z najbardziej rozpaczliwym wyrazem twarzy, jaki kiedykolwiek widziałam. Praktycznie czułam jej rozpacz. Matka Luki zabiła się, kiedy ten miał zaledwie dziewięć lat i widząc teraz jej wyraz twarzy, nie byłam zdziwiona, że tak postąpiła. Szybko zaczęłam odwracać kolejne strony, aż wreszcie znalazłam zdjęcie nastoletniego Luki. Nigdy nie widziałam tak okropnego wąsa.

– Zapomniałem o twoim pornowąsie! – powiedział Matteo ze śmiechem.

– Pornowąsie? – powtórzyłam, unosząc brwi i patrząc na Matteo. Luca gromił swojego brata wzrokiem.

– Takiego wąsa miało sporo aktorów porno.

Upiłam kolejny łyk alkoholu, chociaż już i tak byłam pijana.

– Miałem czternaście lat i myślałem, że dzięki temu będę wyglądał doroślej – wymamrotał Luca i odwrócił stronę, odsłaniając kolejne zdjęcie. Stał na jachcie w samych kąpielówkach. Wąs zniknął, a on był już nieźle umięśniony, choć z pewnością nie miał więcej niż szesnaście lat.

Przesunęłam pełnym uznania wzrokiem po jego ciele i Luca uśmiechnął się pod nosem. Nie mogłam się doczekać, aż zostaniemy sami.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Aria

Od tamtej pory nie rozmawialiśmy o przyjęciu sylwestrowym, a kilka dni później polecieliśmy do Chicago na ślub Dantego.

Moja kuzynka, Valentina, wyglądała przecudownie w swojej kremowej cekinowej sukni ślubnej. Jej ślub nie był tak duży, jak mój i Luki, ale i tak przyszło blisko dwieście osób z oddziału z Chicago i z Famiglii. Uśmiechałam się, obserwując młodą parę podczas ich pierwszego tańca. Sala balowa hotelu została przystrojona różowymi różami w dwóch odcieniach i na weselu panowała niemal swobodna atmosfera.

Luca ścisnął moje biodro.

– Nie wyglądałaś na tak szczęśliwą podczas naszego tańca.

Zaśmiałam się.

– Okropnie się ciebie wtedy bałam. – Val nie wyglądała, jakby bała się Dantego, ale była ode mnie starsza o pięć lat i już raz była mężatką. Pewnie skonsumowanie małżeństwa nie przerażało jej tak bardzo, jak mnie.

Kiedy na parkiet zaproszono także gości, Luca wziął mnie w ramiona i poprowadził nas w rytm muzyki. Nadal zaskakiwało mnie to, jak dobrze tańczył pomimo swojego wzrostu. Uśmiechnęłam się do niego promiennie, a on przesunął kciukiem po moich nagich plecach, co było jedyną formą publicznego okazywania uczuć, na jaką był skłonny sobie pozwolić. Nadal zachował ostrożność, ale mi to nie przeszkadzało, ponieważ zawsze okazywał mi uczucia, gdy byliśmy sami, a dla mnie tylko to się liczyło.

Tak jak tego od nas oczekiwano, ja zatańczyłam z Dantem, a Luca z Val. Już kiedyś tańczyłam z Dantem i prawie się nie spięłam, kiedy złapał mnie za dłoń. Przyciągnął mnie do siebie i dotknął palcami moich nagich pleców, a ja zadrżałam, rozpoznając ten zbyt znajomy

gest. Gdy wyczuł brak bariery między naszymi ciałami, on też się spiął. Taki właśnie był problem z sukienkami bez pleców. Spojrzałam mu w oczy, rumieniąc się.

Uśmiechnął się do mnie lekko.

– Wybacz – powiedział formalnie.

– Nie poradzisz nic na to, jaką włożyłam na siebie sukienkę. Nie uda ci się położyć dłoni na materiale, chyba że postanowisz przesunąć ją niestosownie nisko – stwierdziłam, licząc na to, że uda mi się rozładować atmosferę.

Na twarzy Dantego pojawiła się odrobina rozbawienia.

– Jeśli bym to zrobił, to polałaby się krew.

Spojrzałam w tę samą stronę, co on. Luca cały czas zerkał zaborczo w moją stronę, tańcząc z Val. Moja przyjaciółka wyglądała na kompletnie rozluźnioną podczas tańca z Dantem, lecz w ramionach Luki wydawała się okropnie spięta.

– Val wyglądała na szczęśliwszą, kiedy tańczyła z tobą – oznajmiłam z uśmiechem. Palce Dantego znajdujące się na moich plecach napięły się, a jego twarz spochmurniała. Zaborczy i władczy – w tej kwestii nie różnił się za bardzo od Luki.

Matteo przejął pannę młodą od Luki i Dante mnie puścił. Odmówiłam tańca jednemu z chicagowskich żołnierzy, szybko wymyślając jakąś wymówkę, ponieważ nie chciałam nadużywać cierpliwości męża, a poza tym musiałam się napić i odpocząć od otaczającej mnie przesiąkniętej zazdrością dominacji, ale wtedy Val zaśmiała się głośno z czegoś, co powiedział Matteo. Tańczyli bliżej siebie, niż było stosowne. Luca spojrzał na swojego brata, mrużąc oczy, lecz to nie on mnie martwił. Dante patrzył wzrokiem, jaki często widziałam u Luki.

Ignorując swoje pragnienie, ruszyłam szybko na parkiet i zatrzymałam się obok Matteo i Val.

– Matteo, powinieneś zatańczyć teraz ze mną.

Val spojrzała najpierw na mnie, a później na swojego męża i na jej twarzy pojawiło się zrozumienie. Odsunęła się od Matteo, który posłał jej szeroki uśmiech, po czym złapał mnie za rękę i gwałtownie przyciągnął do siebie.

Zderzyłam się z jego umięśnioną klatką piersiową i zrobiłam głośny wydech. Posłałam mu oburzone spojrzenie, a on uśmiechnął się jeszcze szerzej i bez wahania przycisnął dłoń do moich pleców. On i Gianna mieli się pozabijać, to na pewno.

Dla Mattea wszystko było grą – żył dla prowokacji i chaosu. Gdybym tańczyła z kimś innym, to martwiłabym się o to, jak zareaguje Luca, ale ponieważ to był Matteo, to rozluźniłam się w jego mocnym uścisku i pozwoliłam mu wirować ze mną po parkiecie.

Gianna stała z boku i kiedy Matteo puścił do niej oczko, mijając ją, ona się skrzywiła. Wbiłam paznokcie w jego ramię, zwracając na siebie jego uwagę.

– Nie skrzywdź jej. – Zabrzmiałam surowiej, niż zamierzałam, prawie, jakbym mu rozkazywała.

Matteo przybrał bardziej powściągliwy wyraz twarzy.

– Bo co?

Ścisnęłam jego dłoń i odpowiedziałam łagodniejszym głosem.

– Bo wtedy nigdy jej do siebie nie przekonasz. Może i zachowuje się, jakby była nie wiadomo jak silna, ale była chowana pod kloszem, tak samo jak ja. Proszę, bądź dla niej miły. – Był bratem Luki i świetnie zdawałam sobie sprawę z tego, że dobroć nie była jego mocną stroną, lecz jeśli Luca potrafił być dla mnie dobry, to pozostawało mi liczyć na to, że Matteo mógł być taki sam dla Gianny.

– Nie zamierzam krzywdzić Gianny, chyba że lubi takie zboczone rzeczy.

Przewróciłam oczami, ale kiedy znowu zerknął na moją siostrę, w jego spojrzeniu dostrzegłam odrobinę ciepła. W spojrzeniu dziewczyny nie było nawet najmniejszego śladu ciepła. Wyglądała, jakby wolała sobie odrąbać dłonie, niż go poślubić. Martwiło mnie to.

Luca

Przekręciłem się na drugi bok i wyciągnąłem rękę, szukając Arii, lecz moja dłoń opadła na prześcieradło. Szybko otworzyłem oczy

i usiadłem, spoglądając na zegar stojący na stoliku nocnym. Była dopiero szósta trzydzieści w niedzielę, a poprzedniego dnia wróciliśmy późno z Chicago. Gdzie ona była? Dlaczego nie spała?

Nie poczułem, kiedy wstała, co świetnie pokazywało, jak głęboko przy niej spałem. Kurwa.

Przerzuciłem nogi za łóżko, stanąłem niepewnie, sięgnąłem po berettę i wepchnąłem ją za gumkę swoich spodni dresowych. Kiedy wyszedłem na schody, usłyszałem nucenie Arii. Zszedłem na dół i znalazłem żonę w naszej otwartej kuchni. Stała na bosaka, ubrana w satynową koszulę nocną. Blaty i podłoga, tak samo jak Aria, która zebrała swoje blond włosy na czubku głowy, pokryte były białym proszkiem.

Pachniało spalenizną.

– Co się dzieje?

Aria krzyknęła, obróciła się na pięcie i spojrzała na mnie szeroko otwartymi oczami. Czubek jej nosa i kości policzkowe również pokrywała biel, a ja uśmiechnąłem się na ten widok.

Ona też się uśmiechnęła.

– Upiekłam dla ciebie ciasto. – Przysunęła się do mnie. – Wszystkiego najlepszego, kochany.

Kurwa, miałem dzisiaj urodziny. Zapomniałem o tym. Na ogół nie świętowałem tego dnia. Aria stanęła na palcach, a ja pochyliłem się i złączyłem nasze usta. Jej smakowały mąką – więc tym był ten biały proszek. Odsunąłem się i oszacowałem skalę bałaganu.

– Nie chciałbym zabrzmieć okrutnie, ale przeszłe doświadczenia udowodniły, że twój pobyt w kuchni nie jest najlepszym pomysłem.

Wydęła wargi.

– Ćwiczyłam z Marianną, kiedy ciebie nie było.

– Ćwiczyłaś?

– Chciałam, żeby twój tort urodzinowy wyszedł idealnie – powiedziała cicho. Wbiłem w nią wzrok, po czym uniosłem dłoń i opuszkami palców starłem mąkę z jej policzków. Kropka na nosie musiała zostać. Wyglądała tak cholernie pięknie, że brakowało mi słów. Cofnęła się o krok, wzięła rękawice kuchenne i otworzyła piekarnik. Ciasto, które z niego wyciągnęła, nie wyglądało tak źle, chociaż było nieco ciemne.

– To ciasto czekoladowe z nadzieniem z twarogu – oznajmiła, stawiając ciasto na blacie. Chwyciła nóż i odcięła dwa kawałki, położyła je na talerzu, po czym postawiła je przede mną. Przytuliła się do mnie. – Mam nadzieję, że będzie ci smakowało.

Chwyciłem widelczyk i nadziałem na niego kawałek wypieku, a następnie włożyłem go do ust, przygotowując się na najgorsze, ale placek okazał się być pyszny – ciepły i bardzo czekoladowy. Nie przepadałem za słodyczami, lecz to ciasto mi smakowało, ponieważ Aria zrobiła je specjalnie dla mnie.

– I? – zapytała, patrząc na mnie szeroko otwartymi, zmartwionymi oczami.

– Pycha.

Odpowiedziała mi uśmiechem, przez który moje serce naprawdę zatrzymało się na jedną pierdoloną milisekundę.

– Ile czasu nie śpisz?

– Od jakichś trzech godzin.

Uniosłem brwi.

– Nie wiedziałem, że pieczenie ciasta zajmuje tak dużo czasu.

Zarumieniła się.

– No, nie zajmuje, ale wstałam wcześniej w razie, gdyby coś nie poszło według planu i spaliłam dwa pierwsze ciasta… Wylądowały w śmietniku.

Zaśmiałem się, po czym przełknąłem kolejny kęs. Przesunąłem wzrokiem po jej wąskiej szyi, aż do jej piersi.

Aria dotknęła mojej klatki piersiowej, a następnie powoli powiodła dłońmi w dół mojego brzucha, a ja odłożyłem widelec na talerz. Napiąłem się, czując na sobie jej dotyk, pod wpływem którego mój penis się ożywił. Aria spojrzała mi w oczy, chwytając berettę założoną za gumkę moich spodni i wyciągnęła ją. Gdyby ktoś inny zrobił coś takiego, to od razu przeszedłbym w stan gotowości, ale przy niej nie czułem nawet odrobiny niepokoju. Przez chwilę patrzyła na moją broń, po czym położyła ją na blacie. Nie mogłem oderwać wzroku od jej twarzy. Wsunęła dłonie za gumkę moich spodni i powoli zsunęła je w dół moich bioder. Zasyczałem, kiedy otarły się o mojego członka. Aria spojrzała do góry, a to jej spojrzenie poczułem, kurwa, w kutasie.

Gdy uklękła, prawie doszedłem. Nie odrywała ode mnie wzroku, chociaż z każdą chwilą czerwieniła się coraz bardziej. Nachyliła się, rozchylając swoje idealnie różowe wargi i wzięła do ust główkę penisa. Musiałem powstrzymać się od pchnięcia biodrami, więc zamiast tego rozluźniłem jej kok i wsunąłem dłonie w jej włosy, podczas gdy ona coraz głębiej wsuwała mojego fiuta do ust. Kurwa, jądra mi puchły od tego widoku.

Uśmiechnęła się, nadal trzymając mojego kutasa w ustach, a ja mruknąłem, zaciskając palce na jej głowie. Powoli wycofała się i chwyciła penisa w dłoń, a następnie polizała mnie od podstawy do czubka, po czym przesunęła swoim różowym językiem po główce. Zrobiłem gwałtowny ruch, jęcząc.

– Kurwa, Aria, dobijasz mnie.

Mruknęła, wyglądając na cholernie dumną. Co za kobieta. Tylko moja.

Kiedy tak robiła mi dobrze ustami, kilka razy musiałem przyhamować jak jakiś napalony nastolatek, ale gdy w jedną dłoń ujęła moje jądra, drugą przesunęła po moim członku, i w tym samym momencie dotarłem do tylnej części jej gardła, eksplodowałem. Chwyciłem blat, czując przyjemność rozchodzącą się po moim ciele i wybuchnąłem w jej ustach. Połykała z trudem, więc wysunąłem się odrobinę, czując drganie fiuta. Zza przymrużonych powiek patrzyłem, jak się odsuwa i wyciera usta. Właśnie w tym momencie czuła największe skrępowanie. Pochyliłem się, ująłem ją pod pachy i posadziłem na blacie, po czym pocałowałem ją i wsunąłem język w jej usta, smakując siebie w niej i czując cholerną zaborczość z tego powodu.

Chwyciłem ją za uda i uniosłem, a ona owinęła nogi wokół mojego pasa. Gdyby nie ta cała mąka, to wziąłbym ją w tym miejscu, na blacie. Zamiast tego odwróciłem się z Arią mocno trzymającą się moich ramion i ruszyłem w kierunku schodów. Ani na chwilę nie przestała wpatrywać się w moje oczy, kiedy niosłem ją na górę. Jej podbrzusze było przyciśnięte do mojego brzucha i mój członek już zaczynał na nowo budzić się do życia. Kurwa, już czułem jak mokra była. Mokra od robienia mi dobrze ustami.

– Chciałam się skupić tylko na tobie – wyszeptała, ale w jej spojrzeniu dostrzegłem pragnienie.

– Uwierz mi, nadal będziemy się skupiali na mnie, bo dawanie ci przyjemności jest w tym wszystkim najlepsze.

Dotarliśmy do naszego łóżka, po czym opadłem na nie. Aria pisnęła, lecz ja w czas podtrzymałem swój ciężar na rękach, uśmiechając się do niej przebiegle. Zaśmiała się i klepnęła delikatnie w moje plecy.

– Przestraszyłeś mnie.

Ułożyłem ją na łóżku i poprowadziłem członek do jej wejścia, które już było na mnie gotowe, i powoli go w nią wsunąłem. Kiedy wszedłem już do końca, podparłem się na przedramionach, zbliżając nasze ciała jeszcze bardziej. Ująłem głowę Arii w dłonie i pocałowałem ją, powolnie poruszając biodrami.

Uprawianie miłości. Nigdy bym nie pomyślał, że mogłoby to być coś, co będę robił, ale, kurwa, przy Arii nie mogłem się tym nacieszyć.

Nie przyspieszyłem ani ruchów bioder, ani pocałunków. Z każdym pchnięciem celowałem w to miejsce, dzięki któremu Aria potrafiła się zatracić. Nie odrywała ode mnie wzroku, robiąc głębokie wdechy i jęcząc, a na jej pięknej twarzy widniało zdumienie. Chciałem, żeby znów doszła tylko dzięki mojemu kutasowi, a ona była coraz bliżej. Ja sam byłem już blisko, chociaż całkiem niedawno doszedłem.

– Pocałuj mnie – wyszeptała, a następnie gwałtownie wciągnęła powietrze, ponieważ trafiłem w to głęboko położone miejsce.

Pocałowałem ją, powolnie i słodko; Aria wygięła plecy i kiedy poczułem, jak jej ściany zaciskają się wokół mnie, moje jądra się napięły i też doszedłem.

Po tym schowałem nos w jej włosach, łapiąc oddech. Zacząłem wstawać, ale Aria objęła mnie mocniej i zostałem na niej, spoglądając w jej oczy.

Miłość. To uczucie było jasno widoczne na jej twarzy, a mi nadal wydawało się to niemożliwe, że mogła mnie kochać, bo nikt mnie nigdy nie kochał. Urodziłem się z okrucieństwem we krwi, zostałem wychowany, by niszczyć innych.

– Wszystkiego najlepszego, Luca – powiedziała cicho. – Nasze pierwsze wspólnie spędzone urodziny.

– Pierwsze z wielu – wymamrotałem, ponieważ bez względu na wszystko, nigdy nie zamierzałem jej opuścić.

Aria uśmiechnęła się.

– Musisz otworzyć swój prezent.

Uniosłem brwi.

– Myślałem, że to był mój prezent?

– Seks i ciasto? – zapytała z oburzeniem Aria. Zaczęła się pode mną wić, ale tylko uśmiechnąłem się przebiegle, nie ruszając się z miejsca.

– Luca – powiedziała, a ja uciszyłem ją kolejnym pocałunkiem i wtedy rozluźniła się pode mną. Ostatecznie moja ciekawość wygrała i zszedłem z niej, wstając i ciągnąc ją za sobą.

– To co to za prezent?

Pokręciła głową i poprowadziła mnie z powrotem na dół, a następnie do jednego z pokojów gościnnych. Znajdował się tam prostokątny pakunek, około półtora metra na cztery i pół. Zatrzymałem się, skonsternowany. Spodziewałem się drogiego alkoholu albo zegarka, ponieważ większość żon właśnie to kupowało swoim mężom, więc nie miałem pojęcia, co to mogło być.

Aria pociągnęła mnie bliżej pakunku.

– Nie chcesz go rozpakować?

Puściłem jej rękę i podniosłem prezent. Był gruby tylko na kilka centymetrów i nie tak ciężki, jak się tego spodziewałem.

Aria zaśmiała się.

– Nie gryzie, uwierz mi.

Rozerwałem ozdobny papier i zamarłem, osłupiały. To było graffiti na płótnie. Tło stanowiła panorama Nowego Jorku, a na pierwszym planie czerwonymi literami napisano motto Famiglii.

– Kiedy powiedziałeś mi, że lubisz graffiti Banksy'ego i różnych innych artystów, to pomyślałam, że byłoby miło, gdybym kupiła ci coś takiego do twojego biura w Sphere.

Wbiłem wzrok w Arię, a ona przygryzła wargę. Wkrótce po Bożym Narodzeniu szliśmy razem przez Nowy Jork i pokazałem jej swoje

ulubione graffiti – które było jedyną formą sztuki, jaka mnie w ogóle choć odrobinę obchodziła – ale nie myślałem, że to zapamiętała.

– Gdzie je kupiłaś?

– Razem z Romerem próbowaliśmy dowiedzieć się, kim jest Banksy, ale to było niemożliwe, więc skontaktowałam się z kilkoma mniej skrytymi grafficiarzami z miasta i poprosiłam ich, żeby stworzyli dla mnie dzieło sztuki. – Aria zamilkła. – Nie podoba ci się? Myślałam, że kupienie ci czegoś osobistego będzie lepszym pomysłem, niż ofiarowanie ci czegoś drogiego, jak na przykład zegarek, szczególnie, że to byłoby tak, jakbyś sam sobie kupił prezent, bo to twoje pieniądze…

Podszedłem do niej, ująłem jej twarz w dłonie i pocałowałem ją namiętnie. Kiedy się odsunąłem, zmarszczyła z konsternacją brwi.

– To nasze pieniądze, Aria, nie moje. Wszystko, co moje, należy również do ciebie.

– Więc praktycznie jestem *capo* – stwierdziła zadziornie, rozśmieszając mnie.

– Masz władzę nad moim sercem, więc w pewien sposób tak.

Przerwałem, ponieważ zdałem sobie sprawę z tego, że to była prawda. Nikt nigdy nie miał nade mną władzy, nie tak jak Aria, a to była najstraszniejsza rzecz na świecie i nikt nie mógł się o tym dowiedzieć.

– Więc podoba ci się prezent?

– Cholernie. Jest idealny. Nie jestem pewien, czy uda mi się wymyślić na twoje urodziny coś, co będzie się z tym mogło równać.

Aria uśmiechnęła się szeroko.

– Masz jeszcze miesiąc, żeby coś wymyślić.

– Świetnie – wymamrotałem. – Zero presji.

Jej oczy rozbłysły z rozbawienia.

– Jesteś dużym chłopcem, twardym gangsterem, cieszącym się złą sławą niegrzecznym chłopcem. Chyba jakoś sobie poradzisz.

Pochyliłem się i odezwałem niskim, mrocznym głosem.

– Niegrzecznym chłopcem, hm?

Zarzuciła mi ręce na szyję.

– Naprawdę nie wiem, jak ludzie mogą się ciebie bać. Jesteś całkiem słodki.

Prychnąłem, ponieważ nikt mnie nigdy tak nie nazwał i nikt by tego nie zrobił, jeśli wiedział, co dla niego dobre.

– Boją się mnie, bo jestem niegrzecznym chłopcem, kochanie.

Słowo „niegrzeczny” nawet w połowie nie oddawało tego, jaki byłem naprawdę.

Aria pokiwała głową, uśmiechając się lekko.

– Wiem, i wiesz co? – Zniżyła głos. – Czasem lubię, jak w sypialni też jesteś niegrzecznym chłopcem.

Dobry Boże, Aria. Pocałowałem ją mocno.

Nie zamierzałem nigdy pokazywać Arii niczego więcej niż moja poskromiona strona.

Aria

– Cholera! – krzyknął Luca, przez co obudziłam się gwałtownie. Materac ugiął się pod jego ciężarem i odwróciłam się do niego, mrugając sennie. Ubierał się, trzymając telefon między ramieniem i uchem, wciągając na nogi spodnie.

– Będę tam za piętnaście minut. Kurwa!

Usiadłam zmartwiona. Luca odłożył telefon i założył kaburę na koszulę, a następnie odwrócił się do mnie, krzywiąc się.

– Ktoś rzucił koktajlem mołotowa w jeden z naszych burdeli. Dwie dziwki mają poważne poparzenia i spłonęły meble. Policja i straż pożarna już tam są. Muszę tam pojechać i ograniczyć szkody.

Pokiwałam powoli głową, tłumiąc rozczarowanie. Podszedł do mnie, pocałował mnie szybko i wyszedł.

Przygryzłam wargę, opierając się poczuciu krzywdy. Dzisiaj były moje urodziny.

Wysunęłam się z łóżka, sięgnęłam po telefon i przeczytałam wiadomość od Gianny. Gdy tylko zobaczyła, że jestem online, zadzwoniła do mnie. Po rozmowie z Gianną, Fabiano i Lily, poczułam się lepiej na tyle, że się ubrałam.

Wiedziałam, że jeśli Luca miał być dobrym *capo*, to musiał zajmować się sprawami Famiglii, a jednak zastanawiałam się, czy przypadkiem nie zapomniał o moich urodzinach. Zeszłam na dół

i zobaczyłam tam Romero siedzącego przy blacie. Kiedy mnie zauważył, uśmiechnął się i wstał.

– Wszystkiego najlepszego, Aria.

W odpowiedzi posłałam mu niepewny uśmiech i przybrał jeszcze łagodniejszy wyraz twarzy.

– Luca wróci, jak tylko załatwi sprawy.

Wzruszyłam delikatnie ramionami i nalałam sobie kawy. Ogarnęło mnie poczucie samotności. Nie miałam tu żadnych przyjaciół. Byłam żoną *capo*, więc ludzie w naszych kręgach nie traktowali mnie jak normalnego człowieka, a nie mogłam przyjaźnić się z osobami spoza naszego świata. Starając się zapomnieć o swoich emocjach, upiłam łyk kawy.

Winda brzdęknęła i Romero zasłonił mnie ciałem, ale rozluźnił się, kiedy do mieszkania weszła Marianna z tortem. Ciemne siwe włosy jak zwykle miała schowane pod siatką, a sukienka opinała jej krągłe ciało i duży biust. Rozpromieniła się i po odstawieniu ciasta przytuliła mnie mocno.

– Wszystkiego najlepszego, *bambina*. Upiekłam dla ciebie ciasto migdałowe. Luca powiedział mi, że to twoje ulubione. – Zmarszczyła brwi, patrząc na Romero. – A tak w ogóle, to gdzie on jest?

– Interesy – odparł po prostu Romero.

Marianna nie zadała więcej pytań.

– Luca poprosił cię, żebyś upiekła ciasto?

– Tak. – Marianna ukroiła trzy kawałki ciasta, a następnie wyjęła talerze i wręczyła po jednym Romero i mi, a jeden zachowała dla siebie. Zabraliśmy się do jedzenia i musiałam przyznać, że już dawno nie jadłam niczego tak dobrego. Marianna była boginią kuchni.

Dotknęła mojego policzka.

– Wyglądasz na smutną. Może wyjdziesz z Romero i się rozerwiesz?

Chciałam spędzić ten dzień z Lucą, ale to nie miało się wydarzyć, więc po prostu skinęłam głową. Romero zabrał mnie na lunch do dobrej restauracji, a po tym zabawiłam się w prawdziwą żonę na pokaz i wydałam tysiące dolarów w Century 21, moim ulubionym domu towarowym na Manhattanie. Po szybkiej kolacji w małym bistro wróciliśmy do domu. Nowe ubrania zostawiłam w torbach,

nawet nie zdejmując z nich metek; po prostu wzięłam wełniany koc i książkę i wyszłam na taras, gdzie usiadłam wygodnie na krześle. Romero nie dołączył do mnie, prawdopodobnie dlatego, że wyczuł mój zły nastrój. Moje spojrzenie padło na panoramę miasta i uroniłam kilka łez. Przyciągnęłam nogi do klatki piersiowej i owinęłam je ciasno ramionami.

Odwróciłam się, kiedy usłyszałam dźwięk rozsuwanych drzwi prowadzących na taras i dostrzegłam Lucę. Gdy mnie zobaczył, jego twarz wykrzywiła się w poczuciu winy. Szybko otarłam łzy i wstałam, a Luca podniósł mnie i pocałował.

– Wszystkiego najlepszego, *principessa*. Żałuję, że nie spędziłem z tobą tego dnia.

– Romero się mną zajął – odpowiedziałam, delikatnie wzruszając ramionami.

Luca pokręcił głową.

– To za mało. – Wniósł mnie do mieszkania, a następnie do sypialni. Mój wzrok padł na łóżko. Leżał na nim bukiet białych róż i paczuszka. Uśmiechnęłam się i pocałowałam Lucę w gardło, a on mnie postawił. Powąchałam kwiaty, a następnie chwyciłam paczuszkę i rozpakowałam ją. W środku znajdowało się czerwone welurowe pudełeczko, które otworzyłam. Na poduszeczce leżała bransoletka z blaszką z różowego złota. Na gładkiej powierzchni blaszki osadzone było dziewiętnaście diamentów.

– Odwróć ją – powiedział cicho Luca.

Tak też zrobiłam i na odwrocie zawieszki zobaczyłam wygrawerowane słowa:

W najciemniejszej godzinie jesteś moim światłem.

Z trudem przełykając ślinę, spojrzałam w ciepłe oczy Luki. Zdjął koszulę przez głowę i odwrócił się plecami do mnie. Zamarłam, kiedy na jego łopatce zobaczyłam nowy tatuaż znajdujący się dokładnie na tej samej wysokości co tatuaż z mottem Famiglii. Skóra nadal była czerwona.

Przeczytałam czarne fantazyjne litery: *Wszędzie za tobą pójdę, nieważne, jak mroczną ścieżką przyjdzie mi kroczyć*.

Słowa, które powiedziałam Luce wkrótce po naszym ślubie. Zapamiętał je. Zrobiłam głęboki wdech, zaciskając usta, chociaż

powstrzymywanie łez było przegraną walką. Dwa tatuaże po obu stronach serca. Luca odwrócił się do mnie, podszedł i osuszył moje łzy. Przycisnął moją dłoń do swojego tatuażu z mottem Famiglii znajdującego się nad sercem.

– Moja przysięga była tu pierwsza, ale słowa na moich plecach znaczą dla mnie więcej.

Przełknęłam ślinę. Nie powinien mówić czegoś takiego. Członkowie mafii powinni stawiać Famiglię na pierwszym miejscu, a tym bardziej powinien robić to *capo*. Skinęłam głową i pocałowałam go delikatnie.

– Te słowa, które wytatuowałeś sobie na plecach, są prawdziwe, Luca. Wszędzie za tobą pójdę. Nie boję się twojego mroku. Kocham cię, twoją siłę i lojalność, twoją czułość i opiekuńczość. Kocham twoją delikatną stronę, ale równie mocno kocham twój mrok. Zamierzam kochać cię w twoich najmroczniejszych momentach, zamierzam kochać cię, kiedy będziesz słaby, a jeśli będziesz potrzebował mnie, żebym była twoim światłem, to właśnie tym dla ciebie będę. Kocham całego ciebie.

Przycisnął mnie do siebie, a ja przytuliłam go równie mocno. Jego miłość była najwspanialszym ze wszystkich prezentów.

***

Był kwiecień i Lily z Gianną przyleciały mnie odwiedzić. Gdy tylko zobaczyłam Giannę, od razu wiedziałam, że coś się szykuje, ale mogłyśmy porozmawiać dopiero wieczorem, kiedy to Luca i Matteo poszli na miasto załatwiać interesy, a Romero grał z Lily w Scrabble.

– Planujesz coś, prawda? – zapytałam ją, gdy patrzyłyśmy na panoramę Nowego Jorku, stojąc na tarasie.

Gianna nie odpowiedziała od razu, co w jej przypadku nie było normalne.

– Nie dam rady, Aria. Muszę się uwolnić. Od tego świata. Od mojego zaaranżowanego małżeństwa. Po prostu chcę być wolna.

Spodziewałam się usłyszeć coś w tym stylu, ale teraz, kiedy powiedziała to na głos, ogarnęło mnie zmartwienie i strach.

– Chcesz uciec?

– Tak.

– Jesteś pewna?

Gianna posłała mi znaczące spojrzenie. Na jej twarzy nie było ani śladu zawahania.

– Absolutnie. Kiedy Brać zaatakowała posesję i zobaczyłam, do czego zdolny jest Matteo, zrozumiałam, że muszę uciec.

– Nie tylko on, wiesz o tym, prawda? Nie jest gorszy od któregokolwiek z członków mafii. – Matteo potrafił być zabawny i czarujący. Z pewnością mogłaby być z nim szczęśliwa, gdyby tylko wpuściła go do swojego życia, ale znałam ją i wiedziałam, jak uparta potrafiła być. Nie udałoby mi się jej przekonać do tego, żeby dała mu szansę.

– To jeszcze gorzej. Wiem, że praktycznie wszyscy mężczyźni z naszego świata są zdolni do robienia okropnych rzeczy i pewnego dnia Fabi też będzie, i nienawidzę tego, nienawidzę każdej sekundy życia w tym więzieniu, w tym popapranym świecie.

– Myślałam, że zaczęłaś lepiej dogadywać się z Matteo. Nie pourywaliście sobie dzisiaj głów.

– Próbuje mną manipulować. Nie widziałaś, jak szybko sprawił, że Lily przestała się przy nim denerwować?

– Mogło być gorzej. Większość mężczyzn nie wybaczyłaby ci takiego traktowania, ale on chyba naprawdę cię lubi. – Nie byłam pewna, czy Luca pozwoliłby mi tak się traktować.

– Jesteś po jego stronie?

Nie zamierzałam stawać po niczyjej stronie.

– Nie jestem po jego stronie. Po prostu chcę ci pokazać jakąś alternatywę.

– Czemu? Wiesz, że nigdy nie chciałam takiego życia. Dlaczego starasz się zmusić mnie do zostania?

Chwyciłam ją za nadgarstek, czując coraz większą złość.

– Ponieważ nie chcę cię stracić, Gianna!

– Nie stracisz mnie.

– Tak, stracę. Kiedy uciekniesz, już nigdy nie będziemy mogły się zobaczyć, może nawet rozmawiać, chyba że wymyślimy jakiś sposób na kontaktowanie się bez ryzyka, że mafia cię namierzy.

– Wiem – wyszeptała Gianna. – Mogłabyś uciec ze mną.

W przeszłości często nienawidziłam złotej klatki, w której zostałam wychowana i nawet teraz czasami zastanawiałam się, jak by to było chodzić po Nowym Jorku bez Romero, pójść do college'u i żyć na swoich własnych zasadach.

– Nie mogę.

Odwróciła się ode mnie.

– Ponieważ kochasz Lucę.

W jej głosie usłyszałam cień dezaprobaty, ale nie zamierzałam tłumaczyć się ze swoich uczuć. Nigdy nie zamierzałam mieć wyrzutów sumienia przez to, że kochałam Lucę.

– Tak, ale to nie jedyny powód. Nie mogę też zostawić Fabiego i Lily, a poza tym pogodziłam się z tym życiem. Tylko takie znam. Nie przeszkadza mi ono.

– Myślisz, że odchodząc, porzucę ich?

– Zrozumieją. Nie wszyscy są stworzeni do egzystowania w tym świecie. Zawsze chciałaś prowadzić normalne życie, a oni dalej będą mieli mnie. Musisz myśleć o sobie. Po prostu chcę, żebyś była szczęśliwa.

– Chyba nigdy nie będę tu szczęśliwa.

– Bo nie chcesz być żoną zabójcy i nie potrafisz żyć z tym, co Matteo robi.

– Nie – powiedziała cicho. – Ponieważ widzę, że mogłoby mi to nie przeszkadzać.

Przyjrzałam się jej.

– Co w tym złego? – Wiedziałam, kim był Luca, do czego był zdolny. Wiedziałam, że nigdy by się nie zmienił i nie chciałam, żeby się zmieniał, ponieważ uwielbiałam mężczyznę, którym był.

– Nie przeszkadza ci to, co robi Luca? Nie zdarza ci się leżeć w nocy, obwiniając się za to, że jesteś żoną takiego mężczyzny?

– Pochodzimy z rodziny mężczyzn takich jak on. Chcesz, żebym czuła się winna?

– Nie. Ale normalni ludzie by tak się czuli. Nie widzisz tego, jak nienormalne jesteśmy? Nie chcę taka być. Nie chcę spędzić życia z mężczyzną, który kroi swoich wrogów na kawałki.

Luca zawsze twierdził, że jestem czysta i niewinna, ale nie byłam, nie według normalnych standardów.

– Przepraszam. Nie chciałam, żebyś poczuła się podle. Po prostu… Wiem, że muszę zaryzykować. Muszę spróbować się z tego wykręcić i żyć bez całej tej przemocy czy popapranej moralności. Jeśli tego nie zrobię, będę żałowała do końca życia.

– Wiesz, że nigdy nie będziesz mogła wrócić. Jeśli już uciekniesz, to nie będzie powrotu. Nawet gdyby Matteo wybaczył ci to, że go tak obraziłaś, to ostatecznie Chicago byłoby odpowiedzialne za ukaranie cię, ponieważ byłabyś jeszcze przed ślubem. A ucieczka traktowana jest jak zdrada.

– Wiem.

– Chicago karze ucieczkę śmiercią. Ponieważ nie jesteś członkiem mafii, mogą postanowić cię oszczędzić i wysłać do jednego z burdeli albo wydać za kogoś o wiele gorszego od Matteo.

– Wiem.

Chwyciłam Giannę za ramię, ponieważ chyba jednak tego nie rozumiała.

– Na pewno? Niewielu decyduje się na ucieczkę z mafii i jest ku temu powód. Większość zostaje złapanych.

– Większość, ale nie wszyscy.

– A słyszałaś kiedykolwiek o kimś, komu udało się uciec z mafii?

– Nie, ale wątpię, żeby ktokolwiek chciał nam o nich opowiadać. Ani ojciec, ani Matteo czy Luca woleliby nie podsuwać nam pomysłów.

Opuściłam ręce, wzdychając.

– Naprawdę zamierzasz to zrobić.

– Tak.

– Okej – powiedziałam, ponieważ wiedziałam, że nie uda mi się zmienić zdania Gianny, a nie chciałam, żeby przestała mówić mi o różnych sprawach.

– Nie dasz rady w pojedynkę. Jeśli chcesz mieć choćby najmniejszą szansę, to będziesz potrzebowała mojej pomocy.

– Nie – zaoponowała. – Zrobię to sama.

– Jeśli pomogę ci uciec, to zdradzę Famiglię, a tym samym swojego męża – wyszeptałam. Luca uznałby to za zdradę. Został wychowany w przekonaniu, że jego słowo będzie traktowane jak prawo, że niewykonywanie jego rozkazów będzie zdradą.

– Masz rację. A ja nie mogę pozwolić ci tak zaryzykować. Nie pozwolę ci tak zaryzykować.

Złapałam ją za rękę.

– Nie, pomogę ci. Jestem twoim jedynym wyjściem. I jeśli komukolwiek miałoby się to udać, to właśnie tobie. Nigdy nie chciałaś być częścią tego wszystkiego.

– Aria, sama powiedziałaś, że to, co robię, jest traktowane jako zdrada i jak okrutnie mafia traktuje ludzi, którzy ją zdradzili. Luca nie wybacza łatwo.

– Luca mnie nie zrani. – Gianna nie wyglądała na przekonaną, ale ja wiedziałam, że to prawda i to nie tylko dlatego, że wytatuował sobie moje słowa. – Nie zrobi tego. Gdyby Salvatore Vitiello jeszcze żył, to sprawy miałyby się inaczej. Podlegałabym jemu, lecz teraz to Luca jest *capo*, a on mnie nie ukarze.

– Może jego ludzie nie dadzą mu wyboru. Całkiem niedawno został *capo* i jeśli będzie wyglądał na słabego, to mogą się zbuntować. Luca nie narazi tak swojej władzy, nawet dla ciebie. Dla członków mafii na pierwszym miejscu jest *famiglia*.

Równie dobrze mogłabym gadać do ściany.

– Zaufaj mi – powiedziałam.

– Tobie ufam. Tylko Luce nie.

– I jeśli się nad tym zastanowić, to tak naprawdę nie zdradzę Famiglii. Nadal należysz do oddziału z Chicago, dopóki nie poślubisz Matteo. Co oznacza, że to, co zrobię, będzie w najgorszym wypadku zdradą Chicago, ale nie jestem już jego częścią, więc nie mogę ich zdradzić.

– Mimo to Luca może postrzegać to inaczej. Chociaż nie zdradzisz Famiglii, to i tak będziesz działała bez wiedzy męża. Nie wspominając już o tym, że Matteo prawdopodobnie poruszy niebo i ziemię, żeby mnie znaleźć.

– Prawda. Będzie cię tropił.

– W końcu mu się znudzi.

Wiedząc, jaką Matteo miał obsesję na punkcie mojej siostry, wątpiłam w to.

– Może. Ale nie liczyłabym na to. Musimy mieć pewność, że cię nie znajdzie.

– Aria, nie powinnam przychodzić z tym do ciebie. Nie powinnaś się w to mieszać.

– Nie próbuj mnie zniechęcać. Czułabym się winna, gdybym ci nie pomogła i zostałabyś złapana – powiedziałam jej.

– A ja poczuję się winna, jeśli będziesz miała kłopoty przez to, że mi pomogłaś.

– Pomogę ci i już.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Miesiąc później

Luca

– Sphere nadal jest bardzo popularne, ale Pergola zbliża się do naszego poziomu. Co prawda Rosjanie szczają nam do stawku, ale i tak zarabiamy cholernie dużo kasy na naszych klubach. W przyszłym roku to Pergola będzie najgorętszym klubem w mieście, już to czuję – powiedział Matteo, sprawdzając zarobki naszych klubów z zeszłego miesiąca.

Miałem w dupie to, czy nasze lokale są najgorętsze w mieście. Naszym głównym źródłem zarobków były narkotyki, a liczby na laptopie pokazywały mi, że nie sprzedawaliśmy ich tyle, ile byśmy mogli.

– Heroina zwalnia. Teraz ludzie chcą tylko coraz to nowszych dopalaczy – stwierdziłem. – Musimy mieć pewność, że nasz diler dostarcza je na czas. Mam w dupie to, że laboratoria wytwarzają je najszybciej, jak się da. I tak robią to zbyt wolno. Pójdziesz do niego.

Matteo posłał mi swój przyprawiający o gęsią skórkę uśmiech.

– Robi się.

Pokręciłem głową i też się uśmiechnąłem.

– Ty chory popaprańcu.

– Swój pozna swego.

Zadzwonił mój telefon. Wyciągnąłem go z kieszeni i spojrzałem na ekran. *Romero*.

– Tak, Romero?

– Sandro leży nieprzytomny w kuchni. Arii i Gianny nigdzie nie ma.

Mój puls znacznie przyśpieszył. *Rosjanie*.

– Powtórz to. – Zamknąłem laptopa i wyprostowałem się na krześle. Matteo zerknął na mnie, a jego szeroki uśmiech zastąpiła czujność.

– Odurzyły go i związały mu ręce taśmą. Zniknął jeden z samochodów. Gianna i Aria musiały się spakować, bo w szafie brakuje części ubrań. Nie ma żadnych śladów napaści. Musiały uciec.

Uciec? Mój wzrok padł na graffiti na płótnie. Aria podarowała mi je cztery miesiące wcześniej i wisiało teraz na ścianie nad moim biurkiem.

– Co się dzieje? – zapytał Matteo, zamykając laptopa i odkładając go.

Wstałem. Narastała we mnie wściekłość i jakieś inne uczucie. Uczucie świadczące o słabości. Uczucie, któremu nie chciałem się poddawać. Uczucie, któremu nigdy nie poświęcałem zbyt dużo uwagi, dopóki nie poznałem Arii, a teraz jej nie było. Nie było jej, kurwa.

– Romero znalazł Sandro odurzonego i związanego na podłodze w naszym mieszkaniu. Arii i Gianny nie ma.

Matteo wstał powoli.

– Żartujesz, kurwa.

Zbliżyłem się do niego, tak cholernie wściekły, że paliło mnie to od środka. Wściekły i zmartwiony. Cholernie zmartwiony, ponieważ mojej żony nie było. Aria uciekła. Uciekła ode mnie.

– Myślisz, że żartowałbym z czegoś takiego?

– Myślałem, że Aria cię kocha – stwierdził uszczypliwie Matteo.

Świerzbiły mnie palce i chciałem zacisnąć je na jego gardle. Zmiażdżyć coś. Ostatnio, kiedy zmiażdżyłem komuś tchawicę, było to niezwykle przyjemne uczucie. Ale Matteo mnie nie zdradził. Powinienem chcieć skrzywdzić swoją żonę za ucieczkę ode mnie, a jednak tak nie było. Kurwa. Niech cię szlag, Aria. Niech cię szlag za to, że przez ciebie zaczęło mi zależeć.

Szybko wyszedłem z piwnicy Sphere. Część moich ludzi znajdujących się przy barze spojrzała na mnie z zaciekawieniem. Inni wstali, pragnąc do mnie dołączyć i pomóc mi w tym, co zamierzałem zrobić. Ale ja nie chciałem, żeby dowiedzieli się, że moja żona uciekła i że nie potrafiłem kontrolować nawet jej.

Miłość. Źródło słabości. Tak nazywał ją mój ojciec. Nie lubiłem go, *nienawidziłem* go z całego serca, ale może ten raz się nie mylił. Aria zmieniała mnie w głupca, a ja jej na to, kurwa, pozwalałem.

Matteo znajdował się tuż za mną.

Gdyby nie zachciało mu się tego pieprzonego rudzielca, to nic takiego by się nie wydarzyło. Za tym wszystkim z pewnością stała Gianna.

– To wina Gianny. Ta dziewczyna jest źródłem każdego problemu. Dlaczego, kurwa, nie mogłeś trzymać się z dala od niej, jak ci radziłem?

– Pewnie z tego samego powodu, dla którego ty pozwoliłeś Arii się tobą zabawić – wymamrotał Matteo.

Kurwa. Matteo był moim bratem. Jeśli inni ludzie zaczęliby myśleć w ten sam sposób, to musiałbym złożyć krwawe oświadczenie… Znowu. A wszystko przez Arię. Wsiadłem do samochodu, a Matteo na motor i razem pojechaliśmy do Romero.

Czekał na nas w moim pentahusie razem z otumanionym Sandro. Ten dupek powinien był pilnować Arii i Gianny, a dopuścił do tego, żeby załatwiły go dwie niewyszkolone kobiety. Nie spojrzał mi nawet, kurwa, w oczy, więc skupiłem się na Romero. Nie chciałem na razie zabijać tego bezużytecznego gnojka.

– Mów. – Tylko tyle udało mi się wykrztusić przez zaciśnięte gardło.

– Brakuje dziesięciu tysięcy dolarów i dwóch paszportów. Wygląda na to, że planowały to już od dawna.

Skinąłem głową, starając się ukryć to, jakie wrażenie ta informacja na mnie wywarła. Aria powiedziała mi, że mnie kocha. *Ja* powiedziałem jej, że kocham ją, traktowałem ją najlepiej, jak umiałem, nigdy jej nie skrzywdziłem, a teraz to?

Wszędzie za tobą pójdę, nieważne, jak mroczną ścieżką przyjdzie mi kroczyć.

Czy te ostatnie kilka miesięcy było, kurwa, na pokaz? Ale nikt nie był tak dobry w udawaniu. To przez Giannę. To wszystko była wina tej pieprzonej Gianny.

– Musimy zacząć ich szukać – wymamrotał Matteo. Jakbym sam tego nie wiedział.

Spojrzałem na niego spode łba.

– A gdzie chcesz zacząć? Mogą być wszędzie. Raczej nie zabrały ze sobą telefonów.

– I tak można by spróbować – zasugerował cicho Romero.

Starałem się uspokoić i pomyśleć przez chwilę logicznie. Delikatnie skinąłem głową, po czym wyciągnąłem telefon i otworzyłem aplikację śledzącą. Po sekundzie pokazała mi się ikonka telefonu Arii. Najpierw poczułem zaskoczenie, ale po chwili nabrałem podejrzeń. Wyjechała poza miasto i kierowała się na północ.

– Myślisz, że to one? – Matteo zerknął na mój telefon. – Są zbyt sprytne na to, żeby mieć przy sobie telefony.

– Może to jest zmyłka, ale w tej chwili to jedyne, co mamy – powiedziałem. Zanim wyszliśmy z Matteo szukać swoich kobiet, powiedziałem do Romero – Zadzwoń do mnie, jak tylko będziesz miał jakieś wiadomości.

Aria

Jechałam przez długi czas, najpierw w jednym kierunku, a później w drugim. Na pewno znaleźli już Sandro i dowiedzieli się o ucieczce Gianny. Czy Luca pomyśli, że uciekłam razem z nią? Że to, co mu mówiłam, było kłamstwem? Nie byłam pewna. Czułam ukłucie w sercu, kiedy o tym myślałam. Luca nie należał do ludzi, którzy z łatwością ufali innym, jeśli w ogóle komukolwiek ufali. A jednak mnie obdarzył tym uczuciem. Chociaż to już mogło być nieaktualne.

Zerknęłam na zegar na desce rozdzielczej. Niemal godzinę wcześniej Gianna wsiadła do samolotu lecącego na lotnisko w Schiphol. Musiałam już wracać do domu. Jeśli namierzyli mój telefon, to powinni już jechać złą drogą i nie podejrzewali pewnie, że Gianna poleciała samolotem. Luca kilka razy próbował się do mnie dodzwonić. Pewnie był wściekły.

Zawróciłam i ruszyłam z powrotem na Manhattan, a im bliżej domu się znajdowałam, tym mocniej biło moje serce.

Wjechałam do podziemnego garażu. Recepcjonista oglądający wszystko na nagraniach z kamer pewnie od razu poinformował Lucę o moim miejscu pobytu.

Pojechałam windą do naszego penthausu. Kiedy drzwi się rozsunęły, zobaczyłam czekającego tam na mnie Romero. Pokręcił głową, patrząc na mnie niemal ze złością. Nigdy nie pokazywał otwarcie, że jest na mnie zły. Podniósł telefon do ucha, nie odrywając ode mnie wzroku.

Nie musiałam go pytać, do kogo dzwonił. Wyminęłam go, podeszłam do okien i wyjrzałam na zewnątrz. Gianna leciała samolotem ku wolności. Za kilka godzin miała wylądować w Amsterdamie, gdzie miała zacząć nowe życie. Z dala od tego wszystkiego. Z dala od mafii i aranżowanych małżeństw. Z dala od złotych klatek i zasad tworzonych przez mężczyzn.

Miałam nadzieję, że Gianna będzie na tyle sprytna, żeby uciec ścigającym ją ludziom, ponieważ mój ojciec bez wątpienia miał wysłać za nią swoich żołnierzy. Matteo też pewnie nie zamierzał pozwolić jej tak łatwo się wyślizgnąć. Będzie musiała znaleźć kogoś, kto da jej nową tożsamość. W tym kraju nikt nie mógł zrobić czegoś przeciwko mafii, poza Bracią, a skontaktowanie się z nimi byłoby gwoździem do trumny. Ale przede wszystkim liczyłam na to, że Gianna odnajdzie to, do czego tak tęskniła.

– Wróciła – powiedział wreszcie Romero. – Nie, sama. Dobrze, zrobię tak.

Romero podszedł do mnie. Zerknęłam znad ramienia na jego wysoką sylwetkę.

– Nie ucieknę. Nie musisz stać dwa kroki za mną, żeby tego dopilnować – zażartowałam.

Romero nie uśmiechnął się. Zrobił kolejny krok w przód i znalazł się bliżej niż kiedykolwiek, patrząc na mnie surowym wzrokiem.

– Luca jest *capo*. I jest najlepszym, jakiego mieliśmy. Bo rządzi bezlitośnie. Bo nagradza tych, którzy są lojalni. Bo chroni tych, którzy zasługują na ochronę.

Odwróciłam się do niego, zaskoczona gwałtownością jego słów, nie rozumiejąc do końca, co miał na myśli.

– Zdradziłaś go. – Praktycznie wypluł te słowa.

– Ja nie…

Romero mi przerwał.

– Zrobiłaś coś bez jego wiedzy i uciekłaś. Nie obchodzi mnie, dlaczego to zrobiłaś. W naszym świecie to oznacza zdradę i powinnaś doskonale zdawać sobie z tego sprawę, Aria.

Wbiłam w niego wzrok, wstrząśnięta. Czy mój mąż też postrzegał moje działania w ten sposób?

– Gdyby chodziło o kogokolwiek innego, to Luca bez wahania ukarałby tę osobę surowo. Zdrada oznacza śmierć, a w najlżejszym przypadku tortury. Ale ty masz pewność, że jesteś bezpieczna – powiedział. Nachylił się bliżej, znowu przypominając mi o tym, że pomimo swojej spokojnej natury, on także był zabójcą. – Nigdy nie zapominaj o tym, że mimo wszystko Luca jest *capo* i że musi zachować twarz przed swoimi ludźmi. Nie prowokuj go za bardzo. Nie zmuszaj go do zrobienia czegoś, po czym żadne z was się nie pozbiera.

Przełknęłam ślinę, zerkając na swoją bransoletkę.

W najciemniejszej godzinie jesteś moim światłem.

Romero mi nie groził, tak jak myślałam z początku. Martwił się. Nie sądziłam, że to była aż tak poważna sprawa.

Nie, to nie była do końca prawda. Znałam skalę konsekwencji, jakie wynikną z mojej pomocy Giannie, ale nie mogłam jej nie pomóc. Była moją siostrą i ją kochałam.

Drzwi do pokoju gościnnego otworzyły się i wyszedł z niego Sandro, idąc na miękkich nogach; koszulę miał wyciągniętą ze spodni i pomiętą. Był blady i wyglądał na zdezorientowanego. Kiedy jego spojrzenie padło na mnie, na jego twarzy pojawiła się na chwilę złość, ale wtedy zerknął na znajdującego się obok mnie Romero i opuścił głowę. Uraziłam jego dumę, co było najgorszą hańbą dla członka mafii.

– Nic ci nie jest? – zapytałam go, czując się źle z tym, że podałam mu środki odurzające, ale nie pozwoliłby mi i Giannie tak po prostu odejść.

Podszedł do kanapy i opadł na nią. Powoli ułożył się wygodniej i nic nie odpowiedział.

– Coś mu jest? – zapytałam Romero, ponieważ najwidoczniej Sandro postanowił mnie jawnie ignorować.

Romero wzruszył ramionami.

– Otumanienie po środkach odurzających to jego najmniejszy problem. Jego wpadka będzie miała gorsze konsekwencje, uwierz mi. Luca nie toleruje niekompetencji.

Sandro wyraźnie się skrzywił.

– Luca go nie ukarze, prawda? Muszę z nim porozmawiać…

– Nie – powiedział ostro Romero. – Powinnaś zacząć myśleć o sobie, Aria. Musisz być ostrożna.

Zacisnęłam usta.

Z windy zaczęły dochodzić dźwięki. Szybko spojrzałam na jej wyświetlacz. Zjeżdżała do podziemnego garażu. *Luca*.

Poczułam ucisk w żołądku. Byłam zdenerwowana. Słowa Romero nie dawały mi spokoju, ale znałam Lucę, a on znał mnie. Z pewnością by mnie zrozumiał. Nie działałam przeciwko niemu, po prostu pomogłam Giannie. Prawda?

Zdałam sobie sprawę z tego, że z zewnątrz mogło wyglądać to inaczej. Boże. Zaczął mnie ogarniać strach. Odwróciłam się z powrotem do okien, potrzebując czasu, żeby zmienić wyraz twarzy.

Czy wszystko zniszczyłam?

Winda zatrzymała się na naszym piętrze i dotarły do mnie głosy Luki i Matteo. Kłócili się. W oknie zobaczyłam odbicie wysokiej sylwetki Luki, o wiele wyższej od Matteo. Matteo był wysoki, ale Luca był… Lucą. Był wspaniały. Spojrzał mi w oczy w odbiciu okna.

Przełknęłam ślinę.

Szedł wolno w moją stronę. Nic nie powiedział. Już miałam go przeprosić, lecz wtedy zacisnął swoje silne palce na moim przedramieniu i mnie odwrócił. Powstrzymałam się od gwałtownego wypuszczenia powietrza. Trzymał mnie mocno, chociaż z pewnością i tak się hamował. Zerknęłam na niego i zadrżałam. Na jego twarzy widać było ledwo kontrolowany gniew. Nadal nic nie mówił i dopiero wtedy w pełni zdałam sobie sprawę z tego, w jak złej sytuacji się znalazłam.

Matteo zbliżył się do mnie.

– Gdzie jest Gianna?

Zignorowałam go, kompletnie zahipnotyzowana spojrzeniem Luki.

– Odpowiedz – rozkazał cicho mój mąż.

Próbowałam mu się wyrwać, ale mnie nie puścił. Nagle rozpaliła się we mnie iskra złości. Pokazywał swoją władzę przed wszystkimi, zachowując się jak macho, jak *capo*.

– Uciekła – odpowiedziałam.

– Och, naprawdę? – burknął Matteo. – Myślisz, że tego nie wiemy? Ale dokąd uciekła? Uciekłyście razem i razem wszystko zaplanowałyście.

– Nie wiem. – Wzruszyłam ramionami. – Postanowiłyśmy, że będzie lepiej, jeśli nie będę wiedziała.

– Gówno prawda. – Matteo uśmiechnął się okrutnie. – Świetnie wiesz, gdzie jest.

– Aria. – Luca mówił surowym głosem, znów zwracając na siebie moją uwagę. – Na razie nikt o tym nie wie. Nawet twój ojciec i oddział z Chicago. Wkrótce będziemy musieli im powiedzieć, że twoja siostra uciekła, kiedy była pod moim dachem.

Źle by przez to wyglądał. Był *capo*. Chciał zdawać się niezniszczalny. Nienawidziłam tych zmagań o władzę. Dlaczego mężczyźni nie potrafili po prostu dać sobie spokój?

Zacisnęłam usta.

Matteo mruknął.

– I tak ją znajdę, nawet jeśli będę musiał przeszukać każdy klub w Nowym Jorku. Chce mnie sprowokować. Jeśli ją znajdę, jak będzie zabawiała się z jakimś innym facetem, to tego pożałuje.

Ogarnęła mnie złość.

– Nigdy jej nie znajdziesz. Jest już daleko. I nie wróci tutaj. Nigdy.

– Jest już daleko – Matteo powiedział, spoglądając znacząco na Lucę. – Więc wiesz, gdzie jest.

Spięłam się.

– To nie ma znaczenia. Nie powiem ci.

Sandro prychnął.

Luca spochmurniał jeszcze bardziej. Matteo stanął bardzo blisko nas. Posłał swojemu bratu błagalne spojrzenie.

– Musimy ją znaleźć. Nie tylko dlatego, że ja tego chcę, ale też dlatego, że to się źle odbije na Famiglii. – Matteo mi się przyjrzał.

Bałam się tego, co ujrzałam na jego twarzy. Polubiłam go w ciągu tych kilku miesięcy. Może zbyt łatwo zapomniałam o tym, jakim był człowiekiem, jakimi ludźmi byli on i Luca. – Musisz wyciągnąć z niej tę informację.

Przełknęłam ślinę. Już miałam znowu mu powiedzieć, że niczego ode mnie się nie dowie, kiedy zdałam sobie sprawę, do czego zmierza.

– Jeśli ty nie możesz tego zrobić, Luca, to pozwól, że ja się tym zajmę – powiedział Matteo cicho, błagalnie. – Chyba nie będę musiał jej za bardzo krzywdzić. Nie przywykła do bólu.

Znowu spróbowałam wyrwać się mężowi. Spojrzałam najpierw na Matteo, a później na niego.

– Nie możesz mówić poważnie – wyszeptałam ostro. Romero i Sandro obserwowali nas z zainteresowaniem.

– Cisza – mruknął Luca, a ja gwałtownie zaczerpnęłam tchu. Zwrócił swoje gniewne spojrzenie na brata. – Jestem twoim *capo*, Matteo. Sam poradzę sobie ze swoją żoną. Nie tkniesz jej.

Matteo wzruszył ramionami.

– No to sobie z nią poradź, *CAPO* – powiedział prowokująco. Czy on otwarcie kwestionował rządy Luki jako *capo*? Czy on postradał zmysły? Czy naprawdę miał tak ogromną obsesję na punkcie Gianny, że był gotowy narazić dla niej swoją relację z Lucą?

Ale co zrobiłam ja? Ja też naraziłam dla niej swoją relację z Lucą. A jednak musiałam wierzyć, że to było coś innego. Zrobiłam to z siostrzanej miłości. Matteo chciał mieć Giannę, bo był zaborczy.

Luca odciągnął mnie od swojego brata i pociągnął w kierunku schodów prowadzących na piętro.

– Luca – zaczęłam, lecz on ostrzegawczo ścisnął moją rękę, na co umilkłam. Wszyscy nas obserwowali. To, co musiało zostać powiedziane, było czymś, co było tylko pomiędzy mną i Lucą.

Weszłam za nim do sypialni i wtedy spróbowałam znowu.

– Luca…

Zatrzasnął za mną drzwi i przyciągnął mnie do siebie. Zrobił to tak gwałtownie, że powietrze uleciało mi z płuc, kiedy zderzyłam się z jego klatką piersiową.

Gdybym nie była jego żoną od kilku miesięcy, to skuliłabym się na widok jego morderczego wzroku, ale kochałam go, a on kochał mnie. Musiałam w to wierzyć.

– Gdzie jest Gianna? – warknął.

Zadrżałam, słysząc nutę furii w jego głosie.

– Nie powiem ci. Nieważne, co zrobisz.

Pocałował mnie w gardło, przypierając mnie do zamkniętych drzwi.

– Nie mów tak. – Kiedy uniósł głowę, jego twarz była odmieniona. Postawił między nami mur, odciął mnie. Wbił we mnie wzrok, a następnie przeciągnął moje dłonie nad moją głową, ściskając je prawie boleśnie. Skrzywiłam się. Jego usta wykrzywił ponury uśmiech. Luca patrzył na mnie, jakby na nowo mnie poznawał, jakby starał się mnie ocenić. Beznamiętnie.

Przeraziłam się. Przeraziło mnie to, co zamierzał zrobić. Albo, jeszcze gorzej, przeraziło mnie to, że go traciłam. Że straciłam zaufanie mężczyzny, który nigdy wcześniej nikomu nie zaufał tak jak mnie.

Luca pokiwał głową.

– To spojrzenie twoich oczu. Widziałem je tysiące razy u innych ludzi, ale ty już dawno tak nie patrzyłaś.

Przycisnął kciuk do mojego nadgarstka i czułam swój puls wybijający szaleńczy rytm, lecz nie mogłam nic na to poradzić.

– Jestem młodym *capo*, Aria. Młodszym niż wielu moich podszefów by sobie tego życzyło. Duża część z nich chce się mnie pozbyć. Czekają tylko na jeden znak słabości. – Przechylił głowę. Próbowałam zajrzeć pod maskę, jaką przywdział, ale tym razem nie potrafiłam. – Nie bądź dla mnie tą słabością.

Próbowałam uwolnić się z jego uścisku, lecz Luca się nie ruszył. Był o wiele silniejszy ode mnie. Wreszcie spojrzałam na niego zza przymrużonych powiek. Nie byłam jednym z jego żołnierzy, a już na pewno nie byłam dla niego słabością.

– Nie jestem słabością. Puść mnie i przestań być taki okrutny.

– Nie jestem dla ciebie okrutny – warknął. – Nigdy nie byłem dla ciebie okrutny, Aria. Ani trochę. Jeśli myślisz, że to jest najokrutniejsza wersja mnie, to mnie w ogóle nie znasz. – Pokręcił

głową. – Jesteś słabością, na którą nie mogę sobie pozwolić. Tak łatwo byłoby to zmienić. Wiem, że szybko wyznałabyś mi swoje tajemnice. Nie dlatego, że nie chciałabyś ich zachować, ale dlatego, że jestem dobry w łamaniu ludzi. Tak łatwo mógłbym cię złamać.

W ciągu tych kilku miesięcy starał się nie wprowadzać mnie w szczegóły swojej pracy, lecz nie byłam głupia.

– Wiem – wyszeptałam.

Nie musiałbyś nawet mnie dotykać, żeby to zrobić.

– Nie wiesz, i w tym, kurwa, problem. Paliłem i biłem, i ciąłem. Dusiłem i topiłem ludzi. Zrobiłem każdą okropną rzecz, jakie tobie śnią się tylko w koszmarach, Aria. Wystarczyłaby mi minuta, żeby poznać miejsce pobytu Gianny, gdybym tylko spróbował.

Na Boga, wiedziałam o tym. Widziałam przebłyski tego, co potrafił, kiedy zajmował się innymi. Widziałam krew, widziałam mrok i podekscytowany błysk w jego oczach. Świetnie wiedziałam, jakim był mężczyzną. Ale Boże dopomóż, mimo wszystko go kochałam. Niczego na tym świecie nie kochałam tak jak jego. Zmusiłam swoje ciało do tego, żeby się rozluźniło, chociaż była to najtrudniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek zrobiłam. Luca też to poczuł i ściągnął brwi.

– To zrób to, co musisz, Luca – wyszeptałam i potrafiłam powiedzieć to bez wahania, ponieważ wiedziałam, że niezależnie od tego, jak zły by nie był, jak mroczne czasy by nie nastały, to nigdy by mnie nie skrzywdził. Ufałam mu całkowicie.

Uśmiechnął się bez radości i nachylił się bliżej mnie, przyciskając kciuk do mojego nadgarstka.

– To zdradza twoje prawdziwe uczucia, Aria. Wiem, że się boisz.

Moje ciało się ciebie boi, ale nie moje serce.

– Tak – przyznałam. – Ale nie bólu ani ciebie. – To było kłamstwo, myśl o bólu bardzo mnie przerażała, i oboje o tym wiedzieliśmy, lecz ciągnęłam dalej – Najbardziej boję się tego, że już nigdy mi nie zaufasz, że zniszczyłam najlepszą rzecz, jaka przydarzyła się w moim życiu, że skrzywdziłam osobę, którą kocham najbardziej.

Luca patrzył na mnie z intensywnością, która mogłaby obalić całe światy. Puścił mnie, jakby się oparzył i obrócił na pięcie, a następnie udał się do łazienki. Poszłam za nim, chociaż świetnie wiedziałam,

że nie powinnam tego robić. Trzymał się brzegu umywalki, patrząc spode łba na swoje odbicie. Jego szare oczy płonęły furią. Kiedy zauważył mnie w lustrze, gwałtownym ruchem wyrwał umywalkę ze ściany.

– Do diabła z tobą, Aria. Do diabła z twoją pierdoloną miłością. Do diabła z tym wszystkim. – Puścił umywalkę, a ona rozbiła się o podłogę. Zrobiłam krok w jego stronę, ponieważ po prostu nie potrafiłam trzymać się z dala od niego.

– Przez ciebie staję się pieprzonym głupcem – burknął.

I wtedy znalazł się bardzo blisko mnie, wysoki i budzący grozę. Chwycił mnie za biodra i podniósł, a następnie przyparł do wyłożonej kafelkami ściany. Przycisnął do mnie swoje ciało i pocałował gwałtownie. Poczułam smak krwi, ale nie byłam pewna, czy to jego, czy moja, chociaż nie obchodziło mnie to. Jego język bezlitośnie zawładnął moimi ustami, a ja odwzajemniałam pocałunek. Jego palce wbijały się boleśnie w moje uda. Nagłym ruchem podsunął moją spódnicę do góry i zerwał ze mnie majtki. Usłyszałam, jak rozpina pasek i zamek spodni, a następnie wszedł we mnie jednym silnym pchnięciem. Wciągnęłam gwałtownie powietrze, podczas jego nieustających pocałunków. Nie poczekał, aż moje ciało się do niego przyzwyczai, co robił zazwyczaj. Zamiast tego zaczął wchodzić we mnie mocno i szybko, trzymając mnie mocno za tyłek, nie przestając mnie całować. A ja oddałam się mu kompletnie. Trzymałam się jego szyi, czując, jak przyjemność miesza się z bólem, gdy Luca brał mnie gwałtowniej niż kiedykolwiek.

Dyszał ciężko, patrząc ze złością, zbliżając się do spełnienia. Przestał mnie całować i po prostu spojrzał mi w oczy, intensywniej niż kiedykolwiek. Nadal mnie kochał. Nie straciłam go.

I wtedy spiął się, jego członek powiększył się we mnie, a Luca mruknął i opuścił głowę. Schowałam twarz w jego szyi i jęknęłam głośno, jeszcze mocniej łapiąc się jego szyi i wsłuchując się w jego gwałtowny oddech i bicie serca. Jego piżmowy zapach wypełnił mój nos. Luca zrobił szybki wydech, rozluźniając się, po czym delikatnie mnie uniósł i powoli ze mnie wyszedł. Nie zdołałam powstrzymać się przed skrzywieniem. Byłam obolała. Luca postawił mnie i spojrzeliśmy sobie w oczy. Powoli spojrzał na penisa, na którym

znajdował się różowy ślad. Nie potrafiłam opisać wyrazu jego twarzy w tamtym momencie. Żal. Ból. Złość. Opadł na kolana i przycisnął twarz do mojego brzucha.

– Cholera, Aria – wychrypiał. – Przysięgałem, że nigdy cię nie skrzywdzę.

– Nic się nie stało – zapewniłam go.

Pokręcił głową i przez chwilę nie ruszaliśmy się z miejsc. Luca przyciskał twarz do mojego brzucha, a ja trzymałam dłonie w jego włosach.

– Jestem twoim mężem i twoim *capo* – powiedział wreszcie, po czym pocałował mnie w brzuch i spojrzał mi w oczy. – Już nigdy więcej mnie nie zdradzaj.

To był na wpół rozkaz, na wpół prośba. Jego miłość miała swoje granice; teraz już to rozumiałam. Był drapieżnikiem, potworem. Był mój.

– Już nigdy tego nie zrobię – obiecałam mu, licząc na to, że uda mi się dotrzymać tej obietnicy.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Luca

Po raz ostatni zerknąłem na leżącą plecami do mnie Arię. Była kompletnie naga i każdy centymetr jej idealnej, porcelanowej skóry, której tylko ja mogłem dotykać, był odsłonięty. Jej łopatki i pośladki były zaczerwienione od ocierania się o kafelki, kiedy ją pieprzyłem.

Pieprzenie się w złości. To nie było to, co kiedykolwiek chciałem robić z Arią, ale coś we mnie pękło i teraz siebie za to nienawidziłem. Nienawidziłem tego, że ją zraniłem, nawet jeśli według niej nic się nie stało. Powinienem ją chronić. Była moja, moja do samego pieprzonego końca. Nie musiała uciekać i nie zamierzała tego robić. Teraz już to wiedziałem.

Odwróciłem się, otworzyłem drzwi sypialni i zszedłem na dół, wyciągając telefon z kieszeni, żeby zadzwonić do opłacanych przeze mnie pracowników lotniska. Nie mogłem marnować ani chwili. Wieści o ucieczce Gianny miały się rozejść błyskawicznie, a ja musiałem dopilnować tego, by sytuacja nie wymknęła mi się kompletnie spod kontroli. Moi wujowie i mężowie moich ciotek chcieli przejąć moją pozycję. Myśleli, że lepiej sprawdzą się w roli *capo*. Gottardo powiedział mi to prosto w twarz. Nie zrobili jeszcze żadnego ruchu, ponieważ się ze sobą kłócili, ale nie mogłem liczyć na to, że będzie to trwało wiecznie. Może wreszcie kiedyś się ze sobą zgodzą. Moi żołnierze musieli być na tyle lojalni wobec mnie, żeby nie chcieć wesprzeć kogokolwiek innego. Nie mogli postrzegać mnie jako słabego przywódcę.

Matteo wbił we mnie gniewny wzrok, gdy tylko mnie zauważył.

– Nie mów mi, że nie udało ci się z niej niczego wyciągnąć.

Spojrzałem na niego spode łba. Był moim bratem, lecz zaczynał mnie wkurwiać. Musiał przestać z tym nieokazywaniem mi szacunku, kiedy inni byli w pobliżu.

– Wiem tylko, że Gianna wyleciała z JFK. Aria nie chce zdradzić mi nic poza tym, ale nasi informatorzy niedługo powiedzą mi, którym samolotem poleciała.

– Świetnie – wymamrotał, zerkając znowu na drzwi sypialni. Odwrócił się do mnie. Nie spodobało mi się to. – I wtedy co? Aria zna plany swojej siostry. Powiedziały sobie wszystko. Twoja żona jest jedyną szansą na znalezienie Gianny.

Romero i Sandro obserwowali nas, więc stanąłem bardzo blisko Matteo.

– Nie chce mi nic powiedzieć.

Ten kutas naprawdę spróbował mnie wyminąć i wejść na schody.

– No to ja zamienię sobie z nią słówko.

Pociągnąłem go mocno za rękę, powstrzymując go.

– Trzymaj się od niej z daleka, Matteo. – Może i był moim bratem, ale gdyby zbliżył się do Arii, gdyby chociaż włos spadł jej z głowy z jego winy, to bym go zabił.

– To ty pozwoliłeś jej ukraść twoje pieniądze, twoje paszporty. Pozwoliłeś jej zaatakować naszych ludzi. – Wskazał Sandro, który nadal się w nas wpatrywał. – Pozwoliłeś jej zrobić z siebie głupka i cię zdradzić. Powinieneś chcieć ją ukarać. Jesteś *capo*.

Przycisnąłem swoją klatkę piersiową do jego, tak, że musiał odchylić głowę, żeby na mnie spojrzeć.

– Aria jest moją żoną. To nie twój interes, jak zamierzam sobie z nią poradzić. Powiedziałem ci, że ta dziewczyna to same kłopoty, ale mnie nie posłuchałeś. Nigdy nie powinieneś był prosić o jej rękę – warknąłem.

Wyszedł pospiesznie na taras. Tak było lepiej. Jeszcze chwila i byśmy się pozabijali.

Odwróciłem się do swoich ludzi i powiedziałem do Sandro:

– Wyjdź. Nie mam czasu się teraz tobą zajmować. Nikomu ani słowa o tym, co się stało. – Wstał z kanapy, poszedł prosto do windy i wszedł do niej, wyglądając, jakby mu cholernie ulżyło, że dzisiaj mu się upiekło. Odwróciłem się do Romero. – Zadzwoń do Samiego i dowiedz się, dokąd poleciała Gianna. – Romero skinął głową, a następnie wyciągnął telefon i poszedł do kuchni.

Westchnąłem i przyłożyłem telefon do ucha. Nienawidziłem tego, co musiałem teraz zrobić. Scuderi odebrał po kilku sygnałach.

– Luca, nie spodziewałem się, że zadzwonisz. – W głosie tego dupka usłyszałem nutę podejrzliwości. I nie mylił się. Schrzaniłem sprawę.

– Mam złe wieści. Gianna uciekła.

Po drugiej stronie słuchawki nastała cisza. Wreszcie się odezwał:

– Uciekła? – Scuderi brzmiał, jakby chciał sięgnąć przez słuchawkę i mnie udusić. – Przysiągłeś, że będziesz ją chronił. Uwierzyłem w twoją obietnicę. W Chicago słowo dane przez *capo* ma ogromne znaczenie.

Pieprzyć go. Przecież sprawy też nie zawsze układały się po myśli Dantego.

– Twoją córkę niełatwo upilnować, o czym świetnie wiesz. To nie jest jej pierwszy wybryk. – Starałem się zachować grzeczny ton głosu. Mimo wszystko to mój człowiek nawalił i pozwolił na to, żeby kobiety go odurzyły.

– A co z Arią? Pomogła swojej siostrze?

Nie musiał wiedzieć o tym, że Aria była w to zaangażowana. Już i tak było źle. Nie chciałem dolewać oliwy do ognia.

– Nie, o niczym nie wiedziała. Matteo od razu zacznie szukać Gianny. Wkrótce ją znajdzie.

– Wyślę z nim dwóch swoich ludzi. Nie wierzę, że sami sobie z tym poradzicie.

Musiałem ugryźć się w język, żeby go nie obrazić. Pokój między oddziałem z Chicago i Famiglią był nam potrzebny.

– To zrozumiałe, ale zapewniam cię, że Matteo ją znajdzie. Jest bardzo zdeterminowany, żeby ją poślubić.

– Nadal? Przecież ona właśnie w tym momencie może dawać komu popadnie.

Gianna raczej nie zamierzała wykorzystać lotu, żeby przespać się z jakimś facetem; pewnie była zajęta zastanawianiem się, jak być kilka kroków przed nami. Ale później? Tak, na pewno kiedyś w końcu rozłoży nogi, nie miałem co do tego wątpliwości, lecz to nie był mój problem.

Romero pojawił się w moim polu widzenia i wyszeptał:

– Amsterdam, Schiphol.

– Wiemy, że poleciała do Amsterdamu. Matteo poleci tam następnym samolotem.

– Zorganizuję wszystko tak, żeby moi ludzie znaleźli się tam najszybciej, jak to możliwe. Dantemu się to nie spodoba. Mogę ci to zagwarantować. Trzeba będzie to szczegółowo omówić.

Miałem w dupie Dantego. Martwiłem się o Nowy Jork, o Famiglię.

– Jasne. – Rozłączyłem się, zwalczając pragnienie, żeby rzucić telefonem o ścianę. Zamiast tego użyłem go do zarezerwowania dla Matteo następnego lotu do Amsterdamu. Nie mogło być dla mnie gorszego momentu na utratę mojego najlepszego żołnierza. Wszystko przez Giannę i Arię. Zalała mnie kolejna fala oślepiającej furii i tym razem myślałem, że naprawdę mi odwali, ale musiałem zachować spokój i zapanować nad sytuacją. Byłem *capo*.

Wyszedłem na zewnątrz i stanąłem obok Matteo, który opierał się o barierkę, patrząc z determinacją w dal. Zamierzał złapać Giannę. To była tylko kwestia czasu.

– Zadzwoniłem do Scuderiego. Jest wściekły i oczywiście obwinia nas.

– Oczywiście – powiedział cicho.

– Wysyła dwóch swoich ludzi za Gianną.

Nadal nie patrzył w moją stronę. Nadal był na mnie zły o to, jak łagodnie potraktowałem Arię. A przecież on sam nie torturowałby Gianny, żeby się czegoś dowiedzieć. Byliśmy zabójcami, może nawet sadystami, ale z pewnością nie w stosunku do kobiet, na których nam zależało.

– Pojadę z nimi – oznajmił.

– Tak sądziłem. Właśnie to powiedziałem Scuderiemu. Spotkasz ich w Amsterdamie.

Wreszcie miałem jego uwagę. Wyprostował się i odwrócił do mnie.

– W Amsterdamie?

Pokiwałem głową.

– Powiedziano mi, że wyląduje na lotnisku Schiphol.

– Kiedy wylatuję? – Już aktywował tryb śledzenia ofiary.

– Za cztery godziny.

– Muszę wylecieć szybciej.

– Niemożliwe. Próbowałem wszystkiego.

– Cholera. Zanim tam dotrę, Gianny już tam dawno nie będzie.

– Znajdziesz ją. Jesteś najlepszym tropicielem, jakiego znam. Gianna nie ma szans.

Poklepał mnie po ramieniu.

– Wysyłasz mnie, chociaż mnie tutaj potrzebujesz.

Famiglia go potrzebowała. A ja potrzebowałem go nawet bardziej. Brać była wrzodem na dupie i czułem na karku oddech swojej zdradzieckiej rodziny.

– Nie przydasz mi się, jeśli będziesz mógł myśleć tylko o Giannie. – Nawet moja wiara w umiejętności Matteo miała swoje granice. Nie musiał wiedzieć, jak bardzo polegałem na jego wsparciu.

– To może zająć kilka tygodni – stwierdził. – Nie wrócę bez niej.

– Wiem. Gdyby Aria uciekła, zrobiłbym to samo. – Poszedłbym za nią na koniec świata. Nie chciałem się żenić, ale Aria wszystko zmieniła. Była moją żoną, a ja nigdy nie zamierzałem jej stracić.

Pokiwał głową.

– Zorganizuję wszystko tak, żeby dostarczono ci broń w Amsterdamie. Sprawdzę, czy uda mi się znaleźć Rolfo, żeby mógł zadzwonić do swojej rodziny w Niderlandach. Powinieneś spakować tylko najpotrzebniejsze rzeczy. Powinieneś być na lotnisku za dwie godziny.

– Powinieneś powiedzieć Rolfo, żeby kupił sobie pieprzony telefon komórkowy. Ten facet nadal żyje w latach siedemdziesiątych.

– Ma prawie siedemdziesiąt lat. Wątpię, żeby dało się go jakoś przekonać do używania komórki. Pojadę do Romy. Pewnie je tam kolację. Wrócę jeszcze przed twoim wyjazdem. – Po tych słowach wszedłem do domu. Mijając Romero, powiedziałem mu: – Nie będzie mnie przez kilka godzin. Dopilnuj, żeby Aria nie wychodziła z mieszkania.

– Się robi, szefie – odpowiedział, kiedy wszedłem do windy. Romero nikomu nie pozwoliłby wstrzyknąć sobie środka odurzającego.

Aria

Byłam zmęczona i tęskniłam za Lucą. Po szybkim prysznicu położyłam się w łóżku. Nadal byłam nieco obolała, ale nie przeszkadzało mi to. Chciałam tylko, żeby między mną i mężem układało się tak samo jak wcześniej. Nawet jeszcze nie było późno, bo dopiero coś koło siódmej, lecz wydarzenia dzisiejszego dnia mnie wykończyły. Jednak, gdy usłyszałam skrzypnięcie drzwi, od razu usiadłam. Kroki stawiane były ostrożnie i cicho, więc to nie mógł być Luca. Wyszłam z pościeli, a Matteo wślizgnął się do sypialni i odwrócił się do mnie.

Spięłam się.

– Co ty tutaj robisz? I gdzie jest Romero? – Wyszłam zza łóżka, ale zatrzymałam się w połowie drogi do wyjścia.

Usta Matteo wykrzywił usta w drapieżnym uśmiechu.

– Jest na zewnątrz, rozmawia z Lucą przez telefon.

Przez chwilę żadne z nas się nie ruszyło. Nie byłam pewna, co robić. Nie chciałam wołać Romero… Jeszcze nie. Po pierwsze nie byłam pewna, czy usłyszałby mnie na tarasie, a po drugie nie chciałam zareagować przesadnie. Gdybym zawołała Romero teraz, to musielibyśmy powiedzieć o tym Luce i wtedy jego relacje z Matteo by się pogorszyły. Nie chciałam się do tego przyczyniać. Już i tak wystarczająco namieszałam.

Zbliżył się do mnie, a ja cofnęłam się na niepewnych nogach.

– Co ty tu robisz? – zapytałam z wymuszonym spokojem, choć nie udało mi się ukryć drżenia głosu.

Matteo spojrzał na mnie z chłodem i strach przeniknął mnie do szpiku kości.

– Przyszedłem po informacje, których Luca nie potrafi z ciebie wydobyć. Oboje wiemy, że zaplanowałaś wszystko razem z Gianną. – Podszedł jeszcze bliżej, a ja obróciłam się na pięcie. To nie był Luca. To był Matteo, a do tego był żądny krwi. Był przyzwyczajony do dostawania tego, czego chciał, a niczego nie pragnął w swoim życiu tak bardzo, jak Gianny. Podbiegłam do stolika nocnego i sięgnęłam do szuflady z bronią. Nie byłam nawet pewna, co miałabym zrobić

z pistoletem. Przecież nie mogłam zastrzelić Matteo, ani nawet do niego strzelić. Już wyczułam chwyt palcami, lecz wtedy Matteo chwycił mnie w biodrach. Przez sekundę wisiałam w powietrzu, po czym wylądowałam plecami na materacu, a powietrze uszło mi z płuc. Po chwili Matteo znalazł się nade mną i zamarłam. Nigdy nie byłam w łóżku z nikim poza Lucą. Zaczęłam się trząść.

Matteo przyglądał mi się beznamiętnie, przyciskając moje dłonie do boków, siedząc mi na nogach.

– Może to nie bólu boisz się najbardziej – oznajmił cicho. Przyglądał mi się, jakbym była środkiem do celu. W Matteo skrywał się ten sam potwór co w Luce, ale ten nie chował się w mojej obecności.

W tym momencie nie byłam pewna, czego bałam się najbardziej. Matteo znajdował się wysoko w hierarchii rodziny, lecz obawiałam się, jak to mogło wpłynąć na jego relację z Lucą. Wątpiłam, żeby Luca potrafił wybaczyć coś takiego swojemu bratu; zabiłby go, a to z kolei zabiłoby Lucę.

– Puść mnie, zanim zrobisz coś, czego będziesz potem żałował – wymamrotałam z udawaną odwagą. Na całym ciele poczułam gęsią skórkę. Matteo przyglądał mi się, patrząc na moją reakcję. Przerażał mnie jego beznamiętny wzrok i milczenie.

Nadal jeszcze nic nie zrobił. Był rozdarty. Widziałam to na jego twarzy. Musiałam to wykorzystać. Lubił mnie, może nie na tyle, żebym mogła go powstrzymać przed zrobieniem tego, co chciał, ale kochał Lucę, a Luca kochał mnie.

– Byłam tylko z Lucą. Po raz pierwszy jestem w łóżku z innym mężczyzną, Matteo – wyszeptałam.

Puścił moje nadgarstki.

– Należysz do Luki – oznajmił cicho. – Nie znieważyłbym cię. Nawet jeśli jest to wyraźnie widoczne, jak szybko uzyskałbym potrzebne informacje, gdybym to zrobił. To nie jest Vegas, a ja nie jestem tego typu mężczyzną.

Nadal znajdując się nade mną, sięgnął za plecy i wyciągnął jeden ze swoich noży. To nie był Luca. Matteo mnie nie kochał. A ja słyszałam pewne historie. Wiedziałam, co potrafił zrobić, co lubił

robić. Podobnie jak Luca, on też nie znał litości, ale przy Matteo nie chroniła mnie miłość.

– Nie powiem ci, gdzie jest – skłamałam, ponieważ to musiało być kłamstwo. Nie byłam tak silna.

– Powiesz – oznajmił. Ostrze rozbłysło w przytłumionym świetle wpadającym do pokoju przez okna. – Nikt nie potrafi zachować przy mnie swoich tajemnic.

– Jeśli krzyknę, Romero przybiegnie tu w sekundę. Ochroni mnie.

– Spróbuje cię ochronić. Poza tym kto powiedział, że zdążysz krzyknąć?

Uniósł brzeg mojej koszuli nocnej, a ja zaczęłam się wić, nieprzyzwyczajona do takiej bliskości kogoś, kto nie był Lucą. Czubek ostrza noża dotknął mojej skóry pod pępkiem, przez co znieruchomiałam.

– To jest bardzo wrażliwe miejsce. Dużo zakończeń nerwowych. Nawet drobne nacięcie będzie bardzo bolesne.

– Matteo, proszę – wyszeptałam. *Krzyknij*, powiedział naglący głos w mojej głowie, ale ja musiałam spróbować jeszcze raz, musiałam zrobić to dla Luki.

Matteo uniósł głowę, przenosząc wzrok z ostrza na moją twarz.

– Wiem, że jesteś zły, bo Gianna uciekła. Jesteś zły na mnie, bo pomogłam jej uciec. Wiem, że zrobiłbyś wszystko, żeby ją odzyskać, ale Luca ci tego nie wybaczy.

– Zabije mnie, bo właśnie tak powinien zrobić – wymamrotał Matteo.

Wpatrywaliśmy się w siebie przez chwilę, ponieważ oboje wiedzieliśmy, że to była prawda. Matteo uniósł powoli nóż, ale go nie odłożył. Ostrze nadal znajdowało się między nami, nadal bardzo blisko mojego ciała.

– Ufa ci – powiedziałam.

Spojrzał w dół i przyjrzał się temu, jak na mnie siedział. Moja obawa zaczęła znikać – najwidoczniej moje słowa do niego przemówiły. Miałam ochotę płakać z ulgi.

Zacisnął usta.

– To jest zdrada. Należysz do niego. Nie powinno mnie tu być.

Zszedł ze mnie, a ja szybko usiadłam i przesunęłam się na drugi koniec łóżka. Matteo nie odrywał ode mnie wzroku i na jego twarzy pojawił się na chwilę zalążek żalu, ale zaraz znikł.

– Jesteśmy potworami, Aria. Luca i ja. Od zawsze nimi byliśmy. Na zawsze nimi pozostaniemy. Nie zapominaj o tym. Wszyscy myśleli, że cię złamie, że zabijesz się po kilku tygodniach małżeństwa. A ty nadal tu jesteś. To, jak Luca cię traktuje, jest darem, który powinnaś pielęgnować, a nie niszczyć.

Odwrócił się, żeby wyjść.

– Nie powiem mu o tym – wyrzuciłam z siebie, zanim zdążył otworzyć drzwi.

Matteo spojrzał na mnie znad ramienia, ściągając swoje ciemne brwi.

– A powinnaś. To, co zrobiłem, było złe.

– Tak, było, ale nie, nic mu nie powiem– oznajmiłam z determinacją. – Nie chcę, żeby cię stracił. – A oboje wiedzieliśmy, że właśnie tak by się stało. Luca próbowałby zabić Matteo za to, co wydarzyło się tego dnia i chociaż ostatecznie Matteo nic mi nie zrobił, to między nimi już nigdy nie byłoby jak dawniej. Luca potrzebował brata. A ja nie zamierzałam mu go odbierać.

Matteo skinął głową.

– Przysięgam, że już nigdy nie będę ci groził. – Nie chciał czekać na moją odpowiedź; zamiast tego wyślizgnął się z pokoju i bezdźwięcznie zamknął za sobą drzwi.

Powoli wypuściłam powietrze i położyłam drżącą dłoń na swoim łomoczącym sercu. Dobry Boże.

***

Kiedy Luca wrócił do domu późną nocą, nadal byłam roztrzęsiona po spotkaniu z Matteo. Nie spałam, tylko czytałam, starając się nie myśleć o wszystkim, co wydarzyło się tego dnia, lecz nie wychodziło mi to. Gdy się rozbierał i zbliżał się do łóżka, w jego oczach nadal widziałam złość i rozczarowanie tym, co zrobiłam.

– Matteo jest już w drodze do Amsterdamu. Może minąć kilka tygodni, a może nawet miesięcy, zanim znajdzie twoją siostrę –

oznajmił z napięciem w głosie.

Na wspomnienie o Matteo zacisnęłam palce na książce.

– Widziałeś się z nim, zanim pojechał na lotnisko?

– Nie, kiedy wróciłem, już go nie było.

Przygryzłam wargę, ponieważ kusiło mnie, żeby przeprosić Lucę, ale wiedziałam, że zrobiłabym to jeszcze raz – to znaczy pomogłabym Giannie – i on też o tym wiedział. Wsunął się pod kołdrę, przyglądając mi się surowym wzrokiem. Odłożyłam książkę; moje palce odrobinę drżały. Nie przestawały drżeć, od kiedy Matteo odwiedził mnie w sypialni.

Luca złapał mnie za rękę. Oczywiście zauważył to. Spojrzenie jego szarych oczu złagodniało; przyłożył sobie do ust moje palce i pocałował je.

– Źle mi z tym, że byłem dla ciebie dzisiaj taki ostry, ale zapędziłaś mnie, kurwa, w kozi róg, Aria.

– Wiem – przyznałam cicho. – Ale nie chciałam cię zdradzić. Kocham cię, Luca.

Nachylił się, przyłożył dłoń do mojego karku, przyciągnął mnie do siebie i pocałował. Wsunął mi język do ust, a drugą rękę pod moją koszulę nocną, delikatnie przesuwając nią po moich żebrach, aż wreszcie dotarł do sutka, który stwardniał od jego dotyku. Luca przerwał pocałunek.

– Muszę wynagrodzić ci to, że doszedłem przed tobą – wymruczał, a ja poczułam, jak zbiera mi się między nogami wilgoć na sam dźwięk tembru jego niskiego głosu i głodu widocznego w jego oczach.

Pomógł mi zdjąć koszulę nocną, a następnie ściągnął ze mnie majtki, przesuwając zaborczym wzrokiem po moim ciele. Położył się na plecach, chwycił mnie w biodrach i usadowił sobie na brzuchu.

– Ujeżdżaj moją twarz, *principessa*. Chcę cię posmakować.

Moje ciało zalała fala pragnienia, kiedy ustawiłam się nad jego twarzą. Położył dłonie na moich biodrach i przytrzymał mnie w miejscu, powstrzymując przed zniżeniem się, tak jak pragnęło tego moje ciało. Nie odrywając wzroku od mojej twarzy, przesunął językiem wzdłuż moich warg, powoli, prawie ich nie dotykając; to mi nie wystarczyło. Z uśmiechem cofnął głowę.

– Zrobiłaś się dla mnie taka mokra. – Przechyliłam głowę w dół i spojrzałam mu w oczy. Kochałam go obserwować równie mocno, jak on mnie. Nie było nic seksowniejszego od tego. Zanurzył język między moje fałdki, przez co prawie podskoczyłam, ale on przytrzymał mnie, nie pozwalając mi obniżyć ciała.

– Luca – powiedziałam na wdechu.

Znowu: długi, powolny ruch języka aż do mojej łechtaczki, a następnie delikatne przyciśnięcie jej. Jęknęłam cicho, lecz nadal potrzebowałam więcej.

– Cierpliwości – wychrypiał Luca, nie odrywając ust od mojego nagrzanego ciała, a następnie kontynuował te delikatne i powolne liźnięcia. Chwyciłam się mocno zagłówka i poddałam tym słodkim torturom. Z każdym ruchem jego języka czułam coraz większe podniecenie, a Luca uśmiechał się, przeciągając nim wzdłuż mojego wejścia, wydając z siebie niskie pomruki, smakując mnie. Po jakimś czasie wreszcie okazał mi łaskę i puścił moje biodra. Osunęłam się niżej i przycisnęłam ciało do jego ust, które zacisnął na mojej łechtaczce i zaczął ssać. Krzyknęłam i prawie doszłam w tym momencie, ale powstrzymałam się, chcąc przedłużyć to uczucie. Ugniatał palcami moje pośladki, podczas gdy ja poruszałam biodrami. Nie byłam pewna, jak długo jeszcze mogłam się powstrzymywać. Zbyt szybko zbliżałam się do orgazmu. Zacisnęłam palce, wyprostowałam plecy i wtedy moje ciało wybuchnęło. Wygięłam plecy w łuk, a Luca przytrzymał mnie w miejscu, przy swoich ustach. Zakołysałam biodrami, wciągając ze świstem powietrze.

Patrzyłam zza przymrużonych powiek, podczas gdy Luca powoli przesuwał językiem wzdłuż mojego wejścia, przedłużając mój orgazm. W jego oczach widziałam pragnienie, głód mojego ciała i odrobinę złości. Odsunął się i oblizał swoją górną wargę.

– Nic nie smakuje tak dobrze jak ty – wymruczał, a ja zadrżałam, czując jeszcze pozostałości orgazmu. – Jeszcze jedna runda – powiedział, po czym znowu przycisnął do mnie usta i kontynuował pieszczoty. Nadal byłam wrażliwa, ale już zaczynałam czuć zalążek kolejnego orgazmu. Oparłam głowę o zagłówek i pozwoliłam sobie jeszcze przez kilka chwil cieszyć się delikatnymi ruchami ust mojego

męża. Położył dłonie z powrotem na mojej talii i uniósł mnie, po czym posadził sobie na brzuchu, usiadł i oparł się o zagłówek. Nie potrzebowałam zachęty. Ułożyłam się nad jego sztywnym członkiem, tak, żeby jego główka znalazła się przy moim wejściu, i zaczęłam przesuwać biodra w dół, centymetr po centymetrze, aż wreszcie kompletnie mnie wypełnił. Oboje jęknęliśmy, kiedy nasze ciała się połączyły. Nachyliłam się do przodu i pocałowałam Lucę, smakując siebie na jego ustach. Poruszałam biodrami, a nasze języki ocierały się o siebie niespiesznie.

Przyjemność rosła we mnie powoli. Zaczęłam poruszać się szybciej, głębiej, to wykonując posuwiste ruchy, to się kręcąc, a Luca sam zaczął wyrzucać biodra w górę, dopasowując się do mojego rytmu. Z każdym ruchem wchodził we mnie głębiej. Zamknęłam oczy.

– Tak cholernie piękna – mruknął, wsuwając się we mnie, a ja uśmiechnęłam się i otworzyłam powieki. Przycisnęłam dłonie do jego umięśnionej klatki piersiowej, przytrzymując jedną na jego tatuażu z mottem Famiglii, *na jego sercu*.

– Wszędzie za tobą pójdę, nieważne, jak mroczną ścieżką przyjdzie mi kroczyć – wyszeptałam.

Chwycił mnie mocniej za tyłek, a ścięgna na jego szyi napięły się. Był blisko. Przesunął dłonią po moim brzuchu, znalazł moją łechtaczkę i przycisnął ją. Znowu doszłam, a on sam dołączył do mnie sekundę później. Przyglądałam mu się, gdy zamknął oczy i otworzył nieco usta. Uwielbiałam patrzeć, jak dochodzi. Objął mnie i przycisnął do siebie. Nasze ciała były śliskie od potu. Schowałam nos w jego szyi, wdychając jego piżmowy zapach, licząc na to, że między nami było już w porządku. Przesunął palcami w dół mojego kręgosłupa, a później znowu do góry, i wreszcie zaczął bawić się moimi włosami, co tak często robił. Matteo miał rację. Musiałam pielęgnować miłość Luki, jego łagodność, jego zaufanie. To nie było coś, co dawał lekką ręką, a jednak dla mnie zawsze miał tego mnóstwo.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Luca

Dzisiaj przypadała pierwsza rocznica naszego ślubu, ale zamiast spędzać ją na jachcie na Morzu Śródziemnym, utknąłem w Nowym Jorku, starając się być *capo* i *consigliere* w jednym, co nie działało. Ostatnimi czasy prawie w ogóle nie miałem czasu dla żony. Gdyby powiedziała mi, gdzie jest Gianna, to moglibyśmy skrócić te męki, a Matteo mógłby wrócić do domu, lecz Aria zachowała milczenie.

– To niedorzeczne – powiedział wuj Gottardo. – Matteo powinien ci pomagać, a nie ganiać za swoją dziwką po Europie.

– Sam sobie poradzę, nie martw się – stwierdziłem ostro.

Przeniosłem wzrok na Cassia, który chwilowo zajął miejsce swojego ojca, ponieważ ten leżał w szpitalu.

– Jak sobie radzicie z Bracią? Znowu sprawiała wam problemy?

Miesiąc temu Brać zaatakowała jeden z naszych magazynów z narkotykami.

– Nie, od kiedy zabiłem Sergieja i jego brata, Jegora, mamy spokój, ale pojawił się za to klub motocyklowy, który próbuje sprzedawać broń na naszym terytorium.

Cassio rządził w Filadelfii silną ręką, tak samo jak ja w Nowym Jorku. Nadszedł czas, żeby wreszcie oficjalnie przejął rolę podszefa, lecz chciałem poczekać z tym do powrotu Matteo. Oczywiście, nie miałem pojęcia, kiedy wróci Matteo. Do tej pory Giannie skutecznie udawało się mu umykać.

Pokiwałem głową. Mieliśmy też problem z jednym klubem motocyklowym w New Jersey, ale do tej pory był zbyt mało istotny, by go zaatakować.

– Brać jeszcze przez jakiś czas nie zaatakuje Nowego Jorku. Zabiłem zbyt wielu ich żołnierzy, ale myślę, że mogą wkrótce przerzucić swoje siły do Atlanty albo Charlestonu.

Moi podszefowie pokiwali głowami. Gestem wskazałem wuja Ermano, który sprawował rządy w Atlancie, a on zaczął zdawać raport. Rozparłem się w krześle, spodziewając się długiego wieczora.

Udało mi się wrócić do domu na ósmą, i to tylko dlatego, że uciąłem jeden z długich wywodów wuja Gottardo. Romero powitał mnie skinieniem głowy, po czym zniknął, a ja wyszedłem na taras, gdzie Aria leżała na sofie. Gdy tylko ją zauważyłem, moje podirytowanie znikło. Nie potrafiłem się na nią gniewać, nawet jeśli to ona była źródłem moich problemów.

Od razu wstała i podeszła do mnie, patrząc na mnie z poczuciem winy.

– Kupiłam nam sushi. Jest w lodówce. Pomyślałam, że moglibyśmy posiedzieć przez chwilę w jacuzzi. Przyda ci się odrobina relaksu.

Pokiwałem głową i pocałowałem ją, byłem cholernie wycieńczony. Aria szybko weszła do domu, a ja zacząłem się rozbierać, a następnie z pomrukiem wszedłem do gorącej wody, czując, jak moje spięte mięśnie się rozluźniają. Na dźwięk cichych kroków Arii, otworzyłem oczy. Przyniosła tacę z butelką szampana, dwoma kieliszkami oraz różnymi rodzajami sushi, którą postawiła na brzegu jacuzzi. Patrzyłem, jak zdejmuje sukienkę i nawet pomimo zmęczenia, mój kutas i tak zareagował na widok jej nagiego ciała. Weszła do wody, a następnie przytuliła się do mnie, a ja ją objąłem. Pocałowała mnie w gardło i spojrzała w oczy, niepewnym wzrokiem.

– Między nami jest dobrze – zapewniłem ją i przesunąłem kciukiem po jej ręce.

Kiwnęła głową na szampana. Sięgnąłem po butelkę i otworzyłem ją, chociaż nie byłem w nastroju na świętowanie. Byłem cholernie zadowolony ze swojego małżeństwa z Arią, ale ten dzień był długi i gówniany i chciałem, żeby się wreszcie skończył, niezależnie od tego, czy mieliśmy rocznicę, czy nie.

Wypiliśmy po lampce szampana, po czym Aria chwyciła pałeczki, podniosła moją ulubioną rolkę – odwróconą z węgorzem – i wyciągnęła ją do mnie. Wziąłem smakołyk do ust i, rozkoszując się jego smakiem, wreszcie poczułem, jak opada ze mnie kolejna część napięcia. Kiedy skończyliśmy jeść, Aria usiadła mi na kolanach i zaczęła masować moje ramiona. Odchyliłem się i zamknąłem oczy.

Aria nachyliła się i szepnęła mi do ucha:

– Może przeniesiemy się do sypialni, żebym mogła dobrze wymasować ci plecy?

– To brzmi idealnie – oznajmiłem niskim głosem. Moja żona wyprostowała się, a woda spłynęła po jej idealnym ciele. Wstałem i wyszedłem z jacuzzi, po czym pomogłem wyjść Arii.

Osuszyliśmy się, a następnie przenieśliśmy się do sypialni, gdzie gestem nakazała mi położyć się na brzuchu. Nie musiała mi tego powtarzać. Usiadła mi na pośladkach, a ja poczułem na sobie jej gładką skórę. Przesunęła opuszkami palców po moim tatuażu na ramieniu.

– Czy kiedykolwiek żałowałeś tego, że go sobie zrobiłeś? – zapytała cicho.

– Nie – oznajmiłem bez wahania.

Zmieniła nieco pozycję i przycisnęła usta do liter na mojej skórze, a następnie wzięła się do pracy i zaczęła rozmasowywać napięcie, jakie czułem w ramionach i szyi.

– Ale to cholernie przyjemne – wychrypiałem. Nawet nie zdawałem sobie sprawy z tego, jak spięty byłem.

Aria przyciskała moje mięśnie odpowiednio mocno i czułem, że coraz bardziej się rozluźniam, a moje kończyny stają się ciężkie.

***

Obudziłem się, czując gładkie ciało Arii przyciśnięte do mojego i promienie słoneczne na twarzy. Otworzyłem gwałtownie oczy i mruknąłem.

– Kurwa.

Aria uniosła powoli powieki, a następnie zerknęła na mnie swoimi pięknymi jasnoniebieskimi oczami.

– Co się stało? – Jej głos był zachrypnięty od snu.

– Zasnąłem – wymamrotałem. – Nie dość, że spędziłaś większość naszej rocznicy z Romero, to jeszcze nawet się z tobą nie pieprzyłem, tak jak planowałem.

Jej usta drgnęły.

– Myślę – zaczęła, podpierając się na mojej klatce piersiowej – że to było odpowiednie zakończenie pierwszego roku naszego małżeństwa. Przecież sam nic nie zdziałałeś w naszą noc poślubną, więc to całkiem fair, że w noc naszej pierwszej rocznicy to ja nic nie zdziałałam.

Zaśmiałem się. Aria oczywiście potrafiła poprawić mi humor. W rzeczy samej, światło w ciemności. Przesunąłem palcami w dół jej kręgosłupa, po jej pośladkach i między jej nogi, gdzie odkryłem, że była już mokra.

– Może możemy zacząć nasz drugi rok cholernie dobrym seksem, żeby stworzyć odpowiedni nastrój na wspólną przyszłość?

Aria uśmiechnęła się, po czym jęknęła, ponieważ musnąłem palcami jej łechtaczkę.

– To brzmi idealnie.

Aria

Między mną i Lucą było jak dawniej. Czasami, gdy Matteo wysyłał mu powiadomienie o swoich postępach w pościgu, Luca robił się przy mnie spięty, ale trwało to zazwyczaj tylko kilka godzin. Nie byłam pewna, czy wiedział, że mogłam śledzić podróż Gianny dzięki jej blogowi podróżniczemu. Może podejrzewał, że coś wiem, choć przestał już próbować wyciągać ze mnie informacje.

Wzięłam głęboki wdech, rozkoszując się chłodnym rannym powietrzem. W Central Parku było pusto w ten niedzielny poranek, poza biegaczami, którzy pomimo grudniowej pogody nadal podążali swoimi trasami. Latem Luca i ja biegaliśmy wraz z nimi, ale zimą wolałam korzystać z bieżni, choć i tak wstawaliśmy wcześnie i rozkoszowaliśmy się porannym spacerem.

Luca ścisnął moją schowaną w rękawiczce dłoń, a ja spojrzałam mu w oczy.

– O czym tak myślisz? – zapytał.

Uśmiechnęłam się i zatrzymałam.

– Po prostu o tym, jak bardzo się cieszę, że oboje lubimy wstawać rano i że możemy mieć Central Park praktycznie tylko dla siebie. –

Ostatnimi czasy Luca prawie bez przerwy pracował. Nie było u jego boku Matteo, więc sam musiał zajmować się interesami. Miałam go dla siebie tylko w godzinach porannych i późnym wieczorem, chociaż rozmawialiśmy tylko rankami. Noce zarezerwowane były na kochanie się, ponieważ był zbyt zestresowany, żeby zapewnić mi coś ponad fizyczną bliskość. Oczywiście to była moja wina. Matteo nadal jeszcze nie wrócił, bo nie powiedziałam im, gdzie jest Gianna.

Luca zaśmiał się i na ten niski dźwięk poczułam ogromną ochotę, by znaleźć dla nas jakieś ustronne miejsce.

– I pomyśleć, że kiedyś imprezowałem do rana, a teraz wstaję o takiej godzinie.

Uśmiech znikł z mojej twarzy.

– Nie masz nic przeciwko temu? Kiedyś byłeś najbardziej pożądanym kawalerem w mieście, a teraz… – urwałam.

Luca przyciągnął mnie do siebie i nachylił się tak blisko, że poczułam na twarzy jego ciepły oddech.

– Przez całą noc byłem poza domem, ciągle za czymś goniąc, nie zatrzymując się ani na chwilę, bo w domu nie było niczego, do czego chciałbym wracać. A teraz jesteś ty i nieważne, gdzie bym nie był i czego bym nie robił, myśl o tym, że na mnie czekasz, jest najlepsza.

Przez jego wyznanie poczułam w sercu ciepło, ale jedna myśl nadal nie dawała mi spokoju.

– A co z innymi kobietami? – wyszeptałam. – Kiedyś miałeś nową dziewczynę co weekend, a teraz jestem tylko ja. – Widziałam spojrzenia, jakie niektóre biegaczki posyłały Luce. Zauważyłam, jak dużo młodszych i nawet starszych kobiet przyglądało mu się na przyjęciach, jak rozbierały go wzrokiem. Przyciągał je jego czar drapieżnika. Był stuprocentowym mężczyzną składającym się w stu procentach z mięśni i ze stuprocentową władzą.

Luca pokręcił głową.

– Dlaczego miałbym chcieć kogoś innego, Aria? Nie chcę nikogo poza tobą.

Objęłam za szyję i przyciągnęłam do siebie, a następnie delikatnie pocałowałam.

– Kocham cię, Luca. – Spojrzenie jego szarych oczu złagodniało. Ten widok zawsze do mnie przemawiał. To spojrzenie, ta łagodna

strona mojego męża, nikt poza mną tego nie widział. Może był pierwszym i jedynym mężczyzną, który zdobył moje ciało, ale ja byłam pierwszą i jedyną kobietą, która zdobyła tę część jego, jego łagodną stronę, jego delikatną stronę. To było tylko moje.

Usłyszeliśmy brzęczenie i odsunęliśmy się od siebie.

Mój mąż westchnął.

– Co znowu?

Sięgnął do kieszeni płaszcza, a następnie zerknął na ekran i po jego wyrazie twarzy od razu poznałam, że to coś ważnego.

Zamarłam.

– Luca?

Spojrzał znad telefonu.

– Dostałem SMS-a od Matteo.

Poczułam ucisk w sercu. Z trudem przełknęłam ślinę.

– I?

– Ma ją.

Wypuściłam powietrze, a wraz z oddechem z ust wyleciała mi para.

– Giannę? – Jak gdyby mogło chodzić o kogoś innego.

Luca skinął głową. Widziałam, że mu ulżyło, ale nie pokazywał tego otwarcie przez wzgląd na mnie. Czuł ulgę, ponieważ Matteo miał wreszcie, po sześciu miesiącach ścigania mojej siostry, wrócić do Nowego Jorku. Sześć miesięcy. Tyle czasu Gianna żyła swoim wymarzonym życiem.

Wiele dla niej zaryzykowałam: zaufaniem Luki, swoim małżeństwem.

A to wszystko na darmo. Matteo ją złapał. Powinnam być nieszczęśliwa, lecz wcale tak nie było. Tak jak Luca, ja też czułam ulgę z powodu powrotu Gianny. Wreszcie miałam ją zobaczyć. To była samolubna myśl, ponieważ ona sama z pewnością tego nie chciała. Ona chciała żyć swoim życiem, z dala od mafii. Zawsze różniłyśmy się od siebie tym, w jaki sposób radziłyśmy sobie z mrokiem życia w tym świecie. Ona chciała uciec, a ja chciałam znaleźć dla siebie miejsce, w którym mogłabym poczuć się bezpiecznie i wygodnie. Odnalazłam je i liczyłam na to, że Gianna też je znajdzie. Nagle się zmartwiłam.

– Co się z nią teraz stanie? Gdzie oni są? Nic jej nie jest?

Luca przyłożył dłoń do mojego zimnego policzka. Była ciepła, nawet pomimo niskiej temperatury.

– Aria, twojej siostrze nic się nie stanie. Zadzwonię do Matteo.

Pokiwałam głową. Miałam ochotę wyrwać Luce telefon z dłoni i zadzwonić do Matteo, ale biorąc pod uwagę naszą ostatnią interakcję, nie byłam pewna, czy to był dobry pomysł. Cieszyłam się, że przez te kilka miesięcy nie było go z nami, chociaż było mi też szkoda Luki, który musiał wszystkim sam się zajmować. Nie byłam pewna, czy umiałabym znowu zachowywać się przy Matteo normalnie, lecz musiałam przynajmniej spróbować, bo w przeciwnym razie Luca zrobiłby się podejrzliwy.

Luca wybrał numer do Matteo i czekał przez chwilę, jednak nic się nie wydarzyło. Zalała mnie kolejna fala zmartwienia.

– Dlaczego nie odbiera? Nie skrzywdzi Gianny, prawda? Nie zrobiła nic złego. Po prostu chciała być wolna. Przyleci z nią do Nowego Jorku, prawda? Nie może zabrać jej do mojego ojca. Luca, proszę…

Luca objął mnie w pasie i przyciągnął do siebie, kładąc dłoń na moim karku.

– Z jakiegoś niewyjaśnionego powodu Matteo chce mieć twoją siostrę. Zaufaj mi, przyleci z nią do Nowego Jorku.

Ufałam Luce. To jego bratu nie ufałam. Niemal całe zaufanie do niego straciłam, jak mnie zaatakował, ale Luca oczywiście o tym nie wiedział i miało tak zostać.

– Ale jej nie skrzywdzi?

Nic nie odpowiedział, przez co serce podeszło mi do gardła.

– Chodź, wracajmy do domu. Mam przeczucie, że wkrótce będziemy musieli polecieć do Chicago, żeby uspokoić twojego pieprzonego ojca. – Chwycił moją dłoń i poprowadził mnie w kierunku wyjścia z parku. Nie odpowiedział na moje pytanie, ponieważ najwyraźniej nie znał na nie odpowiedzi.

Nie mogłam przestać martwić się o to, co działo się z Gianną i Luca to wyczuł. W trakcie naszej drogi powrotnej do domu kilka razy próbował dodzwonić się do Matteo, ale bezskutecznie. Kiedy

w końcu telefon zadzwonił, prawie rozpłakałam się z ulgi, lecz okazało się, że dzwonił mój ojciec.

Luca spochmurniał, słuchając go.

– Przylecimy do Chicago, żeby wszystko z wami przedyskutować. To nie jest tylko wasz problem. Gianna jest narzeczoną Matteo. – Cisza. – Tak, nadal, dopóki nie postanowi, że już jej nie chce.

Gdy tylko Luca się rozłączył, zapytałam:

– Co powiedział?

– Okazuje się, że Matteo znalazł twoją siostrę z jakimś innym gościem. Nie muszę ci mówić, jak cholernie źle to wygląda.

Odwróciłam się do okna, starając się nie rozkleić. Dla Matteo oznaczało to zdradę albo nawet gorzej – atak na jego honor. Wiedziałam, jak mężczyźni w naszym świecie załatwiali coś takiego. Drżąc, odwróciłam się z powrotem do męża i dotknęłam jego dłoni.

– Proszę, Luca, musisz dopilnować, żeby Matteo nie skrzywdził Gianny.

Wjechaliśmy do garażu. Luca pokręcił głową.

– Jest jego narzeczoną. Nie mogę mówić Matteo, co może robić z własną kobietą.

Przymrużyłam oczy. Wiedział, że tego nienawidziłam, ale jego wyraz twarzy mówił mi jasno: musiałam to zaakceptować. Takie były zasady życia w mafii.

Gdy wyszłam z samochodu, Luca mnie objął, starając się mnie uspokoić.

– Nie martw się tak.

Jak mogłam się nie martwić?

Kiedy dotarliśmy do mieszkania, Matteo wreszcie odebrał telefon.

– „Mam ją”, tylko tyle od ciebie dostaję? – zapytał z wyrzutem Luca. Stanęłam bardzo blisko niego, chcąc usłyszeć, co miał do powiedzenia Matteo, ale Luca był zbyt wysoki, a Matteo nie mówił wystarczająco głośno, więc nic nie słyszałam.

– Co on mówi? – zapytałam z paniką w głosie.

Luca przewrócił oczami na coś, co powiedział jego brat, po czym wymamrotał:

– Czym? – przerwał. – Nie, nie mów. Nie chcę, kurwa, wiedzieć.

– Skrzywdził ją? – Praktycznie wykrzyczałam te słowa, licząc na to, że Matteo mnie usłyszy. Czułam ucisk w gardle, a do oczu napłynęły mi łzy. Czułam się, jakbym zaraz miała oszaleć. Luca dostrzegł to, kiedy spojrzał na mnie swoimi szarymi oczami.

Zniżył głos.

– Żyje?

Podskoczyłam, patrząc szeroko otwartymi oczami. Nie rozważałam tej opcji. Matteo by tego nie zrobił, prawda?

Był zabójcą i znalazł Giannę z innym facetem.

O Boże.

Luca ścisnął moją dłoń.

– Uznam to za „tak".

– Co z Gianną? Proszę, czy wszystko z nią w porządku? Muszę wiedzieć.

Luca pokiwał głową.

– Giannie nic nie jest – zapewnił mnie. Następnie zapytał Matteo – Kiedy wracasz?

– Przyleci z Gianną do Nowego Jorku? – dociekałam. Luca delikatnie ściągnął moją dłoń ze swojej ręki i gestem nakazał mi zostać w miejscu. Następnie wyszedł na taras. Poszłam kawałek za nim, ale zostałam wewnątrz domu, obserwując go przez okna. Wiedziałam, że moje obawy doprowadzały go do szału, on nigdy nie przepadał za Gianną. Tolerował ją przez wzgląd na mnie, chociaż z pewnością by za nią nie płakał.

Chodził w tę i z powrotem po tarasie, marszcząc swoje ciemne brwi i patrząc z niezadowoleniem. Pokręcił głową, po czym opuścił dłoń, w której trzymał telefon i zauważył, jak mu się przyglądam. Wrócił do środka.

– Twojej siostrze nic nie jest, Aria. Matteo poleci z nią do Chicago, żeby pozałatwiać sprawy z twoim ojcem.

– My też polecimy, prawda? – wyszeptałam.

Westchnął cicho, po czym ujął moją twarz w dłonie.

– Tak. Oczywiście, że tak. Polecimy naszym samolotem. Spakuj walizkę na wypadek, gdybyśmy musieli spędzić w Chicago kilka dni. – Pokiwałam głową i już miałam się odsunąć, ale on mnie przytrzymał i pochylił się tak nisko, że nasze wargi niemal się

stykały. – Musisz przestać chronić swoją siostrę. Jest dorosła i będzie musiała sama się uporać z konsekwencjami swojej decyzji. Nie chcę martwić się i o ciebie, i o Matteo, kochanie. – Moje serce zadrżało na dźwięk ostatniego słowa. Luca nie używał zbyt często pieszczotliwych zwrotów, lecz za każdym razem, kiedy mówił do mnie „kochanie" albo „*principessa*", czułam się jeszcze bardziej wyjątkowa.

– Nie musisz się o mnie martwić – zapewniłam go. – Poradzę sobie, dopóki ty będziesz obok mnie.

– Zawsze będę obok ciebie, Aria… To mogę ci obiecać.

Pocałował mnie powoli i słodko, po czym pozwolił mi pójść na górę.

***

Luca mocno ściskał moją dłoń, kiedy czekaliśmy na lotnisku na Matteo i Giannę. Gdy tylko ich dostrzegłam, pociągnęłam męża za rękę, żeby mnie puścił. Ruszyłam biegiem do Gianny. Matteo trzymał ją blisko siebie, ale wreszcie pozwolił jej do mnie podbiec i zderzyłyśmy się boleśnie. Objęłam ją mocno, ciesząc się, że była przy mnie w jednym kawałku.

– Och, Gianna, tak bardzo się o ciebie martwiłam. Cieszę się, że tu jesteś. – Nie zdołałam powstrzymać łez.

Odsunęłam się, żeby się jej przyjrzeć. Dopiero teraz zauważyłam, że przefarbowała włosy na brązowo. Nie podobały mi się.

– Nic ci nie jest? Skrzywdzili cię?

Gianna pogłaskała mnie po głowie. Rzadko robiła coś takiego, więc na nowo poczułam niepokój.

– Gianna? Matteo coś ci zrobił?

– Matteo nic jej nie zrobił – oznajmił stanowczo Matteo. Podskoczyłam i szybko na niego zerknęłam. Kiedy spojrzał mi w oczy, powstrzymałam się od odwrócenia wzroku, chociaż czułam narastający strach. Myślałam, że między nami było już w porządku, ale moje ciało zdawało się ze mną nie zgadzać. Matteo ściągnął brwi, przyglądając mi się, a ja wreszcie odwróciłam wzrok. Nie chciałam,

żeby Luca zauważył napiętą atmosferę panującą między jego bratem a mną.

– Nie pytałam ciebie – wyszeptałam. Gdy Luca zjawił się u mojego boku i poklepał Matteo po ramieniu, rozluźniłam się.

– Dobrze cię znowu widzieć – powiedział i to musiała być prawda. Z pewnością tęsknił za Matteo, który był jego jedynym powiernikiem poza mną.

– Nic mi nie jest – zapewniła mnie Gianna, kiedy znowu zwróciłam na nią swoje zmartwione spojrzenie.

– Szef czeka – warknął Stan, żołnierz oddziału z Chicago. – Chodźmy. Ta szmata i tak nie zasługuje na przyjęcie powitalne.

Wypuściłam głośno powietrze. Nie mogłam uwierzyć w to, że naprawdę odważył się tak znieważyć Giannę. Matteo wyciągnął nóż i cisnął nim w Stana, który krzyknął, gdy ostrze ucięło mu kawałek ucha. Jedną dłoń przycisnął do rany, a drugą do broni przy biodrze.

– Jeśli dalej będziesz tak gadał, następnym razem ostrze przejdzie przez twoją pierdoloną czaszkę – wysyczał Matteo.

– Nie chcemy, żeby to się źle skończyło, prawda? – zapytał bardzo cicho Luca, celując z dwóch pistoletów do obu żołnierzy oddziału z Chicago. – Waszemu szefowi by się to nie spodobało. – Romero też do nich celował. Z niechęcią pokiwali głowami, zgadzając się z nim.

Luca włożył broń z powrotem do kabury.

– Idziemy.

Drugi żołnierz podniósł nóż, którym rzucił Matteo i oddał mu go. Matteo ani na chwilę nie przestał przyglądać się Stanowi.

– Dziewczyna pojedzie z nami – powiedział Stan.

Matteo uśmiechnął się chłodno.

– To moje ostatnie ostrzeżenie. Przestań mnie wkurwiać, bo jak nie, to dorobię ci uśmiech na gardle.

Drugi żołnierz chwycił rękę Stana i pociągnął go w stronę czarnego samochodu oddziału z Chicago, a my ruszyliśmy w kierunku dwóch bmw.

Ściskałam rękę siostry, ciesząc się z tego, że znowu była przy mnie. Tęskniłam za jej głosem, a nawet za jej kwiecistym językiem. Gianna wsunęła się na tylne siedzenie i już miałam usiąść obok niej, ale Luca chwycił mnie za rękę.

– Nie. Chcę, żeby Matteo przypilnował twoją siostrę.

Gianna przewróciła oczami. Ścisnęłam jej dłoń, a następnie ją puściłam i usiadłam na siedzeniu pasażera, obok Luki, który miał prowadzić. Miałam nadzieję, że teraz sprawy jakoś się ułożą, choć z pewnością czekała nas długa droga.

Luca

Aria promieniała z radości, że jej siostra znów była przy niej, a Matteo wyglądał, jakby miał mu, kurwa, stanąć już od samego patrzenia na Giannę.

– Pewnie wyskoczyłabyś z jadącego samochodu, gdybyś tylko miała okazję – powiedział swojej narzeczonej.

– Nie jestem kompletnie szalona. Myślisz, że zaryzykowałabym tak i biegała po Chicago bez ochrony, kiedy ludzie mojego ojca najwyraźniej chcą mnie skrzywdzić? – odgryzła się Gianna.

– Więc ufasz mi na tyle, żeby pozwolić się chronić, ale nie chcesz mnie poślubić – stwierdził Matteo.

Rudzielec wciągnął głośno powietrze.

– Nadal chcesz mnie poślubić?

– Mogłabyś mu wbić nóż w plecy, a on i tak by tego chciał. Jest upartym sukinsynem – oznajmiłem. Aria położyła dłoń na moim udzie, uśmiechając się delikatnie. To zmniejszyło nieco moje podirytowanie tą dwójką siedzącą z tyłu.

– Nie tropiłem cię przez pół roku tylko po to, żeby cię tu zostawić.

Po znalezieniu swojej narzeczonej z innym facetem, każdy inny mężczyzna przestałby być zainteresowany, ale nie Matteo. Już sama myśl, że jakiś inny typ mógłby dotknąć Arii, zobaczyć jej idealną skórę, pieprzyć ją, doprowadzała mnie do szału. Matteo wybaczał o wiele łatwiej ode mnie. Ja obdarłbym ze skóry bydlaka, który dotknąłby tego, co moje. Nie byłem pewien, co bym zrobił, gdyby Aria mnie zdradziła, gdyby wbiła mi nóż w plecy. Mój puls przyśpieszał już na samą myśl o tym. Kochałem ją najbardziej na świecie, lecz chyba nie potrafiłbym zachować spokoju, gdyby okazała się niewierna.

Aria ściągnęła swoje blond brwi. Ścisnęła moje udo, patrząc na mnie pytająco. Zbyt dobrze mnie znała. Posłałem jej delikatny uśmiech, a ona się rozluźniła. Mój puls zwolnił. Nie było sensu wariować na myśl o czymś, co nigdy nie doszłoby do skutku. Aria była tylko moja.

***

Matteo naprawdę poślubił Giannę. Oczywiście Scuderi z radością mu ją oddał. W naszych kręgach została zrujnowana. Wkrótce wieść o tym, że pieprzyła się z innymi facetami, miała stać się najgorętszą plotką w Nowym Jorku i Chicago. Nikt by jej wtedy nie chciał, a przynajmniej nikt, kto był coś wart. Gdyby Matteo nie zgodził się na poślubienie jej, Scuderi oddałby ją jakiemuś nisko postawionemu żołnierzowi albo nawet gorzej. Na jej szczęście mój brat nadal za nią szalał. Chciałem tylko, żeby nie pożałował swojej decyzji po tym, jak już ją przeleci i zaspokoi to pragnienie, które tak paliło go od środka.

Ale, co więcej, liczyłem na to, że wymyśli jakiś sposób na okiełznanie jej. Teraz, po ślubie Matteo i Gianny, Nowy Jork czekało sporo spięć. Już potrafiłem sobie wyobrazić, co na tę decyzję powiedzą moi wujowie i ciotki oraz reszta pieprzonej rodziny, co będą sądzili o mnie. Przecież pozwoliłem swojemu bratu poślubić upadłą kobietę.

Pieprzyć go. Cały czas rozbierał Giannę wzrokiem. Bez przerwy się na nią gapił. Robił to od kiedy po ich ślubie w Chicago wsiedliśmy do samolotu i nie przestawał nawet, gdy dotarliśmy do Nowego Jorku. Oczywiście, Aria też to zauważyła i kiedy wsiadaliśmy do windy naszego apartamentowca, praktycznie emanowała podenerwowaniem. Martwiła się o swoją siostrę, cały czas się martwiła. Pociągnąłem ją za rękę, chcąc oderwać jej uwagę od mojego brata i jego nowopoślubionej żony, ale ona chyba tego nie poczuła.

Winda zatrzymała się z brzękiem i lśniące drzwi się rozsunęły. Matteo praktycznie zaciągnął Giannę do swojego mieszkania. Miałem ogromną nadzieję, że uda mu się opanować nieco złość,

ponieważ to ja musiałbym po nim sprzątać i radzić sobie ze swoją zamartwiającą się żoną.

Aria zrobiła krok do przodu, jakby chciała pójść za nimi. Chwyciłem ją za nadgarstek i przyciągnąłem plecami do siebie.

– Co ty robisz? – wymruczałem, kiedy drzwi windy się zamknęły. Aria odchyliła głowę, ukazując mi swoją bladą ze zdenerwowania twarz.

– Wygląda, jakby był żądny krwi. On chyba nie przyjmie odmowy.

Winda znowu ruszyła.

– Oczywiście, że nie, Aria. Po tym, co zrobiła twoja siostra, powinna się cieszyć, że jej nie zabił. To on miał ją posiąść w noc poślubną, a ona uciekła i pozwoliła innemu mężczyźnie wziąć, co należało do niego. – To było tak cholerne typowe dla Matteo, że nawet pomimo tego wszystkiego nadal ją chciał.

Aria zadrżała.

– Nie zrobiła niczego okropnego. Próbowała żyć swoim życiem. Tylko tyle. Ani on, ani nikt inny nie ma prawa traktować jej jak dziwki, którą może sobie wziąć, gdy zechce – stwierdziła stanowczo.

Czasami zapominałem, jak dobra i niewinna była Aria. Nic mnie tak nie podniecało. Gdy winda zatrzymała się na naszym piętrze, poprowadziłem swoją żonę do naszego apartamentu, zamierzając pomóc jej zapomnieć o zmartwieniach.

– Wiesz, jak impulsywny potrafi być Matteo. Ja…

Podniosłem ją i pocałowałem, powstrzymując od powiedzenia kolejnych słów. Wciągnęła głośno powietrze zdziwiona, po czym odsunęła się, marszcząc brwi.

– Luca – powiedziała z oburzeniem. – Mówię poważnie. – Zaniosłem ją po schodach do naszej sypialni.

– Wiem – wymruczałem, kładąc ją na łóżku. Zawisłem nad nią, a ona pokręciła głową.

– Jesteś niemożliwy – oznajmiła, a kiedy przesunąłem dłońmi po jej szczupłych nogach, a następnie chwyciłem jej majtki i pociągnąłem je w dół, zaparło jej dech w piersiach.

– Nie lubię, kiedy nie bierzesz mnie na poważnie – wyszeptała, gdy podciągnąłem jej spódniczkę do góry i rozsunąłem jej nogi, odsłaniając jej cipkę.

Była podniecona, ale w jej głosie nadal słyszałem nutę napięcia, więc wyciągnąłem się obok niej na łóżku i delikatnie pocałowałem, po czym powiedziałem:

– Biorę cię na poważnie, Aria, ale martwisz się o coś, na co nie mam wpływu. Nie mam prawa mówić Matteo, co ma robić. Tak, jestem jego *capo*, ale Gianna jest jego żoną, więc nie mogę się wtrącać. To jest jedna z zasad, których muszę się trzymać, a ty świetnie o tym wiesz.

W jej niebieskich oczach pojawił się strach.

– Przestań o tym myśleć. Twoja siostra potrafi być asertywna. – Nie byłem pewien, czy to była prawda. Gdyby Matteo stracił nad sobą panowanie, to nie skończyłoby się to zbyt dobrze. Z tego, co wiedziałem, nie był zainteresowany ostrymi akcjami łóżkowymi, ale ponieważ napędzały go zazdrość i wściekłość, sprawy mogły wymknąć się spod kontroli.

Przesunąłem dłonią po jej boku i wsunąłem ją pod bluzkę, muskając palcami brzuch, po czym znowu ją pocałowałem i tym razem Aria rozsunęła wargi. Zdjąłem z niej spódnicę, żeby mieć do niej pełen dostęp i wsunąłem dłoń między jej nogi. Palcami odnalazłem łechtaczkę, a po chwili zsunąłem je niżej. Aria nadal się martwiła. Nie była gotowa aż tak, jak zwykle, ale wiedziałem, jak to zmienić. Wsunąłem w nią jeden palec i jej ściany zacisnęły się wokół niego. Przycisnąłem kciuk do jej łechtaczki. Ustanowiłem powolny rytm i pogłębiłem nasz pocałunek, smakując jej idealnych ust, a ona jeszcze bardziej rozsunęła nogi i cicho jęknęła. Spojrzała na mnie zza przymrużonych powiek, a mój palec wchodził w nią już z łatwością.

Dodałem drugi palec, a ona pocałowała mnie jeszcze mocniej, poruszając biodrami do rytmu ruchów mojej dłoni. Przerwałem pocałunek.

– Uwielbiam zaspokajać cię palcami. Jesteś taka gorąca, ciasna i mokra. – Pocałowałem ją. – Lubisz mieć w sobie moje palce? Lubisz, jak cię nimi pieprzę? – Wsunąłem palce głębiej i zakrzywiłem je, żeby dotrzeć do jej ulubionego miejsca.

Aria zadrżała i jęknęła.

– Tak – wydyszała, a ja ponowiłem ten ruch. Byłem tak cholernie napalony od patrzenia na nią. – Chcę cię poczuć w sobie, Luca.

Mój kutas drgnął, pragnąc spełnić jej prośbę.

– Później – wydusiłem z siebie. Usiadłem i zacząłem obserwować swoje palce wsuwające się i wysuwające spomiędzy jej idealnych różowych warg. Kurwa. Drugą dłoń wsunąłem jej pod bluzkę, odnajdując jej sztywny sutek i uszczypnąłem go przez koronkowy stanik. Aria krzyknęła, zamykając oczy i wypychając biodra do góry. Jej cipka zacisnęła się mocno wokół moich palców, ale ja nie przestawałem nimi poruszać, a ona drżała i jęczała. Kilka kosmyków jej złotych włosów przywarło do spoconej twarzy. Tak cholernie piękna. I cała moja. Byłem, kurwa, zaborczym dupkiem.

Zwolniłem, kiedy jej oddech się uspokoił. Oblizała wargi i spojrzała na mnie tymi swoimi cudownymi niebieskimi oczami. Uśmiechnąłem się i wysunąłem się z niej. Jęknęła cicho, otwierając nieco usta, a ja wsunąłem w nie palce pokryte jej sokami. Owinęła wokół nich język, patrząc na mnie wyzywająco, a ja mruknąłem. Mój fiut, kurwa, drgnął. Czułem się, jakbym mógł w każdej chwili wybuchnąć.

Aria złapała mój nadgarstek i wysunęła moje palce z ust, uśmiechając się nieśmiało.

– Ściągaj spodnie – powiedziała.

Zaśmiałem się, słysząc jej rozkazujący ton, wstałem i odwróciłem się do niej, rozpiąłem pasek, a następnie rozporek i ściągnąłem spodnie razem z bokserkami. Mój członek podskoczył, jakbym był jakimś, kurwa, napalonym nastolatkiem. Nic nie podniecało mnie bardziej od niej. Usadowiła się na brzegu łóżka, uśmiechając się zawadiacko. Nie marnowałem czasu. Podszedłem blisko, tak, że moje golenie zderzyły się z materacem.

Owinęła dłoń wokół podstawy mojego członka, a następnie rozsunęła swoje różowe wargi i wzięła do ust mojego kutasa. Położyłem rękę na jej karku i wsunąłem ją w jej długie włosy. Aria wsunęła mojego fiuta głębiej, nie przestając poruszać dłonią. Zacząłem kołysać biodrami, chcąc, żeby poruszała się szybciej, ale Aria nie pozwoliła mi przejąć kontroli. Za każdym razem, kiedy wchodziłem w nią głębiej i szybciej, ona odsuwała się,

doprowadzając mnie, kurwa, do szału. Wpatrywała się we mnie, ani na chwilę nie odwracając wzroku, a jej oczy błyszczały niegodziwością i triumfem.

– Aria – mruknąłem, zaciskając palce na jej karku, lecz ona zignorowała mój ostrzegawczy ton. Przesunęła językiem po główce, a następnie wyjęła go z ust i odsunęła się. – Co ty… – przerwałem.

Odwróciła się plecami do mnie i usadowiła się na czworakach, prezentując mi swoje pośladki. Uśmiechnęła się do mnie znad ramienia i poruszyła biodrami na boki. Nie potrzebowałem kolejnej zachęty. Położyłem dłonie na jej talii i ustawiłem się za nią, po czym powoli w nią wszedłem. Zamknąłem oczy, czując cudowny ucisk i ciepło i przez chwilę nie ruszałem się, po czym prawie całkowicie z niej wyszedłem, a następnie znowu pchnąłem biodrami.

Jęknęła, a ja wsunąłem się w nią jeszcze gwałtowniej, tak, że moje nogi uderzyły o jej jędrne pośladki. Powoli obniżyła się, wyciągając ręce nad głowę i przyciskając policzek do poduszki. W tej pozycji mój członek mógł wchodzić jeszcze dalej, więc zwolniłem nieco, ponieważ jej ciało potrzebowało chwili, żeby się do mnie dostosować, a nie chciałem sprawić jej bólu. Wkrótce zaczęła poruszać biodrami, a ja znowu przyśpieszyłem, wchodząc w nią szybko i mocno, uwielbiając to, jak jęczała i wciągała głębiej powietrze za każdym razem, gdy trafiałem w jej ulubione miejsce.

– Dotknij się – rozkazałem, bo poczułem, że sam jestem blisko. Aria wsunęła jedną rękę pod swoje ciało i kiedy zaczęła masować swoją łechtaczkę, jej palce musnęły moje jądra. Zaczęła pojękiwać jeszcze głośniej, a ja czułem orgazm zbliżający się z prędkością światła. Pchnąłem mocno biodrami, moje jądra spięły się, a Aria wygięła plecy w łuk i zaczęła krzyczeć z przyjemności, podczas gdy jej ściany zaciskały się na moim fiucie. Doszedłem mocno, nie przestając gwałtownie jej posuwać.

Wreszcie zwolniłem, mój członek zaczął wiotczeć, a oddech zwalniać. Zacząłem gładzić żonę po plecach. Wypuściła cicho powietrze, rozluźniając się. Pochyliłem się do przodu i pocałowałem ją w policzek i wtedy ona przechyliła głowę na bok i pocałowała mnie w usta. Wyszedłem z niej, na co znowu jęknęła.

Zaśmiałem się z tego, jak wrażliwa i chętna była Aria. Na początku naszego związku martwiłem się, że nie będzie nam dobrze w łóżku. Była nieśmiała i strachliwa, a nasze pierwsze razy były dla niej cholernie nieprzyjemne, ale teraz wiedziała, czego chce i czego ja chciałem, i to było cholernie idealne.

Aria

Później, kiedy leżeliśmy blisko siebie w łóżku, zapytałam Lucę:

– Zauważyłbyś, że jestem dziewicą, gdybym ci o tym nie powiedziała?

Luca posłał mi dziwne spojrzenie.

– Trudno byłoby tego nie zauważyć.

– Może potrafiłabym to ukryć.

Luca pocałował mnie w gardło, śmiejąc się.

– Nie. Uwierz mi. – Odsunął się i przyjrzał się mojej twarzy. – Czemu w ogóle mnie o to pytasz?

Zawahałam się. Gianna nie chciała, żeby ktokolwiek o tym wiedział, a gdybym powiedziała Luce, to mógłby się wygadać. Gianna byłaby wściekła, gdyby Matteo dowiedział się o tym przeze mnie. Chociaż raczej nie udałoby jej się ukryć tego faktu przed Matteo, a Luca tylko potwierdził moje podejrzenia.

Luca zaśmiał się i już wiedziałam, że sam się domyślił, o co chodziło. Znał mnie zbyt dobrze i zbyt dobrze wychodziło mu czytanie ludzi.

– Gianna?

Odwróciłam wzrok, starając się wymyślić jakiś sposób na odwrócenie uwagi Luki.

Zbliżył do mnie głowę, uśmiechając się szeroko.

– Nie mów mi, że z nikim się nie przespała, kiedy biegała sobie na wolności.

Przytuliłam się do jego boku i zmarszczyłam brwi.

– Gianna nie jest taka zła, jak ci się wydaje, niezależnie od jej temperamentu.

Luca roześmiał się i poczułam, jak od tego śmiechu wibruje jego całe ciało. Na ten niski, głęboki śmiech zawsze przeszywał mnie dreszcz, a tylko nieliczni mieli szczęście go usłyszeć.

Widocznie rozbawiony, przymknął oczy i zapytał:

– Poważnie? Nadal jest dziewicą?

– Tak – potwierdziłam, ale kiedy zerknęłam na stojący na stoliku nocnym zegar, zobaczyłam, że minęły już dwie godziny od czasu, gdy widziałam ją po raz ostatni, więc poprawiłam się – Była. Nie wiem, jak jest teraz.

Luca znowu się zaśmiał. Nie byłam do końca pewna, co go tak bawiło.

– Matteo się bardzo zdziwi. O cholera. Chciałbym zobaczyć jego twarz, kiedy się o tym dowie.

Klepnęłam go w klatkę piersiową.

– Bądź poważny. Martwię się, że ją skrzywdzi.

– Oczywiście, że ją skrzywdzi. Od miesięcy czekał na to, żeby ją przelecieć, więc dzisiejszej nocy na pewno będzie ją miał. Jeśli Gianna mu nie powie, że jest jej pierwszym, to weźmie ją tak samo, jak każdą inną kobietę.

Luca nie pomagał mi w opanowaniu moich zmartwień. Miałam ogromną nadzieję, że Gianna zmieniła zdanie i powiedziała swojemu mężowi, że nie zrobiła tego, co wszyscy myśleli, że zrobiła.

– Po co uciekła i zniszczyła sobie reputację, skoro nawet się nie zabawiła? Twoja siostra jak zawsze musiała wszystko spieprzyć.

Sama zadawałam sobie to pytanie. Gianna tak bardzo chciała uciec, podejmować własne decyzje, uniknąć ciężaru zaaranżowanego małżeństwa, ale ostatecznie prawie nic na tym nie zyskała. Może powinna była od razu pogodzić się ze swoim małżeństwem z młodszym Vitiello. Obawiałam się go, lecz wiedziałam, że kiedyś spróbowałby wszystkiego, żeby ją do siebie przekonać. A teraz nie byłam już tego taka pewna.

– Jeśli zrobiłabym to, co Gianna, to co ty byś zrobił?

Luca spochmurniał, jednak ostrożnie ukrył przede mną pełną siłę swoich uczuć, choć z pewnością musiało być źle. Zsunął prawe ramiączko mojej koszuli nocnej.

– Nie zrobiłaś tego – stwierdził i pocałował mnie w ramię. – Cieszę się, że tylko ja cię miałem. Każdy centymetr ciebie jest tylko mój, i to się nigdy nie zmieni.

Przewróciłam oczami, słysząc zaborczość w jego głosie. Było to zarówno podniecające i denerwujące. Ponieważ zajmował pozycję *capo*, ta jego zaborczość była całkiem naturalna. Rządził Wschodnim Wybrzeżem, rządził setkami mężczyzn, którzy praktycznie należeli do niego, tak jak jego terytorium; i oczywiście chciał, żebym ja także do niego należała, chciał mnie kontrolować. Nie zawsze potrafiłam sprawić, by postrzegał mnie jako równą sobie, by na mnie polegał, zamiast tylko spodziewać się po mnie bezwarunkowego posłuszeństwa. To była walka, której nadal do końca nie wygrałam, choć byłam na dobrej drodze ku temu.

Bardziej od jego zaborczości denerwowało mnie to, że nie odpowiedział mi na pytanie. Przesunął językiem po moim ramieniu, a następnie po obojczyku. Trudno mi było się przez to skoncentrować, ale z determinacją postanowiłam nie pozwolić mu mnie w ten sposób rozproszyć.

– Przestań martwić się o swoją siostrę. Da sobie radę. A Matteo wie, jak zadowolić kobietę.

Nie traktował tego poważnie, nie traktował poważnie mnie. Usiadłam, nie dając Luce szansy na dalsze całowanie mnie, licząc na to, że teraz, kiedy znajdowałam się wyżej, będę miała nad nim przewagę. Położył się na plecach, zrelaksowany, trzymając rękę na mojej talii. Wkrótce jego nastrój miał się zmienić.

– Nie chcę już przesiadywać w domu. Chcę coś robić. Chcę być użyteczna.

Uniósł swoje ciemne brwi.

– Jesteś użyteczna.

– Jak? – zapytałam prowokacyjnie.

Luca posłał mi krzywy uśmiech i to była kropla, która przepełniła czarę goryczy. Wyszłam z łóżka.

– Niezależnie od tego, co myślisz – wymamrotałam, sięgając po szlafrok – moim jedynym celem w życiu nie jest ładnie wyglądać i grzać ci łóżko.

Luca zareagował szybko – przerzucił nogi za materac, usiadł i objął mnie w talii, znowu próbując mnie do siebie przyciągnąć. Starałam się mu oprzeć, ale był zbyt silny. Pozwoliłam mu przyciągnąć mnie do siebie i spojrzałam na jego napiętą twarz, lecz nie rozluźniłam się w jego ramionach. Chciałam, żeby zobaczył, jak było to dla mnie ważne. Kiedy Gianna uciekła, przemyślałam sporo spraw. Z pewnością wpadłabym w końcu w depresję, gdybym miała przez cały czas przesiadywać w naszym penthausie.

– Aria, jesteś moją żoną. Kiedy brałaś ze mną ślub, wiedziałaś, że będziesz miała mało opcji. To życie na zawsze pozostanie złotą klatką. Muszę cię chronić przed Bracią i innymi zagrożeniami.

– Gdybym poszła na studia, to nie stworzyłabym dodatkowego ryzyka, Luca. Przecież Brać nie zaatakowałaby całego college'u. Tak naprawdę chcesz powiedzieć, że wolisz, żebym przebywała w miejscu, gdzie nie otaczają mnie inni ludzie, a w szczególności mężczyźni.

Luca zacisnął usta i ręką mu drgnęła.

– Tak – przyznał niskim głosem. – Nie ufam mężczyznom. Każdy mężczyzna, który ma oczy, będzie cię chciał. Jesteś cholernie piękna.

Jego komplementy ani trochę mnie nie udobruchały. Przez całe życie słyszałam te słowa, mówili je wszyscy w moim otoczeniu. Byłam znana tylko i wyłącznie ze swojej urody. Dlatego oddano mnie Luce.

– Cały czas przebywam z Romero i Sandro, i innymi mężczyznami.

– To są moi ludzie i znają konsekwencje, jakie musieliby ponieść, gdyby dotknęli tego, co moje – mruknął, spoglądając na mnie wzrokiem obiecującym okrucieństwo. – Nie odważyliby się nawet spojrzeć na ciebie nieodpowiednio. Ale ludzi spoza naszego świata nie obejmują te same zasady. Zabiłbym ich, gdyby cię dotknęli, tak samo, jak zabiłbym swoich ludzi, ale wtedy byłoby już za późno. A ktoś mógłby cię dotknąć, ponieważ nie wiedzą, kim jesteś.

– Wiesz, co jest zabawne? – powiedziałam, przyciskając dłoń do jego klatki piersiowej i próbując go odepchnąć, ale on znowu mi na to nie pozwolił. – Nigdy, ani razu, nie myślałeś o tym, jak ja bym zareagowała na ich zaloty. Mam gdzieś to, czy członek mafii, czy ktoś spoza niej będzie próbował mnie podrywać, bo moja reakcja byłaby

taka sama. Odmówiłabym tej osobie i powiedziała, że mam męża i jestem wierna. Ty przez cały czas przebywasz wśród kobiet, a ja nie biegam w kółko, martwiąc się, że któraś z nich cię dotknie, chociaż przecież mam więcej powodów do nieufności, biorąc pod uwagę to, co wydarzyło się z Grace.

Spiął się.

– To nie fair, że mi to wypominasz, Aria – wymamrotał. – Popełniłem błąd. Wtedy nasze małżeństwo istniało tylko na papierze, a poza tym od tamtej pory nawet nie pomyślałem o nikim innym poza tobą. Jestem oddany. Żadna kobieta tego nie zmieni.

Westchnęłam. Nie powinnam była wspominać o Grace. Jej imię przywoływało wspomnienia, których nie chciałam przeżywać na nowo, a poza tym, tak jak powiedział Luca, ona była częścią przeszłości. Luca już nigdy potem nie dał mi powodu, żeby wątpić w jego wierność.

– Dlaczego mi nie ufasz?

– Tobie ufam, to mężczyznom nie ufam i chociaż ja mogę odmówić, kiedy ktoś się do mnie zaleca, to ty jesteś drobną kobietą, która nie poradziłaby sobie z mężczyzną.

– Pomagałeś mi uczyć się samoobrony. Jestem w tym coraz lepsza – powiedziałam, ale nadal było mi daleko do tego, żeby umieć odeprzeć przeciwnika choćby w połowie tak dużego, jak Luca. Poza tym przez ostatnie sześć miesięcy prawie w ogóle nie znajdowaliśmy czasu na treningi, ponieważ Luca był zajęty załatwianiem spraw, które normalnie należały do obowiązków Matteo. – A poza tym nie wszyscy mężczyźni nie rozumieją znaczenia słowa „nie”.

– Wystarczy jeden dupek – stwierdził Luca.

– Romero mógłby przez cały czas być przy mnie. Przecież i tak ze mną biega i chodzi na zakupy.

Luca spojrzał mi w oczy.

– A tak w ogóle, to co chciałabyś studiować?

– Trochę nad tym myślałam. To musi być coś, co przydałoby się w Famiglii. Nie mogę pracować w świecie zewnętrznym. Mogłabym pracować tylko w którymś z naszych biznesów, a to ogranicza mój wybór. Raczej nie byłbyś zbyt szczęśliwy, gdybym została chemikiem i produkowała dla nas narkotyki.

Usta Luki rozluźniły się nieco. Jego ramiona też nie były już tak spięte.

– Z pewnością byłoby to interesujące.

– Pomyślałam, że może mogłabym zrobić licencjat z księgowości. Wtedy będę mogła prowadzić nasze księgi rachunkowe.

Luca powoli pokiwał głową.

– Księgowa… To jest coś, co nawet staroświeccy członkowie mafii mogliby zaakceptować.

– Czy to oznacza, że mogę pójść do college'u?

Luca westchnął.

– Jeśli cię to uszczęśliwi, to możesz sobie zrobić dyplom, ale Romero będzie musiał być przy tobie przez cały czas i nie chcę, żeby wieści o tym, że chodzisz do college'u się rozeszły. Wiesz, że moja rodzina nadal nie wierzy w to, że mogę być dobrym *capo*. Mój wuj Gottardo myśli, że on poradziłby sobie lepiej, a moje ciotki chciałyby, żeby to ich mężowie i synowie zajęli moją pozycję. Nie mogę zabić ich wszystkich, a przynajmniej nie bez prowokacji z ich strony. Zabijając ich, nie zyskałbym szacunku swoich ludzi, więc będę musiał dopilnować, żeby byli cicho.

– Nikt nie musi wiedzieć o tym, że robię dyplom. Romero nikomu nie powie. Na początku mogę nawet nie mówić o tym Giannie, jeśli boisz się, że komuś by się wygadała.

Luca odgarnął mi włosy z twarzy.

– Tak pewnie będzie najlepiej. Twoja siostra jest tykającą bombą zegarową. Wolałbym, żeby tylko Romero o tym wiedział.

– Więc naprawdę chcesz mi na to pozwolić? Kiedy mogę zacząć?

– Kiedy tylko chcesz.

– Papiery na NYU[1] na studia biznesowe można składać do pierwszego stycznia. Może udałoby mi się zrobić to do tego czasu. Co prawda nie jestem pewna, czy uda mi się zdobyć wszystko, czego będę potrzebowała, ale mogłabym spróbować… – urwałam.

Luca pociągnął mnie w dół i usiadłam na nim okrakiem.

– Jeśli chcesz się dostać na NYU, to się dostaniesz, Aria.

Objęłam go za szyję i schowałam twarz w jego ramieniu. Myślałam, że będzie się bardziej sprzeciwiał. Dyplom z biznesu

i prowadzenie ksiąg rachunkowych Famiglii nie było szczytem moich marzeń. Gdybym wychowała się w innej rodzinie, to mogłabym zostać nauczycielem albo pracownikiem społecznym. Nie byłam pewna, co bym wybrała, ale dyplom z biznesu był z pewnością bardziej przydatny na mojej pozycji. Kiedy się cofnęłam, na twarzy Luki zauważyłam przebłysk niepokoju i obiecałam sobie udowodnić mu, że zrobienie czegoś poza ścianami naszego penthausu, że zdobycie dyplomu, nie stanowiło ryzyka dla naszego małżeństwa albo jego pozycji *capo*.

– Biorąc pod uwagę twoje włosy i to, że pokazywano cię w gazetach, ludzie mogą cię rozpoznać – stwierdził Luca.

– A to niepotrzebnie zwróciłoby na mnie uwagę – podsumowałam. – Może będę nosiła perukę? W przypadku Gianny to się udało.

Luca zmarszczył brwi.

– Ty i ona to niebezpieczne połączenie.

Nachyliłam się bliżej i pocałowałam go w jego zaciśnięte usta.

– Nie martw się. Tym razem będziesz o wszystkim wiedział. Więc, jak myślisz? Peruka. Może w brązowych włosach bardziej ci się spodobam.

– Nie – powiedział, nawijając pasemko moich włosów na swoje długie, silne palce. – Twoje włosy są idealne. Wyglądają jak złote nici. Nic nie może się z nimi równać.

Zaśmiałam się. Jego fascynacja moimi włosami była prawie urocza. Nie potrafiłam już zliczyć, ile razy się nimi bawił.

– Peruka mogłaby zadziałać. Na szczęście Romero potrafi nie rzucać się w oczy i nigdy nie był w centrum zainteresowania.

– Mamy jeszcze kilka miesięcy, zanim w ogóle będę mogła pójść do college'u. Wtedy wszystko ustalimy. Jeśli w ogóle się dostanę.

– Dostaniesz się – zapewnił mnie Luca. Co prawda miałam wysokie oceny, ale przeczuwałam, że on i tak miał swoje sposoby na to, żeby mnie przyjęli, nawet gdyby nie zrobili tego od razu.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Luca

– Mam złe przeczucia – powiedziałem, kiedy razem z Arią jechaliśmy w kierunku domu Bardonich w mieście. Bardoni i mój ojciec byli blisko, co było jednym z powodów, dla którego ja i Matteo nie mogliśmy znieść tego dupka. On był słabym kapitanem, a jego syn pieprzonym tchórzem.

– Z powodu Gianny i Matteo? – zapytała Aria, marszcząc delikatnie brwi. – Wiem, że się martwisz, bo zdjął jej nadajnik, ale ona niczego dzisiaj nie spróbuje.

Nie martwiłem się o to. Matteo schwytał Giannę kilka tygodni wcześniej i od tego czasu albo się kłócili, albo pieprzyli. Jednak w famiglii napięcie cały czas rosło, ponieważ moi wujowie nie byli jedynymi, według których przyjęcie Gianny do naszej rodziny było złym pomysłem. Podzielałem ich opinię, lecz nie mogłem powiedzieć tego wprost; nie tylko dlatego, że wątpiąc w swoją decyzję, wyszedłbym na słabego, ale też z powodu Matteo i Arii.

– Bardoni uważa, że jego syn powinien zostać *consigliere*, a teraz, ponieważ Matteo poślubił Giannę, kilka osób w Famiglii zaczęło się z nim zgadzać.

Aria przygryzła wargę.

– Nienawidzę tego, że ucieczka Gianny stworzyła tyle problemów.

– Kiedyś wreszcie uciszę tych, co we mnie wątpią. Są wrzodem na dupie – stwierdziłem. Kolejne krwawe oświadczenie było nieuniknione.

Aria zaśmiała się, kiedy zaparkowaliśmy na podjeździe domu Bardoniego.

– Co to jest?

Spojrzałem w tym samym kierunku co ona i mój wzrok padł na ogromnego anioła wyrzeźbionego w lodzie, który został ustawiony

na podwórku przed domem. Całe podwórko połyskiwało złotem i bielą.

– Bardoni lubi się popisywać – wymamrotałem.

Aria uniosła jasną brew, a ja ścisnąłem jej dłoń, po czym wysiadłem z samochodu i przybrałem niemiły wyraz twarzy.

Właśnie otwierałem dla Arii drzwi od strony pasażera, kiedy Matteo zaparkował swoje porsche za moim astonem martinem.

Aria westchnęła, przyglądając mi się.

– Co? – zapytałem cicho.

– Czasem przeraża mnie twój wyraz twarzy. Wolę to, jak wyglądasz za zamkniętymi drzwiami.

Dotknąłem jej pleców.

– Wiem.

Mój wzrok padł na Bardoniego i jego żonę. Oboje posyłali nam sztuczne promienne uśmiechy. Delikatnie szturchnąłem Arię, która ruszyła za mną do mojego kapitana. Uścisnął mi dłoń, po czym pocałował dłoń mojej żony. Pomógł jej zdjąć płaszcz, zerkając na jej klatkę piersiową. Wbiłem w niego wzrok, a on szybko cofnął się o krok i przeniósł swoją uwagę na Matteo i Giannę.

– Chodź – powiedziałem do Arii, dotykając jej gołych pleców, i kierując się do salonu. Szybko przyjrzałem się gościom – większość z nich była żołnierzami z Nowego Jorku, ale dostrzegłem także kilkoro ludzi z Filadelfii, a wśród nich Cassio. Ruszając do niego, powiedziałem pod nosem do Arii – To Cassio Moretti.

– Syn Mansueto Morettiego, podszefa Filadelfii – dokończyła za mnie z uśmiechem. – Pamiętam, go z naszego ślubu, Luca. Mam dobrą pamięć. Znam większość obecnych tu mężczyzn i kobiet.

Pokiwałem głową. Czasami zapominałem, jaka Aria była mądra, chociaż widziałem jej oceny, kiedy przygotowywałem jej podanie na NYU.

Cassio wyprostował się, gdy mnie zauważył, a ja wyciągnąłem do niego rękę. Następnie z szacunkiem zwrócił spojrzenie na Arię.

– To zaszczyt znowu cię spotkać.

– Zaszczyt jest po mojej stronie, Cassio – stwierdziła z czarującym uśmiechem, spoglądając na mojego żołnierza. – Jak się ma twoja żona? Słyszałam, że kilka dni temu urodziła pierwsze dziecko.

Zapomniałem o tym. Delikatnie ścisnąłem dłoń Arii, okazując jej w ten sposób uznanie.

– Dochodzi do siebie – oznajmił Cassio, a następnie przeniósł wzrok na mnie i wtedy już wiedziałem, że chciał ze mną przedyskutować jakąś sprawę.

Aria uśmiechnęła się, wyłapując to.

– Pójdę porozmawiać przez chwilę z panią Bardoni. – Odwróciła się i odeszła, a ja spojrzałem za nią, wbijając wzrok w jej piękne nagie plecy.

Cassio odchrząknął, patrząc na mnie, a ja wreszcie oderwałem wzrok od Arii.

– Zdrowie mojego ojca nie polepsza się. Nie może już prowadzić interesów.

– Na następnym zebraniu ogłoszę cię podszefem Filadelfii.

Na twarzy Cassio pojawiło się zaskoczenie.

– Myślałem, że może chciałeś dać to stanowisko jednemu ze swoich kuzynów, żeby…

– Żeby co? – zapytałem ostro.

Spojrzał mi w oczy.

– Żeby twoja rodzina była zadowolona.

Uśmiechnąłem się mrocznie.

– Moja rodzina zastosuje się do mojego rozkazu, jeśli wiedzą, co dla nich dobre. Jesteś lojalny, a ja wolę nagradzać lojalność, niż wyróżniać kogoś ze względu na więzy krwi.

Nagle u mojego boku zjawiła się Gianna i chwyciła mnie za przedramię. Spojrzałem na nią, zaskoczony jej bliskością.

– Luca, mógłbyś, proszę, pójść ze mną na chwilę? – zapytała. Jeszcze nigdy nie zwracała się do mnie tak miłym głosem. Byłem w stanie gotowości.

– Przepraszam – powiedziałem do Cassia, który skinął głową i cofnął się o krok.

Gianna nie poluzowała uścisku, wyprowadzając mnie z salonu.

– Co się, do cholery, dzieje? – zapytałem podejrzliwie. Ani trochę nie ufałem temu rudzielcowi.

– Matteo potrzebuje twojej pomocy – wyszeptała, spoglądając szybko na drzwi znajdujące się na końcu korytarza.

– Kurwa – wydyszałem. – Wracaj na przyjęcie i znajdź Arię i Romero, zanim inni ludzie zauważą, że jesteśmy razem i zrobią się podejrzliwi.

Wydęła wargi.

– Jak gdyby istniała nawet najmniejsza szansa, że zniknęłabym z tobą na szybki numerek.

– Nie martw się, na myśl o pieprzeniu się z tobą czuję taką samą ekscytację co ty.

Odwróciłem się i ruszyłem w kierunku drzwi, które wskazała.

– Matteo? – warknąłem, już tracąc cierpliwość, chociaż jeszcze nawet nie wiedziałem, co się wydarzyło. Znając Giannę i Matteo, nie mogło to być nic dobrego.

Matteo otworzył drzwi i zaprosił mnie do środka.

– Czego chcesz? Gianna nic mi nie powiedziała – zacząłem, ale zaraz dostrzegłem Bardoniego. Siedział za biurkiem z nożem wbitym w podbródek. – O kurwa.

Matteo wzruszył ramionami.

– Bardoni miał wypadek.

Nie mogłem, kurwa, uwierzyć w jego zuchwałość. Zabił jednego z moich kapitanów w jego własnym domu. Jak gdybym miał za mało problemów na głowie.

– Kurwa, Matteo, co ty zrobiłeś?

– Moim zdaniem stary, dobry Bardoni się zabił – stwierdził.

Obszedłem ciało. Mało kto zabijał się, wbijając sobie nóż w brodę.

– To przez Giannę, prawda? Bardoni zrobił albo powiedział coś irytującego i się wkurwiłeś. Wiedziałem, że ta dziewczyna sprowadzi na nas problemy.

To było niedopowiedzenie życia. Cholera.

– Ten dupek już od jakiegoś czasu znajdował się na twojej liście śmierci. Lubił namieszać. Przyznaj, cieszysz się, że go już nie ma. Wiele razy dyskutowaliśmy o tym, żeby go zabić. Postanowiłem w końcu wcielić plan w życie.

– Oczywiście, że chciałem, żeby umarł, ale nie w swoim pierdolonym domu w trakcie przyjęcia bożonarodzeniowego. Cholera, Matteo. Nie mógłbyś choć raz najpierw pomyśleć, a później działać?

Wiedziałem, że chciał zażartować, prawdopodobnie powiedzieć coś na temat działania, ale przymrużyłem powieki, więc się zamknął.

– Zadzwonię po Romero. Pilnuje Arii i Gianny, ale będzie nam tu potrzebny, żeby pomóc nam zająć się tym całym pierdolonym bałaganem.

Zadzwoniłem do Romero. Odebrał po pierwszym sygnale.

– Mamy spore kłopoty?

Romero oczywiście od razu się domyślił, że byliśmy w bagnie.

– Przyjdź do biura Bardoniego, i to szybko.

Romero dołączył do nas kilka minut później. Rozejrzał się po pokoju, po czym spojrzał na Matteo.

– Zabiłeś go?

– Dlaczego wszyscy tak myślą? – zapytał Matteo.

– Ponieważ jesteś szalony – wymamrotałem. Jego zdrowie psychiczne nie poprawiło się po ślubie z Gianną. Odwróciłem się do Romero. – Możesz sprawić, żeby wyglądało to tak, jakby Bardoni popełnił samobójstwo?

Romero skrzywił się.

– Nieczęsto zdarza się, żeby ktoś sam sobie wbił nóż w mózg.

– Zawsze musi być ten pierwszy raz – powiedział Matteo, uśmiechając się szeroko. Zgromiłem go wzrokiem. – No, weź. To było zabawne.

Musiałem powstrzymać się od śmiechu. Matteo był szalonym sukinsynem.

– Przeszukajcie pokój i spróbujcie znaleźć broń, która mogłaby mu rozwalić głowę. Nie mam ochoty radzić sobie teraz z rodziną Bardonich. Chcę, żeby zajęto się tym po cichu – rozkazałem.

– Nieważne, co zrobimy. Rodzina Bardonich i tak będzie coś podejrzewała. Nie uwierzą, że to samobójstwo. Bardoni był o wiele zbyt narcystyczny, żeby się zabić – stwierdził Matteo.

– Może tobie też powinienem założyć na nogę nadajnik – warknąłem. – Jesteś tykającą bombą zegarową. – To ja zaproponowałem, żeby założył Giannie nadajnik, ale, jak się okazało, Matteo sam potrzebował intensywniejszego nadzoru.

Romero przestał przeszukiwać szafki.

– Nawet jeśli rodzina Bardonich będzie coś podejrzewała, nie powiedzą tego na głos. Jeśli nie będą mieli dowodu, to nie będą mogli zażądać odwetu.

Matteo pokręcił głową.

– Nie liczyłbym na to. Ale dopilnujemy, żeby nie dostali szansy na zemstę.

Nóż Matteo nadal znajdował się w pieprzonej głowie Bardoniego. Gdyby ktoś wszedł teraz do pokoju, to musielibyśmy urządzić bożonarodzeniową siekaninę.

– Może powinieneś wyciągnąć nóż z głowy Bardoniego. Nikt nie uwierzy, że to samobójstwo, jeśli twoje ostrze nadal będzie wbite w jego podbródek.

Matteo ostrożnie wyjął nóż i odskoczył, zanim krew zdążyła zachlapać mu ubrania.

Z szafki za biurkiem Romero wyciągnął pistolet wysokiego kalibru firmy Smith & Weston.

– To mogłoby się nadać.

Pokiwałem głową. Romero z pewnością był moim najlepszym żołnierzem. Wiedziałem, dlaczego wybrałem go na ochroniarza Arii. Ta myśl przypomniała mi o tym, że obecnie nikt jej nie chronił.

– Tak. Matteo i ja wrócimy na przyjęcie. Poczekaj jakieś pięć minut, rozwal mu głowę i spierdalaj stąd. Mam nadzieję, że ja i Matteo zjawimy się tu pierwsi i w zamieszaniu nikt nie zauważy, że ciebie nie ma.

Romero już był zajęty szukaniem najlepszego kąta, pod którym mógłby strzelić do Bardoniego i prawie nie zareagował, kiedy razem z Matteo wyślizgnęliśmy się cicho z pokoju i zamknęliśmy za sobą drzwi. Wkurzający rudzielec czekał na nas na końcu korytarza.

– Upewnij się, żeby niczego nie wypaplała – wymamrotałem. – I później porozmawiamy na ten temat.

– Nie martw się. Gianna potrafi kłamać, jeśli musi.

Przeniosłem wzrok na Giannę.

– Och, nie mam co do tego wątpliwości. Ale nie jest najbardziej godną zaufania osobą.

– Jest moją żoną – warknął Matteo.

– I w tym problem – stwierdziłem na odchodnym. Aria trzymała kurczowo kieliszek wina i kiedy mnie zauważyła, w jej wzroku pojawiła się ulga. Przeprosiła młodą dziewczynę, z którą właśnie rozmawiała i której nie kojarzyłem, po czym podeszła do mnie. Chwyciłem ją za rękę, a ona posłała mi pytające spojrzenie.

Nie mogłem jej powiedzieć, co się działo, gdy otaczało nas tylu ludzi. Poprowadziłem ją do szwedzkiego stołu, upewniając się, żeby zobaczyła nas jak największa liczba osób.

– Luca – wyszeptała, cała spięta.

Pokręciłem delikatnie głową i w tym samym momencie rozbrzmiał głośny wystrzał. Odgrywając swoją rolę, wyciągnąłem berettę i odwróciłem się w kierunku źródła hałasu. Aria podskoczyła widocznie przerażona.

– Zostań tu. To nic, uwierz mi.

Razem z kilkoma innymi mężczyznami pobiegłem w kierunku biura Bardoniego, po drodze odtrącając kilku z nich, żeby być na samym przedzie. Matteo też przybiegł.

– Co się dzieje? – krzyknął.

Na widok swojego martwego męża pani Bardoni wydała z siebie niski pisk. Była z niej okropna aktorka.

Gdy później wróciłem do Arii i spojrzałem w jej zmartwione oczy, poprzysiągłem sobie, że Aria nigdy mnie takiego nie zobaczy, bo jej cierpienie z pewnością byłoby prawdziwe. Prowadziłem życie pełne śmierci i nie bałem się umierać, ale od kiedy w moim życiu pojawiła się Aria, miałem kolejny powód do tego, żeby żyć.

***

Po wypadku z Bardonim sprawy szły o wiele gładziej, niż się tego spodziewałem. Żona i córka Bardoniego zdawały się za nim nie tęsknić, a jego syn był płaczliwym tchórzem i nigdy nie podejmował żadnych działań.

Oczywiście to przyjęcie bożonarodzeniowe nie było ostatnią wpadką Matteo.

Nasi partnerzy biznesowi zaprosili nas na bożonarodzeniowy bankiet odbywający się pięć dni przed świętami. Miał on miejsce

w magazynie, który został zamieniony w śnieżną krainę ze sztucznym śniegiem i barem z lodu. Matteo przez cały wieczór był w okropnym nastroju, oczywiście z powodu Gianny. Nie chciała ulec jego wdziękowi.

Aria spojrzała na mnie, starając się mnie uspokoić.

– Cieszmy się resztą wieczoru.

Teraz, kiedy już odesłałem Matteo i Giannę do domu, było to nawet możliwe.

– Zatańczysz ze mną? – zapytała Aria, patrząc na mnie łagodnym wzrokiem pełnym nadziei. Gdyby nie otaczali nas ci wszyscy ludzie, to bym ją pocałował, ale otaczali, więc po prostu przytaknąłem i przyciągnąłem ją do siebie. Gdy zaczęliśmy poruszać się w rytm muzyki, Aria westchnęła cicho.

– Czy twoja siostra kiedykolwiek pogodzi się z tym, że poślubiła mojego brata? – zapytałem cicho.

Aria uniosła wzrok.

– Nie wiem. Wydaje mi się, że naprawdę go lubi, tylko nie chce tego przyznać.

– Czemu? Aż tak bardzo lubi uprzykrzać życie innym ludziom?

Aria wydęła wargi i zatrzymała się na sekundę, ale ja pociągnąłem ją za sobą.

– Nie chodzi o to. Ma wyrzuty sumienia, że lubi faceta pokroju Matteo.

Skrzywiłem się.

– Faceta pokroju Matteo?

– Gianna uważa, że jeśli zaakceptuje mroczną stronę Matteo, to będzie miała krew na rękach. Ma wyrzuty sumienia. Chce być dobrym człowiekiem.

– A ty? – wymamrotałem.

Aria ściągnęła brwi. Przesunęła dłoń w górę moich pleców i zatrzymała ją na tatuażu na mojej łopatce.

– Wiesz, że akceptuję każdą twoją stronę.

– Wiem – przyznałem jeszcze ciszej. – Ale masz z tego powodu wyrzuty sumienia?

– Czy mam wyrzuty sumienia, bo cię kocham? Nie, nigdy – oznajmiła stanowczo i w jej głosie nie było ani odrobiny zwątpienia.

Moje serce ścisnęło się z miłości do kobiety, którą trzymałem w ramionach. – Nie obchodzi mnie, czy jestem przez to złym człowiekiem.

– Jesteś dobrym człowiekiem, Aria. Nie ma w tobie ani odrobiny zła – wyszeptałem stanowczo.

Nagrodziła mnie jednym z tych swoich cudownych uśmiechów i z trudem zachowałem kamienny wyraz twarzy.

– Chyba jesteś nieco stronniczy.

– Nie jestem. Trzeba dużo dobra, żeby zrównoważyć mój mrok.

Prychnęła, ale nie zdążyłem powiedzieć nic więcej, ponieważ zaczął dzwonić mój telefon.

– Kurwa – wymamrotałem. Gdy Aria i ja zeszliśmy z parkietu, spojrzałem na ekran telefonu. – Matteo – oznajmiłem z rozdrażnieniem. Aria ruszyła za mną i stanęliśmy w cichszym kącie magazynu.

Odebrałem telefon, czując, jak gotuje się we mnie krew.

– Nie jestem w nastroju na rozmowy, Matteo. Zachowałeś się dzisiaj jak ostatni dupek.

Po drugiej stronie słuchawki usłyszałem kobiecy szloch. Spiąłem się, a Aria przysunęła się bliżej mnie.

– Gianna? – zapytałem ostrożnie, ruszając w kierunku drzwi. Wyszedłem na zewnątrz. Aria z trudem dotrzymywała mi kroku.

– Co się stało? – zapytała.

– Umiera – powiedziała Gianna.

Zatrzymałem się.

– O czym ty mówisz? Daj mi Matteo. – Było tak zimno, że widać było parę wydobywającą się z moich ust, a stojąca obok mnie żona drżała.

– Nie mogę. Zaatakowali nas Rosjanie. Tyle tu krwi, Luca, tyle krwi.

Poczułem ucisk w gardle.

– Matteo żyje?

Aria wciągnęła głośno powietrze i przycisnęła swoje ciało do mojego.

– Luca? – Pokręciłem głową, a do jej oczu napłynęły łzy.

– Zadzwoń do Romero i powiedz, żeby przyjechał do nas z Sandro.

Aria wyjęła swój telefon i zaczęła wypełniać moje rozkazy.

– Przestał oddychać. Oddychał jeszcze chwilę temu, ale teraz już przestał – wyszeptała Gianna.

Jeśli jeszcze chwilę temu oddychał, to mógł to przeżyć. Matteo był waleczny. Aria pokiwała do mnie głową i opuściła rękę, w której trzymała telefon.

– Gianna, musisz zrobić resuscytację. Niedługo będę na miejscu. Mam wasze współrzędne GPS. Ale musisz sprawić, żeby zaczął oddychać, bo w przeciwnym razie może być za późno. – Gestem kazałem Arii ruszyć za mną do samochodu. Dotrzymała mi kroku i już wkrótce siedzieliśmy w moim astonie martinie.

– Daj mi swój telefon, muszę namierzyć telefon Matteo – powiedziałem do niej, nadal przyciskając swoją komórkę do ucha, choć Gianna milczała już od jakiegoś czasu.

– Gianna? – powiedziałem, zwiększając obroty silnika. Na drugim końcu linii panowała kompletna cisza i przez przerażającą chwilę myślałem, że Gianna się rozłączyła. To była jej pieprzona szansa na ucieczkę, raz i na zawsze. Gdyby Matteo umarł, byłaby wolna. Lecz jeśli zostawiłaby go na śmierć, to nawet moja miłość do Arii nie powstrzymałaby mnie od odnalezienia jej.

– Wiem, że czujesz się, jakby Matteo cię uwięził, jakby zrujnował ci życie, ale niezależnie od tego, co myślisz, nie zrobił tego na złość. Z jakiegoś niewyjaśnionego powodu on cię kocha. Nie musisz mi wierzyć. Możesz dalej go nienawidzić, ale nie zostawiaj go, nie teraz. Jeśli pomożesz mi uratować mu życie, zapewnię ci wolność. Przysięgam na mój honor i moje życie. Aria jest tutaj. Będzie naszym świadkiem. Dostaniesz pieniądze, nową tożsamość i nawet ochronę przed oddziałem z Chicago, jeśli chcesz. Jeśli ocalisz mu życie, to wszystko będzie twoje.

Aria otworzyła usta, patrząc na mnie szeroko otwartymi z niedowierzania oczami, ale ja nie odrywałem wzroku od ulicy, podążając trasą wyświetlaną na jej telefonie.

– Okej – padła odpowiedź Gianny.

Co za pieprzona suka. Zdusiłem swoją wściekłość i skupiłem się na uratowaniu mojemu bratu życia.

– Musisz uciskać klatkę piersiową. Mocno i szybko. Nie martw się, czy złamiesz mu żebra. Trzydzieści pchnięć, dwa wdechy. Szybko.

Czułem, że Aria cały czas mi się przygląda.

– Nie reaguje! – krzyknęła Gianna.

– Nie przestawaj – rozkazałem. Nastała cisza, przez którą poczułem jeszcze większy ucisk w gardle. Aria dotknęła mojego uda, ale nic nie powiedziała.

– Będziemy za dziesięć minut – wydusiłem z siebie. – Co z Matteo?

Nadal panowała cisza. Spiąłem się.

– Gianna? Jesteś tam?

– Tak. Matteo zaczął oddychać.

Zalała mnie fala ulgi, a Aria mocno ścisnęła moje udo. Zrobiła drżący wydech.

– Dobrze. Zostań tam, gdzie jesteś – rozkazałem cicho. Mój wzrok padł na lusterko wsteczne, w którym ujrzałem zbliżający się samochód Romero.

– Nie martw się – powiedziała Gianna.

Gdy tylko dotarliśmy na miejsce, od razu zauważyłem rozwalony samochód brata. Wcisnąłem hamulec, otworzyłem gwałtownie drzwi i podbiegłem do Matteo. Uklęknąłem obok niego i szybko obejrzałem jego rany. Głowę miał całą we krwi, ale tak jak powiedziała Gianna, oddychał. Romero i Sandro dołączyli do mnie.

– Zadzwoniłem do lekarza – poinformował mnie Romero, klękając obok mnie. Aria rozmawiała z Gianną, która nadal trzymała się blisko męża, zachowując się, jakby ją obchodziło, czy mój brat przeżyje. Matteo i ja od małego chroniliśmy się nawzajem; my przeciwko całemu światu – przeciwko naszemu sadystycznemu ojcu, przeciwko matce, która się na nas wyżywała, przeciwko wrogom, którzy chcieli naszej śmierci.

Spojrzałem na Giannę. Już na sam widok jej twarzy miałem ochotę ją zabić. I pomyśleć, że musiałem ją przekonywać do tego, żeby uratowała mojemu bratu życie…

– Zabierz ją stąd. Wróćcie moim samochodem do naszego mieszkania.

– Dokąd zabieracie Matteo? – Miała czelność zapytać.

– Do szpitala. Ma zbyt poważne obrażenia dla naszego lekarza – oznajmiłem, starając się nie tracić nad sobą panowania przy Arii, ale posłałem Giannie najchłodniejszy ze swoich uśmiechów. – Nie martw się. Dotrzymam swojej obietnicy. Kiedy wrócę do mieszkania, przygotujemy wszystko, co będzie potrzebne, żeby zapewnić ci wolność.

– Może Gianna chciałaby pojechać do szpitala z Matteo – zasugerowała cicho Aria, kiedy razem z Sandro podnosiliśmy Matteo.

– Nie chce. Pomóż jej pozbierać jej rzeczy z mieszkania, żeby mogła zacząć nowe życie, zanim mój brat wróci do domu. – Już nigdy nie chciałem widzieć jej w jego pobliżu.

Aria

Wyjęłam kilka rzeczy z szafy Matteo, chociaż czułam się dziwnie, grzebiąc w jego bieliźnie, a następnie wepchnęłam je do małej torby razem z kilkoma parami dresów i koszulek oraz skarpetek.

Po tym weszłam do łazienki i wzięłam z niej jego szczoteczkę do zębów. Mój wzrok zatrzymał się na należącej do Gianny szczotce do włosów, której ze sobą nie zabrała. Sandro zawiózł ją do hotelu. Skorzystała z oferty Luki. Nie potrafiłam zrozumieć, dlaczego ostatecznie podjęła taką decyzję. Widziałam, jak patrzyła na Matteo, kiedy myślała, że nikt nie widział. Odwróciłam się z westchnieniem i ruszyłam z powrotem do windy.

Nawet gdyby zmieniła zdanie, to Luca chyba nigdy by jej nie wybaczył. Był pewien, że zostawiłaby Matteo na śmierć, gdyby nie zaproponował jej wolności. Rzadko widziałam tak dużo nienawiści w jego oczach co wczoraj, gdy patrzył na Giannę.

Pojechałam windą do naszego penthausu. Luca siedział na stołku barowym, wpatrując się w telefon, a na blacie stał kubek z kawą. Kiedy weszłam, spojrzał znad ekranu, ale napięcie nie zniknęło z jego twarzy. Podeszłam do niego, położyłam torbę obok wyspy i stanęłam między jego nogami. Odłożył telefon i ujął moją twarz w dłonie.

– Gdzie on jest?

– W dużym pokoju gościnnym – odpowiedział. Miał cienie pod oczami i wyglądał na wyczerpanego.

– Wkrótce wróci do siebie i znowu będzie cię irytował.

Luca uśmiechnął się krzywo.

– Już zachowywał się jak wrzód na dupie, kiedy odbierałem go ze szpitala.

Spojrzałam mu w oczy.

– Nigdy nie widziałam cię tak zmartwionego co wczoraj.

Przesunął palcami po moim gardle, a następnie zsunął kołnierz mojej bluzki, odsłaniając małą bliznę.

– Nie widziałaś mojej twarzy, kiedy zostałaś postrzelona.

– Nie straciłeś mnie wtedy, tak jak teraz nie straciłeś Matteo.

Luca musnął moją bliznę, po czym spojrzał na mnie pełnym emocji wzrokiem.

– Zasłoniłaś mnie swoim ciałem, żeby uratować mi życie, a twoja siostra tak bardzo chciała być, kurwa, wolna, że pozwoliłaby mojemu bratu umrzeć.

Nie próbowałam bronić Gianny, chociaż w głębi duszy wiedziałam, że nie miał racji. Luca nachylił się i pocałował moją bliznę, a następnie moje gardło i wreszcie usta. Zadzwonił telefon, na dźwięk którego odsunął się, wzdychając, a następnie spojrzał na ekran. Dzwonił Sandro. Luca odebrał i przez chwilę słuchał, po czym pokiwał głową.

– Będę tam za piętnaście minut. – Rozłączył się, wzdychając. – Muszę iść na spotkanie z kapitanami. Musimy zaplanować odwet.

Zdziwiło mnie to. Zazwyczaj nie udzielał mi takich informacji i to mi pokazało, jak bardzo był roztrzęsiony po tym, co wydarzyło się z Matteo.

– Przypilnuję go – zapewniłam Lucę, posyłając mu dodający otuchy uśmiech.

Luca zmarszczył brwi.

– Romero i Sandro nie ma. Powiem Romero, żeby wrócił najwcześniej, jak się da, ale to i tak może zająć godzinę. Nie chcę zostawiać cię samej.

– Nie będę sama. Jest ze mną Matteo.

– Matteo jest ranny i pewnie znowu leży nieprzytomny.

– Luca – powiedziałam stanowczo, przykładając dłonie do jego klatki piersiowej. – Żeby dostać się do penthausu, trzeba znać kod, a poza tym Matteo nawet kiedy jest ranny, potrafi z łatwością zabić. Do powrotu Romero będę bezpieczna.

Luca wstał i wyciągnął jedną z broni, które miał w kaburze, a następnie wręczył mi ją.

– W razie czego.

Nie przypomniałam mu o tym, że nie miałam zbyt dużo doświadczenia w strzelaniu z pistoletu. Pocałował mnie, po czym ruszył w kierunku windy, już podnosząc telefon do ucha.

Gdy tylko zniknął, wepchnęłam broń za pasek z tyłu spodni, a następnie podniosłam torbę z rzeczami Matteo i ruszyłam do pokoju gościnnego. Zawahałam się. Od kiedy siedem miesięcy wcześniej mnie zaatakował ani razu nie zostałam z nim sama. Starając się o tym zapomnieć, nacisnęłam klamkę i cicho wślizgnęłam się do pokoju. Mój wzrok padł na łóżko, na którym leżał postawny mężczyzna, odwrócony plecami do wejścia. Spod kołdry wystawały tylko jego potargane i nadal zmatowiałe włosy.

Z ulgą ruszyłam do szafy znajdującej się po drugiej stronie łóżka, żeby odłożyć ubrania. Otworzyłam drzwi.

– Chyba nie potrzebujesz tej broni. I tak jestem, kurwa, w rozsypce – stwierdził Matteo.

Krzyknęłam, upuściłam torbę i obróciłam się w miejscu, zderzając z szafą i zwracając wzrok na łóżko. Matteo usiadł, czujnie przyglądając mi się opuchniętymi oczami. Patrzył na mnie w milczeniu.

Miał na sobie tylko spodnie dresowe, a górna część jego ciała pokryta była siniakami i drobnymi ranami. Wyglądał źle, ale i tak się nie rozluźniłam. Podniosłam wysoko głowę, chociaż serce łomotało mi w piersi.

Westchnął.

– Nie musisz się mnie bać, Aria. Mówiłem ci, że już nigdy nie będę ci groził, a tym bardziej cię nie skrzywdzę.

Nie bałam się. Po prostu byłam ostrożna.

– Przyniosłam ci trochę ubrań.

Pokiwał głową, po czym się skrzywił.

– Nie musisz ich rozpakowywać. Nie zostanę tu na zawsze. Możesz już wyjść.

Odłożyłam torbę i ruszyłam w kierunku drzwi, ale zatrzymałam się, kiedy zobaczyłam, że Matteo wstaje.

– Co ty robisz?

– Idę się odlać – wymamrotał i robiąc krok w kierunku łazienki, zachwiał się niebezpiecznie.

Szybko do niego podeszłam i bez namysłu objęłam go w pasie. Oparł się na mnie i zaraz się na tym złapał, jednak ja go nie puściłam. Nie byłam pewna, czy był spięty, ponieważ nie chciał pokazywać przede mną słabości, czy może martwił się, że będąc tak blisko niego, znowu zacznę się denerwować.

Spojrzał mi w oczy, podczas gdy ja podtrzymywałam go najlepiej, jak potrafiłam.

– Po prostu wrzuć mnie do łóżka. Zsikam się w spodnie – wymamrotał, uśmiechając się łobuzersko.

Przewróciłam oczami.

– Nie bądź niedorzeczny, Matteo. Pomogę ci wejść do łazienki.

Nie zaprotestował i razem udało nam się dotrzeć do łazienki. Był ciężki i wysoki i zdałam sobie sprawę z tego, że w przypadku Luki nigdy by się to nie udało.

Zatrzymaliśmy się tuż przy sedesie.

– Uda ci się?

Matteo zaśmiał się.

– A co, jeśli powiedziałbym ci, że nie? Raczej byś mi nie potrzymała.

Zarumieniłam się i ostrożnie go puściłam.

– No, ten raz mógłbyś usiąść, czy może zrani to twoje ego? – spojrzałam na niego, unosząc brwi.

Uśmiechnął się krzywo. Przez zapuchnięte oczy, posiniaczone ciało i twarz oraz zmatowiałe włosy, nie przyniosło to zamierzonego efektu.

– Nic nie potrafi ranić mojego ego tak jak nienawiść Gianny. – To miał być żart, ale wyczułam w jego głosie odrobinę goryczy.

Cofnęłam się o krok.

– Dam ci trochę prywatności. Zawołaj mnie, gdybyś potrzebował mojej pomocy, okej?

Nic nie powiedział, ale sięgnął do spodni dresowych i uznałam to za sygnał mówiący, że powinnam wyjść. Zamknęłam za sobą drzwi i przez chwilę się zawahałam, lecz wreszcie zajęłam się rozpakowywaniem rzeczy Matteo. Wzięłam parę dresów i koszulkę, i ułożyłam je na łóżku.

Postanowiłam znaleźć trochę jedzenia dla niego, więc poszłam do kuchni, wybrałam gotową sałatkę z makaronem i przygotowałam mocną czarną herbatę z dużą ilością cukru, po czym wróciłam do pokoju gościnnego.

Matteo nadal siedział w łazienne. Zmartwiłam się, więc odstawiłam tacę i podeszłam do drzwi łazienki. Na dźwięk szumu wody otworzyłam szerzej oczy. Był w tak złym stanie, że prysznic zdawał mi się szczególnie złym pomysłem.

– Matteo? – zawołałam. Nic. Złapałam za klamkę, po czym zawahałam się. Był pewnie nagi, lecz nie tylko dlatego byłam podenerwowana; po prostu wiedziałam, jak niedorzecznie zaborczy był Luca. Mocno zapukałam do drzwi. – Matteo?

Nie mogłam już dłużej czekać, więc otworzyłam drzwi i weszłam do łazienki. Matteo klęczał w kabinie prysznicowej, skulony, podpierając się o podłogę. Widziałam jego profil. Na szczęście z miejsca, w którym stałam, nie widziałam jego miejsc intymnych. Jego ciało pokrywały blizny oraz świeże siniaki i rany, a po plecach ciekła mu krew, prawdopodobnie z rany głowy.

Zrobiłam niepewny krok w przód.

– Matteo?

Jego łopatki i ręce spięły się.

– Wyjdź – warknął.

– Możesz wstać? – Wyglądał, jakby nie mógł.

Matteo spojrzał na mnie wymownie.

– Nie powinno cię tu być. Luce by się nie spodobało, gdybyś zobaczyła mnie nago.

Prychnęłam.

– A jeszcze bardziej by mu się nie spodobało, gdybyś przez przypadek się zabił.

– Wychodziłem z gorszych sytuacji.

Ignorując jego mordercze spojrzenie, chwyciłam ręcznik i podeszłam do niego, nie odrywając wzroku od jego twarzy.

Żeby dosięgnąć prysznica i wyłączyć wodę, musiałam się nad nim pochylić. Kiedy poczułam na skórze lodowatą wodę, zaparło mi dech w piersiach. Czy on próbował zafundować sobie zawał? Trudno mi było wyłączyć wodę w tej dziwnej pozycji, więc zanim mi się to udało, przednia część moich ubrań była kompletnie przemoczona i drżałam z zimna.

Matteo przyglądał mi się uważnie, cały czas kucając na podłodze, a w jego wyrazie twarzy była odrobina nieufności. Zamarłam. Tak jak Luca, on też nienawidził okazywać słabości, a ja nie byłam kimś, komu ufał, w przeciwieństwie do Luki.

Chwyciłam ręcznik z podłogi i wyciągnęłam go do Matteo.

– Zakryjesz się?

Zaskoczył mnie, nie rzucając żadnym żartem. Po prostu przyjął ode mnie ręcznik, a następnie owinął się nim niezręcznie w pasie.

– Możesz wstać?

Wydał z siebie niski dźwięk – coś między mruknięciem i śmiechem – i uniósł brew.

– Zakładam, że to oznacza nie.

– Uwierz mi, jestem dla ciebie za ciężki. Daj mi chwilę.

Odczekałam, obserwując, jak jego plecy unoszą się z każdym oddechem. Przyparł dłońmi do szklanych drzwi kabiny, napiął mięśnie i udało mu się postawić jedną stopę na podłodze. Wyciągnęłam do niego ręce, ale on pokręcił głową.

– Nie – powiedział surowo, po czym łagodniej – nie.

Cofnęłam się o krok. Całe jego ciało się trzęsło. Jedną ręką wsparł się na kolanie, a drugą oparł o drzwi kabiny. Wstał z niskim pomrukiem, a następnie stracił równowagę i wpadł na drzwi. Zawibrowały, jakby miały się rozpaść. Skoczyłam do przodu i wzięłam go pod pachę, chwytając go w pasie.

Westchnął cicho.

– Nie musisz mi pomagać. Nie jesteś mi nic winna.

– Ale chcę ci pomóc i jestem ci winna ludzką przyzwoitość – wymamrotałam, patrząc na niego spode łba.

– Sprawianie, żeby kobiety Scuderi mnie nienawidziły, musi być jakimś moim wyjątkowym talentem.

– Nie nienawidzę cię, Matteo – oznajmiłam stanowczo. – Tak samo jak Gianna.

Uniósł głowę, tak, że widziałam teraz jego twarz, i skinął w kierunku drzwi.

– Jeśli będziemy iść wolno, to raczej uda mi się iść prawie wyłącznie o własnych siłach.

Dopiero po kilku minutach dotarliśmy do sypialni, gdzie Matteo spiął się nagle.

– Ktoś jest w penthausie – wymamrotał, napinając każdy mięsień ciała. Ja nic nie słyszałam.

– Luca mówił, że przyjedzie Romero.

– Zakładam, że nikt teraz nie pilnuje budynku.

Spojrzałam na niego, czując nagły przypływ strachu. Rosjanom udało się dostać na posesję, więc może i do penthausu umieliby wejść? Matteo przesunął dłonią po moich plecach i po chwili szoku, zdałam sobie sprawę z tego, co robił. Wyciągnął pistolet włożony za pasek moich spodni i wycelował z broni w drzwi, prostując się.

– Stań za mną.

– Nie ustoisz o własnych siłach.

– Stań, kurwa, za mną, Aria – warknął Matteo, a ja już miałam się go usłuchać, ale zaraz przymrużyłam powieki.

– Nie.

Może pchnąłby mnie za siebie, lecz właśnie w tym momencie Romero zawołał:

– Aria? Gdzie jesteś?

W jego głosie słychać było zmartwienie.

– Tutaj! – krzyknęłam i zaledwie po kilku sekundach Romero wparował do pokoju z bronią w ręku. Gdy jego wzrok padł na Matteo i mnie, na jego twarzy pojawiło się zaskoczenie. Mój ochroniarz odłożył pistolet z powrotem do kabury.

– Matteo uznał, że to dobry pomysł, żeby zemdleć pod prysznicem.

– Nie zemdlałem. Potknąłem się i upadłem – wymamrotał.

Romero podszedł do nas i wsunął rękę pod pachę Matteo. Wycofałam się i westchnęłam, kiedy ciężar został zdjęty z moich ramion.

– Przejmę to od ciebie. Może idź się przebrać? – powiedział Romero.

Zerknęłam w dół. Moja koszulka była tak przemoczona, że prześwitywała i widać było biały koronkowy stanik, który miałam na sobie; na materiale były ślady krwi.

Zanim wyszłam z pokoju, Matteo odezwał się:

– Aria? – Odwróciłam się do niego. Romero posadził go na łóżku. – Dziękuję.

Uśmiechnęłam się.

– Nie ma za co.

Wyczerpana, weszłam po schodach do sypialni. Wzięłam długi, gorący prysznic, po czym ubrałam się w swoją najmiększą bawełnianą koszulę nocną i położyłam się w łóżku.

Obudziłam się, czując na policzku czyjąś dłoń. Zobaczyłam nad sobą Lucę, który kciukiem muskał skórę mojej twarzy. Mrugnęłam.

– Która jest godzina?

– Już późno – wymruczał.

– Och – powiedziałam. – Chyba zasnęłam. Jak się ma Matteo?

– Lepiej – odparł Luca dziwnym głosem. Spojrzałam mu w oczy. Obserwował mnie wzrokiem, przez który czułam motylki w brzuchu. – Powiedział mi, co się stało.

– Musiałam mu pomóc – stwierdziłam z oburzeniem. – Mam gdzieś, czy jesteś zły, bo prawie zobaczyłam go kompletnie nago.

Luca zaśmiał się cicho, a ja zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc jego nastroju. Przesunął dłonią po moim boku, zbierając w dłoń moją koszulę nocną, po czym usadowił się między moimi nogami, okrywając mnie swoim ciepłym ciałem. Kiedy główka jego członka musnęła moje wejście, gwałtownie wypuściłam powietrze z zaskoczenia. Luca nie wszedł we mnie, tylko mnie pocałował.

Odwzajemniłam pocałunek, rozluźniając się, ponieważ z jego ciała emanowały ciepło i siła. Wkrótce pocałunki Luki oraz jego znajdujące się nade mną ciało sprawiły, że stałam się mokra z podniecenia i wtedy wreszcie we mnie wszedł. Ani na chwilę nie

przerwał kontaktu wzrokowego, wchodząc we mnie do końca, a ja jęknęłam, czując kompletne wypełnienie.

– Nie zasługuję na ciebie, Aria.

Zanim zdążyłam zaprotestować, pocałował mnie i wkrótce, dzięki jego wprawnym ruchom, wiłam się i dyszałam, zapominając o swoich słowach sprzeciwu.

Luca

Cztery miesiące później

Matteo gonił Giannę w kierunku oceanu, a ona krzyczała piskliwie. Aria objęła mnie w pasie, posyłając mi spojrzenie mówiące „a nie mówiłam?". Nie spodziewałem się, że Gianna wróci do mojego brata, ale to zrobiła. Wyglądali na całkiem szczęśliwych. Nadal nie ufałem temu rudzielcowi, ani trochę, lecz Matteo miał dobry humor i to mnie cieszyło.

– Mam tylko nadzieję, że nie zmieni zdania.

Aria pokręciła głową.

– Wiesz, jak już któryś z mężczyzn Vitiello wkradnie się w twoje serce, to nie ma ucieczki.

Spojrzała na mnie rozbawionymi niebieskimi oczami.

– Nigdy nie zamierzałem wkraść się do twojego serca – przyznałem, ponieważ kiedyś miłość zdawała mi się nieosiągalna.

– Wiem – stwierdziła, wzruszając ramionami i posyłając mi figlarny uśmiech, przez który poczułem napięcie w kroczu. – Chciałeś mnie tylko dlatego, że jestem świetna w łóżku.

Zaśmiałem się. Aria złapała mnie za rękę i zaciągnęła do rezydencji.

***

Później tego dnia Matteo i ja ustawiliśmy grill na tarasie. Ja przewracałem kotlety jagnięce, podczas gdy Matteo wybierał wino z naszej piwniczki, a Aria przygotowywała jakąś, miałem nadzieję, zjadliwą sałatkę.

Kiedy Gianna podeszła do grilla, uniosłem brwi. Wyglądała, jakby chciała mi coś powiedzieć, a zazwyczaj nie oznaczało to czego dobrego.

– Wiem, że mnie nie lubisz – stwierdziła, wyglądając na naprawdę zdenerwowaną. Gianna? Zdenerwowana? – Ale moglibyśmy spróbować lepiej się dogadywać. Powinniśmy zrobić to dla Arii i Matteo.

Spojrzała mi w oczy. Nadal nie byłem jej fanem i pewnie nigdy nie miało się to zmienić, ale miała rację. Aria i Matteo chcieli, żebyśmy się dogadywali.

– Nie lubiłem cię za to, jak traktowałaś Matteo.

Zmarszczyła brwi, jakby to było, kurwa, coś dziwnego.

– Okej.

– Ale zaczynam zmieniać zdanie – przyznałem. To nie była do końca prawda, choć nie było to też kłamstwo.

– Tak?

Odwróciłem kotlet i wzruszyłem ramionami.

– Zaczynam myśleć, że może Matteo miał rację i nie jesteście najgorszą parą. – Oboje byli impulsywni i uwielbiali konflikty. Zasługiwali na siebie.

– Dzięki? Jesteś okropny w dawaniu komplementów.

– Nie robię tego zbyt często. I nie mów mojemu bratu, że przyznałem, że miał rację. Jest już wystarczająco zarozumiały.

Matteo szedł w naszą stronę, dźwigając butelki wina. Na jego twarzy pojawiło się na chwilę napięcie, ponieważ zauważył, że Gianna stoi przy mnie. Dobrze mnie znał i wiedział, że na ogół jej nie znosiłem, ale nie musiał się martwić. Co prawda okropnie mnie wkurwiała, lecz była jego, także była bezpieczna.

– Tak, jest – przyznała tkliwie Gianna. Zmusiłem się do spojrzenia na nią z nieco mniejszym chłodem, a Gianna uśmiechnęła się do mnie z wdzięcznością.

Matteo postawił butelki na stole, po czym podszedł do nas i objął swoją żonę w pasie.

– O czym rozmawiacie, plotkary?

– O tobie.

– Tak?

Aria wróciła z kuchni, niosąc w rękach miskę z sałatką. Spojrzała na mnie pytająco, przytulając się do mnie.

– Co się tutaj dzieje?

– Twój mąż i moja żona omawiają najróżniejsze cechy mojej wspaniałej osobowości – stwierdził Matteo.

Gianna praktycznie pieprzyła Matteo wzrokiem.

– Jesteś zdecydowanie zbyt zarozumiały.

– Przyznaj, lubisz moją zarozumiałość.

– Jasne.

– Twoje deklaracje miłości nadal sprawiają, że miękną mi kolana – zażartował.

– Twoja zarozumiałość nie jest jedyną rzeczą, jaką w tobie kocham.

Pewnie zamierzali zaraz zniknąć na kolejną rundkę seksu.

– Potrzebuję cholernej jagnięciny. Muszę zapomnieć o tej ohydnej demonstracji miłości – wymamrotałem. Aria uśmiechnęła się do mnie, a ja ścisnąłem jej biodro.

Matteo podniósł Giannę i się, kurwa, okręcił.

– Nie jestem pewien, czy zniosę patrzenie na nich – stwierdziłem, przewracając oczami.

Aria posłała mi szeroki uśmiech.

– Przyznaj, że jesteś szczęśliwy.

Zawahałem się. Byłem szczęśliwy, nigdy w życiu nie byłem tak szczęśliwy jak teraz. Postanawiając zmienić temat, skinąłem głową na miskę, którą Aria nadal trzymała w rękach.

– Jak ci wyszła sałatka? Mamy jakieś szanse na zatrucie pokarmowe?

Aria posłała mi znaczące spojrzenie.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Aria

Chwyciłam perukę i zaczęłam układać ją sobie na głowie. Dopiero po kilku minutach poprawiania zaczęła wyglądać naturalnie.

Wybrałam fryzurę, której nigdy nie mogłabym mieć, ponieważ Luca nie zgodziłby się na to, żebym ścięła albo pofarbowała włosy. Peruka była w ciemnobrązowym kolorze, sięgała mi do brody i z przodu była nieco dłuższa. Po spędzeniu drugiej rocznicy ślubu pływając jachtem po Morzu Śródziemnym, byłam nieco opalona, więc ten kolor nie wyglądał nienaturalnie, nawet przy moich niebieskich oczach.

Nowa fryzura kompletnie zmieniała moją twarz, wyglądałam dzięki niej bardziej alternatywnie, mniej słodko. Wybrałam obcisłe czarne jeansy oraz obcisłą koszulkę w biało-czarne paski, a także białe tenisówki. W ogóle nie przypominałam siebie. Tak wyglądała studentka, a nie mafijna księżniczka. Uśmiechnęłam się szeroko, niedorzecznie szczęśliwa.

Wyszłam z łazienki do sypialni, gdzie Luca wkładał na siebie czarną koszulę.

Luca zatrzymał się, kiedy mnie zauważył i zawiesił na mnie wzrok.

Okręciłam się.

– I? Co myślisz?

– Nie wyglądasz jak ty – stwierdził.

– Wiem. – Uśmiechnęłam się szeroko. – Nikt mnie nie pozna.

– Wyglądasz na szczęśliwą – powiedział cicho, przypinając kaburę do klatki piersiowej.

– Bo jestem szczęśliwa – przyznałam. Wreszcie miałam iść na studia. Mogłam udawać zwyczajną kobietę, przez chwilę nie być żoną *capo*. Dziwnie mi było z myślą, że miałam jechać do college'u, podczas gdy Luca miał zajmować się obecnymi problemami Famiglii.

Nadal był spięty, więc podeszłam do niego i dotknęłam jego klatki piersiowej.

– Wszystko będzie dobrze. Romero będzie przy mnie.

Luca pokiwał głową.

– Czasami będzie musiał trzymać się nieco z tyłu, żeby nie przykuwać uwagi. Musisz wtopić się w tłum.

– Tak zrobię – stwierdziłam.

Luca dotknął mojej peruki, krzywiąc się.

– Tęsknię za twoimi włosami.

– Będę ją nosiła tylko na terenie kampusu – zapewniłam go. – Myślałam o tym, jak sprawić, żeby faceci trzymali się z dala ode mnie, tak jak tego chcesz.

Luca zaczął słuchać mnie uważniej.

– Romero mógłby udawać, że jest moim chłopakiem. Jest tylko dwa lata starszy ode mnie.

Luca nie wyglądał na przekonanego.

– Jak zamierzasz to zrobić? – W jego głosie pobrzmiewała nuta zazdrości.

– Moglibyśmy trzymać się za ręce. To by wystarczyło, bo ludzie i tak przez cały czas będą widzieli nas razem.

Luca pokiwał głową.

– To mogłoby się udać. I ufam Romero. Z pewnością okaże ci szacunek.

Zaśmiałam się.

– Uwierz mi, nie będzie chciał mnie nawet złapać za rękę. – Przerwałam. – Nie mów mu o tym. Chcę go później zaskoczyć.

Luca uśmiechnął się szelmowsko.

– Przebiegła jesteś. Romero jest lojalny. Kompletnie oszaleje, jeśli będziesz próbowała się do niego przystawiać.

Przewróciłam oczami.

– Tylko poproszę go, żeby udawał. – Przechyliłam głowę. – Więc nie masz nic przeciwko temu, żeby Romero złapał mnie za rękę albo mnie objął? – Musiałam się upewnić, czy Luce na pewno nie będzie to przeszkadzało i czy nie będzie później utrudniał przez to życia Romero.

Luca pocałował mnie zaborczo.

– Gdyby chodziło o kogo innego, to byłoby inaczej, ale to Romero. Wie, że jesteś moja.

Wszyscy w naszym świecie wiedzieli, że byłam Luki.

***

Nie mogłam przestać gapić się na Romero. W ciemnych jeansach i koszuli w kratę wyglądał jak prawdziwy student. Z pewnością musiałby opędzać się od dziewczyn. Wiózł nas swoim samochodem, ciemnoszarym dodgem chargerem.

Zerknął na mnie.

– Będę chodził z tobą na tyle zajęć, na ile zdołam. Będziemy jadać razem lunche i nigdzie nie pójdziesz beze mnie.

Westchnęłam.

– Tak, wiem. Jesteśmy nierozłączni.

Zaparkował, po czym wysiadł, ale spóźnił się z otworzeniem dla mnie drzwi.

– Przestań – wymamrotałam. – Udawaj, że jesteś moim chłopakiem, a nie ochroniarzem.

Romero otworzył szerzej oczy i pokręcił głową, a następnie zrobił krok w tył.

Wyciągnęłam do niego rękę.

– Romero, wydaje mi się, że to najlepszy sposób na to, żeby faceci się do mnie nie zbliżali. Ludzie się ciebie boją. Nie bądź tchórzem – powiedziałam zaczepnie, machając do niego palcami.

Spojrzał na nie, jakby były jadowitymi wężami, które szykują się do ataku.

Uznałam, że czas to skończyć, więc podeszłam do niego i, zanim zdążył się cofnąć, złapałam go za rękę i przyciągnęłam do siebie. Zaskoczony, zakołysał się do przodu i złapał równowagę, przytrzymując się mojego biodra.

Mój Boże. Wyraz twarzy, jaki przybrał w tym momencie, miał rozjaśnić wiele mrocznych godzin w mojej przyszłości. Zaśmiałam się, a on cofnął dłoń, jak gdyby się oparzył.

– Aria – mruknął błagalnie i pociągnął moją rękę, ale go nie puściłam.

– Uspokój się, Romero. Musisz trzymać swoją dziewczynę za rękę, bo inaczej ludzie zrobią się podejrzliwi.

W jego oczach pojawiła się złość i poczułam wyrzuty sumienia. Przeze mnie myślał, że robił coś, co nie spodobałoby się Luce. Puściłam jego rękę.

Westchnęłam.

– Rozmawiałam o tym z Lucą. Według niego udawanie, że jesteś moim chłopakiem, żeby inni faceci się do mnie nie zbliżali, jest dobrym pomysłem.

Zaskoczenie zajęło miejsce złości.

– Tak powiedział?

– Zadzwoń do niego – zachęciłam go i oczywiście właśnie tak zrobił. Po usłyszeniu zgody Luki, widocznie się rozluźnił.

– A nie mówiłam? – wymamrotałam.

– Luca jest moim *capo* – oznajmił stanowczo Romero. – Nie mogę robić rzeczy przeciwko niemu, a w szczególności, jeśli ma to jakikolwiek związek z tobą.

– Wiem – powiedziałam z rosnącym podirytowaniem. – Świetnie zdaję sobie sprawę z tego, że jestem własnością twojego *capo*.

– Nie jesteś własnością Luki. Jesteś jego.

Nie byłam pewna, czy istniała jakaś różnica, ale tak właściwie za bardzo mi to nie przeszkadzało. Po dwóch latach małżeństwa pogodziłam się z tym, jak zaborczy potrafił być Luca. Romero wyciągnął do mnie dłoń, uśmiechając się delikatnie.

– Chodź, Aria.

Posłałam mu szeroki uśmiech, postanawiając, że nic nie zniszczy mi tego dnia. Złapałam go za rękę i ruszyliśmy w kierunku sali. Chociaż moje naturalne blond włosy były schowane pod peruką, to kilku facetów i tak zwróciło na mnie uwagę. Nie spodziewałam się tego.

Romero spiął się.

– Gdyby wiedzieli kim jesteś, to nie pożeraliby cię wzrokiem.

– Ale nie wiedzą, kim jestem i właśnie tego chcemy. – Zerknęłam na nich. – Twoje mordercze spojrzenie wkrótce ich wystraszy.

Zaśmiał się.

– Muszę robić to, co zrobiłby Luca.

Serce mnie zakłuło. Czasami zastanawiałam się, jak by to było, gdybyśmy nie byli tym, kim byliśmy. Gdybyśmy byli normalnymi ludźmi, gdybyśmy mogli razem chodzić tymi korytarzami jak normalna para. Na myśl, że to miało się nigdy nie wydarzyć, łzy napłynęły mi do oczu. Luca nigdy nie mógł pójść do college'u. Jego ścieżka została mu wyznaczona w dniu narodzin. I była to ścieżka mroku, pełna wrogów, nawet wśród swoich.

– Wszystko w porządku? – zapytał Romero, zatrzymując się kilka kroków od naszej sali, puszczając moją rękę.

Pokręciłam głową.

– Chciałabym, żeby był tu ze mną Luca.

– Jesteśmy związani ścieżką, którą nam wyznaczono.

Minęła nas grupka chłopców w moim wieku i jeden z nich odwrócił się i posłał mi szeroki uśmiech. Byłam kompletnie zaskoczona tym mało subtelnym flirtowaniem.

– Okej. Nie podoba mi się to – warknął Romero.

– To pokaż im, że jestem twoją dziewczyną. Zaufaj mi, nie zbliżą się do mnie, jeśli poślesz im to spojrzenie. Są pewni siebie, ale każdy, kto ma oczy na czubku głowy zauważy, że nie powinno się z tobą zadzierać.

Romero zawahał się.

– Jak byś mnie potraktował, gdybym była twoją dziewczyną?

Zmarszczył brwi.

– Bez całowania – dodałam szybko, rumieniąc się.

– Uwierz mi, Aria, nawet nie pomyślałbym o pocałowaniu ciebie. Jesteś dla mnie jak młodsza siostra.

Uśmiechnęłam się, ponieważ Romero był dla mnie jak starszy brat, którego nigdy nie miałam.

Przysunął się do mnie i objął mnie w pasie, kładąc dłoń na moim biodrze. Spięłam się, nieprzyzwyczajona do takiej bliskości.

Romero spojrzał na mnie i wymamrotał:

– Nie przeszkadza ci to?

– Nie. Po prostu nie jestem przyzwyczajona do bycia tak blisko z kimś poza Lucą – przyznałam, zażenowana.

Pokiwał głową.

– Wiem. Gotowa, żeby wejść?

Wzięłam głęboki wdech, weszliśmy na moje pierwsze zajęcia i, tak jak się spodziewałam, faceci nie zbliżyli się do mnie, kiedy zauważyli, że jestem z Romero.

***

W drodze powrotnej do domu byłam bardzo podekscytowana. Nie mogłam się doczekać, aż wreszcie podzielę się z Lucą tym, co wydarzyło się tego dnia. Po raz pierwszy mogłam opowiedzieć mu o czymś więcej niż tylko o swoich przygodach podczas zakupów czy o książce, którą obecnie czytałam.

Zadzwonił telefon i Romero odebrał go po zerknięciu na ekran.

– Luca – powiedział.

Odwróciłam się do niego, zaciekawiona.

Romero pokiwał głową.

– Jasne. Tak, wszystko poszło dobrze.

– O co mu chodziło?

– Nadal jest w Sphere. Chce, żebym cię tam zawiózł, bo po pracy zamierza zabrać cię do naszego dojo na trening.

Otworzyłam szerzej oczy. Minęło już sporo czasu, od kiedy po raz ostatni trenowałam z Lucą, ale teraz, jak poszłam do college'u, oczywiście postanowił do tego wrócić.

Luca jeszcze nigdy nie kazał Romero zabrać mnie do Sphere. Zdjęłam perukę i wygładziłam włosy. Były nieco bardziej potargane niż zwykle.

Zabrałam strój na siłownię, po czym pojechaliśmy do Sphere i Romero zaparkował samochód tuż przed wejściem. Tym razem zdążył otworzyć dla mnie drzwi, a ja posłałam mu znaczące spojrzenie, po czym ruszyłam w kierunku wejścia. Było dopiero późne popołudnie, więc klub nie był jeszcze otwarty, ale Jorge i tak pilnował drzwi. Kiedy mnie zauważył, spojrzał ze zdziwieniem. Pewnie był zaskoczony, że miałam na sobie jeansy i trampki. Zazwyczaj tak się nie ubierałam. Jednak nie skomentował tego.

Weszliśmy do budynku, minęliśmy szatnię i znaleźliśmy się w głównej części klubu. Dominującymi kolorami był niebieski, biel

i czerń. Blat baru wyglądał, jakby wykuto go w zamarzniętej wodzie – był jasnoniebieski i fluorescencyjny.

– Trochę się tu zmieniło – powiedziałam ze zdziwieniem.

– Luca ostatnio odnowił to miejsce. Jeśli chcemy być najlepsi, to nasze kluby muszą być nowoczesne. – Mój wzrok przyciągnęły znajdujące się na środku pomieszczenia platformy z rurami do tańca.

– A do tego koniecznie potrzebne są tancerki erotyczne?

Romero wzruszył ramionami.

– Ludziom bardzo się to podoba.

Luca nawet mi nie wspomniał o odnawianiu klubu. Żałowałam, że nie mówił mi więcej na temat swojego codziennego życia. Zamierzałam z nim o tym porozmawiać, uświadomić mu, że jeśli mieliśmy być partnerami, to musiał mnie bardziej angażować w swoje sprawy, a nie chronić mnie przed wszystkim, co było związane z Famiglią. Chociaż zaprosił mnie tutaj, więc może to był jakiś początek.

Romero zaprowadził mnie na tyły Sphere, gdzie znajdowało się kilka prywatnych pokoi, a następnie zaprosił do pomieszczenia, które wyglądało na biuro. Pamiętałam nieco to miejsce, ponieważ przyniesiono mnie tu, po tym, jak ktoś dodał mi do drinka pigułkę gwałtu. Luca i Matteo siedzieli na biurku, rozmawiając o czymś. Kiedy weszłam, Luca spojrzał na mnie. Zatrzymał wzrok na moich włosach i na jego twarzy pojawiło się zadowolenie.

– Gianna o ciebie pytała – stwierdził Matteo, nie witając się ze mną. Poczułam ucisk w żołądku, pełna wyrzutów sumienia, bo nie powiedziałam jej o tym, że poszłam do college'u, ale Luca nalegał, żeby przez jak najdłuższy czas wiedziało o tym jak najmniej osób. Chociaż, oczywiście, wkrótce musiała się o tym dowiedzieć, ponieważ zazwyczaj spędzałyśmy razem całe dnie.

– Matteo wie – powiedział Luca.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, że jak tylko Gianna dowie się o tym, że chodzisz na studia, to sama też będzie chciała pójść? – wymamrotał Matteo.

Wzruszyłam ramionami.

– To jej na to pozwól. – Luca posłał mi mordercze spojrzenie. Wiedziałam, że nadal nie ufał Giannie, ale to był jego problem.

– Jak było? – zapytał Luca i podszedł do mnie, a następnie przyciągnął mnie do siebie i pocałował zaborczo. Jednak patrzył na Romero, nie na mnie.

– Było dobrze – powiedziałam. – Romero zachowywał się jak idealny chłopak.

Luca zaśmiał się.

– Pociupciałeś chociaż? – zapytał Matteo, posyłając Romero szeroki uśmiech, na widok którego ten się zaśmiał.

Luca uśmiechnął się krzywo, po czym spojrzał na mnie. *Moja*, właśnie to mówiły jego oczy.

***

Romero dołączył do mnie i Luki w dawnym magazynie przerobionym na siłownię. Było tam jeszcze kilku innych żołnierzy.

Zanim weszłam na ring, gdzie czekał już na mnie Luca, Romero wyszeptał do mnie:

– Wykorzystaj swoją prędkość. Luca nie da rady poruszać się tak szybko jak ty, bo jesteś o wiele mniejsza od niego.

Uśmiechnęłam się do niego, po czym weszłam na ring. Tym razem Luca nie założył koszulki; miał na sobie tylko spodenki bokserskie. Przesunęłam wzrokiem po jego sześciopaku, klatce piersiowej i szerokich ramionach. Kiedy tak na niego patrzyłam, przychodziło mi na myśl wiele innych rzeczy, które wolałabym z nim teraz robić. Mąż uśmiechnął się do mnie szelmowsko, dając mi tym samym do zrozumienia, że wiedział, o czym myślę.

Nawet moja prędkość nie wystarczyła, by przechytrzyć Lucę. Zdawał się zgadywać każdy mój ruch, a gdy chyba po raz setny wylądowałam na plecach, a on ukucnął nade mną, westchnęłam z podirytowaniem. Patrzył na mnie dominującym, ale łagodnym wzrokiem.

Wtedy usłyszałam, jak jeden z nastolatków, którzy wyciskali na ławeczce, powiedział coś na temat tego, że też nie miałby nic przeciwko temu, żeby ze mną powalczyć, a ja spięłam się na widok wyrazu twarzy ukochanego.

Luca wstał, pociągając mnie za sobą.

Kiedy odwrócił się do grupy trzech chłopców, wyglądało to, jakby ktoś wcisnął przełącznik. Mieli może szesnaście albo siedemnaście lat, lecz gdy tylko zdali sobie sprawę z tego, że ich *capo* ich usłyszał, na ich twarzach pojawił się strach.

Dotknęłam delikatnie nadgarstka męża.

– Luca, to tylko chłopcy.

Nie odwrócił od nich wzroku, ignorując mnie.

– To moi żołnierze.

Romero podszedł do ringu i podniósł dla mnie liny.

– Chodź, Aria. – Pozwoliłam mu pomóc mi wyjść z ringu.

Luca gestem przywołał do siebie chłopców.

– Pokażcie mi swoje tatuaże – rozkazał.

Chłopcy po kolei ściągnęli koszulki przez głowę, odsłaniając swoje tatuaże z mottem Famiglii. Byli bardziej umięśnieni, niż mi się zdawało.

Luca wskazał najwyższego i chłopiec bez wahania wszedł na ring, chociaż wyglądał, jakby miał się zmoczyć ze strachu. Był wysoki, ale i tak sięgał Luce tylko do nosa.

– Nie skrzywdzi ich, prawda? – zapytałam Romero, który skrzyżował ramiona na swojej umięśnionej klatce piersiowej i obserwował wszystko beznamiętnie.

– To jego żołnierze.

To nie była odpowiedź na moje pytanie.

– To tylko chłopcy.

– Przestali być chłopcami, kiedy zostali wcieleni do Famiglii.

– Chciałeś walczyć – stwierdził z chłodem w głosie Luca. – No to walcz ze mną, Demetrio.

Chłopiec zawahał się na sekundę, po czym zaatakował. Luca zrobił unik, chwycił chłopaka i rzucił nim o liny. Demetrio próbował złapać równowagę, ale mój mąż uderzył go w żebra. Chłopiec ukląkł, stękając z bólu, jednak jego przeciwnik nie znał litości. Chwycił chłopca za gardło i uderzył go w brzuch. Demetrio ukląkł, nie mogąc złapać oddechu. Luca stanął za nim i owinął rękę wokół jego gardła. Na widok twarzy męża ciarki przeszły mnie po plecach. Skrzywiłam się, kiedy chwycił Demetrio mocniej, przez co jego twarz poczerwieniała. Romero chwycił mój nadgarstek, ponieważ zrobiłam

krok do przodu, chcąc to przerwać. Czy Luca chciał zabić tego chłopca?

Cofnął się o krok i puścił Demetrio, a ten upadł do przodu, kaszląc. Przez kilka minut chłopak leżał na podłodze. Po chwili Luca wyciągnął do niego rękę i Demetrio ją chwycił. Luca szarpnięciem postawił go do pionu i puścił go. Chłopiec niezgrabnie wyszedł poza ring. Luca wskazał następnego chłopca.

– Orfeo.

Wezwany wszedł na ring ze zwieszoną głową. Odwróciłam się i poszłam do szatni. Luca musiał dopilnować, żeby jego żołnierze go szanowali, ale ciężko mi było patrzeć, jak robił takie rzeczy. To byli jeszcze chłopcy. Nie byłam naiwna, wiedziałam, że w naszym świecie chłopców od młodego wieku wychowywało się na twardzieli. Musieli być twardzi, jeśli mieli zostać członkami mafii, lecz nie potrafiłam się nie zastanawiać, czy Luca tak samo traktowałby naszego syna. Ojciec od początku był surowy dla Fabiego i raczej się to nie zmieniło od mojej wyprowadzki do Nowego Jorku.

Wzięłam szybki prysznic. W szatni zawsze czułam się niekomfortowo, ponieważ wiedziałam, że inni nie mogli do niej wejść, dopóki ja w niej przebywałam. Właśnie się ubierałam, kiedy otworzyły się drzwi. Nie musiałam podnosić głowy, żeby wiedzieć, kto to. Gdy wreszcie uniosłam wzrok, zobaczyłam przed sobą Lucę. Jego klatkę piersiową pokrywały pot i krew, ale na jego twarzy nie było śladu po wcześniejszej brutalności. Stanęłam na dzielącej nas drewnianej ławce, chcąc znaleźć się na równi z nim.

Luca spojrzał na mnie ze zdziwieniem. Przesunęłam palcami po jego skroni, policzku, a następnie gardle. W jednej sekundzie potwór, a w następnej kochający mąż. Wiedziałam, że nigdy nie zrozumiem Luki.

Dotknął mojej talii.

– Trzeba im dać nauczkę. Są młodzi, ale to nie oznacza, że są nieśmiertelni.

Nic nie odpowiedziałam i Luca zmarszczył brwi.

– Aria?

– Nie mogę przestać zastanawiać się nad tym, jak będziesz traktował naszego syna.

Spiął się.

– Nie chcę mieć dzieci.

Otworzyłam szerzej oczy. Nigdy nie rozmawialiśmy o tym, czy chcemy mieć dzieci. Po prostu założyłam, że kiedyś będziemy je mieli – przecież Luca musiał mieć następcę.

Pokręcił głową.

– Na razie – dodał. – Przez następne dziesięć lat.

Dziesięć lat? Wtedy byłabym po trzydziestce i choć nadal nie byłabym stara, to wolałam założyć rodzinę nieco wcześniej.

– Och – wydusiłam z siebie.

Luca spojrzał mi w oczy.

– Chcesz mieć dzieci wcześniej?

– No, może nie od razu, ale za jakieś pięć lat?

Nic nie odpowiedział i postanowiłam nie drążyć na razie tego tematu. Mogliśmy go podjąć w bardziej odpowiednim czasie.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Siedem miesięcy później

Luca

– Oddział z Chicago zwiększył produkcję LSD i ecstasy i część ich gówna trafia na nasze terytorium. To chyba nie jest przypadek – wymamrotałem, wskazując na maila od Duranta. Pittsburgh stanowił zewnętrzną część naszego zachodniego terytorium, więc dlatego to on poinformował mnie o tych niezgodnościach. Romero i Matteo pokiwali głowami, wpatrując się w mój laptop.

Zadzwonił telefon Arii i spojrzałem w kąt biura w Sphere, gdzie moja żona siedziała pochylona nad książkami. Musiała rzucić college i zacząć kursy online z księgowości. Sytuacja z Bracią i klubami motocyklowymi była po prostu zbyt napięta, żeby tak ryzykować.

Podniosła telefon do ucha i już miałem znowu spojrzeć w swój laptop, lecz nagle twarz Arii zrobiła się blada jak ściana. Powoli wstałem.

– Przylecimy najszybciej, jak to możliwe, Lily.

Stojący obok mnie Romero spiął się na wzmiankę o siostrze Arii, a ja posłałem mu surowe spojrzenie, po czym podszedłem do Arii, która nie ruszyła się z kanapy. Ukucnąłem przed nią i Aria spojrzała mi w oczy.

– Chodzi o twoją matkę? – zapytałem. Ludevica Scuderi już od miesięcy walczyła z rakiem.

– Umiera. Nie zostało jej już dużo czasu. – Aria z trudem przełknęła ślinę, z całych sił starając się zachować spokój.

– Od razu tam polecimy – powiedziałem, po czym odwróciłem się do Romero. – Przygotuj wszystko. Będziesz musiał polecieć z nami. Ktoś musi pilnować Gianny, kiedy ja będę miał oko na Arię.

Matteo uniósł brew.

– Musisz tu zostać i zająć się interesami, poza tym obaj wiemy, że zabiłbyś Scuderiego, jak tylko byś go zobaczył.

– Jeśli skrzywdzi Giannę…

Uniosłem dłoń.

– Nie skrzywdzi. Sam tego dopilnuję, nie martw się.

***

Gianna i jej ojciec rzucili się sobie do gardeł, gdy tylko się zobaczyli. Scuderi z pewnością by ją uderzył, gdyby mnie tam nie było. Ale nawet ich bezustanne sprzeczki nie martwiły mnie tak bardzo, jak to, w jaki sposób Romero patrzył na Lilianę, kiedy myślał, że nikt nie zwraca na niego uwagi. W ciągu tych kilku dni poprzedzających śmierć Ludeviki Scuderi, a nawet na pogrzebie, był jej nieodłącznym cieniem. Gdybym nie był tak zajęty pocieszaniem Arii, to może zdałbym sobie sprawę z tego, dokąd zmierza to jego zainteresowanie Lilianą.

Aria

Po śmierci matki Lily spędziła lato z nami, w Nowym Jorku, a ja cieszyłam się z jej obecności, ponieważ wkrótce nie wyglądała już na tak osamotnioną. Wróciła do bycia kochającą życie siostrą, którą niegdyś znałam. Powinnam była wiedzieć, że stało się to za sprawą Romero, ale zignorowałam wszystkie znaki, licząc na to, że się myliłam, aż wreszcie pewnego dnia rzeczywistość dała mi z liścia w twarz. Było to w trakcie wakacji w naszej rezydencji w Hamptons.

Luca i ja jechaliśmy na lunch do niewielkiego bistro znajdującego się nieopodal, lecz wtedy ktoś do niego zadzwonił i poinformował go o kolejnym incydencie z Bracią, więc musiał pojechać do miasta beze mnie. Wróciłam do rezydencji, zamierzając zapytać siostrę, czy nie chciałaby może pójść ze mną na lunch.

– Lily, ja… – zamarłam. Lily leżała na kanapie, a nad nią zawisł Romero, który trzymał rękę pod jej bluzką. Romero odskoczył

i szybko zakrył dłonią krocze, ale i tak dostrzegłam wybrzuszenie w jego spodniach.

Zamknęłam drzwi, ciesząc się, że Luca tego nie widział.

Lily starała się szybko wygładzić włosy, lecz na spuchnięte usta nie było antidotum.

– To nie tak, jak myślisz – powiedziała.

Uniosłam brwi i posłałam Romero mordercze spojrzenie. On przynajmniej wyglądał, jakby miał wyrzuty sumienia.

– Właśnie dlatego nie chciałam, żebyś zostawał z nią sam, Romero. Wiedziałam, że to się tak skończy!

– Mówisz to tak, jakbym ja nie miała z tym nic wspólnego. Ja też nie jestem bez winy – wymamrotała Lily, ale ja nie mogłam oderwać wzroku od Romero. Był mężczyzną. Dla niego jedna dziewczyna mniej lub więcej nie miała żadnego znaczenia, jednak, gdyby Lily została przyłapana z mężczyzną, to jej życie byłoby skończone. A on *świetnie* o tym wiedział.

– A tak w ogóle dlaczego wróciłaś? Nie powinnaś być na lunchu z mężem? – zapytała moja młodsza siostra.

Nie mogłam uwierzyć w jej bezczelność. Czy ona nie zdawała sobie sprawy z tego, w jakiej sytuacji się znalazła? W jakiej sytuacji znalazłam się ja, przez to, że ich przyłapałam?

– Obwiniasz mnie o to? Ktoś zadzwonił do Luki i powiedział mu, że w jednym z klubów są kłopoty, coś z podszefem Rosjan, więc podwiózł mnie tutaj i pojechał do Nowego Jorku. Macie szczęście, że nie wszedł do domu.

– Jeśli powiesz Luce… – zaczął Romero, jak gdybym nie wiedziała, co się wydarzy, jeśli Luca dowie się o tym, że Romero dotknął córki *consigliere* oddziału z Chicago. Jak gdybym nie wiedziała, co się stanie z Romero za sprzeciwienie się rozkazom Luki.

– Nie powiem mu – zapewniłam go ze złością. – Wiem, co by musiał zrobić, gdybym mu o tym powiedziała.

Romero pomógł Lily wstać i na widok spojrzenia, jakie wymienili, pękło mi serce, ponieważ nigdy nie mogliby być razem. Romero spojrzał mi w oczy.

– To twój mąż. Jesteś mu winna prawdę.

Żołądek podszedł mi do gardła, bo miał rację, ale wiedział też, że nie mogłam powiedzieć o tym Luce. Wiedział, że nie mogłabym zrobić tego jemu i Lily. A co więcej, nie mogłam obarczyć tą wiedzą Luki. Jego rodzina oraz Brać nadal sprawiały mu sporo problemów; nie potrzebował dodatkowego ciężaru, jakim byłoby podjęcie decyzji, co zrobić z Romero. Luca lubił Romero, był jego najlepszym żołnierzem. Gdyby dowiedział się, co zrobił, to musiałby stanąć przed wyborem, którym nie chciałam go obarczać.

Co prawda ostrzegłam ich, żeby trzymali się z dala od siebie, lecz z pewnością było już na to za późno – liczyłam na to, że sprawy w jakiś cudowny sposób same się rozwiążą.

***

Kilka tygodni później, po tym, jak ojciec wezwał Lily z powrotem do Chicago, sprawy przybrały naprawdę zły obrót.

Kiedy usłyszałam krzyki, spojrzałam znad teczek z zarobkami Pergoli z poprzednich kilku miesięcy. Luca skoczył na równe nogi i wypadł z biura. Biegłam tuż za nim.

Romero masakrował jakiegoś innego żołnierza.

– Hej! Co się tutaj dzieje? – warknął Luca. Chwycił Romero za ręce i przytrzymał mu je za plecami. – Romero, co ty, do cholery, robisz? Uspokój się, kurwa.

Matteo ukląkł obok rannego żołnierza, który krwawił z rany na głowie i z nosa. Zacisnęłam palce na teczkach z podrobionymi księgami rachunkowymi. Romero był rozwścieczony, a to mogło oznaczać tylko jedno: Lily.

Matteo pomógł drugiemu żołnierzowi wstać i odesłał go do środka, ale ja właściwie nie zwracałam na nich uwagi.

Podeszłam do Romero.

– Coś się stało Lily?

– Możesz mnie już puścić – powiedział Luce, a ten spełnił prośbę. Luca spojrzał na mnie, mrużąc powieki.

– Dlaczego Romero miałby wiedzieć, czy coś się stało Lily? – zapytał ostrożnie Luca.

Nie odpowiedziałam i nie odwróciłam wzroku od Romero, ale Luca nie przestawał się we mnie wpatrywać.

– Twój ojciec wybrał dla niej męża. To Benito Brasci – wymamrotał Romero.

Wciągnęłam powietrze ze świstem.

– Co?! Nigdy nie wspominał, że szukał dla niej męża! – Zerknęłam na Lucę. – Czy może tobie coś mówił?

Luca przybrał kamienny wyraz twarzy.

– Nie, nie mówił. Ale teraz bardziej martwi mnie, dlaczego Romero dowiedział się o tym pierwszy i czemu prawie zabił przez to jednego z moich ludzi.

– Widywałem się z Lily przez całe lato – oznajmił Romero i żołądek podszedł mi do gardła. Teraz, kiedy się do tego przyznał, to było jasne, że Luca domyśli się, że o tym wiedziałam.

Matteo gwizdnął cicho.

Luca stanął niebezpiecznie blisko Romero.

– Chyba jeszcze nie tak dawno temu mówiłeś mi, że nie jesteś nią zainteresowany. Że przebywanie w pobliżu niej nie będzie, kurwa, problemem. Cholernie dobrze pamiętam tę rozmowę, a teraz mi, kurwa, mówisz, że widywałeś się z Lilianą za moimi plecami przez całe pierdolone lato?

Luca wyglądał, jakby chciał go zabić. Dotknęłam ręki męża, stając między nimi.

– Luca, proszę, nie bądź zły na Romero. On i Lily nie chcieli zrobić nic złego. Zakochali się w sobie. To po prostu się stało.

– I ty od początku o tym wiedziałaś? – wymamrotał Luca. – Wiedziałaś i mi nie powiedziałaś? Zapomniałaś już o naszej rozmowie na temat lojalności i zaufania, którą odbyliśmy po tym, jak zbladłam uciec Giannie?

Zbledłam. Miał rację; według niego to była zdrada, kiedy nie mówiłam mu o takich rzeczach, a ja świetnie o tym wiedziałam.

– To moje siostry.

– A ja jestem twoim pierdolonym mężem.

– Luca, ona nie chciała… – zaczął Romero.

Luca dźgnął go palcem w klatkę piersiową.

– Nie wtrącaj się. Masz, kurwa, szczęście, że jeszcze nie wpakowałem ci kulki w łeb za to, że zlekceważyłeś mój rozkaz.

– Hej, uspokój się, Luca. Może nie jest tak źle, jak mogłoby się wydawać – powiedział Matteo, czym mnie zaskoczył. Zazwyczaj dolewał oliwy do ognia.

– Och, podejrzewam, że jest dokładnie tak źle, jak mi się wydaje – wymamrotał Luca. Wbił wzrok w Romero. – Powiedz mi tylko, czy będziemy mieli problem w noc poślubną Liliany.

– Lily nie poślubi tego faceta. On jest po pięćdziesiątce. To niedorzeczne – wtrąciłam.

– Jest po pięćdziesiątce, a do tego niezły z niego kawał dupka – dodał Matteo.

Luca posłał Romero mordercze spojrzenie.

– Będziemy mieli pierdolony problem w jej noc poślubną czy nie?

– Spałem z Lily – oznajmił ze spokojem Romero. Skrzywiłam się, słysząc te słowa.

Luca przeklął.

– Dlaczego nie potrafiłeś trzymać fiuta w spodniach?! Nie mogłeś wyznaczyć jakiejś granicy i przynajmniej się z nią nie pieprzyć?!

– Nie żałuję tego – stwierdził Romero. – Teraz żałuję tego mniej niż kiedykolwiek.

– Co za pieprzony bałagan. Zdajesz sobie sprawę z tego, co się stanie, jeśli Benito Brasci odkryje, że jego żona nie jest dziewicą? Scuderi domyśli się, że stało się to w Nowym Jorku i będziemy w dupie.

– To nie powinno być problemem. Raz stałem obok Brasciego przy pisuarze. Ten facet ma maleńkiego fiuta. Raczej nie spodziewa się zobaczyć krwi na prześcieradle, mając tak małą parówkę. Liliana pewnie nawet nie poczuje, że w nią wszedł – zażartował Matteo.

Romero rzucił się na Matteo.

Na Matteo. Stanęli twarzą do siebie, celując w siebie nożami.

– Wystarczy! – huknął Luca, odpychając ich od siebie. – Pozabijam was jak psy, jeśli w tej chwili nie weźmiecie się w garść!

– To on zaczął – stwierdził Matteo. Miał w oczach ten blask. Ten blask, który przypominał mi o tym, kim był. O tym, kim byli on

i Luca. Czasem łatwo było o tym zapomnieć, szczególnie, kiedy siadaliśmy do stołu jak normalna rodzina.

– Sprowokowałeś go – powiedziałam. – To, co powiedziałeś, było okropne.

Matteo przewrócił oczami.

– O Boże, próbowałem rozluźnić atmosferę.

– Ale ci się nie udało – oznajmił chłodno Luca. – A teraz odłóżcie noże. Obaj.

Romero schował nóż do kabury, Matteo zrobił to samo.

– Nie powinienem był cię uderzać – powiedział w końcu Romero.

Matteo skinął głową.

– Czasami powinienem trzymać język za zębami.

– Ale nie jest w ciąży, prawda? – zapytał po chwili Luca.

Romero pokręcił głową.

– To może uda nam się wyjść z tego bez szwanku. Może Brasci nie zauważy. Krew na prześcieradle można podrobić – stwierdził Luca. Nie spojrzał na mnie, jednak wiedziałam, że myślał o naszej nocy poślubnej, o tym, jak rozciął sobie dla mnie rękę, a ja znowu coś przed nim ukrywałam. Z pewnością nie zawsze mówił mi o wszystkim, co działo się w Famiglii, ale to było coś innego. On zachowywał tajemnice, żeby chronić mnie przed okropieństwami swojego świata. Ja zachowywałam tajemnice, żeby chronić swoje siostry.

– Nie wyjdzie za tego człowieka – powiedział Romero.

Luca uniósł brwi.

– Och, nie? Zamierzasz powstrzymać Scuderiego? Może chcesz uciec z Lily i wziąć z nią ślub?

To było jasne, że Romero był zdeterminowany i gotowy, by zaryzykować i wywołać konflikt z Lucą. Ten sam Romero, który zawsze pozostawał lojalny, który był najlepszym żołnierzem Luki. Wszystko z powodu Lily. Musiał ją naprawdę kochać.

Dotknęłam ręki Luki.

– Luca, proszę. Nie możesz porozmawiać z moim ojcem?

– O czym mam z nim rozmawiać? – warknął Luca. – O tym, że mój najlepszy żołnierz pieprzył się z jego córką i chce mieć ją dla siebie?

Że nie dotrzymałem obietnicy, że będę chronił Lilianę i teraz straciła godność? To byłaby zajebiście fajna rozmowa.

– Nie, ale mógłbyś mu powiedzieć, że ja i Gianna chcemy, żeby nasza siostra była przy nas w Nowym Jorku i czy nie rozważyłby wydania jej za kogoś z Famiglii. Nie musiałbyś mu od razu mówić, o kogo chodzi. Dzięki temu mielibyśmy czas, żeby to przemyśleć.

– Nie zamierzam się do tego mieszać. To nie moja sprawa. A jeśli twój ojciec obiecał już Brasciemu Lilianę, to nie zmieni zdania. Przez to wyglądałby źle i obraziłby Brasciego.

– Ale musimy coś zrobić! – błagałam go, zaciskając dłoń na jego ręce.

– Nie zamierzam rozpoczynać przez coś takiego wojny! – huknął Luca, strząsając z siebie moje dłonie i robiąc krok w tył.

Zamilkłam, zaskoczona mocą jego wściekłości. Nie był zły tylko na Romero, ale też na mnie.

– Kurwa! – wypluł z siebie i ruszył z powrotem do biura.

Poszłam za Lucą. Prowadząc księgi rachunkowe, często pracowałam przy jego biurku, gdy go nie było, a czasami nawet, kiedy był. Zamknęłam za sobą drzwi. Luca usiadł na swoim miejscu i spojrzał na mnie, marszcząc brwi.

Teraz, gdy znowu zobaczyłam jego wściekłą twarz, zawahałam się, stając na środku pokoju.

– Myślałem, że zgodziliśmy się na to, że już nigdy niczego przede mną nie ukryjesz. Zgodziliśmy się na to po zajściu z Gianną. Pamiętasz, co mi wtedy obiecałaś?

Pamiętałam. Obeszłam biurko i stanęłam przed Lucą.

– Pamiętam. Miałam nadzieję, że sprawy same się rozwiążą. Chciałam tylko, żeby Lily była szczęśliwa. Ona i Romero się kochają. To jest coś pięknego. Coś, czego nie chciałam niszczyć. – Stanęłam między jego nogami i położyłam dłonie na jego klatce piersiowej, a on odchylił się w krześle, żeby mi się przyjrzeć.

– Bo ja bym to zniszczył?

– Jesteś *capo*. Kazałbyś Romero nie zbliżać się do Lily. Ty musisz stawiać Famiglię na pierwszym miejscu, ale ja nie.

Wyprostował się i nasze twarze znalazły się na tej samej wysokości. Patrzył na mnie srogo.

– A ty powinnaś stawiać na pierwszym miejscu nasze małżeństwo. Czy ja kiedykolwiek stawiałem Famiglię przed tobą? Powinienem tak, cholera, robić, nawet nie powinienem o tobie myśleć, kiedy podejmuję decyzje związane z Famiglią, a jednak zawsze myślę najpierw o tobie i dobrze o tym wiesz.

– Wiem – wyszeptałam. – Nie mogę mieć kilku sekretów? Nie chcę obarczać cię kolejnymi informacjami, kiedy masz już tak dużo na głowie, a poza tym nie sądziłam, że tak szybko będzie musiała wyjść za mąż.

– Kiedy chodzi o twoje rodzeństwo, to nigdy nie potrafisz przemyśleć spraw do końca. Działasz zbyt emocjonalnie.

– Zachowałbyś tajemnicę dla Matteo, prawda?

– Nie odwracaj kota ogonem – powiedział cicho.

Przesunęłam dłonią po jego szyi i wsunęłam ją w jego ciemne włosy. Nie rozluźnił się, ale się też nie odsunął, co uznałam za dobry znak.

– Każdy ma jakiś sekret. Nigdy nie ukryłabym przed tobą czegoś, co miałoby wpływ na nasz związek.

– Jesteś pewna, że potrafisz postawić w tym miejscu granicę? – zapytał Luca.

Westchnęłam.

– Przepraszam, Luca. Tylko tyle mogę ci powiedzieć. Wymyślimy jakiś sposób na to, żeby się z tego wyplątać.

– Twoja siostra poślubi Brasciego i będzie udawała, że jest dziewicą. Tylko tyle można zrobić. Nic innego nie wymyślimy.

Luca powiedział to głosem nieznoszącym sprzeciwu, ale nie spodobała mi się myśl, że Lily miałaby wziąć na siebie całą winę.

– Nie możemy pozwolić na to, żeby poślubiła tego mężczyznę.

– Ty sama poślubiłaś mężczyznę, którego się bałaś, ponieważ działałaś dla dobra oddziału z Chicago i Gianna też poślubiła mężczyznę, którego nie chciała, więc teraz Lily musi zrobić to samo.

– To nie to samo. Jesteśmy w podobnym wieku, tak samo jak Gianna i Matteo, a poza tym ty i Matteo nie jesteście okrutni wobec kobiet.

– Ale ty tego nie wiedziałaś, zanim mnie poślubiłaś, Aria. Bałaś się mnie jak ognia, krzywiłaś się, kiedy chciałem cię dotknąć,

spodziewałaś się, że będę cię gwałcił i bił, a jednak powiedziałaś „tak”. Zrobiłaś to, czego inni od ciebie oczekiwali, ponieważ znasz zasady rządzące naszym światem i nawet Gianna zaakceptowała swój los po tym jednym potknięciu. Nie ochronisz Lily przed naszym światem.

Przyłożyłam czoło do jego czoła.

– Bałam się ciebie, a ty mi udowodniłeś, że niepotrzebnie. Dałeś mi coś, co w naszym świecie zdawało mi się niemożliwe – wyszeptałam. Choć Luca patrzył na mnie bardziej przychylnie i z większą delikatnością niż wcześniej, to nadal pozostała w nim odrobina złości. – Dałeś mi miłość i czułość, i nie ma słów, żeby wyrazić moją wdzięczność. Wiem, że obie te rzeczy występują w naszym świecie rzadko i nie chcę, żebyś myślał, że według mnie to oczywiste, że mnie kochasz i mi ufasz, bo tak nie jest. Wiem, że to zaszczyt, że mnie tak traktujesz.

Umilkłam i Luca też nic nie powiedział, tylko delikatnie położył dłonie na mojej talii. Chwyciłam go za jedną z nich i pocałowałam go w znajdującą się na niej bliznę.

– Jestem ci wdzięczna, że te dłonie zawsze traktują mnie z troską, chociaż musiały robić tak dużo okrutnych rzeczy.

Luca przyciągnął mnie do siebie i pocałował w usta, po czym się cofnął i wyszeptał:

– Nadal jestem na ciebie zły, ale doceniam to, co mi powiedziałaś.

Pokiwałam głową. Wiedziałam, że mi wybaczy, ponieważ w głębi duszy rozumiał, że nie zrobiłam tego, żeby mu się postawić. Zrobiłam to z troski o swoją siostrę.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Luca

Pod koniec października, na dwa dni przed ślubem Liliany z Brascim, wraz z Arią zostałem zaproszony do domu Dantego. Póki co nikt niczego nie podejrzewał i liczyłem na to, że pozostanie tak do nocy poślubnej.

Gdy tylko stanęliśmy w drzwiach jego domu, stało się dla mnie jasne, że Dante nie był zbyt zadowolony z mojego przyjścia, a ja to rozumiałem. Jego żona była w ciąży i trudno byłoby mu ją ochronić, a do tego gdzieś w tym domu spało jego bezbronne dziecko. Co prawda między naszymi rodzinami panował pokój, ale to nie oznaczało, że sobie ufaliśmy. Od zawarcia pokoju sprawy nie uległy poprawie. Może i siebie nie atakowaliśmy, lecz przez ostatnie kilka lat prawie w ogóle ze sobą nie współpracowaliśmy, a jeśli Lilianie nie udałoby się przekonać Brasciego do tego, że była dziewicą, to czekała nas wojna.

Gdy Aria i ja weszliśmy do korytarza willi rodziny Cavallaro, szybko rozejrzałem się dookoła. Valentina była w zaawansowanej ciąży. Uścisnęła Arię, po czym odwróciła się do mnie z nieco bardziej powściągliwym uśmiechem. Była bardzo opanowaną kobietą, oczywiście nie tak jak Dante, ale nikt nie mógł mu w tym dorównać. Pomimo jej opanowania, nie udało jej się ukryć niepokoju, jaki w niej wywoływałem. Pocałowałem ją w dłoń, szczędząc jej tym samym zastanawiania się, czy powinna mnie uścisnąć. Już ten drobny pocałunek sprawił, że Dante się spiął, więc z pewnością była to dobra decyzja.

Zerknąłem na Arię. Gdyby była w ciąży, to w życiu nie dopuściłbym do tego, żeby Dante znalazł się w jej pobliżu, jednak nie była, co bardzo mnie cieszyło. W tej chwili życie było zbyt niebezpieczne, a poza tym nie nadawałem się na ojca.

– To miło, że zgodziliście się przyjść do nas na kolację – powiedziała Valentina z uśmiechem. Dante schylił głowę, ale jego spojrzenie przekazywało zupełnie inną wiadomość. Złapałem Arię mocniej za rękę i ruszyliśmy za gospodarzami do jadalni, gdzie usiedliśmy przy zastawionym stole. Dante i ja siedzieliśmy naprzeciwko siebie i na widok jego wyrazu twarzy, spiąłem się.

– Twoja siostra będzie wyglądała pięknie w dniu swojego ślubu – stwierdziła Valentina, starając się przerwać napiętą ciszę.

– Może to odwróci uwagę zebranych gości od tego, że została ofiarowana jakiemuś starcowi jak kawał mięsa – oznajmiła Aria, posyłając Dantemu surowe spojrzenie.

Ostrzegawczo ścisnąłem jej dłoń, ale ona nie oderwała wzroku od Dantego. Ja też patrzyłem na niego, ponieważ chciałem być gotowy do ataku, gdyby miało do tego dojść.

– Twój ojciec chce tego, co najlepsze dla…

– Siebie – przerwała Dantemu Aria, a ja ścisnąłem jej dłoń jeszcze mocniej. Skrzywiła się, lecz nie zamilkła. – Bo przecież w zamian za moją siostrę sam dostał nastoletnią narzeczoną.

– Aria, wystarczy – powiedziałem ostrym jak brzytwa głosem.

Wreszcie spojrzała mi w oczy. Gdybyśmy byli sami, to pewnie by mi się postawiła, ale byliśmy w pomieszczeniu z Dantem i Aria wiedziała, że musiałem pokazać przed nim swoją siłę. Z niechęcią opuściła wzrok i z trudem przełknęła ślinę. Po chwili zwróciła się do Cavallaro.

– Przepraszam. Nie chciałam okazać ci braku szacunku.

Dante skinął sztywno głową. Służba z jedzeniem pojawiła się na czas. Resztę kolacji udało nam się odbyć bez kolejnych incydentów – Val i Aria wkrótce zaczęły swobodnie rozmawiać na temat południowych Włoch, do której to rozmowy ja i Dante mogliśmy dorzucać coś od siebie, nie musząc obawiać się wywołania kolejnych konfliktów.

Telefon zawibrował mi w kieszeni i wyjąłem go, a następnie zerknąłem na ekran. Dzwonił Matteo. Uniosłem telefon.

– Muszę odebrać – powiedziałem i wstałem, a następnie wyszedłem z jadalni na korytarz. Dante odprowadził mnie wzrokiem. Oczywiście nie chciał, żebym sam chodził po jego domu, ale nie

musiał się martwić. Gdybym planował coś złego, to nie zostawiłbym z nim Arii.

– Matteo? O co chodzi?

– Martwię się o Romero. Wygląda, jakby zaraz miało mu odwalić. Nie jestem pewien, czy to był dobry pomysł, żeby przylatywał z nami do Chicago.

Westchnąłem.

– Wiem. Dopilnuj, żeby nie zrobił niczego głupiego.

– Nie jestem pewien, czy nadaję się do takiej roboty.

– Mam to w dupie – wymamrotałem cicho. – Jestem zajęty.

Rozłączyłem się, chcąc wrócić do Arii. Nie podobało mi się to, że była sama z Dantem i Val.

Na dźwięk ruchu na schodach spiąłem się i odwróciłem w stronę jego źródła, gotowy do ataku. Zatrzymałem się z dłonią na broni, po czym powoli opuściłem rękę, kiedy na przedostatnim stopniu zauważyłem maleńką dziewczynkę. To była córka Dantego, Anna.

– Gdzie jest mamusia i tatuś? – wyszeptała.

– W jadalni – powiedziałem, nie ruszając się z miejsca. Spojrzała na mnie swoimi zielonymi oczami, mierząc mnie wzrokiem, a ja liczyłem na to, że się nie rozpłacze. Dante raczej nie czekałby na moje wyjaśnienie, tylko od razu by do mnie strzelił, a ja nie chciałem zabijać go na oczach jego dziecka.

– Kim ty jesteś? – zapytała oskarżycielskim tonem i musiałem powstrzymać się od wybuchnięcia śmiechem.

– Jestem mężem twojej matki chrzestnej, Arii.

Na twarzy dziewczynki pojawił się szeroki uśmiech. Zrobiła krok do przodu i potknęła się. Bez zastanowienia przytrzymałem ją w pionie, objąłem i wziąłem na ręce. Nie rozpłakała się, tak, jak się tego spodziewałem. Zamiast tego objęła mnie za szyję.

– Aria jest z mamusią i tatusiem?

Pokiwałem głową i już chciałem ją odstawić na podłogę, ale ona złapała mnie jeszcze mocniej.

– Nie! – zaprotestowała. – Zabierz mnie do Arii!

Zerknąłem na dziewczynkę.

– Czy to jest rozkaz?

Pokiwała głową.

Westchnąłem i ruszyłem z powrotem do jadalni, trzymając ją na ręce. Wiedziałem, że Dantemu się to nie spodoba, ale jeśli nie zrobiłbym tego, co chciała, to na pewno zaczęłaby płakać i wtedy sprawy przybrałyby gorszy obrót.

Gdy tylko wszedłem do jadalni z dziewczynką na ręku, Dante wstał i posłał mi spojrzenie, na widok którego większość ludzi uciekłaby z krzykiem.

– Zeszła na dół i kazała mi się zabrać do Arii – oznajmiłem stanowczo. Rozumiałem, dlaczego Dante był taki opiekuńczy. Kurwa, sam pewnie posłałbym mu kulkę w łeb, gdyby role były odwrócone.

Aria wstała, chcąc pewnie do mnie podejść, ale Dante pokręcił głową, na co zamarła.

Ogarnęła mnie furia i cholernie trudno było mi ją opanować. Wyswobodziłem się z uścisku Anny i odstawiłem ją na podłogę.

– Dzięki – powiedziała z szerokim uśmiechem, po czym podbiegła do Arii, nieświadoma panującego w jadalni napięcia. Valentina chwyciła Dantego za rękę i pociągnęła za nią, i wreszcie jej mąż usiadł z powrotem na krześle. Anna podskoczyła do mojej żony, a ta wzięła dziewczynkę na ręce, mocno ją przytuliła i pocałowała w policzek. Wyglądała na cholernie szczęśliwą z dzieckiem na ręku.

Powoli zbliżyłem się do stołu, nadal zachowując ostrożność przy Dantem. W jego oczach widziałem odbicie własnych uczuć. Aria posłała mi znaczące spojrzenie.

– Dante, może to jest dobra chwila, żeby porozmawiać przez chwilę na osobności – stwierdziłem grzecznie.

Dante skinął głową i wstał.

Val dotknęła jego przedramienia i zauważyłem w jej spojrzeniu ostrzeżenie. Aria też patrzyła na mnie błagalnym wzrokiem, chcąc, żebym zachował zimną krew.

Wyszliśmy z Dantem z jadalni do ogrodu. Chłód pomógł mi oczyścić umysł.

– Zdaję sobie sprawę z tego, że nie lubisz, kiedy przebywam w pobliżu twojej żony i dziecka – stwierdziłem. – Tak jak ja nie lubię, kiedy przebywasz w pobliżu Arii.

Dante skinął głową.

– Między naszymi rodzinami panuje pokój, ale w przeszłości wypadki zdarzały się nawet w czasach pokoju.

Miał pewnie na myśli rozejm między Famiglią, Camorrą i oddziałem z Chicago, który został złamany przez Camorrę, kiedy ta zamordowała żonę szefa chicagowskiego oddziału. To wydarzenie miało miejsce sześćdziesiąt lat wcześniej, ale niektórych rzeczy się nie zapominało.

– Obaj cenimy sobie honorowe zachowanie. Ty nie lubisz mnie, a ja nie lubię ciebie, ale mogę cię zapewnić, że twoja żona i dzieci są przy mnie bezpieczne. Nie żeruję na słabszych.

Dante uśmiechnął się do mnie, zaciskając usta.

– Czy będzie tak samo, jeśli nasz rozejm zostanie zerwany?

– Mógłbym zadać ci to samo pytanie: czy Aria będzie bezpieczna, jeśli znajdziemy się w stanie wojny?

Dante nic nie odpowiedział. Obaj wiedzieliśmy, że wojna była nieprzewidywalnym potworem.

– Pewne rzeczy na pewno nie mają szans przytrafić się jej na moim terytorium, nawet w czasach wojny. Żadna kobieta, niezależnie od tego, czy jest z wrogiej rodziny, czy nie, nigdy nie będzie musiała obawiać się gwałtu na moim terytorium.

– Ja mogę zagwarantować ci to samo.

Żaden z nas nie powiedział nic więcej, ponieważ nie było już o czym mówić. Wiedziałem, że głosy w oddziale z Chicago mówiące o zerwaniu rozejmu, stawały się coraz głośniejsze, tak samo jak w Famiglii. To była stara zawiść, która została zakopana, lecz nie zapomniana.

***

Od dzieciństwa byłem na niezliczonej ilości ślubów. Na wszystkich panowało pewne napięcie, co było normalne w przypadku małżeństw aranżowanych, ale wesele Scuderiego z córką Brasciego przebiło je wszystkie pod tym względem. Dziewczyna była młodsza od Arii, a ojciec Arii był już po pięćdziesiątce. Nawet według naszych standardów było to chore. Jednak samo to nie wywołało we mnie tego napięcia. Nie, całe napięcie zawdzięczałem Romero i Lily. Po

ceremonii zniknęli gdzieś razem. Nie trzeba było być geniuszem, żeby się domyślić, co robili. Do cholery z nimi. Przecież następnego dnia Lily miała poślubić Brasciego!

– Nie rozumiem. Ona jest młodsza od dwóch z jego córek – powiedziałem i skinąłem głową na Scuderiego oraz jego zbyt młodą żonę. Już dawno nie widziałem, żeby ktoś uśmiechał się tak szeroko. Nic dziwnego. Tej nocy miał rozdziewiczyć dziewczynę o trzydzieści lat młodszą od siebie.

– Niektórych tradycji nie da się tak łatwo zmienić – stwierdził Dante i w jego głosie usłyszałem odrobinę potępienia dla wyboru jego *consigliere*. Znowu traktowaliśmy się grzecznie, a przynajmniej przed zebranymi przy nas ludźmi. Byłoby źle, gdyby teraz opacznie zrozumieli nasze nastroje. Brasci i Scuderi zawarli umowę i świetnie wiedziałem, że wpływ *capo* na kwestie rodzinne jego ludzi był bardzo ograniczony.

– Cieszę się, że Valentina jest zbliżona do mnie wiekiem. Dzięki temu łatwiej jest znaleźć tematy do rozmów – dodał Dante.

Pokiwałem głową. Poślubił kobietę, która już raz była mężatką. Tym samym złamał tradycję, ale to był wyłącznie jego wybór. Nie mógł zmusić innych do podjęcia takiej samej decyzji. Gdyby to zależało ode mnie, to sam dawno temu zakończyłbym tradycję krwawego prześcieradła, jednak musiałem zadowolić swoją rodzinę. Może i byłem *capo*, lecz potrzebowałem ich wsparcia. Sam nie dałbym rady rządzić całym Wschodnim Wybrzeżem.

Dante spojrzał znad mojego ramienia na młodą dziewczynę, może dwunasto- lub trzynastoletnią, z takimi samymi blond włosami co Dante. Często zastanawiałem się, skąd w oddziale z Chicago było tyle blondynów i blondynek. Może dlatego, że spora część pierwszych chicagowskich rodzin była z Genui i Bolonii znajdujących się na północy Włoch. Dziewczyna podeszła do nas. Była zaskakująco dumna jak na kogoś w tym wieku, ale nie spojrzała mi w czy, tylko ukłoniła się mi, po czym zwróciła się do Dantego.

– Mama kazała mi ciebie znaleźć i z tobą zatańczyć – oznajmiła śpiewnym głosem. Spojrzała na mnie i zarumieniła się. To musiało być jedno z pierwszych wydarzeń towarzyskich, w jakich brała udział. Najwyraźniej nie przywykła jeszcze do przebywania wśród

mężczyzn spoza jej rodziny. Wiedziałem, dlaczego ją do nas przysłano – siostrzenica Dantego prawdopodobnie wyczuła napięcie panujące między jej bratem i mną.

Dante położył dłoń na ramieniu dziewczyny.

– To moja siostrzenica, Serafina – przedstawił ją. W jego głosie jasno dało się wyczuć opiekuńczość. Dziewczynka wyprostowała się i spojrzała mi w oczy.

– Miło pana poznać.

Pokręciłem głową.

– Nie jestem aż taki stary.

Dante spojrzał na mnie, mrużąc oczy, a ja musiałem powstrzymać się od szerokiego uśmiechu. Jego rodzina miała bzika na punkcie zachowywania się poprawnie, ale to grzeczne zachowanie było fasadą i oboje o tym wiedzieliśmy. Dante skrywał w sobie te same demony co ja.

– Przepraszamy. – Nie poczekał na moją odpowiedź; zamiast tego poprowadził dziewczynę na parkiet i zaczął z nią tańczyć.

Odwróciłem się do nich plecami i zobaczyłem, jak Romero zbliża się do Lily. Czy nie narobił już wystarczająco wielu problemów? Gdyby dwukrotnie zniknęli w trakcie jednego ślubu, to wyglądałoby to cholernie źle. Nie mogłem do tego dopuścić, nie przy oddziale z Chicago. Wstałem i dotarłem do Lily jako pierwszy.

– Zatańcz ze mną – rozkazałem. Zazwyczaj nie prosiłem kobiet do tańca w taki sposób, ale traciłem już, kurwa, cierpliwość. Lily spojrzała na mnie ze zdziwieniem, lecz przyjęła moją dłoń. Poprowadziłem ją w stronię nieco mniej zatłoczonej części parkietu, po czym przyciągnąłem ją do siebie, bliżej niż było to dopuszczalne, jednak nie chciałem, żeby ludzie usłyszeli, o czym rozmawiamy.

Była spięta, a jej policzki pokryły się czerwienią. Czy ona wstydziła się, ponieważ wiedziałem, co zrobiła? Miałbym w dupie to, czy się puszczała przed ślubem, gdyby nie wybrała do tego jednego z moich żołnierzy. Właśnie dlatego był to, kurwa, problem, mój pieprzony problem.

– Nadal zamierzasz brać ślub? Ciebie i Romero nie było przez jakiś czas.

– Tak. Nie martw się, poślubię Benito – zapewniła mnie cicho, ale spięła się jeszcze bardziej. Bała się. Jej twarz była nieco podobna do twarzy Arii i obie przygryzały tak samo dolną wargę, kiedy się czymś stresowały. Cholera.

– Nie musisz pozostawać jego żoną na zawsze – powiedziałem, ponieważ wiedziałem, że Aria nie przestałaby się martwić ani na chwilę, gdyby jej siostra na zawsze pozostała żoną Brasciego.

Lily pokręciła delikatnie głową i spojrzała mi w oczy.

– Ojciec nigdy nie zgodziłby się na rozwód.

Miała rację. Scuderi miał w dupie, czy jego córki były szczęśliwe. Dla niego były czymś, co przydawało mu się tylko do dobijania targów, wartościową rzeczą, którą mógł wykorzystać dla własnych celów. Gdyby był porządnym ojcem, to nigdy nie zgodziłby się na mój ślub z Arią. Reputacja mnie wyprzedzała, więc z pewnością słyszał o mnie różne rzeczy, także oddając mi swoją córkę, musiał być przekonany o tym, że ją złamię.

– Istnieją inne sposoby na wydostanie się z małżeństwa. Ludzie czasami umierają – stwierdziłem, ale, sądząc po jej odpowiedzi, Lily chyba nie zrozumiała, co miałem na myśli.

– Nie jest aż taki stary.

Uniosłem brew.

– A mimo to ludzie czasami i tak umierają.

Przystanęła, lecz ja pociągnąłem ją za sobą. Musiała popracować nad swoją pokerową twarzą.

– A dlaczego nie może umrzeć przed ślubem? – zapytała, patrząc na mnie błagalnym wzrokiem, ale nie mogłem tego zrobić, nawet dla Arii. Gdybym pozwolił, żeby Romero zabił Brasciego – co zrobiłby z radością, sądząc po morderczych spojrzeniach, jakie posyłał temu staremu fiutowi, kiedy myślał, że nikt nie patrzy – to wybuchłaby wojna.

– To by wyglądało podejrzanie. Poczekaj kilka miesięcy. Uwierz mi, czas szybko minie.

Zadrżała.

– Romero nie będzie mnie już wtedy chciał.

Nie mogłem temu zaprzeczyć. Nie byłem pewien, czy Romero nadal chciałby Lily po tym, jak Brasci pieprzyłby ją przez kilka

miesięcy. Trudno było się z czymś takim pogodzić. Jeśli ją kochał, to może byłby w stanie to zignorować, ale nie wiedziałem, jakimi uczuciami ją darzył. Raczej nie odebrałby Lily dziewictwa, gdyby nic do niej nie czuł. Romero był na to zbyt uczciwy, lecz uczucia czasem się zmieniały.

– W chicagowskim oddziale też są dobrzy mężczyźni. Odnajdziesz szczęście. Postępujesz słusznie. Zgadzając się na ślub z Benito, zapobiegasz wojnie i chronisz Romero przed nim samym. Robisz coś odważnego – powiedziałem jej.

Dla niej to nie było żadne pocieszenie i wiedziałem o tym, ale byłem *capo* Famiglii i chronienie tej dziewczyny nie należało do moich obowiązków, nawet jeśli nie podobało mi się to, co miało ją spotkać. Nie zasłużyła na to, lecz w naszym świecie los często rozdawał gówniane karty.

Odprowadziłem ją do jej stołu. Moja żona spojrzała mi w oczy; stała pod ścianą, rozmawiając z Valentiną.

Coś w moim wyrazie twarzy musiało zdradzić Arii, że nie zmieniłem zdania co do jej siostry i Romero. Nie mogłem ryzykować wszystkim tylko po to, żeby nie ranić jej uczuć.

Romero złamał mój rozkaz, angażując się w związek z najmłodszą córką Scuderiego. A ja nie ukarałem go surowo i to było więcej, niż ktokolwiek inny mógłby ode mnie oczekiwać. Na twarzy Arii pojawiło się zrezygnowanie i rozczarowanie. Wiedziałem, że nie będzie mnie już do niczego przekonywać, chociaż wiedziałem też, że nie podobała jej się moja decyzja. Po przeproszeniu za ukrywanie przede mną tego wszystkiego, próbowała mnie przekonać, żebym pomógł jej siostrze, ale gdy odmówiłem, przestała próbować. Wycofała się, a ja nie załagodziłem tego, co było między nami. W końcu to ja miałem prawo do złości.

– Ty i Aria jesteście małżeństwem dłużej niż Dante i Valentina, a jednak oni mają już drugie dziecko w drodze, a Aria nawet nie jest jeszcze w ciąży – stwierdził surowo Scuderi, podchodząc do mnie. Już od ponad czterech lat byliśmy małżeństwem i wiedziałem, że członkowie Famiglii zastanawiali się, kiedy wreszcie Aria zajdzie w ciążę, lecz ja nie zamierzałem zostawać ojcem w najbliższym czasie. Lubiłem mieć Arię tylko dla siebie, a poza tym była jeszcze

młoda – miała dopiero dwadzieścia dwa lata. Mieliśmy mnóstwo czasu.

Spojrzałem na niego, mrużąc oczy.

– To nie twój interes. Powinieneś teraz martwić się o swoją nową żonę.

– Mogę cię zapewnić, że zajdzie w ciążę szybciej od Arii – powiedział Scuderi i zaczął ohydnie rozbierać wzrokiem swoją pannę młodą, która stała w grupce dziewczyn w jej wieku.

Dołączyli do nas żołnierze chicagowskiego oddziału. Nie znałem ich, więc wymyśliłem jakąś wymówkę i oddaliłem się. Gdybym jeszcze choć przez chwilę miał rozmawiać ze Scuderim, to chyba odciąłbym mu język. To nie była ani jego, ani nikogo innego sprawa, czy i kiedy zamierzaliśmy z Arią założyć rodzinę. Mój ojciec był cholernie koszmarny i nie byłem pewien, czy nie przejąłem jego niektórych cech. Nie chciałem, żeby moje dzieci przechodziły przez to samo, co ja. Kiedyś pewnie będę musiał wreszcie spłodzić syna, ale z pewnością nie zamierzałem robić tego w najbliższym czasie.

Aria

W sukni ślubnej Lily wyglądała zjawiskowo, a jednak nie mogłam na nią patrzeć, ponieważ ciągle myślałam o tym, że nie mogła poślubić mężczyzny, którego kochała.

– Wyglądasz pięknie – powiedziałam jej, układając jej welon wokół ramion. Spojrzała w lustrze w moje oczy, miała nieszczęśliwy wzrok. Ja w dniu swojego ślubu czułam to samo – przerażenie i bezradność, ale, w przeciwieństwie do Lily, nie miałam nikogo, kogo chciałam poślubić zamiast swojego narzeczonego. To małżeństwo nie miało okazać się szczęściem w nieszczęściu, tak jak stało się to w moim przypadku. Nie potrafiłam znaleźć szczerych słów pocieszenia.

– To jest pojebane – wymamrotała Gianna, dotykając ramienia Lily. – Lily, spieprzaj stąd. Pozwól nam sobie pomóc. Po co mamy być żonami *capo* i *consigliere* Famiglii, skoro nie potrafimy zmusić ich do tego, żeby rozpoczęli wojnę dla naszej młodszej siostry? Będziesz nieszczęśliwa.

Gianna wiedziała, że próbowałam wszystkiego, żeby przekonać do tego Lucę i ona sama nie przestała wiercić Matteo dziury w brzuchu, jednak bezskutecznie. Nie mogłam znowu zrobić czegoś bez wiedzy Luki, nie, kiedy nadal czuł żal o to, że nie powiedziałam mu o związku Romero i Lily. Tak trudno było mi zaopiekować się swoją rodziną w sposób, w jaki chciałam, nie działając wbrew Luce.

– Luca powiedział, że mogłabym pozbyć się Benito za kilka miesięcy, kiedy nie będzie to już wyglądało tak podejrzanie – wyszeptała Lily. Kilka miesięcy? Na samą myśl o tym, że Brasci miałby mnie dotknąć, po plecach przechodziły mnie ciarki i Lily z pewnością czuła to samo.

Gianna prychnęła.

– Ta, jasne, a do tego czasu? Mój Boże, Luca nie mógłby być chyba większym palantem.

Luca był *capo*. Był gotowy stawiać mnie przed Famiglią, ale nic więcej. Mogłam błagać go w nieskończoność, lecz on i tak nie pomógłby Lily.

– Nadal kłócisz się z Lucą? – zapytała Lily.

– Nie nazwałabym tego kłóceniem się. Tak właściwie to się ignorujemy. On jest zły na mnie o to, że nie powiedziałam mu o tobie i Romero, a ja na niego o to, że każe ci wychodzić za Brasciego. – Chociaż tak naprawdę nie nazwałabym też tego ignorowaniem. Rozmawialiśmy i sypialiśmy ze sobą, ale była między nami bariera, niewidzialna ściana, której fundamentem było rozczarowanie i poczucie krzywdy.

– Aria, on mnie do niczego nie zmusza. To ojciec. Luca robi po prostu to, co powinien jako *capo*. Chronienie mnie nie jest jego obowiązkiem. Musi chronić Famiglię.

– Dobry Boże, Romero naprawdę ma na ciebie zły wpływ. Proszę, powiedz mi, że tak naprawdę nie wierzysz w to, co właśnie powiedziałaś – poprosiła Gianna.

– Nie pozwolę, abyście dla mnie ryzykowały wszystkim, co macie.

Gianna dotknęła czoła, zirytowana do granic możliwości.

– Ale my chcemy dla ciebie zaryzykować. Musisz nam tylko na to pozwolić.

Nie byłam pewna, co bym zrobiła, gdyby Lily powiedziała „tak”. Gdybyśmy postanowiły pomóc jej w ucieczce, to musiałabym powiedzieć o tym Luce. Nie mogłam całkiem go stracić.

Ktoś zapukał do drzwi i chwilę później Maria, dziewczyna, którą poślubił mój ojciec, wsunęła głowę do pokoju.

– Musisz już wyjść.

Zniknęła bez kolejnego słowa. Zadrżałam na myśl, że ojciec wziął sobie za żonę dziewczynę w wieku Lily. To było złe.

– Nie mogę uwierzyć, że to żona ojca – powiedziała Gianna, wypowiadając na głos moje myśli. – Nie lubię jej, ale i tak jest mi jej żal. Ojciec to bydlak.

Lily zakryła twarz welonem.

– Powinnyśmy już iść.

– Lily – zaczęłam, nie wiedząc nawet, co chciałam jej powiedzieć, nie wiedząc, jak poprawić tę sytuację; ale zanim zdążyłam powiedzieć coś jeszcze, Lily wyprostowała się, mrugnęła i ruszyła do drzwi. Za nimi czekał już ojciec, gotowy, żeby poprowadzić ją do ołtarza. Posłałam mu mordercze spojrzenie. Zniknęły już dni, kiedy czułam do niego szacunek czy nawet strach. To on był źródłem całego naszego nieszczęścia i nigdy nie potrafiłabym mu tego wybaczyć.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Aria

Uroczystości weselne pamiętałam jak przez mgłę, a kiedy rozbrzmiały pierwsze krzyki nawołujące do tego, żeby pan młody zabrał pannę młodą do łóżka, zrobiło mi się niedobrze. Lily starała się wyglądać na silną, ale ja widziałam, że pod tą maską kryła przerażenie i to mnie niszczyło. Matteo musiał przytrzymać Giannę, bo chciała pójść za naszą siostrą, lecz ja zamarłam w miejscu.

Bezradność. To nie był pierwszy raz, gdy to czułam, jednak dzisiaj to uczucie sięgnęło zenitu.

– Chodź – powiedział do mnie cicho Luca, kiedy Brasci i Lily zniknęli w sypialni. Ujął moją rękę w swoją ciepłą dłoń i pozwoliłam mu poprowadzić mnie do naszej sypialni w rezydencji Brasciego. Nie powinniśmy byli zgadzać się na propozycję mojego ojca, żeby tu nocować. Drzwi zamknęły się za nami i poczułam ucisk w gardle. Odwróciłam się plecami do Luki i podeszłam do łóżka. Przypomniała mi się nasza pierwsza wspólnie spędzona noc, nasza noc poślubna.

Wtedy bałam się Luki, bałam się skonsumowania naszego małżeństwa, ale Luca okazał mi dobroć, potraktował mnie z szacunkiem, i nadal to robił. Miałam szczęście.

Lily nie miała mieć tyle szczęścia co ja. Brasci był, jak ujął to Matteo, niezłym kawałem dupka. Widać to było w jego oczach. W naszym świecie gwałty w małżeństwach nadal występowały dość często i świetnie o tym wiedziałam. Nie nazywało się tego po imieniu, ponieważ ze względu na nasze staroświeckie tradycje ciało kobiety postrzegane było jako własność męża, ale była to mroczna codzienność wielu kobiet. Gianna i ja miałyśmy szczęście. Zawsze myślałam, że Lily też się poszczęści. Myliłam się.

Zaczęłam płakać nad losem Lily, nad losem Romero. Nad ich niemożliwą miłością. Nie pozwoliłam sobie rozmyślać nad tym, co

mogło dziać się w pokoju na końcu korytarza. Nie mogłabym tego znieść. Luca podszedł do mnie i położył dłonie na moich ramionach, tak samo, jak ponad cztery lata wcześniej zrobił to w naszą noc poślubną. Wtedy jego dotyk nie przyniósł mi pociechy, ale teraz było inaczej.

– Aria – wymamrotał.

Słysząc jego łagodny ton, rozpłakałam się jeszcze bardziej, a on objął mnie w pasie i przyciągnął do siebie. Był ciepły i silny. Pocałował mnie w mokry od łez policzek.

– To nie fair – wydusiłam z siebie. – To tak jakby cała pula szczęścia została wykorzystana na mnie i Giannę, a teraz już nic nie zostało dla Lily.

Luca odwrócił mnie do siebie i odchylił moją głowę. Na jego twarzy widać było tyle dobroci.

– Nie obwiniaj się, Aria. To nie ma żadnego związku ze szczęściem czy losem. Życie jest nie fair. Po prostu tak jest i już.

– Nie – powiedziałam gwałtownie. – Nie jest tak w przypadku wszystkich ludzi. Nie jest tak w przypadku mężczyzn. Byłeś przerażony w naszą noc poślubną? Nie. Pewnie byłeś podekscytowany, ponieważ chciałeś mnie wziąć, żeby naznaczyć mnie jako swoją.

Luca westchnął i otarł moje łzy.

– Tak, byłem podekscytowany, Aria, ale później zdałem sobie sprawę z tego, że byłaś przerażona, i świetnie o tym wiesz.

– Wiem – przyznałam. – Ale Brasciego nie będzie obchodziło, czy Lily będzie przerażona, czy nie. Nic go nie powstrzyma przed zgwałceniem jej.

Luca pochylił się i przyłożył swoje czoło do mojego.

– Kurwa, Aria. Co mam zrobić? Mam wyciągnąć tego dupka z sypialni i poderżnąć mu gardło? Bo w tej chwili właśnie to chcę zrobić, ponieważ nienawidzę tego, że przez niego jesteś taka rozbita. Nie zrobiłem tego tylko dlatego, że zaryzykowałbym wtedy twoim życiem. Jeśli zabiję Brasciego, albo jeśli Romero to zrobi, to wybuchnie wojna.

– Może nie musielibyśmy go zabijać… – przerwałam, zdając sobie sprawę z tego, jak głupią rzecz powiedziałam. Brasci nie wypuściłby

Lily z sypialni. Musielibyśmy co najmniej go ogłuszyć, a to też skończyłoby się wojną.

Odchyliłam głowę i pocałowałam Lucę. Zmarszczył brwi.

– Za co to?

Zmusiłam się do uśmiechu.

– Za to, że dla mnie jesteś gotowy zaryzykować utratę wszystkiego. Nie zasługuję na ciebie.

Pokręcił głową, ale dźwięk jego telefonu powstrzymał go od powiedzenia czegokolwiek. Luca podniósł telefon do ucha i na jego twarzy pojawiło się zszokowanie, a następnie furia.

– Cholera, Romero! – warknął. Cofnęłam się, czując, jak mój puls przyśpiesza. – Więc mówisz, że jesteś teraz w pokoju z Lily i Benito?

Z drugiego końca linii dobiegła odpowiedź.

– Cholera! – zagrzmiał Luca. Rozłączył się i opuścił rękę, w której trzymał telefon.

Następnie odwrócił się do mnie.

– Z Lily wszystko w porządku? – zapytałam szeptem.

Spojrzał na mnie spode łba.

– Ona i Romero wywołali wojnę z Chicago!

Luca

Aria spojrzała na mnie nierozumiejącym wzrokiem.

– Co masz na myśli? – Brzmiała na przestraszoną, ale pewnie bała się nie o to, o co powinna. Z pewnością martwiła się wyłącznie o swoją siostrę.

– Romero zabił Brasciego. Jest teraz z twoją siostrą.

Aria nic nie odpowiedziała, ale ujrzałem na jej twarzy ulgę. Nie potrafiłem jej za to winić. Zależało jej tylko na bezpieczeństwie własnej siostry. Nie rozumiała, co to wszystko oznacza, nie rozumiała, że Romero zmusił mnie do podjęcia decyzji, której nigdy nie chciałem podejmować.

– Musimy teraz do nich pójść – oznajmiłem, zbierając swoje pistolety i noże i wkładając je do kabury na piersi, plecach i łydkach.

Aria przyglądała mi się. Na jej twarzy wreszcie pojawiło się zmartwienie.

– Będziemy musieli uciec, prawda? Brasci nie żyje, więc Dante wypowie nam wojnę.

Skinąłem sztywno głową, po czym wyciągnąłem do niej rękę. To była jedna z opcji. Druga opcja polegała na pokazaniu Dantemu, że nie pochwalałem działań Romero.

– Chodź. Musimy się pospieszyć.

Wsunęła swoją małą dłoń w moją, po czym wyszedłem z nią z pokoju, a następnie poprowadziłem ją korytarzem do sypialni, w której Liliana i Brasci mieli spędzić razem noc poślubną.

Rozglądałem się bezustannie i nasłuchiwałem, starając się wyłapać podejrzane dźwięki, ale słyszałem tylko muzykę i dochodzące z oddali śmiechy. Impreza nadal trwała na całego. Zacisnąłem usta. Siedem lat. Przez tyle czasu udało nam się zachować pokój między oddziałem z Chicago i Famiglią, a tej nocy konflikt miał wybuchnąć na nowo, pewnie silniej niż kiedykolwiek wcześniej. Dante był dumnym mężczyzną, więc z pewnością weźmie odwet. Gdyby ktoś zabił jednego z moich ludzi na moim terytorium, to bym tę osobę dopadł i poćwiartował na kawałeczki.

Aria szła obok mnie w milczeniu, co było w jej przypadku niecodzienne. Może zdała sobie sprawę z tego, w jak niebezpiecznej sytuacji się znaleźliśmy.

Zapukałem do drzwi sypialni i chwilę później otworzył nam Romero. Aria puściła moją dłoń i wsunęła się do pomieszczenia, a następnie szybko podeszła do swojej siostry, która siedziała na brzegu łóżka.

Romero spojrzał mi w oczy. Nawet nie próbował wyglądać, jakby było mu przykro. Przynajmniej był szczery. Wyminąłem go, wchodząc do sypialni.

– Mój Boże, Lily. Co się stało? Wszystko w porządku? – zapytała Aria, ale ja nie odrywałem spojrzenia od zwłok leżących na środku pokoju. Brasci leżał na boku, z nożykiem do otwierania listów wbitym w brzuch. Przysunąłem się bliżej niego i uklęknąłem, żeby dokładniej mu się przyjrzeć. To nie nożyk do listów go zabił. Ktoś

wbił mu nóż pod żebra, trafiając go prosto w serce. To była sprawka Romero, jak przypuszczałem.

Spojrzałem na Lilianę, na co dziewczyna zamarła.

– Co się tutaj stało?

Zerknęła na Romero, jakby nie była pewna, które kłamstwo mi sprzedać. Nie mogłem uwierzyć w ich bezczelność.

– Chcę usłyszeć pierdoloną prawdę!

– Luca – zganiła mnie Aria. – Lily jest w szoku. Daj jej chwilę.

– Nie mamy pieprzonej chwili do stracenia. Jesteśmy w pokoju ze zwłokami członka chicagowskiego oddziału. Zaraz zrobi się tu naprawdę brzydko.

Aria zwróciła się znowu do swojej siostry.

– Lily, wszystko w porządku?

– Nic mi nie jest Nie zdążył mnie skrzywdzić.

Miałem to w dupie. Znajdowaliśmy się w ogromnych tarapatach. Zabijając Brasciego, Romero sprowadził na nas gniew oddziału z Chicago i zrobił to w czasie, kiedy już i tak mieliśmy wojnę z Bracią, nie wspominając nawet o kilku klubach motocyklowych, które cały czas sprawiały nam problemy w Atlancie, Charlestonie i New Jersey.

– Dość tego – warknąłem, tracąc już, kurwa, cierpliwość. Wbiłem gniewny wzrok w Romero. – Oczekuję odpowiedzi. Pamiętaj o przysiędze.

Romero nie odwrócił spojrzenia. Do tej pory zawsze był dobrym żołnierzem, ale to nie było drobne potknięcie. Istniało tylko jedno logiczne rozwiązanie tego, co dzisiaj zrobił, i obaj o tym wiedzieliśmy.

– Zawsze o niej pamiętam.

Wskazałem Brasciego.

– To mówi coś innego. Czy może chcesz mi powiedzieć, że Liliana sama to zrobiła?

Romero pokręcił głową.

– Liliana jest niewinna. Benito jeszcze żył, kiedy tu przyszedłem. Dźgnęła go nożykiem do otwierania listów, ponieważ ją zaatakował. Broniła się przed nim.

Jasne.

– Broniła się? – powtórzyłem za nim. Wątpiłem, żeby Brasci zamierzał zrobić Lilianie coś, czego przebywający w tym domu ludzie by się po nim nie spodziewali. W naszym świecie istniały pewne zasady. Spojrzałem na Lilianę, mrużąc powieki. – Co ci zrobił?

– Próbował zmusić ją do odbycia z nim stosunku – powiedział Romero.

– Nie pytałem ciebie! – warknąłem. Aria próbowała mnie uspokoić, kładąc dłoń na mojej ręce, lecz nie zamierzałem się opanowywać. To nie było drobne wykroczenie. Liliana dźgnęła Brasciego, więc znalazłaby się w kurewsko dużych kłopotach, ponieważ odmówiła mu czegoś, do czego miał prawo jako jej mąż. – Jeśli próbował skonsumować małżeństwo, to nikt w tym pierdolonym domu nie uzna tego za działanie w obronie własnej. Benito miał pierdolone prawo do jej ciała. Na litość boską, on był jej mężem.

Romero zrobił krok do przodu. Spojrzałem na niego, rzucając mu wyzwanie – niech zrobi to, co chce, niech zaatakuje. Dzięki temu nie musiałbym sam podejmować tej cholernej decyzji.

– Nie możesz mówić poważnie – powiedziała Aria, patrząc na mnie błagalnym wzrokiem.

Wiedziała, równie dobrze, jak ja, co odbywało się w noce poślubne. Nikogo nie obchodziłoby to, że Liliana nie chciała zostawać żoną Brasciego, że walczyła z nim. To nie ja ustaliłem te zasady, nie ustalił ich też Dante, i żaden z nas nie miał mocy zmieniać tradycji bez wsparcia innych żołnierzy oraz ich rodzin.

– Wiesz, jakie są zasady, Aria. Po prostu stwierdzam fakt.

Aria pokręciła głową.

– Nie obchodzi mnie to. Mąż nie ma prawa gwałcić swojej żony. Wszyscy w tym domu powinni się co do tego zgadzać!

Aria była zbyt miękka jak na ten świat, zbyt troskliwa, ale nawet ona wiedziała, że większość kobiet było branych w noc poślubną. Na początku czasami żałowałem oszczędzenia jej podczas naszej pierwszej nocy, lecz później uświadomiłem sobie, że to była najlepsza decyzja w moim życiu. Gdybym skrzywdził wtedy Arię, to nigdy by mi tego nie wybaczyła.

Romero podszedł do Liliany i objął ją.

Miłość. Ojciec zawsze powtarzał Matteo i mnie, że to była słabość i teraz musiałem przyznać mu rację. Osłabiła mnie, osłabiła Matteo, a teraz osłabiła także Romero, a więc osłabiła też Famiglię. Po wypłynięciu tej sprawy, moi wujowie z pewnością mieli zaatakować mnie jak zgraja sępów.

– Mówiłem ci, że to skończy się tragedią. Niech zgadnę, Liliana dźgnęła swojego męża nożykiem, zadzwoniła do ciebie, a ty dokończyłeś za nią pierdoloną robotę, żeby mieć ją dla siebie.

– Tak – przyznał Romero. – I żeby ją chronić. Gdyby przeżył, obwiniłby Lilianę, a ona zostałaby wtedy surowo ukarana przez oddział.

Nie zdołałem powstrzymać śmiechu.

– A teraz nie zostanie? Postawią ją przed sądem i nie skończy się na surowej karze. Oskarżą również nas. Powiedzą, że to my wszystko ustawiliśmy i będziemy mieli pierdoloną rzeź. Dante to zimna ryba, ale musiałby pokazać siłę. Od razu wypowie nam wojnę. A wszystko tylko dlatego, że nie potrafisz kontrolować swojego fiuta i serca.

– A ty byś potrafił? Zabiłbyś każdego, kto próbowałby odebrać ci Arię – powiedział Romero.

Zerknąłem na Arię. Ze zmartwieniem spojrzała mi w oczy. Spaliłbym cały świat na popiół, żeby tylko ją ochronić. Gdyby ktoś spróbował mi ją zabrać, to zabiłbym każdego, kto stanąłby mi na drodze do odzyskania jej.

– Ale Aria jest moją żoną. To ogromna różnica.

– Gdyby to ode mnie zależało, już od miesięcy bylibyśmy z Lily po ślubie.

Czy on naprawdę myślał o poślubieniu jej? Czy on naprawdę myślał, że uda nam się wydostać z tego domu żywcem?

– Ktoś za to zapłaci. Jako *capo* nowojorskiej Famiglii muszę obwinić o to Lilianę i liczyć na to, że Dante to kupi i nie zacznie wojny.

Aria zacisnęła dłoń mocniej, patrząc na mnie załzawionymi oczami.

– Nie możesz tego zrobić.

Romero ukląkł przede mną, rozpościerając ramiona.

– Zamierzam wziąć na siebie całą odpowiedzialność za to, co się tutaj wydarzyło. Powiedz im, że oszalałem i pobiegłem za Lilianą, ponieważ pragnąłem jej od miesięcy. Zabiłem Benito, kiedy próbował ochronić Lily i siebie, ale zanim zdążyłem ją zgwałcić, zauważyłeś, że zniknąłem i poszedłeś mnie szukać. W ten sposób unikniesz wojny między Chicago a Nowym Jorkiem, a Lily dostanie szansę na nowe życie.

Mówił to szczerze, lecz nikt nie uwierzyłby w tę historyjkę. A jednak zamierzał oddać swoje życie za Lilianę i to pokazywało, jak poważnie traktował tę dziewczynę. Co te kobiety Scuderi w sobie miały, że wszyscy traciliśmy przez nie głowy?

– Jeśli naprawdę mieliby uwierzyć w tę historię, to czegoś tu brakuje – stwierdziłem.

Romero pokiwał głową.

– Poświęcę się. Zastrzel mnie.

– Nie! – krzyknęła Aria, ale strząsnąłem z siebie jej dłoń i spojrzałem w zdeterminowane oczy Romero. Znałem go przez całe życie. Razem imprezowaliśmy, razem się upijaliśmy, razem walczyliśmy i zabijaliśmy. Był mężczyzną, któremu ufałem najmocniej, zaraz po Matteo. Dlatego też wyznaczyłem go na ochroniarza mojej żony – ponieważ na pewno nigdy by jej nie tknął.

Liliana stanęła między mną a Romero. Na jej twarzy widoczny był strach. Bała się mnie i mojej decyzji. Już dawno przywykłem do tego, że ludzie tak na mnie patrzyli.

– Proszę – wyszeptała, wbijając we mnie błagalny wzrok, starając się przemówić do tej części mnie, do której tylko Aria potrafiła trafić. – Proszę, nie zabijaj go. Zrobię wszystko, tylko proszę, nie zabijaj go. Nie mogę bez niego żyć.

Zaczęła płakać, ale jej łzy nie miały na mnie tego samego wpływu co łzy Arii.

Romero wstał i odciągnął Lilianę na bok.

– Lily, nie. Jestem żołnierzem Famiglii. Nie postawiłem jej na pierwszym miejscu i złamałem przysięgę, więc muszę teraz zaakceptować karę.

– Mam gdzieś przysięgi. Nie chcę cię stracić – powiedziała Liliana.

Chciałem mieć to już za sobą, więc sięgnąłem po broń, lecz Aria stanęła przede mną i położyła dłonie na mojej klatce piersiowej, jedną na moim sercu, przemawiając do części mnie, która była martwa, dopóki w moim życiu nie pojawiła się ta kobieta. W takich chwilach jak ta żałowałem, że ta część nie pozostała jednak martwa.

Spojrzała mi w oczy.

– Proszę, Luca, nie karz Romero za to, że chronił kogoś, kogo kocha. On i Lily są dla siebie stworzeni. Błagam. – Jej dłonie drżały i patrzyła na mnie błagalnie.

Powinienem jej odmówić, miałem tego pełną świadomość, ale w gruncie rzeczy nie chciałem stracić Romero. Był jedną z niewielu osób, którym ufałem. Wiedziałem, że zasłoniłby mnie własnym ciałem, a, co ważniejsze, zrobiłby to samo dla Arii. Lecz teraz wiedziałem też, że już nigdy nie będzie tak bezwarunkowo lojalny co kiedyś, ponieważ uczucia, jakimi darzył Lily, już zawsze miały wpływać na jego wybory.

Zdjąłem dłonie Arii ze swojej klatki piersiowej, przez co żona spojrzała na mnie ze zrezygnowaniem.

– Nie mogę kierować się uczuciami. Jestem *capo* i muszę podejmować decyzje, na których moja Famiglia będzie zyskiwała.

Romero podszedł do mnie, gotowy zaakceptować mój werdykt. Nie zamierzał mnie o nic błagać. Nie oceniał wyboru, jakiego się po mnie spodziewał: kary śmierci.

Przez długi czas patrzyłem mu w oczy, aż wreszcie podjąłem decyzję.

– Jesteś moim najlepszym żołnierzem. Famiglia cię potrzebuje i jesteś jedyną osobą, której ufam na tyle, żeby powierzyć jej Arię – oznajmiłem i położyłem dłoń na ramieniu Romero, zaskakując siebie równie mocno co jego. – Wojna była nieunikniona. Nie zamierzam pozbawiać cię życia, żeby odłożyć ją o kilka pieprzonych miesięcy. Przystąpimy do niej razem.

Romero się rozluźnił. Nic nie powiedział, ale widziałem w jego oczach obietnicę, że przez resztę życia będzie starał się mi to wynagrodzić. Był lojalnym żołnierzem i nie chciałem go tracić.

– Oczywiście może też być tak, że nie wyjdziemy z tego żywi. Teraz otaczają nas wrogowie.

– Większość gości jest pijana albo śpi. Moglibyśmy spróbować się wymknąć. Nie zauważą śmierci Benito do rana; do tego czasu będziemy już w Nowym Jorku – stwierdził Romero.

Nie byłem pewien, czy naprawdę będziemy mieli tyle szczęścia. Podniosłem telefon i wybrałem numer Matteo. Musieliśmy wymyślić jakiś sposób na to, żeby wydostać się z Chicago, ale Matteo zignorował połączenie. Pewnie był zajęty pieprzeniem swojej żony.

– Cholera. Matteo nie odbiera.

– Myślisz, że coś im się stało? – zapytała Aria.

– Stało się tylko to, że prawdopodobnie pieprzy się z twoją siostrą i ignoruje pierdolony telefon – powiedziałem. Zanieśliśmy z Romero zwłoki Brasciego do łazienki, do której następnie weszła Liliana, ponieważ musiała zdjąć z siebie rozerwaną suknię ślubną.

Gdy tylko Romero wszedł za nią, żeby jej pomóc, Aria podeszła do mnie i objęła mnie w pasie, przyciskając policzek do mojej klatki piersiowej.

– Dziękuję, Luca. Tak bardzo ci dziękuję. Nigdy ci tego nie zapomnę. Nie myślałam, że to możliwe, ale po tym, co dzisiaj zrobiłeś, kocham cię jeszcze bardziej. – Zadrżała i uniosła głowę; po policzkach spływały jej łzy. Otarłem je. Kurwa. Nikt nie miał nade mną takiej władzy jak ta kobieta.

Wrócił Romero i Aria cofnęła się o krok. Musiałem ograniczać publiczne okazywanie czułości, nawet przy Romero.

– Zrobione – powiedział Romero.

– Dobrze. Musimy się już zbierać. Nie chcę zwlekać ani chwili dłużej niż to konieczne. – Wyciągnąłem rękę do Arii. Złapała ją z nerwowym uśmiechem, a ja wyciągnąłem pistolet. Za wszelką cenę musiałem wyprowadzić ją z tego domu żywą. Otworzyłem drzwi i wyjrzałem na korytarz. W pobliżu nie było nikogo, ale impreza nadal trwała w najlepsze.

Skinąłem na Romero, dając mu w ten sposób znak, że korytarz był pusty, po czym otworzyłem drzwi szerzej i wyszedłem, ciągnąc za sobą Arię.

W drodze do pokoju Matteo nikogo nie spotkaliśmy. Zapukałem do jego drzwi, ale, oczywiście, ten dupek mi nie otworzył. Pewnie pieprzył się teraz z Gianną. Zapukałem nieco mocniej. I znowu nikt

nie zareagował. Aria zerknęła na mnie ze zmartwieniem, a ja uderzyłem w drzwi na tyle mocno, na ile mogłem sobie pozwolić. I wreszcie Matteo otworzył drzwi, ubrany tylko w bokserki prezentujące jego pieprzony wzwód.

– Nie zrozumiałeś, że nie odebrałem pieprzonego telefonu, ponieważ nie chcę, żeby mi przeszkadzano? – Spojrzenie Matteo przeniosło się na ludzi stojących za mną, na co się skrzywił. – Mam, kurwa, złe przeczucie.

Popchnąłem Matteo.

– Do kurwy nędzy, Matteo, odbieraj, kiedy do ciebie dzwonię. Ubierajcie się. Musimy iść.

– Co się stało? – zapytała Gianna, wyglądając zza pleców Matteo, ubrana w satynowy szlafrok. Miała spuchnięte usta, jakby przed chwilą robiła Matteo laskę. – Kurde, stało się coś złego, prawda? Ten dupek cię skrzywdził? – Przytuliła Lily. Aria się spięła.

– Jest martwy – oznajmiła Liliana.

– To dobrze – powiedziała Gianna. Poklepała Romero po ramieniu. – To twoja zasługa, prawda?

Romero uśmiechnął się sztywno.

– Tak, dlatego właśnie musimy się pośpieszyć.

– Romero ma rację. Musimy wydostać się z tego domu, zanim ktoś zda sobie sprawę z tego, że pan młody nie żyje – powiedziałem, tracąc, kurwa, cierpliwość.

– Zawsze myślałem, że to ja doprowadzę do wybuchu wojny między oddziałem i Famiglią. Szacuneczek, Romero. Po raz pierwszy udowodniłeś mi, że się myliłem – stwierdził Matteo, uśmiechając się szeroko.

– Też tak myślałem – przyznał Romero.

Wszyscy tak myśleli. To Matteo był tym szalonym. Na Romero zawsze można było polegać, ale Liliana to zmieniła.

– Nie chcę przerywać waszej pogawędki, ale musimy się, kurwa, zbierać.

Matteo i Gianna ubrali się i wyszliśmy z pokoju, a następnie ruszyliśmy w dalszą drogę przez dom. Każdy mięsień w moim ciele był napięty i nasłuchiwałem nawet najcichszego dźwięku kroków.

Wybraliśmy drugie schody znajdujące się na tyłach domu, zeszliśmy nimi na parter, a następnie ruszyliśmy w kierunku drzwi prowadzących do podziemnego garażu. Większość domów w okolicy je miało, ponieważ na zewnątrz nie było zbyt dużo miejsca. Na korytarzu na lewo od drzwi rozbrzmiały kroki i nastawiłem się na walkę; zasłoniłem swoim ciałem Arię i uniosłem pistolet. Matteo i Romero zrobili to samo. Do tej pory wszystko szło zbyt gładko, a teraz miało się to zmienić. Co prawda założyliśmy wcześniej na broń tłumiki, lecz wystrzał i tak byłby dość głośny, a poza tym nasz przeciwnik mógłby krzyknąć. Jedynym rozwiązaniem była kulka w łeb.

Kiedy zza rogu wyłonił się blond chłopak, palec, który trzymałem na spuście, drgnął. Kurwa. W ostatniej chwili powstrzymałem się od strzału. Uratowały go jego włosy. To był Fabiano.

Aria wypuściła głośno powietrze i szarpnęła mnie za rękę. Podbiegłaby do niego, gdybym nie przytrzymał jej w miejscu. Fabiano otworzył szerzej oczy i zatrzymał się gwałtownie, a następnie do nas wycelował. Jeszcze nie został do końca wcielony, z pewnością jeszcze nikogo nie zabił, i nie potrafił zbyt dobrze ukrywać uczuć. Na jego twarzy pojawił się strach, którego miejsce szybko zajęła podejrzliwość.

Aria przycisnęła dłoń do mojej ręki, starając się ściągnąć ją w dół, ale ja nie przestawałem celować do Fabiano. Był tylko dzieckiem, lecz pocisk wystrzelony z jego broni mógłby być równie śmiertelny co pocisk z broni doświadczonego strzelca.

– Co się tutaj dzieje? – zapytał stanowczo Fabiano, prostując się jeszcze bardziej, starając się wyglądać jak mężczyzna. Z bronią w ręku i poważnym wyrazem twarzy prawie udawało mu się sprawiać wrażenie kogoś więcej niż tylko nastoletniego chłopca.

– Opuść broń – rozkazałem.

Fabiano zaśmiał się, ale jego śmiech zabrzmiał nerwowo, a w oczach chłopca widziałem strach. Musiał nauczyć się lepiej to ukrywać, jeśli chciał przetrwać w Chicago… Jeśli w ogóle miał przetrwać dzisiejszy dzień.

– Nie ma mowy. Chcę wiedzieć, co się dzieje. – Spojrzał na Arię, Giannę, a następnie Lilianę.

– A tak w ogóle, dlaczego biegasz z bronią? Nie powinieneś być teraz w łóżku? – zapytała Aria i już miała zrobić krok do przodu, ale odciągnąłem ją.

– Zostałem wyznaczony na strażnika – oznajmił Fabiano z odrobiną dumy w głosie.

– Ale przecież jeszcze cię nie wcielili – powiedziała z konsternacją Lily.

– Zaczęli mnie wcielać kilka tygodni temu. To moja pierwsza robota – odpowiedział Fabi. Dłoń, w której trzymał broń, zaczęła się delikatnie trząść. Nie miał z nami szans, nawet, gdybyśmy nie celowali do niego z pistoletów. W mgnieniu oka znalazłbym się przy nim i powalił go na podłogę, a przez wzgląd na kobietę znajdującą się u mojego boku, wolałem to od zabicia Fabiego.

– Ojciec powierzył ci to zadanie, ponieważ myślał, że to będzie łatwizna, co? W końcu na weselach nigdy nie dzieje się nic złego – zapytała Liliana i zaśmiała się sztucznie.

– Powierzył mi to zadanie, ponieważ wie, że jestem odpowiedzialny i kompetentny – stwierdził Fabi i wyprostował się. Znowu spojrzał na mnie, a następnie na Matteo i Romero.

– Chyba nie myślisz, że uda ci się zabić nas trzech, co? – zapytał Matteo, uśmiechając się krzywo.

Gianna zgromiła go wzrokiem.

– Zamknij się, Matteo.

– Mógłbym spróbować – odrzekł Fabi. Aria zacisnęła palce na mojej ręce, spojrzeniem praktycznie wypalając dziurę w mojej czaszce.

– Fabiano – powiedziałem, starając się brzmieć rozsądnie, chociaż czas uciekał nam przez palce i chciałem stamtąd po prostu spieprzyć. – To twoje siostry. Naprawdę chcesz ryzykować? Mogłaby stać im się krzywda.

– Co robi z wami Lily? Dlaczego nie jest ze swoim mężem? Chcę wiedzieć, co się tutaj dzieje. Dlaczego próbujecie ją ze sobą zabrać? Należy do Chicago, a nie do Nowego Jorku.

– Nie mogę tutaj zostać, Fabi. Pamiętasz, jak mówiłeś mi, że nie powinnam wychodzić za Benito? Że to było złe? – zapytała Liliana.

– To było dawno temu, a poza tym dzisiaj powiedziałaś mu „tak”. A tak w ogóle, gdzie on jest?

Liliana spojrzała na Romero z wyrazem twarzy, który nawet dwunastoletni chłopiec by zrozumiał.

– Zabiliście go, prawda? – wysyczał Fabi i uniósł broń nieco wyżej. – Czy to była jakaś sztuczka, żeby osłabić oddział? Ojciec zawsze mówił, że w końcu zadacie nam cios w plecy.

Aria znowu chciała do niego podejść, ale ja pociągnąłem ją do tyłu, posyłając jej mordercze spojrzenie.

Spojrzała na mnie, mrużąc powieki.

– To mój brat!

– Jest żołnierzem oddziału. – Może myślała, że skoro ja zawsze stawiałem ją na pierwszym miejscu, to inni członkowie mafii też będą to robić.

– Fabi, Famiglia nie próbowała osłabić oddziału. Tu nie chodzi o władzę. To wszystko moja wina. Benito próbował mnie skrzywdzić i go dźgnęłam. Dlatego muszę uciec. Ojciec by mnie ukarał, może nawet zabił – oznajmiła Liliana spokojnym głosem.

Fabiano zrobił krok w tył.

– Zabiłaś swojego męża? – Matteo posłał mi znaczące spojrzenie znad głowy Gianny. Czekał, aż wyrażę zgodę na to, żeby strzelał i gdyby nie trzęsąca się obok mnie Aria, to nawet bym się nie zawahał.

– Nie wiedziałam, co robić.

Romero wskazał bronią Romero.

– A co z wami? Nie jestem głupi. Między wami coś jest.

– Byliśmy ze sobą już od jakiegoś czasu. Wiesz, że od początku nie chciałam zostawać żoną Benito, ale ojciec nie dał mi wyboru.

– Więc chcesz wyjechać z Chicago, zostawić oddział i zamieszkać w Nowym Jorku, tak jak Gianna i Aria – stwierdził Fabiano.

Liliana pokiwała głową.

– Muszę to zrobić.

– Mógłbyś pojechać z nami – zaproponowała Aria. Błagalnie spojrzała mi w oczy.

Zerknąłem na Fabiano.

– Mógłbyś stać się częścią Famiglii. – Mojej rodzinie by się to nie spodobało i pewnie musiałbym zabić kilku ludzi, żeby pokazać swoją siłę.

Fabiano pokręcił głową.

– Ojciec mnie potrzebuje. Należę do oddziału. Złożyłem przysięgę.

– Jeśli nie jesteś jeszcze w pełni wcielony, to nie jest ona aż tak wiążąca – powiedział Matteo. Pieprzone kłamstwo. Matteo i ja zabilibyśmy każdego nowicjusza, który postanowiłby przerwać wcielanie, nie wspominając już o tym, co by się stało, gdyby oprócz tego dołączył do oddziału z Chicago.

– Nie zdradzę Chicago.

Właśnie takiej odpowiedzi się spodziewałem. Fabiano został wychowany w Chicago, wychowany w przeświadczeniu, że pewnego dnia pójdzie w ślady swojego ojca.

– W takim razie będziesz musiał powstrzymać nas przed ucieczką. A my ci na to nie pozwolimy. Krew się poleje, a ty umrzesz.

Fabiano spojrzał mi w oczy.

– Dobrze strzelam.

Ale był też przerażony.

– Wierzę ci. Ale czy jesteś lepszy od całej naszej trójki? Naprawdę chcesz, żeby ukarano twoją siostrę? Jeśli zmusisz Lily do tego, żeby została, to podpiszesz jej wyrok śmierci.

Na twarzy Fabiego pojawiło się wahanie.

– Jeśli pozwolę wam odejść i ktoś się o tym dowie, to mnie też zabiją. A jeśli będę próbował was zatrzymać, to przynajmniej umrę uczciwie.

– Mógłbyś spróbować i wtedy wszyscy wychwalaliby twoją postawę, ale ty i tak byłbyś martwy. Chcesz zginąć dzisiaj? – Nadal był młody. Śmierć była dla niego straszniejsza niż dla nas. Jeszcze nie widział jej wystarczająco często.

Fabi opuścił nieco broń. Chyba sam nie zauważył, że to zrobił.

– Nikt nie musi dowiedzieć się o tym, że pozwoliłeś nam odejść. Mogłeś próbować nas zatrzymać, ale było nas zbyt wielu – oznajmił Romero.

– Pomyślą, że się przestraszyłem i uciekłem, i dlatego udało wam się wymknąć.

Skinąłem na Romero. Już mieliśmy Fabiano w kieszeni.

– Nie jeśli zostałbyś zraniony. Moglibyśmy strzelić ci w rękę. To miała być łatwa pierwsza robota i nikt nie oczekuje od ciebie tego, że byłbyś zdolny zatrzymać najlepszych strzelców wśród nowojorczyków. Jeśli zostaniesz postrzelony, to nie będą ci mieli za złe tego, że pozwoliłeś nam uciec.

Aria wbiła we mnie wzrok.

– Chcesz strzelać do mojego brata?

– A co, jeśli zrobicie mu poważną krzywdę? – dodała Lily.

– Potrafiłbym trafić w pryszcz na brodzie, gdybym chciał. Raczej uda mi się wycelować w jakieś bezpieczne miejsce na ręce – stwierdził Matteo. – Ryzykujemy, nie zabijając go, więc w porównaniu z tym rana postrzałowa ręki to nic takiego.

Zignorowałem ich i skupiłem całą swoją uwagę na chłopcu.

– Więc co ty na to, Fabiano?

W jego oczach widziałem rozdarcie, ale ostatecznie opuścił pistolet.

– Okej. Ale będę musiał zawołać po pomoc. Nie mogę czekać więcej niż kilka minut, bo w przeciwnym razie będą coś podejrzewali.

W dalszym ciągu celowałem z broni do Fabiano, tak samo jak Romero i Matteo.

– Kilka minut powinno nam wystarczyć na to, żeby odjechać. Pojadą za nami, jak już dowiedzą się, co się dzieje, ale pięć minut wystarczy, żeby stworzyć odpowiednią odległość między nami a nimi. Dante nie lubi walk na otwartym terenie, więc raczej nie pośle swoich ludzi w dziki pościg samochodowy. Zaatakuje nas później, jak już wymyśli najlepszy sposób na to, żeby nam zaszkodzić.

***

Kiedy już sfingowaliśmy strzelaninę i Matteo postrzelił Fabiano w rękę, uciekliśmy w wynajętych przez nas samochodach. Romero i Lily jechali na przedzie, a reszta pojechała drugim samochodem. Matteo kierował, Gianna siedziała obok niego, a Aria i ja zajmowaliśmy miejsca z tyłu. Wyjrzałem przez okno i po kilku

minutach zauważyłem goniące nas trzy czarne samochody oddziału z Chicago.

– Na dół – rozkazałem i Aria od razu mnie usłuchała. Zgięła się wpół, a na jej twarzy malowało się zmartwienie i strach. Opuściłem szybę i przygotowałem się do strzelania. Do tej pory ludzie Dantego nie oddali ani jednego strzału, prawdopodobnie dlatego, że nadal znajdowaliśmy się w dzielnicy mieszkalnej. Żaden z nas nie potrzebował dodatkowego zainteresowania ze strony prasy czy policji. Gdy tylko wjechaliśmy w industrialną część miasta, wyciągnąłem broń i zacząłem strzelać. Tylna szyba samochodu rozbiła się i Aria krzyknęła. Znowu wystrzeliłem i tym razem trafiłem strzelającego w głowę. Następnym pociskiem przebiłem im oponę i kierowca stracił kontrolę nad pojazdem. Dwa pozostałe samochody jeszcze przez chwilę nas goniły, ale wreszcie się poddały. Dante pewnie kazał im się wycofać. Zapewne wkrótce miał nas zaatakować, po tym, jak już wymyśli plan, dzięki któremu będzie mógł nam najbardziej zaszkodzić. Kurwa.

Gdy miałem już pewność, że nas nie zaatakują, spojrzałem na kulącą się przy mnie Arię. Odgarnąłem jej włosy z ramienia, a ona otworzyła oczy, patrząc na mnie pełnym zaufania wzrokiem. Wierzyła, że ją ochronię, ale, cholera, po dzisiejszym dniu to miało stać się jeszcze trudniejsze.

– Nie możesz wracać do Chicago – powiedziałem cicho, kiedy siadała. – Już nigdy nie zobaczysz się z bratem.

Skrzywiła się i przytuliła się do mnie, chowając twarz w mojej szyi. Matteo wychwycił moje spojrzenie w lusterku wstecznym. Obaj wiedzieliśmy, że wkrótce miało rozpętać się piekło i że będziemy mieli ręce pełne roboty. Czekało nas nie tylko utrzymywanie naszych wujów pod kontrolą, ale też pilnowanie, żeby oddział z Chicago nie dostał się na nasze terytorium.

Miłość. Źródło słabości.

Kurwa.

Aria znowu uniosła głowę i jak zawsze zatraciłem się w jej jasnoniebieskich oczach.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Aria

Luca nadal był przy mnie spięty. Było tak, od kiedy odkrył, że wiedziałam o Lily i Romero i mu o tym nie powiedziałam. A ponieważ Dante Cavallaro wypowiedział nam przez to wojnę, to nastrój mojego męża się nie poprawił.

Nigdy nie podniósł na mnie ręki ani mi nie ubliżył, ale był dla mnie chłodniejszy niż zazwyczaj. Nocą nadal się ze mną kochał, lecz między nami była bariera. Nie byłam pewna, jak ją zburzyć.

Gdy wróciliśmy do naszego penthausu po ślubie Lily i Romero, przyłożyłam dłoń do jego klatki piersiowej, nad sercem i spojrzałam w jego pełne rezerwy szare oczy.

– Luca, przepraszam, że nie powiedziałam ci o Romero i Lily. Proszę, nie złość się na mnie. Nie mogę tego znieść. Potrzebuję cię. Kocham cię. Chciałam tylko chronić moją najmłodszą siostrzyczkę, nie chciałam ciebie zdradzić.

Spojrzał odrobinę łagodniej.

– A ja muszę chronić Famiglię i ciebie, ale teraz będzie to trudniejsze, ponieważ mamy wojnę z Chicago. Mamy przeciwko sobie zarówno Rosjan, jak i oddział z Chicago, a do tego jest jeszcze Camorra w Las Vegas. Jeśli też postanowią nas zaatakować albo, Boże uchowaj, zaczną współpracować z Chicago, to będziemy mieli ogromny problem.

Zadrżałam.

– Czy to naprawdę mogłoby się wydarzyć?

– Camorra nie jest w tej chwili zbyt silna, ale to może się zmienić.

Od kiedy zaczęłam prowadzić księgi rachunkowe Famiglii, byłam bardziej zaangażowana w jej interesy, lecz Luca nadal pilnował, żebym wiedziała tylko o drobnej części złych rzeczy, które się działy.

– Ale większość z twoich ludzi nie obwinia cię za zerwanie rozejmu z Chicago, prawda? Są lojalni wobec ciebie, ponieważ jesteś silny i kompetentny.

Luca posłał mi mroczny uśmiech.

– Chcą wojny, ale nie podoba im się powód, dla którego Dante nam ją wypowiedział. I to, że mianowałem Romero kapitanem, także nie zostało dobrze przyjęte. To głównie zasługa moich wujów, którzy nadal coś kombinują, ale jeśli moi pozostali podszefowie postanowią stanąć po ich stronie, to będę musiał zacząć mordować, a naprawdę nie chciałbym tego robić.

Zadrżałam.

– Uważaj na siebie, proszę.

***

Minęło sześć tygodni, od kiedy wojna została wypowiedziana; sześć tygodni ciszy ze strony Chicago, ze strony Fabiego.

Martwiłam się o niego, nie mogłam przestać. Myśli kłębiły mi się w głowie, gdy razem z Lily i Gianną ozdabiałam choinkę w ogromnym salonie naszej rezydencji. Tego roku miałyśmy spędzić większość okresu świątecznego w Hamptons. Luca nie chciał, żebyśmy przebywały w Nowym Jorku. Panowała tam teraz napięta atmosfera, ponieważ wszyscy obawiali się odwetu ze strony Dantego i oddziału z Chicago.

Co prawda był dopiero początek grudnia, ale liczyłam na to, że ozdoby świąteczne podniosą nas nieco na duchu.

Gianna spojrzała na mnie znacząco.

– Nic nie mówisz.

Westchnęłam.

– Martwię się o Fabiego. Nie mogę już rozmawiać z Val, więc nie dowiem się, jak się ma.

– Val powiedziała, że uwierzyli w jego historię i go nie ukarzą. Nic mu nie będzie – zapewniła mnie stanowczo Gianna. Nie byłam pewna, czy sama wierzyła w swoje słowa.

– Nie możemy być pewne, że naprawdę tak będzie. To było ponad miesiąc temu. Nienawidzę myśli, że będzie musiał spędzić święta bez

nas. W przeszłości mogłyśmy przynajmniej odwiedzić go w Chicago, ale w tym roku będzie zupełnie sam z ojcem i jego nową żoną.

Ojciec nigdy nie był dla Fabiego dobry, a teraz, kiedy miał nową, młodą żonę, która mogła urodzić mu więcej spadkobierców, martwiłam się, że tym bardziej nie będzie traktował mojego braciszka ulgowo.

– Fabi niedługo zostanie wcielony do oddziału; spędzanie bez nas świąt to jego najmniejszy problem – stwierdziła Gianna. Brzmiała na tak… obojętną. Może dlatego, że Fabi był chłopcem. Może według niej mężczyźni w naszym świecie rodzili się z krwią na rękach.

– To nie zmienia faktu, że jest tylko dzieckiem. Nie mogłyśmy nawet złożyć mu życzeń urodzinowych. – Kilka tygodni temu skończył trzynaście lat, a ja nie mogłam z nim porozmawiać ani nawet wysłać mu prezentu. Już na samą myśl o tym bolało mnie serce.

Lily milczała. Nadal obwiniała się za całą tę sytuację. Wiedziałam, że była szczęśliwa jako żona Romero. Widziałam to wyraźnie w jej spojrzeniu, kiedy patrzyła na swojego męża, ale czasem starała się ukryć przed nami swoje szczęście, jak gdyby to miało popsuć nam humor.

Gianna pokręciła głową.

– Aria, musisz zaakceptować to, czego nie możesz zmienić. Musisz przestać, nie wierzę, że naprawdę to mówię, ale musisz przestać sprzeciwiać się rozkazom Luki.

Spojrzałam na nią, mrugając powoli.

– I ty to mówisz? Uciekłaś, a ja ci w tym pomogłam.

– Wiem. Ale teraz jestem tutaj, poślubiłam Matteo, który należy do klanu Vitiello, i w przeciwieństwie do ciebie, zdaję sobie sprawę z tego, jakim mężczyzną jest mój mąż. A ty cały czas zapominasz, kim jest Luca.

– A kim on niby jest? – zapytałam bojowo, odwracając się w jej stronę i spoglądając na nią zza półprzymkniętych powiek. Minęło już trochę czasu od mojej ostatniej kłótni z Gianną, lecz przez ostatnie kilka tygodni wszyscy byliśmy nieco podenerwowani.

– *Capo*. Potworem. Zabójcą.

– Tak jak Matteo – przerwałam jej. – A ty cały czas ignorujesz jego rozkazy. Cały czas go prowokujesz.

– Dla nas to tylko gra, Aria. Ale Luca nie lubi gierek. Jest *capo* i sprawuje rządy nad całym Wschodnim Wybrzeżem. A przez ciebie jego terytorium jest zagrożone. Zrobi wszystko, żeby tylko nie stracić swojej pozycji *capo*. Ma to we krwi. Ostatecznie, jeśli będzie musiał wybrać pomiędzy tobą a władzą, to wybierze władzę.

Wypuściłam głośno powietrze. Do oczu napłynęły mi łzy złości. Lily stanęła między nami.

– Hej, przestańcie.

Wyminęłam Lily i zbliżyłam się do Gianny, patrząc jej prosto w oczy.

Usłyszałam, że do salonu weszli mężczyźni, ale nie odwróciłam się do nich.

Luca

– Dante nie zaatakuje zbyt szybko. Lubi sobie wcześniej wszystko przemyśleć – powtórzył Matteo, jakbym sam tego nie wiedział. Problem leżał w tym, że nie wiedziałem, kiedy zaatakuje. Mogłem tylko liczyć na to, że Orazio, szwagier Dantego, zostanie od początku zaangażowany w plany i wystarczająco szybko nas o nich uprzedzi.

– Do kurwy nędzy, nie patrz tak na mnie! – krzyknęła Gianna.

Mój wzrok padł na Arię i Giannę, które stały naprzeciwko siebie, jak gdyby zaraz miały skoczyć sobie do gardeł.

– Nie wszyscy możemy być tak samolubni jak ty, Gianna – wysyczała Aria.

Matteo spojrzał na mnie pytająco, jakbym wiedział, co się dzieje. Zazwyczaj były nierozłączne. I nigdy nie słyszałem, żeby Aria mówiła tak do swojej siostry.

Gianna zaśmiała się.

– Przynajmniej nie jestem głupią krową ze skłonnościami samobójczymi.

– Rzeczywiście, samobójstwo nie byłoby w twoim stylu. Ty zawsze robisz wszystko, żeby tobie nie stała się krzywda, nawet jeśli oznacza

to, że inni nie mają tyle szczęścia co ty.

Gianna zbledła. Nie byłem pewien, czy Aria miała na myśli wypadek samochodowy Matteo, czy coś innego, ale cokolwiek by to nie było, to trafiła w sedno.

– Przynajmniej starałam się uciec od tego życia, a tobie kompletnie nie przeszkadzało to, że zostałaś sprzedana Luce. Jak jakaś pieprzona dziwka.

Cisza.

Aria wybiegła z salonu, a ja ruszyłem za nią. Matteo musiał sam zająć się swoją żoną. Znalazłem ją w naszej sypialni, gdzie wyglądała przez okno. Cała się trzęsła. Położyłem dłonie na jej ramionach.

– Co to było?

– Gianna zachowuje się jak suka – stwierdziła drżącym głosem.

– Zazwyczaj tak ma.

Aria wydusiła z siebie zdławiony śmiech i odwróciła się do mnie. Przesunąłem dłońmi po jej włosach, a ona przybliżyła się do mnie.

– Jeśli już ktoś tu jest dziwką, to ona.

Wydęła wargi.

– Wcale tak nie myśli.

Zaśmiałem się.

– Już? Znowu zaczęłaś jej bronić?

Aria spojrzała na mnie z pożądaniem i przesunęła dłońmi po mojej klatce piersiowej w dół, do paska spodni. Nie przerywając kontaktu wzrokowego, zaczęła rozpinać mój pasek.

– Potrzebuję ciebie – wyszeptała. Nie musiała powtarzać. Ściągnąłem z niej sukienkę, a ona rozpięła moje spodnie. Kiedy wreszcie stanąłem przed nią nago, jedną ręką objąłem ją w pasie, a drugą chwyciłem jej udo, a następnie uniosłem. Gdy zsunąłem ją na swojego kutasa, wciągnęła głośno powietrze. Jej wewnętrzne mięśnie zacisnęły się wokół mnie. Oparłem ją o ścianę i pocałowałem namiętnie, a gdy wreszcie rozluźniła się nieco, zacząłem w nią wchodzić.

Starałem się być na nią zły o to, że nie powiedziała mi o romansie Romero i Lily, ale nie potrafiłem. Za każdym razem, kiedy widziałem w jej oczach miłość, moje serce od razu miękło. Kurwa, moje mroczne, okrutne serce zawsze miękło przy tej kobiecie.

Pocałowałem ją w szyję, po czym delikatnie przygryzłem skórę, wsysając ją do ust, oznaczając ją. Moja. Na zawsze, kurwa, moja.

Trafiłem w punkt G i Aria krzyknęła z rozkoszy. Moje jądra ścisnęły się na ten dźwięk.

– Tak – mruknąłem, po czym wessałem do ust jej sutek. Wygięła plecy w łuk, a ja wszedłem w nią jeszcze mocniej. Wbijała palce w moje ramiona, a ja pieprzyłem ją przy ścianie.

– Luca! – krzyknęła, odsłaniając dla mnie swoją smukłą szyję. Naznaczyłem kolejne miejsce i Aria doszła jeszcze mocniej, drapiąc moje ramiona, a po chwili sam doszedłem, drżąc gwałtownie. Przycisnąłem czoło do zimnej ściany, a Aria schowała twarz w mojej szyi. Nie wychodząc z niej, zaniosłem ją do naszego łóżka i położyłem się z nią, nadal nad nią pozozstając. Mocno mnie objęła, jakby bała się, że zaraz zniknę.

Pocałowałem ją i zmarszczyłem brwi na widok melancholii na jej twarzy, ale kiedy otworzyła oczy, uśmiechnęła się do mnie delikatnie.

– Wszystko z nami w porządku?

Pokiwałem głową, zastanawiając się, czemu znowu o to pyta.

– Nie jestem na ciebie zły, Aria. Nie możesz zmienić tego, kim jesteś, tak samo jak ja. – Musiała pomagać innym, głównie swojemu rodzeństwu. Rozumiałem to. Jeśli ona mogła zaakceptować mój mrok, to ja mogłem zaakceptować to, że czasem robiła coś z troski o swoje siostry i brata. Choć i tak mi się to nie podobało.

Aria przycisnęła twarz do mojej klatki piersiowej i wciągnęła głęboko powietrze. Zachowywała się bardzo emocjonalnie, nawet jak na nią. Może wyczuła moje zdenerwowanie. A sprawy miały przybrać jeszcze gorszy obrót. Za trzy dni czekało mnie spotkanie z moimi kapitanami i podszefami i czułem, że wuj Gottardo znowu wytknie mi jakieś błędy. Nie byłem pewien, ile mogłem zdradzić Arii, więc postanowiłem na razie mówić jej jak najmniej, przynajmniej, dopóki znowu nie będzie sobą.

Aria

Poczucie winy zżerało mnie od środka. Żałowałam tego, że w tak kluczowym czasie załamałam się na oczach Luki. Musiałam być dla niego silna. Żałowałam też swojej kłótni z Gianną. Nie rozmawiałyśmy od rana, milczałyśmy nawet podczas kolacji, i zaczynało mi to przeszkadzać, ale byłam zbyt dumna, żeby zrobić pierwszy krok.

Postanowiłam spróbować przeprosić ją następnego dnia, gdy już prześpimy się ze swoimi uczuciami. Luca był pod prysznicem. Następnego ranka musiał jechać do Nowego Jorku i pewnie miał wrócić dopiero za kilka dni. Czekało go tam spotkanie z Famiglią – tylko tyle mi powiedział, ponieważ martwiło go moje emocjonalne rozstrojenie.

Westchnęłam i sięgnęłam do szuflady po pigułki antykoncepcyjne. Skrzywiłam się, zdając sobie sprawę z tego, że poprzedniego dnia zapomniałam ich wziąć… Znowu. Przez ostatnie kilka miesięcy zdarzało mi się o nich zapomnieć. Zatrzymałam się z opakowaniem w ręku, starając się sobie przypomnieć, kiedy ostatnio miałam okres, ale bezskutecznie. Już wcześniej zdarzało mi się nie mieć miesiączki. Było tak na przykład przed moim ślubem z Lucą, ponieważ moje ciało nie radziło sobie zbyt dobrze ze stresem i strachem. Może tym razem było tak samo.

Mój telefon leżący na stoliku nocnym zawibrował i gdy rozpoznałam numer, szybko chwyciłam komórkę. Podniosłam aparat do ucha i cicho wyszłam z sypialni, a następnie ruszyłam korytarzem do jednego z pustych pokojów gościnnych i zamknęłam się w nim.

– Fabi?

– Aria – powiedział Fabi zachrypniętym głosem. Brzmiał, jakby nie mógł oddychać i poczułam ucisk w klatce piersiowej. Tak bardzo się o niego bałam.

– Co się stało?

Przerwał.

– Nic – wydusił. – Chciałem usłyszeć twój głos.

– Nic ci nie jest? Nie brzmisz zbyt dobrze.

– Ojciec był dzisiaj zły. Jest zły przez cały czas, od kiedy was nie ma – stwierdził Fabi i wiedziałam, co miał na myśli.

Z trudem przełknęłam ślinę.

– Mogę znowu porozmawiać z Lucą i poprosić go, żeby cię przyjął.

– Nie! – powiedział bez tchu. – To by była zdrada. Należę do oddziału z Chicago. Nie powinienem z tobą rozmawiać. Jesteśmy wrogami.

Wypuściłam głośno powietrze.

– Nie jesteśmy wrogami.

– Muszę już kończyć.

– Fabi? – Na drugim końcu linii zapanowała kompletna cisza. Spojrzałam na ekran telefonu – Fabi się rozłączył. Trzęsącymi się dłońmi otworzyłam drzwi i jak w transie wróciłam do sypialni.

Kiedy kładłam się z powrotem do łóżka, Luca nadal był w łazience. Co ja mogłam z tym zrobić? Rozmowa z Lucą niczego by nie zmieniła. Miał już wystarczająco dużo na głowie, szczególnie, jeśli wziąć pod uwagę zbliżające się spotkanie Famiglii. Ale czy mogłam to przed nim ukryć?

Gdy mój mąż wyszedł z łazienki, wyczerpany i spięty, coś postanowiłam. Sama się tym zajmę.

***

Następnego ranka Luca pocałował mnie namiętnie, po czym wyszedł. Gdy tylko zniknął, usiadłam i sprawdziłam na laptopie loty do Chicago. Rozważyłam dostępne opcje. Nie mogłam zniknąć na długo, bo ktoś zauważyłby moją nieobecność. Musiałam polecieć tam najwcześniejszym lotem i wrócić późnym wieczorem tego samego dnia. Przygryzłam wargę, wahając się. Nie mogłam użyć konta Luki ani swojego. Gdyby je sprawdził, to zauważyłby, że coś jest nie tak.

Kiedy wreszcie podjęłam decyzję, trzęsły mi się dłonie. Już prawie od roku byłam księgową Famiglii i zajmowałam się kilkoma kontami bankowymi należącymi do niej. *Zdrada*.

Zamierzałam pożyczyć te pieniądze i oddać je najwcześniej, jak to tylko możliwe. Szybko zabukowałam loty z konta Sphere, po czym się

wylogowałam. Za dwa dni miałam wylecieć do Chicago i jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to miałam wrócić z Fabim.

Teraz musiałam tylko wymyślić jakiś sposób na to, żeby opuścić posesję, nie zwracając na siebie uwagi. Weszłam do garderoby i zaczęłam przeczesywać górne półki, aż wreszcie znalazłam swoją brązową perukę. Potrzebowałam jej, ponieważ w Chicago chciałam pozostać niezauważona.

Krew pulsowała mi w żyłach, kiedy myślałam o tym, co zamierzałam zrobić. Sprowadziłam już do siebie Lily i Giannę. Teraz zamierzałam ocalić też Fabiego. Nie mogłam dopuścić do tego, żeby ojciec złamał mojego braciszka.

Zeszłam na dół. Moje siostry siedziały przy stole w jadalni. Sandro nie było w pobliżu. Nie widziałam też nigdzie nowych ochroniarzy, których Luca sprowadził na posesję w ciągu ostatnich kilku tygodni. Romero na szczęście też był w Nowym Jorku, ponieważ jako kapitan miał brać udział w swoim pierwszym oficjalnym spotkaniu Famiglii.

Usiadłam. Gianna i ja w tym samym momencie powiedziałyśmy:

– Przepraszam za to, co powiedziałam.

Spojrzałyśmy na siebie, oniemiałe, po czym się roześmiałyśmy. Lily odetchnęła z ulgą. Powoli uśmiech znikł z mojej twarzy.

Gianna skrzywiła się.

– O nie. Nie podoba mi się twoja mina.

– O co chodzi? – zapytała Lily, odstawiając kubek z kawą.

Chwyciłam ciastko migdałowe i nalałam sobie kawy, próbując pozbierać myśli. Już miałam ugryźć ciastko, ale żołądek podszedł mi do gardła, więc odłożyłam je z powrotem na talerz. Byłam zbyt zestresowana, żeby coś zjeść. Miałam wrażenie, jakbym miała zwymiotować, gdybym spróbowała wmusić w siebie jedzenie.

– Aria, mów – wymamrotała Gianna. – Planujesz coś.

– Fabi do mnie wczoraj zadzwonił – wyszeptałam.

Lily podskoczyła na krześle i otworzyła szerzej oczy.

– Naprawdę? – zapytała z niedowierzaniem Gianna.

– Ojciec go dręczy. Chyba bije Fabiego mocniej niż wcześniej.

– Co za bydlak. Myślałam, że jego nastoletnia żona poprawi mu nieco humor.

– Nie poprawiła. To przez nas Fabi został sam z ojcem. Muszę spróbować sprowadzić go do Nowego Jorku.

Gianna pokręciła głową.

– Nie mów mi, że chcesz polecieć do Chicago.

– Aria – powiedziała błagalnie Lily. – To zbyt niebezpieczne. Jesteś żoną *capo*.

– Wiem – zapewniłam je stanowczo. – Ale wiem też, że nigdy sobie nie wybaczę, jeśli nie sprawdzę, jak się ma Fabi i nie spróbuję mu pomóc. Nie zasłużył na to, żeby zostawiać go samego. Polecę do Chicago i możecie mi mówić, co chcecie, ale ja i tak nie zmienię zdania.

Zamilkłam na chwilę.

– Pomożecie mi?

Lily i Gianna spojrzały na siebie.

– Gianna, pomogłam ci uciec, a dla ciebie, Lily, zachowałam w sekrecie twój związek. Proszenie was o pomoc to chyba nie jest zbyt dużo.

– To nie tak, że nie chcemy ci pomóc, tylko się martwimy – stwierdziła cicho Lily. – I powinnyśmy razem polecieć do Chicago. Chyba nie powinnaś być tam sama. Nie tylko ty odpowiadasz za Fabiego. Jest też naszym bratem.

– Wiesz, że nie możemy zniknąć wszystkie – powiedziałam. – Wtedy przyciągnęłybyśmy zbyt dużo uwagi. Już i tak trudno będzie ukryć to, że zniknęłam, przecież o tym wiesz.

Gianna zmrużyła oczy.

– Już wszystko zaplanowałaś, co?

Pokiwałam głową, a następnie opowiedziałam im, co wymyśliłam.

Kiedy skończyłam mówić, Gianna pokręciła głową.

– Nie mogę się zdecydować, czy to jest genialne, czy szalone.

– To nie ma znaczenia. Najważniejsze, żeby zadziałało.

Lily przygryzła dolną wargę.

– Jeśli cię złapią, to Luca będzie wściekły.

– I nawet jeśli twój plan wypali, to jak wyjaśnimy to, że Fabi nagle pojawił się w Nowym Jorku? – zapytała Gianna.

– Powiem, że Fabi sam uciekł z Chicago. Luca go przyjmie.

Gianna wstała, po czym usiadła na krześle obok mnie i chwyciła moje dłonie.

– Aria. To, co próbujesz zrobić, to nie jest drobnostka. Famiglia jest w stanie wojny z Chicago. Jeśli Luca dowie się, że bez jego wiedzy poleciałaś do Chicago, to mu odwali.

– To nie jest nasza wojna! Dlaczego mamy trzymać się z dala od naszego brata tylko dlatego, że członkowie mafii postanowili się nienawidzić?

Moja młodsza siostra prychnęła.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, że to są moje słowa?

– Gianna ma rację. Luca będzie wściekły.

– Nie dowie się o tym. – Nigdy nie mógł się o tym dowiedzieć. Zamartwiałby się na śmierć, gdyby wiedział, że świadomie znalazłam się na terytorium wroga.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Aria

Luca był związany z Famiglią w sposób, w jaki mi nigdy nie miało być to pisane. Byłam lojalna w stosunku do niego, ale musiał zrozumieć, że lojalność to nie to samo co bezwzględne posłuszeństwo. Luca, Romero i Matteo nadal byli zajęci załatwianiem spraw w Nowym Jorku, a popołudniem miało odbyć się spotkanie Famiglii. To miało zająć ich na jakiś czas.

Musiałam wymknąć się czterem ochroniarzom. Trzech z nich pilnowało różnych części ogrodu, a tylko jeden przebywał z nami w rezydencji. Wstałam o trzeciej nad ranem, ubrałam się, spakowałam torbę i wyślizgnęłam z pokoju. Moje siostry czekały na mnie na ciemnym korytarzu.

– Gotowe? – wyszeptałam.

Gianna mruknęła bez przekonania.

– Tak – szepnęła Lily. – Udam, że śni mi się koszmar i zacznę krzyczeć z całych sił, a kiedy ochroniarze już przybiegną, do pokoju wparuje Gianna i jak najwredniejszym głosem powie im, że mają być cicho, bo źle się czujesz.

W ten sposób mogłyśmy zająć tylko dwóch ochroniarzy. Jeden zostałby niedaleko wody, ponieważ to było najbardziej narażone na atak miejsce na posesji – nie było tam żadnego ogrodzenia. Mogłam tylko liczyć na to, że moje siostry odwrócą ich uwagę, a mi uda się wyślizgnąć. Luca mi ufał, więc znałam wszystkie potrzebne kody dostępu.

Uścisnęłam swoje siostry, po czym ruszyłam w głąb domu. Jeden z ochroniarzy zawsze siedział w salonie. Przykucnęłam i zaczęłam czekać na krzyk Lily. Kiedy go wreszcie usłyszałam, pierwszy ochroniarz wybiegł z salonu i ruszył schodami na górę, tak, jak można się było tego spodziewać, a ja wykorzystałam tę chwilę, żeby

zbiec po schodach do wschodniego skrzydła. Krzyki Lily ucichły, gdy wpisałam kod do zamka w tylnych drzwiach i po cichu wyszłam z domu. Założyłam wełnianą czapkę i pobiegłam trawnikiem, blisko krzaków, w stronę bram. Nie było tam ochroniarza. Bramy były wysokie, zakończone drutem kolczastym i brzęczały od prądu. Tędy raczej nikt nie próbowałby się włamać na teren posiadłości, więc to miejsce ochroniarze porzucili jako pierwsze. Z uśmiechem na twarzy wbiłam drugi kod do systemu. Brama mrugnęła, a ja wyślizgnęłam się na zewnątrz i reaktywowałam zamek.

Bramy służyły do tego, żeby nikt nie wszedł, a nie, żeby nikt nie uciekł. A jednak postanowiłam poprosić Lucę o zwiększenie zabezpieczeń w tej części posesji. Nie marnując czasu, pobiegłam wijącą się drogą na róg ulicy, gdzie czekał na mnie kierowca Ubera. Kiedy zauważyłam światła samochodu, prawie roześmiałam się z ulgi. Gianna i Lily musiały zająć się resztą. Ochroniarze nie sprawdziliby, czy jestem w swoim pokoju, chyba że ktoś by ich o to poprosił, a Luca, ani nikt inny, nie miał powodu do tego, żeby cokolwiek podejrzewać. Ufali mi.

Postanowiłam zdusić w sobie poczucie winy.

***

Samolot dopiero co wystartował, a ja już poczułam mdłości. Nigdy nie reagowałam w taki sposób na latanie. Szybko odpięłam pas i pobiegłam do łazienki. Wymiotowanie w wąskiej ubikacji samolotu znajdowało się wysoko na liście rzeczy, których nigdy nie chciałam robić, ale nie zdołałam zatrzymać jedzenia w żołądku. Szybko nacisnęłam spłuczkę, po czym umyłam dłonie i twarz.

Nadal czułam się źle i dopiero wtedy mnie olśniło. Nadal spóźniał mi się okres. Telefon od Fabiego odwrócił moją uwagę od tej myśli, lecz teraz wróciła z pełną siłą. Dni, kiedy nie wzięłam tabletek, mdłości. Okres spóźniał mi się prawie o dwa tygodnie.

Oparłam się o ścianę, starając się przypomnieć sobie, kiedy coś takiego przydarzyło mi się po raz ostatni. W ciągu pierwszych kilku lat moje miesiączki były bardzo nieregularne, chociaż wkrótce przed ślubem z Lucą zaczęłam brać tabletki i od tego czasu to się zmieniło.

Czasem nadal zdarzały się dwa czy trzy dni opóźnienia… Ale prawie dwa tygodnie?

Z powodu Lily i Romero ostatnie miesiące były bardzo nerwowe. Jak często zdarzyło mi się zapomnieć o pigułce? Nie byłam pewna. Nie liczyłam. Powinnam była policzyć to po swojej rozmowie z Fabim.

Na pewno kilka razy, lecz nie zwracałam na to uwagi, ponieważ byłam zbyt zajęta martwieniem się o swoją siostrę, o Lucę, o swoje małżeństwo i wszystko inne.

Może wyciągałam błędne wnioski. Może zaraziłam się grypą albo może była to reakcja na stres.

Tak, to było to.

Otworzyłam drzwi drżącą dłonią i wróciłam na miejsce. Stewardessa spojrzała na mnie z zaniepokojeniem, więc uśmiechnęłam się do niej. Nie chciałam, żeby doszło do lądowania awaryjnego, ponieważ załoga pomyślałaby, że byłam poważnie chora.

Usiadłam na miejscu i znów ogarnęło mnie zmartwienie. Co, jeśli byłam w ciąży? Podczas naszej ostatniej rozmowy na ten temat, Luca bardzo wyraźnie powiedział, że w najbliższej przyszłości nie chce mieć dzieci. Ten świat był zbyt niebezpieczny, by sprowadzać na niego potomstwo. Ale kiedy miało się to zmienić? Szczególnie teraz, gdy Dante wypowiedział nam wojnę. Wojna była niedorzeczna.

Zamartwianie się tym nie miało sensu. Mdłości nie oznaczały ciąży. Po powrocie do Nowego Jorku mogłam zrobić test ciążowy i dowiedzieć się więcej. Do tego czasu postanowiłam skupić się na najbliższym zadaniu. Musiałam skontaktować się z Val, poprosić ją, żeby załatwiła mi spotkanie z Fabiano, a z kolei jego musiałam namówić na polecenie ze mną do Nowego Jorku. Jednak o tej ostatniej części planu nie zamierzałam informować Val.

***

W Chicago czułam się dziwnie. Dorastałam tu, ale nie czułam się tu już jak w domu, i to nie tylko z powodu wojny pomiędzy Famiglią

i tutejszym oddziałem. Nie byłam już tą samą osobą, która ponad cztery lata temu wylatywała stąd do Nowego Jorku.

A jednak, pomimo wojny, miasto wydawało mi się takie samo co w trakcie każdej innej wizyty. Wokół panował spokój. Ludzie czekali na święta.

Włosy schowane miałam pod peruką, a dolną część twarzy owinęłam szalikiem. Na szczęście zimy w Chicago usprawiedliwiały taki strój, więc nie przyciągałam uwagi. Nawet mój gruby wełniany płaszcz nie zdołał uchronić mnie przed przenikliwym zimnem.

Wreszcie mogłam w samotności chodzić ulicami miasta. Ta wolność była upajająca. Nadal nie przyzwyczaiłam się do złotej klatki, jaką było moje życie. Kochałam mojego męża. Nie mogłabym żyć bez niego, ale czasem żałowałam, że nie miałam więcej wolności. Luca po prostu nie mógł pozwalać mi na wszystko. Pomógł mi pójść do college'u – coś, co niewielu mężczyzn zajmujących jego pozycję chciało zrobić dla żony czy córki – lecz ostatecznie już na zawsze miały nas ograniczać zasady panujące w mafii.

Po raz pierwszy od, jak mi się zdawało, zawsze, nie było ze mną żadnego ochroniarza. Obserwowałam mijających mnie przechodniów, zastanawiając się, jak spędzali swój dzień, jakie to było uczucie, być wolnym od ograniczeń narzucanych przez życie w mafii. Nigdy nie byłam tak naprawdę wolna, tak samo moje siostry; nawet Gianna, mimo iż udało jej się wyrwać na chwilę z tego życia, to wciąż coś musiała: uciekać przed nim.

Nigdy nie gardziłam życiem w mafii równie mocno co Gianna, lecz czasem pragnęłam chwili wolności. College dał mi przedsmak tego, jednak to doświadczenie miało właśnie tym pozostać – krótkim przedsmakiem. Miałam już na zawsze pozostać w tym świecie, nie tylko przez Lucę, choć po części też, ale również dlatego, że tu było moje miejsce. Tylko taki świat znałam.

Miałam nadzieję, że Val nie zmieniła swojego planu dnia, od kiedy po raz ostatni rozmawiałam z nią przez telefon. Wszystko zaplanowałam właśnie wokół niego.

Czekałam po drugiej stronie ulicy, naprzeciwko restauracji, gdzie w każdą środę spotykała się z Bibianą. W dłoniach trzymałam kawę w papierowym kubku, próbując się rozgrzać w ten zimny dzień.

Zalała mnie fala ulgi, gdy pod lokal wreszcie zajechał czarny mercedes – limuzyna z przyciemnionymi szybami, z której wysiadła Val, równie wysoka i dostojna co zawsze. Płaszcz opinał się na jej ciążowym brzuszku. Chyba była już w dziewiątym miesiącu. Czy za osiem miesięcy sama miałam tak wyglądać? Odpędziłam tę myśl. To nie był czas na fantazjowanie.

Val nie była sama. Trzymała dłoń maleńkiej dziewczynki, swojej trzyletniej córeczki, Anny. Uśmiechnęłam się mimowolnie, ale zaraz mina mi zrzedła, bo zdałam sobie sprawę z tego, że chociaż jestem jej matką chrzestną, to nie zobaczę, jak dorasta. Do restauracji weszli za nimi dwaj ochroniarze. Kojarzyłam ich twarze, lecz nie znałam ich imion.

Rozejrzałam się, po czym szybko przeszłam na drugą stronę ulicy i weszłam do przypominającej bistro restauracji. Nie miałam rezerwacji, jednak liczyłam na to, że znajdą dla mnie jakieś miejsce. Podeszłam do kelnera, zdejmując wełnianą czapkę. Miałam nadzieję, że peruka wystarczy, żeby ukryć moją tożsamość, ponieważ musiałam odsłonić twarz schowaną za szalikiem. Stanęłam tyłem do stolików. Wiedziałam, że ochroniarze Val będą mnie przez cały czas obserwować.

– Dla dwóch osób? – zapytał przystojny kelner pod trzydziestkę.

– Jestem sama – odparłam, po czym zdjęłam płaszcz, odsłaniając parę ciemnych jeansów i białą koszulę, żeby ochroniarze Val zobaczyli we mnie drobną, nic nieznaczącą kobietę, bez żadnej broni i uznali mnie za nieistotną.

Kelner uśmiechnął się.

– Proszę mi nie mówić, że nie ma pani kogoś, kto mógłby zabrać panią na lunch. Taka ładna kobieta jak pani nie powinna jadać sama.

Mrugnęłam, ponieważ dopiero teraz zdałam sobie sprawę z tego, że ze mną flirtował. W Nowym Jorku nikt tego nie robił. Większość ludzi kojarzyło mnie i chociaż oficjalnie Luca był tylko biznesmenem obracającym się w podejrzanym środowisku, to wszyscy i tak wiedzieli, kim tak naprawdę był. Nie wspominając już o bezustannie towarzyszących mi ochroniarzach.

– Nikt nie przyjdzie – zapewniłam go, zdając sobie sprawę z tego, ile czasu minęło, od kiedy jadłam z Lucą kolację na mieście. Żal

ścisnął mnie za serce. Po powrocie zamierzałam poprosić go, żeby zrobił rezerwację w koreańskiej restauracji, do której zabrał mnie na naszą pierwszą wspólną randkę.

– Proszę za mną. Mam dla pani stolik.

Zaryzykowałam i zerknęłam znad ramienia w kierunku stolika Val, ale tak jak się tego spodziewałam, ochroniarze nie zwracali już na mnie uwagi. Nie odrywali wzroku od Val i jej córki, i tylko czasami zerkali na stół z mężczyznami w garniturach, którzy siedzieli na prawo od nich. Członkowie mafii zawsze uznawali tylko innych mężczyzn za niebezpiecznych.

Zajęłam miejsce przy stoliku zaproponowanym mi przez kelnera i wygładziłam perukę, martwiąc się, że po zdjęciu czapki mogła się nieco przesunąć, lecz wszystko zdawało się być na swoim miejscu. Gdy już zamówiłam miętową herbatę, żeby załagodzić burzę, jaką miałam w żołądku oraz omlet z tostem z awokado, zajęłam się udawaniem, że sprawdzam coś na telefonie i tylko czasami zerkałam w kierunku Val. Około pięć minut później dołączyła do niej Bibiana ze swoją córeczką. Nadal zaskakiwało mnie to, jak zdrowo wyglądała, od kiedy jej mąż został zabity.

Kelner przyniósł mi moją herbatę i jedzenie, ale ciągle wracał i pytał mnie, czy wszystko jest w porządku, flirtując ze mną. To było nieco irytujące, ponieważ chciałam skupić się na Val. Musiałam wybrać idealną chwilę. Prawie nic nie zjadłam. Zawsze uwielbiałam awokado, lecz wystarczył niewielki kęs, żebym poczuła jeszcze większe mdłości i tylko spory łyk herbaty uratował mnie przed pobiegnięciem do toalety.

Val i Bibiana śmiały się z czegoś i przez chwilę nie zwracały uwagi na Annę, i właśnie wtedy to się stało. Anna wylała na siebie napój i zaczęła płakać. Szybko wstałam i poszłam do łazienki. Jak tylko się tam znalazłam, ukryłam się w jednej z kabin i zaczęłam czekać. Gdy usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi, a chwilę później kroki, serce zabiło mi szybciej. Buty na wysokim obcasie.

– Nic się nie stało, słonko – powiedziała łagodnym głosem Val. Uśmiechnęłam się, słysząc miłość w jej głosie. Wkrótce Anna przestała płakać. Spuściłam wodę w toalecie, a Val zamilkła. Kiedy wyszłam z kabiny, spojrzała do góry, przestając na chwilę osuszać

ręcznikiem papierowym sukienkę swojej córki. Dopiero po drugim zerknięciu na mnie, rozpoznała mnie. Otworzyła szerzej oczy i jej wzrok powędrował na kabiny znajdujące się za mną, jak gdyby spodziewała się zobaczyć tam kogoś jeszcze. Czy ona myślała, że to jest pułapka?

Dobry Boże. Byłam jej kuzynką.

– Cześć, Val – powiedziałam, uśmiechając się delikatnie.

Powoli się rozluźniła się i też posłała mi uśmiech, ale zaraz ściągnęła brwi.

– Co ty tutaj robisz?

Anna zmarszczyła czoło, skonsternowana. Była mini kopią Val. Brązowe włosy, identyczne rysy twarzy, tylko oczy miała jasnoniebieskie, po Dantem. Jak wyglądałoby dziecko moje i Luki? Dotknęłam brzucha, zastanawiając się nad tym i zdając sobie sprawę z tego, że byłabym szczęśliwa, gdyby okazało się, że jestem w ciąży.

Spojrzenie Val powędrowało na moją dłoń, więc szybko ją cofnęłam. Puściła swoją córkę, podeszła do mnie i uściskała mnie, chociaż jej duży brzuch nieco to utrudniał. Kiedy się odsunęła, w jej oczach widać było ciepło.

– Miło cię znowu widzieć, ale nie powinno cię tu być. To zbyt niebezpieczne.

– Ciocia Aria? – zapytała piskliwym głosikiem Anna, wreszcie mnie rozpoznając.

Val szybko odwróciła się do niej i położyła palec na ustach.

– Ćśś, Anno. Nikt nie może się dowiedzieć, że Aria tu jest, okej? Gra w chowanego i nie chcemy, żeby ją złapali, prawda?

– Prawda – potwierdziła Anna i szybko skinęła głową, a następnie podeszła do mnie. Uklęknęłam przed nią i uścisnęłam ją.

– Z każdym dniem robisz się coraz większa.

– Niedługo będę starszą siostrzyczką – oznajmiła z dumą.

– Wiem. Na pewno będziesz w tym świetna. – Pokiwała głową z jeszcze większą werwą.

Rozbrzmiało pukanie do drzwi i po chwili zza drzwi dobiegł niski męski głos.

– Pani Cavallaro, czy wszystko jest w porządku?

– Tak, daj mi jeszcze chwilę, Enzo. Musiałam zdjąć koszulę, żeby ją trochę wyczyścić. Też się ubrudziła.

Uśmiechnęłam się szeroko, wiedząc, co zrobiła. Jej ochroniarz nie wszedłby do łazienki, kiedy istniała szansa, że zobaczy półnagą żonę Dantego.

Gdy Val znowu odwróciła się do mnie, otrzeźwiałam.

– Przyleciałam, żeby zobaczyć się z Fabiano, Val. Tylko dlatego tu jestem.

Posłała mi przepraszające spojrzenie.

– Nie mamy zbyt dużo czasu. Enzo niedługo zacznie coś podejrzewać.

– Wiem. Może spotkamy się dzisiaj wieczorem?

– Trudno mi będzie pozbyć się ochroniarzy. Znów jestem w ciąży, a do tego mamy wojnę, więc Dante jest jeszcze ostrożniejszy. – Po chwili spojrzała na mnie z większą determinacją. – Ale na pewno coś wymyślę.

Pokiwałam głową.

– Uda ci się zrobić tak, żeby był tam też Fabi?

Enzo znowu zapukał.

– Pani Cavallaro?

Val przewróciła oczami.

– Tak, już wychodzę! – Przerwała. – Aria, nie jestem pewna, czy uda mi się go przyprowadzić, ale zobaczę, co da się zrobić. O piątej w Sante Fe? – Val opryskała swoją koszulę wodą.

– Będę tam.

Jeszcze raz uścisnęłam Annę, po czym z powrotem weszłam do kabiny i chwilę później usłyszałam, jak Val i Anna wychodzą z łazienki. Odczekałam jeszcze kilka minut i dopiero kiedy do łazienki weszła kolejna kobieta, sama wyszłam i wróciłam do swojego stolika. Val rozmawiała z Bibianą, jakby przed chwilą nic się nie wydarzyło. Ona też podczas swojego małżeństwa zmieniła się w dobrą aktorkę. Zapłaciłam i opuściłam restaurację, zanim ochroniarze Val zdążyliby mnie rozpoznać. Gdy znalazłam się na ulicach Chicago, znów opanował mnie chłód tego miasta. Wiedziałam, dokąd chciałam iść – do swojego starego domu; chciałam zobaczyć, czy Fabiano tam był, ale takiego ryzyka nie

mogłam podjąć. Gdyby ojciec mnie rozpoznał, to od razu oddałby mnie swojemu *capo*.

Musiałam znaleźć jakąś kawiarnię, w której mogłam poczekać do czasu spotkania z Val, lecz najpierw zamierzałam kupić nóż. Tak dla bezpieczeństwa.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Aria

Dotarłam do Santa Fe trzydzieści minut przed czasem i wybrałam miejsce przy oknie, żeby móc wyglądać na ulicę. Ufałam Val, ale nie byłam głupia. Była moją przyjaciółką, ale, co ważniejsze, była żoną Dantego. Raczej nie powiedziałaby mu o naszym spotkaniu, lecz wolałam zachować szczególną ostrożność.

Kelner przyniósł mi herbatę. Widziałam, że zdziwił go mój wybór – herbata miętowa na kolację – jednak nie dałabym rady przełknąć czegokolwiek innego. Czekając na spotkanie, czułam ogromną pokusę, by pójść do apteki i kupić test ciążowy, ale postanowiłam tego nie robić.

Moją uwagę przyciągnęła wysiadająca z taksówki ciężarna kobieta ubrana w długi czarny płaszcz. Val szybko ruszyła w kierunku restauracji i chwilę później już była w środku, niestety bez Fabiano, tak jak się tego obawiałam. Zauważyła mnie i gestem pokazała kelnerowi, że dołączy do mnie.

Usiadła na krześle naprzeciwko.

– Aria – powiedziała z lekkim uśmiechem, chociaż była widocznie spięta.

Nie przyprowadziła ze sobą córeczki. To było całkiem oczywiste. To nie my zadecydowałyśmy o tej wojnie, ale i tak byłyśmy jej częścią. Kelner podszedł do nas, odebrał od niej zamówienie i znowu odszedł.

– Anna jest taka piękna, Val. Będę za nią okropnie tęskniła – powiedziałam jej. – Kiedy ma się urodzić wasz syn?

– Za jakieś trzy tygodnie, jeśli postanowi pojawić się na czas – powiedziała z uśmiechem. – A co z tobą i Lucą, chcecie mieć dzieci?

Odwróciłam wzrok i bezwiednie położyłam dłoń na brzuchu.

– Ja chcę. Ale Luca nie chce mieć dzieci teraz, kiedy jest wojna.

Pokiwała głową i spojrzała na mnie znacząco.

– Właśnie dlatego Dante nie chciał drugiego dziecka, ale w naszym świecie nigdy nie ma dobrego czasu na dzieci. Nasi mężczyźni są czasami tak bardzo pochłonięci wojnami narkotykowymi i grami o władzę, że zapominają o tym, co najważniejsze.

– Rodzina – dokończyłam za nią, na co pokiwała głową. Spojrzałyśmy na siebie. Pewnie i tak powiedziałyśmy sobie więcej, niż nasi mężowie by sobie życzyli. Val miała być moim wrogiem.

Val spoważniała nagle, jakby sama też sobie o tym przypomniała

– Co ty tutaj robisz, Aria?

– Mówiłam ci, że przyleciałam do swojego brata. Martwię się o niego. Został kompletnie sam na święta.

Val nie zaprzeczyła, ponieważ znała mojego ojca.

– Jak on się ma? – zapytałam, ze zmartwieniem przypominając sobie naszą ostatnią rozmowę. Jej wspomnienie nadal rozdzierało mi serce.

Val wzruszyła nieco ramionami.

– Nadal jest wcielany. Wygląda dobrze, a przynajmniej fizycznie, z tego, co widziałam.

Pod ubraniami mogły kryć się różne rzeczy – obie o tym wiedziałyśmy.

– Myślisz, że istnieje jakaś szansa na to, żebym mogła go zobaczyć?

W jej spojrzeniu pojawiła się niepewność.

– Należy do naszego oddziału. Nie jestem pewna, czy to taki dobry pomysł.

Co prawda tu przyszła, ale i tak pozostawała lojalna wobec Dantego, a jej przyjaźń miała swoje granice.

– Ale jest też moim bratem, płynie w nas ta sama krew, Val. Praktycznie go wychowałam. Nadal bym go wychowywała, gdybym nie musiała wylecieć do Nowego Jorku. Chcę go chronić, tak jak matka chroniłaby swoje dziecko. – Nie byłam pewna, czy właśnie tak było, ponieważ jeszcze nie miałam dzieci, ale wiedziałam, że Val mnie zrozumie. Dotknęła swojego zaokrąglonego brzuszka, marszcząc ciemne brwi.

– Ta wojna jest tak bardzo bezsensowna – wymamrotała.

– Nasi mężowie by się z tobą nie zgodzili. Istnieje jakaś szansa, że uda ci się namówić Dantego do przywrócenia pokoju?

Val westchnęła.

– Duma i honor. To one powstrzymają zarówno Lucę, jak i Dantego przed zgodą na kolejny rozejm. Obie wiemy, że nigdy za sobą nie przepadali.

– To prawda. Szkoda – przyznałam cicho. Drzwi właśnie się otworzyły i mój wzrok powędrował w tamtym kierunku.

Do restauracji wszedł wysoki mężczyzna. Zamarłam. Blond włosy, chłodne spojrzenie, szary trzyczęściowy garnitur.

Val spojrzała w tę samą stronę co ja i zbledła.

– Nic mu nie powiedziałam, Aria. Nigdy bym nie…

Zatrzymał się przy naszym stoliku. Dante Cavallaro.

– Nie zrobiła tego – potwierdził niebezpiecznym głosem, przez który dreszcz przeszedł mi po plecach. Spojrzał swoimi chłodnymi niebieskimi oczami na Val. – Ale w takich czasach nie pozwoliłbym, żebyś gdziekolwiek poszła bez mojej wiedzy.

– Namierzyłeś mnie – powiedziała, wpatrując się w swój telefon leżący na stole.

– Tak, ale oprócz tego dzisiaj rano, podczas twojego brunchu z Bibianą, Enzo rozpoznał znajomą twarz, ale nie był pewien, kto to, więc wysłał mi zdjęcie Arii, a ja kazałem mu ją złapać, ale już było za późno.

Enzo zrobił mi zdjęcie? Boże, ale ze mnie idiotka. Dante usiadł przy mnie, a nie obok Val. Byłam przerażona. Musiałam się odrobinę przesunąć, żeby zrobić mu trochę miejsca. W ten sposób zagrodził mi drogę ucieczki. Mój puls przyśpieszył.

Val otworzyła szerzej oczy i spojrzała na mnie ze zmartwieniem. Martwiła się o mnie.

– Dante – powiedziała błagalnie.

– Wyjdź. Na dworze czeka na ciebie dwóch moich ludzi. Zawiozą cię do domu.

– Dante – spróbowała znowu.

– Valentina – powiedział surowym tonem, patrząc na nią wzrokiem, przez który zadrżałam. Drżące dłonie ułożyłam sobie na

kolanach.

Val wstała powoli, spoglądając na mnie przepraszająco.

– Dziękuję, że tu przyszłaś, Val – podziękowałam jej, starając się mówić spokojnym tonem, co w ogóle mi nie wyszło.

Skinęła głową, a następnie odwróciła się i wyszła.

Dante nachylił się do mnie. Spojrzałam mu w oczy, starając się ukryć to, jak bardzo mnie przerażał i choć przez ostatnie lata stałam się świetną aktorką, to Dante z pewnością przejrzał mnie na wylot. Na jego twarzy nie widziałam kompletnie żadnych emocji. Czy mogłam liczyć na litość? Na współczucie? Znałam odpowiedź na te pytania. Dante rządził oddziałem z Chicago. Pod wieloma względami przypominał Lucę.

– Zawołam kelnera i zapłacę za kolację. Wstaniemy razem, będziesz trzymała się blisko mnie. Pójdziemy do mojego samochodu i wsiądziesz ze mną do niego – powiedział pozbawionym emocji głosem, patrząc na mnie ostrzegawczo.

Przełknęłam ślinę i pokiwałam głową. Tylko tyle mogłam zrobić. Tak naprawdę nie miałam innego wyboru. Gdy podszedł do nas kelner, zmusiłam się do uśmiechu. Dante zapłacił i wstał. Podniósł mój płaszcz, który zarzuciłam na oparcie krzesła, i przytrzymał go dla mnie, przybierając miły wyraz twarzy. Jego oczy mówiły coś zupełnie innego.

Wstałam i pozwoliłam mu wsunąć na siebie okrycie. Drżałam, kiedy dotknął moich ramion i przyłożył usta do mojego ucha.

– Nie próbuj uciekać i nie rób niczego głupiego, Aria, bo wtedy będę musiał cię skrzywić, a nie chcę tego robić.

Znowu pokiwałam nerwowo głową, a on puścił moje ramiona i następnie chwycił mnie za rękę. Spięłam się jeszcze bardziej, ale wyszłam za nim z restauracji i ruszyłam w stronę jego mercedesa. Otworzył dla mnie drzwi od strony pasażera, rozglądając się, kiedy wsiadałam. Zamknął za mną, a ja zrobiłam drżący wdech. Serce obijało mi się o żebra. Znajdowaliśmy się w stanie wojny. Wojny.

Byłam żoną *capo* i dopuściłam do tego, żeby oddział z Chicago mnie złapał.

Nie panikuj.

Chicago było kiedyś moim domem. Znam się z Dantem całe życie.

Dante nie był znany z krzywdzenia kobiet, ale co, jeśli postanowiłby wykorzystać mnie do zmuszenia do czegoś Luki? Poczułam dziwny atak mdłości, którego opanowanie kosztowało mnie sporo wysiłku.

Dante wsiadł za kółko i wyjechał na ulicę.

– Zakładam, że jesteś sama. – Co prawda patrzył przed siebie, na drogę, lecz z pewnością pilnował też każdego mojego ruchu.

– Tak – potwierdziłam.

– Nie powinnaś była przylatywać do Chicago – powiedział i spojrzał w tylne lusterko, jakby spodziewał się w nim kogoś zobaczyć. Obawiałam się, że miał rację. Luca miał rację. Jeśli chodziło o moje rodzeństwo, to działałam bez zastanowienia.

Przestraszyłam się, kiedy Dante wreszcie zjechał na pobocze, hamując gwałtownie. Znaleźliśmy się na opuszczonym terenie niedaleko torów. Zamknęłam oczy. Z tego miejsca nikt nie usłyszałby mojego krzyku i łatwo było pozbyć się tu ciała.

Zacisnęłam palce na kolanach i przypomniałam sobie o nożu, który kupiłam tego popołudnia i który nadal znajdował się w mojej torebce, którą trzymałam w nogach. Żeby wyciągnąć z niej nóż, musiałabym się schylić i rozpiąć zamek. A żeby po wyciągnięciu noża przy Dantem wyjść z tego samochodu w jednym kawałku, potrzebowałabym cudu.

Otworzyłam oczy i zerknęłam na torebkę. Latami trenowałam z Lucą samoobronę, i umiałabym obronić się przed niedoświadczonym napastnikiem, ale Dante był szefem mafii. Bez trudu by mnie zabił.

I wtedy pochylił się nade mną, wysoki i przerażający, i musnął dłonią moje udo, a ja odsunęłam się od niego, zderzając się głową z oknem.

– Nie – wydyszałam.

Dante spojrzał mi ze zrozumieniem w oczy, lecz nie odsunął się od razu, nadal pozostając blisko mnie, jak gdyby na coś czekał. Po chwili wyprostował się z torebką w ręce. To po nią sięgnął między moje nogi. Odetchnęłam i otarłam zdradziecką łzę z twarzy, licząc na to, że nie zareagowałam tak, ponieważ byłam w ciąży. A jeśli to, co robiłam, szkodziło mojemu dziecku? Boże, co ja zrobiłam?

Dante otworzył moją torebkę, wyjął z niej nóż i włożył go do schowka na drzwiach, a następnie odłożył torebkę w to samo miejsce.

Nadal siedziałam przyciśnięta do szyby, a krew pulsowała mi w żyłach.

– Aria – powiedział stanowczo Dante, a ja spojrzałam mu w oczy. Nie patrzył na mnie łagodnie, ale nie wyglądał już tak groźnie, jak wcześniej. – Jesteś żoną Luki; wojna tego nie zmieniła. A nawet jeśli nie byłabyś jego żoną, to nie musiałabyś obawiać się czegoś takiego z mojej strony ani ze strony nikogo innego w Chicago. Przysięgam.

– Dziękuję, Dante – wyszeptałam. Wyprostowałam się na siedzeniu, zawstydzona tym, co zrobiłam.

– Nie musisz dziękować mi za szanowanie twojego ciała – odparł.

– To w takim razie, co zamierzasz ze mną zrobić?

Spojrzał na mnie bez cienia emocji.

– To jest dobre pytanie. Powinienem wykorzystać cię, żeby ukarać Lucę i Famiglię.

Zadrżałam.

– Albo przynajmniej wykorzystać cię do szantażowania go.

Tego się obawiałam.

– Luca jest *capo*. Dobro Famiglii jest dla niego najważniejsze.

Dante uśmiechnął się chłodno.

– Ale ty jesteś jego żoną i widziałem, jak na ciebie patrzy. Istnieje tylko jedna rzecz, dla której Luca zaryzykowałby swoją pozycję *capo* i tą rzeczą jesteś ty.

O Boże, jeśli Luca straciłby przeze mnie terytorium albo zaufanie swoich ludzi, to nigdy by mi tego nie wybaczył.

– Chyba przeceniasz moją wartość. Luca zawsze będzie stawiał Famiglię na pierwszym miejscu.

Dante przechylił głowę, jakby naprawdę oceniał, ile jestem warta.

– A mi się wydaje, że ty obniżasz swoją wartość, ponieważ masz ku temu dobry powód.

– Nie mam. Luca nie zaryzykuje utratą swojego terytorium. Nie znasz go tak dobrze, jak ja.

– I w tym problem – stwierdził. – Jeśli Luca nie spełni naszych próśb, to będę musiał postarać się przekonać go w inny sposób.

– Krzywdząc mnie – dokończyłam za niego.

Pokiwał głową.

– Krzywdząc cię. Zadawanie bólu kobietom nie jest czymś, co lubię robić. – Ale nie miałby innego wyboru. – Jednak bardziej zależy mi na moim oddziale. – Powiedział to, jak gdyby podjął jakąś decyzję.

– Jest też Matteo i reszta Famiglii. Luca musi też myśleć o tym, czego oni sobie życzą.

– Luca wie, jak sprawić, żeby ludzie patrzyli na sprawy w sposób, w jaki chce, żeby na nie patrzyli. Jego ludzie go podziwiają, ale nie znają jego słabości.

To ja byłam jego słabością.

Oczy zapiekły mnie od łez. Nigdy nie chciałam podkopać pozycji Luki i teraz postanowiłam dopilnować, żeby nie wyglądał na słabego przed swoimi wrogami, bo właśnie tym był dla niego Dante. Wzięłam głęboki wdech.

– Luca zrobi wszystko, żeby zachować pozycję *capo*. Ma to we krwi. Ostatecznie, jeśli będzie musiał wybrać pomiędzy mną a władzą, to wybierze władzę, uwierz mi. – Spojrzałam w chłodne oczy Dantego, licząc na to, że nie ujrzał w moich kłamstwa.

Dante milczał przez chwilę, po prostu wpatrując się we mnie.

– Może. A może po prostu starasz się ocalić siebie i Lucę. Może zdajesz sobie sprawę z tego, że twoja obecność w Chicago mogłaby oznaczać koniec Famiglii.

– Możesz zrobić ze mną, co chcesz, ale Luca i tak nie odda swojego terytorium. On przed nikim nie uklęknie.

– Ale nie będzie też po prostu czekał, kiedy ty będziesz torturowana.

Mimowolnie podskoczyłam na siedzeniu, otwierając szerzej oczy, a Dante uśmiechnął się znacząco.

Do cholery z mafią. Do cholery z Dantem i jego manipulacją. Zmusiłam się do zachowania spokoju i oznajmiłam stanowczo:

– Nie. Wtedy zaatakuje Chicago i zabije każdego mężczyznę. Pokaże siłę, a nie słabość. Luca jest najbardziej bezwzględnym mężczyzną, jakiego znam, Dante, a dorastałam znając ciebie. Nie myl jego zaborczości z czymkolwiek innym. Jestem jego własnością, a on zburzy twoje miasteczko i twój dom, żeby tylko mnie odzyskać. –

Ogarnięta strachem, musiałam wydusić z siebie każde słowo. Musiałam być silna dla Luki, nie mogłam pozwolić, żeby Dante wykorzystał mnie przeciwko niemu. Zrobiłabym wszystko dla Luki.

Dante pochylił się do mnie, patrząc na mnie surowym wzrokiem.

– A ja zrobię to samo z Nowym Jorkiem. Dorastając, widziałaś tylko ludzką maskę, jaką przybieram w towarzystwie, Aria. Nie myl jej z moją prawdziwą naturą. Luca nie ukrywa swojego potwora; ja z kolei trzymam swojego głęboko schowanego, dopóki go nie potrzebuję.

Nie wątpiłam w to. Luca zaatakowałby, a Dante by się zemścił. Umarłoby wiele ludzi. Może moje siostry, może Fabi. Może Luca. A ja nie mogłam na to pozwolić. Rozważyłam swoje możliwości. Mogłam spróbować się zabić, ale wtedy Luca z pewnością spaliłby Chicago. Mogłam spróbować błagać Dantego, żeby darował mi życie, ponieważ byłam kobietą, lecz jego niezłomny wyraz twarzy nie dawał mi zbyt wiele nadziei na sukces. Próba uwiedzenia go w ogóle nie wchodziła w rachubę – nie tylko wydawał mi się mężczyzną, który nie dopuściłby do tego, by jego instynkty zwyciężyły z jego rozsądkiem, ale też pamiętałam o Val. Poza tym nigdy nie pocałowałabym nikogo poza Lucą. Boże, zaczynałam tracić zmysły. Żołądek podszedł mi do gardła i szybko chwyciłam za klamkę, ale drzwi były oczywiście zamknięte.

– Aria – powiedział ostrzegawczo Dante.

– Zaraz zwymiotuję – wydusiłam z siebie i wystarczyło jedno spojrzenie na moją twarz, żeby Dante odblokował drzwi. Wypadłam na zewnątrz i pobiegłam na tył samochodu, a następnie zgięłam się wpół i zwymiotowałam herbatę i muffina, którego zjadłam popołudniu. Wsparłam się o bagażnik mercedesa, próbując złapać oddech. Kątem oka dostrzegłam szare spodnie Dantego, ale nawet nie poczułam wstydu. Na to było już o wiele za późno. Łzy płynęły mi po policzkach, a ja starałam się utrzymać na nogach, przytrzymując się samochodu.

– Proszę – powiedział cicho Dante, wyciągając do mnie chusteczkę.

Przyjęłam ją, dziękując mu pod nosem, a następnie wytarłam usta. Zmusiłam się do uniesienia głowy i spojrzenia Dantemu w oczy.

Marszczył brwi.

– To ze strachu, czy chodzi o coś innego? – zapytał.

Wbiłam wzrok w jego niebieskie oczy. Dante był ojcem i Val znowu była w ciąży. Musiałam uwierzyć w to, że ten fakt mnie uratuje. Postanowiłam postawić na nagą prawdę.

– I to, i to. Nigdy nie bałam się ciebie tak bardzo, jak dzisiaj.

Wyraz twarzy Dantego nie zmienił się, ale to nie oznaczało, że moje słowa nie wywarły na nim żadnego wrażenia. Pozostało mi tylko liczyć na to, że moje słowa do niego trafią.

– Ale to nie o to chodzi – dodałam, po czym się zawahałam. Powiedzenie mu o ciąży miało albo ocalić mnie i Lucę, albo wykończyć mojego męża oraz Famiglię. – Jestem w ciąży.

Dante szybko spojrzał na mój brzuch.

– Nosisz w sobie dziecko Luki?

Nie byłam pewna, ale wszystko na to wskazywało. Wyprostowałam się, walcząc z mdłościami i zawrotami głowy.

– Tak.

– Mam nadzieję, że rozumiesz, że nie mogę uwierzyć ci w tej kwestii na słowo – powiedział Dante surowym głosem.

Mrugnęłam.

– Co masz na myśli?

– Chcę dowodu.

– Dowodu? – powtórzyłam za nim. – A co, jeśli moje słowa okażą się prawdą?

– To wtedy podejmę jakąś decyzję. – Twarz chicagowskiego *capo* była maską nie do przejrzenia. – Wsiadaj do samochodu, Aria.

***

Dante zabrał mnie do apteki, ale ja musiałam czekać w zamkniętym samochodzie, podczas gdy on kupował test ciążowy. Zaczynałam się zastanawiać, czy nie popełniłam ogromnego błędu, mówiąc Dantemu o dziecku. Gdyby test udowodnił, że byłam w ciąży, to z jeszcze większą łatwością mógłby wywrzeć nacisk na Lucę, a jeśli okazałoby się, że skłamałam, to mógłby nie chcieć już darować mi życia. Czasami myślałam, że potrafię grać w te ich gierki

o dominację, ponieważ patrzyłam, jak Luca i Matteo w nie grają, lecz nasi mężczyźni mieli lata doświadczenia, więc my, kobiety, nie mogłyśmy im w tym dorównać.

Zamknęłam oczy i przycisnęłam dłoń do swojego nadal płaskiego brzucha, niepewna, na co liczyć. Słysząc dźwięk otwieranych drzwi, otworzyłam oczy. Dante wsiadł do samochodu i spojrzał na moją dłoń przyłożoną do brzucha, więc szybko ją cofnęłam.

Wyciągnął do mnie pakunek i zamknął drzwi.

– Gdzie mam zrobić test?

– Nie mogę zabrać cię w żadne miejsce publiczne. Nie chciałbym spotkać kogoś, kto by cię rozpoznał.

Ponieważ wtedy miałby bardziej ograniczone pole działania.

Zjechał z krawężnika i pojechał z powrotem na opuszczony parking niedaleko wody.

– Tutaj? – zapytałam.

– Tutaj. Nie mogę brać pod uwagę tego, że się wstydzisz. – Wysiadł z samochodu i ja zrobiłam to samo. Rozejrzałam się dookoła i zadrżałam.

– Schowaj się za bagażnikiem; ja poczekam w tym miejscu. Jeśli zrobisz coś podejrzanego, to zacznę cię obserwować, rozumiemy się? – Dante spojrzał na mnie zza przymkniętych powiek, a ja pokiwałam nerwowo głową, a następnie schowałam się za samochodem i rozpięłam rozporek. Dante odwrócił się plecami do mnie, a ja ściągnęłam spodnie i majtki, po czym ukucnęłam i niezdarnie ułożyłam test między nogami. Zajęło mi chwilę, zanim udało mi się rozluźnić, ale Dante nic nie powiedział.

Wyprostowałam się, położyłam test na bagażniku, a następnie ubrałam się.

– Gotowe – powiedziałam.

Dante odwrócił się do mnie, sięgnął do samochodu, a następnie podszedł do mnie i podał mi mokre chusteczki.

– Przygotowany jesteś – odparłam i zaśmiałam się gorzko.

– Zazwyczaj używam ich do zmywania krwi.

Przyjrzałam się jego twarzy. Czy on próbował mnie zastraszyć, czy po prostu mówił szczerze? Nie potrafiłam tego stwierdzić; nie znałam go na tyle dobrze.

Przez resztę czasu czekaliśmy w ciszy, aż wreszcie Dante skinął głową. Trzęsącą się dłonią podniosłam test z bagażnika i zdjęłam nasadkę.

Wbiłam wzrok w test i rozpłakałam się.

Byłam w ciąży.

Dante przyglądał mi się w ciszy. Pokazałam mu test, ale on już i tak wiedział. Znowu nastała chwila ciszy.

– Luca nie wie – oznajmił Dante.

Pokiwałam głową, potwierdzając jego słowa. Chwyciłam się samochodu. Nosiłam w sobie dziecko Luki. Dziecko. Wbiłam wzrok w swój brzuch i ogarnęło mnie przerażenie, jakiego dotąd nie znałam. Przyleciałam do Chicago, znalazłam się na terytorium wroga, nosząc w sobie dziecko Luki. Byłam tak głupia, tak okropnie głupia.

– Aria. – Głos Dantego był łagodniejszy niż dotychczas i znowu spojrzałam na *capo* chicagowskiego oddziału; przez kilka sekund żadne z nas się nie ruszyło. Nie byłam pewna, co robić.

– Wiem, że musisz myśleć o swoim oddziale – wyszeptałam, ale on uciszył mnie jednym ruchem dłoni.

– Puszczę cię. Luca jest moim wrogiem, co raczej nie zmieni się zbyt szybko, ale ty jesteś niewinną kobietą i nosisz w sobie jego dziecko. Mam nadzieję, że zrobiłby to samo, gdyby Valentina kiedykolwiek wpadła w jego ręce, chociaż to nigdy się nie stanie. – W jego oczach pojawił się płomień. Opiekuńczy jak Luca. Valentina była słabością Dantego, tak samo jak ja byłam słabością Luki.

Nie byłam pewna, co Luca by zrobił, gdyby znalazł się na miejscu Dantego. Chciałam wierzyć w to, że podjąłby taką samą decyzję.

– Ale, Aria, uwierz mi: jeśli kiedykolwiek wpadnę na Lucę, to go zabiję i nie będzie to szybka śmierć.

Zadrżałam, ponieważ wierzyłam w jego słowa.

– Nie powiesz o tym Luce – rozkazał mi.

– Nie powiem, możesz mi zaufać. – Gdyby mój mąż się o tym dowiedział, to by oszalał.

Dante skinął sztywno głową.

Zrobiłam niewielki krok w jego stronę.

– Dziękuję, Dante. Tak bardzo ci dziękuję.

Znowu skinął głową.

– Masz bilet na samolot?

– Tak, odlatuję za trzy godziny.

– Odwiozę cię na lotnisko.

Wsiedliśmy do samochodu i znowu mimowolnie dotknęłam brzucha, nie mogąc uwierzyć w to, że rósł we mnie mały człowiek. Wynik miłości dwojga ludzi.

W drodze na lotnisko, Dante był przez cały czas spięty. Zatrzymał się pod terminalem, po czym odwrócił się do mnie i spojrzał na mnie drapieżnie.

– Już nigdy nie wracaj do Chicago, Aria. Tym razem ci daruję, ale następnym razem zrobię, co konieczne, żeby mieć pewność, że to my wygramy tę wojnę.

– Nie możemy wrócić do pokoju? Dla waszych dzieci i naszych. Dla Fabiego i wszystkich innych, którzy cierpią przez tę wojnę.

Dante uśmiechnął się chłodno.

– Jeśli Luca odda mi Romero i Lilianę, i jeśli mnie przeprosi, to może wtedy zapanuje pokój.

Luca nie zrobiłby żadnej z tych rzeczy i oboje świetnie o tym wiedzieliśmy. Dwóch mężczyzn, którzy się nienawidzili i jeszcze więcej mężczyzn chcących skoczyć sobie do gardeł wpędziło nas w mrok – zarówno dzieci, jak i kobiety – a moje dziecko miało urodzić się w tym mrocznym świecie.

Z krwi zrodzeni. W krwi zaprzysiężeni. Wchodzę żywy i wychodzę martwy.

– Idź już – powiedział Dante i tak też zrobiłam. Ruszyłam w stronę lotnika, nie oglądając się za siebie. Już nigdy nie miałam zobaczyć Chicago ani Fabiego. Przycisnęłam dłoń do brzucha, starając się odnaleźć w nim pocieszenie. Musiałam wierzyć w to, że Fabi miał w sobie tyle siły, by przeżyć w Chicago. Już nigdy nie mogłam tak ryzykować, nie, kiedy rosło we mnie dziecko, nie, jeśli chciałam chronić Lucę i naszą wspólną rodzinę.

Wsiadając do samolotu, znowu zaczęłam się zastanawiać, czy Luca postąpiłby tak samo. Czy puściłby Val wolno?

Luca

Słuchałem swoich ludzi, szybko tracąc cierpliwość. Matteo też wyglądał, jakby pragnął uwolnić naszych wujów od ciężaru istnienia.

Gottardo i Ermano zdawali się być uwikłani w jakiś wewnętrzny spór, ale mogłem się założyć, że za zamkniętymi drzwiami planowali, jak mnie obalić. Ermano był tchórzem, a Gottardo był tylko niewiele lepszy od niego, lecz kiedyś musieli w końcu zacząć działać. Może Gottardo zamierzał wysłać swojego jedynego żyjącego syna, żeby mnie zabił.

– Wojna była nieunikniona – warknąłem. – Wiesz o tym równie dobrze, co ja. Nie udawaj, że nie czekałeś na okazję, żeby znowu rozlać trochę chicagowskiej krwi. – Moi podszefowie pokiwali głowami, tak samo, jak większość kapitanów. Oczywiście poza Gottardo i Ermano.

Mój wzrok powędrował na wysoki sufit elektrowni. Przez ostatnie trzy lata zawsze wybierałem to miejsce na spotkania z kapitanami i podszefami, chcąc przypomnieć im o krwawym oświadczeniu, jakie kiedyś złożyłem. Miałem przeczucie, że warto było odświeżać im pamięć.

Gottardo rąbnął pięścią w stół, znowu zwracając na siebie moją uwagę, a następnie odtrącił dłoń Ermano, który starał się go uspokoić.

– Wystarczy – wymamrotał. – Podjąłeś zbyt duże ryzyko, sprowadzając tu najmłodszą dziewczynę Scuderi i robiąc z niego kapitana. – Gottardo skinął na Romero i prychnął protekcjonalnie.

Romero spiął się, ale wuj odwrócił się z powrotem do mnie.

– A to wszystko przez to, że pozwalasz, żeby ta blond dziwka prowadziła cię za fiuta.

Odtrąciłem masywny stół i chwyciłem swojego wuja za gardło, a następnie podniosłem go z krzesła, które przewróciło się od tego gwałtownego ruchu. Przyparłem go do muru i zacisnąłem obie dłonie na jego szyi, ściskając z całej siły. Jego twarz zrobiła się czerwona, a oczy wyszły mu na wierzch. Drapał mnie i bił, lecz ja nie

poluzowałem uścisku. Nikt nie śmiał mu pomóc, kiedy tak walczył o życie.

Spojrzałem mu prosto w oczy, tak samo, jak zrobiłem to lata temu, gdy zabijałem jego syna. Jego kości pękły i przebiły tętnicę szyjną oraz przełyk. Zadławił się i krew wypłynęła z jego ust. Kaszlał, krztusząc się własną krwią. Zacharczał i jucha trysnęła mi w twarz. Nie poluzowałem chwytu, dopóki życie nie zniknęło z jego pieprzonych oczu. Dopiero wtedy puściłem go, a jego zwłoki padły mi do stóp. Zapanowała martwa cisza. Odwróciłem się do swoich ludzi. Moje dłonie, twarz i koszula pokryte były czerwienią, a sądząc po wyrazie twarzy Matteo – szoku i chorej fascynacji – musiałem przypominać coś, co wyszło prosto z piekła.

– Jestem waszym *capo*. Rządzę Wschodnim Wybrzeżem. Rządzę wami. Jeśli ktoś ma ze mną problem, to niech powie mi to, kurwa, w twarz, a ja zapewnię mu szybką śmierć. Ale przysięgam na niebo i piekło, że zmiażdżenie tchawicy wuja będzie wyglądało na łagodną śmierć w porównaniu z tym, co zrobię z następnym kutasem, który obrazi moją żonę. Nie zniosę takiego braku szacunku.

Wielu mężczyzn pokiwało głowami, zgadzając się ze mną; inni wyglądali, jakby zesrali się w gacie. Miałem to w dupie.

– Koniec spotkania.

Skinąłem na ludzi Gottardo, a następnie wskazałem jego syna, który nie wyglądał na szczególnie zasmuconego tym, że jego ojciec właśnie umarł.

– Zabierz jego ciało do domu. Mam nadzieję, że nie skończysz kiedyś tak jak on i twój brat.

Odwróciłem się. Miałem już, kurwa, dość tego spotkania. Wyszedłem z elektrowni, kierując się do swojego astona martina, a Matteo szedł tuż za mną.

Kiedy spróbowałem wsiąść za kółko, brat zagrodził mi drogę.

– Chyba ja powinienem prowadzić. Raczej nie myślisz teraz zbyt trzeźwo.

Wepchnąłem mu kluczyki do rąk.

– Tak myślisz? – wymamrotałem.

Podszedł do bagażnika i wrócił chwilę później z czystą białą koszulą w ręku.

– Może powinieneś się przebrać. Nie chcę wyjaśniać powodów, dla których tak wyglądasz policji, jeśli nas złapią. A nie opłacamy ich wszystkich, pamiętasz?

Zdjąłem koszulę i wytarłem nią twarz i dłonie, lecz i tak pozostało na nich różowe zabarwienie. Gdy Romero podszedł do nas, wręczyłem mu koszulę.

– Możesz ją spalić?

Pokiwał głową i odebrał ode mnie ubranie, patrząc na mnie ze zmartwieniem. Nie musieli się o mnie, kurwa, martwić. Nic mi nie było.

Zająłem miejsce pasażera, a Matteo usiadł za kółkiem. Jechaliśmy w ciszy, ale on cały czas na mnie zerkał.

– Wszystko w porządku?

Zmarszczyłem brwi.

– Zabiłem już mnóstwo osób. Myślisz, że nadal mnie to rusza?

– Ostatnio, kiedy zmiażdżyłeś komuś tchawicę, to byłeś po tym trochę niestabilny. A ostatnio dużo się działo, więc i tak byłeś niespokojny.

Niespokojny – Matteo wybrał dziwne słowo, żeby opisać to, co czułem. Te głosy w Famiglii, które już wcześniej nawoływały do pozbycia się mnie, po wybuchu wojny stały się jeszcze głośniejsze. Nadal stanowiły znaczną mniejszość, ale utrudniały mi życie. Tego wieczora uciszyłem pewnie kilku wrogów, lecz zapewne kilku mi też przybyło. Póki co nie dało się tego stwierdzić. Musiałem koniecznie wymienić swoich wujów na bardziej zaufanych, młodszych podszefów. Już wystarczająco długo ich znosiłem. Trzeba było wysłać ich na emeryturę, bo wkrótce mogłem zabić kolejnego.

– Wracamy do żon? Czy potrzebujesz jeszcze trochę czasu, żeby ochłonąć? – zapytał Matteo.

– Nie potrzebuję czasu. Chcę tylko poczuć pod sobą nagie ciało Arii.

Matteo znowu zerknął na mnie ze zdziwieniem. Bardzo rzadko wspominałem o seksie z Arią. Nienawidziłem dzielić się nawet tą odrobiną Arii z innymi ludźmi. Resztę podróży spędziliśmy w ciszy. Zazwyczaj mój puls szybko zwalniał po zabójstwie, ale tym razem tak się nie stało. Kiedy zaparkowaliśmy na podjeździe rezydencji,

nadal byłem nakręcony. Gdy weszliśmy do salonu, panowała tam kompletna cisza. Choinka mieniła się złotem i czerwienią. Potrzebowałem spokojnych świąt i już nie mogłem się doczekać kilku beztroskich dni spędzonych z rodziną.

Zabrzęczał mój telefon, oznajmiając nadejście e-maila. Wyjąłem komórkę z kieszeni. Przyszła do mnie wiadomość od opłacanego przez nas dziennikarza. Tematem było „Pilne" z tuzinem wykrzykników. Zamarłem i otworzyłem ją.

Dostałem je od kolegi w Chicago. Przechwyciłem je, zanim zostałyby rozesłane dalej albo, co gorsze, trafiły na pierwsze strony gazet.

Kliknąłem w trzy załączone zdjęcia.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Matteo

Od początku podejrzewałem, że w moim przypadku i w przypadku Luki istniał pewien poziom mroku, który, gdy został osiągnięty, absorbował całe światło, całe dobro, jakie do tej pory w nas pozostawało. Luca chyba właśnie osiągnął ten poziom.

Położyłem dłoń na piersi Romero, powstrzymując go przed zbliżeniem się do Luki. Romero zmarszczył brwi, ale po spojrzeniu na Lucę, spiął się. Ja też zamarłem, zbyt zaniepokojony, żeby podejść.

Luca i ja spędziliśmy razem całe życie. Przetrwaliśmy razem złe i jeszcze gorsze chwile – razem zabijaliśmy i cierpieliśmy, razem śmialiśmy się i walczyliśmy. Nigdy tak naprawdę nie bałem się swojego brata. Nie, kiedy zmiażdżył naszemu kuzynowi tchawicę, nie, kiedy groził mi po tym, jak powiedziałem coś niestosownego na temat Arii, lecz nigdy wcześniej nie widziałem u niego takiego wyrazu twarzy.

Nie byłem pewien, dlaczego tak wyglądał, ale wiedziałem, kto był tą jedyną osobą, jaka miała moc osłabienia go, jedyną osobą, jaka mogła zniszczyć Lucę, jaka mogła sprawić, żeby wybuchnął na dobre. Była to też jedyna osoba, która, jak sądziłem, była w stanie powstrzymać go przed wybuchem.

– Luca? – zapytałem ostrożnie.

Patrzył na zdjęcie wyświetlone na ekranie telefonu. Przysunąłem się do niego i krew odpłynęła mi z twarzy. To było zdjęcie Arii idącej za rękę z Dantem. Dopiero po chwili pojąłem, na co patrzyłem. To w ogóle nie miało sensu. Romero też rzucił okiem na fotografię, po czym zmarszczył brwi.

Gianna, oczywiście, wybrała tę chwilę, żeby wparować do pokoju w samej koszuli nocnej, ale zatrzymała się, kiedy nas zobaczyła.

Spojrzała najpierw na mnie, a następnie na Lucę i uśmiech znikł jej z twarzy.

– Gdzie jest Aria? – zapytałem ją ostro.

– Nie mów do mnie takim tonem – wymamrotała i znowu zerknęła na Lucę, który nadal nie poruszył ani jednym mięśniem, tylko wpatrywał się w telefon, choć z pewnością mnie słuchał.

– Gianna, gdzie jest, kurwa, Aria? To jest poważna sprawa – warknąłem.

Lily zjawiła się obok niej, ale Romero pokręcił głową i wyciągnął rękę, zakazując jej się zbliżać.

– Gdzie? – zapytał ją.

– Nie wiem – powiedziała cicho, lecz to było kłamstwo. Romero o tym wiedział. Ja o tym wiedziałem. Luca o tym wiedział.

– Jest w Chicago? – zapytałem.

Gianna i Lily spojrzały po sobie, ale nadal zachowały milczenie.

– O co tu chodzi? – zapytała Gianna.

I wtedy Luca uniósł wzrok znad telefonu.

– Kurwa – wymamrotałem, ponieważ wyraz jego oczu… Cholernie mnie przeraził.

– Lily – zaczął Romero, lecz nie było mu dane dokończyć tego, co chciał powiedzieć.

– Wiedziałyście o tym? – zapytał Luca głosem, którego nigdy wcześniej nie słyszałem. Niski, mroczny, jakby w każdej chwili miał się załamać. Pokazał im zdjęcie wyświetlone na ekranie telefonu, na którym Aria szła za rękę z Dantem, a następnie kliknął w kolejne zdjęcie, na którym Dante trzymał ręce na ramionach Arii i w bardzo intymny sposób przykładał usta do jej ucha. I kolejne, najgorsze – Aria w samochodzie z Dantem. Dante pochylał się nad nią, plecami do aparatu, zakrywając większość jej ciała. Nie było widać ich twarzy, ale byli blisko siebie, a on sięgał ręką między jej nogi.

Lily wciągnęła gwałtownie powietrze i z jakiegoś powodu to była kropla, która przelała czarę goryczy. Luca huknął i rozbił telefon o ścianę. Następnie chwycił choinkę i rzucił nią o podłogę. Złapałem Giannę za rękę i pociągnąłem ją do drzwi wejściowych.

– Wyjdź! Poczekaj na mnie w aucie.

Gianna nie chciała wyjść, w przeciwieństwie do Lily, która pozwoliła Romero wyprowadzić się na zewnątrz.

– Luca, przestań zachowywać się jak idiota. Aria nigdy by cię nie zdradziła, ty głupi dupku! – krzyknęła Gianna.

Luca wyciągnął nóż i wbił wzrok w jego ostrze, oddychając gwałtownie. Jego twarz była maską istnej agonii. Nigdy go takim nie widziałem. Nawet wtedy, kiedy ojciec torturował nas za pomocą noży, zapalniczek i igieł.

Chwyciłem Giannę za rękę i wyciągnąłem ją z domu, a następnie poprowadziłem do swojego porsche, mając gdzieś to, że nie miała na sobie butów. Próbowała mi się wyrwać.

– Przestań, Matteo. On nic nie rozumie! – wrzasnęła.

Nie słuchałem jej. Musiałem zaprowadzić ją w jakieś bezpieczne miejsce, a następnie wrócić do Luki i spróbować powstrzymać go przed osiągnięciem miana seryjnego zabójcy. Wepchnąłem ją do samochodu i zamknąłem za nią drzwi. Gianna zaczęła walić pięściami w szyby.

Romero zamknął Lily w swoim jeepie i posłał mi zmartwione spojrzenie.

– Aria by go nie zdradziła – powiedział.

– Jesteś pewien? – wymamrotałem.

– Musisz go uspokoić, zanim zrobi coś, czego nie będzie się dało odkręcić – odparł Romero.

Pokiwałem głową.

– Lepiej wyjedź.

– Wynajmę pokój w hotelu niedaleko. Zadzwoń, jeśli będziesz mnie potrzebował.

Gianna zaczęła trąbić, doprowadzając mnie tym do szału, ale nie zamierzałem wypuszczać jej z samochodu. Nie chciałem, żeby znajdowała się w pobliżu Luki, kiedy miał taki humor.

Wziąłem głęboki wdech i wróciłem do rezydencji. Luca nadal trzymał nóż w prawej dłoni, a w lewej miał teraz iPada. Nadal wyglądał, jakby cierpiał najokropniejsze katusze.

– Luca? – zapytałem ostrożnie. Nie zareagował. Przysunąłem się bliżej niego. Otworzył zdjęcia na iPadzie, jak gdyby dzięki większemu formatowi miały wyglądać mniej realnie.

– Miałeś dzisiaj gówniany dzień. Może powinieneś najpierw się uspokoić, zanim zrobisz coś w złości?

Luca odłożył urządzenie na stolik i podszedł do barku. Liczyłem na to, że zaraz zostawi ten nóż, bo miałem ochotę sam jakiś wyciągnąć. Zamiast tego chwycił butelkę whisky, otworzył ją zębami, wypluł zakrętkę i upił spory łyk. Po alkoholu wcale nie był mniej niebezpieczny.

– Wyjdź – powiedział ochrypłym głosem.

– Luca, kochasz Arię.

Luca podszedł do mnie i musiałem powstrzymać się od wyciagnięcia broni.

– Miłość! – Wbił we mnie morderczy wzrok. – Może tobie nie przeszkadza to, że Gianna puszcza się za twoimi plecami, ale ja nie mogę… Nie mogę znieść myśli, że Aria… – Głos mu się załamał, a jego twarz wykrzywił grymas wściekłości. Gianna nie puszczała się za moimi plecami, lecz w takim momencie kłótnia z Lucą byłaby bezsensowna, a poza tym z pewnością nie zamierzałem dać mu się sprowokować.

– Wyjdź! – zagrzmiał. – Wracaj do swojej żony i pozwól mi zająć się moją!

Pokiwałem głową i zrobiłem krok w tył.

– Luca, niektórych rzeczy nie da się odkręcić – powtórzyłem słowa Romero.

Brat odwrócił się plecami do mnie; jego ramiona trzęsły się ze złości i, co gorsze, żalu spowodowanego złamanym sercem. Z tym pierwszym umiał sobie radzić, ale tego drugiego jeszcze nigdy nie doświadczył.

Nie mogłem się w to zaangażować, bo w przeciwnym razie skończyłoby się to walką i wtedy któryś z nas z pewnością by zginął. Może i byłem gotowy umrzeć za Giannę, i nawet za Lucę, jednak z pewnością nie zamierzałem umierać za Arię. Nie, kiedy istniała szansa, że zdradziła mojego brata. Wycofałem się, czując cholerny ucisk w klatce piersiowej. Nie byłem pewien, czy jeszcze kiedyś zobaczę Lucę, a przynajmniej tego samego, znanego mi Lucę, ponieważ jeśli skrzywdziłby Arię, to by się po tym nie pozbierał. Nie

wiedziałem, czy istniał jakikolwiek scenariusz, który kończył się tym, że on dochodzi do siebie.

Gdy usiadłem za kółkiem, Gianna zaczęła szarpać moją koszulę.

– Matteo, ty bydlaku, puść mnie do Luki!

– Nie – wysyczałem. Luca ledwo tolerował Giannę w swoje najlepsze dni, a dziś miał najgorszy… A ja byłem przy nim za każdym razem, kiedy przeżywał te złe i jeszcze gorsze dni.

– No to pozwól mi chociaż zadzwonić do Arii. Muszę ją ostrzec. Luca oszalał. Jeśli myśli, że go zdradziła, to ją zabije. Jest zaborczym dupkiem.

Luca nie zabiłby Arii dlatego, że był zaborczym dupkiem. Zabiłby ją, ponieważ sprawiła, że ją pokochał i jej zaufał, a ona go, kurwa, zdradziła i złamała mu serce.

– Będą musieli sami to załatwić.

– Załatwić to? Luca załatwi to swoim pieprzonym nożem. Matteo, przysięgam, jeśli pozwolisz swojemu bratu, żeby skrzywdził Arię, to z nami koniec.

Do oczu napłynęły jej łzy, ale ja nie zamierzałem się w to mieszać.

– Jeśli miałbym powstrzymać Lucę, to musiałbym go obezwładnić, a żeby udało mi się to zrobić, to musiałbym go zabić. Nie możesz prosić mnie o coś takiego, Gianna. Nie, kiedy twoja siostra sama to na siebie sprowadziła. Nikt nie zna Luki tak dobrze, jak ona.

– Ona go nie zdradziła, Matteo – wyszeptała desperacko Gianna. – Nigdy by tego nie zrobiła. Kocha Lucę. A on to wszystko zniszczy.

– Nie – warknąłem. – To Aria wszystko zniszczyła. Nadużyła zaufania Luki. Powinna była się tego spodziewać. Luca jeszcze nikogo tak nie pokochał i nikomu tak nie zaufał. Nie powinna była robić rzeczy bez jego wiedzy.

Gianna pokręciła głową.

– Ale ona go nie zdradziła. Nie zrobiła tego. On musi to zrozumieć. – Zamknęła oczy i rozpłakała się, a mi pękło serce. Gianna rzadko płakała i jeszcze nigdy nie słyszałem, żeby wydawała z siebie takie dźwięki.

– Luca kocha ją nad życie – powiedziałem jej. – Pewnie prędzej zabije siebie niż Arię.

Gdyby chodziło o kogoś innego, to byłoby to kłamstwo, ale Aria była prawdopodobnie jedyną osobą, która mogła złamać mojemu bratu serce i wyjść z tego cało.

Aria

Czy Lucę ucieszą wieści o dziecku? Nie chciał mieć jeszcze dzieci, ale liczyłam na to, że pogodzi się z moją ciążą. Najtrudniejsze w tym miało być zachowanie tego w sekrecie przed Lily i Gianną, ponieważ najpierw chciałam powiedzieć o tym mężowi. Nie byłam pewna, kiedy miał skończyć załatwiać interesy w Nowym Jorku i wrócić do Hamptons.

Gdy taksówkarz podrzucił mnie pod bramę, w pobliżu nie było żadnego ochroniarza. Wpisałam kod i skonsternowana wślizgnęłam się na posesję. Myślałam, że będę musiała wejść ukradkiem, lecz nikogo nie dostrzegłam. Dotarłam do rezydencji i tam też panowała dziwna cisza, a kotary w salonie były zasunięte, więc nie wpuszczały do środka porannego słońca. Chyba wszyscy wyjechali. Ale dlaczego?

Poważnie się zmartwiłam.

– Lily? – zawołałam. – Gianna?

– Nie ma ich tu – dobiegł mnie niski pomruk z tyłu pomieszczenia.

Luca.

Siedział po ciemku na kanapie. Wymacałam włącznik i zalało nas łagodne światło.

– Luca?

Mój wzrok padł na choinkę leżącą na podłodze, na bombki potłuczone na drobne kawałeczki, na leżący obok niej telefon Luki. Co się tutaj stało?

Brać znowu nas zaatakowała?

Przyjrzałam się Luce. Siedział zgarbiony na kanapie, ubrany w białą koszulę z podwiniętymi rękawami. Łokcie oparł na swoich silnych udach i wpatrywał się w podłogę. Nawet na mnie nie spojrzał.

Zmartwiona jego dziwnym zachowaniem, podeszłam do niego powoli. Jego ramiona unosiły się i opadały szybko, jak gdyby dopiero

co przebiegł kilka kilometrów. Zatrzymałam się obok niego i spojrzałam w tę samą stronę co on – na czarny ekran jego iPada.

– Nasza wtyka z prasy skontaktowała się ze mną i wysłała mi zdjęcia, które miały trafić na pierwsze strony gazet – oznajmił chłodnym tonem.

Zazwyczaj nie mówił do mnie takim tonem.

– Zdjęcia?

Luca dotknął iPada, budząc go do życia.

Wciągnęłam powietrze z sykiem.

Na ekranie widniało zdjęcie zrobione zza okna restauracji, którą wybrałam na spotkanie z Val. Ale nie było tam ze mną Val.

Był na nim Dante trzymający ręce na moich ramionach. Znajdował się tuż za mną; twarz przechylał w moją stronę, a usta przyłożył do mojego ucha, jakby szeptał mi do niego jakieś sekrety, choć tak naprawdę ostrzegał mnie tylko, żebym nie próbowała uciekać.

Na następnym zdjęciu Dante i ja wychodziliśmy razem z restauracji, idąc bardzo blisko siebie. Patrzyłam pod nogi, więc Luca nie widział, jak spięta byłam w tamtej chwili.

Luca kliknął na następne zdjęcie.

Na tym zdjęciu siedziałam z Dantem w samochodzie i wyglądało to, jakby trzymał rękę między moimi nogami, ale nie dlatego, że sięgnął po torebkę.

Gula podeszła mi do gardła.

To wyglądało źle.

Naprawdę źle. Te zdjęcia wyglądałyby źle dla kogoś, kogo zaufanie nie odbiegało od normy, a Luca nie ufał byle komu, był podejrzliwy i ostrożny. Według niego te zdjęcia mogły prowadzić tylko do jednej konkluzji. Ale on nie mógł uwierzyć w mój romans z Dantem, prawda? Boże, przecież chyba mnie znał. Na pewno mnie znał.

– Luca – wyszeptałam, wyciągając rękę, żeby dotknąć jego ramienia, jednak zamarłam, kiedy na mnie spojrzał. Jeszcze nigdy nie widziałam w jego oczach takiego wyrazu. Była w nich dzika złość.

Chciałam uciec, gdzie pieprz rośnie.

Mój wzrok padł na butelkę whisky leżącą u jego stóp. Luca wypił połowę jej zawartości. Część bursztynowego płynu wylała się i poplamiła beżowy dywan zabrudzony także jakimiś ciemniejszymi

plamami. Mój wzrok powoli przesunął się na dłonie Luki – trzymał w nich kurczowo nóż. Jedną z nich chwytał mocno ostrze i krew spływała po niej na dywan.

Wiedziałam, że muszę uciec, lecz to byłoby równoznaczne z przyznaniem się do zbrodni, której nie popełniłam. Nie zdradziłam Luki i nigdy bym tego nie zrobiła. Przypomniały mi się słowa, jakie Luca powiedział do mnie w naszą noc poślubną. *Ojciec nie nauczył cię, żebyś nie okazywała strachu przy potworach? One lubią pogoń*.

– Krwawisz. Zrobiłeś sobie krzywdę – powiedziałam łagodnie, starając się do niego dotrzeć. Musiałam przedrzeć się przez demony, jakie przywołał alkohol i te kompromitujące zdjęcia.

Jego twarz wykrzywiła taka wściekłość, że się cofnęłam. Puścił ostrze i po jego dłoni spłynęło jeszcze więcej krwi. Następnie wstał z kanapy.

Mimowolnie zrobiłam krok w tył.

Ręka z nożem zwisała bezwładnie u jego boku.

Zmusiłam się do spojrzenia mu w oczy. Luca nadal gdzieś tam był. Ukryty za złością i poczuciem krzywdy, ale był tam.

– Luca, proszę, posłuchaj mnie. Wiem, jak to wygląda, ale to nie jest to.

– Więc nie pozwoliłaś, żeby Cavallaro wziął, co moje? – zagrzmiał. I zaraz znalazł się tuż przy mnie i zacisnął krwawiącą dłoń na moim przedramieniu. W drugiej nadal trzymał nóż.

– Nigdy nie zrobiłabym czegoś takiego! Na zawsze pozostaniesz jedynym mężczyzną, z którym chcę być. Poleciałam do Chicago, żeby spotkać się z Val i porozmawiać z Fabim. Ale Dante namierzył Val i sam postanowił zamienić ze mną słowo. To tyle, przysięgam.

– A ile warta jest twoja przysięga? Już kiedyś mnie zdradziłaś.

– Ale nigdy cię nie okłamałam. I nigdy nie byłam z innym mężczyzną. Pomogłam swoim siostrom i nie powiedziałam ci o wszystkim, ale nigdy cię nie okłamałam. – To on mnie zdradził z kobietą, a poza tym sam miał przede mną sekrety… nie powiedział mi na przykład o tym, że Matteo poprosił o rękę Gianny.

Jego spojrzenie przeszywało mnie na wylot, a w jego oczach dostrzegłam coś jeszcze oprócz złości, coś, co martwiło mnie bardziej, ponieważ tym czymś była agonia.

– Luca, mógłbyś, proszę, odłożyć ten nóż? Jego widok mnie stresuje.

Jego wzrok powędrował na pokryte krwią ostrze, jak gdyby zupełnie o nim zapomniał, i bez zawahania upuścił nóż, chociaż myślał, że zrobiłam coś okropnego. Stalowe ostrze zadzwoniło, uderzając o podłogę, jeszcze bardziej brudząc ją krwią. Następnie Luca znowu spojrzał w górę. Przyciągnął mnie do siebie gwałtownie i pocałował żarliwie, brutalnie. W jego pocałunku były tylko złość i rozpacz.

Wiedziałam, czego chciał, czego potrzebował. A ja z radością bym mu to dała, ale test ciążowy wszystko zmienił. Luca nie chciał mnie skrzywdzić, lecz poprzednim razem, kiedy był taki zły i uprawialiśmy seks, to był ostrzejszy, niż mogłam na to pozwolić na tak wczesnym etapie ciąży. Musiałam chronić nasze dziecko i Lucę. Nigdy by sobie nie wybaczył, gdyby skrzywdził nasze dziecko.

Zachłannie przesuwał dłońmi po moim ciele i drobna część mnie cieszyła się tym doznaniem, ale i tak się od niego odsunęłam.

– Nie! – Znowu spróbował mnie do siebie przyciągnąć. – Luca, przestań! Nie chcę!

Jego usta znajdowały się kilka centymetrów od moich; oddychał ciężko, patrząc na mnie stalowym spojrzeniem.

– Odmawiasz mi?

Powstrzymałam się od powiedzenia czegoś wrednego. Już wcześniej zdarzyło mi się mu odmówić, kiedy nie czułam się zbyt dobrze albo nie byłam w nastroju, a on za każdym razem uszanował moje życzenie. Wiedziałam, że był pijany i czuł się skrzywdzony, a do tego prawie stracił nad sobą panowanie. Jednak jeszcze go nie stracił i to pokazywało, jak bardzo mnie kochał. Pierwszego mężczyznę zabił w wieku jedenastu lat, zabił i torturował niezliczoną ilość osób, często nazywał siebie bezdusznym potworem. A ja wiedziałam, jaki był. Przy innych.

– To zabawne, że mówisz mi, że nie byłaś z Dantem, a jednak nie możesz znieść mojego dotyku.

Boże, czy on myślał, że to oznaczało moje przyznanie się do zdrady?

– Nie rób niczego, czego mógłbyś jutro żałować – powiedziałam cicho, patrząc na niego błagalnie.

Jego usta wykrzywił okrutny uśmiech. Tak okropnie zły.

– A skąd wiesz, że czegokolwiek bym żałował?

Wiedziałam, że by tak było, ponieważ znałam go lepiej niż ktokolwiek inny, lepiej niż on sam siebie.

– Nasza miłość jest zbyt ważna.

– Miłość – wypluł z siebie. – To, że cię pokochałem, było moim największym błędem. Już nigdy go nie popełnię.

Pokochał? Spojrzałam w jego groźną twarz i serce mi pękło.

– Luca, proszę. – Wyciągnęłam do niego rękę, ale on ją odtrącił. W jego oczach widziałam chłód i złość.

– Przeżyjesz, ponieważ jesteś moją żoną. Nie spodziewaj się niczego więcej. Z nami koniec.

Nie mogłam pojąć jego słów. Patrzyłam na niego, czując ucisk w gardle, a serce biło mi gwałtownie w piersi. Przez chwilę zawahał się, lecz zaraz odwrócił się i odszedł, zostawiając mnie samą.

Opadłam na kanapę, w tym samym miejscu, w którym siedział wcześniej Luca. Skóra sofy była nadal ciepła. Dotknęłam brzucha i rozpłakałam się. Płakałam, ponieważ prawdopodobnie właśnie zniszczyłam naszą miłość. To był cud, że Luca pozwolił sobie mnie pokochać. Co, jeśli straciłam go na zawsze?

***

Kiedy kilka godzin później Matteo wszedł do pokoju, ja nadal siedziałam w tym samym miejscu. Wcisnął przycisk służący do rozsuwania kotar i do pokoju wpadło światło. Mrugnęłam dwa razy. Miałam wrażenie, jakby moje powieki były z ołowiu. Powoli zdjęłam dłoń z brzucha.

– Nie zabił cię – oznajmił Matteo. Mówił kompletnie beznamiętnym głosem. Miał podobne rysy twarzy do Luki, jednak był przystojnym chłoptasiem z plakatu, podczas gdy jego starszy brat stanowił kwintesencję ostrych linii i nieobrobionej urody. Choć i tak wyglądał na tyle podobnie do Luki, że zabolało mnie serce.

Podszedł do mnie, przyglądając się moim zakrwawionym ubraniom oraz krwi na kanapie i podłodze.

– Potrzebujesz lekarza?

– To nie moja krew – wyszeptałam zachrypniętym głosem.

Matteo przyglądał mi się przez chwilę w milczeniu.

– Krwawił przez ciebie. Jak na kobietę jesteś w tym całkiem niezła.

Spojrzałam mu prosto w oczy. Moje piekły od łez, ale nie mogłam już więcej płakać. Spędziłam na tym ostatnie kilka godzin. Stanęłam na chwiejnych nogach. Chwyciłam rękę Matteo. Pozwolił mi na to, przyglądając mi się bez emocji.

– Matteo, ja nic nie zrobiłam. Przysięgam na swoje życie. Przysięgam na swoje… – przerwałam. Prawie powiedziałam „dziecko". – Proszę, pomóż mi. Pomóż mi sprawić, żeby Luca dostrzegł prawdę.

– Zdjęcia.

– Zdjęcia pokazują mnie z Dantem w restauracji i samochodzie. Rozmawialiśmy. Zastanawiał się, czy nie wykorzystać mnie przeciwko Famiglii. To wszystko.

– W takim razie, dlaczego cię wypuścił, Aria? Dlaczego?

Wbiłam wzrok w Matteo. Nie mogłam powiedzieć mu o dziecku, ponieważ Luca nie wiedział jeszcze o ciąży.

– Bo ma w sobie odrobinę przyzwoitości.

Jego usta wykrzywił mroczny uśmiech.

– Naprawdę?

– Zadzwoń do Dantego, zadzwoń do Valentiny. Powiedzą ci to samo, co usłyszałeś ode mnie.

– Ich słowo nic nie znaczy. Są wrogami. Pamiętasz o tym, prawda?

– No to poszukaj tego, kto zrobił te zdjęcia. Pewnie zrobiono ich więcej i te udowodnią moją niewinność. Czy to nie dziwne, że Luca dostał tylko te, na których wygląda to, jakbym go zdradziła? Może ktoś chce osłabić Lucę, niszcząc nasze małżeństwo. Może to sprawka Chicago albo kogoś z Famiglii.

Matteo wyglądał, jakby naprawdę rozważał taką możliwość.

– Ty naprawdę myślisz, że Luca potrzebuje ciebie, żeby być silnym? Myślisz, że ktoś mógłby osłabić Famiglię niszcząc wasze małżeństwo?

Chciałam powiedzieć, że tak, ale nie byłam już tego taka pewna. Byłam tak rozbita i skołowana.

– Z radością umarłabym dla Luki – oznajmiłam po prostu. – Nikogo nie kocham tak bardzo jak jego.

Poza dzieckiem rosnącym we mnie. Naszym dzieckiem.

– To może powinnaś wziąć ten nóż i zakończyć swoje życie?

Osłupiałam.

– Myślisz, że byłoby mu lepiej beze mnie? Luca mnie kocha.

A może kochał? Moje serce ścisnął tak ogromny ból, że prawie się załamałam.

– Wróciłby do tego, kim był wcześniej, zanim ty się zjawiłaś. Byłby kimś jeszcze gorszym. Byłby potworem, którym musi być, żeby rządzić w Nowym Jorku. Możliwe, że zabiłaś tę drobną cząstkę Luki, która była zdolna do miłości.

Odruchowo pokiwałam głową, starając wziąć się w garść, choć żołądek gwałtownie podszedł mi do gardła. Odwróciłam się od Matteo, nie mogąc już znieść jego złości, chociaż miał prawo ją czuć. Luca nie był normalnym mężczyzną. Był *capo*. Został wychowany na *capo*, a jednak zaryzykował dla mnie tak wiele i teraz myślał, że go zdradziłam. Gdyby udało mi się odzyskać jego zaufanie, to już nigdy nie zrobiłabym niczego bez jego wiedzy; ani dla Gianny, ani dla Lily, ani dla Fabiego, ani dla nikogo innego.

– Wiesz, patrzyłem, jak nasz ojciec wbija Luce igły pod paznokcie, widziałem, jak rani Lucę nożem, widziałem, jak bije Lucę tak mocno, że ten tracił przytomność, ale nigdy nie widziałem na twarzy swojego brata takiej męki, jak wtedy, kiedy zobaczył cię z Dantem.

Zasłoniłam usta dłonią i rozpłakałam się. Nie mogłam znieść myśli, że tak bardzo zraniłam męża.

– Nie zdradziłam go – wydusiłam z siebie. – Jeśli mi nie wierzysz, to mnie torturuj. Przecież sam kiedyś powiedziałeś, że jeśli użyjesz na mnie swojego noża, to nie uda mi się dochować żadnej tajemnicy.

Matteo stanął przede mną i pokręcił głową.

– Nie ma znaczenia, w co ja wierzę, dopóki Luca wierzy, że go zdradziłaś.

Dotknęłam jego przedramienia.

– Proszę, Matteo, pomóż mi udowodnić moją niewinność. Proszę, nie tylko ze względu na mnie.

– Nawet jeśli go nie zdradziłaś, to zrobiłaś coś bez jego wiedzy. Z własnej woli znalazłaś się na terytorium wroga i zaryzykowałaś nie tylko swoim życiem, ale również życiem Luki. Poświęciłby swoje życie na oczach Dantego, żeby cię ocalić; pomyślałaś o tym, kiedy tak latałaś sobie po Chicago?

– Po prostu chciałam zobaczyć się z Fabim. Są święta – powiedziałam pustym głosem.

– No tak, załatwiłaś nam wszystkim świetne święta.

Zaczęło robić mi się ciemno przed oczami. Czułam się słabo. Nie byłam pewna, czy to z powodu ciąży, czy niejedzenia niczego przez prawie cały dzień, czy może dlatego, że pękało mi serce. Zachwiałam się i nogi się pode mną ugięły.

– Kurwa – mruknął Matteo i chwycił mnie za ręce, powstrzymując przed upadkiem. Pomógł mi usiąść na kanapie, po czym ukucnął przede mną. Ujął mój podbródek w dłoń i uniósł moją głowę tak, żebym spojrzała w jego surowe, bezwzględne oczy. – Przysięgasz, że nie zdradziłaś Luki?

– Przysięgam, Matteo. Nigdy bym go nie zdradziła. Kocham go. Nie ma żadnego innego mężczyzny i nigdy nie będzie.

Westchnął i mnie puścił.

– Spróbuję dopaść tego fotografa, który zrobił te zdjęcia i sobie z nim pogadam. To nie będzie łatwe. Nie mogę polecieć do Chicago i nie ma zbyt wielu mężczyzn, których mógłbym tam wysłać, ale może znajdzie się jakiś inny sposób… Chociaż nawet jeśli dopadnę tego faceta i on udowodni twoją niewinności, to nie mogę ci obiecać, że Luca zmieni zdanie. Przede wszystkim, uwierzył, że go zdradziłaś, ponieważ poleciałaś do Chicago bez jego wiedzy. – Znowu pokręcił głową. – Kurwa. – Wyprostował się. – Na pewno nie chcesz zobaczyć się z lekarzem? Wyglądasz okropnie.

– Na pewno – odpowiedziałam szybko. Nie chciałam, żeby lekarz dowiedział się, że byłam w ciąży. Powiedziałby o tym Luce. Mafijnego lekarza nie obowiązywała tajemnica lekarska.

– Wypuszczę już Giannę – oznajmił z westchnieniem Matteo.

– Wypuścisz ją? – wyszeptałam.

– Zamknąłem ją w samochodzie.

Wychodząc, przyłożył telefon do ucha.

– Romero? Tak, chcę, żebyś tu przyjechał.

Wbiłam wzrok w zakrwawiony dywan. Krew Luki.

– Aria! – krzyknęła Gianna, na co podskoczyłam wystraszona. Podeszła do mnie szybkim krokiem; miała zmierzwione włosy, a jej koszula nocna była na wpół rozdarta, jakby szarpała się z kimś. Rzuciła się na mnie, przytulając mnie tak mocno, że nie mogłam oddychać. Drżała. Na szyi poczułam coś mokrego.

Dotknęłam tyłu jej głowy.

– Ćśś. Nic mi nie jest.

– Nieprawda – wyszeptała Gianna, odsuwając się. Przesunęła po mnie wzrokiem, a następnie spojrzała na zabrudzony dywan. – Zrobił ci krzywdę?

Pokręciłam głową, choć w sercu nadal czułam ból.

– Myślałam, że cię zabije. Chciałam cię ostrzec, ale Matteo zachował się jak dupek i mi nie pozwolił.

Co prawda miałam wrażenie, jakby część mnie umarła, ale Luca nigdy by mnie nie zabił.

– Matteo próbował ochronić twój zgrabny tyłeczek – powiedział Giannie Matteo. – Co prawda z jakiegoś powodu Luca nie złamał Arii karku, ale, uwierz mi, cokolwiek zrobiła Aria, to w twoim wypadku by to nie zadziałało.

– Nie rozmawiam z tobą – oznajmiła ostro Gianna i tym razem to nie była zabawa.

Dotknęłam jej nogi.

– Chciał cię chronić. Proszę, nie bądź na niego zła. Wystarczy, że zniszczyłam swoje małżeństwo; nie chcę brać odpowiedzialności za zniszczenie kolejnego.

– Luca się opamięta – stwierdziła, ale nie brzmiała na przekonaną.

Na dźwięk otwierania i zamykania drzwi wejściowych poczułam przypływ nadziei, lecz do rezydencji weszli tylko Lily i Romero. Lily też do mnie podeszła i przytuliła mnie mocno. Ręce się jej trzęsły. Miała czerwone oczy od płaczu. Ogarnęło mnie miażdżące poczucie winy.

– Tak bardzo się o ciebie martwiliśmy – powiedziała. Spojrzałam na Romero. Stał obok Matteo i z nim rozmawiał, ale patrzył na mnie. W jego oczach widziałam współczucie, a nie złość, której się spodziewałam, i z jakiegoś powodu to było jeszcze gorsze.

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Matteo

Znowu spróbowałem dodzwonić się na drugi telefon Luki, ale nie odebrał. Gdzie on, kurwa, był?

Zerknąłem na Arię, Giannę i Lily.

Kiedy piętnaście minut wcześniej wchodziłem do rezydencji i zauważyłem krwawe odciski dłoni i plamy krwi na marmurowej posadzce, byłem pewien, że Aria była martwa, co oznaczałoby także śmierć Luki, ponieważ zabicie jej oznaczałoby dla niego koniec, lecz ona cudem wyszła z tego cało.

Kurwa, Luca, gdzie ty jesteś?

Bez wątpienia pragnął rozlewu krwi. Co, jeśli był już w drodze do Chicago? Co, jeśli zamierzał samodzielnie zabić Dantego?

Kurwa!

Wyjąłem swój drugi telefon, wybrałem numer do Orazio i od razu się rozłączyłem. Chciałem, żeby do mnie oddzwonił, ponieważ nie byłem pewien, czy mógł w tej chwili ze mną rozmawiać. Oddzwonił po pięciu minutach, kiedy już byłem w samochodzie i wracałem do Nowego Jorku. Musiałem znaleźć Lucę, zanim zrobiłby coś, przez co by umarł albo zostałby przyłapany na zabijaniu.

– Matteo, co mogę dla ciebie zrobić? – zapytał Orazio.

Jeszcze nigdy tak bardzo nie cieszyłem się z tego, że Orazio był naszym szpiegiem w Chicago. Pracował dla nas już od dwóch lat i do tej pory nigdy nie zawiódł.

– Gdyby Luca pojawił się w Chicago, to obezwładnij go jakoś, zanim zdąży zbliżyć się do Dantego.

– Co*?* – wymamrotał Orazio. – Co masz na myśli?

– Nieważne.

Orazio zamilkł. Nie był zbyt rozmowny.

– Musisz dla mnie kogoś znaleźć. To fotograf. Wysłałem ci maila ze szczegółowymi informacjami. Złap go jak najszybciej i zapytaj, kto mu zapłacił za zrobienie zdjęć Dantemu i Arii.

– Chwila, co? Jakich zdjęć?

– Przeczytaj pierdolonego maila. A kiedy skończysz przesłuchiwać tego fotografa, to przywieź go do Nowego Jorku.

Cisza.

– Mam przyjechać do Nowego Jorku?

– Nie na długo. Wrócisz do Chicago, jak tylko oddasz nam fotografa.

– Robi się – powiedział Orazio, ale usłyszałem w jego głosie wahanie.

– Pracujesz dla nas od dwóch lat – przypomniałem mu. Gdyby Dante się o tym dowiedział, to nie brałby pod uwagę tego, że Orazio był bratem Valentiny i nie zapewniłby mu szybkiej śmierci.

Mój rozmówca zrozumiał tę niewypowiedzianą groźbę i rozłączył się. Miał mi przywieźć tego fotografa, a ja zamierzałem odbyć z tym gnojem długą, poważną rozmowę.

***

Był już wieczór, kiedy zadzwonił do mnie Demetrio, odebrałem połączenie przez zestaw słuchawkowy. Był kuzynem moim i Luki, nieślubnym synem wuja Gottardo.

– O co chodzi?

Nadal nie znalazłem Luki, a nie mogłem zaangażować w poszukiwania kogokolwiek oprócz Romero. Gdyby ludzie dowiedzieli się, co się wydarzyło, to w Famiglii zrobiłoby się niewygodnie.

– Ktoś wyrżnął wszystkich członków klubu motocyklowego z Jersey.

Zwolniłem trochę.

– Gdzie?

– W ich klubie. Jestem tu teraz. Ja i Orfeo mieliśmy spotkać się tu z ich liderem, żeby ich ostrzec, ale ktoś dotarł tu przed nami.

Kurwa.

– Będę tam za pół godziny.

Wrzuciłem najwyższe obroty i położyłem się na swoim kawasaki, przedzierając się przez ulice z zawrotną prędkością.

Gdy tylko zobaczyłem twarze Orfeo i Demetrio, wiedziałem, że było źle. Byli w mafii od pięciu lat i widzieli już sporo gówna. Byli dobrymi żołnierzami, skutecznymi i lojalnymi. Wszedłem do klubu i od razu poczułem znajomy duszący zapach. Krew. Pot. Szczyny. Gówno.

Strach.

Rzuciłem okiem na pozostałości po krwawej jatce. Wszędzie, gdzie nie spojrzałem, napotykałem na części ciała, kawałki oderwanej skóry i krew.

– Skąd wiecie, że to byli wszyscy członkowie?

– Policzyliśmy ciała – stwierdził Orfeo z grymasem.

– Nie widzę tu żadnych ciał – wymamrotałem. Ktoś rozszarpał praktycznie każdego faceta na kawałeczki. Na ziemi dostrzegłem zakrwawiony topór pokryty krwią i kawałkami tkanek.

– Policzyliśmy głowy – dodał Demtrio, uśmiechając się krzywo i razem z Orfeo spojrzeli po sobie.

One też wyglądały kiepsko, ale nadal dało się rozpoznać, że to były głowy.

– Spalcie wszystko. Nie zostawiajcie po sobie żadnych śladów – rozkazałem.

– Nie chcesz się dowiedzieć, kto to zrobił? – zapytał Orfeo.

– Nie – prychnąłem. – Spalcie to.

Wiedziałem, kto to zrobił i teraz musiałem go powstrzymać przed zrobieniem czegoś gorszego.

– Kurwa – wykrzyknął Demtrio i spojrzał na mnie ze zrozumieniem. On i Orfeo znowu po sobie spojrzeli. Najlepsi przyjaciele od urodzenia. – To sprawka Luki, prawda?

Rozważyłem wszystkie możliwości. Luca musiał wyglądać na silnego. Gdybym spróbował ukryć, że był w to zamieszany, to ludzie zrobiliby się podejrzliwi. Wzruszyłem ramionami.

– Uznał, że w ten sposób wyśle innym klubom motocyklowym wiadomość. Zróbcie zdjęcia i wszystko spalcie, a później wyślijcie te

zdjęcia do tych klubów motocyklowych, które znajdują się na naszym terytorium i chcą szczać do naszego stawku.

Orfeo zaśmiał się z niedowierzaniem, a na jego twarzy pojawiła się mieszanka obrzydzenia i szacunku.

– Zrobił to sam? Kurwa, bestia z niego.

Odwróciłem się i zostawiłem ich z powierzonym im zadaniem.

Gdzie, do cholery, był mój brat?

Luca

Obserwowałem tańczącą dziewczynę. Wyrzuciła swój nagi tyłek do góry, a następnie okręciła się wokół rury, patrząc mi w oczy i posyłając nęcący uśmiech. Osunęła się na podłogę i ruszyła do mnie na czworaka, pozwalając, by głęboki dekolt odsłonił jej sztuczne cycki.

– Widzę, że obczajasz naszą nową striptizerkę – powiedział Matteo, siadając na fotelu obok mnie. Zignorowałem go, patrząc, jak dziewczyna przekręca się na plecy i odsłania swoje piersi z dużymi, przekłutymi sutkami, a następnie zaczyna wykręcać je palcami, rozbierając mnie wzrokiem. Mogłem zabrać ją do jednego z pokojów na tyłach Pergoli i pieprzyć ją do nieprzytomności.

– Szukałem cię od wczoraj – oznajmił Matteo z podirytowaniem.

Nachylił się, zasłaniając mi widok. Spojrzałem na niego, mrużąc ze złością oczy. Matteo przyjrzał się mojej twarzy, jakby szukał tam, kurwa, jakiegoś skarbu.

– Wyglądasz na spokojnego.

– Bo jestem spokojny – stwierdziłem.

– Demetrio powiedział mi, że ktoś zmasakrował każdego członka klubu motocyklowego z New Jersey. Chodzi o te kutasy, które myślały, że mogą zająć się handlowaniem bronią w Jersey.

Patrzyłem na dziewczynę ponad głową Matteo. Wróciła do rury i okręcała się teraz na niej topless, a jej piersi podrygiwały w górę i w dół.

– Poszedłem tam. Kompletna rzeźnia. Wszędzie walały się kończyny i kawałki skóry. Dziesięciu martwych. – Matteo uniósł

brwi. – Byli pokrojeni na malutkie kawałeczki. Większość roboty odwalono toporem, ale kilku szczęśliwców załatwiono nożem do skórowania. – Pochylił się i poklepał nóż znajdujący się w kaburze na mojej piersi.

Tancerka podciągnęła się na rurze i rozłożyła nogi, tworząc szerokie V. Matteo odwrócił się do niej.

– Spierdalaj.

Otworzyła szerzej oczy, po czym puściła rurę i pobiegła do przebieralni. Spojrzałem na jej tyłek. Od czterech lat nie pieprzyłem nikogo w tyłek – od czasu Grace.

– Mam się rozebrać, żebyś zaczął słuchać, co do ciebie mówię?

Odchyliłem się w fotelu.

– Słucham cię.

– Zakładam, że ty to zrobiłeś.

– Cudownie było słuchać ich krzyków i patrzeć na tryskającą krew – wymamrotałem.

Matteo pokręcił głową.

– Kurwa, Luca. Nie odwali ci, prawda? Ostatnio, kiedy cię widziałem… kurwa. A teraz jesteś zupełnie spokojny… To dziwne, nawet jak na ciebie.

– Jestem spokojny.

Matteo usiadł z powrotem w swoim fotelu, tworząc między nami nieco więcej przestrzeni i wiedziałem już, że nie spodoba mi się kolejna rzecz, którą miał mi do powiedzenia.

– Wczoraj rano spotkałem w rezydencji Arię.

Poczułem cholernie mocny ucisk w sercu, lecz zachowałem kamienny wyraz twarzy.

– I tam też zostanie. Nie wróci już do Nowego Jorku. Powiedz Sandro, żeby jej pilnował.

Matteo potarł skroń.

– Luca, wiem, że nie masz ochoty tego słuchać, ale Aria chyba cię nie zdradziła.

Wstałem, nie odrywając wzroku od drzwi przebieralni, za którymi znikła striptizerka. Matteo popchnął mnie, patrząc na mnie z wściekłością.

– Do kurwy nędzy, skończysz z tym gównem? Przerażasz nawet mnie, a widziałem cię w najgorszych momentach twojego życia – przerwał. – Chociaż muszę przyznać, że to, co zrobiłeś w tamtym klubie było najbardziej popieprzoną rzeczą, jaką widziałem.

– Widziałeś zdjęcia Dantego i Arii – wycedziłem przez zaciśnięte gardło. Zacisnąłem dłonie w pięści, ponieważ nienawidziłem tego, że moje ciało mnie zdradziło.

– Nie są żadnym dowodem. Rozmawiałem z Orazio. Dopadł fotografa i jutro nam go przywiezie.

– Nie mogę teraz przyjąć Orazio. Potrzebujemy go. Jest naszym szpiegiem.

Matteo przewrócił oczami.

– Wiem i dlatego wróci do Chicago. – Dzięki ślubowi Valentiny i Dantego zyskał wyższą rangę. Jako brat Val był dla nas cennym nabytkiem.

– Czy ty mnie w ogóle słuchasz? Jutro możemy porozmawiać z fotografem. Orazio już go przesłuchał i jest tak, jak powiedziała Aria. Spotkała się z Val, a później dołączył do nich Dante i zmusił Arię, żeby wyszła razem z nim z restauracji, ale jeśli mi nie wierzysz, to jutro sam możesz to z niego wycisnąć.

Pokiwałem głową, tylko tyle. Z zewnątrz zachowałem kamienny spokój, jednak nie mogłem kontrolować tego, co czułem w środku. Poczułem cholerną ulgę, chociaż to już nie miało znaczenia. Poprzedni dzień udowodnił mi jedno: przez Arię stałem się słaby. Była moją słabością… Słabością, na którą jako *capo* nie mogłem sobie pozwolić.

– Więc pomożesz mi przesłuchać tego dupka?

Uśmiechnąłem się krzywo.

– Jasne.

Matteo zmarszczył brwi.

– Chyba nie zrozumiałeś tego, co właśnie ci powiedziałem.

– Och, ależ rozumiem – oznajmiłem cicho. – Aria poleciała bez mojej wiedzy do Chicago. To jest fakt. Co prawda nie zdradziła mnie z Dantem, ale kogo to, kurwa, obchodzi? – Te słowa z bólem przeszły mi przez gardło. Pieprzone kłamstwo. Już sama myśl, że Aria mogłaby być z kimś innym niż ja, była ogromnym ciosem.

Słabość.

Nigdy nie byłem słaby.

Aria była moją słabością, a ja nie mogłem sobie na to pozwolić.

Matteo pokręcił głową.

– Nieważne. Jutro porozmawiamy z fotografem. Może po tym będzie cię łatwiej znieść.

***

Orazio skinął głową, kiedy uścisnąłem mu dłoń. Był tylko o kilka centymetrów niższy ode mnie. Bez wątpienia był spokrewniony z Valentiną – te same oczy, ten sam kolor włosów. Ale on przynajmniej nie nadskakiwał Dantemu.

Dante. Krew się we mnie zagotowała na samą myśl o nim, na samą myśl o tym, jak trzymał dłonie na ramionach Arii, na samą myśl o tym, jak blisko jej ucha znajdowały się jego usta, na samą myśl o jego pieprzonej ręce między jej nogami…

Matteo mnie szturchnął.

– Weź się, kurwa, w garść. Nie chcę, żebyś znowu wpadł w morderczy szał.

– Czemu nie? To na pewno uciszyłoby wielu naszych wrogów.

Matteo pokręcił głową, po czym odwrócił się do Orazio, który przysłuchiwał się temu z umiarkowanym zainteresowaniem.

– Gdzie jest ten dupek? – zapytał Matteo.

– W bagażniku. Zeszczał się i dlatego nie chciałem, żeby siedział z tyłu – oznajmił Orazio. Poprowadził nas na tyły swojego BMW i otworzył bagażnik. W środku leżał zwinięty w kłębek niski grubas po trzydziestce. Śmierdział szczynami, gównem i potem. Spojrzał na nas załzawionymi oczami; usta miał zaklejone taśmą.

Chwyciłem go za gardło i wyciągnąłem z bagażnika, a następnie rzuciłem na ziemię. Za nami wznosił się ku niebu budynek dawnej elektrowni Yonkers.

Brama piekieł.

Uśmiechnąłem się, patrząc na pochlipującego mężczyznę leżącego u moich stóp, który zerkał na mnie, jakbym był samym diabłem.

– Więc to ty zrobiłeś te zdjęcia? – zapytałem niskim głosem i uklęknąłem obok niego, a następnie wyjąłem nóż z kabury na piersi. Odkleiłem taśmę z jego ust, żeby mógł mówić i, co ważniejsze, żebym mógł słyszeć jego krzyki.

Spojrzał na ostrze, nie kryjąc przerażenia.

– Proszę! Zrobiłem tylko to, za co mi zapłacono. Nie chciałem nikogo skrzywdzić.

Uśmiechnąłem się szerzej. Właśnie taki miałem być. Brutalny. Okrutny. Bezwzględny. Nie miałem być pieprzonym emocjonalnym idiotą, w jakiego zmieniła mnie Aria.

Przez większość czasu pozwalałem, by to Matteo zajmował się torturowaniem, ponieważ on był w tym najlepszy. Uwielbiał bawić się swoimi ofiarami. Ja wolałem zabijanie. Lecz dzisiaj było inaczej. Orazio i Matteo stanęli z tyłu, a ja zająłem się fotografem. Kiedy wreszcie wbiłem mu nóż w serce, zadając mu śmierć, znałem wszystkie jego sekrety. Przez długi czas po tym panowała cisza, którą wykorzystałem na próby opanowania swojej wściekłości.

Dante pozwolił fotografowi zrobić te zdjęcia i wysłać je do mnie, bo wiedział, że Aria była moją pieprzoną słabością. Liczył na to, że się wkurwię i zacznę siać spustoszenie, może nawet zaatakuję Chicago. Nie byłem pewien.

Orazio odchrząknął.

– Wczoraj dowiedziałem się też, że kilka tygodni temu Gottardo i Ermano skontaktowali się z Dantem, ponieważ chcieli mu pomóc pozbawić cię władzy. Dante im nie ufał, myślał, że to pułapka, ale na naszym wczorajszym spotkaniu Scuderi zachęcał go do tego, żeby dał im szansę.

– Gottardo i pieprzony Ermano. Pierdolone skurwysyny – wysyczałem, skupiając się na nich zamiast na tym, że Dante pieprzony Cavallaro chciał, żebym uwierzył w jego romans z Arią. Pieprzyć go!

Miłość, co za pierdolony bałagan!

Matteo przyglądał mi się ostrożnie, jak gdyby obawiał się, że skręcę Orazio kark tylko po to, żeby kogoś zabić.

– Przynajmniej chodzi tylko o nich dwóch i kilku nisko postawionych żołnierzy. Na pewno sobie z nimi poradzimy.

– Och, na pewno – potwierdziłem. – Szkoda tylko, że zadałem Gottardo szybką śmierć.

– Zmiażdżyłeś mu tchawicę, Luca. Są milsze sposoby na śmierć – stwierdził Matteo. Orazio uniósł brwi, zaciekawiony.

– Milsze niż to, co zrobię z Ermano.

– Bez wątpienia – przyznał Matteo.

– Jeśli pozwolicie, to wrócę już do Chicago. Nie chcę, żeby ktoś zauważył, że mnie nie ma – powiedział Orazio. Skinąłem głową. Zamienił z Matteo jeszcze kilka słów, po czym odjechał.

Matteo podszedł do mnie.

– Więc Aria cię nie zdradziła.

– Powinniśmy zaatakować dzisiaj. Chcę jak najszybciej zlikwidować źródło problemu. W tej rodzinie jest mnóstwo zdrajców. Od początku wiedziałem, że Gottardo do nich należał, a teraz wiem, że Ermano też był w to zamieszany. Ci dwaj zawsze trzymali się razem.

Matteo spojrzał na mnie gniewnie.

– Luca, czy ty słyszałeś, co ja do ciebie powiedziałem?

Stanąłem bardzo blisko niego.

– Nie wtrącaj się do mojego małżeństwa, Matteo, i lepiej pilnuj, żeby twoja żona nie zmieniła cię w pieprzonego głupca.

Matteo nic nie powiedział i tak było lepiej, ponieważ znowu byłem żądny krwi.

Tej nocy Romero, Matteo i ja zaatakowaliśmy domek letniskowy Ermano w Hamptons. Ermano miał polecieć do Atlanty następnego ranka, jednak nie dane mu było tam wrócić. Orfeo i Demetrio mieli dorwać drugiego ślubnego syna Gottardo. Wiedziałem, że Demetrio z łatwością poradzi sobie ze złapaniem swojego przyrodniego brata. Nie pałali do siebie miłością.

Zabiłem pierwszego żołnierza pracującego dla Ermano. Skręciłem mu kark, zanim zdążył krzyknąć i ostrzec innych, a Matteo załatwił drugiego nożem. Nie czekając, aż Romero obezwładni trzeciego, pobiegłem w górę schodów, pokonując po dwa stopnie na raz. Otworzyły się drzwi po prawej i wyciągnąłem nóż, w ostatniej chwili unosząc go nieco wyżej i wbijając go kilka centymetrów nad głową młodej dziewczyny. Otworzyła usta, żeby krzyknąć, a ja szybko

zakryłem je dłonią. Kiedy ująłem ją w talii, zaczęła się szarpać, a gdy nachyliłem się do jej ucha, zaczęła dziko wierzgać nogami.

– Cicho. Nic ci się nie stanie, Kiara. – Spojrzała na mnie i wtedy mnie rozpoznała. – Gdzie jest twój ojciec?

Moja kuzynka wskazała drzwi na końcu korytarza. Górna część jej rąk upstrzona była siniakami. Puściłem ją, a ona spojrzała na mnie ogromnymi oczami, obejmując się. Przyjrzałem się siniakom na jej obojczykach i opuchniętemu policzkowi. Ermano z pewnością był bratem mojego ojca.

Matteo podbiegł do mnie, a ja popchnąłem w jego stronę Kiarę, po czym zacząłem skradać się do drzwi, które wskazała. Nie skłamała. Nie miała ku temu powodu. Jednak nie zdążyłem otworzyć drzwi, ponieważ zrobił to ktoś inny. Stała przede mną moja ciotka. Ermano pewnie kazał jej sprawdzić, co się dzieje. Pieprzony tchórz.

Odepchnąłem ją na bok, w ostatniej chwili unikając pocisku. Ermano skrywał się za ogromnym łóżkiem i strzelał do mnie. Sekundę przed tym, jak rzuciłem się na podłogę i sam wyciągnąłem broń, rozbrzmiał drugi huk. Zerknąłem znad ramienia i zobaczyłem, że ciotka leży na podłodze i krwawi z rany na głowie. Ermano zabił ją przez przypadek, a może specjalnie… Kto wiedział, co chodziło temu szalonemu kutasowi po głowie? Nie zamierzałem go zastrzelić. To byłaby zbyt szybka śmierć.

Matteo przykucnął na korytarzu i gestem pokazał mi, żebym nie wstawał.

Podczołgałem się bliżej łóżka.

– Czego chcecie? – krzyknął Ermano.

– Jak wyjdziesz teraz, to będziesz miał szybką śmierć – krzyknął Matteo. Ale nie było takiej opcji. Zamierzałem rozszarpać swojego wuja na kawałki – mięsień po mięśniu, kość po kości i kawałek po kawałku skóry.

Podpełzłem jeszcze bliżej łóżka. Wycelowałem w prawe kolano wuja i wystrzeliłem. Jego przeszywający krzyk był muzyką dla moich uszu. Szybko wstałem, zrobiłem dwa duże kroki i znalazłem się tuż przy Ermano. Chwyciłem go za gardło i podniosłem go tak, żeby jego twarz znalazła się na równi z moją.

– Możesz pożegnać się z szybką śmiercią, wuju – warknąłem.

Dwie godziny później wyszliśmy razem z Matteo z rezydencji. Romero miał zająć się ekipą sprzątającą. Kiedy zbliżyliśmy się do porsche cayenne należącego do Matteo, na tylnym siedzeniu dostrzegłem głowę z brązowymi potarganymi włosami.

– Kurwa – wymamrotał Matteo. – Zapomniałem o Kiarze.

Przesunąłem dłonią po głowie.

– Ile ona ma lat?

– Nie mam pojęcia. Mamy za dużo kuzynów. Dwanaście?

Westchnąłem, otworzyłem tylne drzwi samochodu i nachyliłem się do środka. Kiara odsunęła się i przyciągnęła nogi do klatki piersiowej.

– Ile masz lat? – zapytałem ją najgrzeczniejszym tonem, na jaki było mnie stać po tym, jak pokroiłem jej ojca na drobne kawałeczki.

Patrzyła na mnie, jakbym miał ją zabić.

Przyjrzałem się jej twarzy, starając się sobie przypomnieć.

– Dwanaście?

Przełknęła ślinę.

Zamknąłem drzwi, a Matteo je zablokował. Usiadłem na miejscu pasażera.

– Dokąd? – zapytał Matteo.

Była naszą kuzynką, więc moim obowiązkiem było dopilnowanie tego, żeby znalazła się w jakimś bezpiecznym miejscu, ale nie miałem zbyt wielu opcji. Była zbyt młoda na to, żeby ją za kogoś wydać, a honor nakazywał, abym wysłał ją do jakiegoś członka rodziny. Tylko komu mogłem zaufać? Ciotka Egidia i jej mąż Felix z Baltimore byli najbardziej przyzwoici ze wszystkich.

– Egidia. A póki co zawieziemy ją do Marianny i jej męża.

– Co się ze mną stanie? – wyszeptała wreszcie.

Nadal przyciskała nogi do klatki piersiowej.

– Będziesz bezpieczna.

Matteo spojrzał na mnie i przewrócił oczami.

– Nikt cię nie skrzywdzi, Kiara, a na pewno nie ja ani Luca.

Byłem zadowolony, kiedy podrzuciliśmy naszą kuzynkę do domu Marianny. Jej mąż był lojalnym żołnierzem, więc mogłem liczyć na to, że zapewni Kiarze bezpieczeństwo, dopóki ta nie wprowadzi się do ciotki Egidii.

Potem pojechaliśmy z Matteo do punktu zbiórki, w którym umówiliśmy się z Demetrio i Orfeo – elektrownia Yonkers. Właśnie tam Angelo, ostatni prawowity syn Gottardo, siedział przywiązany do krzesła.

Gdy do nich podszedłem, spojrzał na mnie morderczym wzrokiem, a następnie splunął Demetrio pod nogi.

– Przynosisz wstyd naszemu nazwisku. Syn dziwki. Nie wiem, co mój ojciec sobie myślał, kiedy z otwartymi ramionami przyjął cię do naszej rodziny.

– Z otwartymi ramionami? – wysyczał Demetrio.

– Jest mój – ostrzegłem, zanim Demetrio zdążył wbić nóż w swojego przyrodniego brata. Sam wyciągnąłem nóż. – Zobaczmy, jakie sekrety skrywasz, Angelo.

Po tej nocy Famiglia miała być wolna od zdrajców i gotowa na wojnę z Chicago, a ja zamierzałem prowadzić ją z brutalnym skupieniem bez ograniczających mnie więzów miłości. Choćby miało trwać to latami, choćby miało to pochłonąć mnóstwo istnień, ja i tak zamierzałem pokonać Dantego Cavallaro… Nawet jeśli sam miałbym przy tym zginąć.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

Aria

Romero przebywał z nami w rezydencji przez prawie cały czas od dnia, w którym Luca złamał mi serce. Zarówno Romero, jak i moje siostry, martwili się o mnie, ponieważ prawie nic nie jadłam. Nie dlatego, że nie próbowałam. Po prostu zapach większości potraw przyprawiał mnie o mdłości. Luca siedział w Nowym Jorku. W ciągu ostatnich trzech dni nie napisał do mnie ani razu i nie mogłam już tego znieść. Od dnia naszego ślubu byłam z nim prawie codziennie i teraz okropnie za nim tęskniłam, nie tylko w nocy.

Obudziłam się przed wschodem słońca, czując chłód, chociaż spałam pod dwoma kocami. Wyślizgnęłam się z łóżka i narzuciłam na siebie szlafrok, po czym wyszłam z pokoju i zeszłam na dół, a następnie wyszłam na taras. Drżąc z zimna, przeszłam się po posesji, aż wreszcie znalazłam Romero, który, jak każdego ranka, biegał i robił pompki oraz przysiady. Gianna i Lily nadal spały. Wiedziałam, że będą jeszcze spać przez kilka następnych godzin.

Po kilku minutach zauważył mnie i podbiegł do mnie. Koszulka przylgnęła do jego spoconej klatki piersiowej.

– Aria, co się stało?

Zaśmiałam się, zerkając na niego, a on pokiwał głową.

– Opamięta się – zapewnił mnie Romero. – Wie, że go nie zdradziłaś. Matteo znalazł fotografa, który potwierdził twoją wersję wydarzeń.

Wiedziałam, co to oznaczało, wiedziałam, że jakiś mężczyzna przeżył piekło na ziemi, żebym ja mogła udowodnić swoją niewinność, ale nie czułam się winna. Nie czułam nic.

– Kiedy?

– Wczoraj.

Luca się ze mną nie skontaktował, więc albo nadal wierzył w to, że go zdradziłam, albo naprawdę już mnie nie kochał.

Dotknęłam brzucha i spojrzałam na ocean.

– Potrzebuje trochę czasu, żeby się uspokoić. Wybrałaś najgorszy moment, żeby udać się do Chicago bez jego wiedzy i ta decyzja pozostawiła po sobie wiele blizn. Luca ma teraz dużo problemów ze swoją rodziną.

Westchnęłam, mając nadzieję, że Romero miał rację, mówiąc, że Luca da nam jeszcze jedną szansę. Nie potrafiłam wyobrazić sobie życia bez niego.

– Muszę poprosić cię o przysługę – wyznałam wreszcie i Romero się spiął.

– Aria, to nienajlepszy moment na robienie czegoś, co mogłoby zdenerwować Lucę.

– Wiem. Myślisz, że tego nie wiem? – wyszeptałam surowo. – Ale on nie chce ze mną rozmawiać. Powiedział, że z nami koniec, a ja nie mogę już czekać, aż mi wybaczy.

Romero zmarszczył brwi.

– Czemu? Co takiego miałbym dla ciebie zrobić?

– Chciałabym, żebyś zawiózł mnie do Nowego Jorku, do lekarza. – Znowu dotknęłam brzucha i Romero spojrzał na moją dłoń.

Zrobił krok w moją stronę zaskoczony.

– Jesteś w ciąży?

– Tak wykazał test ciążowy. Dlatego Dante mnie wypuścił.

Romero wykrzywił twarz w nienawiści.

– Dante wie o twojej ciąży? Cholera – powiedział, krzywiąc się. – Powinnaś powiedzieć Luce.

– Nie – zaoponowałam stanowczo. – Nie, kiedy jest na mnie zły, nie, kiedy nie chce mnie znać. Nie chcę, żeby wrócił do mnie tylko ze względu na dziecko. Chcę, żeby wrócił do mnie, ponieważ tego chce. A teraz nie jest w najlepszym nastroju.

– Prawda – przyznał powoli Romero. Coś przede mną ukrywał. – Ale za jakiś czas nie będziesz już mogła tego ukryć.

Poczułam ukłucie w sercu.

– Myślisz, że będzie się na mnie gniewał przez kilka miesięcy? – Jego wyraz twarzy dał mi odpowiedź, jakiej się obawiałam. Może

naprawdę straciłam Lucę.

Mężczyzna, który nigdy z nikim nie spał w jednym łóżku, który zawsze nosił przy sobie broń, nawet przy swoim bracie, ponieważ od młodego wieku uczono go, że przez zaufanie można zginąć – ten mężczyzna mi zaufał, a ja to popsułam.

– Możemy pojechać od razu, tylko wezmę szybki prysznic – powiedział wreszcie Romero.

Jego słowa dotarły do mnie dopiero po chwili.

– Tak, proszę. Przygotuję się.

Czterdzieści minut później jechałam z Romero do Nowego Jorku. Kiedy wyruszaliśmy, Gianna i Lily nadal spały. Pilnował ich Sandro i dwóch pozostałych ochroniarzy.

Musiałam znowu włożyć perukę, ponieważ nie mogłam zostać rozpoznana. Nikt nie mógł dowiedzieć się o mojej ciąży.

– Powiesz swoim siostrom? – zapytał Romero.

Zawahałam się.

– Wolałabym, żeby na razie zostało to między nami. – Przez chwilę patrzył na mnie bez przekonania, ale wreszcie pokiwał głową. Wiedziałam, że nie lubił mieć tajemnic przed Lily, lecz w ciągu ostatnich kilku dni wydarzyło się zbyt wiele i nie chciałam w to wciągać innych. Wolałam najpierw uporządkować sobie wszystko w głowie.

Romero został w poczekalni, a ja weszłam za doktor Brightley do jej gabinetu. Potwierdziła moją ciążę i powiedziała mi, że byłam w szóstym tygodniu. Kiedy wyszłam z gabinetu i weszłam z Romero do windy, poczułam ogromną tęsknotę za Lucą i nie zdołałam powstrzymać łez. Mąż powinien być ze mną w takim momencie, powinien dzielić ze mną tę radosną chwilę.

Romero dotknął mojego ramienia, a ja położyłam głowę na jego piersi, szukając pocieszenia i po chwili wahania Romero wreszcie mnie objął.

– Aria, Luca na pewno do ciebie wróci.

Chciałam wierzyć w jego słowa, niczego tak bardzo nie pragnęłam. Pokiwałam głową i otarłam łzy, zażenowana tym wybuchem płaczu. Nawet jeśli nieobecność Luki była dla mnie ciosem prosto w serce, to musiałam być silna dla naszego dziecka.

***

Stresowałam się. Po raz pierwszy od trzech tygodni miałam zobaczyć się z Lucą. Przez cały ten czas nie rozmawialiśmy ze sobą ani do siebie nie pisaliśmy. Na początku wysłałam mu kilka wiadomości, ale je zignorował, więc się poddałam. Jeśli potrzebował przestrzeni, to zamierzałam mu ją dać, nawet jeśli mnie to zabijało.

– Powinnyśmy spędzić święta bez facetów – wymamrotała Gianna. – Oni wszystko zniszczą. – Mówiła o Luce i chyba miała rację. Jakim cudem te święta mogłyby nie skończyć się ogromnym fiaskiem, skoro sprawy tak się miały?

Kiedy wyszłam spod prysznica, musiałam przytrzymać się marmurowego blatu, ponieważ zakręciło mi się w głowie. Byłam w dziewiątym tygodniu i jeszcze nie miałam brzuszka, ale ciąża i tak już rządziła moim życiem. Przez ostatnie trzy tygodnie straciłam ponad pięć kilogramów, bo nie udawało mi się utrzymać jedzenia w żołądku. Jednak doktor Brightley jeszcze się nie martwiła – dziecko rozwijało się tak, jak powinno. Włożyłam bieliznę i weszłam do sypialni. Czy Luca zamierzał spać ze mną dzisiaj w jednym łóżku?

– Kurwa, Aria – powiedziała Gianna, przyglądając mi się i wydymając wargi. – Okropnie schudłaś.

– Przesadzasz – powiedziałam lekko. Wzięłam kremową wełnianą sukienkę i wciągnęłam ją na siebie. Kiedyś podkreślała moje kształty, a teraz na mnie wisiała.

Gianna uniosła brwi.

– Dla mnie nie wygląda to na przesadzanie.

– To nic takiego – zapewniłam ją stanowczo.

Gianna podeszła bliżej.

– Jesteś cholernie blada. I te cienie pod oczami. – Pokręciła głową. – Wiesz co? Nie pomalujemy cię zbyt mocno. Niech Luca zobaczy, co ci robi.

Byłam zbyt zmęczona, żeby zaprotestować i pozwoliłam Giannie nałożyć mi na twarz odrobinę podkładu i pomalować rzęsy.

– Zabiję go, jeśli będzie cię dzisiaj źle traktował. Przysięgam. Wbiję nóż prosto w to jego okrutne serce.

– Gianna – powiedziałam ostrzegawczym tonem. – To ja zrobiłam coś bez jego wiedzy.

– Poleciałaś do Chicago, żeby spotkać się z naszym młodszym bratem. A Luca zdradził cię z Grace tylko dlatego, że nie chciałaś mu dać, nie wspominając już o tym, że nie powiedział ci o fakcie, że Matteo poprosił naszego ojca o moją rękę. Mogę się założyć, że skłamał też co do innych rzeczy, o których nie wiemy. A on się czuje zdradzony, bo nie zachowałaś się jak wytresowany piesek. Głupia duma gangstera.

Byłoby fajnie, gdyby Luca nie chciał pogodzić się ze mną tylko ze względu na dumę, ale z pewnością chodziło o coś więcej – o coś mroczniejszego i silniejszego.

Lily zapukała do drzwi i zajrzała do środka.

– Kolacja gotowa. Marianna mówi, że możemy już siadać do stołu.

– Jest tu? – zapytałam, nienawidząc tego, jak załamał mi się głos.

Lily spojrzała łagodniej.

– Tak, on i Matteo przyjechali piętnaście minut temu. Są na dole z Romero.

Gianna obejrzała się w lustrze. Ona też prawie nie widywała się z Matteo, ponieważ wolała dotrzymywać mi towarzystwa, a poza tym nadal była na niego zła. Z kolei Matteo przebywał z Lucą w Nowym Jorku.

Wyprostowałam się, licząc na to, że uda mi się nie załamać. Ciąża zmieniała mnie w tykającą bombę emocji.

Gianna ścisnęła moją dłoń i nie puściła jej.

– Chodź, Aria. Masz nas. Nic tego nie zmieni. Oni mają swoją Famiglię i krwawą przysięgę, ale my jesteśmy siostrami, łączą nas więzy krwi, więc już na zawsze będziemy przy tobie.

Lily chwyciła moją drugą dłoń, posyłając mi rezolutny uśmiech.

– Jeśli nie będziesz mogła na niego patrzeć, to wyjdziemy. Możemy zjeść kolację w kuchni. Tylko my trzy.

Powstrzymałam łzy.

– Nie płacz – rozkazała Gianna. – Pomyśli, że to przez niego. Nie dawaj mu tej władzy.

Ale on miał taką władzę nad moim sercem i nie mogłam nic na to poradzić. Powstrzymałam się od dotknięcia swojego brzucha,

miejsca, w którym znajdował się dowód naszej utraconej miłości.

Przełknęłam ślinę i pokiwałam głową.

– Chodźmy.

Wyszłyśmy na korytarz i ruszyłyśmy w stronę schodów. Wtedy usłyszałam jego głęboki głos i tylko dzięki temu, że siostry trzymały mnie za ręce, nie przestałam iść przed siebie. Kiedy schodziłyśmy po schodach, coraz bardziej zbliżając się do właściciela głosu, za którym tęskniłam, Gianna praktycznie zmiażdżyła mi dłoń. Gdy weszłyśmy do jadalni, odnalazłam wzrokiem Lucę. Stał obok Matteo i Romero i wyglądał na spokojnego. Nie było widać, żeby ostatnie trzy tygodnie w jakikolwiek sposób się na nim odbiły. Naprawdę potrafił tak po prostu zapomnieć o tym, co nas łączyło? Potrafił tak łatwo wyłączyć swoją miłość?

Lily ścisnęła moją dłoń, a Gianna spięła się.

– Pieprzyć go, Aria. Pieprzyć ich wszystkich – wyszeptała.

I już postanowiłam pójść za jej radą, ale wtedy Luca odwrócił głowę i spojrzał prosto na mnie, a mój świat się zawalił. W trakcie tych beznadziejnych tygodni czułam krótkie przypływy nadziei, ponieważ albo starałam się wmówić sobie, że mogłabym żyć bez Luki, albo udawało mi się przekonać samą siebie, że Luca do mnie wróci.

A teraz, gdy spojrzał na mnie swoimi surowymi szarymi oczami, z tym samym chłodem, z jakim patrzył na innych, bez choćby odrobiny ciepła, oba promyki nadziei zostały zduszone.

Luca

– Nie zniszczysz nam świąt, prawda? – zapytał Matteo. Jak gdyby w ostatnim czasie jego związek z Gianną nie ucierpiał. Przez te kilka tygodni, kiedy byliśmy w Nowym Jorku, nie opuszczał mnie ani na chwilę. On i Gianna z trudem traktowali się uprzejmie.

Przewróciłem oczami.

– Nie martw się. Oficjalnie Aria nadal jest moją żoną, ale to wszystko. – W ciągu ostatnich trzech tygodni wyzbyłem się wszystkich swoich pieprzonych emocji i nie zamierzałem tego

zmieniać. Miałem ważniejsze sprawy na głowie – takie jak pokonanie Dantego, a razem z nim całego Chicago. Jednak nie mogłem osiągnąć tego w ciągu kilku tygodni, a już na pewno nie, kiedy kierowałem się wściekłością. Musiałem obmyślić jakiś plan, który zagwarantowałby mi pełen sukces.

Kątem oka zauważyłem ruch przy drzwiach i odwróciłem głowę w tamtą stronę. I nagle poczułem najróżniejsze emocje.

Aria, szczupła blondynka, stała między swoimi siostrami. Mój wzrok zatrzymał się na chwilę na ciemnych cieniach pod jej oczami, na tym, jak jej kości policzkowe się uwydatniły, jak jej sukienka na niej wisiała. Ogarnęła mnie fala poczucia winy, ale szybko ją opanowałem. Nie miałem powodu, żeby tak się czuć. To ona mnie zdradziła.

– Tylko oficjalnie, ta, jasne – wymamrotał Matteo.

Oderwałem spojrzenie od Arii i opanowałem się. Podszedłem do stołu w jadalni i zająłem to samo miejsce co zawsze. Matteo usiadł naprzeciwko mnie, przyglądając się mi, jakby zaraz miało mi odwalić. Czułem, że jeśli nie przestanie tak nade mną skakać, to naprawdę mi odwali.

Po chwili wahania, Aria zajęła miejsce obok mnie i otoczył mnie słodki, kwiatowy zapach jej perfum.

Nie dotknęła mnie i ja też nie wyciągnąłem do niej ręki.

Gianna usiadła naprzeciwko niej, patrząc na mnie z czystą nienawiścią. Ja też wbiłem w nią wzrok, marszcząc brwi, wkładając cały wysiłek w swoje spojrzenie *capo*, aż wreszcie odwróciła wzrok. Miałem już dość zachowywania się tolerancyjnie. Byłem *capo* i zamierzałem właśnie tak się, kurwa, zachowywać.

Kiedy Romero i Lily też zajęli miejsca, Marianna weszła z naszym jedzeniem. Spojrzała na mnie i wydęła usta, ale nic nie powiedziała. Przez chwilę jedliśmy w ciszy. Aria prawie nie tknęła jedzenia i nie wypiła ani odrobiny wina. Trzęsły jej się dłonie.

Jednak ja nie zamierzałem dać się wmanipulować w poczucie winy.

Aria

Wkrótce po kolacji wstałam od stołu i weszłam do jednej z łazienek gościnnych, żeby zwymiotować. Kilka minut później dołączył do mnie Romero. Klęczałam na podłodze, podpierając się rękami o zamkniętą klapę sedesu. Położyłam też na niej policzek.

Romero ukucnął obok mnie i odezwał się łagodnym głosem:

– Powiedz mu, Aria.

– Pomyśli, że chcę wykorzystać ciążę, żeby zmusić go do powrotu do mnie. Nie zrobię tego. Chcę, żeby wrócił do mnie z miłości, Romero. – Głos mi się załamał, a do oczu napłynęły łzy.

Romero przyjrzał mi się w milczeniu. Tym razem nie powiedział mi, że Luca się opamięta. Wyprostował się i wyciągnął do mnie dłoń. Pozwoliłam mu sobie pomóc we wstaniu, a następnie umyłam dłonie i usta.

Wróciłam do jadalni z podniesioną głową, ale zastałam tam tylko Lily i Giannę, które siedziały na kanapie.

– Poszli do salonu wypić szkocką – wymamrotała Gianna.

– Och – powiedziałam cicho.

Pomimo zmęczenia zostałam w jadalni tak długo, jak mogłam, licząc na to, że Luca do nas dołączy, lecz tego nie zrobił, więc w końcu wróciłam do sypialni i położyłam się do łóżka. Nie byłam pewna, ile czasu minęło, kiedy usłyszałam skrzypnięcie drzwi. Odwróciłam się i zobaczyłam wysoką sylwetkę Luki. Poczułam przypływ nadziei.

– Luca? – wyszeptałam.

Nic nie powiedział, więc włączyłam światło. Przejrzał szuflady, znalazł spodnie dresowe i odwrócił się, żeby wyjść.

– Nie zostaniesz? – zapytałam, nienawidząc tego, jak zadrżał mi głos.

Spiął ramiona. Nie odwrócił się i odezwał się surowym tonem:

– Nie. Ale mogę się z tobą pieprzyć, jeśli tego chcesz.

Wzięłam drżący wdech.

– Nie rób tego.

Wyszedł bez słowa, a ja trzęsącą się dłonią wyłączyłam po chwili światło.

Następnym razem odezwał się do mnie podczas śniadania i poinformował mnie, że będę musiała pójść z nim na przyjęcie sylwestrowe do senatora Parkera. Po tym wrócił do Nowego Jorku.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY

Aria

– Zrób mi przysługę i nie idź tam – poprosiła mnie Gianna. Już prawie od dwóch godzin szukałyśmy nowych sukienek na przyjęcie i czułam coraz większe mdłości. Wiedziałam, że Gianna i Lily martwiły się o mnie, ale nie mogłam powiedzieć im o ciąży. Chciałam najpierw poinformować o niej męża, tylko czy to się miało kiedykolwiek stać?

Przejrzałam sukienki na wystawie.

– Gdyby Luca poszedł sam, to ludzie zrobiliby się podejrzliwi.

– Aria, proszę.

Zerknęłam znad ramienia na swoją siostrę. Zmartwił mnie ton jej głosu.

– Czy czegoś mi nie mówisz?

Gianna podeszła bliżej mnie.

– Matteo wspomniał, że będzie tam Grace.

Zacisnęłam palce na sukience.

– Myślałam, że Grace jest w Anglii.

– Bo była. Poślubiła jakiegoś bogatego angielskiego biznesmena, ale i tak przyjdzie na przyjęcie.

Przełknęłam ślinę.

– Poradzę sobie z nią.

Gianna chwyciła mnie za rękę.

– Aria, to będzie przykre. Nie idź. Proszę.

Zmusiłam się do uśmiechu.

– Nie martw się o mnie. – Chwyciłam elegancką kremową suknię do podłogi z odsłoniętymi plecami, weszłam do przymierzalni i włożyłam ją. Przyjrzałam się swojemu brzuchowi. Czy było widać, że byłam w ciąży? Gianna zajrzała do przymierzalni, przez co się spięłam, ale ona po prostu gwizdnęła.

– Bierz ją. Wyglądasz przepięknie. Luca zobaczy, co traci.

Żadna seksowna sukienka nie przekonałaby Luki do pokochania mnie. To tak nie działało.

***

Sandro zawiózł mnie i Giannę do Nowego Jorku, gdzie spotkałyśmy się z Lucą i Matteo w garażu w naszym apartamentowcu. Luca ubrany był w elegancki czarny garnitur podkreślający jego szerokie ramiona i wąską talię.

Nawet okiem nie mrugnął, kiedy mnie zobaczył. Miał kamienny wyraz twarzy, a jego oczy mroziły mi krew w żyłach. Bez słowa usiadłam na miejscu pasażera w jego samochodzie. Do miejskiego domu Parkera jechaliśmy w milczeniu.

Zanim wysiedliśmy, Luca odwrócił się do mnie, ale w jego spojrzeniu nie było nawet odrobiny ciepła.

– Nie chcemy zwracać niepotrzebnej uwagi, więc będziemy dla siebie grzeczni. – Uniósł brwi w niemym pytaniu, a ja pokiwałam głową.

Luca wysiadł i otworzył dla mnie drzwi. Zdawało mi się, że byłam gotowa na to, co się wydarzy, lecz gdy tylko dłoń Luki dotknęła moich nagich pleców, pragnienie i tęsknota ożywiły każdy mięsień w moim ciele.

Palce Luki spięły się nieco. Spojrzałam na jego twarz, ale nie było na niej żadnej emocji. Do domu poprowadził mnie bez słowa i ani razu na mnie nie patrząc.

Gianna i Matteo już tam byli. Pili szampana i rozmawiali. Wyglądali, jakby znowu się lepiej dogadywali, chociaż może w rzeczywistości oni też byli dla siebie mili tylko przy obcych ludziach.

Luca poprowadził mnie do nich i puścił, jak tylko znaleźliśmy się tuż obok.

– Przyniosę nam coś do picia. – Nie czekając na moją odpowiedź, odszedł.

Gianna najpierw wbiła gniewny wzrok w jego plecy, a następnie posłała mi podnoszący na duchu uśmiech. Kiedy spróbowałam

odwzajemnić jej uśmiech, Gianna zmarszczyła brwi. Podeszła bliżej mnie i chwyciła mnie za rękę.

– Aria, nie daj mu wygrać. Nie dawaj mu tej władzy – wyszeptała szorstko.

Pokiwałam głową i przybrałam maskę, którą zawsze miałam na podorędziu w miejscach publicznych. Luca nadal do nas nie wrócił i kiedy rozejrzałam się po pomieszczeniu, dostrzegłam, że rozmawia z senatorem Parkerem. I właśnie wtedy ją zauważyłam. Grace Parker. Wysoka, piękna, ubrana w obcisły kombinezon niepozostawiający wiele wyobraźni. Była sama, jej angielski mąż się nie pokazał. Przypomniało mi się, jak przyłapałam ją z Lucą, przypomniało mi się uczucie rozczarowania i bólu, a wtedy nawet jeszcze go nie kochałam.

Luca zauważył ją mniej więcej w tym samym momencie co ja. Wbił w nią wzrok. Czy właśnie tak chciał mnie ukarać?

– Nie ośmieliłby się – wysyczała Gianna.

Słowa Mattea usłyszałam jak przez mgłę.

– Nie zrobi tego.

Grace podeszła do Luki, uśmiechając się seksownie, a on się odwzajemnił. Pamiętałam to spojrzenie ze zdjęć z jego kawalerskich dni – spojrzenie mężczyzny, który wiedział, co ma do zaoferowania i brał to, co oferowały mu kobiety.

Ogarnęła mnie miażdżąca fala mdłości. Odwróciłam się na pięcie i szybkim krokiem ruszyłam do łazienki na końcu korytarza. Zamknęłam za sobą drzwi, dotarłam do muszli i od razu zwymiotowałam. Zwracałam gwałtownie, dopóki w moim żołądku nie zostało nic. Na moim czole pojawiły się kropelki potu. Spłukałam wodę drżącą dłonią.

Kilka chwil później Gianna delikatnie zapukała do drzwi.

– Aria, wpuść mnie.

Stanęłam twarzą do lustra i dotknęłam brzucha.

– Aria, proszę, daj sobie pomóc.

Nie mogła mi pomóc. To była wojna, którą musiałam sama stoczyć, ponieważ walczyłam ze swoim sercem.

W mojej głowie rozbrzmiały słowa Luki sprzed kilku tygodni: *Z nami koniec*.

Tak, z nami koniec.

Luca

Grace krążyła wokół mnie jak sęp. Niedawno poślubiła jakiegoś kutasa z milionami na koncie, ale teraz pieprzyła mnie wzrokiem, tak samo jak za dawnych czasów.

– Twoja żona już ci się znudziła? Mówiłam, że cię nie zadowoli.

– Nie wspominaj o niej – ostrzegłem ją. Najwyraźniej zapomniała, co powiedziałem jej ostatnio.

Matteo uniósł brwi, wpatrując się we mnie z drugiego końca sali. Nigdzie w pobliżu nie było Arii i Gianny i cholernie mnie to cieszyło. W tej niemal białej sukience Aria wyglądała zjawiskowo, anielsko, kurwa.

Słabość.

– Nie martw się, nie przyszłam do ciebie, żeby rozmawiać – wymruczała. Jej dekolt przyciągnął moje spojrzenie.

– To w takim razie po co przyszłaś? – zapytałem, unosząc kąciki ust.

– Żeby się z tobą pieprzyć. – Uśmiechnęła się do mnie. – Chodź, Luca.

Poszedłem za nią, pozostając kilka kroków w tyle, nie odrywając wzroku od jej tyłka. Poprowadziła mnie do swojej dawnej sypialni. Dobrze wspominałem ten pokój.

Grace zamknęła za nami drzwi i odwróciła się do mnie, a następnie oblizała wargi.

– Och, tęskniłam za twoim fiutem, Luca – powiedziała słodkim głosem i podeszła do mnie, a następnie nachyliła się, żeby mnie pocałować.

– Bez całowania – warknąłem, patrząc na nią morderczym wzrokiem. Wydęła wargi, ale nie podjęła dalszych starań. Nigdy nie lubiłem jej całować, a teraz tym bardziej nie miałem na to ochoty.

Przesunęła swoimi długimi paznokciami w dół mojej klatki piersiowej, a później zjechała niżej. Musiałem powstrzymać się od

odepchnięcia jej dłoni. Nie byłem jeszcze twardy, było mi do tego bardzo daleko. Jej dotyk mnie, kurwa, brzydził.

Na jej twarzy pojawiła się konsternacja, lecz zaraz posłała mi wyzywający uśmiech.

– Zgrywasz niedostępnego?

– Jedno z nas musi – wymamrotałem, nienawidząc i jej, i siebie.

Zaczerwieniła się, ale nie pozwoliła, żeby moje okrutne słowa ją zniechęciły. Uklękła, robiąc niewinną minę. Wyglądało to cholernie sztucznie. I miało to odwrotny skutek od zamierzonego. Przypomniały mi się niewinne uśmiechy Arii, jej niewinny dotyk, gdy sprawiałem, że była moja.

Aria.

Kurwa.

Zawsze Aria.

Wtedy przypomniał mi się ostatni raz, kiedy wzięła mnie do ust – jej idealne wargi i to, jak drażniła się ze mną. Kochałem, to, że przez lata zrobiła się odważniejsza w łóżku. Kochałem jej zapach, jej smak, jej gładką skórę. Pieprzyć to. Cholernie kochałem w niej wszystko, nadal kochałem ją. Kochałem każdy centymetr jej ciała, ale najbardziej kochałem jej śmiech i uśmiechy oraz jej spojrzenie pełne miłości i zaufania.

Grace chwyciła za mój rozporek, a ja się odsunąłem. Opuściła rękę, mrużąc powieki.

– O co teraz chodzi? Nie mów mi, że nie możesz zdradzić tej swojej świętoszkowatej Arii.

Chwyciłem jej dłoń w żelazny uścisk.

– Nie waż się jej obrażać. Nie wypowiadaj jej imienia. – Odepchnąłem ją, tak cholernie wściekły, że z trudem zdołałem nad sobą zapanować. Wściekły na siebie za swoją słabość, za swoje bezużyteczne uczucia. Odwróciłem się i wróciłem na przyjęcie.

Matteo w jednej chwili znalazł się przy mnie.

– I to się nazywa szybki numerek. – Mówił dziwnym głosem, ale nie miałem cierpliwości, żeby analizować jego nastrój.

– Nie mogłem tego zrobić. Nie mogłem nawet dać sobie obciągnąć. Pierdolę to. – W co ja się, kurwa, zmieniłem?

– Przez Arię.

Zacisnąłem dłonie w pięści, pragnąc coś zniszczyć, pragnąc zabijać i okaleczać.

– Jestem, kurwa, słaby – powiedziałem cicho.

– Słaby? – Matteo się zaśmiał. – Luca, zabiłeś cały klub motocyklowy, rozerwałeś ich na kawałki, godzinami bez mrugnięcia okiem torturowałeś swojego wuja i nie poczułbyś ani odrobiny żalu, gdybyś zabił każdego kutasa, który znajduje się w tym pomieszczeniu. Twoje uczucia do Arii nie robią z ciebie słabeusza. Nasz ojciec był sadystycznym, obłąkanym dupkiem.

– Jestem jak wykastrowany pies.

Matteo mruknął i zgromił mnie wzrokiem.

– Wiesz, że Aria nigdy cię nie zdradziła. Ta kobieta od zawsze i na zawsze będzie należała tylko do ciebie, Luca.

– Wiem – warknąłem. Wiedziałem, kurwa, że była wierna. Nie tylko dlatego, że fotograf potwierdził jej wersję wydarzeń, ale też dlatego, że Aria nie była taka. Nie zdradziłaby mnie. Szybko zdałem sobie z tego sprawę, lecz nadal byłem na nią cholernie zły, ponieważ zrobiła coś bez mojej wiedzy i byłem, kurwa, zbyt dumny, żeby ją przeprosić. – I najwidoczniej ja też nie potrafię jej zdradzić.

– Zrobiła z ciebie pantoflarza.

Gdyby chodziło wyłącznie o to… Trzymała moje zimne serce cholernie mocno, nie chcąc go puścić, a ja nie potrafiłem go odzyskać.

Znowu rozejrzałem się po pomieszczeniu i wreszcie odnalazłem Arię wzrokiem. Gianna stała obok niej, praktycznie utrzymując ją w pionie. Aria wyglądała blado. Kiedy na mnie spojrzała, od razu zrozumiałem, że zauważyła, jak wychodzę z Grace. Wyprostowała się i wbiła we mnie wzrok.

To było to. Mój sposób na pozbycie się słabości, przez którą stałem się łatwym celem dla Dantego.

– Przeproś ją – wymamrotał Matteo. – Do kurwy nędzy, Luca, przeproś.

– Nie – oznajmiłem stanowczo. – Z nami koniec.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY

Aria

Włożyłam swój najgrubszy płaszcz, szalik i rękawiczki, po czym wyszłam na taras, a następnie zeszłam po niewielkiej skarpie nad wodę. Oddychając zimnym powietrzem, obserwowałam, jak słońce wznosi się znad oceanu. Stałam tak już przez dłuższą chwilę, kiedy rozbrzmiały za mną kroki. Odwróciłam się, spodziewając się Gianny, ale w moją stronę zmierzał jej mąż. Pomimo mrozu ubrany był tylko w spodnie dresowe i koszulkę. W ciągu ostatnich czterech tygodni zamieniliśmy ze sobą zaledwie kilka słów. Odwróciłam się z powrotem w stronę wody. Nie byłam pewna, czy chciałam, żeby zakłócał mój spokój. Ostatnimi czasy sypiałam po kilka godzin na dobę. Jednak byłam mu winna podziękowanie.

Matteo stanął obok mnie.

– Dziękuję – powiedziałam cicho – za to, że znalazłeś fotografa. Nawet jeśli nic to nie dało. – Minęły cztery tygodnie, a ja dopiero teraz zaczynałam powoli zdawać sobie sprawę z tego, że to był naprawdę koniec. Że już nigdy nie doświadczę tej miłości, którą uznałam za coś oczywistego.

– Trzy lata temu zachowałaś dla mnie coś w tajemnicy przed Lucą – stwierdził Matteo zachrypniętym od niewyspania głosem. – Gdybyś tego nie zrobiła, to bym tu dzisiaj nie stał.

Odwróciłam się do niego i odchyliłam głowę. Nigdy wcześniej nie rozmawialiśmy o tym dniu.

– Zrobiłam to dla Luki – odparłam, ponieważ taka była prawda i oboje o tym wiedzieliśmy. Już samo wypowiadanie jego imienia paliło mnie od środka.

Matteo pokiwał głową, spoglądając mi w oczy.

– A ja dla niego znalazłem tego fotografa. Luca cię potrzebuje.

Uśmiechnęłam się smutno.

– Ostatnie cztery tygodnie udowodniły, że się mylisz. Luca wrócił do swojego dawnego życia. Znowu jest wolny, znowu może imprezować i sypiać z różnymi kobietami. – Boże, te słowa wypaliły mi dziurę w klatce piersiowej, a moje gardło zacisnęło się tak mocno, że czułam się, jakbym miała zaraz się udusić.

Do czasu Sylwestra zachowywałam w sobie jeszcze odrobinę nadziei, ale teraz miałam już dość. Miałam dość liczenia na coś, co miało się nigdy nie wydarzyć, miałam dość tego, że ciągle czułam się zraniona.

Matteo pokręcił głową, uśmiechając się krzywo.

– Nie przespał się z tą suką. Nawet jej nie dotknął, nic z nią nie zrobił.

Uniosłam brwi.

– Minęły cztery tygodnie, a Luca z nikim się nie pieprzył, nie dotknął żadnej kobiety, nie dał sobie obciągnąć. Uwierz mi, gdyby z tobą skończył, to już dawno przespałby się z połową kobiet w Nowym Jorku. Najwidoczniej ten sukinsyn ma serce, faktem jest, że zimne, ale bije ono tylko dla ciebie. Tylko że Luca jest głupim kutasem i nie chce ci tego pokazać.

Zalała mnie fala ulgi, ale część mnie nie była pewna, czy to, że Luca dochował mi wierności, miało jakiekolwiek znaczenie. Czy istniała dla nas jeszcze jakaś nadzieja? Dla naszej miłości? Może była już zbyt pokruszona.

– Idź do niego – powiedział błagalnie Matteo. – On jest zbyt dumny.

W milczeniu odwróciłam się z powrotem do oceanu. Nie zamierzałam iść do Luki. Na początku próbowałam wyciągnąć do niego rękę, lecz on i tak mnie odtrącał, a przecież wiedział, że go nie zdradziłam. Teraz on musiał zrobić niewielki krok w moją stronę, pokazać mi, że mieliśmy jeszcze szansę. Musiałam chronić nie tylko siebie, ale też nasze dziecko.

– Bardzo schudłaś, więc Luca chce, żeby zbadał cię nasz lekarz.

– Nie sądziłam, że zauważy… Przecież już prawie wcale na mnie nie patrzy.

Matteo zmarszczył brwi.

– Patrzy, uwierz mi. – Odczekał chwilę, po czym westchnął. – Aria, nie możesz go po prostu, kurwa, przeprosić, nawet jeśli nie jest ci przykro? Jedno z was musi zrobić pierwszy krok.

– Idę zrobić sobie herbatę – powiedziałam, zostawiając go samego. Jeśli Luca się o mnie martwił, to sam mógł mi o tym powiedzieć. A jednak część mnie nie zdołała powstrzymać głupiego uczucia ulgi, jakie poczułam na wieść, że nadal zależało mu na moim zdrowiu.

Weszłam do domu, napawając się panującym w nim ciepłem. Zimno pomogło na mdłości, ale teraz, kiedy znów znajdowałam się w rezydencji, nudności powróciły. Zdjęłam płaszcz, szal i rękawiczki, po czym ruszyłam do kuchni i włączyłam czajnik elektryczny, żeby zrobić sobie herbatę. Któraś z pokojówek znowu postawiła herbatę na najwyższej półce, chociaż ja za każdym razem zdejmowałam pudełko. Doprowadzało mnie to do szału. Chwyciłam krzesło, lecz zawahałam się; często miewałam zawroty głowy, więc istniało spore ryzyko, że mogłabym spaść. Zostawiłam krzesło, otworzyłam drzwi szafki i chwyciłam szpatułkę.

Stanęłam na palcach i spróbowałam zrzucić paczkę z herbatą za pomocą szpatułki, ale tylko wepchnęłam ją głębiej. Padł na mnie cień i odsunęłam się zaskoczona, po czym zamarłam. Luca sięgnął do szafki i wyciągnął opakowanie, po czym położył ją na blacie. Miał kamienny wyraz twarzy, lecz w jego oczach kryło się jakieś uczucie.

Odwróciłam wzrok.

– Dzięki – powiedziałam cicho.

Nic nie odpowiedział, tylko skinął głową, a następnie podszedł do ekspresu do kawy. Przyjrzałam się swojemu mężowi. On też miał na sobie spodnie dresowe, ale nie włożył koszulki. Nigdy nie chciałam dotknąć kogoś tak mocno, jak jego w tej chwili. Tęskniłam za jego bliskością, za jego ciepłem. Boże, tęskniłam za jego miłością. Zatrzymałam wzrok na tatuażu na jego łopatce.

Wszędzie za tobą pójdę, nieważne, jak mroczną ścieżką przyjdzie mi kroczyć.

Szybko się odwróciłam, z trudem przełykając ślinę, a następnie przygotowałam sobie napój. Chciałam już wyjść z kuchni. Kiedy ruszyłam do drzwi z kubkiem herbaty w dłoni, ogarnęła mnie kolejna fala mdłości połączona z zawrotami głowy. Naczynie wysunęło mi

się z ręki i roztrzaskało o podłogę. Rozlałam sobie gorącą herbatę na stopy, lecz prawie nie poczułam bólu, ponieważ w tej samej chwili zrobiło mi się czarno przed oczami i wyciągnęłam rękę, próbując przytrzymać się stołu. Zaczęłam szybko zbliżać się do podłogi, ale wtedy objęły mnie czyjeś silne ręce, po czym postawiły do pionu, a ja przycisnęłam dłonie do rozgrzanej klatki piersiowej. Westchnęłam i oparłam czoło o tę umięśnioną klatkę piersiową. Wciągnęłam głęboko powietrze, napawając się znajomym zapachem, dodającym otuchy i kojarzącym się z miłością. Przesłaniająca mi oczy mgła powoli opadła.

– Aria?

Łagodny ton głosu, za którym tak bardzo tęskniłam. Moje serce zdawało się pękać i sklejać zarazem.

Odchyliłam głowę i spojrzałam Luce w twarz. Zmartwienie? Czy dostrzegłam na niej zmartwienie? Zmarszczył brwi. Boże, tak bardzo go kochałam.

Wpatrywaliśmy się tak w siebie przez chwilę. Praktycznie widziałam, jak Luca na nowo przywdział maskę; maskę równie nieprzeniknioną co stal. Zimną i twardą. Najwidoczniej chyba wyobraziłam sobie to zmartwienie. Opuściłam ręce i cofnęłam się o krok, krzywiąc się, ponieważ oparzyłam sobie nieco stopy.

– Powinnaś posmarować je maścią na oparzenia – oznajmił stanowczo Luca. – Zadzwonię po lekarza.

Rezolutnie zrobiłam krok w tył, chociaż moje ciało krzyczało, żebym podeszła bliżej niego, chociaż moje serce krzyczało jeszcze głośniej, pragnąc jego bliskości.

– Nie potrzebuję lekarza. Nic mi nie jest.

Potrzebuję tylko ciebie.

Nie chcąc powiedzieć tego na głos, uklękłam i zaczęłam zbierać odłamki. Kiedy zerknęłam do góry, Luca obserwował mnie z wyrazem twarzy, którego nie potrafiłam rozszyfrować. Wyglądał prawie, jakby był zły, ale nie do końca. Nagle chwycił mnie za rękę i podciągnął do góry.

– Idź.

Wbiłam w niego wzrok.

– Muszę to posprzątać. Pokojówki wrócą dopiero jutro.

Spojrzenie Luki płonęło od emocji.

– Wyjdź. – A jego głos zadrżał z… wściekłości? – Po prostu wyjdź.

Odwróciłam się na pięcie i wyszłam.

***

Kilka dni później, kiedy leżałam zwinięta na kanapie, czytając książkę, przyszła do mnie Gianna. Skinęła głową na książkę.

– Dobra jest?

Wzruszyłam ramionami. Nie potrafiłam się na niczym skupić. Już dwa razy czytałam tę samą stronę i nadal nie wiedziałam, co się wydarzyło. Wyciągnęła do mnie talerz z ciasteczkami.

– Spróbowałam swoich sił w pieczeniu.

– Przecież ty nie umiesz piec. – Jeśli chodziło o kuchnię, to Gianna nie była lepsza ode mnie. Tylko Lily potrafiła ugotować coś, co było chociaż odrobinę zjadliwe, ale ona spędzała teraz kilka dni z rodziną Romero. Jednak Gianna była zawsze w pobliżu, nie opuszczała mnie nawet na krok.

– Spróbuj – ponagliła Gianna.

Wzięłam jedno ciastko i z wahaniem odgryzłam kawałek, lecz zapach ciepłego ciasta i czekolady przyprawił mnie o jeszcze większe mdłości. I pomyśleć, że przed ciążą uwielbiałam czekoladę. Szybko przełknęłam, a następnie odłożyłam resztę ciastka.

– Aria, możesz już, proszę, przestać zagładzać się na śmierć? – wysyczała nagle Gianna.

Zaskoczona, otworzyłam szerzej oczy.

– Nie zagładzam się na śmierć – oznajmiłam. – Przecież nie raz widziałaś, jak jem.

– Tak. Zjesz trochę, a potem idziesz do łazienki. No weź, nie popadaj dla Luki w bulimię, nie warto.

Luca warty był wszystkiego.

– Wyglądam aż tak źle? – Spojrzałam na siebie. Straciłam na wadze. Moje ciało działało na rezerwach, żeby dziecko mogło rosnąć, co, na szczęście, się działo. Lekarka była zadowolona z tego, jak przebiegała moja ciąża.

Gianna przewróciła oczami.

– Modelki umarłyby z zazdrości, gdyby cię zobaczyły.

– Jasne, pomijając fakt, że jestem jakieś dwadzieścia centymetrów za niska.

– No i twoje ubrania – powiedziała, wskazując moją luźną koszulę. – Wyglądasz, jakbyś już nawet nie potrafiła pokazywać swojego ciała.

Zamknęłam oczy.

– Luca coś mówił?

– Jak wiesz, nie rozmawiam z nim.

Wiedziałam o tym. Moja rodzina się rozpadała, a ja nie mogłam nic z tym zrobić.

Przeproś Lucę.

Ale ja już go przepraszałam, błagałam go, żeby nie niszczył naszej miłości, a on mnie odtrącił. Głos Gianny wyrwał mnie z zamyślenia.

– Z tego, co wymsknęło się Matteo, Luca cholernie się o ciebie martwi. Jak my wszyscy, Aria. A jak myślisz, dlaczego Luca spędza nagle połowę tygodnia w Hamptons? To dlatego, że chce cię mieć na oku. Nie rozumiem tego dupka, ale najwyraźniej w jakiś pokręcony sposób nadal mu na tobie zależy.

Zacisnęłam dłonie w pięści. Ostatnio rzeczywiście częściej był w pobliżu, lecz nie śmiałam liczyć na to, że to z mojego powodu. Zerknęłam w dół na swój prawie niezauważalny brzuszek. Jak długo mogłam jeszcze utrzymać swoją ciążę w tajemnicy? Nie chciałam, żebyśmy pogodzili się tylko ze względu na nią. Chciałam, żebyśmy sami odnaleźli drogę powrotną do siebie, ponieważ nasza miłość mogła wszystko przezwyciężyć. Ale ostatecznie musiał nadejść czas, kiedy nie mogłabym już dalej tego ukryć. Byłam już w dwunastym tygodniu.

– Aria. – Głos Gianny sprowadził mnie na ziemię. Skrzywiła się, zmartwiona. – Proszę.

Wzięłam głęboki wdech.

– Jestem w ciąży.

Gianna usiadła, otwierając szeroko usta.

– Kurwa. – Zerknęła na mój brzuch. – W którym miesiącu jesteś?

– Dwunasty tydzień.

Spojrzała na mnie z ulgą.

– To dlatego ciągle jest ci niedobrze?

Pokiwałam głową.

– Chyba mam pecha, skoro mdłości jeszcze nie przeszły – powiedziałam ze śmiechem.

– Jasne, pecha. Masz cholerne nieszczęście, bo nosisz w sobie dziecko Luki. – Zmarszczyła brwi. – Myślałam, że bierzesz pigułki.

– Brałam. Ale kiedy zaczęły się te zawirowania z Lily i Romero, to zdarzało mi się zapomnieć. Nie chciałam, żeby do tego doszło. Luca nie chce mieć teraz dzieci. – Ani nigdy.

Gianna wbiła wzrok w mój brzuch i wyciągnęła rękę, ale zatrzymała ją kilka centymetrów ode mnie.

– Mogę dotknąć twojego brzucha?

Rozejrzałam się po pokoju. Byłyśmy same.

– Jasne.

Położyła dłoń na moim brzuchu, a ja się rozluźniłam.

– Nadal jest taki mały. Ciężko uwierzyć w to, że w środku znajduje się mały człowiek.

– Wiem – przyznałam, spoglądając na dłoń Gianny spoczywającą na moim brzuchu i żałując, że nie jest to dłoń Luki. Łzy napłynęły mi do oczu.

– Och, Aria – wymamrotała moja siostra i przytuliła mnie. – Nienawidzę patrzeć na twoje nieszczęście.

– Jestem taka samotna, Gianna. Tęsknię za nim.

– Aria, prawie codziennie oglądasz jego wściekłą mordę.

– Tęsknię za tym, co nas łączyło. Tęsknię za jego pocałunkami i dotykiem, za tym, jak leżał przy mnie w nocy. Tęsknię za jego miłością. – Przełknęłam ślinę. – Tęsknię za tym, jak mnie przytulał.

Gianna poklepała swoje kolana, a ja położyłam na nich głowę. Siostra zaczęła przeczesywać palcami moje włosy, tak samo, jak niegdyś. Zamknęłam oczy i rozluźniłam się. Nadal miałam swoje siostry i rosnące we mnie dziecko. Od teraz musiałam przetrwać wyłącznie dzięki ich miłości. Tylko czy ona mogła mi wystarczyć? Nie byłam pewna, ale nie miałam innego wyjścia. Gianna zaczęła nucić kojącą melodię i łzy popłynęły mi po policzkach. Dołączyłam do niej, nucąc razem z nią kołysankę, którą śpiewała nam czasem matka.

Gdy rozległy się znajome kroki, zamilkła i spięła się.

Przygotowałam się na to, co zobaczę i dopiero wtedy otworzyłam oczy.

Luca i Matteo stali na korytarzu, obserwując nas. Twarz Luki była maską bez wyrazu. Po raz kolejny w ciągu ostatnich kilku tygodni nie dopuścił mnie do siebie. Usiadłam, powstrzymując się od dotknięcia brzucha, a następnie wyprostowałam się.

– Przepraszam – powiedziałam do Gianny, po czym wstałam i poszłam na górę. Luca nie ruszył za mną. Ostatnimi czasy nigdy tego nie robił.

Luca

Gdy razem z Matteo weszliśmy do rezydencji, przywitało nas ciche nucenie. Poszliśmy za tym dźwiękiem do salonu i przez widok, jaki tam zastałem, poczułem ucisk w klatce piersiowej. Aria leżała zwinięta w kłębek na kanapie, trzymając głowę na kolanach Gianny, a siostra głaskała jej blond włosy. Aria płakała z zamkniętymi oczami, łzy spływały po jej idealnych, choć zbyt bladych, policzkach. Tak cholernie bladych.

Gianna zamarła, kiedy mnie zauważyła, a jej spojrzenie spochmurniało. Nawet nie kryła swojej pogardy. Miałem ją w dupie, ale widok Arii mnie dobił. Moja żona powoli otworzyła swoje piękne niebieskie oczy i spojrzała na mnie. Zobaczyłem w nich poczucie krzywdy i rozpacz. Kurwa. Jakby ktoś wbił mi nóż w brzuch. Albo jeszcze gorzej.

Usiadła. Poruszała się niepewnie, jak gdyby nie była już pewna własnego ciała, jak gdyby coś ją powstrzymywało. Nie potrafiłem stwierdzić, o co chodziło i nie mogłem odczytać jej emocji, ponieważ spuściła głowę i szybko mnie wyminęła, a następnie weszła na piętro po schodach. Unikała mnie, a ja przez większość czasu przyjmowałem to z ulgą, bo tak było łatwiej. Było mi łatwiej ją ignorować, łatwiej zapomnieć o uczuciach, jakie we mnie wywoływała.

Gdy kilka dni wcześniej zasłabła w kuchni, myślałem, że oszaleję, a później, jak uklękła, wyglądała na tak drobną i bezradną, że

chciałem ją mocno do siebie przytulić. Aria nie powinna klękać i nie powinna wyglądać na złamaną. Była pieprzoną królową pośród szczurów.

Zawsze, kiedy była w pobliżu, kiedy musiałem patrzeć jej w twarz, miałem na końcu języka słowo „przepraszam" i z trudem powstrzymywałem je od wydostania się na zewnątrz. To ona mnie zdradziła. Nie w sposób, w jaki ją o to oskarżyłem, ale i tak zdradziła. Trzykrotnie zrobiła coś dla swojego rodzeństwa bez mojej wiedzy.

Gianna skoczyła na równe nogi i podeszła do mnie.

– O co ci teraz chodzi? – zapytał ją Matteo, unosząc dłonie, lecz ona go zignorowała i mocno mnie popchnęła. Zmrużyłem oczy, patrząc na nią z góry; nawet nie drgnąłem, chociaż wpadła na mnie z impetem. Zacisnęła dłonie w pięści, jakby chciała mnie uderzyć.

Matteo chyba też to zauważył, bo złapał ją za nadgarstki i wymamrotał:

– Gianna, ogarnij się.

– Ja mam się ogarnąć? To on powinien się ogarnąć. – Strząsnęła z siebie jego dłonie i znowu spojrzała na mnie morderczym wzrokiem. – Nie możesz choćby na jedną sekundę wyciągnąć głowy z tyłka i przeprosić Arię, ty głupi dupku? Wszystko niszczysz.

Przyzwyczaiłem się do jej obraźliwych słów. Przynajmniej miała w sobie na tyle instynktu samozachowawczego, żeby mówić mi takie rzeczy tylko jeśli w pobliżu znajdował się ktoś jeszcze z rodziny, ponieważ wiedziała, że tolerowałem jej brak szacunku wyłącznie ze względu na Matteo i Arię.

– Przeprosić? – zapytałem niskim głosem, posyłając jej również mordercze spojrzenie, ale ona się nie wycofała.

– Tak, przeprosić. Wiedziałeś, że cię nie zdradziła, a i tak potraktowałeś ją jak śmiecia. Nadal ją tak traktujesz.

– Nie traktuję jej jak śmiecia.

Co prawda Aria mnie nie zdradziła, lecz i tak zrobiła coś bez mojej wiedzy. Wypłaciła pieniądze z konta Famiglii. Poleciała do Chicago, chociaż byliśmy w stanie wojny, pozwoliła się złapać Dantemu. Gdyby nie wykorzystał jej do tego, żeby mi odbiło, to nadal znajdowałaby się w jego rękach. Byliśmy w trakcie wojny, więc to, czy była kobietą, czy nie, nie miało znaczenia.

Gianna pokręciła głową, patrząc na mnie z obrzydzeniem. Przyzwyczaiłem się do tego spojrzenia.

– Z każdym dniem coraz bardziej marnieje, czy ty tego nie widzisz? Czy dla głupiej dumy warto stracić jedyną osobę, która nie uważa cię za psychopatycznego seryjnego mordercę?

Aria rzeczywiście straciła na wadze, ale nie wyglądało to jeszcze ani trochę niebezpiecznie. Zapytałem o to lekarza. Zapewnił mnie, że wyglądała wystarczająco zdrowo, chociaż już od jakiegoś czasu jej nie badał, ponieważ nie chciała go do siebie dopuścić.

– Jestem zabójcą – stwierdziłem po prostu.

– Rzeczywiście, jest – potwierdził Matteo, wzruszając ramionami. Następnie, starając się rozluźnić atmosferę, dodał – A to, czy psychopatycznym, czy socjopatycznym, z pewnością można jeszcze omówić.

Gianna pokręciła głową, po czym odwróciła się na pięcie i wyszła, głośno tupiąc.

Matteo westchnął i przeczesał włosy palcami.

– Twoje problemy z Arią robią też z mojego życia piekło. Już prawie nie uprawiam seksu, nawet ze złości, a powiem ci, że Gianna jest w tym najlepsza.

Nie wątpiłem w to. Ta kobieta miała w sobie wściekłość pięćdziesięciu wygłodniałych dzikich kotów. W przeciwieństwie do swojej siostry, była nieznośna. Aria nienawidziła kłótni i zawsze starała się jednoczyć ludzi swoim pięknym uśmiechem oraz miłymi słowami.

Kurwa. Ten powolny uśmiech, który rozpoczynał się delikatnym zakrzywieniem jej idealnych warg, a następnie rozszerzał się, aż wreszcie pokrywał całą jej twarz, szeroki i piękny.

Za każdym razem, kiedy wspominałem jej uśmiech, w moim sercu pojawiała się ogromna dziura. Nie widziałem go już od jakiegoś czasu.

Matteo przyglądał mi się, jakby zbyt dobrze wiedział, co chodzi mi po głowie.

– Może i Aria zrobiła ten bałagan, ale to ty powinieneś go posprzątać, Luca.

– Nie przeproszę jej.

– Dobra, ale już mam, kurwa, dość tego napięcia, które zżera nas wszystkich. Nie tylko ciebie i Arię, ale też Giannę i Lilianę oraz mnie i Romero. To jest cholernie irytujące i ostatecznie pogrąży to nas wszystkich. Jeśli jesteś pewien, że nie zamierzasz przeprosić Arii za to, że oskarżyłeś ją o zdradę i traktowałeś ozięble, to przynajmniej zakończ to na dobre. Już i tak wprowadziłeś do Famiglii sporo zmian. Zmień też to i rozwiedź się z Arią. Wtedy będziesz mógł wrócić do pieprzenia się ze wszystkimi gwiazdkami Nowego Jorku, a Aria znajdzie sobie jakiegoś miłego gościa.

– Nie! – warknąłem. – Aria jest moja. Zabiję każdego kutasa, który odważy się jej tknąć. Nie będzie pierdolonego rozwodu. Nigdy. A ja nie chcę pieprzyć się z nikim…

– Oprócz niej – dokończył za mnie Matteo. Wzruszył ramionami. – W takim razie odpadną ci jaja, bo Aria na pewno nie zrobi już pierwszego kroku.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI

Aria

Był już późny ranek. Nie spałam przez większość nocy, ponieważ było mi niedobrze, ale byłam też zbyt wyczerpana, żeby wstać. Odwróciłam się i spojrzałam na pustą połowę łóżka. Przesunęłam dłonią po miękkim materiale. Nadal zasypiałam po swojej stronie, a budziłam się w połowie na stronie Luki, jak gdyby moje ciało go szukało. Osiem tygodni samotnie spędzonych nocy.

Włożyłam luźny jedwabny szlafrok, który ukrywał mój brzuszek i boso wyszłam z sypialni. W domu panowała względna cisza, tylko z oddali dobiegał mnie pomruk niskich głosów.

Zaskoczona zastałam przy stole Lucę i Matteo. Na stojących przed nimi talerzach leżały okruchy – czyli skończyli już jeść – i wyglądało na to, że kłócili się o coś, zanim weszłam. Stał tam jeszcze jeden talerz z okruchami – najwidoczniej Gianna zdążyła zjeść wcześniej. Ona i Luca nie mogli przebywać zbyt długo w jednym pokoju. Pewnie była na siłowni. Lily i Romero pojechali poprzedniego ranka do Nowego Jorku.

Luca i Matteo spojrzeli na mnie. Nie powiedziałam nic ani nie spojrzałam żadnemu z nich w oczy. Byłam zbyt zmęczona, żeby radzić sobie ze swoimi uczuciami. Powstrzymując nudności, wzięłam do ręki termos z herbatą owocową, którą przygotowywała dla mnie Marianna i nalałam trochę do kubka. Upiłam łyk na stojąco. Ostatnimi czasy nie mogłam nic rano zjeść i nie chciałam siadać, na wypadek gdybym musiała pobiec do łazienki.

Luca obserwował mnie, zatrzymując wzrok na moich policzkach i obojczykach. Wiedziałam, że widział, jak bardzo moje kości wystają. Szlafrok nie mógł zakryć mnie całej. W ciągu ostatnich dwóch tygodni schudłam jeszcze bardziej. Zaczynałam martwić się o dziecko, ale po prostu nie byłam w stanie powstrzymać nudności.

Upiłam kolejny łyk herbaty, przytrzymując się stołu. Poranki zawsze były najgorsze.

– Może usiądziesz – zasugerował Matteo, a ja spojrzałam na niego, ponieważ brzmiał, jakby się o mnie martwił.

Luca wstał i wyciągnął do mnie koszyk z pieczywem. Nie stanął blisko mnie, już wcale się do mnie nie zbliżał.

– Marianna kupiła twoje ulubione ciastka migdałowe. Musisz coś zjeść.

Patrzył nieco łagodniej, ale ja porzuciłam już nadzieję.

Wbiłam wzrok w wypieki i ogarnęła mnie kolejna fala mdłości. Znowu spojrzałam na Lucę. W jego oczach widać było desperację.

– Aria, proszę – dodał. Prawie nigdy mnie o nic nie prosił, szczególnie nie przy innych, nawet przy Matteo. Zrobiło mi się okropnie niedobrze. Pokręciłam głową, walcząc z nudnościami.

– Nie mogę – wydusiłam z siebie, po czym odwróciłam się i powoli poszłam z powrotem na górę. Gdybym pobiegła, to na pewno bym zwymiotowała. Cieszyłam się, że Luca już za mną nie chodził. Tak było łatwiej.

Zwymiotowałam tę odrobinę płynu, którą miałam w żołądku, po czym automatycznie umyłam zęby i obmyłam się mokrym ręcznikiem. Czułam zawroty głowy, więc nie mogłam wejść pod prysznic, ponieważ było to zbyt niebezpieczne.

Wróciłam do sypialni i rozebrałam się, a następnie stanęłam twarzą do dużego lustra.

– Co ty ze mną robisz? – wyszeptałam z czułością. Czternaście tygodni. Ujęłam w dłonie brzuszek. Gdy tak stałam nago, to nie było wątpliwości co do tego, że byłam w ciąży. Odwróciłam się bokiem do lustra. Dziecko. Delikatnie pogłaskałam wypukłość, pragnąc, żeby to Luca mnie dotknął, potrzebując jego dotyku i miłości tak bardzo, że to bolało.

Otworzyły się drzwi do sypialni.

– Aria – powiedział Luca.

Odwróciłam się od lustra i podbiegłam do stojaka z ubraniami, na którym powiesiłam swój szlafrok. Ściągnęłam ubranie gwałtownym ruchem i przewróciłam stojak. Skrzywiłam się, kiedy uderzył

w podłogę tuż przed moimi stopami, po czym szybko zakryłam się z przodu.

Luca zamarł na środku pokoju, przesuwając wzrokiem ze stojaka na mnie, patrząc, jak przyciskam szlafrok do piersi, jakby miał mnie zbawić od wszelkiego zła.

Na twarzy Luki pojawiło się na chwilę poczucie żalu, ale ja nie śmiałam już na nic liczyć.

– Aria, boisz się mnie? – zapytał cicho.

Bałam się go? Przyjrzałam się mężowi. Zdarzało mi się go bać przez te kilka dni, kiedy myślał, że go zdradziłam, lecz teraz już nie. Nie skrzywdził mnie, chociaż myślał, że zdradziłam go w najgorszy możliwy sposób. Nigdy by mnie nie skrzywdził.

– Nie – oznajmiłam z przekonaniem.

Podszedł do mnie, powoli i ostrożnie, jakby nie chciał mnie przestraszyć, po czym postawił stojak. Spojrzał mi w oczy i napięcie widoczne na jego twarzy chwyciło mnie za serce.

– Nie obchodzi mnie ból. Potrafię znieść tortury. Ale kiedy zobaczyłem cię z Dantem… – urwał. Skrzywił się ze zbolałym wyrazem twarzy. – Chciałem cię zabić, a później chciałem zabić siebie, ponieważ wiedziałem, że byłem zbyt słaby, żeby to zrobić.

Co za logika.

– Przepraszam, że przeze mnie pomyślałeś, że nie możesz mi ufać. Ale, Luca, kocham cię. Nigdy nie pozwoliłabym, żeby dotknął mnie jakiś inny facet, nigdy bym cię tak nie zdradziła. Nigdy.

– Wiem – stwierdził cicho. Nadal nie pokonał dzielącego nas dystansu. Może dlatego, że zakrywałam się szlafrokiem, jakbym bała się, co Luca zrobi z moim nagim ciałem.

– Nadal mnie kochasz? – zapytał, patrząc na mnie, pokazując mi wszystkie swoje emocje. W tej chwili nie był *capo*; był moim mężem, mężczyzną, którego kochałam i który kochał mnie.

– Oczywiście – zapewniłam go. Chyba nie umiałabym przestać go kochać. – A ty? Kochasz mnie?

Zaśmiał się. Był to mroczny, niekontrolowany dźwięk. Luca zrobił krok w moją stronę, ale od razu się zatrzymał.

– Kocham cię aż za bardzo. To tak cholernie boli. Każda sekunda, kiedy nie jestem przy tobie, kiedy udaję, że ciebie nie kocham, mnie

zabija. Nienawidzę patrzeć, jak przeze mnie chorujesz.

– Nie jestem chora – zaprotestowałam.

Wskazał moje obojczyki.

– Tak bardzo schudłaś, Aria. Nie jestem ślepy.

Wzruszyłam ramionami.

– Jakoś sobie poradzę.

– Wybacz mi – wydusił. Otworzyłam szerzej oczy. Nigdy wcześniej nie powiedział do mnie tych słów. *Capo* nie prosił o wybaczenie ani nie wybaczał. To była jedna z lekcji jego ojca, którą Luca wziął sobie do serca.

Jego oczy nie były chłodne ani surowe, ani ostrożne. Wpuścił mnie. Wrócił do mnie. Mój Luca do mnie wrócił. Zaczęłam płakać. A on pokonał dzielący nas dystans.

– Aria?

Spojrzałam na niego, na jego pełną bólu twarz.

– Oczywiście, że ci wybaczam, jeśli ty wybaczysz mi.

– Jak mógłbym ci nie wybaczyć? – Ujął moją twarz w dłonie. – Kocham cię. – Schylił się i pocałował mnie delikatnie. Topiłam się, a on był moim powietrzem. Był moim życiem, moją miłością, wszystkim, co miałam. Jego pocałunek był słodki. Zero zaborczości, tylko miłość. Rozchyliłam usta, żeby mógł mnie posmakować. Tęskniłam za tym. Tęskniłam za nim.

Upuściłam szlafrok i przycisnęłam dłonie do jego klatki piersiowej, czując bicie jego serca. Przesunął dłońmi w dół moich policzków, na moje ramiona, a następnie po plecach na żebra. Tak blisko mojego brzucha. Odsunął się.

– Twoje żebra – powiedział cicho. – Aria, musisz jeść. Nie pozwolę ci zagłodzić się na śmierć. Pozwól sobie pomóc.

Uśmiechnęłam się do niego.

– Nic na to nie poradzisz, Luca.

Źle mnie zrozumiał. Jego twarz wykrzywił niekontrolowany strach.

– Jesteś bardzo chora?

– Boże, nie – zapewniłam go szybko. Cofnęłam się o krok, ale on nie odrywał wzroku od mojej twarzy, nie pojmując, nie widząc

mojego brzucha. Chwyciłam go za rękę i położyłam sobie jego dłoń na brzuchu.

Jego wyraz twarzy był bezcenny. Kompletny szok. Niedowierzanie. Szybko spojrzał na mój brzuch. Nie był zbyt duży, a w porównaniu z jego silną dłonią wydawał się jeszcze mniejszy, lecz nie dało się tego pomylić z niczym innym.

– Co? – zapytał łamiącym się głosem.

– Noszę w sobie twoje dziecko, Luca.

Powoli spojrzał mi w oczy. Nic nie powiedział.

Ogarnęła mnie niepewność.

– Przepraszam. Przez ten cały bałagan ze ślubem Lily i Brasciego zapominałam czasem brać tabletki. Wiem, że nie chciałeś sprowadzać na ten świat dziecka. Dlatego ci o tym jeszcze nie powiedziałam. Dlatego Dante nawet mnie nie tknął i wypuścił mnie z Chicago. Już wtedy byłam w ciąży i powiedziałam mu o tym. Przepraszam, Luca.

Przestraszyłam się, kiedy wydał z siebie niski dźwięk i ukląkł, nie odrywając dłoni od mojego brzucha. Nachylił się i delikatnie mnie w niego pocałował, a następnie oparł o mnie czoło, oddychając płytko.

Wypuściłam drżący oddech i oczywiście znowu zaczęłam płakać.

Spojrzał mi w oczy.

– Och, Aria. Spaliłbym cały świat dla ciebie i naszego dziecka. Żałuję, że nie przeprosiłem cię wcześniej. Żałuję, że musiałaś przechodzić przez to sama. – Wstał i delikatnie mnie pocałował. Pogłębiłam pocałunek i wsunęłam dłonie pod jego koszulę, a następnie przesunęłam nimi po jego sześciopaku. Potrzebowałam go, potrzebowałam jego bliskości. Bardziej niż czegokolwiek innego.

Odwzajemnił pocałunek, ale potem się odsunął.

– A co z dzieckiem?

– Nie zaszkodzi mu to. Możemy uprawiać seks. Rozmawiałam z ginekologiem. – Zawahałam się. – Czy może nie podobam ci się z brzuszkiem?

Luca zaśmiał się.

– Jesteś najseksowniejszą i najpiękniejszą kobietą na świecie, Aria. Z brzuszkiem czy bez. – Podniósł mnie i zaniósł do łóżka.

Położył mnie na materacu i przesunął po mnie wzrokiem.

– O, kurwa. Jesteś taka piękna, Aria.

Musnął palcami moje przystrzyżone włoski, ale zatrzymał się, patrząc na mnie niepewnie, jakby czekał na pozwolenie. Rozsunęłam nogi. Nie odrywał ode mnie wzroku, wsuwając we mnie palce i pieszcząc mnie z wprawą, wiedząc, jak lubię być dotykana. Zaczęłam ciężko oddychać, obserwując tego silnego, potężnego mężczyznę, mojego mężczyznę, który klęczał między moimi nogami, zaspakajając mnie.

Zrobił gwałtowny wdech i na jego twarzy pojawiło się pożądanie. Wsunął głowę między moje nogi i poczułam tam napięcie, nie mogąc się doczekać. Gdy przesunął językiem po mojej skórze, wciągnęłam głęboko powietrze. Już byłam dla niego gotowa. Minęło tak dużo czasu, od kiedy z nim byłam.

– Luca, chcę poczuć cię w sobie.

Jednak on nie pozwolił się zniechęcić i usadowił się wygodniej, a następnie wessał do ust moją łechtaczkę, nie odrywając wzroku od mojej twarzy. Krzyknęłam, osiągając orgazm, niespodziewanie i mocno. Minęło już zbyt dużo czasu, zbyt dużo czasu bez jego dotyku.

Luca mruknął, nie odrywając ode mnie ust i przez te wibracje oczy uciekły mi w głąb czaszki, lecz on nie skończył swojego delikatnego ataku. Rozluźniłam się, pozwalając mu poprowadzić mnie w słodkie zapomnienie i wkrótce zalała mnie kolejna fala przyjemności. Po drugim razie nie mogłam już więcej znieść.

– Luca, proszę, potrzebuję cię.

Luca zasypał pocałunkami moje ciało, moje biodro, brzuch, żebra… I zatrzymał się nad piersiami, które urosły. Uśmiechnął się szelmowsko, a ja zaśmiałam się cicho. Luca spojrzał znowu na moją twarz.

– Tęskniłem za tym.

– Za seksem? – zapytałam. Byłam rozgrzana i mokra, i desperacko pragnęłam więcej.

– Za twoim uśmiechem – wymruczał, po czym zaczął zasypywać moje piersi pocałunkami. Wziął w usta sutek, na co jęknęłam, czując,

że zbliża się kolejny orgazm. Przez chwilę Luca ssał i skubał, nie odrywając wzroku od mojej twarzy, a ja wiłam się pod nim, jęcząc.

– Luca, proszę.

Wyprostował się i nie przestając na mnie patrzeć, ściągnął koszulę przez głowę, odsłaniając swój umięśniony tors, po którym zawsze chciałam przesuwać dłońmi. Złapał za rozporek; jego spodnie nie zdołały w pełni ukryć skrywającego się pod nimi wybrzuszenia. Luca ściągnął je razem z bokserkami. Potrzebował tego równie rozpaczliwie co ja. Zadrżałam, nie mogąc się doczekać, rozkładałam dla niego szerzej nogi, a on wszedł z powrotem na łóżko i zawisnął nade mną.

Wsparł się na przedramionach i znowu mnie pocałował. Wsunął między nas rękę i ułożył główkę członka tak, żeby znalazła się przy moim wejściu. Uniosłam biodra i wsunął się nieco we mnie. Oboje jęknęliśmy.

Powoli we mnie wszedł, prawie cały, ale widziałam, że się powstrzymywał. Spojrzałam mu w oczy i złapałam go za jego twardy tyłek.

– Chcę poczuć całego ciebie.

Żyły na szyi mu nabrzmiały, a na jego twarzy widać było wewnętrzną walkę.

– Nie chcę skrzywdzić ciebie ani dziecka.

– Luca – powiedziałam, zaciskając dłonie na jego tyłku. – Nie możesz. Zaufaj mi, wszystko będzie dobrze. Chyba że znowu stracisz nad sobą panowanie.

Jak gdyby przypomniał mu się ów dzień, wykrzywił usta, obrzydzony sobą, ale ja nie pozwoliłam mu poddać się temu uczuciu. Ujęłam w dłonie tył jego głowy i pociągnęłam go w dół, żeby mnie pocałował. Wreszcie wsunął się do końca i oboje znów w tej samej chwili jęknęliśmy.

– Kurwa – wychrypiał, przyciskając czoło do mojego, oddychając ciężko. – Zapomniałem, jak ciasna jesteś, jak cholernie dobrze mi jest w tobie.

Wysunął się na kilka centymetrów, po czym znowu we mnie wszedł. Jęknęłam, ciesząc się uczuciem wypełnienia. Jego silnym ciałem, tym, że był we mnie, jego oczami patrzącymi na mnie

z miłością, pragnieniem i głodem. Czułam się, jakbym miała zaraz wybuchnąć. Wchodził we mnie powoli, jak gdyby cieszył się każdą chwilą, a ja chciałam zapomnieć się w orgazmie, ale nie mogłam sobie na to pozwolić. Chciałam, żeby ta chwila trwała wiecznie.

Pchnął biodrami nieco mocniej. Jego skóra pokryta była potem, zaciskał usta, jakby walczył z samym sobą.

– Aria, minęło tyle czasu od ostatniego razu. Chyba nie wytrzymam zbyt długo – wycedził przez zaciśnięte zęby.

Dotknęłam jego policzka, spoglądając mu w oczy.

To, że pozostał mi wierny, pomimo tego, kim był, pomimo tego, o co mnie posądził – to znaczyło dla mnie tak wiele. Może to nie było coś, za co powinnam być mu wdzięczna, nic, za co były wdzięczne zwyczajne kobiety, ale ja wiedziałam, co większość członków mafii robiło za plecami swoich żon, a oni nawet nie byli *capo*. Luca mógłby każdego dnia być z inną dziewczyną, gdyby tylko tego zapragnął. Mógł mieć o wiele więcej.

– Jestem blisko – wydyszałam, kiedy zaczął wchodzić we mnie pod ostrzejszym kątem, trafiając w punkt G. Chwyciłam jego ramiona. Zwinęłam palce u stóp, a te u dłoni mi drgnęły. Tak blisko.

Luca spiął się i doszedł, drżąc mocno, zabierając mnie ze sobą. Krzyknęłam, chwytając się mocniej jego ramion, a on jeszcze kilka razy poruszył biodrami, po czym przyłożył czoło do poduszki. Czułam na szyi jego przyspieszony oddech. Nadal nie opadł na mnie całym ciałem; pewnie bał się, że zgniecie dziecko.

Chciałam już na zawsze cieszyć się tą chwilą, tym, jak ciepły i silny był, wsłuchiwać się w jego gwałtowny oddech, ale moje ciało miało inne plany i oczywiście zamierzało wydalić tę resztkę owocowej herbaty, jaka jeszcze we mnie pozostała.

– Luca – wycedziłam, już walcząc z rosnącymi mdłościami.

Szybko uniósł głowę, marszcząc ze zmartwieniem brwi. Od razu ze mnie wyszedł i zszedł z łóżka. Gdy tylko mogłam się ruszać, wstałam i pobiegłam do łazienki. Dopadłam sedesu i zwymiotowałam herbatę. Drżąc, opadłam bezsilnie na kolana.

Luca

Przez chwilę nie byłem pewien, co zrobić, kiedy Aria pobiegła do łazienki, ale wkrótce poszedłem za nią. Usłyszałem, że wymiotuje, jednak gdy wszedłem, klęczała już na podłodze, drżąc. Dłonie trzymała bezwładnie na nogach, a blond włosy zasłaniały jej twarz. Była taka drobna i krucha; musiałem ją chronić. Podszedłem do niej i spłukałem wodę, przyglądając się jej małemu brzuszkowi. Aria nosiła w sobie nasze dziecko. Jak mogła nawet pomyśleć o tym, że przez niego przestałaby mi się podobać? Była najpiękniejszą kobietą na świecie. Była miłością mojego życia, a ja prawie ją straciłem, prawie ją zostawiłem. Byłem pieprzonym głupcem.

Wyjąłem z szafki ręcznik i przez kilka chwil trzymałem go pod ciepłą wodą, po czym wróciłem do Arii, ukucnąłem obok niej i wyciągnąłem go do niej. Wzięła go ode mnie, dziękując mi z zażenowaniem, po czym wytarła swoją bladą twarz. Nie miała się czego wstydzić; widziałem o wiele gorsze rzeczy od ciężarnej wymiotującej kobiety. Delikatnie pogładziłem ją po plecach i zmartwiłem się, kiedy poczułem jej wystający kręgosłup.

– *Principessa*, powinnaś pozwolić, żeby nasz lekarz cię zbadał.

Podniosła głowę. Jej czoło zrosiły krople potu.

– Ale on nawet nie jest ginekologiem, Luca. Raczej by mi nie pomógł.

Może miała rację. Nasz lekarz potrafił bardzo szybko zszywać rany kłute i rany postrzałowe, ale zazwyczaj nie zajmował się porodami.

– Kto jest twoim ginekologiem?

– Doktor Max Brightley – powiedziała i już nastawiłem się bojowo. Chodziła do faceta? Myśl, że jakikolwiek mężczyzna mógł zobaczyć Arię w taki sposób, doprowadzała mnie do szału.

Aria zachichotała cicho, a jej blade policzki przybrały nieco koloru.

– Och Luca, nie mów mi, że jesteś zazdrosny o mojego lekarza?

– Wiesz, że jestem zaborczym sukinsynem. Dlaczego cię to jeszcze dziwi?

Pokręciła głową.

– Pomożesz mi wstać?

Wyprostowałem się i podciągnąłem ją do góry. Zachwiała się nieco.

– Od razu pojedziemy do tego doktora Maxa. Chcę zamienić z nim słowo.

– Luca – skarciła mnie Aria. – Jeśli chodzi ci tylko o to, żeby zastraszyć mojego lekarza, to nigdzie nie pójdę.

– Nie zamierzam go tylko zastraszać. Chcę się też dowiedzieć, dlaczego nie potrafi zrobić czegoś z tym, że chudniesz.

– Niektórych rzeczy nie da się zmienić, Luca. Nie da się wpłynąć na ciążę. Musisz zaufać mojemu ciału.

Ufałem Arii i kochałem jej ciało, lecz to było jasne, że potrzebowała pomocy. Przyzwyczaiłem się do znajdywania rozwiązań różnych problemów, a jeśli sam nie potrafiłem, to zmuszałem innych, żeby zrobili to za mnie – także zamierzałem pokazać doktorowi Brightley, z jakim facetem miał do czynienia.

– Muszę wziąć prysznic, ale boję się, że zemdleję – powiedziała Aria. Poprowadziłem ją do kabiny prysznicowej, po czym włączyłem wodę i odczekałem, aż zrobi się ciepła, a następnie wszedłem z Arią do środka i wziąłem do ręki szampon. Wycisnąłem sobie trochę na dłoń, ale Aria pokręciła głową. – To za mało.

– To dwa razy więcej niż sam używam – stwierdziłem.

Spojrzała na moje krótkie włosy.

– Gdybym miała krótkie włosy jak ty, to też potrzebowałabym mniej szamponu.

– Nie – powiedziałem bardziej stanowczo, niż zamierzałem.

Przewróciła oczami, ale nadal wyglądała, jakby nie czuła się zbyt dobrze. Podwoiłem ilość szamponu i zacząłem wmasowywać go we włosy Arii. Uwielbiałem jej blond pasma, lecz mycie ich było cholernie trudne. Przez ten czas, kiedy wypłukiwałem pozostałości szamponu, zdążyłbym się ubrać i już byłbym w drodze do lekarza, choć lubiłem ją tak dotykać. Aria zamknęła oczy, pozwalając, by ciepła woda spływała jej po twarzy, a ja znowu spojrzałem na dowód jej ciąży.

– W którym miesiącu jesteś?

– Czternasty tydzień – wymamrotała Aria, zerkając na mnie. Wyłączyłem wodę i wziąłem ręcznik. Ciąża trwała dziewięć miesięcy;

tyle wiedziałem. Owinąłem Arię ręcznikiem, po czym wyniosłem ją spod prysznica, uważając, żeby nie uderzyła głową w szybę.

– Chodzić jeszcze mogę – powiedziała z uśmiechem, ale ja i tak zaniosłem ją do sypialni i posadziłem na pufie stojącym przed łóżkiem. Osuszyłem ją niespiesznie, ciesząc się gładkością jej skóry, kiedy przypadkowo muskałem ją opuszkami palców. A przez tyle czasu sobie tego odmawiałem.

– Znasz płeć? – zapytałem, starając się mówić spokojnie, chociaż myśl, że Aria mogła dowiedzieć się tego beze mnie, była jak cios prosto w serce.

– Nie – odpowiedziała cicho, przeczesując palcami moje mokre włosy. – Pewnie nadal jest zbyt wcześnie, a poza tym nie chciałam wiedzieć. Miałam nadzieję, że dowiemy się tego razem. – Głos jej się załamał, a ja przycisnąłem czoło do jej nagiego uda. Pachniała wanilią i własnym słodkim zapachem.

– I tak właśnie będzie. Od teraz będę cały czas przy tobie, przysięgam.

Poczułem, że kiwa głową, a kiedy spojrzałem do góry, znowu płakała.

– Aria – powiedziałem z udręczeniem. – Dlaczego znowu płaczesz?

Nienawidziłem patrzeć na jej łzy. Czułem się wtedy jak potwór, ponieważ to przeze mnie płakała.

– Jestem rozemocjonowana przez hormony, to wszystko. – Spróbowała się uśmiechnąć, ale wyszło jej to niepewnie. – Lekarz wyznaczył termin porodu na lipiec.

Jeszcze pięć i pół miesiąca. Nagle przed oczami stanął mi ojciec, nieproszony i nieprzyjemny. Miałem niewiele wspomnień związanych z tym mężczyzną. Matteo i ja z pewnością nigdy go nie kochaliśmy. Było mu daleko do dobrego rodzica, nawet według standardów naszego świata. Czy mogłem zostać dobrym ojcem dla swojego dziecka? Aria opiekowanie się ludźmi miała we krwi, lecz moim zadaniem od zawsze było niszczenie i zabijanie.

Te myśli rozsadzały mi głowę, kiedy pomagałem żonie się ubrać. Co jakiś czas zerkała na mnie. Najwidoczniej zauważyła zmianę w moim nastroju. W jej oczach pojawiła się niepewność.

– Wszystko w porządku?

– Nie martw się o mnie, *principessa* – powiedziałem jej, łapiąc ją za rękę.

Pokiwała niepewnie głową.

– Nie wyglądasz na zadowolonego.

– Aria, cieszę się, że jesteś w ciąży, uwierz mi – powiedziałem stanowczo. Uniosłem nasze złączone ręce i pocałowałem wewnętrzną stronę jej dłoni. – Jak mógłbym nie cieszyć się z małej wersji ciebie?

Rozluźniła się.

– To może być też chłopiec, wtedy będzie małą wersją ciebie.

Ta myśl mi się nie spodobała. Zadaniem członków mafii, a w szczególności *capo*, było spłodzenie następcy, ale ja nie chciałem syna. Gdybym miał syna, to wtedy najprawdopodobniej zacząłbym zachowywać się jak swój ojciec, żeby mój syn był twardy. A nie chciałem zmienić się w swojego ojca. Aria znowu zauważyła moje wahanie i zmarszczyła brwi. Kurwa. Zbyt dobrze mnie znała.

– Chcesz mieć dziewczynkę? – zapytała, zaskoczona.

– Tak – odpowiedziałem bez wahania. Udawanie, że nie obchodziła mnie płeć dziecka, nie miało sensu.

Przyjrzała się mojej twarzy, jakby mogła znaleźć na niej odpowiedzi do swoich pytań.

– Martwisz się, że nie pokochasz syna tak samo jak córki?

– Będę kochał nasze dziecko niezależnie od płci, bo będzie nasze, Aria. Ale przy chłopcu będę musiał myśleć o przyszłości. – Nie powiedziałem nic więcej. Nie chciałem rozwijać tematu. Nie miało sensu o tym dyskutować, ponieważ nie wiedzieliśmy jeszcze nawet, czy to będzie chłopiec.

– Powinniśmy już jechać – odparłem, ciągnąc ją za sobą. Kiedy znowu się zakołysała, złapałem ją mocniej i przyciągnąłem do siebie, a następnie wyprowadziłem ją z sypialni i sprowadziłem na dół. Na parterze nikogo nie było. Matteo poszedł pewnie poszukać Gianny.

– Czy Gianna wie o twojej ciąży? – zapytałem, prowadząc Arię do swojego nowego czarnego mercedesa klasy G zaparkowanego na naszym podjeździe. Kupiłem go, żeby się czymś zająć. Oczywiście nie zadziałało.

– Ona i Lily… – Aria urwała i przygryzła wargę.

– I Romero – dokończyłem za nią.

Na jej twarzy pojawiło się zmartwienie.

– Musiałam go wtajemniczyć, żeby mógł wozić mnie do ginekologa. Wiedziałam, że nie chciałbyś, żebym jeździła do Nowego Jorku bez ochrony, a nie mogłam poprosić o to Sandro, bo on od razu by ci o tym powiedział.

Pokiwałem głową i otworzyłem dla niej drzwi. I tak zamierzałem porozmawiać sobie z Romero. Aria wsiadła, ale najpierw posłała mi jeszcze jedno zmartwione spojrzenie.

– Nie bądź na niego zły. Dużo mi pomógł. Nie wiem, co bym bez niego zrobiła.

Opanowałem złość. Nie byłem zły na Arię ani nawet na Romero. Przede wszystkim nie powinna była zostać zmuszona do tego, żeby polegać na Romero. Zamknąłem drzwi, obszedłem maskę samochodu i usiadłem za kółkiem.

W drodze do Nowego Jorku Aria zasnęła, a ja postanowiłem jej nie budzić. Wyglądała na wyczerpaną. Ubrana była w sukienkę koszulową, która ukrywała jej brzuszek, a mimo to mój wzrok cały czas wędrował w to samo miejsce.

Zaparkowałem w miejscu rozładunku towaru i obudziłem Arię. Usiadła przestraszona. Rozejrzała się.

– Jesteśmy już na Manhattanie?

– Przespałaś całą podróż – oznajmiłem.

– Przepraszam. – Wyjrzała za okno. – Na pewno cię nie odholują?

– Na pewno – odpowiedziałem. Wysiadłem i spojrzałem na patrzącego w naszą stronę właściciela restauracji, którego strefę rozładunku zastawiłem. Rozpoznał mnie. Płacił nam za ochronę.

Pomogłem Arii wysiąść z samochodu i wziąłem ją za rękę. Wyprostowała się i stanęła z wysoko poniesioną głową. Byliśmy w miejscu publicznym. Aria wiedziała, czego od nas oczekiwano. Zawsze mogli podążać za nami paparazzi. Opłacani przeze mnie ludzie pisali do mnie zazwyczaj przed opublikowaniem jakichkolwiek zdjęć, ale wolałem, żeby w ogóle nikt nie robił nam kompromitujących zdjęć. Całe to fiasko z Dantem i Arią przysporzyło nam już wystarczająco dużo problemów i nadal na myśl o tym gotowała się we mnie krew.

– Mam nadzieję, że uda im się nas gdzieś wepchnąć – powiedziała Aria, kiedy szedłem za nią do budynku, w którym mieściło się kilka klinik specjalizujących się w najróżniejszych schorzeniach. Przynajmniej w ten sposób ludzie nie mogliby od razu potwierdzić ciąży Arii. Byliśmy w trakcie wojny, a dzieci były szczególnie narażone na atak. Już samo to, że Dante wiedział o ciąży, było złe, więc zamierzałem utrzymać to w tajemnicy przed naszymi pozostałymi wrogami. Do prasy nie mogło wyciec żadne zdjęcie ciężarnej Arii albo zdjęcie jej z dzieckiem. Poruszyłbym niebo i ziemię, żeby tylko zagwarantować im bezpieczeństwo.

Kiedy weszliśmy, recepcjonistka otworzyła szerzej oczy, przyglądając się mnie. Oczywiście, wiedziała, kim jestem. Zerknąłem na zamknięte drzwi poczekalni znajdujące się po naszej prawej stronie. Podeszliśmy do biurka recepcji.

– Pani Vitiello, nie spodziewaliśmy się dzisiaj pani – powiedziała nagle recepcjonistka.

– Uznałem, że to nie będzie problem – stwierdziłem, uśmiechając się do niej i jednocześnie zaciskając usta. Ten uśmiech zawsze miał taki sam wpływ na ludzi. Policzki Arii oblały się czerwienią.

Recepcjonistka spojrzała na mnie, po czym szybko odwróciła wzrok, blednąc.

– Ee, oczywiście. Tylko najpierw muszę powiadomić lekarza. W poczekalni jest kilku pacjentów. Może mogliby państwo tam usiąść i poczekać, aż państwa zawołam.

– Nie – powiedziałem. – Z pewnością rozumie pani, że nie chcę przyciągać uwagi do siebie ani do swojej żony. Wierzę, że uszanuje pani nasze życzenie. – Uśmiechnąłem się szerzej, ale zmrużyłem też powieki.

Pokiwała głową i skinęła na kobietę ubraną w niebieskawy strój pielęgniarki.

– Mogłabyś, proszę, zaprowadzić państwa Vitiello do gabinetu?

Pielęgniarka zerknęła na mnie, po czym szybko otworzyła dla nas drzwi. Weszliśmy, a ona zamknęła za nami, zapewniając nam prywatność. Aria odwróciła się do mnie i spojrzała na mnie z podirytowaniem.

– Luca nie musiałeś być taki… – Pomachała na mnie ręką, jakby to wszystko mówiło.

– Taki? – zapytałem.

– Taki dominujący – dokończyła, po czym usiadła na jednym z dwóch krzeseł stojących przed biurkiem. Poza nimi w gabinecie znajdował się duży fotel, którego żaden mężczyzna nie chciał oglądać z bliska – miał dziwne metalowe podpórki na stopy, a obok niego stał aparat USG.

Uniosłem brew.

Aria pokręciła głową.

– Nieważne.

Podszedłem do niej, ale nie usiadłem. Znajdowałem się w nowym miejscu, więc wolałem stać.

– Luca – zaczęła. – Mój lekarz jest bardzo bezpośredni. Nie chcę, żebyś źle to odebrał i zachował się jak typowy *capo*.

Nie zdążyłem nic odpowiedzieć, ponieważ otworzyły się drzwi i do gabinetu weszła wysoka kobieta z krótkimi brązowymi włosami i okularami. Na plakietce napisane miała „Dr Brightley". Spojrzałem znacząco na Arię, a ona uśmiechnęła się do mnie niewinnie. Lekarka podeszła do mnie bez wahania czy początkowego szoku. Najwidoczniej recepcjonistka ją ostrzegła. Uścisnąłem jej dłoń, zaskoczony tym, jak mocno ścisnęła moją. Gdyby była mężczyzną, to sam odpowiedziałbym swoją wersją silnego uścisku dłoni.

– Doktor Brightley, a pan musi być tym nieuchwytnym ojcem, panem Vitiello. – Mówiła szybko, uśmiechając się z niezadowoleniem.

Posłałem jej napięty uśmiech.

– A pani musi być tym lekarzem, który nie potrafi pomóc mojej żonie – odparłem morderczym tonem głosu.

Aria wstała i podeszła do nas, a następnie uścisnęła dłoń lekarki.

– Chciał przez to powiedzieć, że nadal zwracam wszystko, co zjem.

Doktor Brightley zmarszczyła brwi i zmierzyła Arię wzrokiem.

– Schudła pani od ostatniej wizyty?

Moja żona pokiwała głową.

– Trochę.

– Pani Vitiello, ma pani niedowagę – stwierdziła z westchnieniem, po czym spojrzała na mnie. – Niestety, niewiele mogę zrobić w tej kwestii. Mogłabym podać pańskiej żonie zastrzyk, żeby uzupełnić jej zapas składników odżywczych, ale to wszystko. – Zerknęła na Arię. – Pani mdłości mogą być powiązane ze stresem emocjonalnym, rozważała to pani?

Aria zbladła, a ja się spiąłem. Czy Aria rozmawiała z lekarką o naszych osobistych sprawach? Żona spojrzała mi w oczy i pokręciła delikatnie głową, odpowiadając na moje niewypowiedziane pytanie. Lekarka musiała wysnuć tę teorię w oparciu o to, że nie było mnie na poprzednich wizytach. Żal pozostawił gorzki posmak w moich ustach. Spojrzałem lekarce w oczy, przybierając spokojny wyraz twarzy. Nie powinno jej obchodzić to, co działo się za zamkniętymi drzwiami.

– To chyba nie to – powiedziała cicho, choć stanowczo, Aria. Złapała mnie za rękę, a ja delikatnie ścisnąłem jej dłoń. – Jeśli to możliwe, chcielibyśmy poznać dzisiaj płeć dziecka.

Doktor Brightley pokiwała głową.

– Proszę rozpiąć sukienkę i położyć się. Ale nic nie obiecuję, bo może być jeszcze za wcześnie.

Kiedy lekarka zaczęła badanie USG, poczułem cholerne podenerwowanie. Trzymałem Arię za rękę, ale nie odrywałem wzroku od ekranu monitora. Na początku praktycznie nic nie widziałem, tylko nierozpoznawalne czarno-szare kształty, które cały czas się zmieniały, lecz po chwili nagle ujrzałem twarz. Idealną twarzyczkę. Nos, uszy, usta. Następnie doktor Brightley pokazała nam dłonie, dziesięć maleńkich paluszków, i stopy. Nie mogłem uwierzyć w to, że Aria nosiła w sobie w pełni uformowanego człowieka, nasze dziecko. Lekarka zrobiła zbliżenie na miejsce między nogami i uśmiechnęła się.

– Nie mogę być jeszcze w stu procentach pewna, ale wygląda mi to na dziewczynkę.

Prawie westchnąłem z ulgi. Dziewczynka. Mała wersja Arii. A nie chłopiec, któremu musiałbym przekazać swój mrok i pomóc mu go pielęgnować, żeby przetrwał w Famiglii.

Aria ścisnęła moją dłoń i odwróciłem się do niej. Uśmiechnęła się. Ja tylko skinąłem głową, czując na sobie wzrok lekarki.

– Byłoby dobrze, gdyby pańska żona jak najwięcej odpoczywała. Co prawda dziecko nadal się rozwija, ale jeśli pani Vitiello dalej będzie tak chudła, to możliwe, że dla jej bezpieczeństwa będziemy musieli skierować ją do szpitala.

Skinąłem głową.

– Proszę się nie martwić, na pewno przytyje.

***

Po wizycie pojechaliśmy prosto do naszego penthausu. Aria była zbyt zmęczona, żeby odbyć godzinną podróż do Hamptons, a poza tym miałem przeczucie, że chciała wrócić do mieszkania. Ostatnie kilka tygodni spędziła prawie wyłącznie w Hamptons.

Kiedy wyszła na taras i spojrzała na panoramę Nowego Jorku, wyglądała na przeszczęśliwą. Stanąłem za nią i objąłem ją w talii. Jej brzuszek nadal mnie zaskakiwał.

– Co powiesz na sushi i wylegiwanie się na kanapie?

Spojrzała na mnie znacząco.

– Sushi? Nie zapomniałeś o czymś? – Położyła dłoń na mojej.

Nie rozumiałem, o co jej chodzi.

Zaśmiała się.

– Faceci nie mają o niczym pojęcia. Nie mogę jeść surowych ryb ani mięsa. Najlepiej w ogóle nie zamawiać niczego, co nie było wcześniej gotowane, w razie, gdyby restauracja nie czyściła odpowiednio swoich produktów.

– Uwierz mi, gdybym kazał im je umyć, to by to zrobili – odparłem. Gdyby z czyjejś winy coś się stało Arii albo naszej córce, to pokazałbym temu komuś, że potwory naprawdę istniały.

– Wiem. – Odwróciła się do mnie i dotknęła mojego policzka. – Mój duży, zły gangster.

Zaśmiałem się. Tylko Aria potrafiła żartować z czegoś takiego. Nachyliłem się i wyszeptałem morderczym głosem, którego używałem, kiedy ktoś zrobił coś, co mi się nie spodobało:

– Jestem zły, a nawet gorszy niż zły, jestem *capo*.

Aria zadrżała, ale z pewnością nie ze strachu. Objęła mnie w pasie i przycisnęła twarz do mojej klatki piersiowej.

– Boże, tęskniłam za tym.

Pogładziłem jej miękkie włosy, po czym przesunąłem dłoń niżej, na jej tyłek. Znowu zadrżała i przytuliła mnie jeszcze mocniej.

– Musisz coś zjeść – powiedziałem, chociaż mój kutas miał inne plany. Pokiwała głową, lecz nie odsunęła się. – Co powiesz na makaron? Makaron nie może być zły dla dziecka, prawda?

– Dla mnie gnocchi à la Genovese – oznajmiła bez wahania. – I może kawałek pysznego migdałowego ciasta. Zamawiasz w Da Daniele?

Uśmiechnąłem się.

– Oczywiście, że tak.

***

Czterdzieści minut później siedzieliśmy na kanapie w salonie z zamówionym przez nas jedzeniem. Aria miała na sobie jedną z moich białych koszul, a ja ubrany byłem tylko w szare spodnie dresowe i koszulę. Otworzyłem pudełka i wyłożyłem sporą kopę gnocchi na talerz Arii.

– Chcesz kawałek mojego ossobuco?

Spojrzała na mięso, po czym szybko pokręciła głową.

– Chyba nie dałabym rady tego zjeść.

Wyciągnąłem do niej talerz, a ona wzięła go ode mnie i usiadła z powrotem na kanapie, chowając pod siebie nagie nogi. Z wahaniem powąchała jedzenie. Zacząłem jeść, nie odrywając od niej wzroku.

Aria podniosła widelec i ugryzła kawałek gnocchi, a następnie uśmiechnęła się.

– Chyba jest ok.

Wkrótce pochłonąłem swoje główne danie i foccaccię z tapenadą, a Aria dopiero zjadła połowę z tego, co miała na talerzu, a w pudełku było jeszcze sporo gnocchi. Czując na sobie mój wzrok, spojrzała do góry.

– Nie musisz mnie obserwować. Potrafię jeść. – Uśmiechnęła się, żeby złagodzić swoje słowa.

– Za mało – powiedziałem. Pogładziłem jej kolano. – No dalej, *principessa*. Bo zacznę cię karmić na siłę.

Westchnęła.

– Boję się, że jeśli zjem za szybko, to zrobi mi się niedobrze.

– Może powinnaś przestać się tym tak zamartwiać. – Zamilkłem na chwilę. – Lekarka miała rację? Masz nudności przez naszą kłótnię?

Aria przełknęła kolejny kęs, po czym położyła sobie talerz na kolanach.

– Nie wiem. Może? Jesteś najważniejszą osobą w moim życiu. Jesteś ojcem naszej córeczki, a tak długo nie mogłam ci o niej powiedzieć. To bolało. Jeszcze nic w życiu nie bolało mnie tak bardzo, jak to.

– Kurwa – wymamrotałem. Skrucha nadal była dla mnie dziwnym uczuciem, a moje ciało się do niej nie przyzwyczaiło.

– To była też moja wina, Luca. Powinnam była wiedzieć, jak przyjmiesz to, że poleciałam do Chicago bez twojej zgody. Tak jak powiedziałeś, wiedziałam, jakim mężczyzną jesteś.

– Zaborczym, kontrolującym dupkiem? – A to nie były nawet najgorsze moje cechy, ale Aria o tym wiedziała, wiedziała i mimo wszystko nadal mnie kochała.

– Tak – potwierdziła, uśmiechając się delikatnie. – I mężczyzną, którego z całego serca kocham. – Dotknęła miejsca nad moim sercem. – Mój.

– Tylko twój. Na zawsze.

Zjadła kolejny kawałek gnocchi. Kiedy znowu się odezwała, mówiła bardzo cicho.

– Czy kiedykolwiek się zawahałeś?

– Czy się zawahałem?

– Przy Grace. Albo innych kobietach.

Miała spięte ramiona.

– Nie – zapewniłem ją stanowczo. – Nie potrafiłem myśleć o niczym innym poza twoim uśmiechem. – I taka była, kurwa, prawda. Aria trzymała mnie pod pantoflem.

– A ty? – Nie udało mi się ukryć pomruku, gdy zadałem jej to pytanie.

Aria odchyliła głowę do tyłu i roześmiała się. Zjadła kolejny kęs, po czym napełniła swój talerz resztą porcji z pudełka.

– Luca, nawet nie wiedziałabym, jak flirtować. Potrafię być tylko z tobą. To tak, jakby twoja zaborczość przestawiła coś w moim mózgu i sprawiła, że nie jestem zdolna do tolerowania bliskości jakiegokolwiek innego mężczyzny.

Posłałem jej szelmowski uśmiech, a Aria prychnęła. Przełknęła kolejny kęs. Nawet nie zauważyła, ile zjadła.

Sięgnąłem po pilot i włączyłem stereo. Z głośników popłynęła cicha muzyka i zaraz rozbrzmiał głęboki męski głos. Aria spojrzała na mnie, rozpoznając ten głos; to był jej ulubiony album Rag'n'Bone Mana. Uśmiechnęła się szeroko. To był ten cholernie idealny uśmiech, który powoli ogarniał całą jej przepiękną twarz. Jakim cudem przeżyłem osiem tygodni bez niego? Bez niej?

Odstawiła talerz i przyjrzała się mi z powagą.

– Obiecaj mi, że już nigdy nie będziemy się tak długo kłócić. Chyba nie przeżyłabym tego po raz drugi.

Rozłożyłem ramiona, a ona weszła mi na kolana i objęła mnie za szyję.

– Obiecuję, a ty obiecaj, że już nigdy nie zrobisz niczego bez mojej wiedzy, nieważne, co by to nie było. Samotny lot do Chicago to była misja samobójcza.

– Wiem – przyznała cicho. – To ze względu na Fabiego. Zadzwonił do mnie w nocy, zanim wyjechałeś do Nowego Jorku.

To była zdrada. Gdyby Dante się o tym dowiedział, to pozbyłby się Fabiego.

Aria ciągnęła drżącym głosem:

– Mój ojciec jest dla niego okrutny. Bije Fabiego i boję się, że zrobi mu coś jeszcze gorszego. Chciałam mu pomóc. I tyle.

Rozumiałem to. Aria nie mogła się powstrzymać. Ale Fabi rozpoczął już proces inicjacji. Czekały go, i sam miał robić, gorsze rzeczy od bicia.

– Widziałaś się z nim?

Pokręciła głową.

– Zawiodłam go.

– I tak nie przyleciałby z tobą do Nowego Jorku. Jest lojalny w stosunku do swojego oddziału. – Aria przełknęła głośno ślinę. Pogładziłem ją po plecach, starając się ją uspokoić. Już zbyt długo się denerwowała. – Fabi jest silny. Bez problemu przeżyje w Chicago.

A jeśli miał nie przeżyć, to liczyłem na to, że Aria nigdy się o tym nie dowie.

– Nie możemy mieć znowu pokoju? – Aria patrzyła na mnie błagalnym wzrokiem, ale tego nie mogłem jej dać.

– Dopóki jestem *capo*, nie będzie pokoju z Dantem Cavallaro. – Nie po tej całej sprawie ze zdjęciem.

– Dante mnie nie skrzywdził. Nie zrobiłby tego.

Spiąłem się, czując, jak znowu rośnie we mnie dawna złość, lecz oparłem się jej.

– Dante jest *capo*, a my mamy wojnę. Następnym razem, jak dostanie cię w swoje ręce, to cię nie wypuści, uwierz mi. Byłabyś ich kartą przetargową, której tak bardzo potrzebują. Dante jest pod taką samą presją co ja. – Nie wspomniałem o tym, że zdjęcia były jego sprawką. To nie miałoby niczego na celu, tylko jeszcze bardziej zmartwiłoby Arię, a w tym stanie nie powinna się denerwować.

W jej spojrzeniu pojawiło się zmartwienie.

– Czy twoja rodzina nadal spiskuje przeciwko tobie? Gianna mi powiedziała, że w dniu, kiedy zobaczyłeś zdjęcie, zabiłeś jednego ze swoich wujów.

– Tak, zmiażdżyłem mu tchawicę przed zebranymi podszefami i kapitanami. – Nie powiedziałem jej o tym, że zabiłem też Ermano i Angelo oraz tych pieprzonych motocyklistów, no i te kutasy z Chicago, które za bardzo zbliżyły się do granicy i zostały złapane. Tych ostatnich odesłałem do Dantego w kilku paczkach. W ciągu minionych kilku tygodni zabiłem tak wielu ludzi.

Aria powoli wypuściła powietrze.

– I wtedy zobaczyłeś mnie z Dantem.

– Odbiło mi, Aria. Kurwa, odbiło mi.

Pocałowała mnie.

– Jak mogłeś pomyśleć, że zdradziłabym cię z Dantem?

Przesunąłem dłonią po jej gładkiej łydce, na co zamrugała. Miała cienie pod oczami. Zacząłem masować jej nogi, czując, jak się

rozluźnia. Powoli otworzyła oczy.

– Obiecaj mi, że nigdy nie uderzysz naszej córki. Wiem, że wielu mężczyzn w naszym świecie myśli, że to jedyny sposób na dyscyplinowanie dzieci.

– Aria – powiedziałem ostro. – Wielu mężczyzn w naszym świecie myśli też, że to jest dobry sposób na dyscyplinowanie swoich żon, a ja nigdy nie podniosłem na ciebie ręki i nigdy tego nie zrobię. I przysięgam, kurwa, na wszystko, co się dla mnie liczy na tym świecie, że nigdy nie skrzywdzę naszej córki.

Podskoczyła na dźwięk telefonu i zerknęła na ekran. Gianna, oczywiście.

Aria westchnęła, po czym sięgnęła po telefon i szybko napisała odpowiedź. Wyłączyła dźwięk i odłożyła telefon na stół.

– Co jej napisałaś?

– Że jestem z tobą w Nowym Jorku.

– Tylko tyle? Wiesz, że nie da nam spokoju, dopóki nie pozna każdego, najdrobniejszego szczegółu – wymamrotałem, nachylając się do przodu i przesuwając ustami po jej gładkim gardle.

– Wyłączyłam dźwięk.

– Jak gdyby to miało ją powstrzymać – powiedziałem i jak na komendę zadzwonił mój telefon. – Matteo. – Nie musiałem nawet patrzyć na ekran. Gianna pewnie kazała mu sprawdzić, co się dzieje z jej siostrą.

Aria pokręciła głową, uśmiechając się delikatnie.

– Martwi się o mnie. Dałam jej sporo powodów do zmartwień.

I to ja byłem tym pieprzonym powodem.

Mój telefon nie przestawał dzwonić.

Aria odchyliła się, żeby spojrzeć na mnie znacząco.

– Nie przestaną.

Mruknąłem, chwyciłem swój telefon i odebrałem.

– Jestem zajęty – wymamrotałem.

– W dobrym sensie czy złym? – zapytał Matteo. Z tła dobiegały mnie wysokie piski Gianny.

– Nie jestem pewien, co masz na myśli, mówiąc „w dobrym sensie” – stwierdziłem i gestem kazałem Arii się położyć. Zrobiła to bez wahania, a ja na nowo zacząłem masować jej łydki i stopy. Jej twarz

złagodniała jeszcze bardziej, tak samo jak moje czarne jak węgiel serce.

– Luca – powiedział Matteo z odrobiną napięcia w głosie. Przez ostatnie kilka tygodni Gianna działała mu pewnie na nerwy. Był jeszcze bardziej nieprzewidywalny niż zwykle, ale nie mnie oceniać.

– Aria jest z tobą?

– Tak – odpowiedziałem, nieco mocniej przyciskając kciukiem jej stopę, a Aria nagrodziła mnie jękiem.

– Do kurwy nędzy, Luca, po prostu powiedz mi, czy wszystko z nią w porządku.

– Nic jej nie jest, Matteo. Pogodziliśmy się.

– Dzięki, kurwa, Bogu. – Z tła znowu dobiegł mnie głos Gianny. – Daj mi z nim porozmawiać – powiedział do niej Matteo, po czym znowu odezwał się do mnie. – Kiedy wrócicie?

– Jutro, ale wracamy tylko po kilka rzeczy. Od teraz Aria będzie mieszkała ze mną w Nowym Jorku.

Aria spojrzała na mnie z zadowoleniem.

– Okej – odpowiedział powoli Matteo.

Rozłączyłem się, mając już dość głosu Gianny, żałując, że sam też nie mogłem wyłączyć dźwięku w telefonie, ale ponieważ byłem *capo*, to było to, kurwa, niemożliwe.

– Powiesz Matteo o ciąży? – zapytała Aria, przygryzając wargę.

– Tak, jutro. Będę potrzebował jego pomocy przy zwiększeniu twojej ochrony.

– Zwiększeniu mojej ochrony? – zapytała Aria. Podniosłem jej nogę i pocałowałem ją w kostkę.

– O tak – wymruczałem.

Nie zaprotestowała. Ziewnęła i uśmiechnęła się zawstydzona.

– Przepraszam, bez ciebie nie sypiałam zbyt dobrze.

– Ja też – przyznałem. Nie potrafiłem już zliczyć, ile razy budziłem się w nocy, wyciągałem rękę, szukając jej i przeraziłem się, ponieważ nie było jej obok mnie, a dopiero po chwili przypominało mi się, czemu jej nie ma.

Wstałem i podniosłem Arię, przyciskając ją do swojej klatki piersiowej. Objęła mnie za szyję i przycisnęła policzek do mojego ramienia, biorąc cichy wydech.

– Idziemy do łóżka. Musisz odpocząć.

Zaniosłem ją na górę, do naszej sypialni, a następnie do łazienki i posadziłem ją przed umywalką. Pokręciła głową.

– To tylko ciąża. Mogę jeszcze chodzić.

Spojrzałem na jej ukryty pod koszulą brzuszek. Zrobiłbym wszystko, żeby ochronić Arię i naszą córkę. Żona przyjrzała mi się, po czym pokiwała głową.

– Nie zmienisz co do tego zdania?

– Nie.

Pomogłem jej zdjąć koszulę, a następnie włożyła na siebie koszulę nocną, pod którą zarysowywał się ledwo widoczny brzuch. Ten widok cholernie mnie uszczęśliwiał, co było dla mnie zaskoczeniem. Tak naprawdę nigdy nie myślałem o dzieciach. Były dla mnie pojęciem abstrakcyjnym.

Podczas szykowania się do łóżka, nie mogłem przestać jej podziwiać. Gdy myła twarz, nagle spięła się i chwilę później chwyciła się blatu. Od razu złapałem ją w talii.

– Aria?

– Zakręciło mi się w głowie – powiedziała przepraszająco. Podniosłem ją i zaniosłem do naszego łóżka, a następnie położyłem się obok niej i przyciągnąłem ją do siebie. Przytuliła się do mnie, mocno chwytając mój biceps, jak gdyby bała się, że jeśli mnie puści, to wyjdę. Pocałowała mnie w klatkę piersiową, po czym spojrzała w oczy. Ująłem jej policzek w dłoń, a ona posłała mi ten uśmiech, który zawsze ogrzewał moje zimne serce.

Po kilku minutach zasnęła w moich ramionach, ale ja leżałem, długo przysłuchując się jej rytmicznym oddechom. Nie dlatego, że nie mogłem zasnąć, lecz dlatego, że nie chciałem. Nic nie mogło równać się z trzymaniem Arii w ramionach. Ostrożnie przesunąłem dłoń niżej i położyłem ją na brzuchu Arii. Gdybym był do tego zdolny, to może bym się rozpłakał, jednak ostatnim razem płakałem, kiedy znalazłem swoją matkę leżącą w kałuży własnej krwi po tym, jak podcięła sobie żyły i już nigdy więcej nie zamierzałem płakać. Choć i tak miałem wrażenie, jakbym dusił się od nadmiaru uczuć.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI

Luca

Następnego dnia wróciliśmy do Hamptons, żeby wziąć kilka rzeczy, których potrzebowała Aria. Od teraz miała być ze mną w Nowym Jorku. Chciałem mieć ją blisko siebie, a ja byłem potrzebny w mieście.

Kiedy weszliśmy do rezydencji, Gianna i Matteo siedzieli przy stole i jedli śniadanie. Było już bliżej pory lunchu, więc prawdopodobnie spali do późna albo raczej jak zwykle pieprzyli się do świtu. Gianna skoczyła na równe nogi i szybko do nas podeszła. Puściłem Arię. Zanim Gianna uścisnęła swoją siostrę, spojrzała na mnie morderczym wzrokiem.

– Nic ci nie jest? Czy ten brutal dobrze cię potraktował?

Spiąłem się. Czy ona, kurwa, sugerowała, że źle traktowałem Arię? Nie tknąłem jej nawet, kiedy myślałem, że pieprzyła się z Dantem. Zabijałem i torturowałem ludzi za znacznie mniejsze przewinienia. Aria posłała mi przepraszające spojrzenie. Podszedłem do Matteo, podczas gdy ona i jej siostra usiadły w salonie.

Matteo klepnął mnie w ramię.

– Wyciągnąłeś wreszcie głowę z tyłka?

Nie odrywałem wzroku od Arii. Teraz, gdy ją odzyskałem i gdy wiedziałem już, jak łatwo byłoby ją skrzywdzić, nie potrafiłem spuścić jej z oczu.

– Co z tobą? Myślałem, że się pogodziliście.

– Bo się pogodziliśmy. – Odwróciłem się do Matteo. Przyglądał mi się uważnie. – Aria nosi w sobie moje dziecko.

Matteo wytrzeszczył oczy, patrząc to na Arię, to na mnie.

– Zostaniesz ojcem?

Chyba nie mógł zabrzmieć na bardziej zszokowanego. Zgromiłem go wzrokiem, po czym znowu spojrzałem na Arię, która wyglądała,

jakby starała się uspokoić swoją siostrę.

– Może to był jeden z powodów, dla których Dante ją wypuścił i postawił na rozwiązanie ze zdjęciem, żeby cię osłabić.

Pokiwałem głową.

– Może. Jeśli kiedykolwiek go dorwę, to zapytam go, czy chciał, żebym zabił własną żonę.

– Wiedział, że nie zrobiłbyś tego. Pewnie uznał, że bezmyślnie zaatakujesz jego terytorium i jego, a on cię zabije.

Nie znałem pobudek Dantego, ale zamierzałem zadać mu powolną i bolesną śmierć, jeśli kiedykolwiek bym go dorwał.

– Jak się czujesz z tym, że zostaniesz ojcem?

Wzruszyłem ramionami.

– Nasz ojciec nie był wzorem do naśladowania.

– To na pewno – wymamrotał Matteo. Patrzyliśmy na siebie przez dłuższą chwilę. Nasze dzieciństwo było pieprzoną męką. Gdybyśmy nie mieli siebie nawzajem, to byśmy oszaleli.

– Mam mieć córkę. Więc będzie trochę łatwiej – dodałem.

Matteo uśmiechnął się krzywo.

– Jeśli będzie równie piękna co Aria, to sporo czasu spędzimy na odganianiu mężczyzn.

Moje usta wykrzywił okrutny uśmiech.

– Niech tylko przyjdą.

Matteo zaśmiał się, a w jego oczach pojawiła się iskierka podekscytowania na myśl o rozlewie krwi, a następnie ucichł i spojrzał mi w oczy. Przez te pierwsze tygodnie po tym, jak dostałem zdjęcia Dantego i Arii, po tym, jak znalazłem się na dnie i zamordowałem tamtych motocyklistów, i jeszcze długo potem, Matteo się martwił.

– Cieszę się, że nie odwaliło ci kompletnie.

Dotknąłem jego ramienia.

– Wtedy miałbyś okazję zostać *capo*.

Matteo był mężczyzną alfa jak ja. Nienawidził, kiedy mówiono mu, co ma robić, nienawidził przed nikim klękać. Wynikało to z tego, ile czasu nasz ojciec poświęcił na torturowanie nas. A jednak Matteo nigdy nie wykorzystał żadnego mojego momentu słabości, żeby poprawić swoją pozycję.

– Nigdy nie zapomnę ci tego, że wspierałeś mnie, chociaż mogłeś wbić mi nóż w plecy, a dałem ci do tego naprawdę wiele okazji.

Matteo skinął głową. Jego twarz wykrzywił ten jego denerwujący szeroki uśmiech.

– Widzę, że hormony ciążowe przeszły na ciebie.

– Lepiej nie czekaj z zapartym tchem na przypływy uczuć, dupku.

Matteo uderzył mnie w brzuch, ale ja szybko napiąłem mięśnie, więc nie wydałem z siebie żadnego dźwięku.

– Wiem. Zachowujesz je dla Arii.

Mój wzrok powędrował na żonę. Spojrzała na mnie i jak zawsze moje ciało zalała fala ciepła.

***

Dwa dni wcześniej Matteo i Gianna wrócili z nami do Nowego Jorku. Matteo pewnie chciał mieć mnie na oku, a Gianna chciała mieć na oku swoją siostrę, choć, szczerze mówiąc, w ogóle nie obchodziło mnie, dlaczego podjęli taką decyzję. Romero i Lily już od dłuższego czasu przebywali w Nowym Jorku – Romero był kapitanem i musiał tu być, a Lily musiała pomóc jego matce, ponieważ ta złamała sobie nogę. Arię cieszyło to, że znowu miała przy sobie swoją rodzinę. Właśnie siedziała razem ze swoimi siostrami na kanapie, przeglądając magazyny dla matek, które przyniosła Lily.

Nie znalazłem jeszcze dla niej drugiego ochroniarza, więc nie pozwalałem jej wychodzić z mieszkania, chyba że sam z nią byłem.

– Może mógłbym przejąć kilka zmian – zasugerował Romero.

Pokręciłem głową. Już pozałatwiałem sprawy z nim związane i chociaż wolałbym, żeby znowu był ochroniarzem Arii, to nie było takiej możliwości.

– Jesteś teraz kapitanem i mężem. To wszystko zmienia.

Wzrok Romero powędrował na Lily i jego spojrzenie utwierdziło mnie w przekonaniu, że nie mógłbym pozwolić mu pilnować Arii. Miał już inne priorytety, a ponieważ sam znałem siłę miłości, to wiedziałem, że żadne groźby nie zmusiłyby go do wybrania życia Arii zamiast życia Lily, jeśli kiedykolwiek miałoby do tego dojść.

– Co myślisz o Demetrio? – zapytałem.

– Jest dobrym wojownikiem, lojalnym, nie jest do nikogo przywiązany. Dla niego liczy się tylko Famiglia – powiedział Romero i zacisnął usta, pełen poczucia winy.

– Przywiózł nam Angelo i nawet okiem nie mrugnął, kiedy zabijałeś Gottardo.

Demetrio nienawidził swojego ojca i przyrodnich braci. Był bękartem i życie z nimi było dla niego męką. Był wdzięczny, że ich zabiłem.

– Zastanawiam się, czy by go nie mianować podszefem Waszyngtonu, jeśli by się wykazał.

– Dodatkowa zachęta na pewno pomoże – stwierdził Matteo.

Romero pokiwał głową, ale nie wyglądał na przekonanego.

– Nadal jest młody.

– Ma dwadzieścia lat. Ty nie byłeś znacznie starszy od niego, kiedy zostałeś ochroniarzem Arii.

– Ufasz mu na tyle, żeby powierzyć mu Arię? – zapytał Matteo.

Przeniosłem wzrok na swoją żonę, która uśmiechała się do sióstr, przyciskając dłonie do brzucha.

– Nie. Ale nie mam zbyt wielu opcji. Nie mogę sam jej przez cały czas pilnować. I znam słabość Demetrio. Wykorzystam tę słabość, żeby przywołać go do porządku, jeśli zajdzie taka potrzeba.

***

Demetrio wszedł do naszej siłowni, patrząc ostrożnie na mnie i Matteo. Zazwyczaj pracował z Orfeo, synem jednego z moich kapitanów, więc zachowywał teraz ostrożność, nie wiedząc, dlaczego go tu wezwałem. Był jednym z niewielu członków rodziny, których znosiłem, choć oficjalnie nawet do niej nie należał, ponieważ był bękartem. Jednak przez te wszystkie lata zachował lojalność.

– Luca, Matteo – powiedział ostrożnie, zatrzymując się kilka kroków przed nami. Przyjrzał mi się, marszcząc brwi. Przebrałem się już w spodnie dresowe. Nie miałem na sobie nic poza tym – nie było sensu brudzić sobie koszulki krwią.

Przeniósł wzrok na znajdujący się za mną ring bokserski i się spiął. Demetrio był wysoki, wzrostu Matteo, choć brakowało mu kilku

centymetrów do zrównania się ze mną i nie był tak umięśniony co ja, chociaż to było coś oczywistego.

W jego oczach widziałem ostrożność i zmartwienie, lecz nie sięgnął po broń ani nie próbował uciec.

– Chciałeś się ze mną spotkać? – Mówił pewnym głosem i patrzył mi prosto w oczy.

Skinąłem głową i zbliżyłem się o krok. Nie cofnął się.

– W ciągu ostatnich kilku lat udowodniłeś swoją lojalność i zastanawiam się, czy nie mianować cię podszefem Waszyngtonu.

W jego oczach pojawiło się zaskoczenie. Waszyngton był jednym z najważniejszych miast znajdujących się na moim terytorium, a Demetrio był tylko bękartem mojego wuja Gottardo i nigdy nie miał przejąć roli swojego ojca – ale do tej pory mój kuzyn nie dał mi powodu do nieufności. W normalnych warunkach zostałby tylko kapitanem, to wszystko.

– To zaszczyt – powiedział. – Co mam zrobić, żeby udowodnić swoją wartość? – Nadal ostrożny i nieufny.

– Przez następny rok będziesz ochroniarzem mojej żony.

Demetrio otworzył szerzej oczy.

– A co z Sandro?

– Będzie drugim ochroniarzem, ale chcę mieć kogoś równie niebezpiecznego co ty, kiedy nie będzie mnie w pobliżu. Zobaczmy, czy nie mylę się co do tego, że będziesz odpowiednim wyborem.

Skinąłem na Matteo.

Wyciągnął nóż i uśmiechnął się drapieżnie.

– Ty też powinieneś wyciągnąć nóż. Spróbuję cię nie zabić.

Demetrio zdjął kurtkę i wyciągnął długi zakrzywiony nóż, a następnie przytrzymał go na wysokości klatki piersiowej, stając naprzeciwko Matteo.

Matteo rzucił się na niego. Dało się słyszeć szczęk noży. Demetrio nie dawał za wygraną, ale Matteo, oczywiście, nie walczył, żeby zabić. A jednak spodobało mi się to, co zobaczyłem.

– Wystarczy – powiedziałem. – Teraz będziesz walczył ze mną.

Demetrio otarł krew sączącą się z rozcięcia na jego policzku, a następnie przyjrzał mi się nieufnie.

– Bez broni – dodałem.

Rzucił nóż, a ja zaatakowałem go. Wymierzyłem mu kilka mocnych ciosów w bok, brzuch i twarz, choć jemu też udało się kilka razy mnie trafić. Co prawda nie padłem od tego na kolana, ale tyle mi wystarczyło. Wreszcie chwyciłem go za gardło i przyparłem do podłogi, a następnie wbiłem mu kolano w pierś. Chwyciłem jego gardło nieco lżej, żeby mógł oddychać, po czym zbliżyłem do niego twarz.

– Aria jest moją żoną. Jest moja.

Przełknął ślinę, patrząc na mnie z odrobiną złości.

– Nigdy bym niczego nie zrobił, przysięgam.

– Nie muszę ci chyba mówić, co bym zrobił, gdybyś jej dotknął.

– Wszyscy wiedzą, że jest poza zasięgiem, Luca – wycedził. – Nie jestem szalony. I bez obrazy, ale nie jest w moim typie.

Matteo zaśmiał się.

– Demetrio, masz przecież fiuta. Jest w twoim typie. Jestem bratem Luki, a nawet ja potrafię przyznać, że podoba mi się to, co widzę.

Posłałem Matteo znaczące spojrzenie. Wzruszył ramionami.

Demetrio pokręcił głową.

– Jest piękna – przyznał, a moje palce drgnęły. – Ale ja wolę te spoza naszych kręgów. Nie są tak powściągliwe co nasze kobiety.

Przechyliłem głowę. Zanim poznałem Arię, myślałem w ten sam sposób, lecz odpowiadała mi jego reakcja. Nie wyglądał, jakby kłamał.

– Będziesz ją chronił, nawet za cenę własnego życia.

– Będzie przy mnie bezpieczna – zapewnił mnie stanowczo. Uwierzyłem mu, chociaż i tak wolałbym Romero, zawsze wolałbym jego. Ale on był teraz kapitanem i nie mogłem go poprosić, żeby zrezygnował z tej pozycji, a poza tym przez swoje uczucia do Lily stał się zbyt nieprzewidywalny. Jeśli musiałby wybierać między Arią i Lily, to wybór byłby jasny.

Puściłem Demetrio i wyprostowałem się, a następnie wyciągnąłem do niego rękę. Przyjął ją, a ja podciągnąłem go do góry i poklepałem w ramię, a następnie powiedziałem cicho, z groźbą w głosie:

– Orfeo jest dla ciebie jak brat, a z jego rodziną zawsze byłeś bliżej niż ze swoją.

Więcej nie powiedziałem, nie wspomniałem o tym, że jeśli by nawalił, to Orfeo by za to zapłacił.

Demetrio spiął się.

– Możesz mi zaufać. Zajmę się twoją żoną, Luca. Przysięgam na swój honor. – Dotknął tatuażu na piersi.

– Nikomu nie ufam, ale na pewno się wykażesz.

– Tak. Czy istnieje jakiś konkretny powód, dla którego Sandro już nie wystarcza? – zapytał ostrożnie.

– Jest w ciąży – wyznałem, chociaż byłem wściekły, że muszę to przyznać.

Demetrio pokiwał głową, ale w jego oczach dostrzegłem obawę. Dobrze – najwidoczniej wiedział, jak odpowiedzialne zadanie mu zleciłem.

– Będzie bezpieczna.

– Jeśli ktoś wyda ci się podejrzany, to najpierw go obezwładnij, a później zadawaj pytania. Wolałbym radzić sobie z następstwem zabójstwa dokonanego zbyt szybko niż zbyt późno, rozumiemy się?

Demetrio znowu pokiwał głową.

– Czy zostanie to podane do wiadomości publicznej?

– Nie – odparłem. – Nie chcę, żeby ludzie o tym wiedzieli. Przynajmniej do czasu, kiedy stanie się to nieuniknione, a nawet wtedy wolałbym, żeby ta informacja pozostała tylko w kręgach Famiglii. Nie chcę, żeby do prasy trafiły zdjęcia ciężarnej Arii albo naszego dziecka. Jeśli zauważysz jakiegoś fotografa, to go dopadnij albo przynajmniej zdobądź jego nazwisko, żebym mógł się nim zająć. Dante już wie. Musimy dopilnować, żeby Brać i Camorra się nie dowiedziały. Zrozumiano?

Gdy wspomniałem o Dantem, na jego twarzy dostrzegłem cień zaskoczenia, ale nie chciało mi się wszystkiego tłumaczyć.

– Zrozumiano – potwierdził.

Posłałem mu kolejne groźne spojrzenie, po czym powiedziałem:

– Jutro przedstawię cię swojej żonie.

Demetrio skinął głową.

Aria

Luca od początku był opiekuńczy. Już do tego przywykłam. Ale od kiedy dowiedział się o mojej ciąży, jego opiekuńczość osiągnęła nowy poziom. Praktycznie nie spuszczał mnie z oczu i nie zostawiał mnie samej z Sandro. Znalazł też dla mnie nowego ochroniarza i Sandro dał po sobie poznać, że nie spodobał mu się ten pomysł, lecz ja nigdy się z nim nie dogadywałam. Romero był dla mnie jak przyjaciel, a nawet brat, a Sandro zawsze był tylko moim ochroniarzem.

Winda ruszyła do góry i Luca do niej podszedł, ale ja zostałam przy kuchennym blacie. Drzwi się otworzyły i do mieszkania wszedł wysoki młody chłopak. Mężczyźni wymienili uścisk dłoni, po czym podeszli do mnie. Chłopak przyglądał mi się ostrożnie. Pamiętałam te bystre onyksowe oczy i czarne włosy.

– To mój kuzyn, Demetrio – powiedział Luca. Demetrio był bękartem. Słyszałam, jak ludzie szepczą o tym między sobą i nienawidziłam tego. Przez ostatnie lata widziałam go kilka razy, po raz pierwszy na swoim ślubie. Wtedy był jeszcze nastolatkiem, o kilka lat młodszym ode mnie. Musiał mieć teraz dwadzieścia, może dwadzieścia jeden lat? Skinął z szacunkiem głową, a ja uśmiechnęłam się i podeszłam do niego z wyciągniętą ręką. Demetrio zerknął na Lucę. Nie mogłam się powstrzymać i przewróciłam oczami. Choć tak naprawdę przywykłam już do takiego zachowania ze strony żołnierzy mojego męża. Luca zauważył moją reakcję i uśmiechnął się przebiegle.

Nie czekając na jego pozwolenie, wzięłam w rękę dłoń Demetrio i uścisnęłam ją. Próbowałam sobie przypomnieć, kiedy widziałam go po raz ostatni; pewnie na jakimś spotkaniu rodzinnym albo może nawet na pogrzebie mojego teścia.

– Miło cię znowu widzieć, Demetrio. Ostatni raz spotkaliśmy się na pogrzebie Salvatorego?

Pokręcił głową. Trzymał sztywno dłoń w mojej.

– Nie, ostatnio widzieliśmy się trzy lata temu, kiedy Luca mnie pobił za to, że zasugerowałem, że chciałbym się z tobą bić.

Otworzyłam szerzej oczy i zaśmiałam się, puszczając go.

– No cóż. Pewnie nie lubisz wspominać tego dnia. – Bardzo się zmienił od tamtego czasu. Teraz na pewno nie nazwałabym go chłopcem i nie było już w nim ani odrobiny niepewności. Zahartował się, tak samo, jak wszyscy członkowie mafii.

– Nie – zaprzeczył. – To była przydatna nauczka.

Luca obserwował swojego kuzyna bystrym okiem. Nie ufał mu tak jak ufał Romero, ale skoro wybrał Demetrio, to z pewnością byłam przy nim bezpieczna.

– Nie mogę się doczekać, aż się lepiej poznamy – powiedziałam do mojego nowego ochroniarza.

Na jego twarzy pojawiło się zaskoczenie, które szybko zamaskował.

– Może zostaniesz na kolację?

Przeniósł spojrzenie na mojego męża, a ten pokiwał głową.

– Aria woli znać swoich ochroniarzy. – Zdusiłam w sobie podirytowanie tym, że Demetrio czekał na zgodę Luki.

Matteo i Gianna też do nas dołączyli. Chłopak był spięty przez całą kolację, ale był też grzeczny i tylko trochę onieśmielający, więc czułam się przy nim dość dobrze.

***

Tej nocy, kiedy leżałam z Lucą w łóżku, zapytałam:

– Czemu on?

– Przez ostatnie kilka lat często udowadniał swoją wartość. Mój wuj Gottardo, jego ojciec, był bezużytecznym śmieciem, ale Demetrio to lojalny żołnierz. Chcę go wypróbować.

– Wypróbować go?

– Potrzebuję podszefa w Waszyngtonie i chcę mu dać tę robotę. – Pogłaskał mnie po głowie. – No i jest dobrym zabójcą. Tak naprawdę nie jest do nikogo przywiązany. Jego matka nie żyje, no i nie ma żony ani nikogo takiego.

– Więc uznałeś, że bez problemu poświęciłby dla mnie swoje życie – dokończyłam za niego.

Luca uśmiechnął się mrocznie.

– Uwierz mi, nie zawaha się oddać za ciebie życie, bo jeśli coś ci się stanie pod jego nadzorem, to ustanowię nowy rekord.

Zadrżałam, słysząc ton jego głosu.

– Rekord – powtórzyłam za nim, chociaż chyba wiedziałam, co miał na myśli.

Luca pokręcił głową i pocałował mnie słodko, patrząc łagodniejszym wzrokiem.

– Zaufaj mi, nic się nie stanie tobie ani dziecku.

– Nie możesz trzymać mnie pod kluczem, Luca. Nadal chcę zajmować się księgowością. Chcę coś robić. Ostatnie kilka tygodni, kiedy nie miałam kompletnie nic do roboty, były okropne.

Westchnął.

– Kiedy będzie już widać, że jesteś w ciąży, to dopilnujemy, żebyś jak najrzadziej pokazywała się publicznie, albo przynajmniej robiła to tak, żeby mieć pewność, że nikt cię nie rozpozna.

– Mogę kupić sobie jeszcze jedną perukę – droczyłam się z nim.

Luca zaśmiał się.

– To z pewnością jest jakaś opcja. – Przesuwał palcami po mojej talii i coraz bardziej mnie to rozpraszało.

– Co myślisz o tym, żeby zmienić mały pokój gościnny w pokój dla dziecka?

– A czemu nie ten duży?

– Jest na dole.

Skinął głową. Wyglądał na spiętego.

– Masz rację, nasza córka musi znajdować się blisko nas. – Zamknął na chwilę oczy. – Jak mi się uda ochronić was obie?

Przesunęłam palcami po jego tatuażu z mottem Famiglii.

– Nic nam się nie stanie.

Rozluźnił się nieco, ale nie do końca. Usiadłam, a Luca zmrużył ze skonsternowaniem oczy. Przesunęłam dłońmi po jego twardym brzuchu, niżej, aż na gumkę jego bokserek. Od kiedy się pogodziliśmy, nie robiłam mu dobrze ustami, ponieważ bałam się, że gdybym poczuła go z tyłu gardła, to nudności by wróciły, a nie chciałam, żeby to się stało.

Jego członek od razu zrobił się twardy, a w jego oczach dostrzegłam pożądanie. Jednak Luca powiedział:

– Aria, nie musisz tego robić.

Ściągnęłam bokserki i jego penis stanął.

– Nie chcesz, żebym zrobiła ci dobrze ustami?

Z gardła mojego męża wydobyło się coś pomiędzy niskim pomrukiem a śmiechem.

– Praktycznie dochodzę już tylko od tego, że twoja twarz znajduje się tak blisko.

Zaśmiałam się, a on uśmiechnął się szeroko, a następnie się spiął, ponieważ nachyliłam się i wzięłam do ust główkę, po czym okręciłam wokół niej językiem. Kiedy poczułam jego smak, poczułam też napięcie między nogami i ani śladu mdłości. Zachęcona reakcją mojego ciała, wsunęłam go sobie głębiej do ust i zassałam policzki, poruszając powoli głową.

Luca jęknął. Był to niski dźwięk, na który między nogami zebrała mi się wilgoć. Obserwował mnie zza przymkniętych powiek, napinając mięśnie ramion, chwytając w dłonie kołdrę. Zajmowałam się główką, tak jak to lubił i ujęłam jego jądra w dłoń.

– Aria – wychrypiał. – Kurwa, to takie przyjemne.

Spiął się znów i zaczęłam ssać mocniej; podobał mi się jego przerywany oddech i to, jak się prężył. Poczułam w ustach pierwsze kropelki spermy i wtedy Luca delikatnie mnie odsunął, i doszedł na swoim brzuchu.

Jeszcze przez chwilę masowałam jego jądra, po czym zaczęłam pocierać jego umięśnione uda.

– Dlaczego to zrobiłeś? – zapytałam z zaciekawieniem.

Luca uśmiechnął się zaspokojony.

– Nie chciałem, żeby zrobiło ci się niedobrze.

Prychnęłam.

– Nie zwymiotowałabym na ciebie. – Po czym dodałam – Chyba. Czuję się całkiem nieźle. – Taka była prawda. Od kiedy Luca wrócił do mojego życia, mdłości prawie kompletnie ustąpiły.

– Nie chciałem ryzykować – stwierdził niskim głosem, po czym wytarł się chusteczką, złapał mnie za rękę i przyciągnął do siebie. – Usiądź mi na brzuchu.

Zrobiłam to, o co mnie poprosił, a on podkurczył nogi, tak, żebym mogła się o nie oprzeć, po czym wyprostował moje nogi i rozsunął je.

Patrzył między nie wygłodniałym wzrokiem.

Przyglądał mi się niespiesznie, a ja zadrżałam od tego spojrzenia.

– Wzięłaś mnie do ust i teraz jesteś taka mokra – mruknął, a ja zadrżałam z podniecenia, rozsuwając nieco szerzej uda.

Lubiłam sprawiać Luce przyjemność. Dawało mi to siłę, ale nie chodziło tylko o to. Lubiłam, jak się rozluźniał, gdy zaspakajałam go ustami. To był piękny widok.

Przesunął dłońmi w górę moich nóg i opuszkami palców musnął wrażliwą skórę wewnętrznej strony uda, lecz nie dotknął mnie tam, gdzie chciałam, tylko obserwował mnie uważnie, podczas gdy ja wiłam się na nim.

– Proszę – wydyszałam.

Musnął palcem zewnętrzny brzeg moich warg.

– Błagasz mnie? Błagasz, żebym cię zaspokoił?

– Tak – odpowiedziałam ochryple.

– Nie wiesz, że błaganie na mnie nie działa? – zapytał mrocznie, a ja prawie doszłam, słysząc ton jego głosu.

– Luca, proszę.

– O co mnie prosisz?

Spojrzałam na niego, mrużąc powieki, ale on patrzył z dominacją i zaborczością. Na ten widok poczułam napięcie u zbiegu ud.

– Proszę, dotknij mnie, błagam.

Zaczął wsuwać we mnie dwa palce, potwornie wolno, przyglądając mi się z otwartymi ustami. Doszłam jeszcze zanim znalazły się choćby w połowie we mnie, opierając się całym ciężarem ciała o jego nogi, jęcząc piskliwie, na wpół świadoma.

Luca poruszał powoli palcami, a ja kręciłam biodrami, dochodząc. Patrzył to na moją twarz, to między moje nogi.

Nie przestałam delikatnie kołysać biodrami, czując, jak zagina palce głęboko we mnie. Przycisnął palec do mojej łechtaczki i wszedł we mnie mocniej, a ja znowu jęknęłam, nie mogąc zatrzymać swojego orgazmu, ale Luca nie przestawał. W dalszym ciągu torturował mnie rozkosznie dłonią, aż znowu doszłam, pochylając się do przodu, opierając się rękami o jego klatkę piersiową, dysząc i pocąc się. Luca patrzył mi w oczy.

– Chyba już więcej razy nie dojdę – wydyszałam, czując się prawie, jakbym miała zemdleć.

– Rozluźnij się, *principessa*. Daj sobie chwilę. Musimy nadrobić stracony czas.

Znowu oparłam się o jego nogi. Luca nie przestawał niespiesznie pieprzyć mnie palcami. Jego brzuch był mokry od moich soków i za każdym razem, kiedy wsuwał we mnie palce, wydobywały się ze mnie żenująco mokre odgłosy. Wydostał się ze mnie piskliwy jęk i spojrzenie Luki stało się niemożliwie bardziej zaborcze. Zajęło to sporo czasu, ale wreszcie moje wnętrze zacisnęło się, niemal boleśnie, i doszłam po raz kolejny.

Luca usiadł, pocałował mnie, a ja go przytuliłam.

– Niesamowite – wyszeptał, przesuwając ustami po moim wrażliwym gardle. Zdołałam tylko pokiwać głową.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY

Aria

Przekręciłam się na stronę łóżka, na której spał Luca. Nadal pachniała nim i moje serce urosło. Luca wyjechał przed świtem do Waszyngtonu, żeby sprawdzić, czy obecny podszef panował nad sytuacją po śmierci Gottardo, ale miał wrócić tego samego wieczoru. Zmusiłam się do wyjścia z łóżka, ponieważ zgłodniałam. Nie potrafiłam już sobie przypomnieć, kiedy po raz ostatni byłam głodna rankiem.

Gdy zeszłam do kuchni, Demetrio już siedział przy blacie barku, czytając coś na telefonie, lecz gdy tylko mnie zobaczył, wstał.

– Nie jestem królową – powiedziałam ze śmiechem. – Nie musisz wstawać.

Przez chwilę mi się przyglądał, po czym usiadł. Był inny niż Romero. Do niego nie było tak łatwo się zbliżyć. Zrobiłam sobie herbatę i chwyciłam banana, a następnie oparłam się o blat naprzeciwko Demetrio. Widziałam, że nie był pewien, jak się przy mnie zachowywać. Potrafiłam sobie wyobrazić, co naopowiadał mu Luca.

– Od kiedy jesteś w mafii? – zapytałam go, chwytając kubek w obie dłonie. Podmuchałam, żeby przestudzić herbatę.

– Od pięciu, nie, sześciu lat. Zostałem wcielony w moje czternaste urodziny.

– A teraz zrobili z ciebie mojego ochroniarza – stwierdziłam z zaciekawieniem. – Mogę się założyć, że sam byś sobie nie wybrał takiej roboty.

Wzruszył ramionami, ale wyglądał, jakbym trafiła w czuły punkt. Oczywiście, nigdy nie powiedziałby tego na głos.

– Wykonuję rozkazy Luki. A poza tym to dla mnie zaszczyt, że powierzył mi ochronę nad swoją żoną. Dzięki temu wiem, jak bardzo

mi ufa.

– To prawda – przyznałam. Szczególnie dlatego, że Demetrio nie chronił tylko mnie, lecz także dziecko moje i Luki. – I nie pozostaniesz moim ochroniarzem już na zawsze. Podobno masz zostać podszefem.

Demetrio pokręcił głową.

– To jeszcze nic pewnego. Tylko jeśli się wykażę. A nawet wtedy… – Grymas wykrzywił mu twarz.

Przechyliłam głowę.

– Luki nie obchodzi to, że twoja matka nie była żoną twojego ojca.

– Ale innych tak. Miał z nią romans – stwierdził, krzywiąc się.

Podobno zabiła się przez ten romans, ale nie mogłam zapytać go o szczegóły. Nie miałam prawa go o to wypytywać.

Pokiwałam głową.

– Wielu ludziom nie spodoba się to, że dostaniesz wyższe stanowisko. Właśnie ci ludzie nie powinni cię obchodzić.

W spojrzeniu Demetrio zabłysło uznanie, jakby dopiero teraz zaczął mnie postrzegać jak istotę ludzką, a nie jakąś rzecz, której miał pilnować.

Luca

Aria leżała wyciągnięta na leżaku na tarasie, ciesząc się pierwszymi dniami wiosny. Jej brzuszek był już bardzo widoczny i przez to większość dni spędzała w penthausie. Do tej pory prawie nikt nie wiedział o jej ciąży, poza najbliższą rodziną i kilkoma lojalnymi żołnierzami.

Nie zamierzałem tego zmieniać. Dante i jego rodzina kompletnie przestali pojawiać się w miejscach publicznych, ponieważ sześć miesięcy wcześniej Valentina urodziła syna. Ostatnio Dante się nie wychylał, jeśli nie liczyć kilku niewielkich ataków na Pittsburgh i tego fiaska ze zdjęciami. Może ze względu na swoje dzieci, a może dlatego, że planował coś dużego.

– Co się stało? – zapytała cicho Aria, wpatrując się we mnie.

Pokręciłem głową i podszedłem do niej.

– Nic.

Zmarszczyła brwi, ale nie naciskała. Usiadłem obok niej, a ona przesunęła się nieco, żeby zrobić mi trochę miejsca.

– Nie musisz ukrywać przede mną swoich zmartwień. Może i jestem w ciąży, ale to nie znaczy, że łatwo mnie złamać.

Uśmiechnąłem się mrocznie. Można było ją łatwo złamać, była kompletnie bezbronna. Właśnie w nią celowaliby moi wrogowie, gdybym dał im na to szansę, a wrogów miałem wielu, już nie w Famiglii, nie od ostatnich czystek, lecz nadal było ich sporo. Matteo i ja oraz moi ludzie w ciągu ostatnich miesięcy tak często zabijaliśmy całe grupki osób, że już prawie nie potrafiłem zmyć różowego zabarwienia ze swojej skóry. A za każdym razem, kiedy zabiłem jakiegoś przeciwnika, to pojawiał się nowy.

Aria spięła się i ja zrobiłem to samo. Wyrzuciła przed siebie rękę, chwyciła mnie za dłoń i przyłożyła ją sobie do brzucha. Właśnie wtedy to poczułem – kopnięcie.

Zamknąłem oczy, ponieważ to, że zostanę ojcem, to, że Aria nosiła w sobie nasze dziecko, nadal wydawało mi się niemożliwe.

– Myślałeś już nad jakimiś imionami? – wyszeptała Aria, a ja otworzyłem oczy. Nadal były suche, zawsze suche.

Dopiero po chwili zdałem sobie sprawę z tego, o czym mówiła.

– Moja babcia miała na imię Marcella.

Aria uniosła swoje blond brwi.

– Żeńska wersja Marsa, boga wojny?

Pochyliłem się i pocałowałem jej brzuch, a następnie usta.

– Nasza córka będzie silna. Nie ulegnie swojemu mężowi. Nigdy nie będzie musiała bać się żadnego mężczyzny, to mogę ci przysiąc.

– Marcella – powiedziała zachrypniętym głosem i spojrzała na mnie tym wzrokiem, który zawsze do mnie przemawiał, nadal, nawet po prawie pięciu latach. Już na zawsze miało tak pozostać.

Rozbrzmiał dzwonek mojego telefonu, psując chwilę, na co mruknąłem. Czy moi żołnierze nie potrafili sobie poradzić choćby z jedną pierdołą beze mnie? Ale kiedy zerknąłem na ekran i zobaczyłem imię Orazio, od razu odebrałem i wstałem.

– O co chodzi? – To nie był czas na jego comiesięczny raport, więc to, że postanowił zadzwonić, było cholernie złym znakiem.

– Z Dantem skontaktował się Benedetto Falcone.

– Co? – warknąłem.

Aria usiadła prosto, otwierając szeroko oczy. Odwróciłem się plecami do niej.

– Kiedy?

– Kilka dni temu. Wygląda na to, że Falcone szuka wsparcia. Staje się coraz słabszy. Spora część jego ludzi zaczyna gardzić jego sadystycznymi i nieprzewidywalnymi rządami. Falcone chce zawrzeć rozejm z Chicago.

Jeżeli by do tego doszło, to wojna dotarłaby do Nowego Jorku, i to nie tylko do jego zewnętrznych granic.

– Co powiedział Cavallaro?

– Nie ufa Falconemu i nie zgodził się na spotkanie.

– Zmieni zdanie?

– Może, ale wątpię. Słyszałem też pewną plotkę od jednego z moich ludzi w Anglii. Plotkę na temat syna Falconego.

– Syna? – Pamiętałem jak przez mgłę, że szef Camorry miał kilku synów, lecz tylko tyle wiedziałem na ich temat. Nigdy wcześniej nie zaprzątałem sobie głowy Camorrą.

– Jego najstarszy syn, Remo. Ma siedemnaście lat i razem ze swoimi braćmi zniknął ze szkoły z internatem, do której uczęszczali. W Las Vegas chyba jeszcze o tym nie wiedzą. Możliwe, że Falcone woli zachować to w tajemnicy.

– Czemu?

– Bo podobno Remo Falcone chce zabić swojego ojca i przejąć władzę na Zachodzie.

– Powinienem się nim martwić?

– Nie wiem, ale z tego, co słyszałem, wakacje spędził głównie na zabijaniu ludzi dla swojego ojca, a przez resztę czasu zabijał dla zabawy. Może i jego bracia uczestniczyli w zajęciach w tej szkole, ale Remo, on jest zabójcą z krwi i kości.

Jakbym potrzebował kolejnego zmartwienia.

– Skoro jest zajęty planowaniem zabicia swojego ojca, to, jak zakładam, nie sprawi problemów nigdzie indziej.

– Możliwe. Ale jeśli w Las Vegas pojawi się nowy *capo*, któremu uda się zjednoczyć podszefów na Zachodzie, to Camorra wróci do

swojej dawnej siły.

– Rozważę zajęcie się Camorrą, ale póki co nie chcę dawać jej więcej powodów do tego, żeby zaczęli współpracować z Chicago.

– Zrozumiano.

– Miej oczy i uszy otwarte, Orazio.

– Jasne.

Rozłączył się i gdy się odwróciłem, Aria stała tuż za mną, przyciskając dłoń do brzucha, patrząc na mnie ze zmartwieniem. Posłałem jej wymuszony uśmiech.

– Nie masz się czym martwić.

Przechyliła głowę, patrząc na mnie znacząco.

***

Wraz z Matteo właśnie wychodziłem ze Spehere z zamiarem powrotu do naszych domów i żon, kiedy moją uwagę przykuł młody ciemnowłosy chłopak siedzący przy barze. Spojrzałem mu w oczy, a on nie odwrócił wzroku. Był tylko nastolatkiem, ale jego wzrok zdradził to, że widział i robił więcej niż większość dorosłych. Zatrzymałem się i Matteo zrobił to samo.

– Znasz go? – zapytałem cicho, sięgając po swoją berettę.

Matteo pokręcił głową i też sięgnął pod marynarkę.

Chłopak posłał nam cholernie krzywy uśmiech i wstał. Jego ręce pokrywały blizny, a jedna przecinała nawet jego łuk brwiowy. Rzucił mi jeszcze jedno wyzywające spojrzenie i wyszedł z klubu. Razem z bratem ruszyliśmy za nim, a kiedy wyszliśmy na zewnątrz, wyciągnąłem swój pistolet, rozglądając się po ciemnej ulicy, szukając go.

– Luca Vitiello – dobiegł mnie głos z ciemności.

Wycelowałem w tamtym kierunku.

– Podejdź – rozkazałem.

I tak też zrobił, trzymając ręce w górze z tym samym krzywym uśmiechem. Nie okazywał strachu. Skinąłem na Matteo, który rzucił się na chłopaka, chwycił go za ręce i przycisnął mu nóż do gardła. Chłopak nie próbował się bronić, nawet się nie skrzywił, tylko wbił we mnie wzrok. Ja też wyciągnąłem nóż. Postanowiłem sprawdzić,

jak długo udałoby mu się utrzymać ten krzywy uśmiech. Mój brat zaciągnął go w jeszcze bardziej zaciemnione miejsce, a ja podszedłem bardzo blisko tego szalonego sukinsyna.

– Taśma? – zapytałem Matteo.

Pokręcił głową.

– Nie będę krzyczał – odparł szalony sukinsyn.

– To się okaże – powiedziałem cicho. – Kim jesteś?

Uśmiechnął się szerzej i coś we mnie pękło. Chwyciłem jego rękę i przesunąłem po niej nożem. Matteo zasłonił chłopakowi usta, ale nie musiał tego robić. Chłopak zadrżał, lecz nie wydał z siebie żadnego dźwięku i nie byłem pewien, czy przypadkiem ten ból mu się nie spodobał. Wyzwanie.

Matteo posłał mi znaczące spojrzenie, po czym zdjął dłoń z ust chłopaka.

– Kim jesteś? – warknąłem.

– Remo Falcone.

Kurwa.

– A co, wytłumacz mi, robisz na moim terytorium?

– Szukam sojusznika. Zamierzam zabić swojego ojca i jego ludzi, i przejąć władzę w Vegas, a ty możesz zostać albo moim sprzymierzeńcem, albo wrogiem – wybór należy do ciebie.

Matteo prychnął.

– I pomyśleć, że istnieje ktoś bardziej szalony od ciebie i mnie.

Posłałem Remo swój najchłodniejszy uśmiech.

– A co powiesz na to, żebym cię teraz zabił?

– Wtedy mój brat będzie musiał skrzywdzić twoją żonę.

Chwyciłem go za gardło.

– Co ty powiedziałeś?

– Twój penthaus jest dobrze strzeżony – wycedził. – W pobliskich budynkach nie ma niemal żadnego dobrego miejsca, z którego nawet doświadczony snajper mógłby oddać strzał, poza jednym. W pobliskim drapaczu chmur znajduje się jedno okno, które pozwala na oddanie czystego strzału, jeśli ktoś akurat opiera się o barierkę na twoim dachu. Ciężko trafić. Niewielu ludziom udałoby się trafić w cel z takiej odległości. Niewielu ludzi znalazłoby to jedno miejsce. Na szczęście jednym z tych ludzi jest mój brat, Nino, prawdziwy

geniusz. A twoja piękna żona właśnie opiera się o barierkę, w tej chwili, kiedy rozmawiamy.

Puściłem go, czując, jak żołądek podchodzi mi do gardła. Matteo spojrzał mi w oczy i opuścił nóż.

– Czego chcesz? – zapytałem z ledwo kontrolowaną wściekłością. Skupiłem się na niej, ponieważ inne emocje by mnie osłabiły, a miałem przeczucie, że Remo potrafił wykorzystywać ludzkie słabości.

– Chcę tylko twojej uwagi – oznajmił. – Nie skrzywdzę twojej żony. – Przyłożył sobie rozcięcie na ręce do ust i wyssał krew. – Chcę, żebyś nie mieszał się do mojej walki i chcę, żebyś nie pomagał mojemu ojcu, nieważne, czego by ci nie zaproponował w zamian. Wkrótce zostanę *capo*, więc chcę, żebyś pamiętał ten dzień – powiedział. Usta i zęby pokryte miał własną krwią.

Szalony i niebezpieczny.

Zrobił krok w tył.

– Myślałem, że chciałeś się dowiedzieć, czy jestem wrogiem, czy sprzymierzeńcem?

Przechylił głowę.

– Chyba potrzebujesz trochę więcej czasu, żeby to przemyśleć. Może pewnego dnia zrobimy to, co powinno było zostać zrobione dawno temu: zniszczymy oddział z Chicago i podzielimy między siebie ich terytorium. Kiedy mój ojciec się z tobą skontaktuje, to pamiętaj, że mogłem zabić twoją żonę, ale tego nie zrobiłem, Luca. Nie zależy mi na twoim terytorium, ale chcę zdobyć to, co mi się należy i zamierzam zrobić wszystko, żeby to dostać. – Wycofał się powoli, twarzą do nas, i zniknął w ciemności. Po chwili rozbrzmiał ryk silnika motoru.

Wyciągnąłem gwałtownie telefon z kieszeni i zadzwoniłem do Arii.

Gdy tylko odebrała, wysyczałem:

– Wejdź do mieszkania!

Wypuściła głośno powietrze, ale usłyszałem też ruch.

– Luca, co się dzieje?

– Gdzie jesteś? – zapytałem, już biegnąc do samochodu. Matteo znajdował się tuż za mną. Kazał Demetrio wysłać każdego dostępnego żołnierza w pogoń za Nino i Remo Falcone.

– W salonie. Demetrio opuszcza żaluzje. Co się dzieje?

– Zostań w środku.

Rozłączyłem się. Serce waliło mi w piersi ze wściekłości i przerażenia.

– Co to, kurwa, było? – wymamrotał Matteo.

– Ostrzeżenie – warknąłem. Do tej pory nigdy nie zawracałem sobie głowy Camorrą. To miało się od teraz zmienić.

Gdy tylko wszedłem do penthausu, Aria podbiegła do mnie, a ja przycisnąłem ją do siebie. Do Demetrio dołączył Orfeo. Aria wyglądała na skonsternowaną i przestraszoną.

– Co się dzieje? Nikt mi nie chce nic powiedzieć.

– Fałszywy alarm – zapewniłem ją, a ona zmarszczyła brwi.

Pocałowałem ją w czoło, po czym podszedłem do Orfeo.

– Znajdź kogoś, kto zajmował się snajperką. Chcę znaleźć to miejsce. – Orfeo skinął głową i szybko wyszedł.

Nie znaleźliśmy tego miejsca. Dowiedzieliśmy się o nim, kiedy dwa dni później do drzwi Sphere ktoś przykleił taśmą list ze wskazówkami, jak tam trafić. Nie byłem pewien, w co pogrywał sobie Remo Falcone, ale nie chciałem wszczynać wojny także z nim. Musiałem skupić się na Dantem i Chicago. Nie mogłem jeszcze do tego zaprzątać sobie głowy Camorrą.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIĄTY

Aria

Zaczynałam już odliczać dni do porodu. Czułam się jak nosorożec, a znalezienie w nocy wygodnej pozycji do spania stało się niemal niemożliwe. Oparłam się biodrem o kuchenny blat; nawet stanie było teraz udręką.

Luca wszedł do kuchni i pocałował mnie w usta.

– Jak się masz?

Od dnia, w którym z jakiegoś powodu kazał Demetrio zasłonić żaluzje i odciągnąć mnie od okien, prawie mnie nie opuszczał. Nie podzielił się ze mną szczegółami, ale cokolwiek to było, musiało go to bardzo zmartwić, ponieważ w tygodniach po tym zdarzeniu Matteo zajął się większą częścią spraw Famiglii. Dopiero w ciągu ostatnich dwóch tygodni Luca zaczął się nieco rozluźniać.

– Jestem głodna. – Cały czas byłam głodna. Na początku jedzenie przychodziło mi z trudem, a teraz mogłam praktycznie niemal bez przerwy jeść. Na szczęście za bardzo nie przytyłam. Dziękowałam za to swoim dobrym genom.

Luca dotknął mojego brzucha.

– A jak ona się ma?

Położyłam dłonie na jego.

– Jest bardzo ruchliwa. Nie mogę przez nią spać w nocy.

– Wiem. Ciąża się wkrótce skończy.

– Po niej raczej też sobie nie pośpimy.

Luca pogłaskał mój brzuszek kciukiem.

Rozbrzmiały kroki. Luca wyprostował się i odsunął dłoń, a zaraz po tym zza rogu wyłonił się Demetrio, który zamarł.

– Zostajesz dzisiaj w domu?

Luca nie mógł okazywać uczuć przy swoich ludziach. Przynajmniej nie robił tego samego przy Matteo.

– Nie – powiedział Luca. – Muszę spotkać się z kapitanami.

Musnęłam palcami jego klatkę piersiową, nad jego sercem i tatuażem. *Uważaj*. Powiedziałam mu wzrokiem, a on zrozumiał. Pocałował mnie szybko, zaborczo, po czym wyszedł.

Wzięłam książkę i wyszłam na zewnątrz, do ogrodu na posesji, a Demetrio ruszył za mną. Była końcówka czerwca i Gianna razem z Lily już się opalały, ale ja w tym stanie nie potrafiłam zbyt długo znieść ciepła. Tęskniłam za Nowym Jorkiem, lecz po tamtym incydencie Luca nalegał na to, żebym została w rezydencji. Jednakże teraz, kiedy zbliżała się data mojego porodu, w ciągu następnych kilku dni miałam wrócić do Nowego Jorku, ponieważ tam znajdował się szpital, który Luca dla mnie wybrał.

Udało mi się oswobodzić z sukienki, po czym, jęcząc, opadłam na jeden z leżaków. Brzuch zasłaniał mi dół stroju kąpielowego i przez chwilę zastanawiałam się, czy założyłam go na dobrą stronę.

Gianna uniosła okulary przeciwsłoneczne i spojrzała z rozbawieniem na Lily.

– Poczekajcie, aż same będziecie w ciąży i nie będziecie mogły się ruszać – wymamrotałam, wyciągając się na leżaku. Znowu jęknęłam.

– Uwierz mi, w ogóle nie zamierzam zachodzić w ciążę. Ani ja, ani Matteo nie chcemy dzieci.

Lily przygryzła wargę.

– Chciałabym mieć dzieci z Romero, ale zamierzamy poczekać jeszcze kilka lat, aż będę troszkę starsza.

Ja też nigdy bym nie pomyślała, że w wieku dwudziestu trzech lat zostanę matką, ale teraz byłam szczęśliwa.

Gianna spojrzała na Demetrio, który siedział przy stole ogrodowym, w cieniu.

– Nie jest ci za ciepło w tym ubraniu?

Miał na sobie czarną koszulę z długim rękawem i czarne jeansy. Spojrzał na nią z konsternacją.

– Nie jestem tu dla swojej przyjemności.

Gianna prychnęła.

– Broń Boże, żeby ktokolwiek się tu dobrze bawił.

Zaśmiałam się.

– Daj mu spokój.

Demetrio posłał mi wdzięczny uśmiech, po czym wrócił do obserwowania naszego otoczenia. Zasnęłam, wystawiając twarz na słońce, ale po chwili obudziłam się, ponieważ Marcella zaczęła mocno kopać. Zamrugałam, oślepiona słońcem.

– Która jest godzina?

– Nie mam pojęcia – odpowiedziała Gianna, opuszczając książkę, którą czytała. Zerknęłam na ocean, zastanawiając się, czy za rok uda nam się wrócić do Włoch. Ostatnie tygodnie, kiedy musiałam siedzieć w rezydencji, sprawiły, że miałam ochotę wypłynąć na rozległą przestrzeń morza.

– Kiedy ostatnio wyszłaś z domu? – zapytała Gianna, przyglądając mi się ze zmartwieniem.

– Teraz.

– Wiesz, co mam na myśli.

– Romero powiedział, że najlepiej, żeby jak najmniej osób wiedziało o ciąży Arii, nawet jeśli ludzie spekulują, że Aria miała załamanie nerwowe, ponieważ jest żoną Luki.

Spojrzałam na nią z niedowierzaniem.

– Co?

Lily skrzywiła się.

– To przez to, że od czterech miesięcy nie pokazujesz się publicznie. Krąży taka plotka, że jesteś na odwyku albo w szpitalu psychiatrycznym; jest też taka, że Luca zamyka cię w domu, bo jesteś zbyt piękna i nie może znieść tego, że inni na ciebie patrzą.

– Co za bzdury – wymamrotała Gianna. – To brzmi jak plotka, którą dla żartu rozpuścił Matteo.

Zamknęłam oczy i zaśmiałam się cicho.

– Chyba wolę być uznawana za zbyt piękną niż nienormalną. – Spojrzałam na swój wystający brzuch. – Nawet jeśli teraz nie czuję się zbyt pięknie.

– Jak już wypchniesz z siebie to dziecko, to w mig odzyskasz swoje dawne ciało – zapewniła mnie Gianna.

– Przynajmniej Luce nie zrobił się brzuszek w ramach poczucia solidarności – pocieszyła mnie Lily, uśmiechając się szeroko. – Słyszałam, że dużo mężczyzn tyje podczas ciąży bardziej od swoich żon. To się nazywa ciąża współczulna, czy jakoś tak.

– To chyba już zbyt daleko posunięta solidarność – powiedział zza moich pleców Luca, a ja krzyknęłam przestraszona i spojrzałam na niego znad ramienia. Stał z rękami skrzyżowanymi na piersi i ubrany był tylko w spodenki kąpielowe.

Ciąża współczulna? Nie, to na pewno nie przydarzyło się Luce. Wyglądał dobrze, jak zawsze – same mięśnie, zero tłuszczu.

Matteo wyłonił się zza swojego brata, uśmiechając się szeroko i poklepał Lucę po jego sześciopaku.

– Chyba czuję małe wybrzuszenie.

– Jedyne wybrzuszenie, jakie będę kiedykolwiek miał, to takie, które znajduje się w spodniach, a od niego będziesz trzymał swoje łapy z daleka.

– Przestaniecie już rozmawiać o swoich wybrzuszeniach? – wymamrotała Gianna. Matteo nachylił się do niej; on też miał na sobie tylko kąpielówki.

– Czemu? Uwielbiasz moje wybrzuszenie.

– Okej – powiedziałam, marszcząc nos i spróbowałam usiąść. Żuk leżący na plecach potrafił poruszać się z większą zwinnością ode mnie. Luca wyciągnął do mnie dłoń, uśmiechając się szelmowsko, choć w jego oczach było też coś z zaciekłości i opiekuńczości, jak zwykle, kiedy dawałam po sobie poznać, jak łatwym celem się stałam.

Westchnęłam i pozwoliłam mu podciągnąć się do góry. Dotknęłam jego umięśnionego brzucha.

– Prawie żałuję, że nie przytyłeś, wtedy nie czułabym się taka ogromna.

Luca pochylił się i przyłożył dłoń do mojego brzucha.

– Aria, nie bądź niedorzeczna. Jesteś piękna i nadal mała. – Już miałam zaprotestować, lecz zamilkłam na widok jego spojrzenia.

***

Nie mogłam znaleźć wygodnej pozycji. Przez ostatni tydzień dolna część pleców bolała mnie coraz bardziej, a tej nocy ból był wyjątkowo silny. Ułożyłam nieco inaczej poduszkę do karmienia, po czym zamknęłam oczy, starając się zasnąć. Była dopiero dziesiąta,

ale ostatnimi czasy byłam cały czas zmęczona. Nadal zostało mi jeszcze kilka dni do porodu, lecz teraz, kiedy termin się zbliżał, czas zdawał się płynąć wolniej.

Musiałam na chwilę odpłynąć, bo obudziłam się gwałtownie, czując ostry ból w dolnej części brzucha. Otworzyłam szybko oczy i wciągnęłam głośno powietrze. Podparłam się na ręce, starając się podnieść do pozycji siedzącej, jednak przez ból było to dwa razy trudniejsze. Gdy wreszcie udało mi się przysiąść na brzegu materaca, musiałam się zatrzymać i złapać oddech. Nie byłam pewna, czy to było to. Sądząc po sile bólu, to nie mogło być nic innego oprócz skurczów.

Pogłaskałam się po brzuchu, czekając, aż ból zmaleje, po czym sięgnęłam po telefon znajdujący się na stoliku nocnym. Zastanowiłam się, czy nie zadzwonić do Luki, ale wiedziałam, że tej nocy miał spotkanie ze swoimi żołnierzami, ponieważ chciał przedyskutować z nimi plan spalenia laboratoriów Braci i pewnie inne rzeczy, o których nie chciał mi powiedzieć. Nie chciałam mu przeszkadzać, w razie, gdyby okazało się to fałszywym alarmem. Zawahałam się, po czym postanowiłam napisać do niego SMS-a. *Kiedy wracasz?*

Od razu po wysłaniu wiadomości poczułam kolejny skurcz i ze świstem wciągnęłam powietrze. Chwytając się kurczowo materaca, starałam się ukoić ból miarowym oddechem. Myślałam, że zadziała to lepiej.

– Demetrio! – zawołałam, kiedy udało mi się wydobyć z siebie głos. Odepchnęłam się od materaca, żeby wstać i podeszłam powoli do drzwi, trzymając telefon w dłoni. Zawibrował. Rzuciłam okiem na ekran.

Dwie godziny. Nic Ci nie jest?

Chwyciłam klamkę i trzymałam ją przez chwilę; dopiero po pewnym czasie udało mi się ją nacisnąć.

– Demetrio!

Pojawił się na schodach. Miał potargane włosy i zaspaną twarz. Musiał zasnąć.

– Wszystko w porządku?

– Oczywiście, że nie. Inaczej bym cię nie wołała – wymamrotałam i od razu poczułam wyrzuty sumienia, że się na nim wyżywam, ale zanim zdążyłam go przeprosić, poczułam kolejny skurcz.

Demetrio otworzył szerzej oczy.

– Czy ty…

– Zawołaj Giannę – rozkazałam, kiedy stało się dla mnie jasne, że Demetrio nie miał pojęcia, co robić. Chłopak podbiegł do windy i wcisnął przycisk, lecz nie mógł wysłać jej do mieszkania Matteo, nie znając kodu. Czy musiałam wszystko robić sama?

Chwyciłam się barierki, zamierzając zejść po schodach, żeby pomóc mu w jego bezowocnych działaniach, ale w połowie drogi musiałam się zatrzymać i złapać oddech.

Mój telefon znowu zawibrował.

Aria? Nic ci nie jest?

Tak mocno ściskałam telefon, że byłam zdziwiona, że jeszcze nie obrócił się w pył.

– Zadzwoń do Matteo – powiedziałam do Demetrio przez zaciśnięte zęby.

Nie sprawdziłam, czy zrobił to, co mu kazałam, lecz kilka minut później winda brzęknęła i wybiegła z niej Gianna ubrana w szlafrok, a za nią wyszedł Matteo w bokserkach i T-shircie.

Gianna praktycznie wleciała po schodach i zatrzymała się obok mnie. Zamarła tuż przed tym, jak miała mnie dotknąć.

– Aria? Co się stało? Dziecko chce wyjść?

Chciałam powiedzieć coś niemiłego, ale ugryzłam się w język i pokiwałam głową.

– Chodź, musimy zawieźć cię do szpitala – powiedziała, delikatnie kładąc dłoń na mojej ręce.

Matteo stał bez ruchu na pierwszym stopniu schodów, a za nim kręcił się Demetrio. Wszyscy obserwowali mnie, jakbym to ja miała nimi kierować.

– Póki co chyba nigdzie nie pójdę – wydusiłam z siebie.

Gianna zbledła.

– Zrób coś. Musisz wiedzieć, co robić – powiedział jej Matteo, zbliżając się o krok.

– Niby skąd mam to wiedzieć? Bo jestem kobietą? – wysyczała Gianna. – Świetnie wiesz, że nigdy nie wypychałam dziecka ze swojej waginy.

O Boże. Naprawdę nie potrzebowałam teraz ich sprzeczek.

– Matteo, możesz mi, proszę, pomóc? – wyszeptałam. Gianna nie była wystarczająco silna, żeby mnie nieść, a miałam przeczucie, że już niedługo nie będę mogła chodzić. To się działo o wiele szybciej, niż się tego spodziewałam.

Od razu do mnie podszedł.

– Co mam zrobić?

Znowu poczułam skurcz. Zakołysałam się do przodu i chwyciłam ręce Matteo. Przytrzymał mnie.

– Zadzwoń do Luki.

– Musisz mnie puścić – powiedział z napięciem w głosie. Nie było mowy. Potrzebowałam czegoś, czego mogłam się przytrzymać, a Matteo z bez większego trudu mógł znieść to, jak mocno go ściskałam. Jeszcze mocniej złapałam go za ręce i chyba zrozumiał, że nie zamierzałam go puścić.

Gianna wyjęła swój telefon.

– Tak, chodzi o Arię – powiedziała od razu. Oczywiście Luca od razu wiedział, o kogo chodzi, ponieważ zadzwoniła do niego Gianna. Mój SMS pewnie przyprawił go o atak paniki.

– Zawieziemy ją do szpitala. – Skinęła głową, po czym rozłączyła się i spojrzała na mnie. – Już jedzie.

– Dasz radę iść? – zapytał Matteo.

Skinęłam delikatnie głową, czując się odrobinę silniej, więc zrobiłam krok do przodu. Matteo mocno mnie trzymał. Całą wieczność zajęło mi zejście po pozostałych stopniach. Przez cały ten czas Gianna, Demetrio i Matteo obserwowali mnie, jakbym była bombą, która mogła w każdej chwili wybuchnąć.

Zadzwonił telefon Gianny.

– Nie, nadal jesteśmy w domu. Aria jest zbyt wolna.

Spojrzałam na nią z gniewem. Wolna? Byłam zdziwiona, że w ogóle chodziłam, ponieważ czułam się, jakby coś rozrywało mi wnętrzności. Zatrzymałam się, żeby złapać oddech. Matteo zaskoczył mnie, kiedy objął mnie za ramiona, a drugą rękę wsunął pod moje

nogi i następnie podniósł mnie. To nie mogło być łatwe. Podczas ciąży przytyłam prawie czternaście kilogramów. Nadal nie byłam zbyt duża, ale z pewnością nie byłam też już lekka jak piórko.

– Dzięki – wymamrotałam.

Spojrzenie jego ciemnych oczu złagodniało. Matteo i ja mieliśmy w przeszłości swoje konflikty, lecz wiedziałam, że bezpiecznie dostarczy mnie do szpitala.

– Wszystko będzie dobrze – zapewniła mnie Gianna. Byłoby to bardziej przekonujące, gdyby nie wyglądała, jakby miała zaraz przeżyć załamanie nerwowe.

– Podstawię samochód – powiedział Demetrio, po czym zniknął w windzie. Zrobił to szybko, jakby gonił go sam diabeł.

– Hej! – krzyknął Matteo, ale drzwi już się zamknęły i winda ruszyła w dół, pozostawiając nas uwięzionych w mieszkaniu. Musieliśmy poczekać na jej powrót. – Co on, kurwa, robi?

Gianna zaczęła ze złością wciskać przycisk przywołujący dźwig, jednak ten nadal zmierzał do podziemnego garażu.

– Po co on, kurwa, chce podstawiać samochód? I tak jest zaparkowany tuż pod drzwiami windy. Idiota.

– Jest zdenerwowany – powiedziałam cicho, ciesząc się chwilą niemal spokoju, lecz wtedy poczułam kolejny skurcz, tym razem aż w kręgosłupie, i krzyknęłam, wyginając się w rękach Matteo. Matteo zachwiał się i spiął.

– Kurwa – warknął, a Gianna znowu wcisnęła przycisk, jak gdyby przemoc kiedykolwiek sprawiła, że jakieś urządzenie techniczne zaczęło działać szybciej.

– Dasz radę zatrzymać dziecko do czasu, aż dotrzemy do szpitala? – zapytał ze zmartwieniem Matteo.

Przewróciłam oczami. Powiedział to tak, jakbym miała tam na dole jakieś drzwi, które mogłabym zamknąć.

– Nie wiem.

– Wreszcie! – krzyknęła Gianna, kiedy winda wjechała na nasze piętro i drzwi się rozsunęły. Moje serce zatrzymało się na chwilę z ulgi. Do mieszkania wszedł Luca i od razu odnalazł mnie wzrokiem; w jego szarych oczach dostrzegłam zmartwienie. Bez słowa podszedł do swojego brata i odebrał mnie od niego. Luca

przycisnął mnie sobie do piersi, jakbym nic nie ważyła. Zniżył twarz i pocałował mnie delikatnie, po czym ruszył do windy. Czułam, że jego serce bije szybciej, ale zachował spokojny wyraz twarzy i dzięki temu ja sama nie martwiłam się już tak bardzo. Teraz, gdy był przy mnie, wszystko miało być w porządku.

– Gdzie jest Demetrio? – zapytał Matteo.

– Wysłałem go do szpitala, żeby upewnił się, czy jest tam bezpiecznie – odpowiedział Luca, ani na chwilę nie odrywając wzroku od mojej twarzy, a ja patrzyłam mu w oczy, ponieważ ból zdawał się wtedy łatwiejszy do zniesienia. Matteo otworzył dla nas drzwi do swojego porsche cayenne, ale w chwili, kiedy Luca miał posadzić mnie na tylnym siedzeniu, moim ciałem zawładnął najsilniejszy dotychczas skurcz. Drgnęłam, zamknęłam oczy i jęknęłam.

– Jesteś silna, Aria – wymruczał Luca, przykładając usta do mojego czoła. – A ja jestem przy tobie. Szkoda, że nie mogę sprawić, żeby przestało cię boleć.

Zerknęłam na niego zza przymkniętych powiek. Zrobiłam wdech i wydech, szukając pocieszenia w jego łagodnych oczach. Gdy się rozluźniłam, Luca posadził mnie na tylnym siedzeniu, a następnie usiadł za mną, tak, że opierałam się o jego klatkę piersiową. Matteo i Gianna siedzieli z przodu. Matteo prowadził jak szaleniec.

Dotarliśmy do szpitala z dzieckiem nadal w brzuchu, ale od razu zaprowadzono mnie na salę porodową.

– Dajcie jej coś na ból – warknął Luca, gdy tylko na naszej drodze pojawił się jakiś lekarz. Usłyszałam tylko coś w stylu „na to już za późno”, bo przez kolejną falę bólu nie wiedziałam już, co się wokół mnie dzieje.

Luca całował delikatnie moją dłoń, kiedy ściskałam jego rękę podczas każdego skurczu. Już nie miałam czasu, żeby łapać między nimi oddech i ból był tak ogromny, że większego bym nie zniosła.

Luca ściągnął brwi, patrząc prawie desperacko. Posłał pielęgniarkom gniewne spojrzenie.

– Zróbcie coś – warknął.

– Jeszcze jedno pchnięcie – zachęciła mnie położna.

Czułam się, jakbym nie miała już siły na kolejne pchnięcie, ale wtedy przez mgłę cierpienia przebił się płacz. Moje dziecko. Moja córeczka.

Luca szybko spojrzał mi w twarz, a później niżej.

Odetchnęłam z ulgą, kiedy położna uniosła małego człowieka pokrytego krwią. Luca zamarł i dopiero po chwili pocałował mnie w policzek i skroń, patrząc ze zdumieniem, a ja zaśmiałam się z niedowierzaniem. Położna szybko zbadała naszą córeczkę, po czym mi ją przekazała.

Luca puścił moją dłoń, żebym mogła wziąć naszą córkę w ramiona. Pogładziłam jej jedwabiste czarne włoski. Miała ich sporo i były czarne jak węgiel, takie jak u taty. Uśmiechnęłam się do Luki, który obserwował nasze dziecko z tym samym wyrazem twarzy.

– Ma włosy po tobie – wyszeptałam, wdychając jej zapach, starając się go zapamiętać. Oczy nadal miała niebieskawo-szare. Trudno było dokładnie stwierdzić, w jakim kolorze były.

– Jest taka maleńka – powiedział cicho Luca. Nie wykazał żadnej chęci, by ją dotknąć. Wyglądał prawie, jakby bał się to zrobić. Może dlatego, że lekarz i położna nadal byli z nami w pokoju i to go powstrzymywało przed okazywaniem uczuć, choć nie powstrzymało go to przed okazywaniem uczuć mnie.

– Marcella – wymamrotał i oczy zapiekły mnie od łez. Mówił z taką łagodnością, po raz pierwszy nazywając naszą córeczkę po imieniu.

– Chcesz ją potrzymać?

Luca spojrzał na mnie, po czym przełknął ślinę.

– Nie.

Zmarszczyłam brwi i poczułam ukłucie w sercu.

– Czemu nie?

Uniósł swoje silne dłonie pokryte bliznami, jak gdyby to była odpowiedź na moje pytanie.

– Jest taka czysta i krucha. Ja…

– Nie złamiesz jej, jeśli o to się martwisz – stwierdziłam cicho, ale on pokręcił głową i przyłożył dłoń do mojego policzka.

– Ty ją potrzymaj. To jest piękny widok.

Skinęłam delikatnie głową, zduszając w sobie rozczarowanie. Nachyliłam się do przodu i musnęłam ustami jego.

– Kocham cię.

Luca zerknął na lekarza, który pisał coś w rogu pokoju. Dotknęłam jego dłoni, chcąc pokazać mu, że rozumiałam – nie mógł mi tego powiedzieć, kiedy ktoś był z nami w pokoju. Wiedziałam, że Luca mnie kochał, kochał i Marcellę, i mnie, nie musiał mi tego mówić.

***

Pozszywano mnie, po czym zaprowadzono do prywatnego pokoju, a Luca nie opuszczał mnie na krok. Wkrótce po tym, gdy znaleźliśmy się w pokoju, dołączyli do nas Gianna i Matteo. Byłam zmęczona i chciałam odpocząć po wykańczającym porodzie, ale czekali tak długo i chciałam dać im szansę, żeby mogli zobaczyć Marcellę.

Gianna podeszła do łóżka i objęła mnie delikatnie, a Matteo uścisnął swojego brata.

– Nie mogę uwierzyć w to, że zostałeś ojcem – stwierdził Matteo z szerokim uśmiechem.

Luca pokiwał głową, jakby sam nie mógł w to uwierzyć, znowu patrząc na Marcellę, która spała w łóżeczku stojącym obok mojego łóżka. Wyglądał niemal na zagubionego. Nie byłam pewna, jak mogłabym mu pomóc.

Wskazałam łóżeczko.

– Chcesz ją potrzymać, Gianna?

Gianna wyprostowała się, ale nie sięgnęła po Marcellę.

– Wiesz, że nie radzę sobie z dziećmi – powiedziała z wahaniem.

Nie mogłam w to uwierzyć. Najpierw Luca nie chciał wziąć na ręce swojej własnej córki, a teraz Gianna nie chciała potrzymać swojej siostrzenicy.

Matteo westchnął i podszedł do łóżeczka. Luca zakołysał się do przodu, jakby chciał powstrzymać swojego brata, choć zaraz zamarł. Matteo też musiał to zauważyć, lecz go zignorował. Wsunął dłoń pod Marcellę, a ja usiadłam.

– Przytrzymaj jej główkę. Sama jeszcze nie potrafi.

Matteo spojrzał na mnie. Chyba myślał, że go powstrzymam, jednak w ciągu ostatnich kilku miesięcy dobrze się z nim dogadywałam. Nie ufałam mu tak jak Luce. Ani trochę, ale

z pewnością ochroniłby Marcellę. Wyjął ją z łóżeczka, a ona otworzyła oczka i odrobina jej śliny pociekła mu na rękaw koszuli. Wyglądał, jakby mu to nie przeszkadzało.

– To cud, że gatunek ludzki przetrwał, zważając na to, jak delikatne i bezużyteczne są nasze noworodki – stwierdził ze zdziwieniem Matteo, patrząc na moją córeczkę.

– To dlatego, że pilnujemy, żeby nikt ich nie skrzywdził. Myślę, że Marcella będzie bezpieczna – oznajmiłam, patrząc Luce w oczy. W jego spojrzeniu pojawiła się zawziętość połączona z opiekuńczością.

Luca i Matteo wymienili spojrzenia, a Gianna przewróciła na to oczami, ale ja się uśmiechnęłam. Gdyby ktoś choćby pomyślał o skrzywdzeniu Marcelli, to chciałam, żeby ta osoba poznała pełnię gniewu Matteo i Luki.

Luca

Marcella miała włosy po mnie. Do tej pory, za każdym razem, kiedy wyobrażałem sobie naszą córkę, to wyglądała jak Aria – blond włosy, niebieskie oczy. Nie myślałem, że ta część mnie zostanie jej tak jawnie przekazana. Nie myślałem, że będzie miała cokolwiek ze mnie. Aria była czysta i dobra, i piękna. Ja nie miałem zbyt wielu dobrych cech, które mógłbym komuś zaoferować. Ale Marcella ze swoimi czarnymi włosami była przepiękna. Czysta doskonałość, tak jak jej matka.

Gdy tylko ją zobaczyłem, od razu ją pokochałem, a gdy zobaczyłem Arię z Marcellą, to jeszcze bardziej pokochałem swoją piękną żonę. Obie były całym moim życiem. Światłem przy mojej ciemności, a ja bym to zniszczył, gdybym dotknął Marcelli. Była delikatna. Nigdy nie widziałem tak małych palców. Złamałbym ją. Skaził swoim mrokiem.

Matteo wziął ją na ręce bez tych zastrzeżeń. On miał na swoich rękach równie dużo krwi co ja, był równie pokręcony i okrutny, ale on trzymał ją na rękach, trzymał moją córkę. Chciałem go powstrzymać, nie chciałem, żeby jego mordercze dłonie dotykały mojej niewinnej córki, lecz zatrzymałem się, kiedy zobaczyłem wyraz twarzy Arii,

a teraz musiałem stać obok, podczas gdy mój brat kołysał na rękach moją córkę. Wiedziałem, że nie musiałem martwić się o Marcellę, gdy w pobliżu był Matteo. Zawsze by ją obronił. Zabijałby, okaleczał i palił, by ją ochronić – tak samo jak ja. Obaj mieliśmy swoje demony, a chronienie tych, których kochaliśmy, było jedną z naszych nielicznych pozytywnych cech.

Spojrzenie Arii wypalało mi dziurę w piersi. Chciała, żebym to ja trzymał na rękach naszą córkę. Uśmiechnęła się uspokajająco, po czym ziewnęła. Była blada, straciła mnóstwo krwi.

– Powinniście już iść. Aria musi odpocząć – powiedziałem.

Matteo odłożył Marcellę do łóżeczka, po czym podszedł do Arii i przytulił ją, a po nim zrobiła to Gianna. Następnie wyszli cicho, zostawiając nas samych.

– Nie musisz zostawać – wyszeptała Aria.

Podszedłem do niej, zdjąłem buty i wszedłem do łóżka. Było dość ciasno, nawet pomimo tego, że Aria się do mnie przytuliła. Krzywiła się przy każdym ruchu, więc uważałem, żeby jej nie skrzywdzić, kiedy ją obejmowałem.

– Zostanę – powiedziałem stanowczo. Położyła dłoń na moim sercu, co często robiła. Czasem zastanawiałem się, czy w ten sposób upewniała się, czy miałem bijące serce. Położyłem dłoń na jej dłoni, a ona odetchnęła.

– Zawsze, kiedy jesteś przy mnie, wiem, że wszystko będzie w porządku.

– Śpij, *principessa*. Ochronię cię.

– I Marcellę – dodała na wpół śpiąco.

– Was obie, do samej śmierci.

Wkrótce oddychała miarowo i wtedy sam zamknąłem oczy. Oczywiście nie zamierzałem zasypiać. Nie byliśmy w naszym penthausie ani rezydencji. Co prawda Romero i Matteo sprawdzali, czy na korytarzach znajdują się nasi ludzie, ale ja też musiałem być czujny. Ten, kto chciałby skrzywdzić moją żonę i córkę, musiałby najpierw zabić mnie.

***

Następnego dnia wypuszczono Arię ze szpitala. Lekarze pewnie chcieli się nas pozbyć, żeby już nie musieć mieć do czynienia z ochroniarzami. Widziałem, jak bardzo się nas bali. Wszyscy wiedzieli, kim dokładnie byliśmy. Miałem to w dupie. Cieszyłem się z powrotu Arii do penthausu, ponieważ ona i Marcella były tu bezpieczniejsze niż w szpitalu, szczególnie dlatego, że zakupiłem biura znajdujące się naprzeciwko naszego tarasu, a na ich szczycie znajdował się snajper.

Aria nie mogła jeszcze dźwigać, bo nadal była obolała, więc Matteo niósł Marcellę w nosidełku. Aria nie skomentowała tego, ale Matteo kpił sobie, kurwa, ze mnie wzrokiem. Wiedziałem, że później nie da mi o to spokoju.

I miałem rację. Jak tylko Aria i Gianna usiadły na kanapie, a Marcella usnęła w łóżeczku stojącym obok, Matteo osaczył mnie w kuchni, gdzie zacząłem przygotowywać dla nas kawę.

– Co jest z tobą, kurwa, nie tak, Luca? – wymamrotał, stając tuż przy mnie. Zerknąłem na nasze żony, lecz one były pogrążone w rozmowie.

– Nie wtrącaj się w nie swoje sprawy. – Wcisnąłem przycisk na ekspresie.

Matteo pokręcił głową.

– To twoja córka. Dlaczego nie chcesz jej dotykać? Nawet ja widzę, że Arię dobija to, że zachowujesz się jak ostatni idiota.

Spojrzałem na niego, mrużąc oczy.

– Nasz ojciec był sadystycznym dupkiem a nie wzorem do naśladowania. Pod wieloma względami go przypominam – kto wie, czy ja też nie będę gównianym ojcem?

Matteo zaśmiał się. Zaśmiał mi się, kurwa, w twarz.

– Kurwa. Posłuchaj siebie, posłuchaj, jakie głupoty pierdolisz. W tych kwestiach, które mają znaczenie, w ogóle go nie przypominasz. Nasz ojciec gwałcił i bił naszą matkę. Ty rozciąłeś sobie rękę, bo nie chciałeś zmuszać Arii do seksu w waszą noc poślubną. Traktujesz ją jak królową, a waszą córkę będziesz traktował jak księżniczkę. A teraz skończ pieprzyć głupoty, Luca.

– Do kurwy nędzy, Matteo, mówisz, jakbym był świętym. Znasz mnie.

– Święty, grzesznik, jakby mnie to obchodziło – odparł pogardliwie Matteo. – Znam ciebie. Wiem, że lubisz zabijać, lubisz rozlew krwi tak bardzo, jak ja. Wiem, że podoba ci się krojenie naszych wrogów i zdrajców na kawałki. Wiem, że lubisz, kiedy ludzie się ciebie boją. Lubisz ich krzyki i błagania. Jesteś takim samym chorym sukinsynem jak ja, ale jesteś chorym sukinsynem, który kocha swoją żonę i córkę i który wolałby przelać własną krew, i sam pokroić się na kawałki, niż je skrzywdzić.

Bez słowa wepchnąłem bratu w ręce kubek z kawą i pociągnąłem łyk ze swojego kubka. Myślałem, że nigdy nie dożyję dnia, kiedy Matteo będzie głosem rozsądku. W ogóle mi się to nie podobało.

– Zobaczymy, jak ty sobie poradzisz, kiedy zostaniesz ojcem.

Matteo pokręcił głową.

– Gianna i ja nie chcemy teraz dzieci, możliwe, że nigdy nie będziemy ich mieli.

Uniosłem brwi zaskoczony, ale nie zdążyłem go o to zapytać, ponieważ w tej samej chwili do mieszkania weszli Romero i Lily. Mieliśmy zjeść razem lunch.

Po przywitaniu się z Arią i zerknięciu na Marcellę, Romero podszedł do Matteo i mnie, a następnie z uśmiechem ujął moją dłoń.

– Gratulacje. Twoja córka jest piękna.

Była piękna jak Aria.

Aria spojrzała mi w oczy, unosząc kąciki ust.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SZÓSTY

Aria

Gdy wszyscy poszli i znowu zostaliśmy sami, Luca podszedł i spojrzał na leżącą w łóżeczku Marcellę. Patrzył na nią, jakby chciał jej dotknąć, jakby chciał wziąć ją na ręce, jednak tego nie zrobił. Wstałam.

– Idę do łazienki. Popilnujesz Marcelli?

Luca pokiwał powoli głową, lecz w jego oczach pojawiło się zmartwienie. Poruszałam się z trudnością, więc zajęło mi chwilę, zanim wreszcie dotarłam do toalety na górze. Wszystko zajmowało mi więcej czasu i kiedy usłyszałam płacz Marcelli, dopiero myłam dłonie. Wyszłam szybko z łazienki, ale zatrzymałam się w drzwiach naszej sypialni i zerknęłam na dół, na Lucę, który pochylał się nad kołyską.

Nie byłam pewna, co zrobić, żeby pojął, że jej nie skrzywdzi.

– Aria? – zawołał mnie, ale ja ukryłam się za drzwiami. Postanowiłam zaczekać.

Na dźwięk płaczu córeczki pękało mi serce. Musiałam wykorzystać całą swoją siłę woli, by nie podbiec do niej i nie wziąć jej na ręce.

– Wszystko w porządku – powiedział łagodnym głosem Luca.

Zaryzykowałam i znowu zerknęłam na dół.

Luca nadal pochylał się nad łóżeczkiem, wpatrując się w nie, jakby chciało ją zabić. Już miałam zejść na dół, wtrącić się i uspokoić Marcellę, ale Luca wreszcie sięgnął do łóżeczka. Widział, jak biorę ją na ręce. Zawahał się, po czym podniósł naszą córkę, przytrzymując jej główkę w dłoni, powtarzając moje ruchy. W jego silnych dłoniach wyglądała na tak maleńką. Ułożył ją sobie na ręku, po czym palcem pogłaskał jej policzek. Moje serce wezbrało miłością, tak bardzo, że było to niemal bolesne.

– Ćśśś, księżniczko, ćśśś. Wszystko w porządku. – Zamilkła, starając się spojrzeć swoimi dużymi oczami na niego. – Boże, jesteś taka mała – wyszeptał, muskając palcem jej małą dłoń i maleńkie paluszki.

– Widzisz? – powiedziałam, wychodząc na podest. – Nie złamałeś jej.

Spojrzał do góry, po czym zmarszczył brwi.

– Ukartowałaś to.

– Nie ukartowałam. Marcella płacze, kiedy chce. Ale tym razem postanowiłam do niej nie przychodzić.

Powoli zeszłam po schodach, a Luca podszedł do mnie, wyciągając swoją wolną rękę, żeby mnie przytrzymać. Serce mi urosło i położyłam dłoń na ręce Luki, w której trzymał nasze dziecko.

– Lubi być w twoich ramionach. – Znowu spojrzał na naszą córeczkę.

Luca

Płacz Marcelli stał się piskliwy i zaczęła młócić rączkami. Aria nadal była u góry, a powinna przyjść, by uspokoić naszą córkę.

– Aria?

Nie odpowiedziała. Marcella nie przestawała płakać, marszcząc twarzyczkę, poruszając rękami i nogami. Kurwa. Jej krzyki rozrywały mi serce.

Wstrzymując oddech, sięgnąłem do łóżeczka, ostrożnie wsunąłem dłoń pod Marcellę, upewniając się, żeby palcami przytrzymać jej główkę, i podniosłem ją. Przy moich dłoniach wydawała się taka mała. Ułożyłem ją sobie w ramionach i przesunąłem kciukiem po jej gładkim policzku.

– Ćśśś, księżniczko, ćśśś. Wszystko w porządku. – Ucichła, mrugając i patrząc na mnie.

– Widzisz? Nie złamałeś jej – powiedziała Aria, wychodząc na podest.

Nie zrobiłem tego i nigdy nie zamierzałem tego zrobić.

Aria dołączyła do nas. Nigdy nie widziałem jej szczęśliwszej niż w tej chwili, gdy patrzyła na mnie i Marcellę. Objąłem żonę wolną ręką i przytuliłem ją do siebie, a ona posłała mi ten przepiękny powolny uśmiech.

– Widzisz? Twój mrok nie udzielił się ani mnie, ani jej, Luca. Marcella będzie postrzegała cię tak jak ja – jako kogoś, kto trzyma ją w ramionach, kiedy go potrzebuje, kogoś, kto ją kocha i chroni.

– Sprawiasz, że jestem człowiekiem, Aria – powiedziałem cicho.

Zmarszczyła brwi.

– Nie mów tak. Jesteś człowiekiem.

Uśmiechnąłem się mrocznie.

– Jeśli ktokolwiek odważy się zranić ciebie albo Marcellę, to nie zobaczy mojej ludzkiej strony.

Aria pokiwała głową.

– Nikt nigdy nie zdoła nas skrzywdzić, Luca.

Miała rację. Poruszyłbym niebo i ziemię, żeby zagwarantować jej bezpieczeństwo. Wojna z Chicago to utrudniała. Musiałem obserwować ich oraz Brać, nie wspominając nawet o klubach motocyklowych, które na południowym wschodzie sprawiały moim podszefom kłopoty. Ale moim największym problemem stawała się Camorra w Las Vegas.

Musiałem dopilnować, by Chicago nie zaczęło współpracować z Camorrą, bo w przeciwnym razie wszystko by się pogmatwało. Jednak, dopóki Benedetto Falcone nie przestawał zabijać swoich podszefów, to Dante nie przestawał uważać go za zbyt nieprzewidywalnego, a bez ciągłości w swoich szeregach, Benedetto nie miał skupienia wymaganego, żeby wyjrzeć poza granice swojego terytorium. Ale kto mógł powiedzieć, że to będzie trwało dalej? Remo Falcone zniknął, lecz z pewnością gdzieś był i planował pewnego dnia dać o sobie znać na Zachodzie. Pewnie nie zamierzał sprawiać mi kłopotów, przynajmniej do czasu, aż nie zabije swojego ojca i stanie się *capo*, jednak po tym, już wszystko byłoby możliwe. Wybadał mnie. On nadal był młody i nie miał nic do stracenia, a ja za to miałem coś, dla czego warto było walczyć. Może wcześniej jego ojciec sam się nim zajmie i pozbędzie się swojego syna.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SIÓDMY

Aria

Pewnej nocy, sześć miesięcy po narodzinach Marcelli, Luca wrócił do domu spięty. Obserwowałam jego zmartwioną twarz i nerwowe ruchy.

– Luca? – zapytałam cicho, ale on pokręcił głową i położył się obok mnie kompletnie nagi. W jego oczach jasno było widać pragnienie. Weszłam na niego i moje usta odnalazły jego, a on przesunął dłońmi po moich plecach, po czym wsunął je między moje nogi.

Zadrżałam, leżąc na nim; chciałam poczuć go w sobie. Przesunęłam się niżej i osunęłam się na sztywny członek. Trzymając dłonie na jego klatce piersiowej, zaczęłam poruszać biodrami, nie odrywając wzroku od niego. Luca miał teraz dużo problemów, lecz starał się, żeby nie wpływały one na mnie i Marcellę. Często miałam wrażenie, że tylko w ten sposób mogłam zapewnić mu pocieszenie.

Później, kiedy już leżałam w jego ramionach, znowu się spiął.

– Luca, proszę, powiedz mi, co cię tak dręczy.

– Skontaktowała się ze mną moja ciotka Flavia.

Zmarszczyłam brwi. Nie pamiętałam tego imienia.

– Flavia?

– Była najmłodszą siostrą mojego ojca, ale uciekła z członkiem Camorry, kiedy byłem małym chłopcem.

Uniosłam brwi. Nigdy wcześniej o niej nie wspominał, chociaż nie było to niczym zaskakującym, zważając na jej zdradę.

– Żyje w Las Vegas i ostatnio jej mąż został zabity przez Falconego, ponieważ zdradził Camorrę.

– A ona chce teraz wrócić do Nowego Jorku?

Luca pokręcił głową.

– Nie. Benedetto Falcone wykorzystuje ją, żeby kontaktować się ze mną i przekonać mnie do współpracy.

Uniosłam głowę.

– Współpraca z Camorrą. Nie mówiłeś przypadkiem, że Falcone jest kompletnie nieprzewidywalny i sadystyczny?

– Jest chyba jedyną osobą, przy której mój ojciec wyglądał jak niemal przyzwoity człowiek – wymamrotał Luca. – I nie zamierzam współpracować z Camorrą. Nie, dopóki rządzi nią Benedetto Falcone. Ale nie chcę też, żeby zaczął współpracować z Chicago.

– Myślisz, że jest taka szansa?

– Dante raczej nie uzna Falconego za godnego zaufania sprzymierzeńca.

– Więc mu odmówisz? Co się wtedy stanie z twoją ciotką?

Luca skrzywił się. Nie powiedział mi wszystkiego.

– Ona i jej córki zostaną pewnie ukarane.

Przyjrzałam się jego twarzy.

– Camorra nie oszczędza kobiet.

– Nie – przyznał Luca. – Falcone pewnie każe komuś zgwałcić dziewczyny. To jest skuteczna kara dla kobiet.

Cała zesztywniałam, nie mogłam się powstrzymać.

Luca pogłaskał mój policzek.

– Po prostu mówię, jak jest, kochanie. Nie bez powodu w przeszłości było to wykorzystywane jako strategia podczas wojny.

– Ile lat mają dziewczyny, twoje kuzynki?

– Dziewiętnaście. – Zamilkł. – I piętnaście.

Wyrwałam mu się, wyszłam spod kołdry i przysiadłam na krawędzi łóżka, czując, jak serce łomocze mi w piersi. Piętnaście lat. Byłam w tym samym wieku, kiedy ojciec zgodził się na moje zaręczyny z Lucą. Byłam wtedy młodą dziewczyną, a kuzynka Luki też była tylko dzieckiem. Przełknęłam ślinę. Czyimś dzieckiem. Na myśl, że coś takiego mogłoby przydarzyć się Marcelli, paraliżował mnie strach.

Luca usiadł i pocałował mnie w ramię, po czym odwrócił moją twarz do siebie. Spojrzał mi w oczy.

– Aria, nie mogę współpracować z Falconem. Nie chcę mieć z nim nic do czynienia. Nie jest normalny, nawet według naszych standardów.

– Możesz mi obiecać, że Marcella nigdy nie będzie musiała bać się czegoś takiego? – Nawet nie potrafiłam wypowiedzieć tego słowa na głos. Oczy zapiekły mnie od łez.

Luca chwycił moje ręce i wciągnął sobie mnie na kolana. Jego spojrzenie przepełniały miłość i zaciekłość.

– Żadna z was nie zostanie skrzywdzona, Aria. Nigdy. Zrobię wszystko, żeby mieć pewność, że nasze terytorium jest bezpieczne. Dopóki jestem *capo*, nic ci nie grozi, a jeśli zajdzie taka potrzeba, to sam tam pojadę i go zabiję, ale póki co są słabi.

Pokiwałam głową.

– Jeśli pojawi się jakaś szansa na to, by pomóc twojej ciotce i kuzynkom bez współpracowania z Falconem, to wykorzystasz ją?

Luca rozważył to.

– Może. Są kobietami. Ale po części właśnie w tym jest problem. Nie lubię torturować kobiet, więc nie będę mógł wypytać ich o kierujące nimi pobudki.

Luca

Nie cieszyłem się z tego spotkania, ale Aria chciała, żebym pomógł swojej ciotce i jej córkom, dlatego też zgodziłem się z nimi zobaczyć. A tak właściwie to tylko po części dlatego. Drugim powodem był fakt, że jeden z egzekutorów Camorry skontaktował się ze mną i zaoferował mi zabicie Falconego, a w zamian ja miałem przyjąć te kobiety. Podobno Falcone ofiarował mu moją starszą kuzynkę, Carę, jako nagrodę, a teraz ten egzekutor chciał zapewnić jej bezpieczeństwo. Nie ufałem temu facetowi, lecz dotrzymał swojej części obietnicy i zabił Benedetto, a teraz zabijał kolejnych ludzi. Camorra mogła już wkrótce przestać być jednym z moich zmartwień. Remo Falcone nadal chował się gdzieś ze swoimi braćmi.

Na miejsce spotkania znów wybrałem parking przed elektrownią w Yonkers. Matteo zerknął na mnie.

– Nadal mam co do tego złe przeczucie.

Pokiwałem pochmurnie głową i wtedy wreszcie pojawił się samochód jadący w naszą stronę.

Matteo, Romero i ja siedzieliśmy w jednym samochodzie, a w drugim, stojącym tuż za naszym, znajdowali się Orfeo i dwóch moich kuzynów.

Pojazd zaparkował trzy długości samochodów od nas. Za kółkiem siedział mężczyzna, a oprócz niego w samochodzie znajdowały się trzy kobiety.

– Na co oni, kurwa, czekają? – wymamrotał mój brat.

Jedne z drzwi pojazdu otworzyły się i wysiadła z niego młoda kobieta z ciemnymi włosami. Uniosła ręce i odsunęła się od maski. Chwilę później dołączyły do niej starsza kobieta i młoda dziewczyna, też z rękami w górze.

– To musi być nasza droga ciotka z naszymi kuzynkami – powiedział cicho Matteo. – Ale wygląda na to, że ten kutas za kierownicą bardzo chce nas wkurwić. Nie jestem pewien, czy przemyślał sprawę.

– Och, wysiądzie, nie martw się – zapewniłem go, a następnie otworzyłem z rozmachem drzwi i wysiadłem, wyjmując broń.

Starsza dziewczyna, Cara, spojrzała na mnie, jakbym powstał z piekieł, a jej młodsza siostra zaczęła się trząść.

Matteo i Romero stanęli obok mnie.

– Podejdźmy do nich – rozkazałem.

– Myślisz, że można im zaufać? – zapytał z powątpiewaniem mój brat.

– Nie – wymamrotałem. – Ale nie stanowią dla nas zagrożenia. – Odwróciłem się do Romero i dodałem – Ty trzymaj się z tyłu i nas osłaniaj. – Skinął głową, nie odrywając wzroku od samochodu. Następnie zrobiłem gest do ludzi siedzących w samochodzie za nami.

Matteo i ja podeszliśmy nieco bliżej kobiet, lecz i tak zachowaliśmy dystans.

– Wasz kierowca musi wysiąść – rozkazałem i skinąłem na tchórzliwego sukinsyna, który nadal ukrywał się w samochodzie. Jaki facet pozwoliłby na to, żeby kobiety i dziewczynka wyszły na linię strzału, a sam został z tyłu?

Moja kuzynka, Cara, odwróciła się do tchórza i machnęła na niego. Nie ruszył się.

– Jeśli zaraz nie wyjdzie, to sam go wywlekę, a to mu się nie spodoba – wymamrotał Matteo.

Wreszcie mężczyzna wysiadł i uniósł ręce nad głowę. Orfeo od razu do niego podbiegł i wykręcił mu ramiona za plecy. Ta cipa naprawdę krzyknęła z bólu. Skoro już samo to, jak Orfeo go obezwładnił, wywołało w nim taką reakcję, to na pewno nie mogła spodobać mu się rozmowa, jaką ja i Matteo zamierzaliśmy z nim później odbyć. Orfeo uciszył go mocnym uderzeniem w tył głowy, po czym odciągnął tego tchórza.

Młodsza dziewczyna zaczęła płakać i siostra złapała ją za rękę, ale wtedy ta rozpłakała się jeszcze bardziej.

Cara wyprostowała się i spojrzała na mnie.

– Mam na imię Cara. Jestem waszą kuzynką.

– Dobrze wiemy, kim jesteście – odpowiedział opryskliwie Matteo.

Ruchem ręki kazałem im zbliżyć się do nas. Cara zawahała się, ale wreszcie podeszła jako pierwsza, a za nią ruszyły jej matka i siostra.

– Chwila – powiedziałem, kiedy zatrzymaliśmy się przed samochodem. – Sprawdzimy, czy nie macie przy sobie broni.

Matteo podszedł do naszej ciotki, a ja odwróciłem się do młodszej dziewczyny i wyciągnąłem do niej rękę, lecz ona skuliła się, patrząc na mnie szeroko otwartymi, pełnymi przerażenia oczami.

– Talia – powiedziała łagodnie jej siostra. – On cię nie skrzywdzi.

– Dotknę twoich nóg i pleców, żeby sprawdzić, czy nie masz broni. Jeśli wolisz, żebym nie dotykał cię z przodu, to możesz podnieść bluzkę, ale muszę się upewnić, czy nie masz przy sobie broni – stwierdziłem stanowczo.

Dotknąłem jej ramion. Czułem, jak się trzęsie. Brat posłał mi znaczące spojrzenie. Szybko sprawdziłem jej plecy, po czym przeniosłem się na łydki i uda. Postanowiłem nie dotykać górnej części jej ud.

– Wolisz sama podnieść bluzkę?

Byłem sukinsynem bez serca, ale nawet mnie nie podobało się zmuszanie dziewczyny, która najwidoczniej wiele przeszła, do podnoszenia bluzki. Jednak musiałem mieć pewność, że to nie była pułapka, a nawet niewinne dziewczynki mogły zostać wykorzystane jako broń. Pokiwałem głową, na co szybko opuściła bluzkę.

– Możecie wsiąść do samochodu. Ty, Cara, będziesz siedziała ze mną z przodu, a Matteo usiądzie z tyłu z twoją matka i siostrą.

Zamierzaliśmy zabrać je do Sphere, podczas gdy Orfeo miał wyciągać z tamtego faceta informacje.

***

Oczywiście Aria nalegała, żebyśmy przyjęli je u siebie na te kilka dni, kiedy szukaliśmy dla nich jakiegoś bezpiecznego miejsca. Nie wspominałem o tym, że głównym powodem, dla którego im pomogliśmy, był Growl, dawny egzekutor Camorry, ponieważ potrzebowaliśmy go w razie, gdybyśmy pewnego dnia mieli rozpocząć wojnę z Camorrą.

Myślałem, że moje ciotki, Egidia i Crimella, będą protestowały, ale były zaskakująco zadowolone z powrotu swojej siostry. Od kiedy pozbyłem się swojego intryganckiego wuja, niektóre sprawy z pewnością szły łatwiej.

Podczas pobytu Talii i Cary w rezydencji, Marcella przebywała w Nowym Jorku, a gdy Aria odwiedzała moje kuzynki w Hamptons, to zostawiała naszą córkę z Romero i Lily. Ukrywanie istnienia Marcelli było istotne. Widziałem, jak Dante wykorzystał Arię przeciwko mnie. Nie chciałem zastanawiać się, co zrobiliby moi wrogowie, gdyby wiedzieli o Marcelli.

Kiedy po raz pierwszy zobaczyłem Growla, to mój instynkt krzyczał, żebym zapomniał o naszej umowie i go zabił. Przez wiele lat był egzekutorem Camorry. Był synem Benedetto Falconego, przyrodnim bratem Remo – to wszystko świadczyło przeciwko niemu. Musiał być równie pokręcony, jak reszta, ale ja dałem mu swoje słowo, a byłem honorowym mężczyzną. On dotrzymał swojej części umowy i osłabił Camorrę. Przez kilka następnych miesięcy musiał się wykazać.

W kwietniu, trzy miesiące po przybyciu Growla, Matteo i ja siedzieliśmy w salonie mojego penthausu, rozmawiając o tym, co ostatnio wydarzyło się w Las Vegas.

– Latami będą walczyć o władzę. Camorra jest w rozsypce. Kiedy i jeśli Remo Falcone przejmie władzę, jeśli kiedykolwiek zostanie

capo, to będzie rządził ruinami – powiedział.

Miałem nadzieję, że się nie mylił. Zrobiłem wszystko, co w mojej mocy, żeby osłabić Camorrę, ale nadal pamiętałem nasze spotkanie z młodym Falcone i spojrzenie jego oczu. Na pewno zdobędzie władzę.

Telefon zawibrował mi w spodniach, a ja wyciągnąłem go i odebrałem.

– Orazio?

Coraz rzadziej składał mi raporty. Dante zaczął jeszcze bardziej pilnować wszystkich swoich żołnierzy.

– Czy Fabiano Scuderi pojawił się w Nowym Jorku?

Usiadłem.

– Fabiano? Czemu? Co się stało?

Matteo uniósł brwi.

– Rocco Scuderi powiedział, że jego syn uciekł i nie ma po nim śladu. Dante go szuka.

Dante ukarałby ucieczkę śmiercią.

– Nie pojawił się u nas.

– Nie ma go już dwa tygodnie.

– Na pewno sam uciekł? Czy może Scuderi się go pozbył? W końcu jego młoda żona urodziła mu nowego spadkobiercę.

Orazio zamilkł.

– Nie wiem. Scuderi to dupek. Dante powinien był usunąć go już dawno temu, ale dopóki Fiore Cavallaro żyje, to Dante tego nie zrobi. Za bardzo szanuje swojego ojca i nie pozbyłby się *consigliere*, którego wybrał Fiore.

W głosie Orazio jasno było słychać niechęć. Nie podobało mu się to, jak oddział z Chicago załatwiał sprawy, chociaż nie dlatego zaczął z nami współpracować. Tu chodziło o coś osobistego, coś, co miało związek z jego ojcem.

– Dante podejrzewa, że w jego oddziale jest wtyczka.

– Pewnie zrobił się podejrzliwy, kiedy przechwyciliśmy jego dostawę broni do klubu motocyklowego w Pittsburghu. – Dante wykorzystywał taktykę partyzancką. Starał się mnie osłabić, wspierając kluby motocyklowe działające na moim terytorium, żeby utrudniały mi prowadzenie interesów.

– Może. Nie wiem, ile czasu będę jeszcze bezpieczny.

Już od pewnego czasu obawiałem się tego, że jego szpiegostwo będzie musiało wreszcie się skończyć.

– Przyjedź do Nowego Jorku. Zostaniesz oficjalnie wcielony i kiedy moi ludzie trochę z tobą popracują, to mianuję cię podszefem Bostonu.

Zapanowała głucha cisza.

– Mianujesz mnie podszefem.

– Tak – potwierdziłem. Podszef Bostonu miał niedługo przejść na emeryturę i miał tylko córki, a Dantego cholernie by wkurzyło, gdyby jego szwagier został moim podszefem. Przedyskutowaliśmy jeszcze kilka szczegółów w związku z jego wcieleniem, po czym rozłączyłem się i westchnąłem.

– Fabiano zniknął.

Matteo skrzywił się.

– Ten chłopak był lojalny. Sam raczej nie uciekł.

– Zgadzam się z tobą. – To prowadziło tylko do jednego wniosku. Scuedri się go pozbył. – Kurwa.

– Nie możemy powiedzieć naszym żonom. Odbije im.

– Nie dowiedzą się o tym. Nie mogą kontaktować się ze swoim bratem, więc nie wiedzą, co się dzieje w Chicago.

Aria i ja uzgodniliśmy, że nie będziemy niczego przed sobą ukrywać, ale to była obietnica, której nie mogłem dotrzymać. Moja żona obwiniłaby siebie, gdyby dowiedziała się o swoim bracie. Załamałaby się i nigdy by sobie nie wybaczyła. Chciałem ją przed tym uchronić, więc postanowiłem zachować to dla siebie.

Matteo i ja umilkliśmy, kiedy zeszły do nas Aria z Marcellą na rękach i Gianna. Marcella wyrywała się mamie, targając swoje czarne włosy.

Aria zaśmiała się i postawiła naszą córkę na podłodze. Spojrzenie bystrych niebieskich oczu spoczęło na mnie i dziewczynka ruszyła do mnie na czworakach, poruszając swoją odzianą w pieluszkę pupą w górę i w dół. Pochyliłem się i wyciągnąłem do niej ręce. Przyspieszyła, chichocząc. Gdy tylko do mnie dotarła, chwyciłem ją i wstałem, wystrzeliwując ją nad swoją głowę jak rakietę. Zapiszczała

radośnie, a ja zawróciłem z nią w stronę wyciągniętych rąk Matteo, który podrzucił ją i złapał.

Aria zaśmiała się radośnie, beztrosko. Nie mogłem powiedzieć jej o Fabiano. Mieliśmy teraz swoją rodzinę. Matteo pocałował Marcellę w brzuch i moja córka zaczęła śmiać się jeszcze mocniej. Nigdy bym nie pomyślał, że mógłbym kochać czyjś śmiech równie mocno co śmiech Arii, ale śmiech Marcelli dawał mi to samo poczucie spełnienia. Znowu wziąłem moją dziewczynkę na ręce i przytuliłem ją do siebie. Przycisnęła swoją małą dłoń do moich ust i kiedy pocałowałem ją, posłała mi szeroki, bezzębny uśmiech.

Przez większość życia myślałem, że nie ma lepszego dźwięku od pełnych cierpienia krzyków moich wrogów. Byłem pieprzonym głupcem.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY ÓSMY

Sześć lat później

Aria

– Nie! – krzyknął Amo i tupnął nogą. Podniósł swoje buty i rzucił je na drugi koniec pokoju. Był wysoki jak na trzy latka i potrafił rzucać zadziwiająco daleko.

– Nie pójdziemy na dwór, dopóki nie założysz butów – powiedziałam, powstrzymując się od westchnienia.

Był niesforny, zdeterminowany i w gorącej wodzie kąpany. Był małą wersją Luki – czarne włosy, szare oczy – z niektórymi cechami charakteru Matteo.

– Podnieś buty i je włóż.

Amo pokręcił głową i skrzyżował ramiona na swojej małej piersi.

– Nie!

– Amo. – Głos Luki był stanowczy.

Spojrzenie Amo powędrowało na ojca, który stał w drzwiach, i synek otworzył oczy nieco szerzej, ale zaraz uniósł wysoko głowę. Przechodził właśnie okres buntu. Jednak do tej pory ani razu nie zbuntował się przeciwko Luce.

– Nie – powiedział.

Luca wszedł do pokoju.

– Co powiedziałeś?

Amo wbił gniewny wzrok w podłogę.

– Nie. – Tym razem w jego głosie dało się słyszeć wahanie.

Patrzyłam to na Lucę, to na Amo. Wiedziałam, że Amo miał pójść w ślady swojego ojca. Pewnego dnia miał zostać *capo*. Miał zostać wcielony jeszcze na długo przed pełnoletniością. Musiał być silny, żeby znieść czekające go zadania, musiał być zahartowany i musiał nauczyć się szacunku. Luca zatrzymał się przed naszym synem. Ani

razu nie podniósł ręki na Amo czy Marcellę, nigdy nie skrzywdził ich w żaden inny sposób, i nigdy by tego nie zrobił, a oni zazwyczaj i tak go słuchali.

Luca ukucnął przed synem, patrząc z tą samą siłą.

– Spójrz na mnie – rozkazał, a Amo go usłuchał. Luca wskazał buty syna. – Podniesiesz je i włożysz. Rozumiemy się, Amo? – W jego głosie słychać było moc i chłopiec pokiwał powoli głową, ale podchodząc powoli do butów, patrzył na nas z ukosa. Mimo to usiadł i wsunął buty na stopy.

Luca pokręcił głową. Dotknęłam jego ręki.

– To tylko taki okres, przejdzie mu – zapewniłam go.

Uśmiechnął się krzywo.

– Za bardzo przypomina Matteo. Będę potrzebował cierpliwości świętego.

Kiedy Amo nie zdołał zapiąć butów, narosła w nim frustracja i w jego szarych oczach zalśniły łzy. Widziałam, że znowu miał ochotę rzucić swoimi butami.

Luca podszedł do niego i ukucnął przy nim, a następnie pokazał mu, jak to zrobić. Amo uśmiechnął się, gdy udało mu się powtórzyć ruchy ojca.

– Pamiętaj, Amo, nie wolno płakać, kiedy ktoś mógłby cię zobaczyć. Nawet ze złości czy frustracji – powiedział Luca cicho, lecz stanowczo. – Możesz płakać, kiedy jesteś sam, ze swoją matką albo ze mną.

Amo pokiwał głową i zamrugał kilka razy, a jego ojciec wstał i wyciągnął do niego rękę.

– Chodźmy zobaczyć nowy motor wujka. Jest jeszcze szybszy od poprzedniego.

Amo chwycił ojca za rękę i posłał mu szeroki uśmiech.

Byli do siebie bardzo podobni i przepełniało mnie to niedorzeczną radością. Luca martwił się, że będzie zbyt ostry dla naszego syna, szczególnie, kiedy tak bardzo przypominał jego, ale niepotrzebnie. Był surowy dla naszego syna, lecz nigdy nie wykazał znaku okrucieństwa. W ogóle nie przypominał swojego ojca.

Luca

Gdy już obejrzeliśmy nowy motor Matteo, Amo się zmył. Pewnie pobiegł do siostry, żeby jej trochę podokuczać.

– Umieram z głodu – powiedział mój brat. – Chodźmy zobaczyć, czy twoje potworki zostawiły nam trochę jedzenia.

Ruszyliśmy w górę podjazdu i weszliśmy do rezydencji. Marcella miała dopiero sześć lat, a już była niesamowicie podobna do swojej matki, poza czarnymi włosami. Gdy tylko wszedłem, podbiegła do mnie. Amo deptał jej po piętach.

Objęła mnie w pasie i spojrzała na mnie, układając usta w dziubek.

– Amo mnie uderzył!

Szybko spojrzałem na syna, który zgromił swoją siostrę wzrokiem.

– Ona pierwsza uderzyła!

– Bo zabrałeś mi lalkę i urwałeś jej głowę.

Spojrzałem na swojego syna, mrużąc oczy.

– Nigdy nie podnoś na swoją siostrę ręki, zrozumiano?

Pokiwał niechętnie głową. Zobaczyłem, że Marcella pokazuje bratu język i uniosłem jej podbródek. Często traktowałem ją zbyt ulgowo, ale trudno mi było być dla niej surowym, kiedy patrzyła na mnie oczami i twarzą swojej matki.

– A ty już nigdy nie uderzysz swojego brata.

Zaczerwieniła się.

– Okej.

Odwróciłem się znowu do Amo, który spojrzał triumfalnie na siostrę.

– Dlaczego oderwałeś lalce głowę?

Skrzywił się z obrzydzeniem.

– Marci udawała, że lalka wysyła buziaczki i kazała mi ją pocałować.

Matteo oparł się o framugę i zaśmiał się.

– Może potorturujecie trochę wujka? – zaproponowałem.

Nie musiałem się powtarzać. Amo z walecznym okrzykiem podbiegł do Matteo i uczepił się jego nogi jak małpka. Marcella

pobiegła tuż za swoim bratem i wkrótce zaczęła ciągnąć wujka za rękę, starając się powalić go na kolana.

– Litości – jęknął Matteo i opadł. Przewróciłem oczami, patrząc na to teatralne widowisko, ale dzieci je uwielbiały. Matteo zaczął łaskotać swoich bratanków. Amo szybko od niego uciekł i ukrył się za mną. Zaśmiałem się i potargałem mu włosy, a on przytulił się do mojej nogi. To, że kiedykolwiek myślałem, że będę dla swojego syna okrutny, wydawało mi się teraz niedorzeczne. Byłem dla niego bardziej surowy i musiałem go zahartować, lecz nigdy nie skrzywdziłbym go tak, jak ojciec skrzywdził Matteo i mnie.

Matteo dorwał Marcellę i zaczął ją łaskotać.

– Pomocy! – zawołała, chichocząc głośno. Amo puścił mnie i znowu rzucił się na wujka, chcąc pomóc siostrze. Uśmiech znikł mi z twarzy, gdy tylko zobaczyłem, że Amo sięga po broń Matteo znajdującą się w kaburze przy jego biodrze.

– Nie – warknąłem ostro i Amo od razu cofnął dłoń. Dzieci spojrzały na mnie szeroko otwartymi oczami.

Matteo odchrząknął i wskazał swoją kaburę.

– Nigdy nie dotkniecie broni bez pozwolenia waszego ojca albo mojego.

Oboje pokiwali głowami, ale nadal zerkali na mnie. Podszedłem do nich z westchnieniem i potargałem im włosy. Na szczęście od razu się rozluźnili, zapominając o ostrym tonie mojego głosu.

– Może poszukacie matki?

Uśmiechnęli się i pokiwali głowami, po czym wybiegli z pokoju.

– Nie pozwoliłbym mu dotknąć broni – zapewnił mnie Matteo, gdy się wyprostowałem.

– Wiem – odparłem. Pewnego dnia Amo miał nauczyć się, jak obchodzić się z pistoletami i nożami, ale miało to się stać pod moim nadzorem i nie, kiedy miał trzy latka.

Zadzwonił mój telefon. Nie znałem tego numeru. Podniosłem telefon do ucha.

– Tak?

– Luca – powiedział jakiś męski głos. – Minęło trochę czasu. Mówi Fabiano.

Prawie upuściłem ten pieprzony telefon.

– Fabiano Scuderi? – Kiwnąłem na Matteo i wyszliśmy razem na zewnątrz. Włączyłem głośnomówiący.

– Dzwonię do ciebie w imieniu mojego *capo*.

Matteo uniósł brwi.

– Twojego *capo*? – powtórzyłem za nim, nadal starając się przetrawić to, że rozmawiałem z Fabiano.

– Remo Falcone. Na pewno o nim słyszałeś. – W jego głosie zabrzmiała nuta rozbawienia.

Jak najbardziej o nim słyszałem. Od kiedy przejął kontrolę nad Las Vegas i większością Zachodu, był niczym dokuczliwy ból głowy.

– Skontaktowałeś się z nami w sprawie negocjacji tras przemytu waszych narkotyków. Jestem jego egzekutorem i chciałbym przyjechać do Nowego Jorku, żeby w imieniu Remo odbyć z tobą negocjacje.

Matteo spojrzał na mnie znacząco i powiedział bezgłośnie: *Egzekutor*. Minęły tygodnie od czasu, gdy przez pośrednika wysłałem do Remo wiadomość. Oddział z Chicago przejmował nasze dostawy narkotyków, więc terytorium Remo stało się dla nas najlepszą opcją na znalezienie nowych tras przemytu. W ogóle nie ufałem Remo, ale utrzymywaliśmy się głównie z narkotyków, więc musiałem podjąć decyzję, która była dobra dla Famiglii i nie mogłem myśleć o swoich uczuciach do Remo. Ponieważ współpraca z Dantem nie wchodziła w grę, to pozostawała nam tylko Camorra, chociaż nienawidziłem tej myśli.

– Tak, skontaktowałem się – potwierdziłem ostrożnie.

– Mamy wspólnego wroga, Luca – Chicago. Chyba mamy sporo do omówienia.

Nie spodobał mi się jego ton, lecz umówiłem się z nim na spotkanie, które miało się odbyć za trzy dni, po czym się rozłączyłem.

– Nie umarł – wymamrotał Matteo. – Nasze żony oszaleją z radości, kiedy znowu go zobaczą.

– Jest egzekutorem Camorry, Matteo.

– Więc nie powiesz o tym Arii?

Rozważyłem możliwości. Gdybym nie powiedział żonie o tym, że jej brat przyjechał do Nowego Jorku, to byłaby zrozpaczona, a gdyby

zobaczyła go jako człowieka Remo, to też byłaby zrozpaczona.

– Jak mogliśmy to przegapić? – wymamrotałem.

– Mamy już wystarczająco dużo na głowie: oddział z Chicago i pieprzone kluby motocyklowe. Nie mieliśmy, kurwa, czasu, martwić się o Camorrę. Nigdy nie weszli na nasze terytorium i nie sprawiali nam problemów.

Pokiwałem głową, ale i tak… Remo przez długi czas utrzymał istnienie Fabiano w sekrecie, więc jego ludzie musieli być lojalni do szpiku kości, a on musiał sprawować żelazne rządy nad swoim miastem. Słyszałem też o Nino Falcone, zastępcy Remo, jednak pracowali po cichu.

– Jak myślisz, jaki jest prawdziwy powód tej wizyty? – zapytał wreszcie Matteo.

Nie byłem pewien. Remo był nieprzewidywalny. Udowodnił to sześć lat wcześniej, gdy pojawił się w Nowym Jorku.

– Tego się dopiero dowiemy.

***

Siedząca obok mnie Aria praktycznie podskakiwała z nerwów. Growl pokręcił głową, krzywiąc się. Spojrzał mi w oczy. Arii nadal wydawało się, że spotka brata, którego pamiętała, ale on nie był już tym samym chłopcem. Growl, Matteo i ja to wiedzieliśmy. Growl latami pracował jako egzekutor Camorry i z tego, co nam opowiadał, Fabiano musiał zmienić się w kogoś bez litości, żeby stać się egzekutorem Remo.

Spiąłem się, kiedy drzwi się otworzyły i do pokoju wszedł wysoki, umięśniony mężczyzna z blond włosami. Ostatnio, gdy go widziałem, nie potrafił zbyt dobrze ukrywać swoich emocji. Poradził sobie i z tym. Na widok jego chłodnego spojrzenia jeszcze bardziej napiąłem mięśnie. Fabiano spojrzał na Growla, a ten położył dłoń na pistolecie, patrząc na chłopaka z nienawiścią.

Aria wybiegła do przodu, zanim zdążyłem ją złapać.

Zarzuciła Fabiano ręce na szyję, a on zmrużył oczy i spiął się. Wyciągnąłem broń i wycelowałem prosto w jego głowę; to samo zrobili Growl i Matteo.

Położył dłoń na karku Arii i uśmiechnął się krzywo. Powinienem był zabić go siedem lat wcześniej, kiedy był jeszcze chłopcem. Trzymał ją za szyję tak, że z łatwością mógłby skręcić jej kark. Aria zerknęła do góry i wreszcie zrozumiała. To już nie był jej brat.

– Nie musicie wyciągać broni – powiedział powoli Fabiano pewnym siebie tonem. – Nie przejechałem całej tej drogi tylko po to, żeby skrzywdzić swoją siostrę.

Opuścił rękę, a ja zrobiłem krok w przód i odciągnąłem od niego Arię.

– Mój Boże – wyszeptała. – Co ci się stało?

– Ty, Gianna i Liliana.

Aria była bliska łez.

– Nie rozumiem.

– Kiedy Liliana też uciekła, ojciec uznał, że z nami wszystkimi musi być coś nie tak. Że może problemem była płynąca w naszych żyłach krew matki. Uznał, że byłem kolejnym błędem, który powstawał na jego oczach. Starał się wybić to ze mnie. Może myślał, że jeśli będzie mnie wystarczająco często bił, to pozbędzie się wszystkich śladów tej słabości. Gdy tylko jego druga żona, ta dziwka, urodziła mu syna, postanowił, że nie będzie mnie dłużej potrzebował. Rozkazał jednemu ze swoich ludzi mnie zabić. Mężczyzna się nade mną zlitował i zawiózł mnie do jakiejś dziury w Kansas City, żeby zabiła mnie Brać. Miałem przy sobie dwadzieścia dolców i nóż. I dobrze wykorzystałem ten nóż.

Chwyciłem Arię mocniej, ponieważ ruszyła się, jakby chciała do niego podejść.

– Nie chciałyśmy cię skrzywdzić. Chciałyśmy tylko uchronić Lilianę przed okropnym małżeństwem. Nie wiedziałyśmy, że trzeba cię ratować. Byłeś chłopcem. Miałeś zostać żołnierzem oddziału z Chicago. Gdybyś nas poprosił, to byśmy cię ocaliły.

– Sam się ocaliłem.

– Nadal mógłbyś… Wyjechać z Las Vegas – zaproponowała ostrożnie Aria.

Spojrzałem na nią. Czy ona nie widziała, tego co ja? Fabiano był lojalny, fakt, ale w stosunku do Remo Falcone. Zastanawiałem się, jak on to zrobił. Jak Remo, ten pokręcony nastolatek sprzed lat,

zyskał tak wielu lojalnych ludzi? Jakim cudem udało mu się zjednoczyć podszefów na Zachodzie? Camorra była równie silna co w przeszłości i to był, kurwa, problem.

Fabiano zaśmiał się.

– Sugerujesz, żebym porzucił Camorrę i dołączył do Famiglii?

– Jest taka opcja.

Nie, nie było takiej opcji. Nie przyjąłbym go, już nie.

Fabiano spojrzał na mnie wyzywająco.

– Ona jest *capo*, czy ty? Przyjechałem, żeby porozmawiać z facetem, który tu rządzi, ale teraz wydaje mi się, że może to być jednak kobieta.

Jego taktyką była prowokacja. Tej samej taktyki użył w przeszłości Remo.

– To twoja siostra. To ona z tobą rozmawia, ponieważ jej na to pozwoliłem. Nie martw się, Fabi – jeśli będę miał ci coś do powiedzenia, to to powiem.

– Nie jesteśmy twoim wrogiem, Fabi – zapewniła go Aria.

Byliśmy wrogami. Gdyby nie Aria, to zabiłbym Fabiano w tej chwili.

– Jestem członkiem Camorry. Więc jesteście moimi wrogami. Mam dla was wiadomość od Remo. – Spojrzał mi w oczy, a na widok jego krzywego uśmiechu zagotowała się we mnie krew. – Nie masz nic do zaoferowania Remo ani Las Vegas, chyba że wyślesz mu swoją żonę na wypróbowanie.

Rzuciłem się na niego, chcąc zmiażdżyć mu gardło, ale Aria stanęła mi na drodze i musiałem się gwałtownie zatrzymać, po w przeciwnym razie bym ją staranował.

– Uspokój się, Luca – błagała mnie Aria, patrząc na mnie z rozpaczą wymalowaną na twarzy.

Zadrżałem od tłumionej wściekłości i wbiłem morderczy wzrok w Fabiano. Zamierzałem go kiedyś zabić.

Fabiano skłonił się szyderczo.

– Zakładam, że to już wszystko.

– Nie chcesz wiedzieć, jak się mają Lily i Gianna? – zapytała z nadzieją w głosie Aria. Chociaż zachowała jeszcze nadzieję, to nie

wspomniała o Marcelli i Amo, co oznaczało, że zdawała sobie sprawę z tego, że jej brat był zagrożeniem, a nie rodziną.

– Nic dla mnie nie znaczą. Przestałyście dla mnie istnieć w dniu, kiedy zostawiłyście mnie, żeby wieść swoje pełne wygód życie w Nowym Jorku.

Fabiano odwrócił się i wyszedł, a ja mu na to pozwoliłem. Pozwoliłem mu ze względu na Arię, a poza tym nie mogłem, kurwa, zaczynać teraz wojny z Camorrą.

Matteo obrócił w ręku nóż, jakby chciał pójść za Fabiano i poderżnąć mu gardło.

Aria odwróciła się do mnie, patrząc szeroko otwartymi, zszokowanymi oczami.

– Co mu się stało?

– Camorra – wychrypiał Growl. – I Remo pierdolony Falcone. Spotkałem go tylko kilka razy, ale nawet jako mały chłopiec, mój brat przyrodni był… – Pokręcił głową. – Nie mogę znaleźć odpowiedniego słowa.

– No – przyznał Matteo.

Aria wyminęła mnie i osunęła się na kanapę, siadając plecami do nas.

Machnąłem na swojego brata i Growla ręką, dając im znak, żeby zostawili nas samych. Kiedy już wyszli, dotknąłem ramienia żony. Spojrzała na mnie załzawionymi oczami. Oparła policzek na mojej ręce, którą trzymałem na jej ramieniu.

I wtedy Aria uniosła kawałek kartki. Zmarszczyłem brwi.

– Fabiano włożył mi to do kieszeni. Prosi mnie, żebym się z nim dzisiaj spotkała. – Przełknęła ślinę. – Sam na sam.

– Nie pójdziesz.

Wstała z wysoko podniesioną głową.

– Pójdę. Muszę dać mu ostatnią szansę.

– Aria, on z niej nie skorzysta. Wiesz, dlaczego chce, żebyś przyszła sama.

Odwróciła wzrok.

– Nie wiesz tego. Jest moim bratem. Może musi porozmawiać ze mną w cztery oczy. – Ale dostrzegłem na jej twarzy powątpiewanie.

– Chodźmy do domu – powiedziałem. – Razem się z nim spotkamy.

Pokiwała głową.

Kiedy weszliśmy do naszego penthausu, Lily, w zaawansowanej ciąży, siedziała na kanapie z Amo i Marcellą. Aria podeszła do naszych dzieci i uścisnęła je mocno, a następnie pocałowała ich głowy. Lily zmarszczyła brwi, patrząc pytająco. Nie zamierzałem mówić kobiecie, która w każdej chwili miała urodzić, że jej brat był teraz członkiem Camorry, a Aria też nie wyglądała, jakby chciała się podzielić tą informacją ze swoją siostrą.

– Mamo, potrafię stanąć na rękach! – powiedziała z dumą Marcella.

Amo pokiwał entuzjastycznie głową.

– To pokaż – zachęciłem ją.

Marcella wstała.

– Musisz złapać moje nogi, tato.

– Dobrze. – Podeszła bliżej mnie i opadła na ręce. Zrobiła to tak gwałtownie, że gdyby mnie nie było, to by upadła, ale złapałem jej kostki.

Aria zaklaskała. Podniosłem Marcellę za nogi i zacząłem nią bujać, a ona zachichotała. Amo podbiegł do mnie.

– Ja też chcę!

Odstawiłem Marcellę i chwyciłem Amo, też za nogi.

Aria zaśmiała się, kręcąc głową.

– Robisz się czerwony na twarzy, Amo.

Uniosłem Amo wyżej, żeby przyjrzeć się jego twarzy, a on uśmiechnął się szeroko.

– Wyżej!

Usłuchałem go, ale kiedy jego twarz zrobiła się zbyt czerwona, odstawiłem go.

– A teraz pójdźcie umyć ręce – powiedziała Aria. Marcella i Amo pobiegli do łazienki.

– Mogłabyś popilnować ich też wieczorem? – zapytałem.

Liliana zerknęła na Arię, a następnie na mnie.

– Coś się stało?

Aria pokręciła głową.

– Nie. Po prostu potrzebujemy z Lucą trochę czasu dla siebie.

– Okej – odpowiedziała powoli Liliana. – Romero odbiera mnie za trzydzieści minut. Moglibyśmy wziąć ze sobą Marcellę i Amo do domu i odwieźć ich jutro w okolicach lunchu?

– Dziękuję – odpowiedziała Aria, przytulając swoją siostrę.

***

Była prawie druga nad ranem, kiedy wsiedliśmy do samochodu i ruszyliśmy w kierunku miejsca wspomnianego przez Fabiano w liście. Aria siedziała obok mnie, nie odzywając się ani słowem. Chwyciłem jej dłoń, a ona posłała mi pełen wdzięczności uśmiech.

Wyglądała na zdecydowaną, a nie zrozpaczoną, czego się wcześniej obawiałem. Bawiła się bransoletką, którą miała na ręce. Po raz pierwszy widziałem, żeby miała ją na sobie. Zazwyczaj nosiła tylko tę ode mnie. Zaparkowałem w bocznej uliczce i odwróciłem się do Arii. Zauważyła, że patrzę na jej nadgarstek.

– Należała do mojej matki. Chcę ją oddać Fabiano.

– Aria, wiem, że myślisz, że jeszcze uda ci się trafić do jego serca, ale uwierz mi, jako egzekutor Camorry nie może pozwolić sobie na to, żeby mieć miękkie serce.

Posłała mi dziwny uśmiech.

– Otaczają mnie mężczyźni tacy jak on. Mam ich w rodzinie. Poślubiłam jednego z nich.

Zacisnąłem palce na kierownicy.

– Czy może chcesz mi powiedzieć, że Fabiano robił gorsze rzeczy od ciebie?

Nie byłem pewien, co Fabiano robił, a czego nie, ale ja popełniłem prawie każdą z możliwych zbrodni. Istniała tylko jedna różnica pomiędzy Famiglią a Camorrą i jedna zbrodnia, której nie popełniłem.

– Oni nie szczędzą kobiet, Aria.

Przełknęła głośno ślinę.

– Wiem. Ale muszę wierzyć, że jeszcze jest w nim dobro. – Dotknęła mojej klatki piersiowej, w miejscu, gdzie znajdował się mój

tatuaż z mottem Famiglii. – Dotarłam do ciebie. Może uda mi się dotrzeć też do niego.

Jeśli ktokolwiek mógł to zrobić, to tą osobą była Aria. Przecież wygrała moje serce.

Kiedy wysiedliśmy z samochodu, zaczął padać śnieg. Wyciągnąłem swoją berettę, nasłuchując podejrzanych dźwięków, ale było cicho, jeśli nie liczyć dalekich odgłosów miasta.

Aria zadrżała.

– Nie zabijaj go. Proszę.

Nic nie odpowiedziałem. Nie mogłem jej tego obiecać. Gdyby zrobił choć jeden zły ruch, to zabiłbym go, zanim zdążyłby skrzywdzić Arię.

– Nie wspominaj o Marcelli i Amo – ostrzegłem ją.

Spojrzała na mnie ze złością.

– Luca, kocham swojego brata, ale dla swoich dzieci i ciebie przeszłabym przez ogień. Nigdy nie zrobiłabym czegoś, co mogłoby zagrozić ich bezpieczeństwu. Tak ciężko pracowaliśmy nad tym, żeby utrzymać je w tajemnicy przed naszymi wrogami. Nie zamierzam niweczyć tego dla Fabiano ani nikogo innego.

Nie byłem pewien, jak długo uda nam się jeszcze je ukrywać. Robiły się coraz starsze. Przez wzgląd na nasze dzieci nie pokazywaliśmy się już tak często publicznie i w ciągu tych kilku lat musiałem zagrozić kilku dziennikarzom, którzy pomyśleli, że mogliby coś o nas napisać. Nic nie zostało podane do wiadomości publicznej. Dante zrobił to samo i gdyby nie Orazio, to nie wiedziałbym nic o jego dzieciach.

Skinąłem głową i machnięciem ręki kazałem jej ruszyć przodem. Uniosłem broń i zostałem z tyłu. Kiedy wyszliśmy zza rogu, dostrzegłem Fabiano. Opierał się o ścianę, wyglądając na cholernie zrelaksowanego.

Spojrzał na Arię, ale nie zauważył mnie. Wycelowałem w jego głowę.

– Witaj, Fabi – przywitała go Aria i pokazała mu jego list. – Napisałeś, że chciałbyś porozmawiać ze mną w cztery oczy, ponieważ uważasz, że mogłabym ci w czymś pomóc.

Zbliżył się do niej z wyrazem twarzy, który ani, kurwa, trochę mi się nie podobał. Aria pozwoliła mu podejść bliżej, niż wcześniej uzgodniliśmy. Jednak dłoń z bronią wisiała mu bezwładnie u boku.

Zauważył mnie i uśmiechnął się krzywo.

– Wreszcie zachowujesz się rozsądnie, Aria – powiedział i na jego twarzy pojawił się zalążek czegoś, czego nie potrafiłem nazwać.

– Wiem co nieco o życiu w mafii. – Uniosła głowę i spojrzała na niego. – Nie martwisz się o swoje życie?

– Dlaczego miałbym się martwić?

Wyglądał jak mężczyzna, który często stawał twarzą w twarz ze śmiercią i który się jej nie bał. Nie miał nic do stracenia i przez to był niebezpiecznym wrogiem.

Aria zdjęła bransoletkę i wyciągnęła ją do niego.

– Należała do matki. Dała mi ją niedługo przed swoją śmiercią. Chcę, żebyś ją miał.

– Czemu? – wymamrotał, patrząc gniewnym wzrokiem na bransoletkę, a następnie na Arię.

– Bo chcę, żebyś pamiętał.

– O rodzinie, która mnie porzuciła?

– Nie, o chłopcu, którym kiedyś byłeś i o mężczyźnie, którym nadal możesz się stać.

Aria była zbyt dobra jak na ten świat, nawet pomimo tego, że przez lata była moją żoną.

– Kto mówi, że chcę o tym pamiętać? – Nachylił się do Arii, zbyt blisko przysuwając swoją twarz, a ja odbezpieczyłem berettę.

Fabiano wyprostował się.

– Chcesz, żebym był lepszym mężczyzną. Czemu nie zaczniesz od mężczyzny, który celuje mi w głowę?

Aria pchnęła go ręką, w której trzymała bransoletkę, wpychając mu ją do rąk, a on ją wreszcie przyjął.

– Może pewnego dnia znajdziesz kogoś, kogo pokochasz pomimo tego, kim się stałeś i dzięki temu komuś zechcesz być lepszym człowiekiem. – Wreszcie się od niego odsunęła. – Żegnaj, Fabiano. Luca chce, żebyś wiedział, że następnym razem, jak pojawisz się w Nowym Jorku, to przypłacisz to życiem.

Nie opuściłem broni, chociaż Aria już szła w moją stronę, a Fabiano nie ruszył za nią. Wbił wzrok w bransoletkę. Przypominał mi mnie, kiedy byłem młodszy, zanim Aria została moją żoną. Bez niej byłbym teraz innym mężczyzną. Może byłbym taki sam jak mój ojciec.

Aria podeszła do mnie i objąłem ją, a następnie poprowadziłem do naszego samochodu. Rozważyłem wysłanie kogoś, żeby zabił Fabiano, lecz postanowiłem tego nie robić. Wojna z Camorrą była ostatnią rzeczą, jakiej teraz potrzebowałem.

***

Podczas całej drogi powrotnej do domu Aria milczała i nie powiedziała nic, nawet kiedy wczesnym rankiem weszliśmy do penthausu. Dałem jej tyle czasu, ile potrzebowała, by pogodzić się z rzeczywistością. Gdy wreszcie ułożyliśmy się w łóżku – leżała na wznak, a ja na boku, twarzą do niej – przerwałem milczenie.

– Nic ci nie będzie? Nie obwiniaj się. Fabiano sam dokonał swoich wyborów, nie mogłaś zrobić tego za niego.

Martwiłem się, że Aria znowu zrobi coś szalonego dla swojego brata.

Po jej spojrzeniu widać było, że już coś sobie postanowiła.

– Nic mi nie jest – zapewniła mnie. – Naprawdę. Fabiano to dorosły mężczyzna. Jest egzekutorem Camorry. Nie jest chłopcem, którego kiedyś znałam. Nie mogę go już chronić i to nie jest mój obowiązek. Moim priorytetem jesteś ty, Marcella i Amo. To wami muszę się zająć.

I naprawdę tak myślała, chociaż w głębi duszy już na zawsze miała liczyć na to, że Fabiano znowu stanie się ludzki. I może rzeczywiście miało tak być. Zmiękczyła moje okrutne serce; przecież to samo mogło spotkać Fabiano.

Pogłaskałem jej policzek i jej powieki drgnęły. Wyglądała na spiętą i zmęczoną, a i tak była cholernie piękna.

– Odwróć się, *principessa* – rozkazałem, a ona bez protestu przekręciła się na brzuch. Uklęknąłem na łóżku i przesunąłem dłońmi po jej gładkiej skórze, rozmasowując napięcie w jej ciele.

Westchnęła cicho, rozluźniając się zupełnie. Przesunąłem wzrokiem po jej kręgosłupie w dół, na idealny tyłek. Ścisnąłem te idealne krągłości, po czym delikatnie przygryzłem jej skórę, a następnie załagodziłem ugryzienie językiem. Aria zadrżała i cicho jęknęła. Masowałem jej pośladki, obsypując jej kręgosłup pocałunkami.

Odgarnąłem jej włosy i ugryzłem delikatnie szyję, a następnie wsunąłem palce między jej nogi – już była kompletnie mokra. Odwróciła głowę na bok, przygryzając wargę, a ja powoli wsunąłem w nią palce. Jęknęła z przyjemności, zamykając oczy. Obserwowałem jej twarz, robiąc jej dobrze palcami. Wypychała biodra do góry, dopasowując się do rytmu mojej dłoni, dzięki czemu moje palce wsuwały się głębiej.

Kiedy mój kutas zrobił się boleśnie sztywny, przeniosłem się nad nią i wsunąłem w nią główkę; przez chwilę rozkoszowałem się ciepłem, po czym wypełniłem ją do końca. Wypięła się, lgnąc do mojej klatki piersiowej. Podparłem się na przedramionach, otaczając ją całym ciałem i zacząłem poruszać biodrami, najpierw powoli, a później szybciej i mocniej. Pocałowałem ją w gardło, a następnie przygryzłem skórę, naznaczając ją i wtedy jej ściany zacisnęły się wokół mnie, a ona krzyknęła z rozkoszy. Zwolniłem na chwilę, pozwalając jej złapać oddech, po czym znowu przyśpieszyłem. Tej nocy mieliśmy penthause dla siebie, więc chciałem, żeby krzyczała najczęściej, jak było to możliwe.

Wsunąłem pod nią rękę i zacząłem pocierać jej łechtaczkę, wchodząc w nią gwałtowniej. Aria znowu doszła, drżąc i łapiąc głośno powietrze, a kiedy wreszcie sam osiągnąłem spełnienie, ją ogarnęła trzecia fala orgazmu.

Leżałem na niej, starając się nie zgnieść jej całym ciężarem ciała i przez chwilę całowałem jej szyję i gardło, po czym pocałowałem ją w usta.

– Nadal mnie znaczysz – powiedziała z nutą rozbawienia w głosie, przekręcając się pode mną na plecy. – Naprawdę myślisz, że istnieje na świecie ktoś, kto nie wie, że jestem twoja?

Pogładziłem mało widoczny siniak na jej gardle.

– Jesteś moja – powiedziałem cicho. – I nie przypominam o tym im, tylko sobie, ponieważ nadal, nawet po jedenastu latach, czasami

wydaje mi się niemożliwe, że jesteś moja, że cię kocham, a ty kochasz mnie.

Aria przesunęła palce na moją łopatkę, gdzie znajdował się mój tatuaż, patrząc na mnie z ciepłem i gorliwością.

– Wszędzie za tobą pójdę, nieważne, jak mroczną ścieżką przyjdzie mi kroczyć.

Chwyciłem ją za nadgarstek, na którym nosiła bransoletkę, tę, którą ofiarowałem jej wiele lat temu, i przycisnąłem go sobie do ust.

– Nawet w najciemniejszej godzinie jesteś moim światłem.

KONIEC

O AUTORCE

Cora Reilly jest autorką serii „Born in Mafia” i „Camorra Chronicles” oraz wielu innych książek, w których bohaterami są niebezpiecznie seksowni niegrzeczni chłopcy. Zanim odnalazła w sobie pasję do romansów, była autorką literatury dla młodzieży.

Cora mieszka w Niemczech razem ze słodkim, choć szalonym, psem rasy bearded collie oraz słodkim, choć szalonym, mężczyzną u boku. Kiedy nie spędza całych dni na wymyślaniu seksownych chłopców, planuje kolejną podróż albo gotuje zbyt ostre dania z najróżniejszych zakątków świata.

Pomimo ukończenia studiów prawniczych, Cora zdecydowanie woli rozmowy o książkach.

[1] NYU – New York University, Uniwersytet Nowojorski, jedna z największych szkół wyższych w USA [przyp. tłum.].